

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
Interdyscyplinarna Szkoła Doktorska Nauk Społecznych

Dawid Megger

Nr albumu: 503166

Dyscyplina: ekonomia i finanse

Rozprawa doktorska

**Austriacka szkoła ekonomii jako przyczynowo-realistyczny
program badawczy. Studia metodologiczne**

Promotorzy:

dr hab. Michał Moszyński, prof. UMK

dr hab. Łukasz Dominiak, prof. UMK

Toruń, 2023 r.

*zmierzone cząstki materii
zważono ciała niebieskie
i tylko w sprawach ludzkich
panoszy się karygodne niedbalstwo
brak ścisłych danych*

(Zbigniew Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*)

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział I. Realizm i antyrealizm w nauce. Klasyfikacja nauk i status ekonomii.....	17
1. Klasyfikacja nauk i podział zdań naukowych	17
2. Realizm naukowy	26
3. Antyrealizm naukowy	29
4. Antyrealizm i realizm w filozofii ekonomii	33
5. Problem realistyczności założeń w teorii ekonomii	39
5.1. Esej Milтона Friedmana	40
5.2. Empirystyczna krytyka postulatu akceptacji nierealistycznych założeń.....	42
5.3. Antyrealistyczne i realistyczne interpretacje eseju Friedmana	44
6. Zdroworozsądkowy realizm i poglądy nieempirystyczne w ekonomii.....	47
7. Podsumowanie.....	52
Rozdział II. Metodologia austriackiej szkoły ekonomii. Przyczynowo-realistyczny program badawczy	55
1. Klasyfikacja ekonomii według szkoły austriackiej	56
1.1. Spór ze szkołą historyczną. Ekonomia jako nauka teoretyczna	57
1.2. Spór z pozytywistami. Ekonomia jako nauka aprioryczna	60
1.3. Wolność od wartościowania. Ekonomia jako nauka pozytywna	66
2. Przyczynowość w szkole austriackiej	71
2.1. Relacje przyczynowe między zjawiskami gospodarczymi	71
2.2. Przyczynowość jako kategoria ludzkiego działania	74
2.3. Badania oparte na przyczynowości i wyjaśnienie naukowe.....	75
3. Realizm w szkole austriackiej	77
3.1. Subiektywizm	77
3.2. Indywidualizm.....	81
3.3. Syngularyzm.....	85
3.4. Podejście formalne a problem idealizacji i nierealistycznych założeń	86
3.5. Ekonomia a metafizyka	91
3.6. Realizm naukowy vs. instrumentalizm. Wyjaśnianie a przewidywanie	92
4. Podsumowanie.....	94
Rozdział III. Epistemologiczne podstawy dualizmu metodologicznego w austriackiej szkole ekonomii.....	97
1. Metafizyka i epistemologia determinizmu i indeterminizmu.....	98
2. Ludzkie działanie, libertarianizm metafizyczny i kompatybilizm	103
2.1. Austriacka obrona libertarianizmu metafizycznego	103
2.2. Determinizm metafizyczny jako możliwa podstawa teorii austriackiej.....	105
3. Misesowski argument na rzecz dualizmu metodologicznego: ludzka unikatowość ...	108
4. Indeterminizm epistemologiczny Hayeka	110
4.1. Argument techniczny: złożoność i charakter danych	111
4.2. Argument fundamentalny: Hayekowska teoria umysłu	112
5. Popper i nieprzewidywalność rozwoju wiedzy	114
6. Podsumowanie.....	117
Rozdział IV. Wyjaśnienie naukowe i przyczynowość w austriackiej szkole ekonomii..	119
1. Problem wyjaśnienia naukowego i przyczynowości u Arystotelesa.....	121
2. Współczesne modele wyjaśnienia naukowego.....	123
2.1. Model dedukcyjno-nomologiczny i statystyczno-indukcyjny.....	124
2.2. Model statystyczno-relevantny i zasada przyczynowości probabilistycznej.....	128
2.3. Model przyczynowy/mechaniczny (CM)	131
3. Alternatywne koncepcje wyjaśnienia naukowego.....	134

3.1. Wyjaśnienie teleologiczne/funkcjonalne	135
3.2. Wyjaśnienie genetyczne	136
3.3. Model unifikacyjny lub unifikacja jako cel nauki	136
4. Przyczynowość – ogólne ramy pojęciowe	137
4.1. Przyczynowe asymetrie i przyczynowe pierwszeństwo	138
4.2. Przechodniość związków przyczynowych	140
4.3. Przyczynowe relata	140
5. Teorie przyczynowości	146
5.1. Regularnościowa teoria przyczynowości	147
5.2. Deterministyczna teoria przyczynowości	148
5.3. Probabilistyczna teoria przyczynowości a zależności probabilistyczne	154
5.4. Kontrfaktyczna teoria przyczynowości a zależności kontrfaktyczne	161
6. Austriacka teoria wyjaśnienia naukowego – próba rekonstrukcji	170
6.1. Ludzkie działanie	171
6.2. Instytucje społeczne	184
6.3. Procesy społeczne i ich rezultaty	196
6.4. Wyjaśnienia pragmatyczne	200
7. Podsumowanie	201
Rozdział V. Realistyczność założeń w austriackiej teorii ekonomii	203
1. Realistyczna teoria poznania	204
1.1. Komputery a umysły: czy myślenie jest procesem algorytmicznym?	205
1.2. Rodzaje zdań i przedmiotów poznania	211
1.3. Władze i procesy poznawcze	219
1.4. Natura poznania i jego stosunek do rzeczywistości	228
2. Interpretacje statusu poznawczego aksjomatu działania	231
2.1. Pragmatyczny konwencjonalizm	231
2.2. Kantowski idealizm poznawczy	234
2.3. Esencjalizm (arystotelesowsko-tomistyczny realizm)	235
3. Implikacje aksjomatu działania	240
3.1. Rzadkość środków	243
3.2. Racjonalność działania	246
4. Założenia pomocnicze w austriackiej teorii ekonomii	248
4.1. Dyspozycyjne stany mentalne	249
4.2. Uczenie się, kreatywność i czasowa zmienność stanów mentalnych	250
4.3. Czas i przemijanie	252
4.4. Heterogeniczność dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych	256
5. Założenia pomocnicze w katalaktyce	256
5.1. Inni działający ludzie. Problem innych umysłów	257
5.2. Heterogeniczność ludzi i ich stanów mentalnych	258
5.3. Normatywne założenia w teorii wymiany – pojęcia dobrowolności i przymusu	259
5.4. Wiedza instytucjonalna	260
5.5. Natura moralna człowieka	261
5.6. Kontrowersje wokół założenia o przykrości pracy	262
6. Podsumowanie	265
Zakończenie	267
Bibliografia	273
Spis tabel	291
Summary	293

Wprowadzenie

W wyniku kryzysu gospodarczego lat 2007–2009 pojawiło się wiele głosów obwieszczających klęskę nauk ekonomicznych. Wystarczająco wymowne są już same tytuły artykułów, które ukazały się w tamtym czasie. Do najsłynniejszych z nich należą zapewne publikacje noblistów Paula Krugmana, *How Did Economists Get It So Wrong?* (2009), i Josepha E. Stiglitz, *The Current Economic Crisis and Lessons for Economic Theory* (2009), oraz artykuł Davida C. Colandera i innych pt. *The Financial Crisis and the Systematic Failure of the Economics Profession* (2009). W tych i innych publikacjach obarczano ekonomistów odpowiedzialnością za nieprzewidzenie recesji i oskarżano ich o propagowanie wadliwych teorii i modeli ekonomicznych. Ówczesny kryzys gospodarczy uznawano za spektakularną porażkę teorii ekonomii. Echa tych poglądów pobrzmiewają również w tytułach prac publikowanych w następnych latach, np. *The Economic Crisis is a Crisis for Economic Theory* (Alan Kirman, 2010), *Crisis and the Failure of Economic Theory. The Responsibility of Economists for the Great Recession* (Giancarlo Bertocco, 2017), *The End of Theory: Financial Crises, the Failure of Economics, and the Sweep of Human Interaction* (Richard Bookstaber, 2017), *Financial Crisis and the Failure of Economic Theory* (Jorge Turmo Arnal, 2020).

Wszystko to spowodowało wzrost zainteresowania filozofią i metodologią ekonomii. Wielu ekonomistów, metodologów i filozofów nauki zwróciło swój wzrok ku problematyce realistyczności założeń modeli i teorii ekonomicznych (np. Mäki, 2009a, 2009b) oraz interpretacji związków przyczynowo-skutkowych między zdarzeniami gospodarczymi (np. Reiss, 2009a, 2009b; Henschen, 2018). Refleksja nad filozoficznymi fundamentami ekonomii została pogłębiona.

Do czołowych przedstawicieli obszaru badawczego, który określa się mianem filozofii ekonomii, można zaliczyć takie cieszące się światowym uznaniem osobistości, jak Daniel M. Hausman, Uskali Mäki, Tony Lawson, Julian Reiss czy Don Ross. Znaczący wzrost zainteresowania tym obszarem nastąpił także w Polsce. W ciągu ostatniej dekady ukazało się co najmniej kilkadziesiąt polskich publikacji traktujących o relacjach między filozofią a ekonomią. Znaczący wkład w promowanie tej problematyki wnoszą powstała w 2014 r. Polska Sieć Filozofii Ekonomii oraz wydawnictwo Copernicus Center Press. Do najbardziej znanych polskich przedstawicieli omawianego obszaru badawczego należą m.in. Łukasz Hardt, Marcin Gorazda, Tomasz Kwarciański i Mariusz Maziarz.

Polscy autorzy odnieśli znaczące sukcesy publikacyjne. Ich książki i artykuły ukazały się zarówno w krajowych, jak i w zagranicznych czasopiśmie i wydawnictwach. Dekadę temu ukazała się książka Łukasza Hardta pt. *Studia z realistycznej filozofii ekonomii* (2013). Kilka lat później Mariusz Maziarz opublikował w wydawnictwie Routledge monografię pt. *The Philosophy of Causality in Economics* (2020). Pokazuje to, że zagadnienia realizmu i przyczynowości cieszą się zainteresowaniem również polskich badaczy. Obecne przesilenia gospodarcze można więc uznać za dobrą okazję do podjęcia dalszych studiów nad tymi zagadnieniami.

Tematem niniejszej rozprawy jest *Austriacka szkoła ekonomii jako przyczynowo-realistyczny program badawczy. Studia metodologiczne*. Pojęcie austriackiej szkoły ekonomii odnosi się oczywiście do tradycji intelektualnej zapoczątkowanej w Austrii przez Carla Mengera, a kontynuowanej przez m.in. Eugena von Böhm-Bawerka, Friedricha von Wiesera, Ludwiga von Misesa i Friedricha Augusta von Hayeka. Po II wojnie światowej wkład w rozwój szkoły austriackiej wnosili przede wszystkim ośrodki ulokowane w Stanach Zjednoczonych. Na New York University pracowali m.in. Ludwig Lachmann, Israel M. Kirzner, Donald Lavoie i Mario J. Rizzo. Z George Mason University w Wirginii związani są m.in. Peter J. Boettke, Christopher J. Coyne czy Peter T. Leeson. Wreszcie, w skład środowiska skupionego wokół Mises Institute w Auburn wchodzi m.in. Murray N. Rothbard, Joseph T. Salerno, Hans-Hermann Hoppe, Walter E. Block, Peter G. Klein, Robert P. Murphy czy Roger W. Garrison. Cieszących się uznaniem ekonomistów austriackich nie brakuje również w Europie. Szeroko rozpoznawalnymi postaciami są m.in. Jesús Huerta de Soto (Hiszpania), Philipp Bagus (Niemcy/Hiszpania), Jörg Guido Hülsmann (Niemcy/Francja) czy Nicolai Foss (Dania).

W ciągu ostatnich dwudziestu lat mogliśmy być również świadkami rozwoju austriackiej szkoły ekonomii w Polsce. Dzięki Witoldowi Kwaśnickiemu na Uniwersytecie Wrocławskim powstało austriackie środowisko, reprezentowane przez takie osoby, jak Mateusz Machaj (fundator polskiego Instytutu Misesa), Jakub Bożydar Wiśniewski, Alicja Sielska czy Arkadiusz Sieroń. Poza Uniwersytetem Wrocławskim wkład w rozwój szkoły austriackiej wnoszą także pracownicy i współpracownicy Instytutu Misesa, m.in. Mateusz Benedyk, Łukasz Jasiński, Przemysław Rapka czy Krzysztof Turowski. Innymi osobami zajmującymi się ekonomią w duchu austriackim są chociażby Marcin Mrowiec (autor książki nt. gospodarki Japonii) czy Robert Ciborowski (rektor Uniwersytetu w Białymstoku).

Określanie austriackiej szkoły ekonomii mianem tradycji „przyczynowo-realistycznej” ma stosunkowo krótką historię. Za upowszechnienie tego terminu odpowiada wiceprezes

amerykańskiego Mises Institute, Joseph T. Salerno, który w drugiej połowie lat 2000., wraz z Peterem G. Kleinem, poprowadził seminarium pt. *Fundamentals of Economic Analysis: A Causal-Realist Approach*. Salerno (2007, 2010) i Klein (2008) przekonują, że przyczynowo-realistyczne podejście do ekonomii zapoczątkował Carl Menger. Poszukiwał on bowiem – jak sam zresztą podkreślał – teorii ekonomii opartej na rzeczywistości i praw naukowych opisujących gospodarcze zależności przyczynowo-skutkowe. Na stronie internetowej Mises Institute (mises.org) można obecnie znaleźć dziesiątki artykułów, w których pojawia się określenie „przyczynowo-realistyczny” (*causal-realist*). Termin ten pojawia się też w pracach naukowych.

Pojęcie programu badawczego upowszechnił w filozofii nauki Imre Lakatos. Z grubsza rzecz biorąc, termin ten odnosi się do zbioru podstawowych teorii akceptowanych przez daną grupę badaczy. Jeśli okazuje się, że teorie te pozwalają nauce na rozwój w nowych obszarach, to skupiony wokół nich program badawczy uznaje się za postępowy. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju programem jest austriacka szkoła ekonomii. Mimo przeszło stu pięćdziesięciu lat od jej powstania, ciągle pojawiają się nowe teorie oparte na jej tzw. twardym rdzeniu (*hard core*), za który należy uznać przede wszystkim subiektywistyczno-marginalistyczną teorię wartości (Menger), teorię kapitału (Böhm-Bawerk), pieniądza (Mises) czy cykli koniunkturalnych (Mises i Hayek). W późniejszych dekadach austriacy stworzyli lub wnieśli wkład w teorie procesu rynkowego, interwencjonizmu gospodarczego, przedsiębiorczości, ładu spontanicznego, praw własności, dóbr publicznych, firmy czy ekonomii środowiska. Moim zamiarem w tej pracy nie jest jednak analizowanie austriackiej szkoły ekonomii za pomocą kategorii zdefiniowanych przez Lakatosa (twardy rdzeń, pas ochronny itp.). To, że można ją nazwać programem badawczym, uznaję za oczywiste.

Podtytuł niniejszej rozprawy (*Studia metodologiczne*) dookreśla jej charakter. Metodologię można zdefiniować jako naukę o metodach badawczych i ich filozoficznym ugruntowaniu. Należy ją zatem odróżnić od metodyki, która wyznacza sposób postępowania badawczego. Choć metodologia jest dyscypliną normatywną (mówi, jak powinno się prowadzić badania), to nie jest dyscypliną arbitralną. To, jakie metody badawcze są właściwe, zależy, po pierwsze, od tego, co uznaje się za cel nauki, a po drugie, od epistemologicznego i ontologicznego charakteru przedmiotu badań. Tymi właśnie zagadnieniami zajmuję się na kartach tej pracy.

Szkołę austriacką uznaje się często za nurt heterodoksyjny. Uważa się, że austriaccy ekonomiści stoją w swego rodzaju opozycji do tzw. głównego nurtu ekonomii. Odróżnia ich nie tylko metodologia (z widocznym brakiem akcentu na metody formalne), lecz także –

przynajmniej niektóre – teorie i wyjaśnienia naukowe. Jednym z najważniejszych osiągnięć austriaków jest teoria cyklu koniunkturalnego. Po kryzysie gospodarczym lat 2007–2009 spotkała się ona z ponownym wzrostem zainteresowania. Austriaccy ekonomiści jako nieliczni – wbrew makroekonomicznemu optymizmowi – przestrzegali świat przed zbliżającym się zagrożeniem oraz potrafili wyjaśnić i opisać jego przyczyny i przebieg. Szkołę austriacką wyróżnia również szczególny sprzeciw wobec tzw. nierealistycznych założeń przyjmowanych w teoriach i modelach neoklasycznych. Oskarżali oni ekonomię głównego nurtu o uciekanie od rzeczywistości wiele lat przed tym, zanim zwrócili na to uwagę Stiglitz, Krugman czy Colander (zob. np. Boettke, 1997). Odrzucają oni radykalnie równowagowe podejście Walrasowskiej ekonomii matematycznej i podkreślają potrzebę rozumienia procesu rynkowego, w ramach którego aktorzy ekonomiczni, dysponujący ograniczoną wiedzą, wchodzą ze sobą w interakcje, odnajdują okazje do zysku i wdrażają niemożliwe do przewidzenia innowacje. W przedstawionym dotychczas kontekście wszystko to powinno czynić tę tradycję intelektualną szczególnie wartą zainteresowania.

Austriaccy ekonomiści niejednokrotnie poruszali problematykę przyczynowości (np. Hoppe, 1984, 1989; Cowan & Rizzo, 1996; Hülsmann, 2003) oraz realizmu (np. Block, 1999, 2003; Hülsmann, 2000; Salerno, 2010) wprost. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcają oni jednak filozoficznej interpretacji tych pojęć. Wśród filozofów zagadnienia te wywołują z kolei wiele kontrowersji, co zaowocowało bogatą literaturą przedmiotu. Wydaje się to zatem dobrym powodem, by przeprowadzić badania nad austriacką ekonomią w świetle filozoficznych debat nad przyczynowością i realizmem.

Zagadnienie przyczynowości pojawia się u austriaków w różnych kontekstach. W związku z tym, że ich podejście badawcze jest zorientowane procesy ekonomiczne (a nie na stany równowagowe), przywiązują oni dużą wagę do relacji przyczynowo-skutkowych. W swojej analizie ekonomicznej uwzględniają czynniki czasowe. Kładą akcent na to, że aby uchwycić istotę wielu zjawisk gospodarczych, trzeba rozpoznać łańcuchy następujących po sobie zdarzeń. Podkreślają również, że aktorzy ekonomiczni muszą dostrzegać zachodzące w świecie związki przyczynowe, aby podejmować działania.

Problematykę przyczynowości często wiąże się też z zagadnieniem determinizmu. Niektórzy austriacy uważają, że determinizm obowiązuje w sferze zjawisk przyrodniczych, ale nie w sferze ludzkiego działania. Przychylają się do stanowiska, wedle którego wola człowieka jest w metafizycznym sensie wolna. Uważają, że człowiek może podejmować niezdeterminowane wcześniejszymi stanami rzeczy działania. Sugerują przy tym, że właśnie

stąd mają wynikać różnice metodologiczne między naukami przyrodniczymi i społecznymi (np. Murray N. Rothbard). Problematyka ta nie wydaje się jednak dobrze zbadana.

Zagadnienie przyczynowości ma również ścisły związek z wyjaśnieniem naukowym. Klasyczna definicja wyjaśnienia, sięgająca Arystotelesa, mówi bowiem, że polega ono na wskazaniu przyczyny danego stanu rzeczy. Realści naukowcy uważają z kolei, że dostarczanie wyjaśnień i odkrywanie prawdy jest głównym celem nauki. Podobne stanowisko w tej kwestii zajmują austriacy, wykazujący się głębokim sceptycyzmem względem możliwości prognozowania zjawisk gospodarczych i odrzucający z tego powodu stanowiska instrumentalistyczne, głoszące, że głównym celem nauki powinno być skuteczne przewidywanie zdarzeń i rozwiązywanie praktycznych problemów.

Austriacy ekonomiści uważają, że ich teorie opierają się wyłącznie na realistycznych założeniach. Odrzucają oni postulat Milтона Friedmana, zgodnie z którym nierealistyczne przesłanki mają być akceptowalne, o ile tylko formułowane na ich podstawie teorie dostarczają trafnych predykcji. Traktują oni ekonomię jako naukę o ludzkim działaniu, przyjmującą za podstawę tzw. aksjomat działania i pewne przesłanki pomocnicze. W literaturze istnieje jednak spór o status poznawczy tych założeń. Niektórzy przychylają się ku idealizmowi poznawczemu (czego śladów można się dopatrywać u Ludwiga von Misesa), a inni zajmują zdecydowanie realistyczne stanowisko, czerpiące z klasycznej filozofii Arystotelesa i Tomasza z Akwinu (np. Murray N. Rothbard). Nie brakuje też prób wiązania aksjomatu działania z konwencjonalizmem i innymi stanowiskami epistemologicznymi.

W związku z radykalnym stanowiskiem w sprawie niepodważalności aksjomatu działania, austriaków oskarża się czasem o dogmatyzm. Zwraca się też uwagę, że austriacy – wbrew swoim deklaracjom – niekiedy wykorzystują pewne nierealistyczne założenia (np. model jednoosobowej gospodarki Robinsona Crusoe lub tzw. konstrukcję gospodarki jednostajnie funkcjonującej). Z tego względu warto przyjrzeć się bliżej tym zagadnieniom.

Zasadniczym przedmiotem badawczym niniejszej rozprawy jest metodologia i filozofia austriackiej szkoły ekonomii. Za głównych metodologów tej tradycji intelektualnej uznaję Carla Mengera i Ludwiga von Misesa. Uwzględniam jednak w tym kontekście również wkład innych austriackich ekonomistów, takich jak Friedrich von Hayek, Ludwig Lachmann czy Murray Rothbard. W swoich badaniach opieram się na dostępnej literaturze przedmiotu. Poddaję krytycznym studiom teksty źródłowe oraz podejmuję dyskusję ze współczesnymi badaczami. Wykorzystuję również dorobek filozofii klasycznej oraz najnowsze osiągnięcia filozofii analitycznej, filozofii nauki i metodologii. Stosunkowo dużą część pracy poświęcam omówieniu najważniejszych – z punktu widzenia tej rozprawy – teorii i debat filozoficznych.

Uznaję to bowiem za konieczne, aby rozwiązać filozoficzne i metodologiczne problemy szkoły austriackiej.

Za główny cel moich rozważań obrałem systematyczną interpretację pojęć przyczynowości i realizmu w odniesieniu do postulatów metodologicznych i praktyki badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii. Pozwoli to określić, jakie teorie przyczynowości i jakiego rodzaju realizm odpowiadają tej tradycji intelektualnej. Jako że dotychczas nie pojawiły się tego typu opracowania, niniejsza rozprawa naukowa może jednocześnie wypełnić lukę badawczą w tym zakresie. Poboczne cele tej pracy obejmują:

- 1) interpretację i wyjaśnienie podstaw teoretycznych austriackiej szkoły ekonomii w świetle rozwijających się w filozofii nauki teorii ontologicznych i epistemologicznych oraz nawiązanie i pogłębienie dialogu między szkołą austriacką a innymi tradycjami intelektualnymi;
- 2) zwrócenie uwagi na to, że w literaturze brakuje zadowalających rozwiązań analizowanych problemów;
- 3) wniesienie wkładu w dyskusję nad wybranymi problemami ekonomii teoretycznej (np. wyjaśnienie przyczynowe, rola założeń pomocniczych, preferencja czasowa);
- 4) wprowadzenie większej precyzji pojęciowej i usystematyzowanie dotychczasowego dorobku metodologicznego szkoły austriackiej;
- 5) popularyzację tego nurtu badawczego jako proponującego wartościowy i głęboki wgląd w meandry teorii ekonomii.

Ogólny problem badawczy, który staram się rozwiązać, jest zogniskowany wokół następujących pytań: co oznacza określanie szkoły austriackiej mianem przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii? Pod jakimi warunkami można ją słusznie w ten sposób nazywać? Jakie miejsce w szkole austriackiej zajmują zagadnienia realizmu i przyczynowości?

Szczegółowe problemy badawcze, które staram się rozwiązać w trzech rozdziałach problemowych, brzmią następująco:

- 1) jaki jest związek postulowanego przez austriaków dualizmu metodologicznego z determinizmem i indeterminizmem? (Rozdział III);
- 2) jakie teorie wyjaśnienia naukowego i przyczynowości odpowiadają metodologii szkoły austriackiej? (Rozdział IV);
- 3) jaki jest status poznawczy założeń, na których zbudowana jest austriacka teoria ekonomii? (Rozdział V).

Zgodnie z ogólną tezą tej rozprawy austriacka szkoła ekonomii może być uznawana za realistyczny program badawczy, ponieważ odrzuca ona w swych teoriach nierealistyczne założenia oraz wykazuje spójność z realizmem naukowym i klasycznym realizmem Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Omawiana tradycja intelektualna przywiązuje również szczególną wagę do związków przyczynowo-skutkowych i jest zasadniczo zainteresowana wyjaśnieniami przyczynowymi (a nie matematyczno-funkcyjnymi analizami stanów równowagowych, charakterystycznych dla ekonomii matematycznej Leona Walrasa). Określenie szkoły austriackiej mianem „przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii” jest zatem uzasadnione.

Moje tezy szczegółowe, korespondujące z wcześniej wymienionymi problemami szczegółowymi, brzmią następująco:

- 1) Wbrew przekonaniom wielu austriackich ekonomistów, dualizm metodologiczny można pogodzić z determinizmem metafizycznym. Wymaga on jedynie przyjęcia indeterminizmu epistemologicznego w sferze ludzkiego działania. Austriacy dysponują wystarczająco silnymi – i niezależnymi od metafizycznego problemu determinizmu i wolnej woli – argumentami na rzecz tej tezy.
- 2) W austriackiej metodologii jest miejsce na wyjaśnienia przyczynowe, teleologiczne (funkcjonalne), dedukcyjno-nomologiczne, genetyczne (genetyczno-przyczynowe) i unifikacyjne (zależnie od przedmiotu analizy). Teorie przyczynowości, które znajdują zastosowanie w austriackiej analizie, to teoria deterministyczna, kontrfaktyczna i probabilistyczna (zależnie od przedmiotu analizy).
- 3) W austriackiej teorii ekonomii dużą rolę odgrywają założenia zdroworozsądkowe (zarówno w sensie psychologii potocznej [*folk psychology*], jak i w rozumieniu klasycznego realizmu Arystotelesa i Tomasza z Akwinu), esencjalistyczne (np. aksjomat działania) oraz przygodnie prawdziwe przesłanki empiryczne (oparte zarówno na obliczeniowych danych empirycznych, jak i na rozumieniu/*Verstehen*). Zasadniczy dla austriaków aksjomat działania powinien być rozumiany jako prawda esencjonalna (a nie, jak oni często twierdzą, samooczywista lub aprioryczna).

Przyjęte przeze mnie metody badawcze są charakterystyczne dla badań teoretycznych i filozoficznych. Podejmując krytyczne studia literaturowe, posługuję się metodą hermeneutyczną (dążeniem do interpretacji badanych tekstów zgodnie z intencjami ich autorów), analizą logiczną i semantyczną, konceptualizacją (wprowadzaniem i definiowaniem

pojęć) czy eksplikacją (uściśleniem pojęć). Staram się przy tym kierować zasadą życzliwej interpretacji (nakazującej interpretować badane wypowiedzi w ich najbardziej odpornych na krytykę wariantach) oraz zasadą brzytwy Ockhama (nakazującej kierować się prostotą wywodu i unikać kwestii, które nie są konieczne dla rozwiązania problemu).

Niniejsza rozprawa doktorska składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy rozdział, *Realizm i antyrealizm w nauce. Klasyfikacja nauk i status ekonomii*, zarysowuje historyczny i filozoficzno-naukowy kontekst prowadzonych badań. Omawiam w nim poglądy na naukę i realizm przedstawiane przez filozofów nauki, filozofów ekonomii oraz ekonomistów. W drugim rozdziale, *Metodologia austriackiej szkoły ekonomii*, opisuję metodologię austriackiej szkoły ekonomii. Pokazuję, na kanwie historycznych sporów, jak austriacy klasyfikują ekonomię oraz w jakich kontekstach posługują się oni pojęciami przyczynowości i realizmu. W trzecim rozdziale, *Epistemologiczne podstawy dualizmu metodologicznego w austriackiej szkole ekonomii*, przedstawiam i analizuję wysuwane przez austriaków argumenty na rzecz dualizmu metodologicznego, a więc tezy, zgodnie z którą nauki o ludzkim działaniu (nauki społeczne) – z epistemologicznych powodów – nie powinny posługiwać się tą samą metodą, co nauki przyrodnicze (Problem 1). Czwarty rozdział, *Wyjaśnienie naukowe i przyczynowość w austriackiej szkole ekonomii*, zawiera opis teorii wyjaśnienia naukowego oraz teorii przyczynowości. Kończy się on próbą rekonstrukcji austriackiej teorii wyjaśnienia naukowego i przyczynowości (Problem 2). W piątym rozdziale, *Realistyczność założeń w austriackiej szkole ekonomii*, przedstawiam podstawy realistycznej epistemologii i w jej świetle analizuję status poznawczy przesłanek, na których zbudowana jest austriacka teoria ekonomii (Problem 3). Zakończenie streszcza główne rezultaty badawcze i zawiera odniesienia do celów, problemów i tezy tej pracy.

W tym miejscu chcę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej pracy i towarzyszyli mi w trakcie jej pisania. Przede wszystkim, dziękuję moim promotorom: prof. Michałowi Moszyńskiemu (za ciągłą gotowość do pomocy i zaangażowanie na każdym etapie badań) i prof. Łukaszowi Dominiakowi (za liczne cenne inspiracje badawcze i wiele merytorycznych, zwłaszcza filozoficznych uwag, których nie sposób wyliczyć w tekście). Pragnę również podziękować Igorowi Wysockiemu (za niezliczone filozoficzno-naukowe dyskusje, odciskające piętno na moich badaniach, oraz za niezwykle wartościową współpracę naukową, która zaowocowała wspólnymi publikacjami) i prof. Jörgowi Guido Hülsmannowi (za objęcie mnie naukową opieką podczas stażu badawczego, który miałem okazję odbyć na Uniwersytecie w Angers we Francji, oraz różne cenne uwagi i rozmowy). Ponadto, za pomocne komentarze i konsultacje dziękuję

Krzysztofowi Turowskiemu, Norbertowi Slenzokowi i Łukaszowi Jasińskiemu. Nieocenionym wsparciem był dla mnie także zespół Instytutu Misesa, dzięki któremu mogłem uczestniczyć w austriackich seminariach naukowych i przedstawiać na nich fragmenty mojej rozprawy. Za wszelkie znajdujące się w tej pracy błędy i niedociągnięcia odpowiadam oczywiście wyłącznie ja.

Rozdział I. Realizm i antyrealizm w nauce. Klasyfikacja nauk i status ekonomii

Stanowisko szkoły austriackiej określa się niekiedy mianem przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii, charakteryzującego się takimi postulatami metodologicznymi jak subiektywizm czy indywidualizm (por. Klein, 2008, Salerno, 2010, Wiśniewski, 2014). Według tej tradycji intelektualnej badania prowadzone w zakresie teorii ekonomii mają opierać się na metodzie aksjomatyczno-dedukcyjnej, przyjmującej za punkt wyjścia twierdzenie o ludzkim działaniu. W tej perspektywie dane empiryczne mogą dostarczać teoretykowi jedynie przesłanek będących podstawą przeprowadzanych wnioskowań. Nie można jednak za ich pomocą podważać formułowanych *a priori* praw ekonomii. Austriacy uważają przy tym, że ekonomia zajmuje się przede wszystkim opisywaniem i wyjaśnianiem rzeczywistości gospodarczej poprzez pokazywanie związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy ludzkimi działaniami, i sprzeciwiają się instrumentalizmowi naukowemu, gotowemu poświęcać prawdę na rzecz skuteczności prognostycznej.

Ta metodologia i jej wyjątkowość na tle alternatywnych współczesnych paradygmatów badawczych stają się lepiej zrozumiałe w świetle ogólnego filozoficznonaukowego i metodologicznego dyskursu. Celem tego rozdziału jest zarysowanie kontekstu badań, które prowadzę na kartach tej pracy. W punkcie 1. podejmuję problem klasyfikacji nauk. W punkcie 2. omawiam zagadnienie realizmu i wyjaśnienia naukowego. W punkcie 3. przedstawiam pokrótce stanowiska antyrealistyczne w filozofii nauki. W punkcie 4. skupiam się na problematyce realizmu i antyrealizmu w filozofii ekonomii. W punkcie 5. prezentuję poglądy empirystycznie zorientowanych teoretyków i metodologów ekonomii na temat realistyczności założeń w ich dyscyplinie badawczej. W punkcie 6. pokazuję odmienne, bliższe szkole austriackiej podejścia do tego zagadnienia. W ostatnim, 7. punkcie dokonuję krótkiego podsumowania.

1. Klasyfikacja nauk i podział zdań naukowych

W literaturze przedmiotu przedstawia się często następujące opozycje dziedzin nauk podstawowych¹: 1) apriorycznych (formalnych, dedukcyjnych) i empirycznych; 2) nomotetycznych (teoretycznych) i idiograficznych; oraz 3) społecznych i przyrodniczych

¹ Nauki podstawowe kontrastuje się z naukami stosowanymi, które zajmują się praktycznymi zastosowaniami tych pierwszych.

(por. Grobler, 2006, s. 209–251). Obok nauk społecznych i przyrodniczych można wyróżnić również nauki humanistyczne, jako te, które zajmują się kulturowymi wytworami człowieka (np. literaturą, sztuką czy językiem) lub fundamentalnymi pytaniami o świat wartości (aksjologia, etyka, estetyka), byt jako taki (metafizyka), poznanie jako takie (epistemologia), czy zawartość wiary religijnej (teologia). Jako że treść wszystkich nauk jest wyrażana w zdaniach, to aby zrozumieć różnice między poszczególnymi dziedzinami naukowymi, warto zauważyć, że posługują się one różnymi rodzajami zdań (być może nie dotyczy to jednak ostatniego wymienionego kryterium – przedmiotowego).

Na początku należy zwrócić uwagę, że wszystkie zdania naukowe muszą być zdaniami w sensie logicznym, a więc takimi, którym można przypisać wartość logiczną prawdy lub fałszu. Zdaniami naukowymi nie będą więc wypowiedzi performatywne (np. życzenia, prośby, rozkazy), wykrzyknienia, pytania czy subiektywne sądy wartościujące, takie jak: „Pizza jest smaczna” czy „Wolę X od Y”. Jeśli zakłada się, że przyszłość jest nieustalona lub fundamentalnie nieprzewidywalna, to z kategorii zdań w sensie logicznym należałoby również wykluczyć zdania na jej temat². Empiryści logiczni uważają nawet, że zdaniami w sensie logicznym nie są zdania o moralności, pięknie, a nawet o bycie jako takim. Tym samym uznają etykę, estetykę i metafizykę za dziedziny pozbawione treści.

Zdania w sensie logicznym można podzielić według kolejnych kryteriów. Pierwsze kryterium podziału zdań w sensie logicznym dotyczy ich uniwersalności. Kryterium to można rozbić na dwa podkryteria. Pierwsze odnosi się do tego, czy zdanie mówi o pojedynczych obiektach lub zdarzeniach, czy o ich zbiorach (klasach, grupach, kolektywach). Drugie dotyczy tego, czy zdanie ma zasięg czasoprzestrzennie ograniczony czy nieograniczony. O ile pierwsze z podanych podkryteriów obowiązuje zarówno w naukach formalnych, jak i w naukach empirycznych, o tyle drugie z nich ma zastosowanie wyłącznie w naukach empirycznych. Pozwala ono rozróżnić empiryczne nauki teoretyczne i empiryczne nauki idiograficzne.

Zgodnie z nomenklaturą zaproponowaną przez Karla R. Poppera, zdania, które orzekają o pojedynczych obiektach lub zdarzeniach w określonym czasie i przestrzeni (empirycznych stanach rzeczy), to zdania jednostkowe (bazowe, obserwacyjne). Zdania orzekające o klasach obiektów lub zdarzeń w określonym czasie i przestrzeni to zdania numerycznie ogólne. Zdania, które mówią o klasach obiektów lub zdarzeń i mają nieograniczony czasoprzestrzennie zasięg, nazywa się zdaniami uniwersalnymi. Są to inaczej

² Nie można by wówczas zasadnie wywodzić determinizmu z zasady wyłączonego środka, czego próby w filozofii były podejmowane.

prawa naukowe. Istnieją również zdania, które nie mają ograniczonego czasoprzestrzennie zasięgu i mówią o pojedynczych obiektach lub zdarzeniach. Są to zdania egzystencjalne. W procedurze naukowej służą one do podważania (hipotetycznych) praw naukowych (por. Popper, 2002a, s. 22–42; 56–65; 96–99)³.

Zdefiniowane powyżej typy zdań można zestawić następująco.

Tabela 1. Typy zdań naukowych

Zdanie	Mówi o pojedynczych obiektach lub zdarzeniach	Mówi o klasach obiektów lub zdarzeń
Ma ograniczony czasoprzestrzennie zasięg	Jednostkowe (bazowe, obserwacyjne)	Numerycznie ogólne
Ma nieograniczony czasoprzestrzennie zasięg	Egzystencjalne	Uniwersalne (prawo naukowe)

Źródło: opracowanie własne.

Przykładami powyższych typów zdań mogą być:

- (1) Woda, niezależnie od miejsca i czasu, wrze w temperaturze co najmniej 100°C. (zdanie uniwersalne)
- (2) W latach 2021–2030 na terytorium Polski woda wrze w temperaturze co najmniej 100°C. (zdanie numerycznie ogólne)
- (3) W 2021 r. w Alpach zaobserwowano, że woda wrze w temperaturze 96°C. (zdanie jednostkowe)
- (4) Istnieją okoliczności, w których woda wrze w temperaturze mniejszej niż 100°C. (zdanie egzystencjalne)

Jak wspomniałem, do podważania zdań uniwersalnych służą zdania egzystencjalne. W naukach empirycznych, takich jak fizyka czy biologia, o przyjęciu zdania egzystencjalnego przesądza sformułowanie i przyjęcie zdania jednostkowego⁴. W tym przykładzie zdanie

³ Popper wprawdzie posługuje się terminami „numerycznie uniwersalne” i „ściśle uniwersalne”, ale „uniwersalność” jako taka wydaje się cechą niezależną od czasu i przestrzeni, dlatego dokonałem tu drobnej zmiany terminologicznej. W literaturze stosuje się też czasem określenia „numerycznie ogólne” i „ściśle ogólne”.

⁴ A właściwie wielu zdań jednostkowych, formułowanych na podstawie możliwych do powtórzenia obserwacji. Powtarzalność wyników jest bowiem w praktyce badawczej warunkiem koniecznym uznania, że należy przyjąć zdanie egzystencjalne stojące w sprzeczności z uznawanym dotychczas prawem naukowym. Jeśli chodzi natomiast o przyjęcie zdania jednostkowego, to według Poppera w ostatecznym rozrachunku pozostaje to

numerycznie ogólne (2) nie podważa zdania uniwersalnego (1). Zdanie jednostkowe (3) pociąga jednak za sobą zdanie egzystencjalne (4), co umożliwia sformułowanie zdania będącego prostym zaprzeczeniem zdania uniwersalnego (1):

(5) Nieprawda, że woda, niezależnie od miejsca i czasu, wrze w temperaturze co najmniej 100°C.

Tym samym, zdanie jednostkowe (3) prowadzi do falsyfikacji prawa naukowego (1). Nie prowadzi ono jednak do odrzucenia zdania numerycznie ogólnego (2), ponieważ ma ono inny zasięg czasoprzestrzenny.

Jak zaznaczyłem wcześniej, kryterium zasięgu czasoprzestrzennego zdań pozwala podzielić nauki empiryczne na idiograficzne i nomotetyczne. W naukach idiograficznych formułuje się zdania o czasoprzestrzennie ograniczonym zasięgu (jednostkowe lub numerycznie ogólne), np.: „W 1929 r. w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się wielki kryzys gospodarczy” (zdanie jednostkowe); „Wszystkie znaczące kryzysy gospodarcze w XX wieku były poprzedzone ekspansywną polityką monetarną banków centralnych” (zdanie numerycznie ogólne). Głównym zadaniem nauk nomotetycznych jest z kolei formułowanie i sprawdzanie zdań uniwersalnych (praw naukowych), np.: „Ciała o mniejszej masie są przyciągane przez ciała o większej masie”. Oprócz praw w naukach nomotetycznych formułuje się jednak także teorie naukowe. Przyjmowana teoria naukowa jest zbiorem pojęć, definicji, założeń i zdań uniwersalnych (praw naukowych), o których orzeka się, że są uzasadnione oraz spójne z innymi zdaniami wchodzącymi w skład tej teorii. Niekiedy sądzi się, że granica między teorią a prawem naukowym jest płynna. Nie kwestionuje się jednak tego, że pojęcie teorii jest szersze od pojęcia prawa. Nieco inaczej rzecz ma się z modelem naukowym. Choć jest to pojęcie wieloznaczne, to zwykle uznaje się go za wyodrębniony fragment teorii lub za jej niedojrzałą formę. W przeciwieństwie do teorii naukowej jest on zatem czymś, co w założeniu nie opisuje wyczerpująco danego aspektu rzeczywistości. Modele mają za zadanie w uproszczony (wyidealizowany) – i często zmatematyzowany i graficzny – sposób przedstawiać zależności między zmiennymi w zdefiniowanych *explicite* warunkach. Tym samym, pozwalają one z pewnym przybliżeniem (zależnym od stopnia dopasowania zdefiniowanych warunków do rzeczywistości) przewidywać bieg zdarzeń (por. Grobler, 2006, s. 175–178; Heller, 2016, s. 75–77). Popper podkreśla również, że w związku

zawsze kwestią konwencji, wynikającej z decyzji badaczy i akceptacji przez środowisko naukowe (por. Popper, 2002, s. 102–107).

z tym, że modele są schematycznymi uproszczeniami, cechują się one stosunkowo niskim stopniem testowalności (Popper, 1987, s. 360).

Jak można wywnioskować z powyższego opisu, za typową empiryczną naukę idiograficzną można uznać historię, a za typową empiryczną naukę nomotetyczną – fizykę. Zgodnie ze stanowiskiem szkoły austriackiej, nauką nomotetyczną jest także ekonomia. Wątek ten rozwinę w rozdziale II.

Aby odróżnić nauki aprioryczne od nauk empirycznych, należy odwołać się do drugiego sposobu dzielenia zdań w sensie logicznym. Tu należy uwzględnić dwa kryteria. Pierwsze dotyczy tego, czy o wartości logicznej zdania orzeka się *a posteriori*, a więc na podstawie konfrontacji z doświadczeniem (odwołując się do obserwacji; np. widząc, że na stole leży książka, można sformułować prawdziwe zdanie: „Na stole leży książka”), czy *a priori*, a więc bez konfrontacji z doświadczeniem (nie odwołując się do obserwacji; np. znając reguły arytmetyki, można sformułować prawdziwe zdanie: „Sumą liczb 2 i 3 jest 5”). Drugie kryterium dotyczy tego, czy zdanie jest analityczne czy syntetyczne. Niestety, kwestię tę dodatkowo komplikuje fakt, że istnieją przynajmniej dwie definicje zdań analitycznych: węższa oraz szersza.

Węższa definicja zdań analitycznych wywodzi się z pism twórcy omawianego podziału zdań (a przynajmniej twórcy tej terminologii), Immanuela Kanta. Głosi ona, że zdania analityczne są prawdziwe na mocy definicji lub że orzecznik tych zdań (inaczej: predykat, a więc to, co orzeka się o podmiocie) jest zawarty w ich podmiocie (Kant, 2019, s. 67–68; Prechtl, 2009, s. 35–36). Klasycznymi przykładami takich zdań są: „Wszyscy kawalerowie są nieżonaci” czy „Kwadrat jest prostokątem”. Warto zwrócić uwagę, że próba zaprzeczenia prawdziwemu zdaniu analitycznemu prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. Oznacza to, że nie można sobie wyobrazić stanu rzeczy innego niż stwierdzany przez to zdanie. Przykładami takich zdań mogą być: „Istnieje kawaler (nieżonaty mężczyzna), który jest żonaty” lub „Istnieje kwadrat (prostokąt równoboczny), który nie jest prostokątem”. To kryterium (negacji jako wewnętrznej sprzeczności) nie jest jednak równoważne z kryterium prawdziwości na mocy definicji, lecz obejmuje także inne zdania. To prowadzi nas do drugiego, szerszego ujęcia.

Zgodnie ze stanowiskiem przedstawionym u schyłku XIX w. przez Gottloba Fregego (i przyjętym później przez przedstawicieli empiryzmu logicznego), zdania analityczne są prawdziwe na mocy przyjętych definicji i ogólnych praw logiki (Frege, 2014, s. 11)⁵. Mówi

⁵ Jak pisze Frege: „Podziały sądów na aprioryczne i aposterioryczne, na syntetyczne i analityczne, dotyczą moim zdaniem nie treści sądów, lecz sposobu ich uzasadnienia. [...] Prawda będzie analityczna, jeżeli spotkamy na tej

się także, że są to zdania prawdziwe na mocy reguł języka. Zgodnie z tym kryterium za analityczne należy uznać zdania: „jeśli Jaś jest bratem Małgosi, to Małgosia jest siostrą Jasia” (logiczna relacja symetrii) czy „każdy, kto jest przodkiem przodka Jasia, jest przodkiem Jasia” (logiczna relacja przechodności). Na gruncie tej definicji (w przeciwieństwie do pierwotnego, Kantowskiego ujęcia) zdaniem analitycznym byłoby również np. „Sumą liczb 2 i 3 jest 5” (mimo że pojęcie liczby 5 nie zawiera się w pojęciu sumy, liczby 2 ani liczby 3) czy „Najkrótszą odległością między punktami jest linia prosta” (mimo że pojęcie linii prostej nie zawiera się w pojęciu najkrótszej odległości między punktami). Takie kryterium analityczności zostało później zasadniczo przyjęte przez filozofów związanych z tradycją empiryzmu (pozytywizmu) logicznego (por. Rey, 2022).

Mówi się czasem, że o ile zdania syntetyczne poszerzają nasze poznanie, o tyle zdania analityczne są jedynie tautologiami. Niezwykle ważkim problemem filozoficznym jest możliwość istnienia zdań syntetycznych *a priori*, a więc takich, które choć nie są formułowane na podstawie doświadczenia, to jednak mówią coś o świecie pozajęzykowym (nie są tautologiami). Jak wynika z tego, co dotąd powiedziałem, na gruncie Kantowskich definicji cechą charakterystyczną zdań syntetycznych (w przeciwieństwie do zdań analitycznych) jest to, że ich predykat nie zawiera się w podmiocie. Skoro jest tak nawet w przypadku tak prostych zdań, jak „Sumą liczb 2 i 3 jest 5”, to w tej perspektywie nie da się zaprzeczyć istnieniu zdań syntetycznych *a priori*. Kwestia ta komplikuje się w obliczu szerszej definicji zdań analitycznych. W jej świetle za syntetyczne należy uznać takie zdania, których prawdziwość nie wynika z reguł języka. Czy wobec tego jest możliwe, aby istniały zdania syntetyczne *a priori*? Empiryści logiczni odrzucają tę kategorię i uznają podział zdań na analityczne *a priori* oraz syntetyczne *a posteriori* za wyczerpujący. To z kolei prowadzi ich do odrzucenia wielu dziedzin filozofii (takich jak etyka czy metafizyka) jako pozbawionych podstaw. Tak radykalny wniosek wydaje się jednak trudny do przyjęcia. Do tego zagadnienia wrócę jeszcze w rozdziale V.

W tym miejscu skupię się na zdaniach *a posteriori*. Co wydaje się oczywiste, kategoria zdań analitycznych *a posteriori* nie ma sensu. Nie jest bowiem możliwe, aby jakiegokolwiek doświadczenie pozwoliło sformułować zdanie zmieniające wartość logiczną zdania analitycznego. Wynika to z faktu, że negacja zdania analitycznego prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. Jasne jest zatem, że zdania *a posteriori* muszą być zawsze

drodze tylko prawa ogólnologiczne oraz definicje [...] Zdanie będzie syntetyczne, gdy dowodu nie da się przeprowadzić bez odwoływania się do prawd niebędących czysto logicznymi i należących do jakiejś nauki szczegółowej” (Frege, 2014, s. 11).

syntetyczne. Zdania syntetyczne *a posteriori* można określić mianem zdań empirycznych. Są nimi Popperowskie zdania jednostkowe oraz numerycznie ogólne. O wartości logicznej tych zdań orzeka się na podstawie konfrontacji z doświadczeniem. Inaczej niż w przypadku zdań analitycznych, ich negacja nie prowadzi do wewnętrznej sprzeczności, lecz do zmiany wartości logicznej (z prawdy na fałsz lub na odwrót). Przykładem prawdziwego zdania empirycznego może być: „W 1973 roku wybuchł kryzys naftowy”. Zdanie mówiące, że „W 1973 roku nie wybuchł kryzys naftowy”, nie byłoby zdaniem wewnętrznym sprzecznym, lecz byłoby po prostu fałszywe. Powyższe rodzaje zdań można zestawić następująco.

Tabela 2. Zdania *a priori* i *a posteriori*

Zdanie	Uzasadnia się <i>a posteriori</i>	Uzasadnia się <i>a priori</i>
Predykat zdania zawiera się w jego podmiocie lub zdanie jest prawdziwe na mocy reguł języka	–	Zdania analityczne
Predykat zdania nie zawiera się w jego podmiocie i zdanie nie jest prawdziwe na mocy reguł języka	Zdania empiryczne (syntetyczne <i>a posteriori</i>)	Zdania syntetyczne <i>a priori</i>

Źródło: opracowanie własne.

Jak wspomniałem, powyższa klasyfikacja zdań, w zestawieniu z poprzednią, pozwala na odróżnienie nauk apriorycznych od empirycznych. W obu dziedzinach nauk używa się zdań egzystencjalnych oraz uniwersalnych. Jednak o ile zdania uniwersalne nauk empirycznych są jednocześnie zdaniami empirycznymi, o tyle zdania uniwersalne nauk apriorycznych są zdaniami *a priori*. Zdania egzystencjalne nauk empirycznych również są zdaniami empirycznymi. Status poznawczy zdań egzystencjalnych w naukach apriorycznych jest jednak przedmiotem kontrowersji⁶. Co istotne z punktu widzenia omawianego tutaj

⁶ Przykładowo, choć można powiedzieć, że „między liczbami 2 i 4 istnieje liczba 3”, to sposób istnienia liczb jest nieoczywisty. Czy istnieją one niezależnie, być może w platońskim świecie idei, czy raczej są one jedynie ludzką konwencją? Podobnie, czy zasada niesprzeczności, mówiąca, że „istnieją dwie wartości logiczne, tj. prawda i fałsz”, jest jedynie właściwością używanego przez nas języka, czy też odzwierciedla ona metafizyczną strukturę rzeczywistości, będąc „uniwersalnym prawem bytu jako takiego”, jak sugerowali Parmenides (znany ze swego stwierdzenia „byt jest, niebytu nie ma”), a za nim Arystoteles i Tomasz z Akwinu? Z realizmem

zagadnienia, w naukach apriorycznych zdania jednostkowe nie mogą pociągać za sobą takich zdań egzystencjalnych, które byłyby sprzeczne ze zdaniem uniwersalnym tych nauk. Przykładowo, w klasycznej geometrii euklidesowej żadne zdanie jednostkowe orzekające o długości przeciwprostokątnej trójkąta nie pozwala na sformułowanie takiego zdania egzystencjalnego, które będzie sprzeczne z twierdzeniem Pitagorasa (zdaniem uniwersalnym).

Warto tu zwrócić uwagę, że przyjęte definicje ograniczają możliwość formułowania pewnych zdań jednostkowych. Przykładowo, niech dane będzie zdanie uniwersalne o treści:

(X) Wszystkie łabędzie są białe.

Jeżeli bycie białym uzna się za definicyjną cechę ptaka, którego nazywa się łabędziem, to żadna obserwacja (i stwierdzające ją zdanie jednostkowe) nie może prowadzić do podważenia zdania uniwersalnego (X), gdyż zdanie to jest wówczas zdaniem analitycznym. W związku z tym zaobserwowanie czarnego łabędzia nakazywałoby stwierdzić, że nie jest to łabędź, lecz jakiś inny ptak. Jeżeli natomiast uzna się bycie białym za przypadłościową (przygodną, akcydentalną) cechę łabędzia, to zdanie (X) będzie empirycznym zdaniem uniwersalnym. Wówczas zdanie jednostkowe stwierdzające obserwację czarnego łabędzia będzie prowadzić do sformułowania zdania egzystencjalnego:

(Y) Istnieje łabędź, który nie jest biały.

W konsekwencji, empiryczne zdanie uniwersalne (X) zostanie uznane za nieprawdziwe.

Jak widać na powyższym przykładzie, przyjmowane założenia (w tym przypadku co do definicji używanych pojęć) mają niebagatelny wpływ na wyniki badawcze. Dodatkowo tę kwestię komplikuje to, że wnioski z określonych badań często przyjmuje się jako założenia w dalszych badaniach, co w praktyce utrudnia często wyznaczenie granicy między założeniami a implikacjami teorii naukowej. Trzeba zatem odróżnić *aksjomaty* (założenia, których nie podaje się w wątpliwość, przynajmniej w obrębie danej teorii) od *założeń pomocniczych* (które mogą podlegać dalszym badaniom bez zasadniczych zmian w fundamentach teorii).

Nie można również zapominać, że każda nauka posługuje się w jakiejś mierze zdaniami analitycznymi. Zdania analityczne nauk empirycznych formułuje się jednak na podstawie pewnych zdań empirycznych (np. w fizyce dokonuje się przekształceń równań, a

metafizycznym, w duchu którego prowadzone są przedstawione rozważania, jest spójna oczywiście ta druga interpretacja.

semantyka w dużej mierze opiera się na analizie relacji logicznych między pojęciami). Przykładowo, niech będzie dane zdanie o treści:

(Z_{a1}) Jeżeli $a = b/c$, to $b = ac$.

Zdanie (Z_{a1}) jest zdaniem analitycznym, choć zarówno „ $a = b/c$ ”, jak i „ $b = ac$ ” mogą być zdaniem empirycznymi, jeśli w miejsce zmiennych a , b i c podstawimy np. jakieś mierzalne siły fizyczne. Przekształcenie równania fizycznego (sformułowane w formie implikacji, jak powyżej) będzie więc zdaniem analitycznym sformułowanym na bazie zdania empirycznego. Podobnie, zdaniem analitycznym byłoby tautologiczne zdanie (Z_{a2}):

(Z_{a2}) Jeżeli w 1973 roku wybuch kryzys naftowy, to nieprawda, że w 1973 roku nie wybuchł kryzys naftowy.

Kończąc ten wątek, należy podkreślić, że metodą badań nauk apriorycznych nie będzie nigdy poszukiwanie zdań jednostkowych, które by prowadziły do potwierdzenia lub podważenia określonych zdań uniwersalnych. Aby podważyć zdanie uniwersalne, należy raczej przedstawić uzasadnienie dla przyjęcia sprzecznego z nim zdania egzystencjalnego, przy czym oba te zdania muszą opierać się na niesprzecznych założeniach. W naukach apriorycznych żaden czasoprzestrzenny fakt nie może być dowodem przeciw jakiegokolwiek zdaniu uniwersalnemu. Żadne zdanie jednostkowe nie może nas doprowadzić do wniosku, że w jakimś trójkącie prostokątnym suma kwadratów przyprostokątnych nie równa się kwadratowi przeciwprostokątnej lub że liczba π jest liczbą wymierną. Typowymi przykładami nauk apriorycznych są logika i matematyka, a nauk empirycznych – choćby historia, geografia oraz fizyka. Pod tym względem status ekonomii jest przedmiotem kontrowersji. Poszczególne szkoły ekonomiczne postrzegają ją bowiem w różny sposób. Zgodnie ze stanowiskiem szkoły austriackiej, ekonomia jest nauką aprioryczną. Tą kwestią zajmę się jeszcze w dalszej części pracy.

Ostatnim ze wspomnianych kryteriów klasyfikacji nauk podstawowych jest kryterium przedmiotowe. Zgodnie z nim nauki dzieli się na przyrodnicze, społeczne oraz humanistyczne. Podział ten może prowadzić do postulowania odmiennej metody badawczej. Dominująca swego czasu filozofia pozytywizmu negowała ten pogląd, głosząc potrzebę metodologicznej unifikacji nauk – nauki społeczne miały według niej naśladować nauki przyrodnicze. Przedstawiciele szkoły austriackiej od początku byli innego zdania. Ich

argumenty na rzecz tego stanowiska, nazywanego dualizmem metodologicznym, zostaną omówione na dalszych kartach pracy, zwłaszcza w rozdziale III. Dla porządku warto jedynie zaznaczyć, że ekonomia zalicza się oczywiście do kategorii nauk społecznych.

2. Realizm naukowy

Realizm naukowy zakłada, że głównym celem nauki jest poznawanie prawdy. Pogląd ten przyjmuje za podstawę realizm metafizyczny (ontologiczny)⁷, a więc przekonanie, że rzeczywistość istnieje obiektywnie, tj. niezależnie od poznającego podmiotu. Bazuje on przy tym na realizmie semantycznym, a więc przekonaniu, że stosowane w nauce pojęcia odnoszą się do rzeczywistości, a więc że zarówno obserwowalne, jak i nieobserwowalne byty – takie jak atomy, elektrony czy prawa natury – naprawdę istnieją. Wreszcie, pogląd ten opiera się na realizmie epistemologicznym, a więc przekonaniu, że prawda jest poznawalna i że istnieją intersubiektywnie komunikowalne metody sprawdzania prawdziwości zdań i ich spójności z innymi zdaniem. W konsekwencji, realizm naukowy twierdzi, że nauka może pogłębiać naszą wiedzę o rzeczywistości takiej, jaką ona faktycznie jest (por. Chakravartty, 2017).

Realista naukowy uznaje, że odkrywane przez naukę prawa nie są jedynie użytecznymi konstruktami ludzkiego umysłu. Według niego celem każdej teoretycznej dyscypliny naukowej powinno dążenie do sformułowania prawdziwej i możliwie kompletnej teorii, a więc takiego zbioru zdań egzystencjalnych i uniwersalnych, który w sposób możliwie wyczerpujący, uzasadniony i spójny opisuje określony aspekt rzeczywistości, tj. nie dopuszcza anomalii, rozumianych jako stanów rzeczy nieprzewidzianych przez teorię, oraz nie przewiduje – choćby nawet tylko potencjalnie – sprzeczności (por. Chalmers, 1997, s. 186–187).

Realisci naukowcy zajmują niekiedy bardziej umiarkowane stanowisko w kwestii prawdy naukowej i twierdzą, że przynajmniej w pewnych dziedzinach wiedzy (np. w naukach przyrodniczych) ostateczna prawda nie jest możliwa do odkrycia lub nie jesteśmy w stanie dowieść, że została ona odkryta. Wobec tego naukowcy są w stanie jedynie sukcesywnie przybliżać się do prawdy, nigdy nie mając pewności, czy ją poznali. Celem nauki jest więc wówczas nie tyle poznawanie prawdy, ile jej poszukiwanie bądź dążenie do prawdopodobnienia teorii naukowych. Pogląd ten jest nazywany w literaturze fallibilizmem.

⁷ „Metafizyczny” i „ontologiczny” to słowa, których – pomimo pewnych różnic znaczeniowych wskazywanych czasem w literaturze – będę używał w tym kontekście wymiennie.

Stoi on w opozycji do fundacjonalizmu, a więc doktryny zakładającej, że wyjaśnienia naukowe mogą być ostateczne (por. Popper, 2012, s. 70–77 i 234–238)⁸.

Należy odnotować, że o ile wszyscy realiści naukowci przyjmują metafizyczne założenie, że badany przez nich świat istnieje obiektywnie, o tyle mogą się oni różnić pod względem uznawanych przez siebie systemów metafizycznych. Za realistów naukowych często uważają się zarówno determiniści, jak i indeterminiści; teiści, jak i agnostycy czy ateiści; ci, którzy uznają realizm estetyczny i/lub moralny (a więc poglądy mówiące, że kryteria piękna lub dobra są obiektywne), jak i ci, którzy sprowadzają je wyłącznie do subiektywnych sądów wartościujących. Oczywiście, konkretne odkrycia naukowe mogą prowadzić badaczy do rewizji poglądów metafizycznych. Z drugiej strony, poglądy te często rzutują na ich badania, prowadząc ich do określonych zainteresowań badawczych lub postulatów metodologicznych.

Według realistów naukowych głównym zadaniem nauki jest opisywanie i wyjaśnienie rzeczywistości. Zgodnie z klasycznym ujęciem, wyjaśnienie naukowe polega na odpowiadaniu na pytania typu „dlaczego?”. Pogląd ten sięga Arystotelesa, który w *Analitikach wtórych* (wyd. 2013, 71b) stwierdził, że wiedza o rzeczy opiera się na znajomości jej przyczyny. Szczególnym rodzajem wyjaśnienia naukowego jest wyjaśnienie nomotetyczne, czyli takie, które odwołuje się do praw naukowych.

Jedną z najważniejszych zasad wyjaśnienia naukowego jest prostota, a więc postulat wyjaśniania „więcej przez mniej”. Dobra teoria powinna udzielać odpowiedzi na jak najwięcej pytań. Aby było to możliwe, teoria musi docierać do jak najprostszych elementów badanej struktury. Dzięki ich znajomości teoretyk może wyjaśniać bardziej złożone problemy za pomocą mniejszej liczby teorii lub praw naukowych (co nie musi oznaczać, że takie teorie lub prawa są matematycznie czy koncepcyjnie „prostsze”). Technicznie rzecz ujmując, reguła prostoty oznacza, że teoria, która cechuje się większymi stopniami uniwersalności (orzeka o większej liczbie podmiotów) i ścisłości (jej predykat – a więc to, co się orzeka o podmiotach – ma węższy zakres), jest bardziej pożądana niż teoria o mniejszych stopniach uniwersalności i ścisłości. W naukach empirycznych będzie to oznaczało, że bardziej pożądana będzie teoria cechująca się większym stopniem falsyfikowalności (a więc że będzie istnieć większa liczba potencjalnych zdań jednostkowych, które mogłyby podważyć tę teorię), ponieważ oznacza to,

⁸ Popper kontrastuje fallibilizm z esencjalizmem, ale – jak argumentuję również w V rozdziale – esencjalizm (w przeciwieństwie do fundacjonalizmu właśnie) wydaje się możliwy do pogodzenia z fallibilizmem.

że taka teoria mówi więcej o świecie (ma bogatszą treść empiryczną) niż teoria cechująca się mniejszym stopniem falsyfikowalności (por. Popper, 2002a, s. 118–120, 134–139)⁹.

Innym istotnym postulatem jest idealizacja naukowa. Polega ona na abstrahowaniu od tzw. zmiennych nieistotnych. Inaczej mówiąc, idealizacja opiera się na świadomym pomijaniu pewnych zmiennych wpływających na przebieg analizowanych zjawisk. Zwykle jest ona motywowana względami praktycznymi: pozwala bowiem uczynić prawo naukowe bardziej poręcznym (nadając mu np. prostszą matematycznie formę) i zaaplikować je do określonego modelu. To, kiedy i jakiego rodzaju idealizacja jest uzasadniona, zależy od przyjętych w danym przedsięwzięciu celów badawczych. Za procedurę odwrotną do idealizacji uważa się faktualizację lub konkretyzację (por. Grobler, 2006, s. 168–171).

Koszt idealizacji jest zmniejszenie stopnia ścisłości praw naukowych: w wyniku ignorowania wpływu nieistotnych (lub mało istotnych) zmiennych otrzymuje się mniej dokładne wyjaśnienia i predykcje. Widać zatem, że pod względem kryterium ścisłości idealizacja naukowa jest sprzeczna z regułą prostoty. Nie musi być jednak sprzeczna z realizmem naukowym: można ją traktować jako pewne przybliżenie do prawdy. Nie twierdzi się bowiem, że zmienne nieistotne nie istnieją, lecz że uwzględnianie ich nie jest znaczące dla określonych celów badawczych (choć w tym wypadku celem nie będzie mogło być sformułowanie ostatecznej i kompletnej teorii), jakim może być wyjaśnienie lub przewidzenie określonego zjawiska. Oczywiście, teoria, która cechuje się zbyt daleko posuniętą idealizacją, będzie tak mało ścisła, że nie będzie przekazywać żadnej istotnej informacji o rzeczywistości. Wówczas przestanie mieć jakiegokolwiek naukowego uzasadnienia.

Uważa się czasem, że tylko realizm naukowy umożliwia odpowiadanie na pytania typu „dlaczego?”, ponieważ tylko on jest zainteresowany wyjaśnianiem, a więc wskazywaniem przyczyn. W konsekwencji, wyjaśnienie naukowe powinno odpowiadać przyczynowej strukturze świata. Inne, przeciwne realizmowi poglądy na naukę zadowolają się opisywaniem tego, co jest, i przewidywaniem tego, co będzie, nie troszcząc się o formułowanie adekwatnych wyjaśnień (por. Salmon, 1984, s. 4–11).

Jeżeli więc nauka ma zajmować się wyjaśnianiem obiektywnie istniejącej rzeczywistości, a wyjaśnianie ma opierać się na wskazywaniu przyczyn, to szczególną podstawą metafizyczną dla realizmu naukowego – zwłaszcza w naukach teoretycznych –

⁹ Popper (2002, s. 118–119) przytacza następujący przykład. Przyjmijmy, że mamy do czynienia z takimi zdaniem: *p*: Wszystkie orbity ciał niebieskich są okręgami. *q*: Wszystkie orbity planet są okręgami. *r*: Wszystkie orbity ciał niebieskich są elipsami. *s*: Wszystkie orbity planet są elipsami. Przejście od *p* do *q* pociąga za sobą zmniejszenie stopnia uniwersalności (orbity planet to pojęcie węższe niż orbity ciał niebieskich). Przejście od *p* do *r* pociąga za sobą zmniejszenie stopnia ścisłości (elipsy to pojęcie szersze niż okręgi). Przejście od *p* do *s* pociąga za sobą zmniejszenie stopni zarówno uniwersalności, jak i ścisłości.

wyduje się przyczynowy realizm. Zgodnie z tym stanowiskiem, w strukturze rzeczywistości istnieją obiektywne związki przyczynowo-skutkowe, które nie są jedynie wynikiem interpretacji ludzkiego umysłu (por. Chakravartty, 2005)¹⁰.

Najsłynniejsza próba odparcia przyczynowego realizmu została przedstawiona przez Davida Hume'a, który stwierdził, że przekonanie o istnieniu związków przyczynowych jest jedynie rezultatem naszych przyzwyczajęń. Na gruncie empirystycznego światopoglądu szkockiego filozofa wszelka wiedza o rzeczywistości ma bowiem pochodzić z obserwacji. Zaobserwować możemy jednak jedynie to, że pewne zdarzenia regularnie następują po innych. Związki przyczynowe jako takie nie poddają się obserwacji, dlatego ich istnienie nie może zostać udowodnione (Hume, 2004).

Przekonanie o obiektywnym istnieniu nieobserwowalnych składników rzeczywistości, takich jak prawa natury czy związki przyczynowe, jest cechą konstytutywną realizmu naukowego. Niekiedy naukowcy oraz filozofowie nauki przyjmują jednak odmienne postawy względem nauki.

3. Antyrealizm naukowy

Doktryną stojącą w opozycji do realizmu naukowego jest antyrealizm. Definiuje się go jako pogląd wchodzący w konflikt z realizmem w co najmniej jednym z jego fundamentalnych założeń. Antyrealista może więc stwierdzić, że rzeczywistość wcale nie istnieje obiektywnie, lecz że jej istnienie jest uzależnione od stanów mentalnych poznającego podmiotu. Taki pogląd opierałby się na jakiejś formie subiektywistycznego idealizmu metafizycznego. Antyrealista może też stwierdzić, że niezależnie od tego, czy rzeczywistość istnieje, poznanie obiektywnej prawdy o niej jest niemożliwe, w związku z czym nauka nie pogłębia naszej wiedzy o świecie takim, jakim on jest. Taki pogląd miałby za podstawę jakąś formę sceptycyzmu epistemologicznego. Wreszcie, antyrealista może powiedzieć, że nieobserwowalne składniki rzeczywistości, które są postulowane przez naukę, w rzeczywistości nie istnieją, lecz są jedynie wygodnymi fikcjami, służącymi określonym, praktycznym celom. Taki antyrealista może budować swój pogląd na radykalnym empiryzmie, zgodnie z którym jedynym źródłem wiedzy o świecie może być obserwacja czy też doświadczenie zmysłowe (por. Chakravartty, 2017).

¹⁰ Chakravartty (2005) argumentuje, że związki przyczynowe istnieją nie tyle pomiędzy zdarzeniami, ile pomiędzy procesami. Opieranie przyczynowego realizmu na związkach pomiędzy zdarzeniami jest jego zdaniem narażone na zarzut wewnętrznej niespójności. Do kwestii tzw. przyczynowych relatów (a więc tego, czym są przyczyny i skutki) wróć jeszcze w rozdziale IV.

Antyrealizm występuje w dwóch głównych wariantach: instrumentalizmu oraz konstruktywizmu¹¹. W świetle tego poglądu głównym celem nauki nie jest poznawanie prawdy, lecz tworzenie użytecznych teorii. Widać w nim zatem inspiracje filozofiami sceptycyzmu, pragmatyzmu i konwencjonalizmu. Antyrealista nie przejmują się tym, czy jego teoria odzwierciedla rzeczywistość (o ile w ogóle zakłada, że jest to możliwe), jeśli tylko prowadzi ona do skutecznych przewidywań i/lub rozwiązywania praktycznych problemów.

Instrumentalizm jest bardziej radykalną odmianą antyrealizmu. Paradoksalnie, pogląd ten zasadza się zwykle na tzw. naiwnym realizmie, będącym domeną radykalnego empiryzmu. W świetle tego przekonania nasze obserwacje przekazują nam bezpośrednią, elementarną i nieobciążoną teoriami (bezzałożeniową) wiedzę. Naiwny realizm był nieodłącznym składnikiem pozytywistycznej filozofii nauki, reprezentowanej przez przedstawicieli tzw. Koła Wiedeńskiego, funkcjonującego w pierwszych dekadach XX wieku. Charakterystyczny dla tego środowiska empiryzm logiczny głosił, że jedynym źródłem wiedzy o świecie jest obserwacja, a zdania i terminy, których nie da się zweryfikować za pomocą danych empirycznych, są pozbawione znaczenia i powinno się je wyeliminować z racjonalnej dyskusji. Według empirystów logicznych cała wiedza o świecie jest sprowadzalna do szczególnego typu zdań jednostkowych, które można określić mianem zdań protokolarnych. Zdania te mają być zdaniami elementarnymi, tzn. nieredukowalnymi do innych zdań, i bezzałożeniowymi, tzn. nieobciążonymi żadną uprzednio przyjętą teorią. Składniki rzeczywistości, które nie poddają się bezpośredniej obserwacji, uważa się za nieistniejące lub niewarte uwagi.

Instrumentalizmem naukowym zachwiała tzw. teza o uteoretyzowaniu obserwacji (Grobler, 2006, s. 264). Zgodnie z nią każde zdanie bazowe (lub protokolarne) jest obciążone jakimiś przesłankami, których nie można wyprowadzić z jakichkolwiek innych zdań bazowych (lub protokolarnych). Teza ta pojawia się m.in. u Poppera, który nazywał naiwny realizm zdroworozsądkową teorią wiedzy. Argumentował przeciw niej, twierdząc, że obserwacje są przesyczone – choćby nieświadomionymi – teoriami (jest to tzw. wiedza w tle – *background knowledge*), co oznacza, że nie jest możliwe dokonywanie „czystych obserwacji” (por. Popper, 2012, s. 93–95). Inny problem ze stanowiskiem empirystów logicznych polega na tzw. dylemacie teoretyka: jeżeli terminy teoretyczne (lub zdania

¹¹ Pojęcie konstruktywizmu jest – niestety – niejednoznaczne. Tutaj jest stosowane w znaczeniu epistemologicznym bądź semantycznym, ale nie ontologicznym. Bardziej radykalni konstruktywiści, czerpiący z filozofii postmodernizmu i nazywani także konstruktywistami społecznymi, uznają, że człowiek konstruuje nie tylko pojęcia, za pomocą których interpretuje rzeczywistość, lecz także rzeczywistość jako taką. Tym samym zaprzeczają oni, że rzeczywistość istnieje niezależnie od poznających ją podmiotów.

uniwersalne) są sprowadzalne do terminów obserwacyjnych (lub zdań bazowych), to nie poszerzają naszej wiedzy; jeżeli nie są, to – zgodnie z założeniem empiryzmu logicznego – są pozbawione znaczenia, a więc również nie poszerzają naszej wiedzy (por. Grobler 2006, s. 150). Empiryzm logiczny wydaje się więc poglądem nie tylko sprzecznym z realizmem naukowym, lecz także problematycznym wewnątrznie.

Podważenie instrumentalizmu naukowego (a przynajmniej jego wyżej opisanej odmiany) nie położyło jednak kresu antyrealizmowi w ogóle. Druga jego odmiana, tj. konstruktywizm, cieszy się bowiem niesłabnącym zainteresowaniem. Niekiedy uznaje się, że jego podstawą są idealizm poznawczy Immanuela Kanta oraz konwencjonalizm Henriego Poincarégo (Grobler, 2006, s. 267–269). Według Kanta władze ludzkiego umysłu nie mają dostępu do rzeczywistości takiej, jaką ona jest (czyli do tzw. noumenów, a więc rzeczy samych w sobie), lecz jedynie do takiej, jaką ona się mu jawi (czyli do tzw. fenomenów, a więc rzeczy jawiących się ludzkiemu umysłowi). Dlatego też wszelka wiedza jest zrelatywizowana do tzw. kategorii poznawczych ludzkiego rozumu, przez pryzmat których człowiek postrzega rzeczywistość i poza które nie może wykroczyć. Stąd obserwacje badacza nie są „czyste” – są bowiem uwikłane w kategorie narzucane mu przez strukturę jego umysłu (por. Kant, 2019, s. 217–231).

Następnego kroku miał dokonać Poincaré. Uznawał on, że kategorie poznawcze nie są konieczne i wspólne wszystkim ludziom. Według niego przyjmowane przez naukowców założenia są przede wszystkim wygodnymi konwencjami i nie da się sformułować żadnego ostatecznego powodu, dla którego powinniśmy wybrać akurat te, a nie inne (por. Grobler, 2006, s. 268–269; Heinzmann i Stump, 2017).

Współcześnie jednym z najważniejszych przedstawicieli antyrealizmu naukowego jest Bas van Fraassen. W książce *The Scientific Image* (1980) zaproponował on pogląd, który nazwał konstruktywnym empiryzmem. Pojęcie prawdy jako celu nauki zastąpił on empiryczną adekwatnością, stwierdzając, że nie można mieć nigdy pewności, że to, co nieobserwowalne, jest realne. Konstruktywny empirysta pozostaje agnostyczny względem tej kwestii i uważa, że tylko obserwowalne składniki rzeczywistości są poznawalne. Teoria jest empirycznie adekwatna, gdy jej przewidywania sprawdzają się w praktyce (por. Monton & Mohler, 2021).

Innym współczesnym wariantem antyrealizmu jest tzw. realizm wewnętrzny Hilarego Putnama. Niekiedy uznaje się ten pogląd za umiarkowaną odmianę antyrealizmu (Chakravartty, 2017; Nowaczyk, 2008, s. 114–115). Putnam odrzuca realizm metafizyczny, który utożsamia z esencjalizmem, a więc poglądem mówiącym, że istnieje coś takiego, jak

obiektywna struktura rzeczywistości, oraz że określone elementy tej rzeczywistości mają swoją wyraźnie określoną istotę, a człowiek, dzięki poznaniu, może mieć w nie wgląd i zastosować względem nich tylko jeden poprawny opis. Według Putnama te same stany rzeczy można opisać przy pomocy różnych aparatów pojęciowych. Mimo że uznaje on – tak jak realiści naukowcy – że świat istnieje niezależnie od poznającego podmiotu, to jednocześnie twierdzi, że poprawny opis struktury tego świata jest zależny od przyjętego układu pojęciowego. W tym sensie pojęcie prawdy jest relatywne. Nie ma tu jednak zupełnej dowolności, sugerowanej przez relatywizm kulturowy. Na gruncie określonego układu pojęciowego jest możliwy tylko jeden poprawny opis świata. Filozof ten nie odrzuca czegoś, co nazywa realizmem przez małe „r”, a więc zdroworoządkową wiedzą o świecie. Zauważa, że np. krzesła i stoły realnie istnieją na gruncie takiego zdroworoządkowego układu pojęciowego, nawet jeżeli na gruncie innego (np. określonej teorii fizycznej) są one niczym innym niż określonym układem atomów (Putnam, 1998, s. 447–448).

Innym wreszcie poglądem, cieszącym się szczególnym zainteresowaniem w naukach społecznych, jest krytyczny realizm Roya Bhaskara, autora głośnych prac pt. *A Realist Theory of Science* (1975) oraz *Possibility of Naturalism* (1979). Pogląd Bhaskara uznaje się za alternatywę zarówno wobec realizmu, jak i antyrealizmu, stąd trudno go jednoznacznie zakwalifikować do jednego z tych nurtów (Sanchez, 1992). Filozofia ta zakłada swego rodzaju realizm metafizyczny (ontologiczny), sprzeciwia się naiwnemu realizmowi i uznaje, że wiedza jest kontekstowa (stąd można by mówić o pewnym relatywizmie epistemologicznym). W naukach społecznych krytyczny realizm postuluje dociekanie tzw. ontologii społecznej, a więc tego, jakie struktury społeczne istnieją i jak wpływają one na poszczególne zdarzenia i ludzkie działania. Struktury te nie poddają się jednak bezpośredniej obserwacji. Ponadto, według krytycznych realistów świat społeczny – w przeciwieństwie do świata przyrody – nie jest niezależny od ludzkiego umysłu, lecz jest przez niego czynnie kształtowany. Ze względu na to, że struktury społeczne ulegają zmianie, zmieniać się musi także społeczna ontologia, wraz z jej terminami i teoriami. Krytyczni realiści uznają zatem stosowane aparaty pojęciowe za niestabilne. Poddają także krytyce filozofię pozytywizmu (za postulat nadmiernego obiektywizmu) oraz społecznego konstruktywizmu i interpretywizmu (za postulat zbyt daleko idącego relatywizmu – nie tylko epistemologicznego, lecz także ontologicznego). Uznają również, że złożoność struktur społecznych nie pozwala na formułowanie praw przyczynowych wskazujących ściśle regularności, wobec czego w naukach społecznych można mówić jedynie o pewnych tendencjach (por. Gorski, 2013).

Główne różnice między realizmem i antyrealizmem naukowym można podsumować za pomocą poniższej tabeli.

Tabela 3. Realizm i antyrealizm naukowy

Pytania	Realizm naukowy	Antyrealizm naukowy
Czy świat istnieje obiektywnie?	Tak	Nie jest to znaczące naukowo pytanie (empiryzm logiczny, instrumentalizm); nie (konstruktywizm społeczny)
Czy istnieje tylko jeden ostatecznie poprawny opis świata?	Tak (lub przynajmniej można do niego dążyć)	Nie, jest to zależne od aparatu pojęciowego (realizm wewnętrzny) lub kontekstu społecznego (krytyczny realizm)
Czy pojęcia i teorie naukowe odzwierciedlają rzeczywistość i pogłębiają wiedzę o niej?	Tak	Nie (instrumentalizm) lub przynajmniej tego nie wiadomo (konstruktywny empiryzm)
Główny cel nauki	Poznanie prawdy; wyjaśnianie i opisywanie rzeczywistości	Tworzenie użytecznych teorii, przewidywanie zjawisk

Źródło: opracowanie własne.

4. Antyrealizm i realizm w filozofii ekonomii

Filozofia ekonomii jest dziedziną filozofii, która zajmuje się pytaniami o naturę, sposób istnienia i możliwości poznawania bytów będących przedmiotem zainteresowania teorii ekonomii. W miarę rozwoju tej gałęzi filozofii formułowano różne stanowiska na rzecz zarówno realizmu, jak i antyrealizmu. Miały się one przyczyniać do poszerzania filozoficznej samoświadomości ekonomistów.

Jednym z najbardziej radykalnych przejawów antyrealizmu w filozofii ekonomii jest stanowisko Deirdre McCloskey. Opierając się na relatywistycznej filozofii postmodernizmu takich myślicieli jak Richard Rorty, odrzuca ona pojęcie prawdy obiektywnej oraz

rzeczywistości istniejącej niezależnie od poznającego podmiotu. Wszystkie działania ludzkie, których celem jest wywieranie wpływu na działania innych ludzi, dzieli na dwie kategorie: perswazji i jej przeciwieństwa – przemocy. Wszelkie dyskusje naukowe sprowadza zatem do retoryki, a więc sztuki przekonywania. Uznaje, że granice między sztuką i nauką są nieostre: zarówno w pierwszej, jak i w drugiej dziedzinie człowiek posługuje się metaforami, których celem jest robienie wrażenia na odbiorcach i przekonywanie ich do własnych racji. Za szczególnie skuteczny sposób rozprzestrzeniania idei uznaje ona snucie opowieści (McCloskey, 2008).

Pogląd McCloskey opiera się na konstruktywizmie: opis faktów jest według niej uzależniony od arbitralnie przyjętego schematu pojęciowego. Jej konstruktywizm ma jednak wymiar nie tylko epistemologiczny czy semantyczny, lecz także ontologiczny. Oznacza to, że nie tylko aparat pojęciowy jest konwencjonalną konstrukcją, lecz także opisywane za jego pomocą fakty. Jak pisze, „fakty są konstruowane przez słowa” (ibid., s. 418)¹². Ponadto, przekonuje McCloskey, żadna logika (dwuwartościowa, wielowartościowa, nieformalna, parakonsystentna itd.) nie może być uznana za nadrzędną wobec innej.

Ekonomiści, tak samo jak poeci, posługują się metaforami i figurami retorycznymi, spośród których najbardziej istotny jest dla nich „topos Rynku” (*topos of The Market*) (ibid., s. 421). Głównymi metaforami, którymi posługują się neoklasycy, są te, które mówią, że handel jest grą o sumie dodatniej (a nie zerowej, jak mają głosić „antyekonomiści”) czy że ludzie są kalkulującymi maszynami, które dokonują racjonalnych wyborów. Co może być interesujące, sama McCloskey uważa się właśnie za neoklasyczną ekonomistkę, tyle że świadomą retorycznego charakteru teorii ekonomii (ibid., s. 425).

W zakończeniu eseju *The Rhetoric of This Economics* myślicielka krytykuje coś, co określa mianem monizmu retorycznego (a więc przekonania, że istnieje tylko jeden poprawny dyskurs), i *explicite* wyraża przekonanie o mnogości prawd(y). Jak z humorem stwierdza, aby wykryć monistę, wystarczy powiedzieć w jego obecności, że „Prawda jest w liczbie mnogiej” (*Truth is plural*) i przyjrzeć się kolorowi jego nosa (ibid., s. 426). W konsekwencji, według McCloskey żaden eksperci (niezależnie od reprezentowanej dziedziny) nie posługują się „faktami i logiką”, lecz jedynie „kunsztem słowa” (co nie ma mieć według niej pejoratywnego wydźwięku) (ibid., s. 427).

Bartosz Scheuer (2016, s. 89–90) twierdzi jednak, że podejście McCloskey nie jest konstruktywizmem *par excellence*, ponieważ głoszone przez te stanowiska cele nauki są

¹² W przypadku anglojęzycznych cytatów stosuję własne tłumaczenia.

rozbieżne. O ile McCloskey za główny cel działalności naukowej uważa perswazję, o tyle typowy konstruktywista ma być zainteresowany skutecznością predykcyjną teorii. Scheuer zauważa również, że konstruktywizm różni się od konstruktywnego empiryzmu Basa van Fraassena. O ile stanowiska te są zgodne co do tego, że badacze konstruują ramy pojęciowe, przez które wyrażają swe teorie, o tyle są niezgodne w kwestii obiektywnego istnienia świata. Konstruktywista, w przeciwieństwie do konstruktywnego empirysty, nie uznaje, że świat istnieje niezależnie od postrzegającego go podmiotu i w gruncie rzeczy rezygnuje z klasycznego (i typowego dla realizmu) podziału między podmiotem a przedmiotem poznania, wyrażając przekonanie, że przedmiot poznania jest konstruktem poznającego podmiotu (ibid., s. 90–94). Dlatego też, zdaniem Scheuera, w metodologii i teorii ekonomii ma być cały czas miejsce na rozwój doktryny konstruktywistycznej.

Wśród realistycznych programów w filozofii ekonomii Daniel M. Hausman (2018) wymienia dwa, które jego zdaniem są obecnie najważniejsze. Pierwszym z nich jest system budowany w oparciu o krytyczny realizm Roya Bhaskara¹³. Jego prekursorem jest Tony Lawson, badacz, który za sprawą swojej pracy pt. *Economics and Reality* (1997) jest uznawany jednocześnie za inicjatora tzw. zwrotu ontologicznego w ekonomii. Prekursorem drugiego nurtu jest Uskali Mäki, filozof skłaniający się ku stanowisku typowego realizmu naukowego.

Hausman wnosi także autorski wkład w debatę o realizmie w ekonomii. Uznaje, że tradycyjne kryteria, za pomocą których odróżnia się realizm naukowy od antyrealizmu (ontologiczne, semantyczne i epistemologiczne) są dla badań ekonomicznych w dużej mierze nieistotne. Powodem ku temu ma być to, że „teorie ekonomiczne w większości nie postulują nowych nieobserwowalnych obiektów” (Hausman, 1998, s. 196). Filozof objaśnia tę tezę na przykładzie pojęć takich jak oczekiwania, przekonania o rzeczywistości (*beliefs*) czy preferencje. Jak przekonuje, na pierwszy rzut oka są to byty nieobserwowalne, ponieważ nie doświadczają się ich bezpośrednio przez zmysły. Zauważa jednak, że podobnie jest w przypadkach stołów czy krzeseł: choć podlegają one doświadczeniu zmysłowemu, to stwierdzenie ich istnienia wymaga – choćby *implicite* – wnioskowania, że ich zmysłowe postrzeganie odzwierciedla stan faktyczny (a nie jest np. złudzeniem) (ibid., s. 196–197)¹⁴.

¹³ Jak jednak zaznaczyłem wcześniej, pogląd ten ma cechy doktryny antyrealistycznej.

¹⁴ Wydaje się, że argument Hausmana można wzmocnić, zauważając jeszcze inne podobieństwo: zarówno stwierdzenie istnienia stołu, jak i stwierdzenie istnienia preferencji wymaga pewnego zrozumienia (a nie tylko zmysłowego zaobserwowania) tego, czym one są. To, czy dany obiekt jest stołem, zależy od tego, jakie pełni on funkcje dla działających ludzi. Przykładowo, jakiś płaski kawałek drewna opierający się na nogach może zostać uznany zarówno za stół, jak i za ławkę, w zależności od tego, jak zostanie wykorzystany. Podobnie ktoś, kto po raz pierwszy w życiu widzi trzonek zakończony obuchem, może nie być świadomy, że jest to młotek, a więc

Różnicę między nieobserwowalnymi bytami w naukach przyrodniczych a nieobserwowalnymi bytami w naukach społecznych Hausman dostrzega gdzie indziej: fizyka – w przeciwieństwie do ekonomii – postuluje istnienie takich nieobserwowalnych bytów, które nie są człowiekowi znane z codziennego doświadczenia (jak np. elektrony czy atomy). W konsekwencji, twierdzi Hausman, nie da się jednocześnie być antyrealistą w odniesieniu do nieobserwowalnych bytów postulowanych przez teorię ekonomii i akceptować zdroworozsądkowego realizmu (co jest możliwe w fizyce) (ibid., s. 197–198). Oczywiście, ekonomiści używają tych pojęć w bardziej techniczny sposób, niż robi się to na co dzień. W toku swojej pracy dokonują także koniecznych uściśleń definicji. Znaczenie tych pojęć ekonomicznych nie odbiega jednak mocno od ich znaczenia w zwyczajowym użyciu. Pojęcia te nie odnoszą się do czegoś, co jest nieznanie zdrowemu rozsądkowi (ibid., s. 199).

Jeśli chodzi natomiast o pojęcia używane w makroekonomii, takie jak stopa bezrobocia, poziom cen czy jakiegokolwiek rodzaju średnie, to choć zdaniem Hausmana nie odnoszą się one do bezpośrednio obserwowalnych bytów, to można je zdefiniować za pomocą pojęć odnoszących się do tego, co obserwowalne (ibid., s. 201).

Warto również podkreślić, że filozof ten jest także zwolennikiem przyczynowego realizmu w odniesieniu do praw ekonomii. Interpretacja fundamentalnych zasad ekonomii nie jest jednak jego zdaniem przedmiotem sporu między antyrealistami a realistami, lecz między samymi realistami. Jak przekonuje, „realistyczny pogląd na przyczyny jest potrzebny, aby nadać sens ekonomii” (ibid., s. 211–212).

Hausman uważa, że metodologowie i teoretycy ekonomii w większości opowiadają się raczej za realizmem – nie istnieją bowiem żadne antyrealistyczne szkoły ekonomii. Dlatego też uznaje, że nadawanie etykiety „realizmu” programom badawczym Lawsona i Mäkiego jest niepotrzebne. Ponadto, Lawsona krytykuje on za przedstawianie krytycznego realizmu Bhaskara jako jedynej sensownej alternatywy wobec antyrealizmu, a Mäkiego za bycie niewystarczająco wyraźnym w przedstawianiu swojego stanowiska i pewne instrumentalistyczne inklinacje (Hausman, 1998, s. 202–205).

Lawson (2008) skłania się ku tezie, że wszyscy ekonomiści są przynajmniej ontologicznymi realistami (ibid., s. 440–441). Mimo to uważa, że postulat realizmu w ekonomii wymaga głębszej analizy i silniejszego podkreślenia (co jest odpowiedzią na zarzut

narzędzie wykorzystywane do wbijania gwoździ. Problem ten dotyczy wszystkich pojęć, które odnoszą się do jakiegoś rodzaju narzędzi. Argument Hausmana można jednak poddać też krytyce, zauważając, że treść preferencji, oczekiwań itd. jest bezpośrednio dostępna tylko w doświadczeniu introspekcyjnym, które nie jest możliwe do zaobserwowania przez inne osoby i w związku z tym nie jest intersubiektywnie kontrolowalne. Mimo to faktem pozostaje to, że pojęcia preferencji, oczekiwań itd. (w przeciwieństwie do pojęć atomów, elektronów itd.) są zrozumiałe na gruncie zdroworozsądkowego realizmu.

Hausmana o brak potrzeby nazywania jego programu realistycznym). Ma być tak, ponieważ „większość projektów przyczyniających się do rozwoju współczesnej ekonomii nie jest wystarczająco realistyczna” (ibid., s. 442). Przedstawiając różnice między jego programem badawczym a ekonomią głównego nurtu, zauważa, że dla jego projektu fundamentalne są pytania o naturę „materiału społecznego”, jego strukturę oraz sposób i warunki istnienia. Celem tych badań jest więc formułowanie prawdziwych teorii lub przynajmniej takich, które posiadają dużą moc wyjaśniającą. Inaczej ma być w przypadku mainstreamowej ekonomii. Celem jej przedstawicieli ma być tworzenie teorii, które można z łatwością wyrażać przy pomocy modeli matematycznych (ibid., s. 443).

Lawson sprzeciwia się takim praktykom, ponieważ przedstawiane przez ekonomistów modele sugerują, „że świat społeczny jest wszędzie zamknięty” (ibid., s. 444). Takie podejście ma być problematyczne w ekonomii, ponieważ o ile może ono znajdować uzasadnienie w przypadku badań eksperymentalnych prowadzonych nad zjawiskami przyrodniczymi, o tyle w naukach społecznych wymaga ono uzasadnienia (którego ekonomiści głównego nurtu nie przedstawiają)¹⁵. Głównym błędem ekonomistów głównego nurtu ma być zaniedbywanie pytań ontologicznych. Lawson uważa bowiem, że właściwym przedmiotem badań ekonomii jest otwarta na ciągłe zmiany „ontologia społeczna”. W świetle tej idei postrzega się „sferę społeczną jako wylaniającą się z, ale nieredukowalną do ludzkich interakcji” (ibid., s. 445).

Lawson krytykuje także Hausmana za lekceważenie pytania o nieobserwowalne byty w teorii ekonomii. Uważa, że pogląd tego filozofa wynika z jego zainteresowania wyłącznie mainstreamową ekonomią. Uznaje bowiem, że w heterodoksyjnych nurtach ekonomii jest miejsce na takie byty społeczne, które są nieredukowalne do ludzkich działań i interakcji. Jednocześnie, byty te mają być nieobserwowalne i obce zdroworozsądkowemu obrazowi świata. W konsekwencji, nawet jeśli Lawson może zgodzić się z Hausmanem co do tego, że postulowane przez mikroekonomię byty takie jak preferencje i oczekiwania są obserwowalne w tym sensie, że są elementami naszego codziennego doświadczenia, to twierdzi, że teoria ekonomii powinna znajdować również miejsce na byty lub struktury społeczne, które są nieobserwowalne i nieredukowalne do mikroekonomicznych kategorii (ibid., s. 447–450). Jak się później okaże, szkoła austriacka jest przeciwnego zdania.

¹⁵ Jak pisze Lawson: „The central mistake is one of not recognizing that the near exclusive focus upon closed system modelling – a procedure mainly suited to certain natural (experimental) contexts – is itself questionable, and in need of justification” (Lawson, 2008, s. 444).

Jak wspominałem, przedstawicielem typowego realizmu naukowego w filozofii ekonomii jest Uskali Mäki. Filozof ten uważa, że realizm naukowy, odpowiednio wzbogacony i zniuansowany, stanowi właściwe ramy filozoficzne dla badań ekonomicznych (Mäki, 2009a, s. 72). W swojej pracy badawczej Mäki poświęca wiele miejsca problemom modeli i idealizacji naukowej w teorii ekonomii. Jego rozważania koncentrują się wokół pytania, dlaczego istnieją pewne luki między modelami a rzeczywistością i w jaki sposób można je wypełnić (ibid., s. 78). Uważa on, że modele, jako pewne reprezentacje rzeczywistości, opierają się na idealizacji, ponieważ rzeczywistość gospodarcza jest zbyt złożona, aby ją uchwycić w całości. W badaniach ekonomicznych bezpośrednio analizuje się zatem raczej własności modeli niż rzeczywistej gospodarki (ibid., s. 76).

Idealizacje mają służyć wydobyciu tego, co najistotniejsze w analizowanych zjawiskach. Tylko dzięki nim można dotrzeć „do pewnych głębokich faktów o rzeczywistości gospodarczej”, do których badacz nie ma bezpośredniego dostępu (ibid., s. 77). Mäki przyznaje, że idealizacje i budowane na ich podstawie modele w pewnym stopniu zafałszowują rzeczywistość, co wystawia je na zarzut nierealistyczności. Zarzut ten jest jednak nietrafiony, ponieważ „fałsze *nie* są błędami” („falsehoods are *not* errors”) (ibid., s. 79). Idealizacje mogą być wprawdzie błędne (tj. za bardzo nierealistyczne), ale zależy to od tego, jakie miejsce zajmują w strukturze teorii i jakim celom mają służyć.

Mäki podziela pogląd Hausmana na temat roli zdroworozsądkowego realizmu w ekonomii. Uważa więc, że ekonomia nie postuluje istnienia bytów nieobserwowalnych w takim sensie, w jakim robi to fizyka. Byty, o których mówi ekonomia, są człowiekowi znane z psychologii potocznej (*folk psychology*) i zdroworozsądkowej obserwacji społecznej. Podobnie jak Hausman, Mäki również uznaje wagę przyczynowego realizmu. Uznaje, że teoria ekonomii ma odpowiadać przyczynowej strukturze świata. Zadaniem ekonomistów ma być więc modyfikowanie, rewidowanie i ustalanie relacji między pojęciami znanymi ze zdroworozsądkowego rozumienia gospodarki po to, aby zastępować go teoretycznym obrazem, który odpowiada jej przyczynowej strukturze¹⁶. W konsekwencji, realizm w ekonomii ma być kombinacją realizmu naukowego i zdroworozsądkowego realizmu. Mäki sądzi, że ten pogląd ma poważne epistemologiczne implikacje, ponieważ – jak mieli zauważać klasyczni metodologowie ekonomii tacy jak John Elliot Cairnes i Lionel Robbins – dzięki temu ekonomia znajduje się w pewnym sensie w lepszym położeniu niż fizyka: ma

¹⁶ Jak pisze: „Enabled by their modifications, commonsensibles are also rearranged concerning how their interrelations are conceived. Rearrangement amounts to revising the commonsense understanding and replacing it by a theoretical picture of the causal structure of the world” (ibid., s. 88).

bowiem bardziej bezpośredni dostęp do podstawowych składników i przyczyn zjawisk, które są przedmiotem jej zainteresowania (ibid., s. 87–88).

Mäki odnosi się także do poglądów McCloskey na temat roli retoryki w ekonomii. O ile zgadza się z nią, że retoryka odgrywa bardzo ważną rolę w badaniach ekonomicznych i że ekonomiści często się nią posługują (i muszą się nią posługiwać), o tyle zauważa, że retoryka sama w sobie jest czymś realnym. Nie da się więc twierdzić, że prawda obiektywna nie istnieje. Z jednej strony, należy zatem odróżnić to, co jest realne, od tego, co jest jedynie tak postrzegane, a z drugiej – prawdę od wiarygodności (ibid., s. 91).

Innymi badaczami, którzy – według Mäkiego – wnieśli istotny wkład w rozwój realizmu w filozofii ekonomii, są m.in. Alex Rosenberg, Daniel M. Hausman, Don Ross czy Nancy Cartwright. Ekonomistami o realistycznych inklinacjach – poza Robbinsem i Cairnesem – mieli być natomiast m.in. John Stuart Mill, Karl Marx, Carl Menger, Nicholas Kaldor, Ronald Coase, Oliver Williamson czy Milton Friedman (Mäki, 2008). Ich rozważania skupiały się jednak na nieco innych zagadnieniach.

5. Problem realizmu i założenia w teorii ekonomii

Problem realizmu był poruszany nie tylko w debatach filozoficznych. Po kryzysie finansowym lat 2007–2009 pojawiły się głosy, że brak realizmu jest fundamentalnym problemem teorii ekonomii. Debata na ten temat skupiła się głównie wokół kwestii realizmu i założenia. Znany ekonomista i laureat nagrody im. Alfreda Nobla (2008), Paul Krugman, w głośnym artykule publicystycznym pt. *How Did Economists Get It So Wrong?* (2009) postawił tezę, że ekonomiści za bardzo skupili się na matematycznym pięknie modeli, lekceważąc zainteresowanie prawdą. W literaturze przekonywano także, że przyczyną porażki ekonomii i winą moralną badaczy było nieinformowanie decydentów politycznych i podmiotów gospodarczych o nieprzystających do rzeczywistości założeniach modeli ekonomicznych, i że wobec tego modele te i przesłanki, na bazie których są one budowane, powinny być bardziej ugruntowane w rzeczywistości (Colander et al. 2009).

Stosowanie nierealistycznych założeń przez ekonomistów jest problemem o długiej historii, bo sięgającym samych początków wyodrębniania się tej dyscypliny badawczej na przełomie XVIII i XIX wieku. To wtedy John Stuart Mill przedstawił model człowieka gospodarującego, nazywanego także *homo oeconomicus* (Mill nie był jednak autorem tych terminów). Koncepcja ta miała służyć oddzieleniu przedmiotu badań ekonomii od innych nauk i została powszechnie przyjęta przez ekonomistów (na czele z jednym z najsłynniejszych teoretyków mikroekonomii, Alfredem Marshalllem). Zakładała ona, że

jedynym (lub głównym) motywem ludzkiego działania jest powiększanie bogactwa. Model ten uzupełniano także o założenia o racjonalności, stałości preferencji czy doskonałej wiedzy o rynku. Zakładano przy tym, że modele oparte na takich założeniach mogą pełnić użyteczną funkcję w prowadzeniu polityki gospodarczej (por. Blaug, 1995, s. 101–108; Dzionek-Kozłowska, 2016).

Takie praktyki były i są szeroko dyskutowane w literaturze. Choć *prima facie* mogą być one odczytywane jako niezgodne z realizmem naukowym, to trzeba zwrócić uwagę na to, że od początku miały być one raczej idealizacjami naukowymi niż wiarygodnymi twierdzeniami o naturze ludzkiej czy gospodarce. Punktem zapalnym debaty o znaczeniu realistyczności założeń w ekonomii był w XX wieku esej pt. *The Methodology of Positive Economics* (1953), autorstwa przedstawiciela szkoły chicagowskiej i noblisty (1976), Milтона Friedmana. Artykuł ten uznaje się za najśłynniejsze sformułowanie postawy, do której – na gruncie debaty ekonomicznej – odnosi się zwykle pojęcie instrumentalizmu. Artykuł ten wywołał prawdopodobnie najdłuższą i najbardziej burzliwą dyskusję metodologiczną w historii współczesnej ekonomii, co uczyniło go zarazem najczęściej cytowanym artykułem z zakresu metodologii nauk ekonomicznych. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niewątpliwie to, że tekst ten cechuje się pewnymi niejasnościami, które umożliwiają rozmaite interpretacje i czynią go podatnym na krytykę. W tym punkcie poddam analizie podstawowe tezy eseju Friedmana. Na kanwie tych rozważań szczególnie istotne jest pytanie o to, co ekonomiści rozumieją przez „realistyczność” lub „realizm” założeń¹⁷, skoro jak zauważa Mäki: „Kiedy ekonomista mówi o »realizmie założeń«, to nie używa on terminu »realizm« w jakimkolwiek standardowym sensie filozoficznym” (Mäki, 2008, s. 431).

5.1. Esej Milтона Friedmana

Friedman (2008) wyraził w swym artykule antyrealistyczne przekonanie, że głównym celem nauki jest formułowanie skutecznych predykcji. Argumentował także, że naprawdę ważne hipotezy i teorie naukowe cechują się (i muszą się cechować) nieprzystającymi do rzeczywistości założeniami¹⁸ i że jakość hipotez nie może być oceniana przez pryzmat „realizmu” ich założeń. Ekonomista ten przejawia pragmatyczne zorientowanie: teorie i modele służą rozwiązywaniu konkretnych, istotnych dla polityki gospodarczej problemów i

¹⁷ Friedman posługiwał się określeniem „realizm założeń”, ale Mäki (2009b) wydaje się słusznie sugerować, że lepszym określeniem jest tu „realistyczność założeń”.

¹⁸ Jak pisał: „Truly important and significant hypotheses will be found to have “assumptions” that are wildly inaccurate descriptive representations of reality, and, in general, the more significant the theory, the more unrealistic assumptions (in this sense)” (Friedman, 2008, s. 153).

powinny uwzględniać tylko te założenia, które są istotne z punktu widzenia celów, do których zostały powołane. Nierealistyczne przesłanki są akceptowalne, gdy nie prowadzą do błędnych predykcji. Aby uniknąć niechcianych konfuzji, wystarczy je opatrzyć klauzulą „tak, jakby” (*as if*).

Friedman ilustruje tę myśl za pomocą następującego przykładu. W naukach przyrodniczych moglibyśmy sformułować hipotezę mającą za przesłankę, że liście zachowują się „tak, jakby” znały prawa fizyki i rozmyślnie ustawiały się tam, gdzie są najbardziej wystawione na działanie promieni słonecznych. Hipoteza ta pozostałaby ważna, ponieważ mówimy, że liście zachowują się „tak jakby” robiły to umyślnie, a to, że tego naprawdę nie robią, nie ma istotnego znaczenia dla hipotezy – zachowuje ona bowiem swoją moc prognostyczną. Analogicznie, w ekonomii możemy założyć, że podmioty gospodarcze zachowują się „tak, jakby” maksymalizowały zyski, posiadały pełną informację czy operowały homogenicznym kapitałem – to wystarczy, by formułować teorie, które są predykcyjnie skuteczne w obrębie interesującej nas klasy zdarzeń (*ibid.*, s. 154–159).

Zdaniem Friedmana, przez analogię z naukami przyrodniczymi, nie musimy przywiązywać wagi do tego, czy założenia teorii w wyczerpujący (ani nawet w przybliżony) sposób opisuje rzeczywistość. Najważniejsze jest to, czy się ona sprawdza. Podobnie ma być w przypadku prawa grawitacji i założenia o próżni: „Formuła jest akceptowana dlatego, że działa, a nie dlatego, że żyjemy w przybliżonej próżni – cokolwiek to znaczy” (*ibid.*, s. 155). Friedman uważa bowiem, że skoro jedną z naczelných zasad wyboru teorii jest jej prostota, a więc możliwość wyjaśniania „więcej przez mniej”, to wartościowa teoria nie może być „realistyczna”, ponieważ nie może opisywać obiektów lub zdarzeń w całej ich złożoności. Zamiast tego, musi ona skupiać się jedynie na tych czynnikach, które są istotne dla formułowania interesujących badacza predykcji, i abstrahować od tych, których wpływ jest pomijalny. Skoro więc dana teoria ekonomiczna ignoruje takie informacje jak np. kolor oczu biznesmena jako nieistotne, to tym samym – zdaniem Friedmana – zmniejsza poziom swojego realizmu (*ibid.*, s. 164–170).

Warto od razu zwrócić uwagę, że mówiąc o wyjaśnianiu „więcej przez mniej”, Friedman najwyraźniej myli zasadę prostoty z idealizacją naukową. Choć operuje tym pierwszym terminem, to używa go w sposób, który sugeruje, że ma na myśli to drugie. Jak wspomniałem wcześniej, zasada prostoty oznacza, że teoria o bogatszej treści (a więc taka, która orzeka o większej liczbie podmiotów i jest bardziej ścisła) jest bardziej pożądana od teorii o mniej bogatej treści. Postulat idealizacji głosi natomiast, że czasem należy uznać za pożądane ignorowanie zmiennych nieistotnych, co jednak ogranicza ścisłość teorii.

Jednocześnie, jak wspomniałem powyżej, Friedman pod pojęciem prostoty (wyjaśniania „więcej przez mniej”) rozumiał właśnie abstrahowanie od zmiennych nieistotnych, a więc utożsamiał prostotę z idealizacją.

W debacie ekonomicznej często krytykowano omawiany artykuł i jego główne tezy. Jego autor jednak nigdy oficjalnie nie odpowiedział na zarzuty, pozwalając swojemu tekstowi „żyć swoim życiem”. Niewątpliwą wartością tej publikacji było wzbudzenie licznych kontrowersji, które przyczyniły się do znaczącego ożywienia debaty metodologicznej w ekonomii.

5.2. Empirystyczna krytyka postulatu akceptacji nierealistycznych założeń

Wiele głosów krytyki spadło na Friedmana ze strony badaczy uznających, że ekonomia jest nauką opierającą się na zdaniach empirycznych zarówno w sferze praw naukowych, jak i w sferze założeń teoretycznych. Badacze ci utożsamiają realizm z ugruntowaniem w danych empirycznych. Ta silnie empirystyczna orientacja ma korzenie w filozofii pozytywizmu i falsyfikacjonizmu. Zgodnie z tym podejściem, za naukowe można uznać jedynie zdania empiryczne (tj. takie, które poddają się empirycznym sprawdzianom). Stanowisko to zostało zaadaptowane przez ekonomistów przekonanych o możliwości metodologicznej unifikacji nauk społecznych i przyrodniczych.

Jednym z najważniejszych zwolenników tego podejścia był Terence W. Hutchinson, autor pracy pt. *The Significance and Basic Postulates of Economic Theory*, opublikowanej 15 lat przed esejem Friedmana (a więc w 1938 r.). Hutchinson wyróżnił wprawdzie twierdzenia „czystej teorii” jako zajmujące ważne miejsce w praktyce badawczej ekonomistów, ale kładł silny akcent na to, że twierdzenia ekonomii – jeśli mają być uznane za naukowe – muszą być sprawdzalne empirycznie. Twierdzenia „czystej teorii” odnosiły się w jego ujęciu do zdań analitycznych – miały one być logicznie koniecznymi, dedukcyjnymi wnioskami z przyjmowanych przesłanek. Te podstawowe przesłanki czy też postulaty ekonomiczne jako takie, zdaniem Hutchinsona, jednak „były i powinny być empiryczne i testowalne” (Hutchinson, 1966, s. 82).

Teza Friedmana o możliwości akceptacji nieprawdziwych przesłanek została *explicite* skrytykowana przez autora najsłynniejszego podręcznika do ekonomii i noblistę (1970), Paula A. Samuelsona. Jako że ekonomista ten nie miał zamiaru wdawać się w dyskusję na temat tego, „co Friedman miał na myśli”, jedną z interpretacji tez jego eseju nazwał „zniekształceniem F” (*F-twist*). Teza ta miała głosić, że teorię należy zaakceptować, gdy dostarcza poprawnych predykcji, bez względu na to, czy jej założenia są prawdziwe. Innymi

słowy, zgodnie ze „znieszktałeniem F” teoria o postaci logicznej „jeżeli p , to q ”, gdzie p jest fałszywe, a q prawdziwe, miałyby być uznana za pożądaną. Samuelson, wyrażając przekonanie, że „dobra nauka rozpoznaje prawidłowości i prostotę, które istnieją w rzeczywistości” (Archibald et al., 1963, s. 236), uznaje tezę „znieszktałenia F” za absurdalną, ponieważ teoria oparta na takim założeniu w gruncie rzeczy nie przekazywałaby nam istotnych poznawczo informacji. W konsekwencji Samuelson uważa, że teorie opierające się na fałszywych założeniach należy odrzucić. Warto zwrócić uwagę, że ekonomista ten znajduje też miejsce dla zdrowego rozsądku w ekonomii i wykorzystuje to jako argument przeciwko budowaniu modeli i teorii opierających się na nierealistycznych założeniach. Jak żartobliwie stwierdza: „Wszystkie prawidłowości gospodarcze, które nie mają zdroworozsądkowego rdzenia, który mógłbyś wyjaśnić swojej żonie, wkrótce zawiodą” (ibid., s. 235).

W podobnym, empirystycznym duchu o eseju Friedmana wypowiadał się także inny noblista (1978) i jeden z prekursorów ekonomii behawioralnej, Herbert A. Simon. Krytykował on postulaty Friedmana, ponieważ uważał, że nierealistyczność przesłanek może być w teorii naukowej co najwyżej koniecznym złem, ale nie cnotą (Archibald et al., 1963, s. 231). Simon proponuje zasadę „ciągłości przybliżenia” (*continuity of approximation*), która ma polegać na tym, że nierealistyczne założenia teorii można tolerować pod warunkiem, że idealizacje te (Simon, raczej niefortunnie, pisze tu o „typach idealnych”) w przybliżeniu odpowiadają rzeczywistości. Dzięki temu wnioski wypływające z tych założeń mogą być uznane za w przybliżeniu poprawne (*approximately correct*) (ibid., s. 230). Konsekwencją takiego podejścia jest postulat faktualizacji założeń teorii ekonomii. W gruncie rzeczy, za swego rodzaju empiryczną krytykę podstaw neoklasycznej mikroekonomii w 2002 r. po raz pierwszy ekonomicznego Nobla otrzymał psycholog – Daniel Kahneman.

Bez bezpośredniego odniesienia się do Friedmana, ale najwyraźniej w nawiązaniu do tej debaty, znany ekonomista i współtwórca tzw. koncepcji efektywności Kaldora-Hicksa, Nicholas Kaldor (jego współpracownik, John Hicks, za badania nad teorią dobrobytu został noblistą w 1972 r.) również podkreślał, że twierdzenia ekonomii można uznać za naukowe jedynie o tyle, o ile można je sprawdzić empirycznie. Niestety – przekonywał – wiele z podstawowych założeń teorii ekonomii jest albo nieweryfikowalnych, albo wprost sprzecznych z obserwacjami, a proces usuwania nierealistycznych założeń cały czas się nie rozpoczął (Kaldor, 1972, s. 1238–1239)¹⁹. Zdaniem tego badacza ekonomia podąża błędnym

¹⁹ Jak pisze: „the basic assumptions of economic theory are either of a kind that are unverifiable [...] or of a kind which are directly contradicted by observation [...] in other words, no attempt is made to show how these

tropem: coraz bardziej abstrakcyjne modele matematyczne i ekonometryczne nie prowadzą do lepszego zrozumienia tego, co dzieje się w rzeczywistej gospodarce (ibid., s. 1240). Aby przeciwdziałać temu procesowi, należy według Kaldora zniszczyć dużą część podstawowych ram koncepcyjnych teorii ekonomii, na czele z tzw. ekonomią równowagi, którą poddaje szczególnej krytyce. Ekonomista ten podważa naukowy charakter ekonomii z perspektywy empirycznej.

Podobne stanowisko zajmuje jeden z najbardziej znanych metodologów ekonomii, Mark Blaug. Uważa się on za realistę naukowego, stojącego w opozycji do podejść retorycznych czy konstruktywistycznych (mając na myśli dorobek McCloskey), i zwolennika falsyfikacjonizmu. Uważa, że aby teoria ekonomiczna była realistyczna, musi konsekwentnie stosować kryteria tej metodologii (Blaug, 1995, s. 11–34).

Niemal taki sam przekaz płynie z niedawnego artykułu-manifestu Davida Colandera i innych (2009). Empirystycznie zorientowani ekonomiści uznają ekonomię za naukę realistyczną jedynie o tyle, o ile jest ona nauką empiryczną: zarówno formułowane przez nią prawa i teorie, jak i założenia, na których się one opierają, powinny poddawać się empirycznym sprawdzianom.

5.3. Antyrealistyczne i realistyczne interpretacje eseju Friedmana

Friedmanowskiego postulatu nierealistyczności założeń czasem broniono jako standardowej metody stosowanej przez ekonomistów. Fritz Machlup, ekonomista powiązany ze szkołą austriacką (był studentem Ludwiga von Misesa), zdawał się podpisywać pod – przynajmniej niektórymi – tezami eseju Friedmana. Skrytykował bowiem Samuelsona za to, że choć podważa on postulat akceptacji nierealistycznych założeń, to sam z nich korzysta, gdy przychodzi mu objaśniać swe teorie. Przekonuje, że Samuelson wyprowadza swe wnioski z nierealistycznych założeń i właśnie to pozwala mu na interpretację złożonej rzeczywistości gospodarczej (Machlup, 1964).

Co jednak w tym miejscu wydaje się bardziej istotne, eseju Friedmana broniono także czasem jako świadomego przejawu instrumentalizmu naukowego. Jego autor miał się nawet zgodzić z taką interpretacją w prywatnej korespondencji z Lawrence’a Bolandem (zob. Caldwell, 1980, s. 367). Zdaniem Bolanda nieprzywiązywanie wagi do realistyczności założeń i skupianie się na ich sile predykcyjnej jest charakterystyczną cechą

axiomatic concepts are to be defined or recognised in relation to empirical material. [...] The process of removing the "scaffolding," as the saying goes, -in other words of relaxing the unreal basic assumptions-has not yet started." (s. 1239)" (Kaldor, 1972, s. 1238).

instrumentalizmu. Badacz ten uznaje, że odczytując w ten sposób stanowisko Friedmana, należy uznać je za spójne (Boland, 1979).

Bruce Caldwell skrytykował jednak instrumentalizm Friedmana. Jako że w eseju tego ostatniego brakuje jakichkolwiek rozważań epistemologicznych i ontologicznych, to prezentuje on jedynie coś, co można by nazwać instrumentalizmem metodologicznym (a nie epistemologicznym)²⁰. Ten jednak ma być nie do utrzymania bez solidnego oparcia w jasno wyrażonych przesłankach epistemologicznych. Ponadto, zarówno instrumentalizm metodologiczny, jak i instrumentalizm epistemologiczny są zdaniem Caldwell poddatne na krytykę. W związku z tym, stwierdza, w artykule Friedmana nie można znaleźć solidnej podstawy dla metodologii ekonomii (Caldwell, 1980).

W międzyczasie pojawiały się również realistyczne interpretacje omawianego eseju. Jak jednak błyskotliwie zauważa Hausman (2008), niezależnie od naszych interpretacji, wyrażone *explicite* przez Friedmana twierdzenie o celu nauki, jakim ma być formułowanie skutecznych predykcji, jest centralnym postulatem instrumentalizmu. Wbrew sugestii Bolanda, Hausman uważa jednak, że nie jest to typowy instrumentalizm, ponieważ zwolennicy tego poglądu uznają zwykle – w przeciwieństwie do Friedmana – że testom empirycznym podlegają nie tylko implikacje (predykcje) teorii, lecz także jej założenia. Wobec tego wykazanie, że założenia te są fałszywe, kazałoby klasycznemu instrumentalistom odrzucić daną teorię. Ponadto, w przeciwieństwie do typowych instrumentalistów, Friedman nie jest zainteresowany tym, by teoria mogła być stosowana w jak największej liczbie przypadków. Zamiast tego uważa, że dobra teoria powinna jedynie dostarczać skutecznych przewidywań w wąskim obszarze „klas zjawisk, do których wyjaśnienia hipoteza została zaprojektowana” (Friedman, 2008, s. 152).

Hausman podejmuje się także obrazowej krytyki postulatów metodologicznych Friedmana przez analogię z zakupem używanego samochodu. Zauważa, że kupowanie używanego, pozornie sprawnego samochodu, byłoby nierozsądne bez zaglądania pod maskę. Analogicznie, za niewłaściwe powinno się uznać przyjmowanie teorii, która dostarcza trafnych predykcji, bez przyglądania się jej założeniom. W obu przypadkach występuje bowiem poważne ryzyko nieprzewidzianej katastrofy. W związku z tym badacz powinien starać się, by formułować założenia teorii w taki sposób, by były one przynajmniej możliwie przybliżone do rzeczywistości (Hausman, 2008).

²⁰ Podobny – jeśli nie identyczny – pogląd na ten temat wyraża Hausman (1998).

Jednym z badaczy interpretujących esej Friedmana w duchu realizmu jest Mäki (2009b). Zauważa on wprawdzie, że tekst ten był używany przez przedstawicieli „formalistycznej, tablicowej ekonomii” (*formalistic blackboard economics*) (pod którym to hasłem ma na myśli przesadnie abstrakcyjne i zmatematyzowane podejście do badania gospodarki) jako usprawiedliwienie dla budowania modeli opierających się na nierealistycznych założeniach, ale sądzi, że nie taka była intencja autora (Mäki, 2009b, s. 94). Przekonuje, że testy predykcyjne mogą być uznawane za pośrednie testy prawdziwości założeń (ibid., s. 95) i uważa, że teoria z fałszywymi założeniami (jak można wnioskować, ma na myśli założenia idealizacyjne) może przekazywać prawdę o świecie i dlatego może być spójna z postulatem realizmu (ibid., s. 101–102).

Jeśli chodzi natomiast o będącą przedmiotem sporów klauzulę „tak, jakby”, to Mäki zauważa, że Friedman używa jej w dwóch różnych znaczeniach, spośród których jedno może być odczytywane jako spójne z realizmem. Pierwsze z nich mówi, że badane procesy przebiegają tak, jakby zostały spełnione pewne idealne warunki, w których obecne są tylko te realne siły, które teoria bierze pod uwagę (tu byłaby więc mowa o idealizacji naukowej, czyli pomijaniu zmiennych nieistotnych). Drugie znaczenie mówi, że procesy przebiegają tak, jakby te siły, o których mówi teoria, były realne (można tu przypomnieć przykład Friedmana z liśćmi, które umyślnie ustawiają się tam, gdzie otrzymują najwięcej światła). Mäki stwierdza, że Friedmanowska klauzula „tak, jakby” jest spójna z realizmem naukowym jedynie pod warunkiem, że zostanie odczytana w tym pierwszym znaczeniu (ibid., s. 104–106). Przedstawiając swoje nowe, realistyczne odczytanie eseju Friedmana, filozof *explicite* odrzuca niektóre jego fragmenty, wyrażając świadomość ich instrumentalistycznego charakteru. W konkluzji sugeruje on, że *The Methodology of Positive Economics* to tekst niespójny i że można go odczytywać w dwójnasób (ibid., s. 112–115).

Łukasz Hardt (2012), powołując się na powyższe rozważania Mäkiego, również wyraża przekonanie o możliwości pogodzenia eseju Friedmana z realizmem naukowym i zauważa, że abstrahowanie od zmiennych nieistotnych jest konieczne w budowie modeli ekonomicznych. Modele są z kolei projektowane zawsze w określonym celu. Nie mają one dostarczać wyczerpującego opisu zjawisk gospodarczych, lecz być użyteczne w określonych *explicite* okolicznościach. Skupianie się na istotnych dla problemu założeniach i ignorowanie nieistotnych przesłanek ma być wystarczające tak długo, jak modele pozwalają dokonywać skutecznych przewidywań w jasno zdefiniowanych warunkach. Dzięki temu mogą one pomagać w realizacji zadań stawianych przed polityką gospodarczą.

Nie wydaje się przesadą stwierdzenie, że Friedman nie ma pretensji do formułowania kompletnej teorii ekonomii. Najczęściej mówi on o modelach, które opisuje w niektórych miejscach jako uproszczone opisy wycinków rzeczywistości. Friedman zauważa, że o ile modele są abstrakcyjne i kompletne, o tyle reguły ich zastosowań muszą być konkretne i niekompletne. Jednym z najważniejszych zadań stojących przed ekonomistami ma być więc określenie warunków, w których modele te znajdują zastosowanie (Friedman, 2008, s. 159–161).

Należy jednak zauważyć, że jakkolwiek stwierdzenie, że zastosowania modelu są konkretne i niekompletne, można uznać za niekontrowersyjne na gruncie realizmu naukowego, o tyle rezygnacja z dążenia do formułowania możliwie kompletnej teorii ekonomii wydaje się niezgodna z tym poglądem. Zainteresowanie wyłącznie praktycznymi zastosowaniami modeli ekonomicznych można uznać za przejaw instrumentalistycznego pragmatyzmu.

Na koniec można wspomnieć o jeszcze jednej antyrealistycznej interpretacji eseju Friedmana. Scheuer (2016) proponuje odczytywanie go w duchu konstruktywizmu. Uznaje, że w świetle takiego podejścia pytanie o „realistyczność założeń” traci jakiegokolwiek znaczenie: rzeczywistość nie istnieje bowiem obiektywnie, wobec czego pytanie o to, czy założenia teorii odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy, jest pozbawione sensu. Scheuer dostrzega przy tym pragmatyczny charakter postulatów eseju Friedmana i stwierdza, że „jakkolwiek jego krytyka, formułowana z perspektywy realistycznej, musi być nietrafiona, gdyż u jego podstaw leży właśnie odrzucenie tej perspektywy jako takiej” (ibid., s. 100). To, czy Friedman przystałby na taką interpretację, pozostaje jednak kwestią dyskusji, zważywszy choćby na fakt, że postmodernistyczny konstruktywizm zyskał na znaczeniu dopiero wiele lat później.

6. Zdroworozsądkowy realizm i poglądy nieempirystyczne w ekonomii

Jak już wspominałem, problem przystawiania teorii ekonomii do rzeczywistości był znany co najmniej od czasów Milla, w związku z modelem człowieka gospodarującego. Mill był znany z tzw. podejścia hipotetyczno-dedukcyjnego, przyjmowanego także przez wielu innych XIX-wiecznych ekonomistów, takich jak Nassau William Senior czy John Eliot Cairnes. Badacze ci stali na stanowisku, że ekonomia ma być zasadniczo nauką aprioryczną, ale opierającą się na zweryfikowanych empirycznie przesłankach (por. Blaug, 1995, s. 97–129).

Choć w XX wieku ekonomiści stali się bardziej skłonni do stawiania nacisku na badania empiryczne, to nie zabrakło również takich, którzy podtrzymywali wcześniejsze

tradycje. Jednym z najbardziej znanych przykładów będzie tu praca Lionela Robbinsa, badacza inspirującego się szkołą austriacką i autora szeroko akceptowanej definicji ekonomii jako nauki zajmującej się związkami między wielością ludzkich celów a ograniczonością środków o alternatywnych zastosowaniach. W jego pracy pt. *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, po raz pierwszy opublikowanej w 1932 r., zostały zawarte silne – i często odczytywane jako kontrowersyjne – tezy o naturze badań ekonomicznych. Samuelson, komentując trzy dekady później to dedukcyjne podejście, pisał, że „w związku z przesadnymi twierdzeniami, które kiedyś były głoszone w ekonomii na rzecz siły dedukcji i rozumowania *a priori* – przez klasycznych pisarzy, przez Carla Mengera, przez [pracę] Lionela Robbinsa [z] 1932 r. (pierwsza edycja *The Nature and Significance of Economic Science*), przez uczniów Franka Knighta, przez Ludwiga von Misesa – drzę o reputację mojej dyscypliny” (Samuelson 1964, s. 736). Choć napisał on tu wyraźnie, że ma na myśli pierwszą edycję pracy Robbinsa, to wydaje się, że jej druga – zmieniona i rozszerzona – edycja, która ukazała się w 1935 r., nie różniła się znacząco pod względem roli przypisywanej rozumowaniu dedukcyjnemu w ekonomii.

Być może jedną z istotnych różnic między tymi dwiema edycjami było to, że o ile w pierwszej Robbins za podstawową przesłankę w teorii ekonomii uznawał raczej „rzadkość dóbr i usług” i stwierdzał, że fakt ten jest znany „zarówno z introspekcji, jak i z obserwacji (Robbins, 1932, s. 96), o tyle w drugiej to podstawowe znaczenie przypisywał raczej subiektywistycznej teorii wartości (Robbins, 1945, s. 73), przekonując, że prawdziwość fundamentalnych postulatów teorii ekonomii jest tak pewna, że „nie potrzebujemy kontrolowanych eksperymentów, by dowieść ich słuszności: są one nam tak bardzo znane z codziennego doświadczenia, że wystarczy je tylko stwierdzić, by rozpoznać je jako oczywiste” (ibid., s. 79). Można by więc interpretować ten pogląd w duchu zdroworozsądkowego realizmu.

Robbins przyznaje, że bardziej skomplikowane analizy ekonomiczne wymagają wzbogacenia tych fundamentalnych postulatów o pewne założenia pomocnicze, które formułuje się na podstawie obserwacji. Prawdziwość teorii ekonomicznych ma jednak zależeć od ich logicznej spójności, a nie od pozytywnej weryfikacji empirycznej (ibid.). Ekonomista ten krytykuje także podejścia ilościowe, statystyczno-historyczne i psychologiczne czy behawioralne. Podkreśla, że fundamentalne dla ekonomii kategorie, takie jak preferencje, obojętność czy cele, są nam znane z wewnętrznego doświadczenia i nie można ich ująć wyłącznie w kategoriach zewnętrznego zachowania (ibid., s. 87–88).

Przystępując do analizy stosowanego w ekonomii założenia o racjonalności podmiotów gospodarczych, Robbins zauważa, że bywa ono interpretowane normatywnie, tzn. tak, jakby ekonomiści zakładali lub proponowali jakąś ideę etycznie właściwego działania. Odrzuca on taką interpretację, wyrażając przekonanie, że ekonomia jest nauką wolną od wartościowania (*Wertfrei*) w sensie zaproponowanym przez znanego niemieckiego badacza, Maxa Webera. Robbins zapewnia, że jedyne wartości, które teoria ekonomii bierze pod uwagę, to te, które przejawiają się w ocenach gospodarujących ludzi. Racjonalność jest jego zdaniem terminem odnoszącym się do spójności (czy też należałoby powiedzieć: przechodniości) preferencji, a więc przekonania, że jeżeli jednostka preferuje *A* nad *B* i *B* nad *C*, to musi także preferować *A* nad *C* (ibid., s. 91–92). Robbins przyznaje, że ludzkie preferencje czasami są nieracjonalne, co może wynikać z błędnego rozumienia rzeczywistości, jak w przypadku jednoczesnego postulowania maksymalizacji zaspokajania potrzeb konsumentów i opowiadania się za cłami na zagraniczne towary (ibid., s. 93). Twierdzi zatem, że założenie o racjonalności należy interpretować jako pewne przybliżenie do rzeczywistości (a więc założenie idealizacyjne) (ibid., s. 94). Podobnie zresztą opisuje model człowieka gospodarującego.

Homo oeconomicus jest według Robbinsa „pierwszym przybliżeniem” (*first approximation*) i „urządzeniem ekspozycyjnym” (*expository device*), używanym przy konstrukcji argumentów w ich stadium rozwojowym. Gdy argumenty te zostaną już jednak w pełni rozwinięte, nie wymagają korzystania z takich założeń (ibid., s. 97). Ekonomiści nie twierdzą zatem, że zysk pieniężny jest jedynym motywem kierującym działaniami ludzi, ale teorie ekonomiczne znajdują zastosowanie nawet wtedy, gdy motyw ten odgrywa tylko drugorzędną rolę (ibid., s. 98).

Podsumowując swój wywód na ten temat, Robbins podkreśla, że natura analizy ekonomicznej polega na dedukowaniu wniosków z faktów, które są niemal powszechnie znane „z doświadczenia obecnego kiedykolwiek, gdy ludzka aktywność ma aspekt ekonomiczny”. Pozostałe założenia dotyczą warunków występujących w określonych sytuacjach, które teoria ekonomii ma za zadanie wyjaśniać (ibid., s. 99–100)²¹.

W następnym rozdziale Robbins stwierdza pewną przewagę ekonomii nad naukami przyrodniczymi: o ile w tej pierwszej „ostateczne składniki naszych zasadniczych

²¹ Jak pisze: “In the light of all that has been said the nature of economic analysis should now be plain. It consists of deductions from a series of postulates, the chief of which are almost universal facts of experience present whenever human activity has an economic aspect, the rest being assumptions of a more limited nature based upon the general features of particular situations or types of situations which the theory is to be used to explain” (ibid., s. 99–100).

generalizacji są nam znane bezpośrednio”, o tyle w tych drugich można jedynie wnioskować o ich istnieniu. Uważa przy tym, że definicje, którymi posługuje się ekonomia, nie są arbitralne (ibid., s. 105).

Co jednak ciekawe, w dalszych punktach Robbins zdaje się utożsamiać coś, co nazywa „badaniami realistycznymi” (*realistic studies*), z badaniami empirycznymi. Używa bowiem tych terminów zamiennie. Uważa, że choć owocne badania nad rzeczywistością gospodarczą wymagają uprzedniego zrozumienia analitycznych kategorii ekonomii (a więc zdaje się uznawać coś w rodzaju tezy o uteoretyzowaniu obserwacji), to ekonomia nie stroni od studiów empirycznych (ibid., s.116). Robbins przypisuje im trzy główne funkcje. Po pierwsze, mają one pomóc ocenić, czy określona teoria jest właściwa do wyjaśnienia konkretnej sytuacji. Po drugie, mogą one być źródłem założeń pomocniczych w teorii ekonomii. Po trzecie, mogą one sugerować nowe problemy badawcze. Rozwiązywanie problemów jest jednak zadaniem teorii, bez której nie można dokonywać rzetelnych obserwacji (ibid., s. 116–120). Robbins przekonuje przy tym, że prawa ekonomii są nieuchronne, a więc, że przewidywane przez nie konsekwencje następują w sposób konieczny, o ile tylko wystąpią warunki, o których one mówią (ibid., s. 121). Można by więc powiedzieć, że w jego poglądach na ekonomię zawierają się elementy realizmu naukowego, zdroworozsądkowego realizmu oraz przyczynowego realizmu, co najwyraźniej odpowiada wcześniej omawianym poglądom Mäkiego.

Podobne do Robbinsa stanowisko metodologiczne zajmował Frank H. Knight, popularyzator słynnego w ekonomii rozróżnienia między niekwantyfikowalną niepewnością a kwantyfikowalnym ryzykiem, które to rozróżnienie przedstawił w głośnej pracy *Risk, Uncertainty and Profit* (1921). Knight był także jednym z twórców szkoły chicagowskiej i nauczycielem Milтона Friedmana, stąd można znaleźć u niego wiele śladów refleksji metodologicznych wyrażonych później przez tego drugiego. We wspomnianej pracy sugerował, że ekonomia posługuje się uproszczeniami i analizą idealnych warunków, wobec czego jej założenia nie przystają do rzeczywistości. Używał nawet w tym kontekście terminu „nierealne założenia” (*unreal assumptions*). Jego rozumienie realizmu wydaje się więc tożsame z tym, które później prezentował Friedman, czyli z „kompletnym opisem konkretnej sytuacji”. Knight uważał, że ekonomia posługuje się abstrakcjami w celu formułowania teorii, które w przybliżeniu tłumaczą rzeczywistość. Porażki tej nauki wynikają z kolei z niezrozumienia natury tych teorii i ich ograniczeń (Knight, 2014, s. 5–15). Nawet jego pogląd na cel nauki wydaje się zbieżny z tym przyjętym później przez Friedmana. Jak pisał: „Celem nauki jest przewidzenie przyszłości, aby uczynić nasze postępowanie inteligentnym” (ibid., s.

16). Knight zdawał się jednak przypisywać większą wagę badaniom apriorycznym. Podkreślał, że „czysta teoria” jest fundamentem rozważań ekonomicznych (ibid., s. 6).

Dwie dekady później skrytykował on empiryczne podejście reprezentowane przez Hutchinsona jako nieuzasadnione w ekonomii. Przekonywał, że ekonomia nie jest taką nauką jak fizyka. Bez skrupowania stwierdził nawet, że nie jest dla niego istotne, czy ekonomię w ogóle można nazwać nauką (Knight, 1941, s. 751)²². Podkreślił, że wielkości ekonomiczne są niemierzalne i niemożliwe do zaobserwowania z zewnątrz (ponieważ są one bezpośrednio dane jedynie konkretnym jednostkom) i że prawa ekonomii nie są sprawdzalne empirycznie ani w takim sensie, w jakim sprawdza się prawa nauk przyrodniczych, ani nawet w takim, w jakim sprawdza się prawa matematyki czy logiki (w czym wydaje się zaprzeczać Robbinsowi). Powtórzył, że zadaniem ekonomii jest opisywanie ideału, a nie rzeczywistości. Knight uznał również, że twierdzenia ekonomii mogą być poddane jedynie osądom „kompetentnych i godnych zaufania” (*competent and trustworthy*) obserwatorów „faktów” (Knight pisze to słowo w cudzysłowie, prawdopodobnie w kontraście do sposobu rozumienia faktów w naukach empirycznych – jako czegoś, co poddaje się sprawdzianom empirycznym), które są powszechnie znane z doświadczenia. Jedynym sposobem „dowiedzenia” prawdziwości twierdzeń ekonomii ma być zgoda członków społeczności, która tworzy dyskurs ekonomiczny (ibid., s. 752–753). Kładziony przez Knighta akcent na perswazję przypomina w pewnym sensie poglądy McCloskey. Wątpliwe jest jednak, czy Knight zaakceptowałby radykalnie relatywistyczne postulaty McCloskey. Swoje wywody opierał bowiem raczej na zdroworozsądkowym realizmie i aprobacie dla reguł klasycznej logiki niż na jakiegokolwiek formie relatywizmu.

Swego rodzaju aprobatę dla zdroworozsądkowego realizmu można znaleźć także u późniejszego noblisty (1991) i przedstawiciela nurtu, który określa się mianem prawa i ekonomii (*Law and Economics*), Ronalda H. Coase’a. W słynnym eseju pt. *Natura firmy* (1937) twierdził on, że problemem teorii ekonomii było niedostatecznie jasne wyeksplikowanie jej założeń, i postawił sobie za cel sformułowanie realistycznej definicji firmy. Miał przez to na myśli takie rozumienie tego pojęcia, które „odpowiada temu, co rozumie się przez firmę w realnym świecie”, co oznaczało, że nie ma być ono „używane w ekonomii w innym znaczeniu niż to, w jakim używa go »zwykły człowiek«” (Coase, 2013, s. 30). Powoływał się przy tym na inną znaną ekonomistkę, Joan Robinson, która mówiąc o

²² Problem ten ma charakter terminologiczny i wynika z tego, że, jak zauważa Knight, anglosaskie rozumienie pojęcia nauki (*science*) jest kojarzone na ogół z empirycznymi naukami przyrodniczymi. W innych językach, takich jak polski, sprawa ta wygląda jednak nieco inaczej.

założeniach w teorii ekonomii, pytała, „czy są poręczne?” oraz „czy odpowiadają one rzeczywistości światu?” (ibid.).

Kilkadziesiąt lat później w jednym z esejów Coase z aprobatą cytował Knighta, który miał napisać, że podstawowymi zasadami nauki są prawda i obiektywizm (Coase, 1995, s. 15). Odnosił się także do debaty na temat eseju Friedmana, odrzucając jego tezy o celu nauki i przekonując, że teoria ma za zadanie pomagać nam rozumieć rzeczywistość. Coase opowiedział się także za realistycznością założeń, ponieważ uznał, że jest to niezbędne, jeśli teoria ekonomii ma wyjaśniać, jak działa system gospodarczy. Ponadto, takie podejście ma chronić badacza przed niebezpieczeństwem analizy wymyślanego świata i utratą kontaktu z rzeczywistością, nawet jeśli mogą istnieć pewne powody, dla których całkowita realistyczność jest niewskazana (ibid., s. 16–18)²³.

7. Podsumowanie

Wszystkich wspomnianych w tym rozdziale antyrealistów w ekonomii zdaje się łączyć przekonanie, że głównym celem nauki nie jest odkrywanie prawdy i wyjaśnianie rzeczywistości, lecz umożliwianie realizacji praktycznych celów (prognostycznych, perswazyjnych). Innymi słowy, nauka nie ma być dobrem samym w sobie, lecz jedynie użytecznym narzędziem. Poznanie nie ma mieć samoistnej wartości, lecz jedynie użyteczną (predykcijną, retoryczną). Nacechowane instrumentalizmem uwagi można znaleźć nawet u blisko związanego ze szkołą austriacką ekonomisty, Josepha Schumpetera. W kontekście zasady indywidualizmu metodologicznego, którego to terminu był twórcą, pisał on: „Nie liczy się to, jak te rzeczy się naprawdę mają, lecz to, jak umieszczamy je w modelu lub strukturze, aby służyły naszemu celowi najlepiej, jak to możliwe” (Schumpeter, 1980, s. 5). Bardziej współcześnie, podobny pogląd został również zwięźle wyrażony przez jednego z najważniejszych przedstawicieli nurtu nazywanego ekonomiczną analizą prawa, Richarda Posnera (1993, s. 77): „Powinniśmy być pragmatyczni względem teorii. Jest ona raczej narzędziem niż przebłyskiem ostatecznej prawdy, a kryterium dla narzędzia jest jego użyteczność”. W podobny sposób wyraził się także słynny ekonometryk i noblista (2011), Christopher A. Sims, stwierdzając, że modele makroekonomiczne mogą być użytecznymi narzędziami nawet wtedy, gdy opierają się na fałszywych założeniach: „do prognozowania i analizy polityki identyfikacja strukturalna nie jest zwykle potrzebna, a [...] fałszywe

²³ Jak pisze Coase (1994, s. 18): „And realism in our assumptions is needed if our theories are ever to help us understand why the system works in the way it does. Realism in assumptions forces us to analyse the worlds that exists, not some imaginary world that does not. [...] There are good reasons why the assumptions of our theories should not be completely realistic, but this does not mean that we should lose touch with reality”.

ograniczenia nie zaszkodzą, a nawet mogą pomóc modelowi w pełnieniu tych funkcji” (Sims, 1980, s. 11).

Realiści naukowci wierzą z kolei, że rozum może dostarczać człowiekowi prawdziwych informacji o obiektywnej rzeczywistości i że głównym celem nauki jest jej opisywanie i wyjaśnianie. Wydaje się, że – jak sugerował Hausman – realizm rzeczywiście jest dość powszechny wśród ekonomistów. Warto bowiem zauważyć, że to, że skupiali się oni na problemie realistyczności założeń, jest niejako milczącym dowodem na ich realistyczną – przynajmniej pod względem metafizycznym – orientację. Skoro bowiem są oni zainteresowani tym, w jaki sposób teorie ekonomiczne odnoszą się do świata, to muszą zakładać, że świat ten istnieje obiektywnie.

W następnych rozdziałach będę badał podstawy austriackiej metodologii w kontekście przedstawionych wyżej zagadnień. Jak spróbuję wykazać, tradycję austriacką można przedstawić jako taką, w której znajdują się elementy realizmu naukowego (metafizycznego, epistemologicznego i semantycznego), zdroworozsądkowego realizmu i przyczynowego realizmu. Będzie to zatem spójne z tym, co na temat realizmu w ekonomii twierdzą prominentni filozofowie ekonomii, tacy jak Hausman i Mäki. Postaram się również wykazać, że w austriackiej ekonomii jest miejsce na esencjalizm. Pokażę też, że austriacy odrzucają możliwość istnienia ateoretycznych obserwacji, postulowanych przez naiwny realizm (bazujący na radykalnym empiryzmie).

Rozdział II. Metodologia austriackiej szkoły ekonomii. Przyczynowo- -realistyczny program badawczy

Początki szkoły austriackiej sięgają lat 70. XIX wieku, kiedy to jej twórca, Carl Menger, opublikował swe przełomowe dzieło pt. *Zasady ekonomii* (1871), stając się jednym z prekursorów tzw. rewolucji marginalistycznej (obok Leona Walrasa i Williama Stanleya Jevonsa). Jego pracę charakteryzowała specyficzna metoda. W przeciwieństwie do wielu innych ekonomistów nie formułował on swoich teorii ekonomicznych przy pomocy równań matematycznych i nie posługiwał się opierającymi się na nich modelami, ponieważ uważał je za nieodpowiednie do zrozumienia istoty zjawisk gospodarczych (Kwaśnicki, 2021, s. 67). Nie koncentrował się również na zbieraniu i analizie danych statystycznych. Szczególny akcent kładł za to na siłę rozumowania dedukcyjnego.

Poglądy metodologiczne Mengera spotkały się z żarliwą krytyką przedstawicieli młodszej niemieckiej szkoły historycznej. Słynna polemika, która wywiązała się między jej głównym reprezentantem, Gustavem Schmollerem, a inicjatorem tradycji austriackiej, jest znana w literaturze jako spór o metodę (*Methodenstreit*). Jej głównymi przedmiotami miały być klasyfikacja naukowa ekonomii, funkcje jej subdyscyplin, przyczynowość praw ekonomii i możliwość ich empirycznego testowania, rola wiedzy opartej na statystyce lub historii oraz tej wywiedzionej z codziennego doświadczenia, powstawanie instytucji społecznych, rola indywidualizmu i kolektywizmu w badaniach ekonomicznych oraz zależności między badaniami teoretycznymi i empirycznymi (Bostaph, 1978, s. 5–6; Schulak & Unterköfler 2011, s. 25). Trwająca odtąd niezgoda między austriakami a przedstawicielami innych tradycji intelektualnych ogniskuje się wokół podobnych zagadnień.

Nie wydaje się przesadą stwierdzenie, że rdzeń metodologiczny ekonomii austriackiej został sformułowany na kanwie wspomnianego sporu. Niektórzy badacze sugerują nawet, że gdyby nie niemiecka szkoła historyczna, szkoła austriacka nigdy by nie powstała (Filip, 2018, s. 80). Odwołanie się do tej polemiki jest zatem konieczne, aby zrozumieć, w jaki sposób ukształtowała się metodologiczna samoświadomość szkoły austriackiej.

Warto zaznaczyć, że najbardziej znani uczniowie Mengera, tacy jak Eugen von Böhm-Bawerk czy Friedrich von Wieser, nie przejawiali takiego rygoryzmu metodologicznego, jak ich nauczyciel, prezentując swego rodzaju eklektyzm (Schulak & Unterköfler, 2011, s. 37 i 41–43). W XX wieku najbardziej konsekwentnego usystematyzowania austriackiej metodologii dokonał uczeń Böhm-Bawerka, Ludwig von Mises. Schedę po nim przejęli m.in.

najsłynniejszy przedstawiciel szkoły austriackiej i zarazem jej jedyny noblista (1974), Friedrich August von Hayek (z pewnymi odstępstwami w odniesieniu do postulowanego przez Misesa aprioryzmu metodologicznego), oraz współzałożyciel Ludwig von Mises Institute for Austrian Economics (1982), Murray Newton Rothbard (uznawany niekiedy za bezpośredniego kontynuatora myśli Misesa)²⁴. Wobec tego wydaje się, że na naszą szczególną uwagę zasługują rozważania metodologiczne Mengera i Misesa.

Celem tego rozdziału jest próba odpowiedzi na pytania, jakiego rodzaju nauką według szkoły austriackiej jest ekonomia oraz jakie znaczenie przypisuje ona przyczynowości i realizmowi? W 1. punkcie zajmę się problemem klasyfikacji naukowej ekonomii w świetle sporów szkoły austriackiej z innymi nurtami i stanowiskami badawczymi. W 2. punkcie podejmę się próby przedstawienia kontekstów, w jakich w literaturze austriackiej pojawia się pojęcie przyczynowości. W 3. punkcie omówię w podobny sposób zagadnienie realizmu, wyjaśniając przy tym najważniejsze zasady metodologiczne szkoły austriackiej, takie jak subiektywizm czy indywidualizm metodologiczny. Zwrócę przy tym uwagę, że – jak wskazuje się w literaturze – uzasadnioną podstawą filozoficzną austriackiej metodologii może być arystotelizm. W 4. punkcie dokonam krótkiego podsumowania.

1. Klasyfikacja ekonomii według szkoły austriackiej

Pokażne grono badaczy uznaje *Methodenstreit* za jedną z najważniejszych polemik w historii ekonomii. Jednocześnie wielu ekonomistów ocenia ją jako bezproduktywną. Kontrowersje te nie są bezpodstawne. W sporze o metodę, mimo głębokiego intelektualnego zaangażowania jego uczestników, nie zabrakło bowiem inwektyw i ataków personalnych. Przekraczanie granic dobrego smaku miało nawet zachwiać reputacją Mengera, a jego samego – doprowadzić do wyczerpania nerwowego (Schulak & Unterköfler, 2011, s. 24–25). Zdaniem niektórych badaczy głównym problemem *Methodenstreit* był fakt, że obaj naukowcy nie rozpoznali odpowiednio sedna dzielących ich poglądów, którym miały być różne stanowiska epistemologiczne (Bostaph, 1978).

Sami austriacy odnajdują w Mengerowskich pismach tego okresu załączki ich metodologii. Niektórzy z nich uznają, że *Methodenstreit* trwa do dziś, z tym że miało już miejsce kilka jego „rund”. Pierwszą miała być ta, w której Menger polemizował z niemiecką szkołą historyczną. W następnych „rundach” austriacy mieli „zmierzyć się” z marksistami,

²⁴ Rothbard jednak również w pewnej mierze zrywa łączność z myślą Misesa, ponieważ opiera on swoją teorię wymiany rynkowej na libertariańskiej teorii sprawiedliwości, czerpiąc przy tym – inaczej niż Mises – ze spuścizny Johna Locke’a.

neoklasykami, pozytywistami, a nawet nihilistami metodologicznymi czy postmodernistami (Huerta de Soto, 2010, s. 85–101).

Dla poruszanego w tym punkcie problemu klasyfikacji naukowej ekonomii najważniejsze będzie omówienie sztandarowych tez historyzmu i pozytywizmu. Rozważania te uzupełnię o kilka uwag na temat klasyfikacji ekonomii jako nauki wolnej od wartościowania (pozytywnej).

1.1. Spór ze szkołą historyczną. Ekonomia jako nauka teoretyczna

Według niemieckiej szkoły historycznej, na czele ze Schmollerem, uprawianie nauk społecznych powinno opierać się na zbieraniu, analizie i interpretacji danych historycznych. Dzięki tej procedurze badacz miałby móc dotrzeć do specyficzniej pojętej esencji zjawisk społecznych. Tym, co Schmoller rozumiał przez esencję, miały być nie tyle uniwersalne (niezmienne w czasie) cechy badanych obiektów lub zjawisk, lecz raczej wszystkie istotne historycznie informacje o nich. Ponadto, za właściwe w naukach społecznych uznawał on koncentrowanie się na bytach holistycznych, takich jak naród, państwo czy społeczeństwo, które uznawał za nieredukowalne do jednostek i ich działań. W związku z tym, że obiekty i zdarzenia gospodarcze różnią się kontekstem historycznym i kulturowym, różna miałaby być ich esencja. Podobnie, zmieniać by się miały obserwowane relacje między określonymi bytami. W tej perspektywie prawa ekonomii nie miałyby uniwersalnego charakteru, a związki przyczynowo-skutkowe, o których one mówią, nie byłyby koniecznymi zależnościami, lecz jedynie historycznie występującymi korelacjami. W ekonomii nie byłoby więc miejsca na przyczynowy realizm. Teorie ekonomiczne musiałyby ulegać zmianom pod wpływem nowych danych, które trzeba by aktualizować wraz ze zmianami kontekstu historyczno-kulturowego. Skupianie się na doświadczeniu i obserwacji miałyby jednak należeć do istoty realizmu w nauce (Bostaph, 1978, s. 11–14). W gruncie rzeczy, Schmoller krytykował Mengera za konstruowanie abstrakcyjnych, nierealistycznych teorii, przez co rozumiał to, że nie były one podpierane danymi empirycznymi (ibid., s. 3)²⁵.

Publikacją systematyzującą przemyślenia metodologiczne Mengera były jego *Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften* (1883). Zdaniem założyciela szkoły austriackiej istnieją trzy obszary badań nad gospodarką: teoretyczny (którego przedmiotem jest ogólna natura i powiązania zjawisk gospodarczych), historyczny (którego

²⁵ Warto dostrzec podobieństwo między historyzmem a krytycznym realizmem Bhaskara i jego ekonomicznego kontynuatora, Lawsona: oba nurty cechują się holistycznym podejściem, zakładającym, że istnieją takie byty społeczne, których nie da się zredukować do jednostek i ich wzajemnych relacji, i obie tradycje uznają, że prawa społeczne zmieniają się wraz z kontekstem historycznym-kulturowym, choć nie podważają wprost ich istnienia.

przedmiotem są indywidualne i konkretne zjawiska gospodarcze) i praktyczny (którego zadaniem jest wskazywanie odpowiednich środków do realizacji określonych celów gospodarczych) (Menger, 1985, s. 38–39).

Menger doceniał wartość badań historycznych, podkreślając, że mogą one dostarczyć cennych informacji o rozwoju gospodarki określonego narodu, konkretnej instytucji społecznej czy kształtowaniu się cen lub renty gruntowej w danym czasie i miejscu (ibid., s. 42). Jak jednak przekonywał, badania historyczne nie mogą prowadzić do wyciągania ogólnych wniosków, których poszukuje ekonomia teoretyczna. Ta ostatnia miałaby bowiem szukać odpowiedzi na pytania o ogólną naturę wymiany rynkowej, ceny czy popytu i podaży (a także np. o ogólny wpływ wzrostu ludności na rentę gruntową). O ile zatem Menger zgadzał się z historykami, że odkrywane metodą historyczną relacje gospodarcze muszą się zmieniać w zależności od kontekstu historyczno-kulturowego, o tyle wbrew im znajdował w ekonomii obszar dla rozważań teoretycznych, których rezultatem miałyby być docieranie do ogólnych prawd o życiu gospodarczym (ibid., s. 42).

Wprawdzie w ekonomii teoretycznej Menger przewidywał miejsce dla tzw. praw empirycznych, odkrywanych w drodze badań empirycznych, ale nie przypisywał im absolutnego charakteru. Innymi słowy, od tego rodzaju praw miałyby istnieć wyjątki, ponieważ metoda indukcyjna nie pozwala na wyciąganie uniwersalnych wniosków. Inaczej miałyby być w przypadku tzw. praw ścisłych (*strict/exact*), które są szczególnym przedmiotem zainteresowania ekonomii teoretycznej. Ich obowiązywanie miałyby być absolutne i niemożliwe do podważenia w drodze doświadczenia (ibid., s. 50–65).

Mises, śladem Mengera, również poddał historyzm głębokiej krytyce. Za jego istotę uznał twierdzenie, że w naukach społecznych, takich jak ekonomia, nie jest możliwe formułowanie uniwersalnych teorii²⁶. Cała wiedza naukowa miałaby być wywiedziona z empirii, a wszelkie generalizacje mogłyby być podważane przez przyszłe doświadczenia. Wskutek tego, jedyną właściwą metodą dla nauk społecznych byłoby historyczne rozumienie unikalnych zjawisk. Mises stwierdza, że nigdy nikomu nie udało się przedstawić tego punktu widzenia w wewnętrznie spójny sposób. W konsekwencji, historyzm miałby być nie tyle systemem, ile odrzuceniem możliwości stworzenia systemu (Mises, 2013, s. 5–7).

Austriak skrytykował historyków także za brak konsekwencji w uznaniu, że zgodnie z ich stanowiskiem jedynym obszarem badań ekonomicznych powinna być historia

²⁶ Należy tu wspomnieć, że Mises preferował raczej termin „nauki o ludzkim działaniu” niż „nauki społeczne”, ponieważ ten drugi może sugerować, że właściwym punktem wyjścia do badań są w tych naukach grupy ludzkie (czy też kolektywy), a nie jednostki i ich działania (Mises, 2011b, s. 165–170). Ze względu na panujący uzus, w używam jednak tych terminów wymiennie.

gospodarcza (Mises, 2011b, s. 128). Ich „fundamentalną tezą” miało być bowiem to, że „nie licząc nauk przyrodniczych, matematyki i logiki, nie ma innej wiedzy niż ta, której dostarcza historia” (ibid., s. 127).

Tych historystów, którzy upierali się przy twierdzeniu, że ich metoda badawcza pozwala formułować pewne wnioski teoretyczne, Mises nazwał periodalistami. Mieli oni uważać, że odkrywane przez nich prawidłowości obowiązują jedynie w konkretnych okresach historii. Oznaczałoby to, że prawa ekonomii zmieniają się wraz z epokami historycznymi. Za słaby punkt tej doktryny austriak uznał m.in. to, że nie mówi ona, jakie prawa obowiązują w okresach przejściowych (między różnymi epokami). Ponadto – stwierdził – wbrew praktykom przedstawicieli tego nurtu, za niemożliwe należałoby uznać formułowanie jakichkolwiek prognoz i zaleceń dla polityki gospodarczej. Skoro bowiem prawa ekonomii zmieniają się w czasie, a jedynym źródłem wiedzy o nich jest historia, to nie można wiedzieć, jakie prawa będą obowiązywały w przyszłości i jaka polityka gospodarcza będzie się sprawdzać (ibid., s. 129–131). Warto zaznaczyć, że do grona historystów Mises zaliczył nie tylko niemiecką szkołę historyczną, lecz także np. brytyjską szkołę nauk społecznych i amerykański instytucjonalizm (ibid., s. 134).

Charakterystyczny dla Misesa był radykalny podział między teorią a historią. Choć stanowczo oponował on przeciwko twierdzeniu, że badania empiryczne pozwalają formułować lub obalać teorie ekonomiczne, to nie odbierał im przez to wartości poznawczej. Podkreślał jedynie, że fakty historyczne nie mówią same za siebie: interpretując je, uprzednio zakłada się zawsze prawdziwość jakichś ogólnych twierdzeń. Aby zatem właściwie interpretować historię gospodarczą, konieczna jest znajomość prawidłowej, poprzedzającej obserwację teorii ekonomii (ibid.).

W podobnym duchu wypowiadał się Hayek, zauważając, że „historyczna metoda implikuje teorię”, a „historycy ją stosujący nie tylko nie rozwijali takich teorii, ale nawet nie byli świadomi, że się nimi posługują” (Hayek, 2013, s. 89). Teoria i historia nie mogą być od siebie izolowane. Są one wobec siebie komplementarne: teoria bez historii nie jest do niczego przydatna, a o historii bez teorii nie da się nic powiedzieć (ibid., s. 101). Ponadto, jak stwierdzał Hayek, konsekwentny historyzm prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. Podważając istnienie uniwersalnych kategorii ludzkiego umysłu i działania (i możliwych do wywiedzenia z nich praw i teorii), uniemożliwia on bowiem poznawanie historycznych faktów, uznawanych przez niego za jedyny sensowny przedmiot dociekań w naukach społecznych. Skoro ludzkie umysły i działania w przeszłości miałyby być kategorycznie różne od współczesnych, to niemożliwe byłoby ich zrozumienie przez pryzmat kategorii,

którymi operuje współczesny człowiek (ibid., s. 108). Podobny argument przedstawił wcześniej także Mises (2013, s. 24–25).

Austriacka krytyka historyzmu nie ma znaczenia jedynie historycznego. We współczesnej ekonomii (i innych naukach społecznych) powstają bowiem doktryny, które – mniej lub bardziej świadomie – przyjmują historyzm za podstawę. Wśród nich można wymienić m.in. wspomniany wcześniej krytyczny realizm Roya Bhaskara (propagowany w ekonomii przez Tony’ego Lawsona)²⁷, ateoretyczne podejścia do modelowania makroekonomicznego w ekonometrii (Sims, 1980), zyskujące na znaczeniu historyczne analizy *big data* (zob. Guldi & Armitage, 2014) czy postulaty „ekonomii bez praw naukowych” (Hardt, 2017).

Podsumowując, należy podkreślić, że zdaniem austriaków istotą historyzmu jest zanegowanie istnienia (lub przynajmniej możliwości poznania) uniwersalnych praw ekonomii. W tej perspektywie wszelkie generalizacje ekonomiczne musiałyby być ściśle uzależnione od kontekstu historyczno-kulturowego. Oznaczałoby to, że w refleksji nad gospodarką nie ma miejsca na formułowanie zdań uniwersalnych, a jedynie na zdania jednostkowe i numerycznie ogólne. Wobec tego ekonomia mogłaby pozostać jedynie nauką idiograficzną. W konsekwencji, za jedyny naukowy obszar badań ekonomicznych można by uznać historię gospodarczą. Szkoła austriacka jest przeciwnego zdania – ekonomię jako taką uważa bowiem za naukę teoretyczną.

1.2. Spór z pozytywistami. Ekonomia jako nauka aprioryczna

Pozytywizm głosi, że nauki społeczne – o ile tylko mają aspirację do bycia określanymi mianem nauk – pod względem metodologicznym powinny naśladować nauki przyrodnicze. Pogląd ten nie odmawia więc naukom społecznym teoretycznego charakteru. Przeciwnie, kwestionuje raczej naukowość dyscyplin idiograficznych, takich jak historia. Pozytywiści wierzą, że celem nauki jest odkrywanie uniwersalnych praw naukowych, a jedynym możliwym sposobem dotarcia do nich jest wyciąganie wniosków z danych empirycznych.

Niektórzy przedstawiciele szkoły austriackiej sugerują, że ideową podstawą pozytywizmu był historyzm, co może zaskakiwać, zważywszy na fakt, że powszechnie poglądy te są uważane raczej za przeciwstawne²⁸. Niewątpliwie istnieją jednak pewne podobieństwa między tymi doktrynami.

²⁷ Niektórzy badacze znajdują jednak podobieństwa między podejściami Misesa i Bhaskara (Lewis, 2010).

²⁸ W literaturze austriackiej wyróżnia się czasem trzy znaczenia historyzmu. Pierwsze, związane ze szkołą historyczną prawa – taki historyzm miałby być akceptowany i praktykowany przez austriaków w analizie

W dawnej odmianie pozytywizm był związany z indukcyjnizmem (weryfikacyjnizmem), a ten z kolei – z radykalnym empiryzmem, zgodnie z którym fundamentem wiedzy miały być czyste, nieobciążone teorią fakty. Na ich podstawie – po przeanalizowaniu odpowiednio dużej próby danych – badacz miałby być w stanie wyciągać wnioski o uniwersalnych zależnościach między określonymi wielkościami. Opierający się na radykalnym empiryzmie indukcyjnizm zaczęto z czasem określać mianem naiwnego indukcyjnizmu i osiągnięto konsensus co do tego, że pogląd ten nie wytrzymuje krytyki²⁹.

Historyzm, mimo braku pozytywistycznych aspiracji do przedstawiania uniwersalnych praw naukowych, również miał czerpać z radykalnego empiryzmu, upierając się przy poglądzie, że jedynym źródłem wiedzy w naukach społecznych są czyste dane empiryczne. Zdaniem Hayeka wspólną domeną historyzmu i scjentyzmu (będącego radykalną odroślą pozytywizmu) jest także posługiwanie się holistycznymi pojęciami, takimi jak rząd, handel czy armia. Traktowanie takich „historycznych całości” jako czegoś, co podlega bezpośrednio, nieuteoretyzowanej obserwacji (a nie jako czegoś, co można opisowo sprowadzić do jednostek ludzkich, ich działań i relacji z innymi jednostkami), znalazło odbicie w scjentyzycznej procedurze badawczej, której celem jest empiryczne odkrywanie uniwersalnych, ilościowych zależności między takimi holistycznymi zjawiskami (Hayek 2013, s. 98–102).

Mises również dostrzegł podobieństwo między pozytywizmem i historyzmem, zwłaszcza w jego „periodalistycznej” odmianie. Obie doktryny miały bowiem poszukiwać ogólnych zależności, opierając się na danych historycznych. Jedyną różnicą między nimi miało być to, że o ile periodaliści uznawali, że odkrywane tą metodą prawa ekonomii zmieniają się wraz z okresami dziejowymi, o tyle pozytywiści zakładali ich uniwersalną ważność (Mises, 2011b, s. 129).

W toku ewolucji pozytywizm odrzucił naiwny indukcyjnizm. Zamiast tego, za podstawę przyjął falsyfikacyjnizm. Zgodnie z tym poglądem procedura naukowa nie polega na formułowaniu uogólnień na podstawie serii obserwacji, lecz na uprzednim postawieniu hipotezy i zakładaniu jej prawdziwości tak długo, jak nie zostanie obalona (sfalsyfikowana)³⁰.

rozwoju instytucji społecznych. Drugie, związane z niemiecką szkołą historyczną – który to pogląd, jak pokazałem powyżej, został odrzucony przez austriaków. Trzecie, związane z filozofią pozytywizmu – w tym znaczeniu historyzm miałby być podstawą pozytywizmu (Huerta de Soto, 2010, s. 67).

²⁹ Istnieją jednak badacze broniący bardziej wyrafinowanej postaci indukcyjnizmu.

³⁰ Należy jednak pamiętać, że twórca tej doktryny, Karl Popper, żadną miarą nie był pozytywistą. Po pierwsze (i najważniejsze), nie był on zwolennikiem unifikacji metodologicznej nauk przyrodniczych i społecznych. Metodologię falsyfikacyjnizmu uznawał za właściwą jedynie dla nauk przyrodniczych. Po drugie, odrzucił on kojarzony dotąd z pozytywizmem radykalny empiryzm, propagując tezę o uteoretyzowaniu obserwacji. Po trzecie, występował przeciwko pozytywizmowi także w innych kwestiach epistemologicznych: nie uważał, że

Tym, co łączy weryfikacjonizm i falsyfikacjonizm jest opieranie się na swego rodzaju empiryzmie (nawet jeśli nie jest to radykalny empiryzm), zakładającym, że źródłem wiedzy naukowej są intersubiektywnie sprawdzalne dane empiryczne (które mogą prowadzić albo do formułowania uniwersalnych praw naukowych, albo do ich podważania).

Austriacy odrzucają weryfikacjonizm i falsyfikacjonizm jako podstawę metodologiczną ekonomii. Menger nie krytykował jednak monizmu metodologicznego. W pewnym sensie był on zwolennikiem tego poglądu – uznawał bowiem, że metoda nauk przyrodniczych i nauk społecznych jest w gruncie rzeczy taka sama³¹. Różna miałyby być jedynie orientacja tych nauk, a przenoszenie analogii z nauk przyrodniczych do nauk społecznych – niedopuszczalne (por. Menger, 2013, s. 42–43; Menger, 1985, s. 59 i 129–138).

Menger odrzucił naiwny indukcyjizm, zauważając (i powtarzając tym samym argument Davida Hume’a), że wnioskowanie o ogólnych zależnościach na podstawie przeszłych doświadczeń jest nieuprawnione na gruncie radykalnego empiryzmu. Stwierdzenie, że po zjawisku A zawsze następuje zjawisko B, zakłada bowiem, że dzieje się to także w niezaobserwowanych jeszcze przypadkach. Skoro zaś jedynym źródłem wiedzy o rzeczywistości ma być to, co już zostało zaobserwowane, to wiedza o uniwersalnych (a więc także tych jeszcze niezaobserwowanych) zależnościach musiałaby wykraczać poza ten punkt widzenia (Menger, 1985, s. 57)³².

Zdaniem Mengera, w naukach teoretycznych istnieje jedna naczelna zasada poznania: zjawiska, które są takie same co do istoty, muszą z konieczności wywoływać skutki ściśle określonego typu. Reguła ta ma zachowywać moc w odniesieniu zarówno do natury zjawisk, jak i do ich miary. Ponadto, jej zaprzeczenie ma być nie tylko niemożliwe w drodze doświadczenia, lecz także niepojmowalne dla ludzkiego umysłu. Istnieje też druga zasada poznania, która wynika z powyższej. Mówi ona, że okoliczność, która w jednym przypadku była nieistotna dla przebiegu zdarzenia określonego typu, będzie zawsze (i z konieczności) nieistotna dla przebiegu zdarzeń tego samego typu (ibid., s. 60)³³.

tw. zdania metafizyczne, a więc takie, których nie można poddać testom empirycznym, są pozbawione sensu. Odmawiał im jedynie statusu źródeł wiedzy naukowej (w sensie nauk przyrodniczych). Po czwarte, Popper uważał się za realistę naukowego, podczas gdy pozytywści byli instrumentalistami.

³¹ Menger nazywał ją metodą empiryczną, lecz jasne jest, że nie mógł przez to rozumieć weryfikacjonizmu (ponieważ odrzucił go w ekonomii *explicite*) ani falsyfikacjonizmu (ponieważ ten nie został jeszcze wtedy sformułowany).

³² Menger mówi w tym kontekście o „ściśłym empiryzmie” (*strict empiricism*).

³³ O pierwszej zasadzie Menger pisze w następujący sposób: “This is the statement that whatever was observed in even only one case must always put in an appearance again under exactly the same actual conditions; or, what is in essence the same thing, that strictly typical phenomena of a definite kind must always, and, indeed in consideration of our laws of thinking, simply of necessity, be followed by strictly typical phenomena of just as

Aby pozyskać teoretyczną wiedzę o świecie – twierdzi Menger – nie należy opierać się na indukcji, lecz na odnajdywaniu najprostszych elementów tego, co rzeczywiste. Te najprostsze elementy mają być „ściśle typowymi” właściwościami badanych obiektów i zjawisk. Inaczej mówiąc, mają one być ich esencją lub formą (co przypomina rozważania Arystotelesa, na którego w niektórych miejscach powołuje się Menger). Dzięki wyabstrahowaniu istoty zjawisk badacz może rozpoznawać ścisłe zależności między nimi (ibid., s. 60–61). W tym kontekście Menger podkreśla wagę dedukcji i rozumowania apriorycznego. Uważa, że empiryczne testowanie „czystej teorii ekonomii” w „pełnej, empirycznej rzeczywistości” jest tak samo absurdalne, jak badanie twierdzeń geometrii przez mierzenie rzeczywistych obiektów (ibid., s. 69–70). Podobna zasada ma mieć zastosowanie w fizyce czy chemii, które również opisują procesy zachodzące w idealnych warunkach. W „pełnej, empirycznej rzeczywistości” nie jest jednak możliwa niezakłócona obserwacja zależności opisywanych przez nauki teoretyczne – ani w naukach społecznych, ani w naukach przyrodniczych.

Nie znaczy to, że Menger nie widział żadnej różnicy między naukami społecznymi i przyrodniczymi. Twierdził on bowiem, że te pierwsze mają pewną przewagę nad tymi drugimi: ostateczne, nieredukowalne elementy analizy teoretycznej, takie jak jednostki ludzkie i ich wysiłki, są im dane empirycznie. W naukach przyrodniczych ostateczne elementy analizy, takie jak atomy czy siły natury, nie mają natomiast charakteru empirycznego. Poznaje się je dopiero w drodze badań, lecz nie da się ich bezpośrednio zaobserwować (ibid., s. 142)³⁴.

Mises uznał za Mengerem aprioryczną naturę nauk społecznych, lecz w przeciwieństwie do niego nie kwestionował empirycznego charakteru nauk przyrodniczych. W związku z tym radykalnie wystąpił przeciwko pozytywistycznemu postulatowi jednolitej metody. Według Misesa, empiryczne podejście do nauk teoretycznych wymaga przyjęcia dwóch założeń: możliwości kontrolowania warunków eksperymentu oraz istnienia stałych, ilościowych i możliwych do eksperymentalnego odkrycia zależności między określonymi wielkościami. Jak przekonuje austriak, w naukach społecznych warunki te nie są spełnione. W przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, nie jest tu możliwe zakwalifikowanie badanych

definite and different a type. [...] This rule holds true not only of the nature of phenomena, but also of their measure, and experience not only offers us no exception to it, but such a thing simply seems inconceivable to the critical mind”. A o drugiej pisze tak: “This is the statement that a circumstance which was recognized as irrelevant only in one case in respect to the succession of phenomena will always and of necessity prove to be irrelevant under precisely the same actual conditions in respect to the same result” (Menger, 1985, s. 60).

³⁴ Na ten argument powoływali się później zarówno Mises, jak i Hayek. Jak pisałem wcześniej, pojawiał się on także w pismach innych ekonomistów, takich jak John Eliot Cairnes czy Lionel Robbins. Bardziej wnikliwe ujęcie stanowiska Mengera wobec dualizmu naukowego przedstawia Norbert Slenzok (2021, s. 39–41).

obiektów (a więc ludzi i ich działań) do klas, których elementy zawsze reagują na te same bodźce w ten sam sposób (Mises, 2013, s. 9)³⁵.

Jak przekonuje Mises, nauki przyrodnicze opierają się na kategorii przyczynowości, a nauki o ludzkim działaniu – na kategorii celowości (Mises, 2011b, s. 155). Pozytywiści mają uznawać badania teleologiczne za „nienaukowe” i „metafizyczne, co w terminologii pozytywizmu oznacza przesąd i błąd” (ibid., s. 156). Nowe odmiany pozytywizmu Mises określa mianem panfizykalizmu i behawioryzmu. Pierwsza z nich za właściwe dla wszystkich dziedzin wiedzy uznaje procedury fizyki, druga natomiast – bada ludzkie zachowania jedynie w kategoriach zewnętrznych wobec człowieka bodźców i jego reakcji na nie. Wspólną domeną tych poglądów ma być ignorowanie kategorii celu, znaczenia i świadomości. Jak jednak zauważa Mises, nie da się przewidywać reakcji ludzi na określone słowa, ignorując znaczenie, jakie im oni przypisują (ibid., s. 157–160).

W swoim ostatnim dziele, będącym swego rodzaju manifestem przeciwko pozytywizmowi, Mises posunął się do jeszcze dalej idącej krytyki tej doktryny. Uznał ją za źródło swoistego kultu nauk przyrodniczych, a nawet za epistemologiczne wsparcie dla totalitaryzmu. W pozytywistycznym odrzuceniu kategorii ludzkiego działania upatrywał nie tylko zagrożenia dla nauki, lecz także podważania intelektualnych podstaw zachodniej cywilizacji (Mises, 2006, s. 116–120).

Główną zasługą Misesa było ukonstytuowanie ekonomii jako aksjomatyczno-dedukcyjnej nauki o ludzkim działaniu³⁶. Prawdopodobnie nie bez powodu położył on metodologiczne podwaliny pod tę naukę w czasie, gdy w świecie akademickim tryumfy święcił pozytywizm. Jak wyjaśniał Mises, podstawą ekonomii jest twierdzenie o ludzkim działaniu jako czymś różnym od nieświadomych zachowań (Mises, 2013, s. 13). Twierdzenie to głosi, że człowiek działa, tzn. rozmyślnie dąży do realizacji wybranych przez siebie celów (Mises, 2011a, s. 9–11). W późniejszej literaturze austriackiej to założenie zaczęto nazywać aksjomatem działania³⁷. Mises poszedł więc o krok dalej niż Menger – wskazał bowiem

³⁵ Epistemologiczne podstawy tego poglądu i idącego z nim w parze dualizmu metodologicznego omówię w następnym rozdziale. Tu warto dodać, że Mises zdaje się utożsamiać empiryzm z naiwnym indukcjonizmem (np. Mises, 2013, s. 25), który – jak wspomniałem – został w naukach przyrodniczych zastąpiony falsyfikacjonizmem. Trzeba jednak zaznaczyć, że falsyfikacjonizm stał się „oficjalną” metodologią nauk przyrodniczych dopiero lata po publikacji Popperowskiej *Logiki odkrycia naukowego* (2002).

³⁶ Warto jednak zaznaczyć, że zdaniem Misesa nie była to wysuwana przez niego propozycja czy zalecenie metodologiczne, lecz jedynie charakteryzacja metody, która już jest podstawą wiedzy ekonomicznej. Wśród prekursorów tej metody wymienia Johna Eliota Cairnesa, Waltera Bagehota, Carla Mengera, Maxa Webera, Williama Nassau’a Seniora, Johna Stuarta Milla czy Friedricha von Wiesera (Mises, 2013, s. 16–21). Eugenowi von Böhm-Bawerkowi i jego teorii procentu zarzucał jednak niedostatecznie wyraźny podział między metodą historyczną i teoretyczną (ibid., s. 29).

³⁷ Jego status poznawczy omówię w rozdziale V.

ostateczny fundament wiedzy ekonomicznej. W swoim słynnym traktacie pt. *Ludzkie działanie* (1949) ogólną naukę o ludzkim działaniu, w której skład wchodzi ekonomia, nazwał prakseologią.

Zdaniem Misesa, prawda o ludzkim działaniu jest niepodważalna. Metoda prakseologii polega natomiast na logicznej analizie kategorii działania, w której mają się zawierać wszystkie prakseologiczne pojęcia, twierdzenia i kategorie analityczne, takie jak cele, środki, preferencje, koszty czy wartościowanie. Oznacza to, że ekonomia – podobnie jak matematyka i logika – jest nauką aprioryczną. Wszystkie jej poprawne twierdzenia muszą łączyć się z aksjomatem działania. W konsekwencji, prawa i teorie ekonomiczne są tak samo pewne, jak sam aksjomat. Nie można ich podważyć w drodze doświadczenia. Jedynym możliwym sposobem ich podważenia jest wykazanie błędów w ciągu dedukcyjnych rozumowań (Mises, 2013, s. 12–16; Mises, 2011a, s. 55–59). Jest to pogląd, który Mises nazywa metodologicznym aprioryzmem (Mises, 2011a, s. 30).

Nie znaczy to jednak, że wiedza empiryczna nie ma w ekonomii żadnego znaczenia. Jako że nauka ma za zadanie opisywać świat rzeczywisty, a nie wymaginowany, to obszar badań ekonomii powinien być ograniczony do analizy tych warunków, które występują w rzeczywistości (aktualnie lub historycznie), oraz tych, które mogłyby zaistnieć np. wskutek realizacji określonych programów politycznych. Wiedza empiryczna jest w prakseologii również źródłem założeń pomocniczych, które są wykorzystywane w konstruowaniu teorii. Wreszcie, choć doświadczenie nie może podważyć teorii, to niezgoda między nimi może skłonić badacza do ponownej analizy teorii (Mises, 2013, s. 12–14 i 27; Mises, 2011a, s. 55–56)³⁸.

Mises dostrzega także inne różnice między prakseologią a matematyką i logiką. O ile te drugie operują twierdzeniami bezczasowymi, o tyle ta pierwsza posługuje się kategoriami czasu i przyczynowości: uwzględnia różnicę między tym, co się dzieje „wcześniej”, i tym, co zachodzi „później”. Wszystko to jednak nie zmienia apriorycznego charakteru wiedzy ekonomicznej (Mises, 2011a, s. 84).

Austriacka krytyka pozytywizmu, podobnie jak austriacka krytyka historyzmu, ma także znaczenie współczesne. Pozytywizm wraca do łask pod różnymi postaciami. Jeszcze w latach 80. XX w. autor znanego podręcznika do metodologii ekonomii, Mark Blaug (1995, s. 87–93), obwieścił tryumf falsyfikacjonizmu w ekonomii, postulując monizm

³⁸ Status poznawczy poszczególnych założeń pomocniczych również omówię w rozdziale V.

metodologiczny³⁹. Obecnie natomiast coraz większym zainteresowaniem cieszą się dyscypliny takie jak tzw. ekonomia behawioralna czy neuroekonomia, czerpiące z dorobku psychologii i nauk kognitywnych.

Austriacy radykalnie sprzeciwiają się wszelkim odmianom pozytywizmu. Nie zgadzają się z postulatem jednolitej metody naukowej i uznają weryfikacjonizm oraz falsyfikacjonizm za kategorycznie nieprzystające do teoretycznych nauk społecznych. Oznacza to, że według szkoły austriackiej zdania jednostkowe i numerycznie ogólne nie podważają ani nie implikują w ekonomii zdań uniwersalnych. W miejsce pozytywistycznego monizmu metodologicznego austriacy wprowadzają dualizm, zgodnie z którym prakseologia i jej subdyscyplina, jaką jest ekonomia – w przeciwieństwie do teoretycznych nauk przyrodniczych – nie są naukami empirycznymi, lecz apriorycznymi. Wszelkie obserwacje historyczne uznają natomiast za teoretycznie obciążone. Z tego względu teoria ekonomii jest niezbędna dla rzetelnej interpretacji historii. Jak celnie stwierdzają Peter T. Leeson i Peter J. Boettke: „Mises usilnie twierdził, że prawa nauki ekonomicznej są dedukowane *a priori* i dowodzą swojego znaczenia w akcie interpretacji zjawisk historycznych. Bez tych apriorycznych praw byłibyśmy ślepi na świat empiryczny” (Leeson & Boettke, 2006, s. 264).

1.3. Wolność od wartościowania. Ekonomia jako nauka pozytywna

Szkołę austriacką kojarzy się często z obroną wolnego rynku i doktrynami politycznymi klasycznego liberalizmu bądź libertarianizmu. Jakkolwiek skojarzenie to nie jest pozbawione podstaw historycznych, tak nie wolno zapominać, że zdaniem austriaków twierdzenia teorii ekonomii są ważne niezależnie od przyjmowanych sądów wartościujących i nie implikują one żadnych praktycznych zaleceń. Austriacy są zwolennikami postulatu *Wertfreiheit*.

Omawiane tu zagadnienie ma znaczenie klasyfikacyjne. Ekonomię przyjęło się bowiem dzielić na gałąź pozytywną, zajmującą się opisywaniem i wyjaśnianiem tego, jak działa gospodarka, oraz gałąź normatywną, zajmującą się ocenianiem działań i zjawisk gospodarczych. Podział ten wywodzi się jeszcze z XIX wieku, a dokładniej – z prac Williama Nassau Seniora i Johna Stuarta Milla. Ten drugi postawił sobie za zadanie oddzielenie ekonomii nie tylko od innych nauk społecznych, lecz także od etyki. Ponadto, rozróżnił on naukę ekonomii, której przedmiotem jest opis i wyjaśnienie zjawisk gospodarczych, oraz sztukę ekonomii, która ma na celu formułowanie zaleceń gospodarczych. Należy jednak

³⁹ Pogląd Blauga może być zaskakujący, zważywszy na to, że twórca falsyfikacjonizmu, Popper, był innego zdania (por. Machaj, 2013). Zdaniem Blauga Popperowskie argumenty na rzecz indywidualizmu metodologicznego, który miałby być źródłem tego poglądu, były jednak niewystarczające (Blaug, 1995, s. 90).

zaznaczyć, że dla Milla normatywny charakter sztuki ekonomii nie był koniecznie związany z twierdzeniami etycznymi. Sztuka ekonomii była dla niego raczej działem ekonomii stosowanej, wskazującej, jakie środki są odpowiednie do osiągnięcia określonych celów. Podział na naukę ekonomii i sztukę ekonomii nie był więc dla niego tożsamy z podziałem na ekonomię i etykę (ani ze współczesnym podziałem na ekonomię pozytywną i normatywną) (Colander & Su, 2015, s. 2–3).

John Neville Keynes, ojciec słynnego ekonomisty i jednego z głównych XX-wiecznych oponentów szkoły austriackiej, Johna Maynarda Keynesa, zaproponował z kolei podział na ekonomię pozytywną, ekonomię normatywną oraz sztukę ekonomii. Ta ostatnia, podobnie jak u Milla, miałyby być dziedziną ekonomii stosowanej. Ekonomia pozytywna odpowiadałaby natomiast Millowskiej nauce ekonomii. Ekonomia normatywna wskazywałaby z kolei ideały, do których powinna dążyć gospodarka. Keynesowski trójpodział ekonomii nie przyjął się jednak wśród ekonomistów (Blaug, 1995, s. 189–190; Colander & Su, 2015, s. 4). Przyjęły się jedynie terminy: „ekonomia pozytywna” i „ekonomia normatywna”.

To rozróżnienie nabrało szczególnego znaczenia za sprawą filozofii pozytywizmu. Głoszona przez nią Hume’owska dychotomia faktów (tego, co jest) i wartości (tego, co powinno być), doprowadziła do uznania, że ekonomia pozytywna zajmuje się faktami, a ekonomia normatywna – wartościami (Blaug, 1995, s. 176–179). Skoro zaś – zdaniem pozytywistów – wszelkie twierdzenia o wartościach mogą być jedynie subiektywne i pozbawione odniesienia do rzeczywistości empirycznej, to nie mają one obiektywnej treści, a w konsekwencji – są nienaukowe. Stąd ekonomia pozytywna mogłaby być jedyną naukową domeną ekonomii. Tym samym niejako porzucono dawne rozumienie ekonomii normatywnej jako ekonomii stosowanej i zaczęto ją utożsamiać z refleksją o charakterze wartościującym. Obrony ekonomii wolnej od wartościowania w żadnym razie nie wolno jednak zastrzegać dla doktryny pozytywizmu. Opowiadają się za nią bowiem także przedstawiciele innych tradycji.

Starcia na styku ekonomii i refleksji normatywnej nie powinny dziwić, zważywszy na fakt, że początki nauk społecznych sięgają starożytności, kiedy to zagadnienia stosunków międzyludzkich nieodmiennie analizowano w relacji do problemu sprawiedliwości. Tradycję tę podtrzymywano w średniowieczu i jeszcze w ciągu XVIII i XIX wieku ekonomiści często obejmowali na uniwersytetach katedry nauk moralnych (czego najznamienszym przykładem może być mniemany ojciec współczesnej ekonomii, Adam Smith). Dodatkowych problemów dla uznania ekonomii za naukę wolną od wartościowania nastroczał fakt, że głównym

obszarem zainteresowań XVIII- i XIX-wiecznych ekonomistów była ekonomia polityczna, a w swoich dziełach przeplatali oni wątki teoretyczne z zaleceniami dla polityki gospodarczej.

Niemiecka szkoła historyczna była do tego stopnia zaangażowana w udzielanie praktycznych porad gospodarczych, że niektórzy zwolennicy szkoły austriackiej nazywają ją obecnie szkołą historyczno-etyczną (Schulak & Unterköfler, 2011, s. 25–26). To mieszanie wątków było przedmiotem krytyki Mengera, który odróżniając ekonomię teoretyczną od praktycznej, zaznaczał, że o ile ta pierwsza ma na celu odkrywanie ogólnej natury i powiązań zjawisk gospodarczych, o tyle zadaniem tej drugiej jest określanie reguł, dzięki którym można osiągać określone cele (Menger, 1985, s. 38–39). Jak przekonywał, dyscypliny te należy traktować jako odrębne, a wpływ ekonomii praktycznej na ekonomię teoretyczną jest niekorzystny (ibid., s. 47)⁴⁰. Z opisu Mengera jasno wynika, że ekonomię teoretyczną uznałby on za naukę pozytywną. Jego „ekonomia praktyczna” wydaje się z kolei tożsama ze sztuką ekonomii w rozumieniu Milla i Keynesa. Jakkolwiek, krytykuje on także „etyczną orientację” w ekonomii jako pozbawioną uzasadnienia. Za jej zwolenników uważa większość przedstawicieli niemieckiej szkoły historycznej. Przekonuje przy tym, że etyka – jako odrębna nauka – nie może zmienić ustaleń ani ekonomii teoretycznej, ani historycznej, ani nawet praktycznej (ibid., s. 235–237).

Podobne zdanie na temat historyków miał Mises, który oskarżał ich o czynienie z nauki narzędzia służącego do uzasadniania interwencjonizmu gospodarczego (Mises, 2011b, s. 128–129). Postulat wolności od wartościowania wybrzmiał w jego dziełach z jeszcze większą mocą niż u Mengera, co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę to, że twórczość najbardziej znanego orędownika zasady *Wertfreiheit*, Maxa Webera (z którym Mises *notabene* się znał i dyskutował), przypadła na okres późniejszy niż prace Mengera, a wcześniejszy i zbieżny z pracami Misesa.

Weber – podobnie jak pozytywiści – był zdania, że sądy wartościujące są niemożliwe do udowodnienia przez nauki empiryczne, do których (wbrew szkole austriackiej) zaliczał także nauki społeczne (Weber, 1985, s. 117). Zadaniem dyscyplin empirycznych miało być jedynie określanie środków prowadzących do danych celów, przedstawianie nieuniknionych skutków ubocznych określonych działań i dociekanie praktycznych konsekwencji

⁴⁰ Jak pisał: „The above fusion of the theoretical and practical points of view has influenced the theoretical investigations in the field of our science in a most unfavorable way. For if theoretical and practical political economy are not kept strictly apart, what value can be shown by investigations into the method of economics, that is, into the method of two sciences (a theoretical science and a practical one) which are so completely different in nature? Indeed, what value can be shown by investigations into the method of political economy in the sense of a theoretical-practical science confusing theoretical economics, economic policy, and the science of finance?” (Menger, 1985, s. 47).

konkurencyjności różnych wartościowań (ibid., s. 118). Wartościowania pełnią jednak zdaniem Webera ważną funkcję w nauce – nadają jej bowiem kierunek i dostarczają jej wartych zainteresowania problemów badawczych. Problemy te same w sobie nie mają jednak charakteru aksjologicznego i – jak przekonuje Weber – powinno się je rozwiązywać w sposób niezależny od wartości (ibid., s. 121). Sądy wartościujące pełniłyby zatem w ekonomii niemal taką samą funkcję, jak – według szkoły austriackiej – wiedza empiryczna.

Mises zaadaptował te poglądy do swoich dzieł. Przekonywał, że – mimo bliskich związków ekonomii politycznej z polityką gospodarczą – zatarcie granicy między wyjaśnieniem naukowym a politycznymi sędziami wartościującymi jest niedopuszczalne. Podkreślał także, że w systemie teorii ekonomicznej nie zawiera się żaden standard wartości i że jej ustalenia są niezależne od ludzkich wartościowań (Mises, 2013, s. 34). Mises utrzymywał, że znanym z etyki pojęciom, takim jak przyjemność, szczęście, użyteczność czy pragnienia, nauka o ludzkim działaniu przypisuje czysto formalne, neutralne względem wartości znaczenie. Posługując się tymi terminami, ekonomia mówi jedynie, że jednostki dążą do realizacji swoich celów (ibid., s. 52). Oznacza to, że prakseologia przyjmuje ludzkie cele za ostateczne dane. Nie wydaje osądów na ich temat. Nie ocenia także działań jako racjonalnych lub nieracjonalnych. Wskazuje co najwyżej, że określone środki – wbrew przekonaniom działającej jednostki – nie pozwolą jej osiągnąć zamierzonego przez nią rezultatu (Mises, 2011a, s. 16–18).

Ekonomista może więc osądzać politykę gospodarczą z punktu widzenia celów, jakie stawiają sobie ci, którzy ją proponują. Przykładowo, może on wykazać, że cel zwolenników protekcjonizmu gospodarczego, jakim jest zwiększenie ogólnej podaży dóbr, nie może zostać osiągnięty dzięki proponowanemu przez nich środkowi, jakim są cła (ibid., s. 743–745). W tym sensie Mises uznaje ekonomię za naukę stosowaną. Jak przekonuje, głównym zadaniem takich nauk jest bowiem rozpatrywanie, jakie środki są adekwatne do realizacji określonych celów. Zdaniem austriackiego ekonomisty takich ocen dokonuje się nie na podstawie sądów wartościujących, lecz twierdzeń egzystencjalnych (Mises, 2011b, s. 15).

Autor *Ludzkiego działania* przyznaje, że postulat wolności od wartościowania jest trudny do spełnienia w nauce takiej jak historia. Historyk nieustannie obcuje bowiem z sędziami wartościującymi przejawiającymi się w konkretnych ludzkich działaniach i musi nadawać im określoną interpretację. Inaczej jest jednak w eksperymentalnych naukach przyrodniczych i naukach apriorycznych, takich jak logika, matematyka i prakseologia. Z logicznego punktu widzenia, odróżnienie w nich twierdzeń nacechowanych

wartościowaniami od tych bezstronnych nie stanowi zdaniem Misesa żadnego problemu (Mises, 2011a, s. 41–42).

W naukach społecznych istnieje jednak także wielu przeciwników postulatu *Wertfreiheit*. Są oni skłonni uznawać, że nauki społeczne są nieuchronnie uwikłane w sądy wartościujące. Gunnar Myrdal, ekonomista, który został noblistą w tym samym roku co Hayek (1974), głosił przekonanie, że ukrywanie wartościujących przesłanek prowadzi jedynie do nieporozumień i błędów logicznych. Jedynym pożądanym rozwiązaniem tego problemu jest zadeklarowanie przyjmowanych wartości wprost i uczynienie ich jak najbardziej wyraźnymi (Myrdal, 1967, s. 55–56).

Niektórzy badacze skłaniają się też ku tezie, że nauka jest nieodzownie obciążona sędami wartościującymi, ponieważ naukowcy są zmuszeni do ich dokonywania na różnych etapach badań. Nie ulega wątpliwości, że praktyka naukowa opiera się na ciągłych wyborach dotyczących przedmiotów zainteresowania, materiałów źródłowych, ram konceptualnych czy metod badawczych. W tym sensie jest ona przesiąknięta ocenami naukowców. Można powiedzieć, że aktualny stan nauki jest uwarunkowany przeszłymi preferencjami badaczy. Problem ten nie ma jednak znaczenia dla zasadności postulatu *Wertfreiheit*. Ustalenie faktu, że „Wezuwiusz wybuchł 24 sierpnia 79 roku” z pewnością było poprzedzone uznaniem tej informacji za istotną i wymagało wyboru określonego sposobu badania tego zagadnienia. Samo to stwierdzenie nie jest jednak nacechowane sędami wartościującymi i nie wynikają z niego żadne normatywne czy etyczne wnioski.

Twierdzenie, że ekonomia austriacka jest nieuchronnie uwikłana w wartościowania, można by udowodnić na dwa sposoby. Pierwszym z nich byłoby wykazanie, że określone sądy wartościujące zawierają się w samym aksjomacie działania. Trzeba by wówczas pokazać, że w stwierdzeniu głoszącym, że ludzie rozmyślnie dążą do realizacji swoich celów, zawiera się jakiegoś rodzaju ocena (wyrażona wprost lub nie wprost). Jeżeli aksjomat działania nie wyraża sądów wartościujących, to nie mogą ich także zawierać jego logiczne implikacje. Skoro zaś teoria ekonomii jest zbudowana z aksjomatu działania, jego logicznych implikacji i pewnych założeń pomocniczych, to drugą możliwością byłoby pokazanie, które założenia pomocnicze są nacechowane aksjologicznie.

Obecnie uważa się często, że ekonomia jest nieuchronnie związana z sędami wartościującymi, choćby ze względu na to, że posługuje się ona uwikłanymi etycznie pojęciami, takimi jak dobrowolność czy racjonalność (Hausman et al., 2017, s. 103 i 145). Jak pokażę w dalszej części pracy, austriacy posługują się bardzo wąskim pojęciem racjonalności. Problem uwikłania etycznego ich teorii może się za to pojawić w związku z pojęciem

dobrowolności. Posługując się nim, niektórzy spadkobiercy tradycji austriackiej zdają się przyjmować za ukrytą przesłankę zasady libertariańskiej teorii sprawiedliwości. Jednocześnie jednak twierdzą, że ekonomia jest nauką wolną od wartościowania (Rothbard, 2011d; Block, 2005). Niewątpliwie stanowi to pewien problem metodologiczny, na który zwrócę uwagę ponownie w rozdziale V.

2. Przyczynowość w szkole austriackiej

Niektórzy współcześni przedstawiciele austriackiej szkoły ekonomii opowiadają się za porzuceniem terminu „szkoła austriacka” jako obecnie już nieadekwatnego lub nieużytecznego i zastąpieniem go pojęciem „przyczynowo-realistycznego” podejścia do ekonomii. Jak przekonuje Joseph T. Salerno (2010), jest to właściwsze określenie Mengerowskiej analizy ekonomicznej nie tylko dlatego, że trafniej oddaje ono jej charakter, lecz także ze względu na to, że nazwa „szkoła austriacka” została ukuta przez reprezentantów niemieckiej szkoły historycznej w celu deprecjacji dorobku Mengera i jego uczniów.

Pojęcia „przyczynowości” i „realizmu” pojawiają się często w podobnych kontekstach. Dość wspomnieć, że według realizmu naukowego głównym celem nauki jest opis i wyjaśnienie rzeczywistości, a przez wyjaśnienie rozumie się zwykle wskazanie przyczyny. Wydaje się oczywiste, że mówienie o wyjaśnieniu naukowym na gruncie realizmu naukowego byłoby nieuprawnione bez założenia przyczynowego realizmu, zgodnie z którym relacje przyczynowe istnieją obiektywnie (a nie jedynie w percepcji postrzegających je podmiotów). Poszukiwanie obiektywnych przyczyn należy zatem uznać za istotową cechę realizmu naukowego.

Pomimo wskazanych związków pojęcia te są jednak znaczeniowo odrębne i wymagają oddzielnej analizy. W tym punkcie skupię się na przyczynowości. Choć istnieje powszechna zgoda co do tego, że przyczyna jest tym, co poprzedza skutek (czasowo lub logicznie), to istnieją różne ujęcia tego zagadnienia. Moim celem nie będzie tu jednak dociekanie, jaka koncepcja przyczynowości najbardziej odpowiada austriackiej metodologii. Temu problemowi poświęcam rozdział IV. W tym miejscu podejmę się jedynie próby opisu trzech głównych kontekstów, w jakich pojawia się pojęcie przyczynowości w pismach austriaków.

2.1. Relacje przyczynowe między zjawiskami gospodarczymi

Bez żadnej wątpliwości i zupełnie dosłownie można powiedzieć, że spostrzeżenie o istnieniu związków przyczynowych pojawia się już u zarania szkoły austriackiej. Menger rozpoczyna bowiem swoje epokowe dzieło pt. *Zasady ekonomii* (1871) zdecydowanymi słowami:

„Wszystkie rzeczy podlegają prawu przyczyny i skutku. Nie ma wyjątków od tej potężnej zasady i próżno szukać w sferze doświadczenia przykładów na to, że jest inaczej” (Menger, 2013, s. 53). Następnie wyjaśnia, że rozumienie zmian, jakie zachodzą w świecie, byłoby niemożliwe bez założenia prawa przyczynowości, i przechodzi do opisu związków przyczynowych między dobrami ekonomicznymi i ludzkimi potrzebami.

Zauważa, że użyteczne rzeczy mogą „stać się przyczynowo zaspokojeniem potrzeb”, a dzięki rozpoznaniu tych związków przyczynowych gospodarujący ludzie uznają te rzeczy za dobra ekonomiczne (ibid., s. 54–55). Przykładowo, człowiek musi zauważyć, że spożycie chleba zaspokaja potrzebę głodu. W tym wypadku można powiedzieć, że dobro to zaspokaja ludzką potrzebę bezpośrednio (ibid., s. 58). Przykład ten służy Mengerowi za punkt wyjścia do wyjaśnienia kategorii dóbr różnych rzędów. Dobra, które zaspokajają ludzkie potrzeby bezpośrednio, to dobra pierwszego rzędu. Dobra wyższych rzędów służą z kolei do wytwarzania dóbr niższych rzędów. Innymi słowy, dobra wyższych rzędów poprzedzają przyczynowo dobra niższych rzędów. Menger podaje w tym kontekście przykłady mąki jako dobra drugiego rzędu, młynów zbożowych i pszenicy jako dóbr trzeciego rzędu oraz pól i narzędzi do ich uprawy jako dóbr czwartego rzędu. Na każdym etapie produkcji pojawia się też ludzka praca. Na podstawie tej analizy austriacki ekonomista wyprowadza wniosek, że rzeczy mogą stać się dobrami nawet wtedy, gdy zaspokajają ludzkie potrzeby jedynie pośrednio (ibid., s. 58–59).

Nie powinno wzbudzać kontrowersji stwierdzenie, że u podstaw całej teorii ekonomii i opisywanych przez nią zjawisk gospodarczych leży teoria wymiany. Jak przekonuje Menger, przyczyną wymian międzyludzkich są „działania podejmowane w celu jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb” (ibid., s. 171). Na tego rodzaju związkach przyczynowych, sięgających ludzkich dążeń do zaspokajania potrzeb jako ostatecznych przyczyn wszelkich zjawisk gospodarczych, Menger opiera swoje teorie cen, pieniądza czy towarów. Jak stwierdza w przedmowie do *Zasad ekonomii*, badanie „związków przyczynowych między zjawiskami ekonomicznymi” jest jego szczególnym przedmiotem zainteresowań w tym dziele (Menger, 2013, s. 44).

Zdaniem Salerno (2010) ta przyczynowo-realistyczna teoria ekonomii, bardzo popularna do okresu międzywojennego, lecz po II wojnie światowej odchodząca w niepamięć, została zrehabilitowana i rozwinięta przez Misesa, który w *Ludzkim działaniu* (1949) scalił Mengerowską teorię wartości i cen ze swoją teorią monetarną oraz rygorystycznie sformułował podstawy wiedzy ekonomicznej. Dzieło Misesa niestety nie wywarło wówczas dużego wpływu na świat intelektualny. Tym, który uratował tę tradycję

intelektualną od zapomnienia, miał być Rothbard. W swym traktacie pt. *Ekonomia wolnego rynku* (1962)⁴¹ postawił on sobie za cel usystematyzowanie Misesowskiej teorii ekonomii zawartej w *Ludzkim działaniu* i wyłożenie jej w sposób „zrozumiały dla inteligentnego laika”. Nie omieszkął przy tym wnieść własnego wkładu w jej rozwój.

Reasumując, w swym przyczynowym podejściu do ekonomii austriacy przyjmują za punkt wyjścia spostrzeżenie, że ostatecznymi przyczynami wszelkich zjawisk gospodarczych są indywidualne sądy wartościujące i wynikające z nich działania. W konsekwencji, twierdzą oni, że „w ekonomii właściwą metodą jest przechodzenie od sprawczego działania do następujących w jego wyniku skutków” (Rothbard, 2011g, s. 304). Metoda ta stoi w opozycji do stosowanego przez Walrasa (a następnie przyjętego przez neoklasyków i ekonomistów matematycznych) podejścia funkcjonalnego, sugerującego wzajemną determinację zmiennych ekonomicznych i lekceważącego relacje przyczynowe między zjawiskami gospodarczymi (Rothbard, 2011b, s. 50).

Dobłą ilustracją austriackiego sposobu wyjaśniania zjawisk gospodarczych jest teoria cen i kosztów pieniężnych (teoria imputacji pieniężnej). W ekonomii klasycznej zakładano, że ceny produktów finalnych (dóbr pierwszego rzędu) – przynajmniej „w długim okresie” – są determinowane przez koszty produkcji. Pomimo rewolucji marginalistycznej, po której dostrzeżono, że wszystkie rzeczywiste ceny rynkowe wynikają z subiektywnych wartościowań konsumentów, Alfred Marshall w swych słynnych *Zasadach ekonomiki* (1890)⁴² postanowił zintegrować obie teorie cen. Stwierdził, że o ile „w krótkim okresie” cenami rządzi popyt konsumentów, o tyle „w długim okresie” o cenach decydują koszty produkcji. Austriacy odwrócili ten kierunek wyjaśniania. Rothbard, krytykując teorię Marshalla, podkreślał, że to nie koszty determinują ceny, lecz na odwrót. To oczekiwane ceny produktów finalnych są przyczyną, dla której wzrasta lub maleje popyt na środki produkcji. Wraz ze wzrostem (spadkiem) oczekiwanego popytu na dobra niższych rzędów, wzrasta (spada) popyt na dobra wyższych rzędów. Koszty produkcji są zatem determinowane przez oczekiwane ceny dóbr finalnych (Rothbard, 2018, s. 288–294; Mises, 2011a, s. 286–291).

W tym miejscu warto powtórzyć wspomniane wcześniej metodologiczne postulaty szkoły austriackiej. Zdaniem Mengera, zadaniem ekonomii jako nauki teoretycznej jest ustalanie praw następstw i współistnienia zjawisk gospodarczych (Menger, 1985). W podobny sposób wyrażał się na ten temat Mises. Podkreślał on, że zadaniem nauki jest

⁴¹ W oryginale: *Man, Economy, and State: A Treatise on Economic Principles*.

⁴² Posłużyłem się tu polskim przekładem tytułu *Principles of Economics*. Wydanie to ukazało się w 1925 r. Być może jednak bardziej odpowiednim tytułem byłyby współcześnie po prostu *Zasady ekonomii*.

„opracowanie teoretycznego systemu relacji przyczynowo-skutkowych, umożliwiającego nam zorganizowanie naszego działania w taki sposób, abyśmy mogli osiągnąć cele, do których dążymy” (Mises, 2013, s. 45), a prawa nauk o ludzkim działaniu opisują nierozzerwalne związki, których próba zignorowania – tak samo jak praw fizyki, chemii czy biologii – musi skończyć się klęską (Mises, 2011a, s. 642–643).

Prawa, które są przedmiotem badań ekonomistów, opisują związki przyczynowo-skutkowe. Niestety, z powyższych rozważań nie wynika, jaka koncepcja przyczynowości znajduje tu zastosowanie. Austriacy nie udzielają jasnej odpowiedzi na to pytanie. Jedną z prób rozwiązania tego problemu była propozycja wysunięta przez współczesnego kontynuatora tradycji austriackiej, Jörga Guida Hülsmanna. Według tego badacza, mówiąc o przyczynowości w ekonomii, austriacy powinni odwoływać się do koncepcji zależności kontrfaktycznych (Hülsmann, 2003). Trudno jednak uznać, że propozycja ta została bezspornie zaakceptowana. Nad zagadnieniem tym pochylę się w dalszej części pracy.

2.2. Przyczynowość jako kategoria ludzkiego działania

W strukturze Misesowskiej prakseologii kategoria przyczynowości ma szczególne znaczenie. Podobnie jak kategoria celu ma ona zawierać się w kategorii działania. Mises uważa zatem nie tylko, że – jak sugerował Menger – przyczynowość jest faktem powszechnie znanym z doświadczenia, lecz także, że poprzedza ona doświadczenie pod względem logicznym. Bez niej empiryczna rzeczywistość byłaby niepojmowalna dla ludzkiego rozumu, a działanie byłoby niemożliwe. Jak przekonuje Mises: „Działanie wymaga kategorii przyczynowości i zakłada jej istnienie. [...] Kategoria *środków i celów* zakłada istnienie kategorii *przyczyn i skutków*. W świecie, w którym nie istniałaby przyczynowość ani powtarzalność zjawisk, nie byłoby miejsca dla ludzkiego rozumowania i działania” (Mises, 2011a, s. 18–19).

W tym samym duchu pisze współczesny przedstawiciel szkoły austriackiej, Hans-Hermann Hoppe, przekonując, że przyczynowość „jest kategorią działania, której znajomość, jako apriorycznej cechy rzeczywistości, ugruntowana jest w samym rozumieniu naszej natury działających jednostek [...] sam fakt doświadczenia wymaga już jako warunku wstępnego działania i obserwacji interpretowanych przyczynowo” (Hoppe, 2014b, s. 294). Hoppe przypomina przy tym, że to rozumowanie wywodzi się od Immanuela Kanta.

Echa kantyzyzmu pobrzmiewają w tym kontekście także u Misesa. Zgodnie z tym, co głosił filozof z Królewca, austriacki ekonomista pisze, że ludzka wiedza jest ograniczona kategoriami poznawczymi ludzkiego umysłu i że bezpośredni wgląd w rzeczywistość jest dla człowieka niemożliwy. Na gruncie tego poglądu ludzka wiedza odnosi się nie tyle do

rzeczywistości, ile do ludzkiego postrzegania rzeczywistości (co jednak nie oznacza skrajnego subiektywizmu – aprioryczne kategorie poznawcze są bowiem nieubłagalne i wspólne wszystkim ludziom). Po tych uwagach austriacki ekonomista stwierdza, że „logiczna struktura umysłu człowieka narzuca mu determinizm i kategorię przyczynowości” (Mises, 2011b, s. 41).

Kategorię przyczynowości, która z konieczności ma zawierać się w kategorii działania, Mises najwyraźniej łączy z determinizmem i istnieniem uniwersalnych regularności (mechanicyzmem). Tym samym zdaje się sugerować, że przyczynowość polega na tym, że takie same przyczyny – w takich samych warunkach – wywołują zawsze takie same skutki.

Powyższe uwagi pozwalają wyciągnąć następujący wniosek: jako że praktyka gospodarcza jest rodzajem ludzkiego działania, to aby była ona możliwa, świat zewnętrzny (a przynajmniej to, jak jawi się on ludziom) musi cechować przyczynowość (w powyższym sensie). Skoro zaś zadaniem ekonomii jest badanie działań gospodarczych, to bez tej zasady nie miałyby sensu także ekonomia jako taka. Do problematyki determinizmu wrócę w następnym rozdziale.

2.3. Badania oparte na przyczynowości i wyjaśnienie naukowe

Przedstawione w poprzednich podpunktach rozważania pozwalają płynnie przejść do zagadnienia badań opartych na przyczynowości. Ten podpunkt jest także poniekąd związany z tym, co powiedziałem wcześniej w ramach austriackiej krytyki pozytywizmu. Podobne zagadnienia poruszę jeszcze w następnych rozdziałach.

Jak wspomniałem, według Misesa i jego uczniów nauki przyrodnicze opierają się na kategorii przyczyny, a nauki społeczne – na kategorii celu. Mówiąc o przyczynowości w naukach przyrodniczych, myślą oni o mechanicyzmie. W badaniach nad światem przyrody dopuszczalne jest więc stosowanie się do pozytywistycznego credo głoszącego, że „nauka to mierzenie”. Inaczej ma być jednak w naukach społecznych (Mises, 2006, s. 56–57).

Według Misesa nie ma stałych, ilościowych relacji między wielkościami ekonomicznymi, a predykcje ekonomiczne mogą mieć jedynie jakościowy charakter (ibid., s. 56 i 61). Ponadto, zdaniem austriackiego ekonomisty nie ma w naukach o ludzkim działaniu czegoś takiego, jak prawa statystyczne, ponieważ statystyka jest dziedziną badań historycznych. Zajmuje się ona danymi, które są znane z przeszłości, i nie sposób ekstrapolować ich na przyszłość (ibid., s. 49–51).

W świetle austriackiej metodologii, w naukach społecznych nie da się przyczynowo interpretować danych statystycznych bez apriorycznej teorii. Z całą mocą stosuje się tu

empirystyczny argument przeciwko wnioskowaniu przyczynowemu podnoszony przez Davida Hume'a. Wyciąganie wniosku, że *A* jest przyczyną *B*, dlatego że *A* regularnie poprzedza czasowo *B*, w obrębie społecznych badań empirycznych będzie zawsze błędem logicznym *post hoc ergo propter hoc*. Jeżeli badacz dysponuje ważną *a priori* teorią, to dane statystyczne mogą być co najwyżej jej ilustracją. Odkrywanie związków przyczynowych za pomocą metod statystyki i ekonometrii jest więc pozbawione podstaw. Jak stwierdza Hoppe, badania oparte na przyczynowości są w naukach społecznych niemożliwe (Hoppe, 2016a)⁴³.

Jednocześnie, jak pisałem wcześniej, austriacy uznają ekonomię za naukę teoretyczną, której celem jest odkrywanie uniwersalnych praw rządzących życiem gospodarczym. Prawa ekonomii opisują zatem związki przyczynowe między zjawiskami gospodarczymi i – w konsekwencji – pozwalają formułować ich przyczynowe wyjaśnienia. W ten sposób dochodzimy do *prima facie* paradoksalnej konkluzji, że według austriaków ekonomia ma posługiwać się wyjaśnieniem przyczynowym, mimo że badania oparte na przyczynowości są niemożliwe.

Prawdopodobnie istnieje tylko jeden sposób na przewyżczenie tego pozornego paradoksu. Mianowicie, należy uznać, że pod pojęciem przyczynowości w naukach społecznych austriacy rozumieją coś innego niż w naukach przyrodniczych. Innymi słowy, koncepcja przyczynowości, na której opierają się nauki o ludzkim działaniu, musi być inna niż ta, na której opierają się nauki przyrodnicze.

Mises gdzieś *implicite* nawiązuje do Arystotelesowskiej teorii czterech przyczyn⁴⁴. Pozwala mu to stwierdzić, że nazywanie teleologii rodzajem badań przyczynowości jest dozwolone. Ma być tak dlatego, że „przyczyny [celowe] są przede wszystkim przyczynami” (Mises, 2011a, s. 20)⁴⁵. Rozumiejąc przyczynowość szerzej niż na modłę jedynie mechanistyczną, można więc z przekonaniem powiedzieć, że ekonomia teoretyczna dostarcza wyjaśnień przyczynowych. To jednak z całą pewnością nie wyczerpuje głębi tego zagadnienia.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w ekonomii musi być miejsce nie tylko na przyczyny celowe, lecz także przynajmniej na przyczyny sprawcze. Ten ostatni termin odnosi

⁴³ Stary i wyświechtany problem badań statystycznych i ekonometrycznych, dotyczący tego, czy między określonymi zmiennymi zachodzi przyczynowość czy jedynie korelacja, jest więc zdaniem austriaków nierozwiązywalny za pomocą metod ilościowych.

⁴⁴ Niektórzy też uważają, że do tej teorii nawiązuje Menger, mówiąc o powszechnym obowiązywaniu zasady przyczynowości (por. Alter, 1990, s. 152–153).

⁴⁵ W polskim przekładzie *Ludzkiego działania* użyto określenia „przyczyny ostateczne”, lecz używany przez Misesa w angielskim wydaniu termin *final cause* bez wątpienia odnosi się do Arystotelesowskiej doktryny czterech przyczyn. Powinien zatem zostać przetłumaczony raczej jako „przyczyna celowa”, ponieważ taki właśnie przekład utrwalił się w polskiej literaturze.

się u Arystotelesa do stanów rzeczy, które są źródłami ruchu (powodują zmiany). Trywialne jest stwierdzenie, że w procesach gospodarczych jedne stany rzeczy powodują inne. Nie jest jednak oczywiste, czy ekonomista jest w stanie zdefiniować dane zjawisko jako warunek konieczny lub wystarczający zajścia określonego skutku, czy jedynie jako czynnik zwiększający prawdopodobieństwo jego wystąpienia. Można też zadać pytanie o to, jakie miejsce w naukach o ludzkim działaniu zajmują Arystotelesowskie przyczyny formalne i materialne. Można także pochylić się nad problematyką przyczyn ludzkiego działania i zagadnieniami determinizmu i wolnej woli. Można wreszcie zbadać kwestie związane z analizą kontrfaktyczną w ekonomii. Bez odpowiedzi na te pytania teoria wyjaśnienia naukowego w naukach o ludzkim działaniu będzie skazana na niedomagania. Tym problemom poświęcę rozdział IV.

3. Realizm w szkole austriackiej

W poprzednim punkcie przedstawiłem trzy główne konteksty, w jakich pojawia się w dziełach austriaków pojęcie przyczynowości. Ten punkt na podobnej zasadzie poświęcę zagadnieniu realizmu. Problematyka ta wymaga jednak bardziej zniuansowanej analizy. W gruncie rzeczy, koncentracja na tym zagadnieniu wymaga odniesienia się do najważniejszych postulatów metodologicznych szkoły austriackiej, takich jak subiektywizm, indywidualizm czy aprioryzm. Niezbędne jest również odniesienie się do problemu realistyczności założeń i idealizacji naukowej. Nie można też zignorować związków ekonomii z metafizyką. Wreszcie, spróbuję pokazać, że austriacy akceptują raczej realizm niż instrumentalizm naukowy.

3.1. Subiektywizm

Ekonomia austriacka od samego początku jest nierozzerwalnie związana z subiektywistyczną teorią wartości, wedle której dobra ekonomiczne mają jedynie taką wartość, jaką przypisują im gospodarujący ludzie. Można więc powiedzieć, że dzięki temu Menger odrzucił wcześniejsze obiektywistyczne teorie wartości. Tym niemniej, nie można pominąć faktu, że definiując dobra ekonomiczne, zachował on pewne obiektywistyczne kryteria (Schulak & Unterköfler, 2011, s. 15–16).

Pierwsze z nich głosiło, że aby dana rzecz mogła stać się dobrem, to musi mieć właściwości, które pozwalają zaspokoić jakąś ludzką potrzebę. W powiązaniu z tą przesłanką Menger wymienił także następną, jaką była ludzka wiedza o istnieniu tego związku przyczynowego (Menger, 2013, s. 54). Trzecie i zarazem najbardziej kontrowersyjne kryterium mówiło, że dobra ekonomiczne muszą zaspokajać realne, a nie wyimaginowane

potrzeby. Jeżeli dana rzecz nie spełnia choć jednego z powyższych kryteriów, to może być jedynie dobrem urojonym. Do tej kategorii Menger zaliczał np. amulety (jako niespełniające pierwszego i drugiego warunku) czy leki na nieistniejące choroby (jako niespełniające trzeciego warunku) (ibid., s. 55). Widać zatem, że jego teoria dóbr nie była całkowicie pozbawiona obiektywistycznego charakteru⁴⁶.

Mises postawił zdecydowany krok naprzód w stosowaniu subiektywizmu. Krytykując obiektywistyczne przesłanki w Mengerowskiej teorii dóbr jako „wierutny błąd” (*notorious slip*), przekonywał, że w ekonomii pozbawiony sensu jest nie tylko podział na potrzeby fizyczne i metafizyczne (co zauważał Menger), lecz także na potrzeby realne i wymaginowane. Nie jest też istotne to, czy dana rzecz faktycznie posiada właściwości pozwalające na zaspokojenie danych potrzeb. Ważne są jedynie ludzkie opinie na ten temat. Jeżeli gospodarujący ludzie będą przekonani, że określona rzecz jest w stanie zaspokoić ich jakąś subiektywną potrzebę, to będą ją uważać za dobro ekonomiczne, bez względu na to, czy potrzeba ta jest „realna” czy „wymaginowana” i czy ta rzecz rzeczywiście może zaspokoić tę potrzebę (Mises, 2013, s. 156–159).

W podobny sposób Mises skrytykował Böhm-Bawerka, który choć – podobnie jak Menger – zasadniczo opierał swe rozważania na poprawnych przesłankach, to nie był wystarczająco konsekwentny w ich stosowaniu. Böhm-Bawerk twierdził, że zadanie teorii cen można podzielić na dwie części. Pierwsza miałaby dotyczyć tego, jak ceny kształtują się pod wpływem jednego motywu ludzkiego działania, jakim jest bezpośredni zysk z wymiany. Druga natomiast miałaby brać pod uwagę także wpływ wszystkich innych motywów, takich jak przyzwyczajenia, postawy etyczne czy uprzedzenia. Mises dostrzega tu wpływy klasycznego modelu człowieka gospodarującego (*homo oeconomicus*). Zauważa jednak, że w świetle subiektywizmu nowoczesnej ekonomii podział motywów ludzkich działań na ekonomiczne i nieekonomiczne jest nie do utrzymania. Działając, człowiek zawsze bierze pod uwagę wszystkie możliwe cele. Jeżeli ktoś świadomie, z humanitarnych względów kupuje drogie ołówki od weteranów wojennych zamiast kupować tanie w sklepie papierniczym, to zaspokaja dzięki temu swoje dwie potrzeby: posiadania ołówka i pomocy weteranowi. W szerokim sensie zaspokojenie każdej potrzeby jest „zyskiem z wymiany”. W konsekwencji, nie można ignorować faktu, że wszystkie motywy ludzkich działań odgrywają istotną rolę w

⁴⁶ Menger przekonywał także, że „wraz z coraz wyższymi poziomami rozwoju cywilizacji oraz głębszym wnikaniem przez ludzi w prawdziwą naturę samych siebie i otaczających ich rzeczy, liczba prawdziwych dóbr stale wzrasta”, a „liczba dóbr urojonych nieustannie spada” (Menger, 2013, s. 55). Te uwagi mogą sugerować, że był on esencjalistą, tzn. wierzył, że rzeczy mają swoją obiektywną istotę.

kształtowaniu procesów rynkowych i skupianie się tylko na tych „ekonomicznych” (cokolwiek miałyby to oznaczać) jest pozbawione sensu (Mises, 2013, s. 159–163).

Zdaniem Misesa w świetle subiektywistycznej teorii wartości nie można dokonać żadnego sensownego podziału na działania ekonomiczne i nieekonomiczne, racjonalne i nieracjonalne czy „obiektywnie praktyczne” i „obiektywnie niepraktyczne”. Nie można więc powiedzieć, że zaspokajanie niematerialnych potrzeb, takich jak obrona honoru, jest w jakimkolwiek sensie mniej racjonalne niż zaspokajanie fizjologicznych potrzeb, takich jak jedzenie i picie (ibid., s. 134–135). Ponadto, według tego austriaka ekonomia nie przypisuje konkretnej treści terminom takim jak szczęście, przyjemność czy satysfakcja. W przeciwieństwie do doktryn eudajmonizmu Epikura z Samos i substancjalnego utylitaryzmu Jeremy’ego Benthama i Johna Stuarta Milla, używa ona tych pojęć jedynie w formalnym sensie. Mówiąc, że ludzie usiłują zwiększać swój dobrobyt i unikać przykrości, ekonomista ma na myśli jedynie to, że ich działania są zawsze i koniecznie zorientowane na zaspokajanie ich pragnień (ibid., s. 137–138)⁴⁷. W subiektywistycznej teorii wartości chodzi więc nie tylko o to, że dobra mają wartość jedynie w relacji do ludzkich potrzeb, lecz także o to, że potrzeby jako takie są zawsze subiektywne (z tego powodu być może lepiej mówić o pragnieniach niż potrzebach).

Z austriacką subiektywistyczną teorią wartości ściśle wiąże się założenie o tym, że użyteczność przypisywana danym celom nie jest mierzalna. Nie istnieje obiektywna miara ludzkiego dobrobytu. Austriaccy ekonomiści odrzucają przyjmowaną w neoklasycznej mikroekonomii ideę utili, będących jednostkami użyteczności (Block, 1999, s. 25). Uważają, że użyteczność nie może być wyrażana w liczbach kardynalnych (nie można jej sumować, odejmować, mnożyć czy dzielić), lecz jedynie w liczbach ordynalnych (porządkowych) (Mises, 2011a, s. 82–83). Co więcej, austriacy odrzucają założenia o możliwości międzyosobowych i międzyokresowych porównań użyteczności (Rothbard, 2011g).

Można powiedzieć, że z subiektywistycznej teorii wartości austriacy wywiedli subiektywizm metodologiczny, wyróżniający ich na tle innych tradycji ekonomicznych, w tym nurtu neoklasycznego (White, 2003). W świetle tego poglądu nauki społeczne nie zajmują się światem zewnętrznym, zjawiskami fizycznymi i materialnymi obiektami, lecz mentalnym stosunkiem ludzi do tego świata i do innych ludzi. Ekonomia nie jest nauką o bogactwie i zasobach materialnych, lecz o ludzkich zamysłach i działaniach. W naukach o ludzkim działaniu zarówno fakty społeczne, jak i obiekty materialne czy rzeczywistość

⁴⁷ Więcej na temat utylitaryzmu formalnego i substancjalnego zob. np. w: Hausman et al. (2017, s. 244–250).

fizyczna mają jedynie takie znaczenie, jakie przypisują im działający ludzie (Mises, 2011a, s. 78; Hayek, 2013, s. 31)⁴⁸.

Hayek upatrywał w subiektywizmie głównego źródła postępu w teorii ekonomii. Jak głoszą jego słynne słowa: „nie będzie pewnie przesadą stwierdzenie, że każdy krok naprzód w teorii ekonomicznej w ciągu ostatnich stu lat był dalszym krokiem w konsekwentnym stosowaniu subiektywizmu” (Hayek, 2013, s. 40). I jak kontynuował w przypisie: „Jest to ewolucja, której prawdopodobnie najlogiczniejszym spełnieniem jest dzieło Ludwiga von Misesa, a najbardziej osobliwe z jego poglądów, które z początku uderzają wielu czytelników dziwnością i wydają się nie do przyjęcia, biorą się, jak sądzę, z faktu, że w konsekwentnym rozwoju podejścia subiektywistycznego od długiego czasu wyprzedzał on swych współczesnych” (ibid.).

Nie znaczy to jednak, że w naukach o ludzkim działaniu wszystkie pojęcia mają subiektywny charakter. Bez obiektywizmu bowiem „nie byłoby miejsca na żadną pracę naukową” (Hayek, 2013, s. 47). Nie mogłoby być mowy o intersubiektywnej komunikowalności i uniwersalności nauki. Według austriaków za obiektywne w ekonomii należy uznać istnienie ludzkiego działania i jego kategorii. Podobny status należy przypisać założeniom pomocniczym, takim jak chociażby to, że gospodarujący ludzie różnią się zdolnościami i zamiarami. W konsekwencji, za obiektywne trzeba też uznać formułowane na podstawie tych przesłanek podstawie prawa. Austriacki subiektywizm nie przeczy temu, że subiektywne stany mentalne istnieją obiektywnie, ani temu, że istnieją pewne intersubiektywne stany rzeczy (por. Sautet, 2015). Bez tego założenia nie byłoby mowy o pieniądzu, prawach własności ani o żadnych innych instytucjach i interakcjach społecznych.

Stosowany przez austriaków subiektywizm metodologiczny podkreśla jedynie, że aby wyjaśnić działanie jakiejś jednostki, należy odwołać się do jej wartości, a nie do wartości badacza czy do jakichś wartości obiektywnych. Dyskusja o absolutnych wartościach nie ma w ekonomii żadnych walorów eksplanacyjnych. Tylko w tym sensie prakseologia mówi o subiektywnym charakterze sądów wartościujących⁴⁹.

⁴⁸ Jak pisze Hayek: „Nie można przecież rzeczy definiować w kategoriach tego, co możemy odkryć, badając je obiektywnymi metodami nauki, lecz trzeba to zrobić w kategoriach tego, co działająca osoba o nich myśli. Na przykład jakieś lekarstwo lub kosmetyk nie jest dla nauki społecznej czymś, co leczy jakąś dolegliwość lub poprawia czyjś wygląd, lecz jest tym, co ludzie myślą, że będzie miało takie skutki.” (Hayek [1952b] 2013, s. 39) I dalej: „Ani »towaru« czy »dobra ekonomicznego«, ani »pożywienia« czy »pieniądza« nie można zdefiniować w terminach fizycznych, lecz tylko w kategoriach ludzkich pojęć o rzeczach” (ibid., s. 41).

⁴⁹ Warto jednak dodać, że Mises – tak jak pozytywiści – uznawał immanentnie subiektywny charakter twierdzeń etycznych. Nie można jednak uznać tego poglądu za część jego systemu wiedzy ekonomicznej. Celnego podziału w odniesieniu do twórczości Misesa dokonał Long (2006a), odróżniając wyjaśniający subiektywizm wartości (*explanatory value-subjectivism*) od normatywnego subiektywizmu wartości (*normative value-subjectivism*). Tylko ten pierwszy byłby integralną częścią austriackiej metodologii.

Wydaje się, że cennego rozróżnienia dostarcza w tym kontekście amerykański filozof, John Searle. Według niego społeczne stany rzeczy są zarazem ontologicznie subiektywne (w przeciwieństwie do ontologicznie obiektywnych stanów fizycznych) oraz epistemicznie obiektywne (w przeciwieństwie do epistemicznie subiektywnych postaw czy sądów wartościujących). Przez „ontologicznie subiektywne” Searle rozumie stany rzeczy, które mogą istnieć jedynie dzięki doświadczającym je podmiotom. Przykładami takich stanów rzeczy mogą być odczuwanie bólu lub posiadanie jakiejś intencji. Przez „epistemicznie obiektywne” filozof rozumie z kolei to, że wartość logiczna zdań mówiących o tych stanach rzeczy jest niezależna od postawy lub osądu obserwatora. Przykładowo, zdanie „Jan odczuwa ból” jest prawdziwe lub fałszywe niezależnie od tego, co sądzi na ten temat osoba trzecia. Zdanie „Titanic jest kiepskim filmem” opiera się z kolei na sądzie wartościującym. Ten „fakt” jest więc epistemicznie subiektywny (por. Searle, 1996, s. 7–9).

Za sprawą subiektywizmu metodologicznego przedstawiciele szkoły austriackiej wyrugowali realizm aksjologiczny i obiektywistyczne ujmowanie stanów fizycznych z rozważań ekonomicznych. To *prima facie* antyrealistyczne stanowisko pozwoliło im jednak we właściwy sposób opisać istotę procesów gospodarczych i stworzyć taką teorię ekonomii, która adekwatnie wyjaśnia i opisuje rzeczywistość społeczną (jako ontologicznie subiektywną i epistemicznie obiektywną). Jak przekonuje Mises, to właśnie dzięki subiektywizmowi nauka o ludzkim działaniu nabiera obiektywizmu. Przyjmując sądy wartościujące działających ludzi za ostateczne dane, staje się ona uniwersalna i niezależna od wpływów ideologii (Mises, 2011a, s. 18). Mises odrzuca zatem z nauki to, co Searle nazywa faktami „epistemicznie subiektywnymi”, aby tym mocniej podkreślić wagę tego, co „epistemicznie obiektywne”, lecz „ontologicznie subiektywne”. Austriacki subiektywizm metodologiczny warto więc oprzeć na tezie ontologicznej, aby tym bardziej uznać go za całkowicie zgodny z realizmem naukowym⁵⁰.

3.2. Indywidualizm

Innym nieodzownym postulatem metodologicznym austriaków jest indywidualizm metodologiczny. Jest on zasadą wyjaśniania (*principle of explanation*) społecznych procesów i stanów rzeczy (por. Linsbichler, 2019). Jego ślady pojawiły się już u Mengera, który – choć nie posługiwał się tym terminem, ukutym dopiero później przez Josepha Schumpetera (1980) – uznawał, że teoretyczna redukowalność wszelkich zjawisk gospodarczych do ich

⁵⁰ Być może tzw. radykalni subiektywiści i zwolennicy hermeneutyki / interpretywizmu w ekonomii (Ludwig Lachmann, Donald Lavoie) postulowaliby akceptację epistemicznie subiektywnych faktów w teorii naukowej.

najprostszych elementów konstytutywnych, tzn. indywidualnych ludzkich wysiłków gospodarczych, jest nieunikniona (Menger, 1985, s. 90–94). Aby uchwycić właściwy sens tej zasady, należy przede wszystkim odrzucić wszelkie próby wiązania jej z jakimikolwiek doktrynami politycznymi (np. liberalizm) bądź etycznymi (np. egoizm). Indywidualizm metodologiczny abstrahuje od problematyki praw i obowiązków jednostki względem wspólnoty i w żadnym razie nie głosi, że człowiek jest lub powinien być istotą kierującą się egoistycznymi motywami. Nieco więcej problemów nastroczają jednak zagadnienia indywidualizmu ontologicznego i tzw. atomizmu społecznego.

Istnieją badacze, którzy uważają, że ekonomii austriackiej odpowiada doktryna indywidualizmu ontologicznego (Mäki, 1990; Smith, 1990). Na gruncie tej doktryny to jednostki i ich wzajemne relacje konstytuują byty kolektywne (takie jak społeczeństwo, naród czy instytucje społeczne), a nie na odwrót. Byty kolektywne nie są bytami emergentnymi ani *sui generis* (nie mają własnych cech, nieredukowalnych do cech jednostek i ich wzajemnych relacji).

Indywidualizm ontologiczny jest solidną podstawą dla indywidualizmu metodologicznego: jeżeli bowiem tylko jednostki ludzkie są bytami *sui generis*, to odwołanie się do nich, ich działań i relacji z innymi jednostkami musi być uzasadnionym sposobem opisywania i wyjaśniania bytów i procesów kolektywnych. Można też powiedzieć, że na gruncie indywidualizmu metodologicznego wszystkie prawa i teorie ekonomii powinny być formułowane w taki sposób, by używane w nich koncepcje dało się deskrypcyjnie lub eksplanacyjnie sprowadzić do jednostek i ich wzajemnych relacji (ibid.).

Kolektywizm (holizm) ontologiczny jest poglądem przeciwnym do indywidualizmu ontologicznego. Przypisuje on bytom kolektywnym status bytów emergentnych lub *sui generis* (nieredukowalnych do jednostek i ich wzajemnych relacji). Analogicznie, kolektywizm metodologiczny stoi w sprzeczności z indywidualizmem metodologicznym. Zakłada on, że aby właściwie wyjaśnić lub opisać byty jednostkowe, należy najpierw odwołać się do bytów kolektywnych, do których one należą.

Austriacy odrzucają oba rodzaje kolektywizmu. Zarówno Mises, jak i Hayek obarczali winą za kolektywne podejście do nauk społecznych doktrynę realizmu pojęciowego. Hayek upatrywał tu także błędów naiwnego realizmu (Hayek, 2013, s. 74). Pisał on nawet o społeczeństwie czy systemie gospodarczym jako o „pseudobytach” (ibid., s. 49)⁵¹. Mises o

⁵¹ Dokładniej rzecz biorąc, Hayek pisze następująco: „Idee, które potoczny umysł ukształtował sobie o takich bytach kolektywnych, jak społeczeństwo lub system gospodarczy, kapitalizm lub imperializm, i inne podobne, badacz z dziedziny nauk społecznych musi uważać co najwyżej za tymczasowe teorie, popularne abstrakcje i nie

tego rodzaju bytach wyrażał się w podobnym duchu. Pisał zdecydowanie, że: „Społeczeństwo nie jest samoistnym bytem” (Mises, 2011b, s. 161–162). Nie odmawiał jednak bytom kolektywnym realnego istnienia (Mises, 2011a, s. 36).

Jednocześnie – wbrew nierzadko formułowanym zarzutom – austriacy zdecydowanie odrzucają atomistyczny indywidualizm (atomizm społeczny), a więc pogląd, zgodnie z którym społeczeństwo nie może być niczym więcej niż jedynie sumą samoistnych i niezależnych od siebie jednostek. Mises twierdził bowiem, że człowiek jest z natury istotą społeczną. Uważał, że nie można sobie wyobrazić rozumnej istoty żyjącej w doskonałej izolacji, choćby ze względu na to, że język, za pomocą którego człowiek myśli, może się rozwinąć jedynie w wyniku interakcji międzyludzkich. Austriacki ekonomista dostrzegał także, że wybory człowieka są w dużej mierze uwarunkowane jego historią i przynależnością grupową (kulturową, narodową, religijną). Jednocześnie podkreślał, że tylko jednostka (a nie społeczeństwo) myśli i działa. Według niego „działania” bytów kolektywnych są zawsze jedynie działaniami jednostek (Mises, 2013, s. 139–140; Mises, 2011a, s. 36–38; Mises, 2011b, s. 163).

Wydaje się zatem, że austriackiej szkole ekonomii odpowiada zarówno indywidualizm metodologiczny, jak i (przynajmniej umiarkowany, tj. nieatomistyczny) indywidualizm ontologiczny (choć zwykle nie używają oni tego drugiego pojęcia). Doktryny te nie implikują atomistycznego indywidualizmu i nie odmawiają też bytom kolektywnym realnego istnienia. Uznają je jednak jedynie za byty relacyjne, a więc ukonstytuowane przez wzajemne relacje jednostek. Nie stwierdzają również, że decyzje jednostek są niezależne od struktur społecznych. Przyznają, że sądy wartościujące jednostek są w dużej mierze warunkowane wpływami otoczenia (Mises, 2011b, s. 100).

Za jedno ze źródeł austriackiego indywidualizmu można uznać spostrzeżenie o wspomianej już różnicy między naukami przyrodniczymi i naukami społecznymi. Jak podkreślali Menger, Mises, i Hayek, w naukach przyrodniczych badacz najpierw rozpoznaje pewne całości (np. wodę, powietrze) i stara się zrekonstruować ich strukturę na podstawie hipotetycznych prostszych bytów (cząsteczek, atomów). W naukach społecznych jest inaczej. Badacz bezpośrednio rozpoznaje istnienie najprostszych elementów jego teorii (działań, celów, środków, sądów wartościujących) i stara się na ich podstawie teoretycznie zrekonstruować strukturę bardziej złożonych bytów (społeczeństwa, gospodarki, systemu cen,

może ich mylić z faktami. Stałe powstrzymywanie się od brania tych pseudobytów za fakty, systematyczne wychodzenie w analizie od pojęć, którymi kierują się jednostki w swych działaniach, a nie od rezultatów ich teoretyzowania na temat swych działań, jest cechą charakterystyczną metodologicznego indywidualizmu, ściśle związanego z subiektywizmem w naukach społecznych” (Hayek, 2013, s. 49).

instytucji społecznych etc.). Wszelkie złożone byty społeczne austriacy uznają za deskrypcyjnie lub eksplanacyjnie redukowalne do działających jednostek i ich wzajemnych relacji jako swych elementów konstytutywnych (por. Mises, 2013, s. 39).

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na różnicę między bytami kolektywnymi (takimi jak społeczeństwo, państwo, woda, powietrze) i kolektywami w sensie statystycznym (elementami posiadającymi określoną cechę, np. wszyscy mieszkańcy Ziemi, wszystkie atomy tlenu) (por. Hayek, 2013, s. 83–85). Kolektyw w sensie statystycznym może dotyczyć elementów wykazujących się uniwersalną regularnością (tzn. takich, które w takich samych warunkach na te same bodźce zawsze reagują w ten sam sposób, np. atomy tlenu, cząsteczki wody) lub niewykazujących się taką regularnością (np. obywatele Stanów Zjednoczonych). W badaniach statystycznych bierze się często pod uwagę regularności niepełne i wyraża się je za pomocą różnych wskaźników korelacji (np. współczynnika korelacji liniowej Pearsona). W naukach społecznych wartości tych wskaźników są jednak zawsze zależne od badanego stanu historyczno-kulturowego. Nie są one uniwersalne. Nauki przyrodnicze nie cierpią na ten problem. Granica między uniwersalną regularnością a jej brakiem jest zatem wyraźna.

Byt kolektywny może być emergentny nawet wtedy, gdy składa się z jakościowo jednakowych elementów (należących do uniwersalnych kolektywów statystycznych). Przykładowo, obserwowana woda składa się z wielu cząsteczek wody, tzn. połączeń dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu. Jako byt kolektywny, woda ma jednak cechy, których istnienia nie można by przypuszczać na podstawie wiedzy o cechach atomów tlenu i wodoru. Z samej tylko wiedzy o budowie cząsteczki wody nie można wywnioskować, że ich duża liczba wytworzy byt, który przenosi fale dźwiękowe. Podobnie, dopiero zbiór wielu cząsteczek wody staje się cieczą. Wodę można zatem uznać za byt emergentny, przynajmniej w wymiarze deskrypcyjno-eksplanacyjnym (nawet jeśli nie w sensie ontologicznym). Innymi słowy, posługiwanie się takim pojęciem, jak woda, przenosi informację, której nie przenoszą pojęcia atomów tlenu i wodoru. Inaczej jest jednak w naukach o ludzkim działaniu.

Byty kolektywne, takie jak państwo, społeczeństwo czy gospodarka, nie mają żadnych cech, których nie dałoby się opisać lub wyjaśnić, posługując się jedynie kategorią działań jednostek. Działający ludzie nie są z kolei bytami, które można zaklasyfikować do jakichkolwiek uniwersalnych kolektywów statystycznych. Indywidualizm metodologiczny wydaje się więc nierozzerwalnie związany z zasadą ludzkiej indywidualności, stanowiącą dla Misesa także podstawę dualizmu metodologicznego (zob. rozdział III).

Wydaje się, że o indywidualizmie metodologicznym można mówić zarówno w kontekście przyczynowości, jak i realizmu. W kontekście tego pierwszego zagadnienia można

mówić o zaprzeczeniu poglądu, że społeczeństwo (lub jakikolwiek inny byt kolektywny) kompletnie determinuje działania jednostek. W kontekście realizmu można z kolei mówić o: 1) zaprzeczeniu tezie o istnieniu nieredukowalnych bytów kolektywnych; oraz 2) spostrzeżeniu o unikatowości (indywidualności) ludzi (braku uniwersalnych kolektywów statystycznych).

Indywidualizm metodologiczny jest w szkole austriackiej ściśle związany z subiektywizmem metodologicznym. Obie te zasady, brane łącznie, głoszą, że byty i procesy społeczne powinny być opisywane i wyjaśniane przez odwołanie się do stanów mentalnych działających jednostek i ich wzajemnych relacji (por. Smith, 1990). Uznanie społeczeństwa – w duchu arystotelizmu i tomizmu – za byt relacyjny, a nie emergentny czy *sui generis*, oznacza sprzeczność z historyzmem i krytycznym realizmem Bhaskara i Lawsons a oraz pozwala zgodnie z rzeczywistością opisywać i wyjaśniać zjawiska społeczno-gospodarcze.

3.3. Syngularyzm

Z metodologicznym indywidualizmem blisko związany jest metodologiczny syngularyzm⁵². Zgodnie z tymi zasadami wyjaśnienie naukowe w naukach o ludzkim działaniu polega na odwoływaniu się do pojedynczych działań jednostek jako źródłowych przyczyn wszystkich stanów i procesów społecznych. O ile metodologiczny indywidualizm podkreśla, że tylko jednostki działają, o tyle metodologiczny syngularyzm stawia akcent na to, że w badaniach społecznych należy skupiać się wyłącznie na jednostkowych (pojedynczych) działaniach (Mises, 2011a, s. 38–39).

Istotnym w tym kontekście spostrzeżeniem jest to, że działania jednej osoby – choć nie są od siebie odizolowane – następują zawsze wyłącznie jedno po drugim (nawet jeśli składają się na bardziej dalekosiężny cel i konstytuują wówczas swego rodzaju działanie wyższego rzędu). Jak podkreśla Mises: „Życie ludzkie składa się z nieprzerwanego ciągu pojedynczych działań” (ibid., s. 39).

Metodologiczny syngularyzm oznacza, że wyjaśniając procesy społeczne, należy odwoływać się do pojedynczych ludzkich działań oraz pokazywać złożone z nich łańcuchy przyczynowo-skutkowe. Związki przyczynowo-skutkowe występują bowiem jedynie pomiędzy konkretnymi działaniami. Właściwa dla ekonomii musi być więc analiza „krok po kroku”, przedstawiająca, jak jedno działanie wpływa na inne, w wyniku czego kształtują się określone stany i procesy gospodarcze. Tę zasadę metodologiczną można najwyraźniej

⁵² W polskim wydaniu *Ludzkiego działania* zasada ta została nazwana „zasadą metodologicznej pojedynczości”.

powiązać z tym, co niektórzy austriacy nazywają przyczynowo-genetycznym podejściem do ekonomii (Mayer, 1994; Lachmann, 1976; Cowan & Rizzo, 1996) lub podejściem zorientowanym na proces rynkowy (a nie na stany równowagowe) (np. Martin, 2015).

3.4. Podejście formalne a problem idealizacji i nierealistycznych założeń

O formalnym charakterze prakseologii można mówić w dwóch znaczeniach. O pierwszym wspominałem przy okazji omawiania problemu klasyfikacji naukowej. Odnosi się ono do apriorycznego, tzn. nieweryfikowalnego i nefalsyfikowalnego doświadczalnie, charakteru praw i teorii tej nauki. Drugie znaczenie można odnieść do faktu, że austriacka prakseologia nie zajmuje się konkretną treścią ludzkich działań, lecz jedynie ich uniwersalną formą⁵³.

Menger, oddzielając teoretyczną gałąź nauk społecznych od historycznej, opisywał tę pierwszą jako zajmującą się tym, co generalne i powszechne, a tę drugą jako badającą to, co konkretne i indywidualne. Według austriaka punktem wyjścia do teoretycznych badań ekonomicznych są „typy”, „formy” czy też „esencje” zjawisk gospodarczych. Owe formy zjawisk urzeczywistniają się pod różnymi konkretnymi postaciami. Ścisłe prawa naukowe (w przeciwieństwie do praw empirycznych, będących domeną historii) mają wyjaśniać ich następstwa i współistnienie. Innymi słowy, nauki teoretyczne mają uwzględniać tylko to, co ogólne i uniwersalne, pozostawiając opisywanie i wyjaśnianie konkretnych zdarzeń – w całej ich empirycznej złożoności – badaniom historycznym (Menger, 1985, s. 37, 42 i 60)⁵⁴.

Podejście Misesa wydaje się w tym aspekcie identyczne. Przekonywał on, że teoretyczne nauki o ludzkim działaniu pomijają to, co akcydentalne, i skupiają się na tym, co esencjonalne. Próbuje one pojąć to, co uniwersalne. Postulaty te wiąże on z formalnym (apriorycznym) i aksjomatycznym charakterem tych nauk (Mises, 2013, s. 12)⁵⁵. Jak pisał, „prakseologia nie zajmuje się zmienną treścią działania, lecz jego czystą formą i strukturą kategoriałną. Badanie przypadkowych właściwości ludzkiego działania, które są związane z

⁵³ W tym drugim sensie naukami formalnymi są oczywiście także teoretyczne nauki przyrodnicze. Prawo grawitacji ma w zamyśle obowiązywać niezależnie od tego, jaką masę czy kolor ma obiekt, który poddajemy analizie.

⁵⁴ Niektórzy badacze dopatrują się w metodologii Mengera przebłysków arystotelizmu. Sugerują oni, że Mengerowskie formy zjawisk są odpowiednikiem arystotelesowskich esencji (Bostaph, 1978; Smith, 1990). Nie jest to pozbawione podstaw, biorąc pod uwagę fakt, że Menger w niektórych miejscach nawiązuje do Arystotelesa *explicitie*. Jak jednak zauważa Krzysztof Turowski, „próba klasyfikacji Mengera jako reprezentanta jednego nurtu filozoficznego z konieczności prowadzi do poważnych uproszczeń i nieporozumień co do jego rzeczywistego światopoglądu. Austriacki ekonomista był raczej dzieckiem swojego miejsca i swoich czasów: wybitnym erudytą mocno zakorzenionym w tradycji oświeceniowej austriackiej, łączącego różne wątki klasycznego arystotelesowskiego realizmu z istotnymi wpływami nowożytnymi” (Turowski, 2021, s. 20).

⁵⁵ Nie powinno to być zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, że nauki formalne (aprioryczne) są z konieczności naukami teoretycznymi, a więc zajmującymi się tym, co uniwersalne (choć nie działa to w drugą stronę, tzn. nauki teoretyczne nie muszą być aprioryczne).

okolicznościami, to zadanie historii” (Mises, 2011a, s. 41). Inaczej mówiąc, prawa prakseologii mają zachowywać ważność niezależnie od tego, o jakich ludzkich celach czy środkach się mówi. Przykładowo, prawo malejącej użyteczności krańcowej ma być prawdziwe bez względu na to, czy odnosi się do jabłek czy do złotych monet i czy dotyczy ono współczesnego Amerykanina czy XIII-wiecznego mnicha. Stanowisko obu ekonomistów jest pod tym względem zbieżne.

Problem uniwersalnego obowiązywania praw ekonomii wiąże się ściśle z zagadnieniami idealizacji i nierealistycznych założeń. Współcześni zwolennicy szkoły austriackiej, podążając za Misesem i sprzeciwiając się tezom ekonomistów takich jak Friedman, podkreślają, że teoria ekonomii powinna opierać się na realistycznych założeniach. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że postulat ten wywodzi się od Mengera, któremu – jak pisał we wstępie do *Zasad ekonomii* – przyświecał cel „stworzenia jednej, opartej na rzeczywistości teorii cen uwzględniającej wszelkie zjawiska cenowe” (Menger, 2013, s. 44). Można by więc przypuszczać, że twórcy szkoły austriackiej chodziło o to, że ekonomia powinna wyjaśniać realne zjawiska gospodarcze, a nie jedynie te, które istnieją w teoretycznych modelach, opartych na idealizacyjnych, nierealistycznych przesłankach. Niewątpliwym argumentem na rzecz takiego stanowiska mogłoby być interpretowanie Mengerowskich „form” w duchu arystotelizmu. W pismach Mengera (podobnie zresztą jak Böhm-Bawerka) da się jednak dostrzec idealizacyjne naleciałości ekonomii głównego nurtu. U Mengera pojawiają się bowiem pewne uwagi przywodzące na myśl późniejsze tezy Friedmana, dotyczące przyjmowania nierealistycznych założeń w teorii ekonomii (por. Long, 2006b, s. 14–15).

Menger wydaje się posługiwać się terminem realizmu w takim samym znaczeniu jak Friedman i inni empirystycznie zorientowani ekonomiści. Innymi słowy, przez realizm rozumie on opisywanie zjawisk w ich całej konkretnej, empirycznej złożoności. W konsekwencji, twierdzi, że nauki teoretyczne nie mogą opierać się na podejściu realistycznym (Menger, 1985, s. 57–58). Według Mengera uwaga ta zachowuje ważność zarówno w odniesieniu do nauk przyrodniczych, jak i społecznych. „Całkowicie czyste” pojęcia nauk teoretycznych mają być z konieczności nieempiryczne, a więc nierealistyczne. Jak przekonuje twórca szkoły austriackiej, w chemii nie używa się „realnych pojęć” odnoszących się do określonych grup konkretnych zjawisk, a prawa „czystej mechaniki” opierają się na nieempirycznym założeniu o poruszaniu się ciał w próżni (ibid., s. 85–86). Podobnie ma być w ekonomii. Tutaj badacze posługują się koncepcją człowieka ekonomicznego, kierującego się interesem własnym i zorientowanego wyłącznie na zaspokajanie swoich materialnych

potrzeb. Zadaniem ekonomii teoretycznej jest opisywanie i wyjaśnianie jedynie tej strony ludzkiego życia. Zakłada się przy tym, że inne czynniki nie mają wpływu na przebieg wyjaśnianych zjawisk. Innymi słowy, abstrahuje się od rzeczywistości empirycznej w jej całej złożoności i skupia się jedynie na wąsko pojętej rzeczywistości ekonomicznej. Jakkolwiek, przypomina Menger, nie zakłada się, że koncepcja człowieka ekonomicznego ma w zamyśle opisywać prawdziwą naturę ludzką (ibid., s. 86–87). Takie podejście metodologiczne prowadzi Mengera do przyznania, że rzeczywiste ceny rynkowe zwykle – a być może nawet nigdy – nie pokrywają się z cenami ekonomicznymi. W rzeczywistym świecie założenia abstrakcyjnego świata ekonomii nie mogą być bowiem spełnione (ibid., s. 70–73).

Można zatem powiedzieć, że Menger posługuje się idealizacją naukową na wzór Johna Stuarta Milla (Cartwright, 1994). Na gruncie tego podejścia teorie ekonomiczne uznaje się za uniwersalnie ważne, ale tylko w ekonomicznej sferze ludzkiej aktywności. To, jak bardzo przystają one do konkretnej sytuacji, jest kwestią trudną do ustalenia. Pozostaje bowiem problem dopasowania abstrakcyjnego modelu, prawa czy teorii do konkretnej rzeczywistości (tego, na ile w danej sytuacji są spełnione założenia, o których mówi model, prawo lub teoria).

Austriacy tacy jak Mises posługują się pojęciami abstrakcyjnymi (formami, esencjami), ale w nieco innym sensie niż robią to Friedman i klasycy. Cennego wyjaśnienia dostarcza tu Roderick T. Long (2006b). Przywołuje on rozróżnienie między abstrakcją izolującą i abstrakcją uogólniającą⁵⁶. Jak przekonuje, ta pierwsza jest charakterystyczna dla Platona oraz ekonomistów o podejściu podobnym do Friedmana i pewnych współczesnych filozofów nauki, takich jak Nancy Cartwright. Ta druga ma z kolei odpowiadać arystotelizmowi, spójnemu pod tym względem z metodologią Misesa. W literaturze w podobnych znaczeniach używa się także pojęć teoretycznej izolacji „jako idealizacji” i „jako pominięcia” (por. Mäki, 1992). Abstrakcję izolującą można by utożsamić z idealizacją, a uogólniającą – z pominięciem.

Aby wyjaśnić tę różnicę, Long przytacza przykład podany przez Tomasza z Akwinu: na podstawie obserwacji można dojść do wniosku, że istnieją takie istoty, jak konie. Można zatem sformułować abstrakcyjne pojęcie konia. Ponadto, w drodze doświadczenia można zauważyć, że istnieją konie o różnych barwach. Stąd żadnej określonej barwy nie można uznać za istotową cechę konia. Skoro zaś koń nie musi mieć żadnego konkretnego koloru, to

⁵⁶ Long posługuje się terminami „abstrahowanie oddzielające” (*precisive abstraction*) i „abstrahowanie nieoddzielające” (*nonprecisive abstraction*). Utrwalonymi w polskiej literaturze odpowiednikami tych pojęć są jednak te użyte przeze mnie w tekście głównym.

abstrahowanie izolujące kazałoby definiować abstrakcyjnego konia jako byt pozbawiony barwy. Taki koń mógłby istnieć w platońskim świecie idei, ale nie w świecie empirycznym. Ten typ abstrahowania jest zatem sprzeczny z doświadczeniem. Abstrakcja uogólniająca nie boryka się z tym problemem. W tym przypadku definiuje się abstrakcyjnego konia bez określania jego barwy, jednak nie zaprzecza się temu, że każdy realny koń musi mieć jakąś barwę. Innymi słowy, w abstrakcji izolującej (idealizacji) przygodne cechy tego, co się definiuje, są nieobecne, podczas gdy w abstrakcji uogólniającej (pominięciu) nieobecna jest specyfikacja tych cech (Long, 2006b, s. 7).

W niezrozumieniu tej dystynkcji Long upatruje błędu ekonomistów takich jak Friedman. Podany wyżej przykład wydaje się łatwy do zrozumienia i można go uznać za niekontrowersyjny. W kontekście zarysowanej tu problematyki warto jednak rozważyć także inny. W fizyce zakłada się, że prawo grawitacji opisuje zachowanie ciała w próżni, tzn. gdy nie oddziałują na nie żadne inne ciała. W świetle abstrahowania izolującego prawo grawitacji odnosiłoby się jedynie do wyidealizowanej i niewystępującej w rzeczywistości (być może poza warunkami eksperymentalnymi) sytuacji. Korzystanie z tego prawa byłoby uzasadnione jedynie wtedy, gdyby analizowana sytuacja empiryczna spełniała te warunki z zadowalającym przybliżeniem. Inaczej trzeba by poddać to prawo konkretyzacji. W świetle abstrahowania uogólniającego jest jednak inaczej. Prawo grawitacji opisuje działanie siły, która oddziałuje na ciało, bez względu na działanie wszelkich innych sił. Nie przyjmuje się wówczas idealizacyjnego założenia, że inne siły nie istnieją, lecz po prostu abstrahuje się od nich, mówiąc jedynie o wpływie tej jednej (grawitacji).

Podobnie ma być w przypadku praw i teorii ekonomii. Nieuwzględnianie koloru oczu biznesmena nie świadczy o braku realistyczności w teorii ekonomicznej. Realistyczność nie wymaga bowiem uwzględniania wszystkich akcydentalnych cech rzeczywistych sytuacji. Wymaga ona jedynie, by nie stwierdzać ich nieistnienia. Teorii nie można zatem uznawać za mniej lub bardziej realistyczną, w zależności od tego, jak bardzo wyspecyfikowane są jej założenia. Nie należy mówić o żadnych „stopniach realizmu” (lub „realistyczności”). Powinno się jedynie pytać o to, jak bardzo teoria powinna być wyspecyfikowana, aby dostarczała adekwatnych wyjaśnień (Long, 2006b, s. 10).

Jak zauważa Long, taką postawę można znaleźć w dziełach Misesa. Ekonomista ten konsekwentnie podkreślał, że: „Ekonomia zajmuje się realnymi działaniami realnych ludzi. Jej twierdzenia nie odnoszą się ani do ludzi doskonałych, ani do fikcji mitycznego człowieka ekonomicznego (*homo oeconomicus*), ani do statystycznego pojęcia człowieka przeciętnego (*homme moyen*)” (Mises, 2011a, s. 553).

Wszystko to nie znaczy, że austriacy nigdy nie posługują się idealizacjami (abstrakcjami izolującymi). W ich rozważaniach pełnią one jednak inne funkcje. Jak przekonuje Long: „Dla austriaków celem izolujących abstrahowań jest pomoc w lepszym uchwyceniu uogólniających abstrahowań” (Long, 2006b, s. 17). U Misesa uwidacznia się to w stwierdzeniu, że „specyficzną metodą ekonomii jest metoda tworzenia konstrukcji myślowych” (Mises, 2011a, s. 204). Polega ona na wyobrażaniu sobie stanów rzeczy, które logicznie wynikają z określonych ludzkich działań w danych okolicznościach. Warunki opisywane przez taką konstrukcję myślową nie muszą odpowiadać warunkom obecnym w rzeczywistości. Zdaniem Misesa w konstrukcjach myślowych najczęściej abstrahuje się „od działania pewnych okoliczności panujących w danej sytuacji” (ibid., s. 205). Zabieg ten pozwala lepiej zrozumieć, jaką rolę w gospodarce odgrywają poszczególne czynniki, takie jak np. niepewność czy upływ czasu (których nieistnienie można założyć w takiej konstrukcji myślowej). Można zatem powiedzieć, że pełni on funkcję dydaktyczną.

Jako przykłady tego rodzaju idealizacji, opartych na fałszywych założeniach, można wymienić konstrukcje czystej gospodarki rynkowej (opartej na poszanowaniu własności prywatnej i nieskrępowanej żadnym przymusem i przemocą), gospodarki jednostajnie funkcjonującej (*evenly rotating economy*) (w której nie istnieją zmiany rynkowe, np. zmiany popytu i podaży), gospodarki autystycznej (gospodarki Robinsona Crusoe) czy też gospodarki stacjonarnej (w której suma zysków jest zawsze równa sumie strat) (Mises, 2011a, s. 206–217).

W podobny sposób wypowiadał się na ten temat Rothbard, przekonujący, że „fałszywe założenia są użyteczne w teorii ekonomicznej, ale tylko wtedy, gdy są używane jako pomocnicze konstrukcje, a nie jako przesłanki, z których można wydedukować empiryczne teorie” (Rothbard, 2011a, s. 105). Inny austriacki ekonomista, Donald Lavoie, pisał z kolei: „Mówimy o Crusoe, równowagach i utopiach bez niedoboru i wszelkiego rodzaju innych fikcjach, aby wyklarować nasze myśli o gospodarkach wymiennych, procesach zmian, problemach alokacji etc.” (Lavoie, 2011, s. 121). Stanowisko to potwierdzają także inni współcześni austriacy (Salerno, 2010). W konsekwencji, uważa się, że dążą oni „do sprecyzowania założeń empirycznych, na których zbudowane są ich dedukcje, tak dokładnie i spójnie z rzeczywistością, jak to tylko możliwe” (Wiśniewski, 2014, s. 48).

Podsumowując, należy stwierdzić, że charakterystyczną cechą metodologii austriackiej jest opieranie teorii ekonomii jedynie na realistycznych założeniach, co ma być możliwe dzięki stosowaniu abstrahowań uogólniających. Określanie przesłanek, na których opiera się teoria naukowa, jako realistycznych czy empirycznych, nie mówi jednak

wszystkiego o tym, jaki mają one charakter poznawczy. Problemy epistemologiczne związane z tym zagadnieniem omówię w rozdziale V.

3.5. Ekonomia a metafizyka

U Mengera trudno znaleźć jednoznaczne stanowisko dotyczące relacji między ekonomią a metafizyką. Zdaniem Misesa dociekania naukowe powinny być natomiast niezależne od rozważań metafizycznych, a te drugie – o ile mają być wiarygodne – nie mogą zaprzeczać ustaleniom nauki. W przeciwieństwie do pozytywistów Mises nie uznaje metafizyki za „synonim nonsensu” i dostrzega jej nieuniknioną, ale pierwszeństwo w formułowaniu wniosków o rzeczywistości zdaje się przypisywać naukom przyrodniczym, naukom o ludzkim działaniu oraz matematyce i logice (Mises, 2011b, s. XXI). Argumentuje on, że metafizyka i nauka zajmują się innymi obszarami rzeczywistości. Zadaniem nauki nie jest odpowiadanie na ostateczne pytania i odkrywanie świata obiektywnych wartości. Stosuje się w tych dyscyplinach różne procedury i stawia się różne cele. W konsekwencji, konflikt między nimi może powstać tylko wtedy, gdy któraś z nich próbuje wykroczyć poza swoje granice (Mises, 2013, s. 44–45).

Trudno jednak zaprzeczyć, że podstawę wszelkich nauk, których celem jest poznawanie prawdy, stanowią pewne założenia metafizyczne. W konsekwencji, nawet jeśli rzeczywistość metafizyczna nie jest przedmiotem rozstrzygnięć prakseologicznych, to zajmowanie się prakseologią z zamiarem poznania obiektywnej struktury sfery ludzkiego działania wymaga przyjęcia pewnych metafizycznych przesłanek.

Barry Smith uważa, że właściwą metafizyczną podstawą dla ekonomii austriackiej jest arystotelizm. Formułuje on siedem podstawowych tez, na których jego zdaniem opiera się ekonomia austriacka. Po pierwsze, świat istnieje obiektywnie, tj. niezależnie od czyichkolwiek sądów na ten temat. Po drugie, istnieją pewne podstawowe elementy rzeczywistości (esencje) oraz uniwersalne prawa, które nimi kierują. Po trzecie, każde doświadczenie zawiera indywidualny i ogólny aspekt, przy czym żaden z nich nie może istnieć bez drugiego. Oznacza to, że austriacy, czerpiąc wiedzę o formach z doświadczenia, nie zajmują się platońskim światem idealnych form, lecz światem empirycznym. Po czwarte, dopuszcza się, że ogólny aspekt doświadczenia może być błędnie rozpoznany (tak samo jak indywidualny) i jego opis będzie wymagać korekty. Po piąte, można zdobyć wiedzę o tym, jaki świat jest naprawdę (a nie jedynie o tym, jak się on jawi ludziom), przy czym jest tu miejsce zarówno na zdroworozsądkowy, jak i na naukowy realizm. Ten pierwszy przejawia się w używaniu takich pojęć, jak działanie, przekonanie czy preferencja (brak tu sprzeczności

między zdroworozsądkowym i naukowym obrazem świata), a ten drugi – w takich koncepcjach, jak ład spontaniczny (który odbiega od zdroworozsądkowego obrazu świata). Po szóste, przynajmniej z zasady poznanie natury świata jest możliwe bez potrzeby zanurzenia się w określonym kontekście historyczno-kulturowym. Teoria ekonomii jest bowiem uniwersalna. Po siódme, strukturalne części świata składają się z kombinacji prostych elementów (esencji, istot, natur), należących do różnych poziomów rzeczywistości (Smith, 1990, s. 266–269).

Nie ulega wątpliwości, że akceptacja tego punktu widzenia czyni interpretację ekonomii austriackiej jako wyrazu realizmu naukowego wiarygodną. Podkreśla on realizm metafizyczny, epistemologiczny i semantyczny. Oprócz tego docenia on także zdroworozsądkowy realizm. Nie można jednak z całą pewnością powiedzieć, że wszyscy przedstawiciele tradycji austriackiej zgodziliby się z powyższym opisem. Przykładowo, Mises prawdopodobnie nie zgodziłby się z czwartą tezą, ponieważ uważał, że wiedza o kategorii działania logicznie poprzedza wszelkie doświadczenie i jest apodyktycznie pewna (Mises, 2011a, s. 55). Nie wiadomo też, czy zgodziłby się on z piątą tezą, ponieważ w jego pismach pobrzmiewają echa kantowskiego idealizmu poznawczego, zgodnie z którym ludzka wiedza odnosi się nie do świata jako takiego, lecz do kategorii poznawczych ludzkiego umysłu.

Epistemologiczny status podstawowych założeń, pojęć i praw nauki o ludzkim działaniu bez wątpienia wymaga bardziej pogłębionej analizy, której spróbuję dokonać w rozdziale V. Tutaj wystarczy jedynie podkreślić, że arystotelesowska metafizyka i epistemologia wydają się solidną podstawą dla ekonomii austriackiej i że jej ślady można znaleźć u Mengera. Poglądy te są dość szeroko podzielane w literaturze (Bostaph, 1978; White, 2003; Alter, 1990; Mäki, 1990; Smith, 1990; Cubeddu, 2005; Gordon, 1993; Long, 2006b; Stolyarov II, 2007; Rothbard, 2011a; Share, 2012; Martin 2015).

3.6. Realizm naukowy vs. instrumentalizm. Wyjaśnianie a przewidywanie

Austriacy zasadniczo uważają się za realistów naukowych i sprzeciwiają się instrumentalizmowi. Poza poglądami przedstawionymi w poprzednich punktach wyrażają również przekonanie, że głównym celem ekonomii nie jest prognozowanie, lecz opisywanie i wyjaśnianie rzeczywistości gospodarczej.

Menger wprawdzie nie wykluczał tego, że nauki społeczne mogą mieć pewne moce predykcyjne, umożliwiające kontrolę procesów gospodarczych, jednak zauważał, że jest to możliwe jedynie pod warunkiem uprzedniego rozpoznania ich ogólnej natury (Menger, 1985, s. 36). Nieustannie podkreślał, że głównym zadaniem ekonomii teoretycznej jest pojmowanie,

rozumienie i wyjaśnianie zjawisk gospodarczych, instytucji społecznych czy np. sposobu wyłaniania się pieniądza (ibid., s. 43, 90–91 i 139–159). Poglądy te przejęli jego uczniowie.

Mises uważał, że niepewność jest immanentną cechą rzeczywistości, której nie da się wyeliminować przy pomocy jakichkolwiek przewidywań. Przekonywał, że prakseologia ma bardzo ograniczone możliwości prognostyczne. Sądził, że nauka ta pozwala jedynie na predykcje jakościowe: może ona przewidzieć ogólne skutki określonych działań, ale nie może powiedzieć nic o ich skali i czasie wystąpienia. Wynika to z faktu, że „między tak zwanymi wielkościami ekonomicznymi nie istnieją żadne stałe relacje” (Mises, 2011a, s. 101). Dzięki ekonomii można zatem wyjaśniać zjawiska gospodarcze, ale ich ilościowe przewidywanie jest jej zasięgiem. Opierające się na statystyce prognozy ekonomiczne mogą jedynie ograniczyć ryzyko podejmowanych decyzji. Znajdują więc pewne zastosowania w praktyce gospodarczej czy politycznej, lecz mają znaczenie tylko kontekstowe, wymagające rozumienia określonej rzeczywistości historyczno-kulturowej i istniejących w niej sądów wartościujących działających ludzi. Nigdy nie mogą być jednak pewne (ibid., s. 101 i 734–735).

W podobny sposób o tych problemach piszą inni przedstawiciele szkoły austriackiej. Rothbard krytycznie odnosi się do pierwotnej dewizy Towarzystwa Ekonometrycznego, głoszącej, że „nauka to przewidywanie” (Rothbard, 2011e, s. XV), a Long wprost sugeruje, że zadaniem teorii ekonomii nie jest dostarczanie użytecznych predykcji, lecz wyjaśnień (Long, 2006b, s. 10)⁵⁷. Można zwięźle ująć tę postawę, stwierdzając, że ekonomia austriacka odrzuca cel predykcji i związane z nim narzędzia matematyczne, aby zrozumieć podstawowe kategorie gospodarcze takimi, jakimi one są same w sobie (Smith, 1990, s. 285).

Pogląd ten poddaje systematycznej analizie Uskali Mäki. Uważa on, że ekonomia austriacka jest nurtem, który można poddać interpretacji i rekonstrukcji w duchu realizmu naukowego. Zauważa przy tym, że czyni go to dość wyjątkowym w obliczu powszechnie panujących instrumentalistycznych postaw ekonomistów (Mäki, 1990, s. 310–312). Przekonuje także, że to właśnie wyjaśnianie – a nie przewidywanie – zjawisk gospodarczych stawiają sobie za cel austriaccy ekonomiści (ibid., s. 313). Argumentuje ponadto, że podstawą ekonomii austriackiej może być silny, esencjalistyczny realizm naukowy z elementami zdroworozsądkowego realizmu (ibid., s. 315–316). Filozof jednak z niejakim zdziwieniem zauważa, że choć austriacy dość mocno krytykują predykcję jako cel nauki, to nie poświęcają zbyt dużo miejsca problemowi wyjaśnienia naukowego (ibid., s. 312–313). Jak zatem widać,

⁵⁷Jak stwierdza: “The right question to ask is not »How closely should our theories approximate reality in order to yield useful predictions?« but rather »How much specificity should our theories incorporate in order to yield useful explanations?« It’s a mistake to talk, as even Austrians sometimes do, about degrees of realism” (Long 2006, s. 10).

przekonanie o realizmie naukowym szkoły austriackiej znajduje potwierdzenie w literaturze. Wydaje się ono podzielane nie tylko przez samych przedstawicieli tego programu badawczego, lecz także przez filozofów badających go niejako „z zewnątrz”.

Problem wyjaśnienia naukowego jest silnie związany z zagadnieniem przyczynowości. Tym samym można powiedzieć, że w analizie znaczenia „przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii” zatoczyłem krąg: rozpocząłem od przestudiowania kontekstów, w jakich austriacy używają pojęcia przyczynowości, a opisując kwestię realizmu, skończyłem na problemie wyjaśnienia naukowego. Na dalszych kartach pracy postaram się przebadąć powyższe zagadnienia możliwie szczegółowo.

4. Podsumowanie

W świetle austriackiej metodologii ekonomia jest nauką teoretyczną (nomotetyczną), aprioryczną (formalną) i wolną od wartościowania (pozytywną). Pierwszy aspekt tej charakterystyki wymaga przedstawienia odpowiedniej koncepcji wyjaśnienia naukowego i teorii przyczynowości. Tym problemem zajmę się w rozdziale IV. W odniesieniu do drugiej cechy należy wskazać, w jakim sensie prawa prakseologii można uznać za realistyczne, tzn. jak mogą odnosić się do rzeczywistości empirycznej, skoro nie poddają się empirycznym sprawdzianom. W tym celu trzeba zbadać epistemologiczny charakter prakseologicznych założeń, spośród których bezdyskusyjnie najważniejszym jest aksjomat działania. Tą kwestią zajmę się w rozdziale V (gdzie powrócę również do problemu wolności od wartościowania).

Z przedstawionych w tym rozdziale rozważań można wyciągnąć wniosek, że austriacy odrzucają radykalny realizm pojęciowy Platona i skłaniają się ku umiarkowanemu realizmowi Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Ten pogląd dopuszcza realne istnienie abstrakcyjnych bytów jako uogólnień faktów znanych z doświadczenia. Byty kolektywne, takie jak społeczeństwo, gospodarka czy instytucje społeczne, uznaje on z kolei za byty relacyjne, a nie *sui generis* czy emergentne. W podobnym, arystotelesowskim duchu dokonuje się w szkole austriackiej abstrahowania, tzn. jako abstrakcji uogólniających, a nie jako abstrakcji izolujących (idealizacji). Tym samym odrzuca się nierealistyczne założenia jako podstawę praw czy teorii ekonomii i próbuje się dotrzeć do istoty badanych zjawisk.

Można też było dostrzec, że w szkole austriackiej jest miejsce na zdroworozsądkowy realizm (w sensie psychologii potocznej): uznanie zdroworozsądkowo poznawalnych bytów (takich jak działający ludzie, preferencje, cele, środki czy oczekiwania) za rzeczywiście istniejące. Wreszcie, ekonomia austriacka może być interpretowana jako wyraz realizmu

naukowego. Uznaje obiektywne istnienie rzeczywistości i możliwość jej poznania. Kładzie również akcent na wyjaśnianie, a nie na prognozowanie zjawisk gospodarczych.

Wydaje się, że to ostatnie zagadnienie łączy się z problemem dualizmu metodologicznego. Zgodnie z tym postulatem w naukach społecznych – w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych – nie ma miejsca na uniwersalne, ilościowe regularności. Wobec tego nie mogą być w nich możliwe ilościowe przewidywania. Z tego względu instrumentalistyczny cel przewidywania i kontroli zjawisk gospodarczych wydaje się w ekonomii nie do przyjęcia. To stanowisko wymaga jednak przekonującego uzasadnienia. Postaram się je przedstawić w następnym rozdziale.

Rozdział III. Epistemologiczne podstawy dualizmu metodologicznego w austriackiej szkole ekonomii

Metodologię Ludwiga von Misesa uznaje się niekiedy za najbardziej antypozytywistyczne podejście w naukach społecznych, jakie kiedykolwiek sformułowano (Milonakis & Fine, 2009, s. 259). W swej ostatniej książce, będącej swego rodzaju manifestem przeciw pozytywizmowi, Mises krytykował „chimerę zunifikowanej nauki”, podkreślając, że ludzkiemu działaniu brakuje cechy właściwej przedmiotom badań nauk przyrodniczych, którą jest regularność (Mises, 2006, s. 35). W obliczu niemożliwych do pogodzenia różnic dzielących filozofię nauki Misesa i pozytywistów należy jednak zwrócić uwagę na ich ewidentną zgodność w odniesieniu do jednego z fundamentalnych problemów nauki: deklaratywnego wyrugowania z jej obszaru metafizyki⁵⁸. Ten postulat, dosyć jasno podkreślany przez austriackiego ekonomistę, nie został jednak w praktyce przyjęty przez jego następców. Wielu współczesnych spadkobierców tradycji austriackiej dokonuje naruszenia rzeczonyj zasady, odwołując się do metafizycznej doktryny wolnej woli jako podstawy austriackiej metodologii. Można odnieść wrażenie, że uznają oni tę doktrynę za fundament dualizmu (antynaturalizmu) metodologicznego⁵⁹, a więc przekonania, że metoda nauk o ludzkim działaniu musi być różna od metody nauk przyrodniczych. Jak się jednak wydaje, Mises był przeciwnikiem takiego stanowiska. Zarówno on, jak i Friedrich August von Hayek znajdowali wsparcie dla dualizmu metodologicznego w argumentach innej natury.

Celem tego rozdziału jest usystematyzowanie argumentacji na rzecz fundamentalnej dla austriaków tezy o niemożliwości formułowania ilościowych i empirycznie testowalnych praw naukowych w naukach o ludzkim działaniu oraz rozwiązanie narosłych wokół tego zagadnienia problemów. Pokażę, że zasadność wspomnianej tezy – i związanego z nią dualizmu metodologicznego – jest niezależna od uprzednio przyjmowanych przesłanek metafizycznych na temat determinizmu i wolnej woli. Przedstawione rozważania będą jednocześnie stanowić argument przemawiający za wzmocnieniem stanowiska realistycznego jako filozoficznonaukowej podstawy teorii ekonomii i za osłabieniem instrumentalizmu

⁵⁸ Należy jednak pamiętać, że pozytywistyczne rozumienie metafizyki jest szersze niż tradycyjne. Dla pozytywistów metafizyką (co w ich terminologii jest tożsame z nonsensem) jest każde zdanie, którego nie da się poddać testom empirycznym.

⁵⁹ Mises i jego następcy posługują się zwykle terminem „dualizm metodologiczny”, lecz w literaturze (przynajmniej polskiej) mówi się także o „antynaturalizmie metodologicznym” (por. np. Gorazda, 2014, s. 196–220; Grobler, 2006, s. 222–232). O ile ten pierwszy termin może nieść za sobą mylące konotacje, jakoby istniały tylko dwie ogólne możliwe metody badań, o tyle ten drugi dopuszcza możliwość swoistego pluralizmu metodologicznego. W tym rozdziale terminy te są używane jednak wymiennie.

naukowego, uznającego za podstawowy cel nauki przewidywanie, a samą naukę jedynie za użyteczne narzędzie prognostyczne.

W punkcie 1. definiuję pojęcia determinizmu i indeterminizmu z podziałem na ich odmiany epistemologiczną i metafizyczną. Wprowadzam też pojęcie libertarianizmu metafizycznego i proponuję podział między słabym i silnym indeterminizmem epistemologicznym. W punkcie 2. koncentruję się na roli zagadnienia wolnej woli w strukturze teorii austriackiej. Konfrontuję poglądy austriackich obrońców metafizycznej doktryny wolnej woli z poglądami Ludwiga von Misesa, pokazując, że ten ostatni był deterministą metafizycznym, co nie przeszkodziło mu pozostać indeterministą epistemologicznym. Następne punkty poświęcam argumentacji na rzecz silnego indeterminizmu epistemologicznego, odróżniającego nauki społeczne od nauk przyrodniczych. W punkcie 3. pokazuję Misesowską, opartą na zasadzie indywidualności (unikatowości), obronę tego poglądu, dostrzegając jej techniczny i asekuracyjny charakter. W punkcie 4. przedstawiam argumenty Hayeka, ukazując ich bardziej zasadniczą naturę. W punkcie 5. zwracam się ku argumentacji Karla Poppera, przyjmowanej również przez takich austriaków, jak Ludwig Lachmann, Hansa-Hermann Hoppe, czy Gerald O'Driscoll i Mario Rizzo, oraz wzmacniam ją przez odwołanie się do matematycznej teorii chaosu. W ostatnim punkcie dokonuję krótkiego podsumowania.

1. Metafizyka i epistemologia determinizmu i indeterminizmu

Metafizyczny determinizm głosi, że istnieje tylko jeden możliwy bieg historii, a każdy następny stan wszechświata koniecznie wynika z poprzedniego. W świetle tego poglądu nie istnieje żaden alternatywny sposób, w jakie może zachować się jakikolwiek układ. Wszechświat jest przyczynowo domknięty, co oznacza, że nie mogą powstawać niezdeteminowane uprzednio łańcuchy przyczynowe. Obiektywnie rzecz biorąc, cała historia wszechświata jest z góry ustalona.

Szczególną odmianą determinizmu jest pogląd, który Popper (1995) określa mianem determinizmu naukowego, który moglibyśmy nazwać także determinizmem fizycznym, nomologicznym, mechanistycznym lub epistemologicznym. Doktryna ta głosi, że koniunkcja praw natury i warunków początkowych jednoznacznie definiuje układ wszechświata w każdym punkcie na osi czasu. Oznacza to, że relacje między stanami fizycznymi byłyby ściśle i ilościowo określone. Teza ta została zobrazowana w XVIII wieku przez francuskiego matematyka, Pierre'a Simona de Laplace'a, który oddał ją za pomocą metafory demona posiadającego kompletną wiedzę o położeniu wszystkich cząstek elementarnych i

oddziałujących na nie sił oraz całkowitą znajomość praw fizyki. Istota ta, dzięki obliczeniom dokonywanym na podstawie równań fizycznych, byłaby w stanie przewidzieć zachowanie każdego układu z dowolnym pożądanym stopniem precyzji. Determinizm naukowy, zakorzeniony w mechanistycznej wizji rzeczywistości *prima facie* implikowanej przez teorię grawitacji Isaaca Newtona, stał się podstawą oświeceniowego i pozytywistycznego światopoglądu. Należy zauważyć, że pogląd ten implikuje determinizm metafizyczny: jedynie pod warunkiem, że istnieje tylko jedna możliwa przyszłość, przewidywanie jej z dowolnym pożądanym stopniem precyzji może być możliwe.

Tezą przeciwną determinizmowi epistemologicznemu jest indeterminizm epistemologiczny. Zgodnie z tym poglądem przewidywanie przyszłości z dowolnym pożądanym stopniem precyzji nie jest możliwe. Istnieją różne ścieżki argumentacji na rzecz tego stanowiska.

Naturalnym wsparciem dla indeterminizmu epistemologicznego jest indeterminizm metafizyczny. W fizyce do upowszechnienia się przekonania o indeterminizmie metafizycznym przyczyniła się w XX wieku mechanika kwantowa. Rewolucyjność tej teorii polegała na tym, że zamiast przedstawiać prawa fizyki jako deterministyczne (na wzór mechaniki klasycznej), przedstawia ona prawa probabilistyczne. Z tego powodu część zwolenników tej teorii doszukuje się zjawisk probabilistycznych na najgłębszym poziomie struktury rzeczywistości. Oznaczałoby to, że cząstki elementarne, a co za tym idzie cały wszechświat, zachowują się w sposób fundamentalnie (obiektywnie) indeterministyczny, w związku z czym istnieje we wszechświecie miejsce na przygodność lub przypadek (por. Heller, 2017, s. 142, 160).

Najczęściej używanym argumentem na rzecz indeterminizmu metafizycznego jest jednak przeświadczenie o istnieniu ludzkiej wolnej woli. Metafizyczna doktryna wolnej woli, nazywana w literaturze przedmiotu libertarianizmem metafizycznym, stoi w opozycji do determinizmu metafizycznego i jest ona szczególną odmianą indeterminizmu metafizycznego. Nie każdy metafizyczny indeterminista musi być metafizycznym libertarianinem, lecz każdy metafizyczny libertarianin musi być metafizycznym indeterministą. Libertarianizm metafizyczny zakłada, że człowiek jako istota obdarzona wolną wolą ma obiektywną zdolność do wybierania alternatywnych sposobów działań. Co za tym idzie, na gruncie tego przekonania przyszłość nie jest ustalona, lecz metafizycznie otwarta. Innymi słowy, alternatywne ścieżki historii są obiektywnie możliwe. Człowiek, dzięki swoim wolnym (niezdeterninowanym) decyzjom, jest zdolny do inicjowania nowych łańcuchów przyczynowych (por. Chisholm, 1964; Clarke & Capes, 2017).

Choć indeterminizm metafizyczny stoi w wyraźnej sprzeczności z determinizmem epistemologicznym, to determinizm metafizyczny nie wyklucza indeterminizmu epistemologicznego. Przyszłość może być fundamentalnie nieprzewidywalna nawet wtedy, gdy istnieje tylko jeden możliwy bieg zdarzeń. Jeżeli jednak alternatywne ścieżki historii istnieją, to przewidywanie przyszłości z dowolnym pożądanym stopniem precyzji musi być fundamentalnie niemożliwe.

Instrumentalizm naukowy, wedle którego głównym celem nauki jest formułowanie trafnych predykcji, *nolens volens* zakłada, że przewidywanie przyszłości jest w ogóle możliwe. Stąd dobrze komponuje się on z determinizmem epistemologicznym. Wydaje się jednak, że nawet najbardziej zatwardziali zwolennicy instrumentalizmu naukowego są zmuszeni przyznać, że teza determinizmu epistemologicznego według definicji podanej powyżej jest już nie do utrzymania w żadnej z dyscyplin naukowych. Nawet w „modelowej nauce”, tj. fizyce uznaje się, że nie da się formułować dowolnie precyzyjnych predykcji. Zgodnie z zasadą nieoznaczoności, sformułowaną przez Wernera Heisenberga, akt pomiaru jednej zmiennej wpływa bowiem na inne zmienne tak, że zdobycie pełnej informacji o nich jest niemożliwe (por. Popper, 2002a, s. 215–219).

Głoszony przez mechanikę kwantową probabilizm nie wyklucza jednak możliwości formułowania wysoce skutecznych predykcji. W gruncie rzeczy, eksperymenty empiryczne pokazują niespotykaną skuteczność predykcijną tej teorii. Do osiągnięcia wysokiego stopnia przewidywalności wydaje się zatem wystarczać to, że cząstki elementarne zachowują się w określony sposób ze stałym, ilościowo określonym prawdopodobieństwem. W konsekwencji, również w makroskali fizycy mogą budować modele oparte na statystyce. W pewnym zakresie, Newtonowska teoria grawitacji, mimo swej ograniczonej dokładności, cały czas pełni ważną funkcję w praktycznych zastosowaniach.

Dla celu przedstawionych tu rozważań konieczne jest uwypuklenie rozróżnienia między przewidywalnością wewnątrz badanego układu (co dotyczy modelowych mechanizmów i jest z powodzeniem stosowane w praktyce inżynierskiej) a przewidywalnością w realnym świecie (w którym nie da się wyizolować konkretnych zmiennych), na które zwraca uwagę Popper (1964, s. 42–43). Wydaje się, że skuteczna inżynieria (na wzór nauk przyrodniczych i bazujących na ich dorobku nauk stosowanych) wymaga (1) możliwości stworzenia izolowanego układu i (2) przewidywalności w oparciu o ilościowe prawa naukowe.

Popper (1995, 2012) za pomocą metafory chmur i zegarów obrazuje kontinuum przewidywalnych układów. Chmury są prototypem układów całkowicie nieprzewidywalnych

(epistemologicznie indeterministycznych), a zegary – całkowicie przewidywalnych (epistemologicznie deterministycznych). Jak jednak przekonuje, wbrew tezie determinizmu naukowego (fizycznego)⁶⁰, że wszystkie chmury są zegarami, w rzeczywistości to wszystkie zegary są chmurami. Z powyższych rozważań można najwyraźniej wyprowadzić wniosek, że układy deterministyczne (zegary) zachowują się w sposób przewidywalny z prawdopodobieństwem równym 1, podczas gdy układy indeterministyczne (chmury) zachowują się w sposób przewidywalny z prawdopodobieństwem równym 0. Pomiędzy nimi istnieją układy zachowujące się w sposób przewidywalny jedynie do pewnego stopnia. Jak zauważa brat Ludwiga von Misesa, Richard von Mises, posługiwanie się matematycznym prawdopodobieństwem wymaga możliwości dzielenia zdarzeń na klasy (kolektywy), które definiuje się przez wyszczególnienie ich wspólnych cech (Mises, 1981, s. 11–12 i 18–20). Określanie liczbowego prawdopodobieństwa musi opierać się na takich kolektywach, które stale zachowują się w określony sposób (reagują tak samo na te same bodźce). Liczbowe prawdopodobieństwo nie odnosi się do zachowania żadnego konkretnego elementu, lecz do ich całej klasy.

W oparciu o kategorię prawdopodobieństwa można wprowadzić podział między słabym i silnym indeterminizmem epistemologicznym. Jeśli jest możliwe wyodrębnienie klas obiektów zachowujących się w określony sposób ze stałym, ilościowo określonym prawdopodobieństwem, to mamy do czynienia ze słabym indeterminizmem epistemologicznym. Silny indeterminizm epistemologiczny oznaczałby, że dzielenie obiektów na takie klasy jest niemożliwe. W konsekwencji, w układach silnie indeterministycznych formułowanie ilościowych praw naukowych oraz oparte na tych prawach przewidywanie zachowania określonego układu, byłoby fundamentalnie niemożliwe.

Podobne uwagi można znaleźć w klasycznym dziele Poppera (2002a). Według niego prawa nauki powinny być formułowane w taki sposób, aby można było je potencjalnie sfalsyfikować w możliwych do powtórzenia badaniach. Wydaje się jasne, że powtarzalność ta może być zasadna jedynie wtedy, gdy można zdefiniować klasy obiektów regularnie zachowujących się w ten sam sposób. Najbardziej pożądaną sytuacją jest zatem możliwość prowadzenia badań eksperymentalnych, które odbywają się w izolowanym układzie, a więc takim, w którym badacz nie wpływa istotnie na badane stany rzeczy i może on kontrolować wszystkie istotne czynniki mające na nie wpływ. W ramach takiej procedury naukowiec,

⁶⁰ W eseju *O chmurach i zegarach. Zarys teorii racjonalności i wolności człowieka* (2012) posługuje się on terminem „determinizm fizyczny”, podczas gdy w książce *The Open Universe. An Argument for Indeterminism* (1995) używa określenia „determinizm naukowy”. Wydaje się jednak, że w obu przypadkach ma na myśli to samo.

który dysponuje adekwatną wiedzą o prawach naukowych, jest w stanie dokonywać skutecznych (w przewidywalnym zakresie) predykcji. Im mniej zmiennych on kontroluje i im mniejszą ma wiedzę na temat ich wpływu, tym mniej skuteczne będą jego predykcje. Dlatego też układy nieizolowane cechują się zasadniczą nieprzewidywalnością.

Wobec powyższego należy stwierdzić, że w teoretycznych naukach przyrodniczych zakłada się determinizm lub co najwyżej słaby indeterminizm epistemologiczny. Jedynie dzięki temu można w nich zasadnie stosować metody matematyczno-empiryczne.

Powyższe rozważania można podsumować za pomocą poniższej tabeli.

Tabela 4. Determinizm i indeterminizm

Pytania	Determinizm metafizyczny	Indeterminizm metafizyczny	Libertarianizm metafizyczny	Determinizm epistemologiczny	Słaby indeterminizm epistemologiczny	Silny indeterminizm epistemologiczny
Czy istnieje tylko jeden możliwy bieg historii?	Tak	Nie	Nie	Tak	Nie wiadomo	Nie wiadomo
Czy zdarzenia są obliczeniowo przewidywalne?	Nie wiadomo	Co najmniej nie z dowolnym stopniem precyzji	Nie	Tak, z dowolnym stopniem precyzji	Na poziomie klas zdarzeń; probabilizm	Nie

Źródło: opracowanie własne.

Stwierdzenie, że realna gospodarka jest układem silnie indeterministycznym może być uznane za niekontrowersyjne w świetle spostrzeżenia, że nie jest ona układem izolowanym. Austriacy sugerują jednak, że w ekonomii nie można założyć słabego indeterminizmu epistemologicznego nawet w izolowanych warunkach. Innymi słowy, utrzymują oni, że w naukach o ludzkim działaniu, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, obowiązuje silny indeterminizm epistemologiczny. Różnie rozpoznają jednak jego źródła. Niektórzy z nich zdają się sugerować, że dla uzasadnienia ich teorii naukowej konieczne jest odrzucenie determinizmu metafizycznego i przyjęcie libertarianizmu metafizycznego. Jak się jednak wydaje, nie jest to dobrze uargumentowane podejście. Nie rozróżniają oni bowiem w wyraźny

sposób determinizmu metafizycznego i epistemologicznego. Analizy tego problemu podejmę się w następnym punkcie.

2. Ludzkie działanie, libertarianizm metafizyczny i kompatybilizm

Za sprawą badań z zakresu neurobiologii i kognitywistyki intrygujący temat wolnej woli stał się w ostatnich dekadach przedmiotem żywej dyskusji w literaturze naukowej oraz popularnej⁶¹. Uznanie, że wola jest wolna w libertariańskim sensie, jest wystarczającym powodem do odrzucenia determinizmu epistemologicznego. Osoba, która uznaje ten pogląd, nie powinna potrzebować jakiegokolwiek innego argumentu dla wsparcia przekonania o fundamentalnej nieprzewidywalności ludzkich działań. Doktryna ta nie spotyka się jednak z powszechną aprobatą w świecie nauki. Powoływanie się na nią jako metafizyczną podstawę teorii naukowej może więc osłabiać jej status w oczach tych, którzy wyznają determinizm metafizyczny lub naukowy. Wydaje się jednak, że wbrew przekonaniu wielu austriaków, ich teorię ekonomii można oprzeć na założeniach determinizmu metafizycznego. Pokażę również, że zwolennikiem tego poglądu był sam Ludwig von Mises⁶².

2.1. Austriacka obrona libertarianizmu metafizycznego

Za libertarianizmem metafizycznym (choć nie posługują się tym pojęciem wprost) jako podstawą austriackiej teorii działania argumentują m.in. Rothbard (2011f), Lachmann (1959, 1971, 1976), O'Driscoll i Rizzo (2015), Hülsmann (1999, 2000, 2003) i Block (2015). Wszyscy ci myśliciele zdają się sugerować, że to założenie daje ich teorii solidny grunt.

Rothbard (2011f) uznaje determinizm za nieuzasadniony dogmat pozytywistów i wysuwa przeciw niemu kilka argumentów. Jak się jednak można przekonać, mają one zastosowanie co najwyżej w argumentacji przeciwko determinizmowi epistemologicznemu i nie pociągają za sobą konieczności negacji determinizmu metafizycznego. W pierwszym argumencie Rothbard powołuje się na doświadczenie introspekcyjne. Uznaje on, że pokazuje ono, że możliwość dokonywania wyborów jest dla człowieka podstawowym składnikiem świadomości. Dopuszczając jednak ewentualną możliwość, że jest to jedynie iluzja, Rothbard przedstawia kolejne argumenty za wolnością ludzkiej woli. W jednym z nich stwierdza, że człowiek, który próbuje kogoś przekonać do determinizmu, popada w samozaprzeczenie. Ma tak być, ponieważ miałby on musieć założyć, że zarówno jego, jak i jego rozmówcy poglądy

⁶¹ Szczególnym impulsem do debaty na ten temat stał się eksperyment Benjamina Libeta, sugerujący, że ludzie stają się świadomi swoich decyzji dopiero po ich podjęciu (zob. np. Bremer, 2013, s. 60–62).

⁶² Przedstawione w tym punkcie rozważania poddałem bardziej szczegółowej analizie w jednym ze swoich artykułów (Megger, 2021).

są z góry zdeterminowane. Skoro jednak determinista uznaje, że ma wpływ na poglądy swojego rozmówcy, to ma on musieć założyć, że jego rozmówca ma wolność do decydowania, które idee przyjąć, a które odrzucić (Rothbard, 2011f, s. 6). Wydaje się to jednak wątpliwy argument. Z tego, że człowiek ma wpływ na dany element rzeczywistości, choć nie wie, czy jego działania przyniosą upragniony skutek, nie wynika, że ten element ma wolną wolę. Jeśli ogrodnik sadzi na swojej ziemi drzewo, może nie wiedzieć, czy się ono przyjmie i zakwitnie. Nie wynika jednak stąd, że musi on założyć, że ziemia, na której je sadzi, ma wolną wolę.

Kolejny argument, w którym Rothbard dopatruje się sprzeczności wewnętrznej, dotyczy wiedzy deterministy. Jeżeli jest ona bowiem z góry zdeterminowana, to człowiek miałby nie móc mieć aspiracji do jej rozwijania. Rothbard twierdzi, że „jeśli nasze idee są zdeterminowane, to nie mamy możliwości wolnego rewidowania naszych sądów i uczenia się prawdy” (ibid., s. 7). Trudno jednak zaprzeczyć, że zwierzęta i nowoczesne systemy sztucznej inteligencji też posiadają zdolność do aktualizowania informacji, na podstawie których funkcjonują. Argumentowanie, że mają one wolną wolę, mogłoby jednak wzbudzać wątpliwości. Nie można zaprzeczyć, że człowiek doświadcza świadomości i celowości zdobywania wiedzy. Wyciąganie z tego wniosków dotyczących metafizyki ludzkich wyborów wydaje się jednak zbyt pochopne.

Lachmann (1971) zauważa, że choć prekursor szkoły austriackiej, Carl Menger, pisał o swego rodzaju wolności woli jako przyczynie niemożliwości formułowania ścisłych praw empirycznych w sferze ludzkiej aktywności⁶³, to jego stanowisko w tej kwestii jest niejasne. Lachmann krytykuje bowiem Mengera za uwagi sugerujące determinizm (Lachmann, 1971, s. 60). Jednocześnie, pozytywnie wypowiada się o odrzuceniu determinizmu przez Ludwiga von Misesa i George’a L. S. Shackle’a (Lachmann, 1976, s. 57). Jak się przekonamy później, entuzjazm ten może być jednak wyrażany jedynie w odniesieniu do epistemologicznych, a nie metafizycznych poglądów Misesa. Wszystko to wskazuje jednak na metafizycznie libertariańskie sympatie Lachmanna.

Hülsmann w swoich artykułach krytykuje ekonomię neoklasyczną za deterministyczne implikacje. Przyjmuje za pewne, że żadnego konkretnego ludzkiego działania nie da się wyjaśnić w oparciu o ustalone fakty, ponieważ: „Prawda jest taka, że nie ma żadnych praw rządzących tym, jakie rzeczy ludzie wybierają i do jakich celów dążą” (Hülsmann, 1999, s. 5). W innym miejscu pyta wprost: „Jak możemy pogodzić ideę, że istnieją prawa ludzkiego

⁶³ Jak pisał Menger: “as a result of the freedom of the human will [...] empirical laws of absolute strictness are out of the question in the realm of the phenomena of human activity” (Menger, 1985, s. 214).

działania, które przejawiają się w cenach rynkowych i strukturze produkcji, z ideą, że istnieje również wolność wyboru?” (Hülsmann, 2000, s. 5). Temu pytaniu poświęca on jeden ze swoich późniejszych artykułów, w którym argumentuje, że prawa ekonomii opierają się na analizie kontrfaktycznej, tzn. porównywaniu scenariuszy uwzględniających zmiany określonych zmiennych z innymi możliwymi scenariuszami (Hülsmann, 2003). Bauwens (2017) *explicite* nadaje libertariańską interpretację idei Hülsmanna i zdaje się sugerować, że ekonomia austriacka pozbawiona tego założenia musiałaby prawdopodobnie wyglądać zupełnie inaczej.

Block (2015) również uważa, że teoria austriacka jest możliwa do pogodzenia wyłącznie z libertariańską ideą wolnej woli. Wysuwa przy tym szereg argumentów przeciwko determinizmowi. Odnosi się on m.in. do teorii ewolucji, neurobiologii czy mechaniki kwantowej. Twierdzi, że żaden z dotąd sformułowanych argumentów na rzecz determinizmu nie jest przekonujący. Przytacza także argumenty sugerujące, że argumentowanie za determinizmem prowadzi do samozaprzeczenia. W jednym z nich powołuje się na Hansa-Hermannego Hoppego. Argument tego ostatniego zostanie zaprezentowany w dalszej części rozdziału. Wydaje się bowiem, że jest on bardzo silnym argumentem na rzecz silnego indeterminizmu epistemologicznego. W tym miejscu można jedynie zasygnalizować, że nie ma on implikacji metafizycznych, w związku z czym nie będzie tu rozwijany.

W następnym podpunkcie przedstawię argumenty na rzecz tezy, że wbrew przekonaniu wyżej wymienionych austriaków ich teoria ekonomii jest możliwa do pogodzenia z determinizmem metafizycznym. Pokażę również, że – co wydaje się rzadko dostrzegane w literaturze (zauważają to m.in. Slenzok, 2014; Linsbilcher, 2017) – Ludwig von Mises był zwolennikiem tego światopoglądu. Tym samym pojawia się potrzeba uzasadnienia austriackiego aksjomatu działania na gruncie metafizycznego determinizmu. Jak postaram się udowodnić, podstawą tego aksjomatu może być kompatybilizm, a więc idea godząca metafizyczny determinizm ze specyficznie rozumianą wolnością woli. Zwolennikiem tego poglądu zdawał się być właśnie Mises (choć nie używał on tego terminu).

2.2. Determinizm metafizyczny jako możliwa podstawa teorii austriackiej

Libertarianizm metafizyczny zakłada, że człowiek mógłby podjąć inne działanie w tych samych warunkach. Na próżno szukać takiego stwierdzenia w pismach Misesa. Najbliższym jest to, które zawarł on w jednym ze swoich ostatnich dzieł, *Teorii a historii*: „Kamienie w identycznych warunkach zawsze reagują na te same bodźce w ten sam sposób [...] Ludzie reagują na te same bodźce na różne sposoby, a jeden i ten sam człowiek w danej chwili może

reagować inaczej, niż robił to wcześniej albo będzie robił później” (Mises, 2011b, s. XXI–XXII). Mises jednak wyraźnie mówi tu o różnych ludziach i o różnych punktach w czasie, stąd nie można interpretować tego poglądu w sposób libertariański. W tym samym dziele wydaje się on deklorować wiarę w determinizm metafizyczny zupełnie wprost: „Determiniści słusznie twierdzą, że wszystko, co się dzieje, jest koniecznym następstwem wcześniejszego stanu rzeczy” (ibid., s. 44).

Choć Mises posługuje się terminem wolnej woli, to nadaje mu inne znaczenie niż metafizyczni libertarianie. Robi to konsekwentnie w wielu miejscach. W *Ludzkim działaniu* stwierdza, że: „Wola człowieka w sensie metafizycznym nie jest »wolna«. Zależy od środowiska, w którym żyje, i wszystkich czynników, które mają wpływ na niego samego i miały wpływ na jego przodków” (Mises, 2011a, s. 40). W innym miejscu w tym samym dziele przekonuje z kolei, że: „Pojęcie wolności ma sens jedynie wtedy, gdy odnosi się do relacji międzyludzkich” (ibid., s. 242). W przeciwieństwie do tego ujęcia, pojęcie wolności stosowane przez libertarianizm metafizyczny odnosi się nie do relacji międzyludzkich, lecz do pewnej wewnętrznej dyspozycji człowieka (zdolności do podejmowania niezdeterminowanych przez wcześniejsze przyczyny wyborów). Pojęcie wolnej woli jest więc używane przez Misesa inaczej niż pojęcie wolności jako takiej.

W swojej ostatniej książce Mises pisze, że interpretowanie wolności woli jako niezależności od wszechświata i jego praw jest niedopuszczalne i że ludzka wola nie może dodawać do wszechświata niczego, co byłoby niezwiązane i niezależne od tego, co ukształtowało wszechświat wcześniej (Mises, 2006, s. 51–52)⁶⁴. Tym, co według Misesa determinuje działania człowieka, są jego wszystkie przeszłe doświadczenia, które jednocześnie stanowią o jego unikatowości (niepowtarzalności): „jego indywidualność – produkt tego wszystkiego, co odziedziczył po swoich przodkach i tego, co sam przeżył do momentu krytycznego – determinuje ostateczną decyzję” (Mises, 2006, s. 53).

Wydaje się, że Misesowskie pojęcie wolnej woli odpowiada w pewnej mierze temu, którego używają kompatybiliści. Kompatybilizm jest poglądem, na gruncie którego metafizyczny determinizm ma być zgodny z wolną wolą człowieka. Wolność woli w rozumieniu kompatybilistycznym polega jednak na czymś innym niż w rozumieniu libertariańskim. O ile libertarianie uznają, że obiektywne istnienie alternatywnych możliwości

⁶⁴ Mises ujmuje tę kwestię w następujący sposób: “Freedom of the will does not mean that the decisions that guide a man’s action fall, as it were, from outside into the fabric of the universe and add to it something that had no relation to and was independent of the elements which had formed the universe before. Actions are directed by ideas, and ideas are products of the human mind, which is definitely a part of the universe and of which the power is strictly determined by the whole structure of the universe” (Mises, 2006, s. 52).

działania (alternatywnych biegów historii) jest warunkiem koniecznym mówienia o wolności woli, o tyle kompatybilisci stawiają raczej akcent na wolność zewnętrzną (brak przymusu) oraz określone uwarunkowania mentalne, które muszą zostać spełnione, by działanie można było określić jako wolne.

Pogląd ten odgrywa istotną rolę w rozważaniach etycznych, w których wysuwa się obawy, że podważenie istnienia wolnej woli musi prowadzić do unieważnienia odpowiedzialności moralnej. Według kompatybilistów do obrony kategorii moralnych wystarcza słabe pojęcie wolnej woli. Na rzecz tego stanowiska formułowane są m.in. następujące argumenty.

Harry G. Frankfurt (1969) za pomocą eksperymentu myślowego przekonuje, że alternatywne możliwości działania nie muszą istnieć, aby człowiek był odpowiedzialny za swoje czyny. Uznaje, że wystarczy do tego intencja, która zostaje przekształcona w czyn⁶⁵. Peter F. Strawson (2008) zwraca z kolei uwagę, że nawet gdyby metafizyczny determinizm okazał się prawdziwy, to wciąż istniałby kontrast między działaniami ludzkimi a zachowaniami innych żywych istot i materii nieożywionej. Człowiek bowiem przejawia wobec innych ludzi tzw. postawy reaktywne, tzn. reaguje na uczucia, przekonania czy argumenty, i kieruje się względem nich określonymi racjami, takimi jak wdzięczność, chęć pomocy czy poczucie krzywdy. Inni teoretycy podkreślają znaczenie dobrowolności działania w kontekście odpowiedzialności moralnej (Fischer, 1982). Na podobne kryteria powołuje się Alfred J. Ayer (1972), przekonując, że sprzeczność występuje nie między wolnością a determinizmem, lecz między determinizmem a indeterminizmem oraz między wolnością a przymusem. Kompatybilisci argumentują więc, że człowiek jest zdolny do wolnego, świadomego i celowego (intencjonalnego) działania nawet w obliczu determinizmu metafizycznego⁶⁶.

Podobny pogląd przedstawia Mises, nazywając go determinizmem aktywistycznym. Jak pisze, determinizm ten „żadną miarą nie jest niezgodny z – dobrze rozumianą – ideą wolności woli. [...] Wolna wola oznacza, że człowiek może dążyć do określonych celów, ponieważ jest obeznany z pewnymi prawami determinującymi bieg spraw świata” (Mises, 2011b, s. 113). Mises przeciwstawia ten pogląd determinizmowi fatalistycznemu zakładającemu, że określone zdarzenia wystąpią niezależnie od działań człowieka. Nie

⁶⁵ Jego eksperyment myślowy wygląda następująco. Jones ma zamiar zrobić *X*. Znajduje się jednak w takich okolicznościach, że jeżeli zdecydowałby się zrezygnować z tego zamiaru, to Black zmusiłby go do zrobienia *X* przy użyciu siły lub manipulacji mentalnej. Obiektywnie rzecz biorąc, Jones nie ma możliwości działania inaczej. Ze względu jednak na to, że podejmuje działanie zgodne ze swoją intencją, jest za nie odpowiedzialny.

⁶⁶ Szersze omówienie idei kompatybilizmu można znaleźć w polskiej literaturze np. w książce Józefa Bremera (2013).

powołuje się on jednak na zasadę braku przymusu jako warunku koniecznego wolnej woli. Wolność woli ma według Misesa polegać na tym, że człowiek, w przeciwieństwie do zwierząt, nie jest niewolnikiem swoich instynktów, lecz potrafi je przewycięzać i świadomie wpływać na rzeczywistość (Mises, 2011b, s. 112–114; Mises, 2006, s. 51–53). Nie pociąga to jednak za sobą negacji zasady powszechnej przyczynowości. Jak wspominałem w poprzednim rozdziale, według Misesa przyczynowość jest zasadą wpisaną w ludzki rozum. Bez niej myślenie o zmianach miałoby być niemożliwe. Wobec tego austriacki ekonomista stwierdza, że „ludzkie postępowanie całkowicie i w każdej sferze życia [...] kieruje się kategorią przyczynowości” (Mises, 2011b, s. 112).

Używane przez Misesa pojęcie wyboru najwyraźniej dotyczy wewnętrznego doświadczenia działającej jednostki. Innymi słowy, Mises zdaje się uznawać, że alternatywne możliwości działania mogą istnieć jedynie w jej umyśle (a więc że są one jedynie jej subiektywnym doświadczeniem). Nie zmienia to jednak faktu, że człowiek działa (przejawia zachowania świadome i celowe). Wydaje się zatem, że podstawowe twierdzenie nauki o ludzkim działaniu może znaleźć oparcie zarówno w determinizmie (kompatybilizmie), jak i w libertarianizmie metafizycznym.

Jak jednak zaznaczyłem wcześniej, uznanie determinizmu metafizycznego nie jest wystarczającym powodem do przyjęcia determinizmu epistemologicznego. Według Misesa dokładna, kwantyfikowalna przewidywalność jest niemożliwa w naukach o ludzkim działaniu. Wyraźnie stoi on zatem na stanowisku silnego indeterminizmu epistemologicznego. Jego argumenty na rzecz tego poglądu poddam analizie w następnym punkcie.

3. Misesowski argument na rzecz dualizmu metodologicznego: ludzka unikatowość

Dualizm, który postuluje Mises, nie ma charakteru metafizycznego, lecz jedynie metodologiczny (Mises, 2011b, s. XIX)⁶⁷. Według austriackiego ekonomisty jedynym powodem naukowej nieredukowalności ludzkich działań do procesów fizycznych lub fizjologicznych – i w związku z tym nieredukowalności nauk o ludzkim działaniu do nauk przyrodniczych – jest brak wiedzy o tym, w jaki sposób w ludzkim umyśle powstają idee (one mają bowiem kierować działaniami). Posiadanie tej wiedzy miałoby pozwolić naukowcom

⁶⁷ Mises ujmuje to następująco: „Dualizm metodologiczny powstrzymuje się od wszelkich twierdzeń dotyczących istoty i konstruktów metafizycznych. Uwzględnia jedynie fakt, że nie wiemy, w jaki sposób zdarzenia zewnętrzne – fizyczne, chemiczne i fizjologiczne – wpływają na ludzkie myśli, idee i sądy wartościujące” (Mises, 2011a, s. XIX).

wypełnić lukę pomiędzy tymi dwiema kategoriami nauk. Jak dotąd jednak, twierdzi Mises, cały czas nie wiadomo, jak osiąść taką wiedzę i czy w ogóle jest ona możliwa do zdobycia.

Istnieje jednak poważny problem w tym argumentcie. Mises zdaje się bowiem zapoznawać w nim różnicę między unifikacją nauki a unifikacją metody naukowej. Należy zauważyć, że z tego, że nie da się zdefiniować stanów mentalnych (idei) za pomocą terminów fizycznych, nie musi jeszcze wynikać, że w nauce, w której stany mentalne są danymi (prakseologii), należy stosować inną metodę niż w naukach przyrodniczych. W gruncie rzeczy, prawa nauk o ludzkim działaniu mogłyby być badane przy pomocy metod matematyczno-empirycznych, nawet jeśli te nauki byłyby nieredukowalne do nauk przyrodniczych. To spostrzeżenie nie może być zatem uznane za wystarczający argument na rzecz dualizmu metodologicznego.

Decydującym argumentem w tej kwestii wydaje się dla Misesa ludzka unikatowość. W poprzednim punkcie zasygnalizowałem, że Misesowskie ujęcie wolnej woli jest związane z koncepcją indywidualności i że ma ono charakter jedynie epistemologiczny. Według austriaka wybory człowieka są podyktowane całą jego wcześniejszą historią i wszystkimi jego doświadczeniami, które są niepowtarzalne (Mises, 2006, s. 52). Wagę tej przesłanki najłatwiej zrozumieć przez kontrast z koncepcją uniwersalnych kolektywów statystycznych, zgodnie z którą badane obiekty można dzielić na grupy, których elementy zawsze reagują na te same bodźce w ten sam sposób (co najmniej z określonym prawdopodobieństwem). Z powodu ich unikatowości, ludzi nie można dzielić na tego rodzaju grupy. Każdy człowiek jest niepowtarzalny zarówno w miejscu, jak i w czasie, wobec czego posługiwanie się kolektywami statystycznymi w celu formułowania ilościowych praw naukowych jest niedopuszczalne. Jak pisze Mises: „Nie jest możliwe pogrupowanie ludzi w klasy, których członkowie zawsze reagują w ten sam sposób” (Mises, 2011b, s. XXII).

Na podstawie różnicy między zasadą uniwersalnych kolektywów statystycznych i zasadą indywidualności (unikatowości) Mises dokonał rozróżnienia między prawdopodobieństwem klas (*class probability*) i prawdopodobieństwem unikatowego przypadku (*case probability*)⁶⁸. O ile to pierwsze jest wyrażalne liczbowo, stosuje się do klas zdarzeń i „znajduje zastosowanie w naukach przyrodniczych, w których panuje niepodzielnie zasada przyczynowości”, o tyle to drugie nie jest wyrażalne liczbowo, odnosi się do pojedynczych zdarzeń i jest wykorzystywane „w naukach o ludzkim działaniu, w których

⁶⁸ W polskim przekładzie *Ludzkiego działania* użyto sformułowania „prawdopodobieństwo zdarzeń jednostkowych”, lecz być może trafniejszym tłumaczeniem byłoby „prawdopodobieństwo unikatowego przypadku”.

rządzi teleologia” (Mises, 2011a, s. 92)⁶⁹. Trudno uciec od wrażenia, że choć Mises nigdzie o tym nie wspomina, to nawiązuje tu do koncepcji swojego brata, Richarda⁷⁰.

Ze względu na to, że Mises wywodzi dualizm metodologiczny z faktu, że stanów mentalnych nie da się teoretycznie zredukować do stanów fizycznych, jego argument na rzecz stosowania w prakseologii prawdopodobieństwa unikatowego przypadku (i konsekwentnie: silnego indeterminizmu epistemologicznego) może być interpretowany jako jedynie techniczny. Jest to szczególnie widoczne, gdy weźmie się pod uwagę często stosowane przez niego asekuracyjne zastrzeżenie, że jesteśmy zmuszeni do opierania się na dualizmie metodologicznym, ponieważ „przynajmniej jak dotąd” nie odkryto połączenia między naukami o ludzkim działaniu i naukami przyrodniczymi: „akty wyboru są determinowane myślami i ideami, a nauki przyrodnicze – przynajmniej na razie – nie wiedzą, w jaki sposób dać nam jakieś o nich informacje” (Mises, 2011b, s. XXVI).

Linsbichler (2017, s. 14–15), dostrzegając, że Mises mógł być deterministą, dochodzi do podobnych wniosków co do źródeł Misesowskiego postulatu dualizmu metodologicznego. Przekonuje on nawet, że postulaty metodologiczne Misesa można interpretować jako konwencjonalistyczne. Hauwe (2011) uznaje z kolei, że Misesowska argumentacja na rzecz dualizmu metodologicznego, w przeciwieństwie do Hayekowskiej, jest mało zasadnicza. W punkcie 5. podejmę się próby wzmocnienia stanowiska Misesa. Następny punkt poświęcę argumentom Hayeka.

4. Indeterminizm epistemologiczny Hayeka

Hayek był zdecydowanym przeciwnikiem idei, którą określał mianem scjentyzmu, a więc przekonania, że metody nauk przyrodniczych są jedynym środkiem do zdobycia rzetelnej wiedzy naukowej. Pogląd ten, wywodzący się z filozofii pozytywizmu, uznawał za podstawę utopijnych aspiracji do stosowania inżynierii społecznej. Błędów scjentyzmu austriak upatrywał przede wszystkim w kolektywizmie (holizmie) metodologicznym i przekonaniu o obiektywnym charakterze danych w naukach społecznych. Opierając się na tych spostrzeżeniach, poddał on scjentyzyczny naturalizm metodologiczny poważnej krytyce (Hayek, 2013).

⁶⁹ Jak dalej pisze Mises (2011a, s. 95): „Prawdopodobieństwo zdarzeń jednostkowych [unikatowego przypadku] jest cechą szczególną badań dotyczących ludzkiego działania. W tej dziedzinie jakiegokolwiek odniesienie do częstości jest niewłaściwe, ponieważ nasze twierdzenia mówią zawsze o zdarzeniach unikatowych, które jako takie – to znaczy ze względu na badane zagadnienie – nie należą do żadnej klasy”.

⁷⁰ Zauważa to Hoppe (2014a, s. 232), notując w przypisie, że „Bracia Misesowie długo się ze sobą nie zadawali i pogodzili się dopiero na wspólnym wygnaniu w Stanach Zjednoczonych”.

Wydaje się, że w pismach Hayeka można znaleźć dwa różnej wagi argumenty za przyjęciem silnego indeterminizmu epistemologicznego w naukach o ludzkim działaniu. O ile pierwszy z nich, podobnie jak u Misesa, ma charakter raczej techniczny, o tyle drugi zdaje się być natury fundamentalnej.

4.1. Argument techniczny: złożoność i charakter danych

Argument, za pomocą którego Hayek uzasadnia niemożność formułowania ścisłych, ilościowych predykcji w naukach społecznych, ma wymiar jakościowy oraz ilościowy. Z tego powodu można by nawet uznać, że da się go podzielić na dwa różne argumenty. Wydaje się jednak, że oba te argumenty mają znaczenie jedynie praktyczne i same w sobie nie implikują jeszcze silnego indeterminizmu epistemologicznego. Dlatego też można je zakwalifikować do tej samej kategorii.

Jakościowy wymiar technicznego argumentu Hayeka odnosi się do charakteru danych w naukach społecznych. Jak przekonuje austriak, dane te nie mają charakteru „obiektywnych faktów”. Zamiast tego, są to subiektywne przekonania pojedynczych ludzi (których nie można zakwalifikować do żadnej klasy). To one są motywami ludzkich działań, których niezamierzone rezultaty są przedmiotem badań nauk społecznych. Problem polega więc na tym, że ludzie dokonują wyborów, kierując się przekonaniem, które są bezpośrednio dane jedynie im. Motywy ludzkich działań nie są możliwe do zaobserwowania za pośrednictwem zmysłów. Zewnętrzny obserwator może je jedynie interpretować dzięki świadomości, że struktura umysłu obserwowanych osób jest podobna do jego struktury umysłu (Hayek, 2013b, s. 36 i 61).

Zdaniem Hayeka wiedza o konkretnej sytuacji społecznej nie jest obiektywnie dana, ponieważ jest ona różna dla różnych ludzi. Punktem wyjścia dla nauk społecznych jest zatem wiedza, która nie może istnieć w żadnym pojedynczym umyśle, ponieważ jest ona „rozproszona, niekompletna i niespójna” (ibid., s. 38).

Ilościowy wymiar argumentu Hayeka odnosi się do złożoności społecznych stanów rzeczy. Jak zauważa austriak: „Liczba odrębnych zmiennych, które w każdym konkretnym zjawisku społecznym determinują wynik określonej zmiany, jest z reguły zbyt duża dla umysłu ludzkiego, aby mógł nad nimi panować i skutecznie nimi manipulować” (ibid., s. 57). Hayek zauważa, że z podobnym problemem mamy do czynienia w złożonych makrosystemach przyrodniczych, które są przedmiotem badań biologii i meteorologii. Nawet przy kompletnej znajomości teorii, która prawidłowo opisuje funkcjonowanie złożonego układu, przewidzenie jego zachowania może być niemożliwe, ponieważ uchwycenie

wszystkich istotnych zmiennych mających wpływ na zachodzące w nim zmiany wykracza poza ludzkie możliwości poznawcze (Hayek, 1952, s. 184–185)⁷¹.

W obliczu rozwoju technologii argumenty techniczne mogą się jednak okazać ostatecznie niezadowolające. Można by twierdzić, że dzięki systemom sztucznej inteligencji ludzkie możliwości poznawcze znacznie się poprawiają, wskutek czego przekroczenie bariery technicznej dzielącej nauki społeczne i przyrodnicze stanie się wkrótce możliwe. Hayek uważa jednak, że istnieje również bardziej poważne ograniczenie, które nie jest jedynie praktyczne. Miałoby ono zachować ważność nawet wtedy, gdyby odkryto wszystkie zasady, według których działa ludzki mózg.

4.2. Argument fundamentalny: Hayekowska teoria umysłu

Hauwe (2011) uważa, że najważniejszy Hayekowski argument na rzecz dualizmu metodologicznego, oparty na jego teorii umysłu, ma charakter fundamentalny i jest on poważnym wzmocnieniem dla stanowiska Misesa. Podczas gdy Mises opatruje swoje rozważania o zasadności dualizmu metodologicznego zastrzeżeniem „przynajmniej jak dotąd”, argument Hayeka ma dowodzić, że ideał zunifikowanej nauki jest nieziszczalny.

Sformułowana przez Hayeka teoria umysłu jest wpisana w paradygmat ewolucjonistyczny. Austriak twierdzi, że ludzki rozum oraz kategorie, którymi człowiek się świadomie posługuje w celu systematyzowania praktycznej wiedzy, są produktem nieświadomego doświadczenia (Hayek, 1952, s. 167). Hayek uznaje ludzki umysł za aparat klasyfikacyjny, który jest narzędziem adaptacyjnym. Dzięki temu aparatowi człowiek jest zdolny do kategoryzowania określonych zjawisk, dzięki czemu bez konieczności każdorazowego namysłu nad każdym pojedynczym zjawiskiem może formułować określone przewidywania. Dzięki namysłowi i doświadczeniu ludzki mózg jest zdolny do aktualizowania wcześniejszych klasyfikacji, jeśli dostrzeże w nich błędy. Według Hayeka dla rozumu ludzkiego istnieje jednak ostateczna granica możliwości klasyfikacyjnych, a w konsekwencji także eksplanacyjnych.

Wyjaśnienie naukowe, twierdzi Hayek, polega na opisywaniu regularnych zachowań klas obiektów lub zdarzeń w relacji do innych klas obiektów lub zdarzeń. Ostateczną aspiracją nauk fizycznych ma być skonstruowanie kompletnej teorii, tj. takiej, która definiuje

⁷¹ Warto zwrócić uwagę, że na ten argument w innym miejscu powołuje się także Rothbard: „Każdy historyczno-statystyczny fakt jest złożoną wypadkową wielu przyczyn i dlatego nie można go wykorzystać jako prostego elementu służącego skonstruowaniu teorii przyczynowej” (Rothbard, 2018, s. 785). Należy jednak zauważyć, że argument bazujący na wolnej woli, który przedstawiał on w innych miejscach, jest natury fundamentalnej i metafizycznej. Argument ze złożoności danych ma natomiast naturę jedynie techniczną. Z pewnością nie są one więc tożsame.

wszystkie klasy obiektów lub zdarzeń wyłącznie w ich relacji do wszystkich pozostałych klas obiektów lub zdarzeń. Model zbudowany na podstawie takiej teorii ma być samoobjaśniający, tzn. ma tłumaczyć on zachowanie wszystkich swoich elementów w sposób analityczny (tautologiczny). Innymi słowy, w definicji każdego z elementów modelu ma zawierać się informacja o koniecznych relacjach ze wszystkimi pozostałymi elementami tego modelu. Według Hayeka nauka nie będzie jednak nigdy zdolna stworzyć kompletnego modelu funkcjonowania ludzkiego mózgu (ibid., s. 171–174).

W przypadku tak złożonego układu nie może być mowy o wyjaśnieniu, które pozwala na przewidzenie jakiegokolwiek konkretnego zjawiska. Możliwe może być jedynie ogólne wyjaśnienie zasad jego działania. Wyjaśnienia dotyczące zasad (*explanations of the principle*), które Hayek przeciwstawia wyjaśnieniom dotyczącym szczegółów (*explanations of the detail*), nie pozwalają na formułowanie ścisłych predykcji⁷². Aby wyjaśnienie szczegółowe było możliwe, konieczne jest zdefiniowanie klasy teoretycznej (uniwersalnego kolektywu statystycznego), a nie tylko klasy empirycznej (akcydentalnego kolektywu statystycznego) (ibid., s. 182–184).

Aparat klasyfikacji, jakim jest ludzki umysł, posiada określony stopień złożoności. Centralnym stwierdzeniem Hayeka jest to, że żaden aparat klasyfikacji nie może w pełni wyjaśnić zjawiska o takim samym lub większym stopniu złożoności niż on sam (bo nie może stworzyć klasy teoretycznej, która obejmuje także jego). Jak wspomniałem, według Hayeka mechanizm klasyfikacyjny, który jest konstytutywną częścią ludzkiego umysłu, powstaje w sposób nieświadomy. Człowiek natomiast doświadcza działania owego ładu sensorycznego (umysłu) świadomie i bezpośrednio. Dlatego też umysł nie może w pełni wyjaśnić kategorii, które narzuca mu nieświadome doświadczenie. W konsekwencji, żaden ludzki umysł nigdy nie będzie w stanie całkowicie wyjaśnić swojego funkcjonowania (Hayek, 1952, s. 185)⁷³.

Warto podkreślić, że Hayek twierdzi nie tylko, że żaden konkretny umysł nie może wyjaśnić w pełni samego siebie. Twierdzi on również, że żaden ludzki umysł nigdy nie stworzy kompletnego teoretycznego modelu funkcjonowania ludzkiego umysłu w ogólności. Konkluzją Hayeka jest zatem to, że nawet jeśli poznalibyśmy całą wiedzę fizyczną na temat funkcjonowania naszego mózgu, to nigdy nie będziemy w stanie wypełnić luki między

⁷² Zaznacza jednak, że różnica między tymi rodzajami wyjaśnień jest jedynie różnicą stopnia, a nie jakości.

⁷³ Hayek pisze w następujący sposób: "The proposition which we shall attempt to establish is that any apparatus of classification must possess a structure of a higher degree of complexity than is possessed by the objects which it classifies; and that, therefore, the capacity of any explaining agent must be limited to objects with a structure possessing a degree of complexity lower than its own. If this is correct, it means that no explaining agent can ever explain objects of its own kind, or of its own degree of complexity, and, therefore, that the human brain can never fully explain its own operations. This statement possesses, probably, a high degree of prima facie plausibility" (Hayek, 1952, s. 185).

opisem procesów fizycznych i mentalnych (ibid., s. 179). Jak stwierdza on w innym miejscu, „»wyjaśnienie« naszej wiedzy wymaga, abyśmy wiedzieli więcej niż faktycznie wiemy, co jest oczywiście warunkiem wewnętrznym sprzecznym” (Hayek, 2013, s. 66).

Można również zauważyć, że choć austriak nadaje swojej teorii mechanistyczne konotacje, to jego argumentacja jest w gruncie rzeczy niezależna od metafizycznej problematyki determinizmu i indeterminizmu. Odnosi się ona jedynie do poziomów złożoności określonych systemów. Nawet jeśli jest tak, jak zdaje się *prima facie* sugerować mechanika kwantowa, że głęboka struktura rzeczywistości rządzi się prawami prawdopodobieństwa, i nawet jeśli miałyby to oznaczać, że ludzie dokonują wyborów losowo, to bariera epistemologiczna między zjawiskami mentalnymi a fizycznymi pozostawałaby dla ludzkiego umysłu nie do przeskoczenia.

5. Popper i nieprzewidywalność rozwoju wiedzy

Choć stanowisko Misesa w sprawie dualizmu metodologicznego sprawia wrażenie jedynie technicznego bądź konwencjonalnego, to wydaje się, że może zostać ono poważnie wzmocnione dzięki argumentom filozoficznym opartym na spostrzeżeniach prakseologicznych. Hans-Hermann Hoppe twierdzi wręcz, że „prakseologia musi być uważana za samą podstawę epistemologii” (Hoppe, 2016b, s. 278). Wyprowadza tę tezę z następujących przesłanek:

- (1) aksjomat działania jest niepodważalny, ponieważ ktoś, kto chciałby zaprzeczyć jego prawdziwości, musiałby działać, przez co popadłby w sprzeczność performatywną⁷⁴;
- (2) argumentacja jest szczególnym rodzajem działania;
- (3) możliwość argumentacji jest niepodważalna, ponieważ ktoś, kto chciałby zaprzeczyć możliwości argumentacji, musiałby sformułować ku temu argument, przez co popadłby w sprzeczność performatywną;
- (4) wiedza, której przedmiotem jest argumentacja, jest kategorią działania i musi pochodzić od działających jednostek (ibid., s. 287–293).

Zdaniem Hoppego epistemologia musi być więc ograniczona kategoriami działania. Według Misesa natomiast w kategorii działania zawiera się kategoria niepewności, a więc faktu, że dla działającego człowieka przyszłość jest zakryta⁷⁵. Czyniąc stanowisko Misesa

⁷⁴ Nad dokładną treścią i statusem epistemologicznym aksjomatu działania pochylę się jeszcze w rozdziale V.

⁷⁵ W literaturze ekonomicznej zwykło się nazywać niepewnością sytuację, w której nieznanne są możliwe zdarzenia i prawdopodobieństwa ich wystąpienia. Sugerowałoby to bliskość (jeśli nie tożsamość) tego pojęcia z zaproponowanym silnym indeterminizmem epistemologicznym. Mises używa pojęć niemierzalnego prawdopodobieństwa zdarzeń jednostkowych, które odróżnia od mierzalnego prawdopodobieństwa klas, lecz nie

bardziej ostrym, można by powiedzieć, że gdyby człowiek znał swoje przyszłe wybory, pojęcie działania – zakładające dokonywanie wyboru – nie miałyby sensu (por. Mises, 2011a, s. 90)⁷⁶. Jeśli więc Mises przyjmuje, że naukowiec jest działającą jednostką, a nauka opiera się na działaniu, to musi uznać, że również dla nauki przyszłość jest nieprzewidywalna. W związku z tym stanowisko Misesa, mimo wcześniej wspomnianych stosowanych przez niego asekuracyjnych stwierdzeń, wydaje się silniejsze niż było *prima facie*.

Aby jeszcze bardziej wzmocnić to stanowisko, można odwołać się do argumentu Poppera, zgodnie z którym rozwój wiedzy jest nieprzewidywalny. Filozof przedstawia go następująco (por. Popper, 1964, s. VI-VII):

(P1) Na bieg ludzkiej historii w dużej mierze wpływa wzrost wiedzy.

(P2) Nie możemy przewidzieć (naukowymi metodami) przyszłego wzrostu wiedzy.

A więc:

(W) Nie możemy przewidzieć przyszłości ludzkości, a teoria historii jest niemożliwa (nie da się sformułować praw rozwoju historycznego).

Popper zaznacza, że powyższy argument nie wyklucza możliwości wszelkich predykcji (ani możliwości empirycznego testowania teorii społecznych), lecz jedynie możliwość przewidywania rozwoju społecznego (w takim stopniu, w jakim podlega on wzrostowi wiedzy). Przyznaje również, że przesłanka (P2) wymaga przekonującego uzasadnienia, które może być skomplikowane. Z grubsza rzecz biorąc, argument na rzecz tej przesłanki ma zasadzać się na spostrzeżeniu, że nikt – ani człowiek, ani komputer – nie może naukowymi metodami przewidzieć swoich przyszłych wyników (ibid., s. VII).

Opierając się na powyższym argumentie, Hoppe (2016a), argumentuje, że nikt nie może znać swoich przyszłych działań, ponieważ działanie opiera się na wiedzy, a człowiek jest zdolny do uczenia się (nabywania nowej wiedzy). Argument Hoppego można przedstawić następująco:

przedstawia *explicite* ich związku z pojęciem niepewności (por. Mises, 2011a, s. 92–99). Hoppe (2014a) sugeruje, że należy utożsamiać Misesowskie prawdopodobieństwo zdarzeń jednostkowych z niepewnością. Wówczas moglibyśmy utożsamiać Misesowską niepewność z silnym indeterminizmem epistemologicznym.

⁷⁶ Mises pisze: „Gdyby człowiek znał przyszłość, nie musiałby dokonywać wyborów i nie podejmowałby działania. Byłby podobny do automatu: reagowałby na bodźce bez udziału własnej woli” (Mises, 2011a, s. 90). Tego rodzaju działania muszą być związane z deliberacją (zastanawianiem się). Do tego problemu wrócę jeszcze w następnych rozdziałach.

(P1) Człowiek działa na podstawie swojej wiedzy.

(P2) Człowiek nie może znać swojej przyszłej wiedzy, bo w przeciwnym razie byłaby to jego terażniejsza wiedza (nie byłoby więc mowy o uczeniu się).

A więc:

(W) Człowiek nie może znać swoich przyszłych działań.

Podobne spostrzeżenia można znaleźć u Ludwiga Lachmanna, który podkreśla w tym kontekście szczególną zdolność ludzkiego umysłu, jaką jest kreatywność. Jak pisze austriak: „Niemożność przewidywania w ekonomii wynika z faktów, że zmiana gospodarcza jest związana ze zmianą wiedzy, a wiedzy przyszłej nie można zdobyć przed jej czasem. Wiedza powstaje w wyniku spontanicznych aktów umysłu” (Lachmann, 1959, s. 71). Na Popperowski argument powołują się również Gerald O’Driscoll oraz Mario Rizzo (O’Driscoll & Rizzo, 2015, s. 84–85). José F. Martinez Solano (2012) dostrzega z kolei wzajemne inspiracje Hayeka i Poppera w ich argumentacji na rzecz indeterminizmu epistemologicznego.

Wobec powyższego argumentu można by podnieść zarzut, że choć wynika z niego to, że nikt nie może przewidzieć własnych działań, to nie wyklucza on tego, że być może można przewidywać rozwój wiedzy i działania innych ludzi. Aby odeprzeć taki argument, należy zauważyć, że ludzie wchodzą ze sobą w interakcje. Nawet jeśli więc ktoś posiadałby wiedzę o aktualnej wiedzy innych osób i potrafiłby określić, jakiej transformacji mogłaby ona ulec w wyizolowanych od niego warunkach, to ze względu na to, że nie może on znać swojej przyszłej wiedzy i swoich przyszłych działań, nie może również wiedzieć, jak wpłynie na przyszłą wiedzę innych osób. W konsekwencji, nie może wiedzieć, jak inne osoby będą działać w przyszłości.

Uparty krytyk mógłby odpowiedzieć, że wpływ badacza na badany obiekt (społeczeństwo, gospodarkę) można uznać za pomijalny, w związku z czym cały czas mogłoby być możliwe formułowanie w przybliżeniu trafnych prognoz. W tym kontekście można powołać się na tzw. matematyczną teorię chaosu. Jej wagę docenił Rothbard w jednym z artykułów publicystycznych (Rothbard, 2015).

Wedle tej teorii relatywnie małe zmiany w danych wejściowych mogą generować bardzo duże zmiany w danych wyjściowych. Innym określeniem tej teorii jest zaczerpnięte z meteorologii pojęcie tzw. efektu motyla. Zgodnie z tą metaforą trzepot skrzydeł motyla w jednym kraju może wywołać huragan w innym kraju. Takie zdarzenie jest niepozorne i nieprzewidywalne, a rodzi poważne konsekwencje. Z tego powodu uznaje się, że nie da się ściśle przewidywać wysoce złożonych zjawisk (takich jak zmiany pogodowe). Według

Rothbarda teoria ta skutecznie podważa – niejako od wewnątrz – zasady ekonomii statystycznej i matematycznej.

Podsumowując, można powiedzieć, że prognozy i działania ekonomistów w nieprzewidywalny sposób mogą zmieniać wiedzę i działania członków badanego społeczeństwa. Prowadzenie badań społecznych w oparciu o uniwersalne kolektywne statystyczne i formułowanie na ich podstawie ścisłych, ilościowych prognoz wydaje się zatem z zasady niemożliwe.

6. Podsumowanie

Dla osoby uznającej libertarianizm metafizyczny nie powinny być potrzebne żadne dodatkowe argumenty na rzecz dualizmu metodologicznego i przekonania o niemożliwości formułowania ilościowych przewidywań w naukach społecznych. Wielu współczesnych badaczy nie wierzy jednak w istnienie ludzkiej wolnej woli. Z tego powodu warto brać pod uwagę również *stricte* epistemologiczne argumenty na rzecz dualizmu metodologicznego.

Przytoczone argumenty techniczne są niewątpliwie ważne, jednak w obliczu rozwoju technologii pomiarowej, metod obliczeniowych, sztucznej inteligencji czy badań typu *big data* zdają się one tracić na sile. Argumenty o fundamentalnym charakterze są odporne na te zarzuty. Zgodnie z nimi nieodzowny dla szkoły austriackiej dualizm metodologiczny i idący z nim w parze silny indeterminizm epistemologiczny mogą być niezależne od metafizycznych przesłanek i niezwiązane z obecnym stanem wiedzy naukowej. Jeżeli są one poprawne, to unifikacja metodologiczna teoretycznych nauk przyrodniczych i społecznych jest w ostatecznym rozrachunku niemożliwa, a w naukach o ludzkim działaniu nie da się formułować ścisłych, ilościowych predykcji. W związku z tym instrumentalistyczne przekonanie, że głównym zadaniem ekonomii jest formułowanie skutecznych prognoz, należałoby uznać za jałowe marzenie⁷⁷.

⁷⁷ Warto tu być może wspomnieć o bestsellerowej w ostatnich latach książce, która porusza podobne zagadnienia. Mam na myśli publikację Nassima Nicholas Taleba pt. *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem* (2020). Zasadnicze przesłanie tej książki koncentruje się wokół tytułowego zagadnienia czarnych łabędzi, a więc zdarzeń wysoce nieprawdopodobnych i nieprzewidywanych, mających jednocześnie decydujący wpływ na nasze życie. Autor poddaje zdecydowanej krytyce możliwości prognostyczne nauk społecznych takich jak ekonomia, a stosowane w statystyce pojęcie rozkładu normalnego uznaje za „wielkie intelektualne oszustwo”. Co ciekawe, Taleb w różnych miejscach swej książki nawiązuje do większości przedstawionych tu argumentów.

Rozdział IV. Wyjaśnienie naukowe i przyczynowość w austriackiej szkole ekonomii

Ekonomiści powinni, naszym zdaniem, otwarcie przyznać, że są niezdolni do formułowania pozytywnych przewidywań na temat świata. Pod tym względem przyrodnicy mają nad nimi przewagę. Ale, z drugiej strony, pod pewnymi względami to nauki społeczne górują, ponieważ mogą, tak jak nie mogą tego zrobić nauki przyrodnicze, dać inteligibilny obraz świata, którym się zajmują. Musimy pamiętać, że nauki przyrodnicze, w ciągu wieków swojej ewolucji, odrzuciły wiele pytań, na które ich metody nie mogą dać odpowiedzi, np. pytania dotyczące celu i przyczyny.

– Ludwig Lachmann (1959, s. 70)

Być może najbardziej współcześnie znaną teorią przyczynowości jest teoria regularnościowa, sformułowana przez Davida Hume'a. Z grubsza rzecz biorąc, głosi ona, że związki przyczynowe polegają na regularnych powiązaniach między określonymi typami zdarzeń, spośród których jedno zachodzi wcześniej, a drugie – później. Austriacka metodologia nie pozwala jednak na stwierdzenie, że w sferze ludzkiego działania istnieją jakiegokolwiek uniwersalne, ilościowe regularności. Jasne więc jest, że określając swoje podejście badawcze przyczynowo-realistycznym (np. Klein, 2008; Salerno, 2010; Wiśniewski, 2014), austriacy nie mogą mieć na myśli Hume'owskiej koncepcji przyczynowości. W rzeczy samej, niektórzy z nich krytykują ją za to, że jest zbyt wąska, i postulują inne rozumienie tego pojęcia, odwołujące się do tzw. zależności kontryfaktycznych (Hülsmann, 2003).

Z zagadnieniem przyczynowości ściśle wiąże się problem wyjaśnienia naukowego, które w odróżnieniu od opisu (odpowiadającego na pytania typu: „co?” i „jak?”) i predykcji (odpowiadającej na pytania typu: „co i kiedy się stanie, gdy...?”) poszukuje odpowiedzi na pytania typu „dlaczego?”. Problematyka ta sięga czasów starożytnych. W szerokim sensie można powiedzieć, że zajmowali się nią już filozofowie presokratejscy. Rozwinięcie i usystematyzowanie ich koncepcji można z kolei znaleźć u Arystotelesa. Idee tego filozofa przez wieki były uważane za punkt wyjścia do badań naukowych. Wskutek rozwoju nauk przyrodniczych zastąpiono je jednak innymi.

W nowożytności problemem wyjaśnienia naukowego zajmował się m.in. John Stuart Mill. Współczesna, systematyczna debata na ten temat rozpoczyna się jednak wraz z publikacją słynnego eseju Carla G. Hempela i Paula Oppenheima, w którym zaprezentowali oni tzw. dedukcyjno-nomologiczny model wyjaśnienia naukowego (Hempel & Oppenheim,

1948). Ze względu na jego wady, w następnych dekadach filozofowie nauki wysuwali nowe propozycje. Obok nich funkcjonowały także alternatywne koncepcje wyjaśnienia, takie jak wyjaśnienie teleologiczne czy genetyczne.

Należy podkreślić, że termin „wyjaśnienie” w nauce nabiera specyficznego znaczenia. Choć w języku potocznym mówi się np. o „wyjaśnianiu komuś znaczenia jakiegoś słowa” lub o „wyjaśnianiu komuś, jak się coś robi”, to w tych kontekstach ma się na myśli coś innego niż w przypadku wyjaśnienia naukowego. Celem tego ostatniego jest znalezienie odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego coś się dzieje lub dlaczego jest takie, a nie inne. Wyjaśnienie naukowe nie musi być międzyosobowe, ponieważ badacz może je przedstawić samemu sobie. Takie wyjaśnienie pełni przede wszystkim funkcję poznawczą. Dostarcza wiedzy naukowej w ścisłym sensie tego słowa. „Wyjaśnianie komuś czegoś” można z kolei nazwać wyjaśnieniem w sensie pragmatycznym. Jest ono zawsze międzyosobowe, tzn. skierowane do jakiegoś adresata (nawet jeśli jest to adresat zbiorowy i/lub nieokreślony, np. czytelnik jakiegoś tekstu). Tego rodzaju wyjaśnienie pełni przede wszystkim funkcję dydaktyczną. Pomaga ono odbiorcy uchwycić sens przedstawianych koncepcji lub teorii. Wyjaśnienia naukowego ani pragmatycznego nie należy też mylić z aktem wyjaśnienia, ponieważ o ile te pierwsze są w pewnym sensie abstrakcyjne (niekoniecznie zależne od aktualnych działań ich autora, np. znajdują się w książce), o tyle to drugie jest zawsze konkretne (jest działaniem, które odbywa się w określonej czasoprzestrzeni).

Celem tego rozdziału jest ustalenie, jakiego rodzaju teorie przyczynowości i koncepcje wyjaśnienia naukowego odpowiadają metodologii i praktyce badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii. W pierwszym punkcie omówię zadane problemy w kontekście dzieł Arystotelesa, którego realistyczna filozofia – jak sugerowałem w rozdziale II – wydaje się solidną podstawą dla austriackiej metodologii. W drugim punkcie zwrócę się ku współczesnym modelom wyjaśnienia naukowego, pokazując ich wady i zalety. W trzecim punkcie przedstawię alternatywne koncepcje wyjaśnienia: teleologiczną (funkcjonalną), genetyczną i unifikacyjną. W czwartym punkcie przystąpię do omówienia ogólnych ram teoretycznych zagadnienia przyczynowości. W piątym punkcie podejmę się analizy wybranych koncepcji przyczynowości. W szóstym punkcie dokonam próby systematycznej rekonstrukcji austriackiej teorii wyjaśnienia naukowego. Ostatni, siódmy punkt poświęcę wnioskom.

1. Problem wyjaśnienia naukowego i przyczynowości u Arystotelesa

W *Analitikach wtórych* (wyd. 2013, 71b–72a) Arystoteles stwierdza, że w naturze wiedzy naukowej leży to, że jest ona oparta na znajomości przyczyn istnienia danych rzeczy, i w konsekwencji uznaje ją za bezwarunkowo pewną. Stwierdza ponadto, że dowód naukowy musi mieć postać dedukcyjnego argumentu (sylogizmu). Pojęcie przyczyny filozof rozumie jednak bardzo szeroko. Uważa, że przesłanki argumentu są przyczynami wniosku. Stwierdza też, że dowód naukowy powinien opierać się na tzw. bezpośrednich przesłankach, tj. takich, których nie poprzedzają żadne inne.

Aby lepiej zrozumieć Arystotelesowską koncepcję wiedzy naukowej, należy odwołać się do jego doktryny czterech przyczyn. Stagiryta przedstawił ją w *Metafizyce* (wyd. 2013, 1013a–1014a). Wyróżnił on tam następujące rodzaje przyczyn: materialną, formalną, sprawczą i celową. Zgodnie z tą ideą, przyczyną materialną bytu jest materia, z której jest on zbudowany. Przykładowo, przyczyną materialną posągu może być brąz, szyby – szkło, a człowieka – jego ciało. Przyczyną formalną bytu jest jego kształt, wzór lub definicja istoty (forma)⁷⁸. Przykładowo, przyczyną formalną każdego konkretnego człowieka może być człowieczeństwo, posągu – jego kształt, a oktawy – liczba, stosunek 2:1 i inne jej składniki definicyjne. Przyczyną sprawczą bytu jest to, co powoduje w nim zmianę (wprawia go w ruch). Przykładowo, przyczyną sprawczą posągu może być działanie rzeźbiarza lub sztuka rzeźbiarska, dziecka – działanie ojca, a określonej decyzji – doradca. Przyczyną celową bytu jest to, ze względu na co (lub po co) on istnieje. Przykładowo, przyczyną celową posągu może być piękno, spaceru – zdrowie, a owocu – zaspokajanie głodu. Ponadto, jak stwierdza Arystoteles, przyczyny czasem mogą być wzajemne, tzn. przyczyną celową spaceru może być zdrowie, a przyczyną sprawczą zdrowia – spacer.

Choć poprzednicy Arystotelesa skupiali się w badaniach głównie na przyczynach materialnych i sprawczych, to jego zdaniem w wyjaśnieniach naukowych przyczyny formalne i celowe mają przed nimi pierwszeństwo. Przyczyny materialne i sprawcze nie mogą chociażby wyjaśnić obserwowanych w przyrodzie prawidłowości. Zdaniem Stagiryty można je jednak wyjaśnić za pomocą przyczyn celowych. Przykładowo, u zwierząt zęby rosną w taki, a nie inny sposób, aby ułatwić im gryzienie i żucie, co jednocześnie ma być dla nich dobre (Falcon, 2019).

Jak zauważają niektórzy badacze, Arystotelesowska koncepcja przyczyny nie jest tylko epistemologiczna, lecz także metafizyczna (ibid.). Dla filozofa przyczyna nie jest

⁷⁸ Współcześnie czasem przyjmuje się, że forma bytu to jego stan konfiguracyjny (por. Stump, 2021).

jedynie czymś, za pomocą czego wyjaśniamy byty, lecz czymś realnym, istniejącym niezależnie od naszych sądów (a więc można by mówić w tym przypadku o swego rodzaju przyczynowym realizmie). Według Arystotelesa adekwatne wyjaśnienie naukowe wymaga uwzględniania możliwie wielu rodzajów przyczyn, ale dostrzega on, że nie zawsze jest to możliwe (Falcon, 2019). Przykładowo, zaćmienie księżyca nie ma żadnej przyczyny materialnej i nie wiadomo, czy ma jakąkolwiek przyczynę celową (Arystoteles, wyd. 2013, 1044b).

Arystoteles odróżniał formy substancjalne od form akcydentalnych. Formy substancjalne określają istotę danej substancji (np. bycie człowiekiem). Formy akcydentalne są natomiast przyczyną stanu, w jakim określone substancje znajdują się przygodnie (np. bycie dorosłym lub mądrym). Substancje mają zaktualizowane i niezaktualizowane formy akcydentalne (akt i potencję). Przykładowo, nasiono owocu może mieć zaktualizowaną formę nasiona i niezaktualizowaną (potencjalną) formę drzewa. Zmieniając formy akcydentalne, pozostaje ono jednak tą samą substancją, ponieważ tym, co konstytuuje jej tożsamość w czasie, jest jej materia. Substancje mogą zmieniać formy akcydentalne pod wpływem przyczyn sprawczych. Ich formy substancjalne (esencje) pozostają jednak niezienne. Przykładowo, kawaler może stać się mężem wskutek zawarcia małżeństwa, pozostając jednak człowiekiem (zachowując tę samą formę substancjalną). (por. Cohen & Reeve, 2021).

Ogólnie rzecz biorąc, można by zatem powiedzieć, że przyczyny materialne i formalne istnieją równocześnie z bytem, do którego się odnoszą, i nie powodują w nim zmian. Inaczej jest w przypadku przyczyn sprawczych, które poprzedzają byt i powodują w nim zmianę, oraz przyczyn celowych, które mogą określać to, do czego byt zmierza.

Skoro więc arystotelesowskie przyczyny formalne odnoszą się raczej do bytów niż do zdarzeń lub procesów, to mówienie o „formach zjawisk”, w takim sensie, w jakim mówi o nich Menger, mogłoby być niekompatybilne z metafizyką Stagiryty. Wydaje się, że o ile Menger mógłby mówić o czymś takim, jak „forma cyklu koniunkturalnego”, o tyle Arystoteles mógłby odrzucić taką możliwość. Z drugiej strony, jak można wywnioskować z przytoczonych przykładów, Arystoteles znajdował także miejsce dla wyjaśnienia takiej czynności (a więc procesu lub zdarzenia), jak spacer. Nie można więc wykluczyć, że także dynamicznym procesom gospodarczym można przypisać określoną formę i materię. Nawet jeśli nie będzie to ortodoksyjnie arystotelesowskie stwierdzenie, to bez wątplenia można powiedzieć, że tak, jak wielu różnych co do materii ludzi ma tę samą formę, jaką jest człowieczeństwo, tak wiele różnych historycznych cykli koniunkturalnych ma tę samą formę cyklu koniunkturalnego.

Arystotelesowska doktryna czterech przyczyn pozwalałaby mówić o wyjaśnieniu przyczynowym nawet w matematyce i logice. Obecnie uważa się jednak, że o wyjaśnieniu przyczynowym można mówić jedynie tam, gdzie pewne stany rzeczy (przyczyny) poprzedzają i wywołują inne stany rzeczy (skutki), a więc tam, gdzie mamy do czynienia z arystotelesowską przyczynowością sprawczą. Ten rodzaj przyczynowości jest najbliższy nowożytnemu rozumieniu. Początki silnego zorientowania nauki na ten rodzaj przyczynowości dostrzega się w badaniach Galileusza. Jednoczesne odejście od zasady przyczynowości celowej (i opierającego się na niej wyjaśnienia teleologicznego), mającej dominować wcześniej, uznaje się nierzadko za przyczynę nowożytnego sukcesu nauk przyrodniczych. Miało to bowiem skłonić naukowców do przeprowadzania eksperymentów i obserwacji empirycznych, umożliwiających formułowanie empirycznych praw naukowych, zamiast snucia spekulacji o celowości istnienia naturalnych bytów.

2. Współczesne modele wyjaśnienia naukowego

Na początku współczesna debata na temat wyjaśnienia naukowego była zorientowana przede wszystkim na teoretyczne nauki przyrodnicze. Modele wyjaśnienia naukowego nie były konstruowane z myślą o rozwiązywaniu problemów nauk formalnych, takich jak matematyka i logika. Nie dotyczyły także materii dziedzin takich, jak językoznawstwo czy historia. Zajmując się rzeczonym problemem, filozofowie i metodologowie nauki rzadko odnosili się do dziedzin wiedzy innych niż fizyka, biologia czy chemia. Za pewien wyjątek można być może uznać teoretyczne nauki społeczne. W świetle pozytywistycznego ideału zunifikowanej nauki, miały one bowiem podlegać tej samej metodzie naukowej.

Pierwszymi próbami formalizacji wyjaśnienia naukowego były modele dedukcyjno-nomologiczny (D-N) i indukcyjno-statystyczny (I-S). W obliczu ich niedomagań skonstruowano model statystyczno-relevantny (S-R). On jednak także okazał się nie do końca satysfakcjonujący. W tym punkcie postaram się przedstawić ogólną charakterystykę tych modeli. Pragmatycznymi teoriami wyjaśnienia naukowego (takimi jak ta związana z konstruktywnym empiryzmem Basa van Fraassena) nie zajmę się jako niekompatybilnymi z realizmem naukowym. Psychologiczne koncepcje wyjaśnienia naukowego, opierające się np. na redukowaniu tego, co mniej znajome, do tego, co bardziej znajome, odrzucam z kolei jako nieinteresujące poznawczo.

2.1. Model dedukcyjno-nomologiczny i statystyczno-indukcyjny

Głównym impulsem do nowoczesnej debaty na temat wyjaśnienia naukowego był słynny artykuł Hempla i Oppenheima (1948). Przedstawiony przez tych badaczy model dedukcyjno-nomologiczny (D-N) opierał się na założeniu, że wyjaśnienia naukowe muszą mieć postać dedukcyjnego argumentu, w którym istnieje co najmniej jedna przesłanka mówiąca o warunkach początkowych danego procesu oraz co najmniej jedna przesłanka przedstawiająca uniwersalne prawo naukowe. Załączki tego modelu można było jednak znaleźć m.in. u Poppera (2002a).

Zgodnie z rzeczonym modelem, aby wyjaśnić określone zdarzenie, należy sformułować co najmniej dwa zdania. Technicznie rzecz ujmując, warunki początkowe mają formę zdań jednostkowych, a prawa naukowe – zdań uniwersalnych. Dzięki zestawieniu tych zdań można wydedukować inne zdania jednostkowe (por. Popper, 2002a, s. 54–56).

Można to zilustrować następującym przykładem.

(P1) W Polsce w 2021 r. nastąpiła inflacja pieniężna.

(P2) Jeżeli następuje inflacja pieniężna, to wzrasta inflacja cenowa.

A zatem:

(W) W Polsce w 2021 r. wzrosła inflacja cenowa.

Zdanie jednostkowe (P1) w koniunkcji ze zdaniem uniwersalnym (P2) pozwala tu na wyciągnięcie wniosku przedstawionego za pomocą zdania jednostkowego (W). Inaczej przedstawiając to rozumowanie, można powiedzieć, że zdanie (W) to explanandum (eksplikandum), a więc zdanie wymagające wyjaśnienia, a zdania (P1) i (P2) to explanans (eksplikans), a więc zdania dostarczające wyjaśnienia. Warunki, które musi spełniać model D-N, są następujące: 1) wyjaśnienie jest poprawnym dedukcyjnym argumentem; 2) explanans zawiera przynajmniej jedno zdanie uniwersalne (prawo naukowe); 3) explanans musi mieć zawartość empiryczną; 4) zdania konstytuujące explanans muszą być prawdziwe (por. Popper, 2012, s. 231–234; Hempel & Oppenheim, 1948; Salmon, 1989, s. 12–25).

Model ten jest *prima facie* całkiem przekonujący, a jego zaletą jest to, że – być może wbrew zamiarom jego twórców – sprawdza się nie tylko w naukach przyrodniczych czy społecznych, lecz także w naukach formalnych, takich jak matematyka i logika (należy wówczas tylko pominąć jego wymagania empiryczne). Na uzasadnienie tej tezy można przytoczyć następujący przykład.

(P1) Przyprostokątne pewnego trójkąta prostokątnego wynoszą 3 i 4.

(P2) Kwadrat przeciwprostokątnej trójkąta prostokątnego jest równy sumie kwadratów przyprostokątnych (twierdzenie Pitagorasa).

A zatem:

(W) Przeciwprostokątna danego trójkąta wynosi 5.

W literaturze niestety szybko zauważono poważne wady modelu D-N. Po pierwsze, nie spełnia on kryterium asymetrii wyjaśnienia. Oznacza to, że ten sam stan rzeczy można w zarówno za explanans, jak i za explanandum. Moglibyśmy np. „wyjaśnić” położenie słońca za pomocą długości cienia masztu, mimo że w rzeczywistości to właśnie długość cieni wyjaśniamy za pomocą danych o położeniu słońca (por. Salmon, 1989, s. 47). Tego rodzaju „wyjaśnienie” mogłoby wyglądać następująco:

(P1) Cień masztu ma długość y .

(P2) Gdy cień masztu ma długość y , to słońce znajduje się w punkcie X.

A więc:

(W) Słońce znajduje się w punkcie X.

Choć przytoczony argument jest formalnie poprawny, to nie dostarcza on wyjaśnienia interesującego problemu. Nie ulega wątpliwości, że na pytanie: „Dlaczego słońce znajduje się w punkcie X?”, odpowiedź: „Ponieważ cień masztu ma długość y ” nie jest zadowalająca.

Drugim poważnym problemem, z jakim mierzy się model D-N, jest kwestia nieistotnych przesłanek. Mimo że irrelevantne dla wyjaśnianego zdarzenia przesłanki mogą tworzyć logicznie poprawny argument, to nie można ich uznać za podstawę zadowalających wyjaśnień. Przykładowo:

(P1) Jan lubił polskie reggae.

(P2) Każdy, kto lubi polskie reggae, umiera.

A więc:

(W) Jan umarł.

Przedstawionemu argumentowi pod względem formalnym nie można nic zarzucić. Nie ma jednak żadnego powodu, by wierzyć, że Jan umarł dlatego, że lubił polskie reggae. Śmierć

spotyka każdego człowieka, bez względu na to, czy lubi polskie reggae. Przedstawiony explanans nie wyjaśnia więc explanandum (por. Salmon 1989, s. 49–50).

Z problemem nieistotnych przesłanek wiąże się także rzekoma symetria wyjaśnienia i predykcji. Według Hempla i Oppenheima różnica między nimi jest jedynie pragmatyczna: wyjaśnienie dokonuje się w odniesieniu do przeszłych zdarzeń (gdy znane jest explanandum), a przewidywanie – w odniesieniu do przyszłych (gdy znany jest explanans). Jak zauważano w literaturze, tezy tej nie da się utrzymać, ponieważ poprawnych predykcji da się dokonywać, bazując na nieprawdziwych przesłankach lub posługując się przesłankami, które nie wyjaśniają interesującego zdarzenia. Można w tym kontekście posłużyć się przykładem przedstawiciela szkoły austriackiej, Rodericka T. Longa (2006b). Załóżmy, że w 2000 roku ktoś formułuje tezę, że w świecie działają „siły tolkienowskie”, które raz do roku produkują jeden film na podstawie książki Johna R. R. Tolkiena. Mimo oczywistego fałszu tego założenia, można by poprawnie przewidzieć pojawienie się trzech filmów. Trudno jednak stwierdzić, że wyjaśnia to ich powstanie.

Inną wymowną ilustracją tego problemu jest przykład burzy i barometru. Rozważmy następujący argument.

(P1) Barometr pokazuje wartość x .

(P2) Zawsze, gdy barometr pokazuje wartość x , nadchodzi burza.

A więc:

(W) Nadchodzi burza.

Jak widać na powyższym przykładzie, na podstawie odczytu barometru można przewidzieć nadejście burzy. Niemniej jednak, czynność ta w żadnym razie nie wyjaśnia interesującego nas zdarzenia. Stwierdzenie, że burza nadeszła, ponieważ barometr pokazał wartość x , mogłoby zostać uznane co najwyżej za żart. To, dzięki czemu można przewidywać określone zdarzenia, nie zawsze jest zatem w stanie je wyjaśnić. Należy zatem stwierdzić, że nie istnieje symetria między wyjaśnieniem a predykcją (por. Salmon, 1989, s. 46–48).

Pewną alternatywą dla opisanego powyżej modelu był model indukcyjno-statystyczny (I-S). Został on sformułowany przez Hempla na potrzeby nauk nieoperujących absolutnie pewnymi uniwersalnymi generalizacjami, wymaganymi przez model D-N. Tak samo jak on, model I-S zakładał, że wyjaśnienia naukowe są argumentami. Miał on mieć zastosowanie przede wszystkim w biologii ewolucyjnej, genetyce i medycynie. Mógł być on też odpowiedzią na wyzwania fizyki kwantowej, podającej w wątpliwość deterministyczny obraz

świata. W odróżnieniu od modelu D-N, model I-S dopuszcza wyjaśnienia probabilistyczne, biorące pod uwagę tzw. prawa statystyczne. Jednym z jego wymagań jest to, aby wspomniane prawa cechowały się bardzo dużym prawdopodobieństwem, a innym – spełnianie wymagania maksymalnej specyfikacji (*the requirement of maximal specificity* – RMS), tzn. uwzględniania tyłu informacji o określonej sytuacji, ile jest możliwe i konieczne do wyjaśnienia określonego zdarzenia (Salmon, 1989, s. 53–58).

Niestety, model I-S, podobnie jak model D-N, boryka się z problemem nieistotnych przesłanek. Ponadto, kłopotliwe jest w nim wymaganie wysokiego prawdopodobieństwa. Istnieją bowiem sytuacje, w których określone zdarzenia wydają się wyjaśniać inne, mimo że powodują je stosunkowo rzadko. Przykładowo, zjedzenie grzyba pewnego gatunku może doprowadzić do śmierci, chociaż nie zdarza się to często (Salmon 1984, s. 27–36).

Dodatkową wadą tego modelu jest to, że jest on uwikłany w wiedzę konkretnego badacza. Ktoś, kto operowałby pełną wiedzą o danym zdarzeniu, mógłby użyć modelu D-N, dostarczającego absolutnie pewnych wniosków. Argumenty indukcyjne pozostają zawsze niepełne, a wnioski z nich wynikające nigdy nie mogą być niepodważalne. Problematyczne jest też to, że w oparciu o wnioskowania statystyczne można wyjaśnić tylko zachowanie danej klasy obiektów lub zdarzeń, lecz nie można zrobić tego samego w odniesieniu do jakiegokolwiek konkretnego obiektu lub zdarzenia (Salmon, 1989, s. 58–60). Można to zobrazować w następujący sposób.

(P1) Jan jest obywatelem Polski.

(P2) 87% obywateli Polski zarabia więcej niż wynosi płaca minimalna.

A więc, prawdopodobnie:

(W) Jan zarabia więcej niż wynosi płaca minimalna.

Wniosek (W) nie jest w tym rozumowaniu konieczny, lecz jedynie probabilistyczny. Jeśli wzięlibyśmy pod uwagę więcej czynników mających wpływ na zarobki Jana, mogłoby się okazać, że bardziej prawdopodobne jest to, że nie zarabia on więcej niż wynosi płaca minimalna. Wiedza o kolektywie statystycznym, jakim są obywatele Polski, nie mówi nam nic o żadnym konkretnym obywatelu Polski poza tym, że należy on do tego kolektywu.

W związku z tym, że model D-N zakłada istnienie koniecznych zależności pomiędzy przesłankami a wnioskami, to dobrze komponuje się on z Laplace’owską ideą determinizmu naukowego: przy danych warunkach początkowych wszechświata i kompletnej wiedzy o prawach natury można wyjaśnić stan wszechświata w dowolnym punkcie na osi czasu. Jeśli

wcześniejsze zdarzenia uwzględnione w explanansie (przyczyny) mają w sposób konieczny prowadzić do późniejszego zdarzenia uwzględnionego w explanandum (skutku), to musi istnieć między nimi deterministyczna zależność. Z tego powodu model D-N może się wydawać nieinteresujący dla ekonomii austriackiej. Wyjaśnienia oferowane przez model I-S również mogą się wydawać nieinteresujące, skoro w świetle austriackiej metodologii generalizacje statystyczne mogą być co najwyżej domeną historii, nie zaś teoretycznych nauk społecznych. Jak jednak wspomniałem, pod pewnymi warunkami model D-N może się sprawdzać także w naukach formalnych. Skoro zaś przedstawiciele szkoły austriackiej uważają prakseologię właśnie za naukę formalną, to model ten może mieć w niej pewne zastosowania. Jak postaram się pokazać później, także charakterystyczne dla modelu I-S wyjaśnienia probabilistyczne mogą okazać się przydatne, o ile tylko przyjmujemy, że nie muszą one opierać się na danych statystycznych ani być ilościowe. W związku z tym pewne właściwości obu modeli mogą okazać się pomocne dla dalszych rozważań.

Tym niemniej, oba opisane powyżej modele mają poważne wady i jako takie nie mogą być podstawą wyjaśnień naukowych w ekonomii. Niektóre ich trudności można pokonać dzięki pewnym technicznym zastrzeżeniom. Głównym ich problemem jest jednak to, że nie przywiązują one należytej wagi do zagadnienia przyczynowości. W filozofii i metodologii nauk zaproponowano później co najmniej kilka rozwiązań tej kwestii.

2.2. Model statystyczno-relevantny i zasada przyczynowości probabilistycznej

Jedną z najważniejszych odpowiedzi na niedomagania modeli D-N i I-S był tzw. model statystyczno-relevantny (S-R). Podkreśla on, że w wyjaśnieniu naukowym ważniejsza od uniwersalnych generalizacji (wymaganych przez model D-N) lub generalizacji o wysokim prawdopodobieństwie (wymaganych przez model I-S) jest tzw. istotność statystyczna. Na gruncie tego modelu wyjaśnienia nie mają postaci argumentów.

Jak zauważa Salmon (1989, s. 101–107), między wyjaśnieniem naukowym a argumentem istnieją pewne różnice. Po pierwsze, nieistotne przesłanki logicznie prowadzić do określonego wniosku, ale nie można powiedzieć, że dostarczają wyjaśnienia. Po drugie, można wyjaśnić zdarzenia o niskim prawdopodobieństwie oraz zdarzenia w układach indeterministycznych, ale przedstawienie ich w formie wniosku z argumentu jest niemożliwe. Po trzecie, wyjaśnienia wymagają asymetrii czasowej (przyczyny poprzedzają skutki), podczas gdy argumenty jej nie wymagają.

Na gruncie modelu S-R określony czynnik można uznać za zdolny do wyjaśnienia określonego skutku, jeśli jest on dla niego statystycznie istotny. Pojęcie istotności

statystycznej jest z kolei ściśle związane z koncepcją przyczynowości probabilistycznej. Możemy powiedzieć, że B jest probabilistyczną przyczyną C (jest statystycznie istotne dla C), jeżeli prawdopodobieństwo zajścia C pod warunkiem zajścia A i B jest większe (różne) niż prawdopodobieństwo zajścia C pod warunkiem zajścia A i nieobecności B. Technicznie rzecz ujmując, można to przedstawić w następujący sposób:

$$P(C | A \& B) \neq P(C | A)$$

(istotność statystyczna)

$$P(C | A \& B) > P(C | A)$$

(przyczynowość probabilistyczna)

Przedstawiona koncepcja jest podstawą tzw. ekranowania (*screening off*), służącego do wykrywania nieistotnych statystycznie zmiennych. Ściślej rzecz biorąc, ekranowanie oznacza odrzucanie nieistotnych statystycznie czynników. Można powiedzieć, że A ekranuje (*screens off*) B od C, jeżeli prawdopodobieństwo zajścia C pod warunkiem zajścia A i B jest równe prawdopodobieństwu zajścia C pod warunkiem zajścia A i nieobecności B:

$$P(C | A \& B) = P(C | A)$$

Aby lepiej uchwycić sens metody ekranowania, rozważmy następujący przykład. Załóżmy, że w populacji mieszkańców Atlantydy (A) 5% blondynów (B) w ciągu swojego życia choruje na raka płuc (C):

$$P(C | A \& B) = 5\%$$

Aby sprawdzić, czy bycie blondynem jest probabilistyczną przyczyną chorowania na raka płuc, należałoby porównać częstość występowania raka płuc u blondynów z częstością występowania raka płuc u wszystkich mieszkańców Atlantydy. Mogłoby się okazać, że statystyczne prawdopodobieństwo chorowania na raka płuc w tej populacji wyniosłoby tyle samo:

$$P(C | A) = 5\%$$

A więc:

$$P(C | A \& B) = P(C | A)$$

Innymi słowy, bycie obywatelem Atlantydy ekranuje bycie blondynem od chorowania na raka płuc. Skoro więc prawdopodobieństwo zachorowania na raka płuc jest takie samo bez względu na bycie blondynem, to można wyciągnąć wniosek, że bycie blondynem nie jest istotnym statystycznie czynnikiem dla analizowanego zjawiska.

Badania mogłyby jednak pokazać inną istotność statystyczną. Przykładowo, prawdopodobieństwo zachorowania na raka płuc mogłoby okazać się większe w przypadku osób palących papierosy (S) niż w przypadku osób niepalących:

$$P(R | A \& S) > P(R | A)$$

W tym przypadku palenie papierosów należałoby więc uznać za probabilistyczną przyczynę chorowania na raka płuc.

W odniesieniu do podanego przykładu można by słusznie sformułować zarzut, że być może palący papierosy blondyni z Atlantydy dbają o zdrowie w szczególny sposób, w związku z czym zmniejszają swoje prawdopodobieństwo chorowania na raka płuc. Gdyby tego nie robili, chorowaliby średnio częściej niż obywatele Atlantydy w ogóle. Problem ten jest rozwiązywany przez inne wymaganie modelu S-R, jakim jest konieczność wyodrębnienia homogenicznej klasy obiektów lub zdarzeń. W przytoczonym przykładzie należałoby wziąć zatem pod uwagę obywateli Atlantydy, którzy dbają o zdrowie w możliwie podobny sposób.

Model S-R pokonuje problemy nieistotnych przesłanek, które można napotkać w modelach D-N i I-S. Rozwiązuje on też problemy tezy o symetrii wyjaśnienia i predykcji. Odczytywanie barometru bez wątpienia nie zwiększa prawdopodobieństwa wystąpienia burzy (nawet jeśli pozwala ją przewidzieć), w związku z czym jasne jest, że nie może ono go wyjaśniać. Określone ciśnienie powietrza ekranuje odczytywanie barometru od wystąpienia burzy (por. Salmon, 1984, s. 43–44).

Model S-R mierzy się jednak z innym problemem. Choć jego początkowy zwolennik i jeden z głównych twórców, Wesley C. Salmon, jeszcze w latach 70. miał nadzieję, że statystyczna istotność może wyczerpywać problem przyczynowości, to później zmienił zdanie (Salmon, 1989).

Pewną trudnością dla modelu S-R mogą być tzw. wspólne przyczyny (*common causes*). Jeśli A powoduje zarówno B, jak i C, to B będzie statystycznie istotne dla C, ale nie będzie ono wyjaśniać C. Przykładowo, jeśli mały gejzer regularnie wybucha przed dużym gejzerem, to wybuch małego gejzeru jest statystycznie istotny (jest probabilistyczną przyczyną) dla wybuchu dużego gejzeru. Nie ulega jednak wątpliwości, że to nie wybuch małego gejzeru powoduje wybuch dużego gejzeru. Taki problem może wprawdzie zostać rozwiązany dzięki metodzie ekranowania, ale jedynie pod warunkiem odkrycia innego statystycznie istotnego czynnika. Na podstawie badań statystycznej istotności można by dowiedzieć, że tym, co powoduje wybuchy obu gejzerów, są nagłe uwolnienie ciśnienia w podziemnych kanałach gorącej wody (por. Salmon, 1984, s. 207–213; Hausman, 1998, s. 208–211).

Odkrycie wspólnej przyczyny nie zawsze jest jednak łatwe. Ostatecznie, fundamentalnym niedociągnięciem wszystkich trzech wspomnianych modeli (D-N, I-S i S-R) jest ignorowanie związków przyczynowych. Samo statystyczne współwystępowanie zjawisk w żadnym razie ich nie wyjaśnia (Salmon, 1984, s. 36–47). Nieuchronnie powraca do nas utarty slogan, głoszący, że korelacja nie oznacza przyczynowości.

2.3. Model przyczynowy/mechaniczny (CM)

W celu rozwiązania problemów związanych z dedukcyjnymi i statystycznymi modelami wyjaśnienia naukowego, w swojej epokowej pracy Salmon (1984) zaproponował tzw. model przyczynowy/mechaniczny (*causal/mechanical model – CM*). Nie jest on całkowicie niekompatybilny z modelem S-R. Przeciwnie, filozof uznaje model S-R za jego podstawę. Model CM jest w pewnym sensie powrotem do idei Arystotelesa: przez wyjaśnienie naukowe rozumie się w nim wskazywanie przyczyn. Koncepcja przyczynowości, stanowiąca integralny element omawianego modelu, nie ma jednak związku z Arystotelesowską doktryną czterech przyczyn.

Aby przedstawić Salmonowską teorię w bardziej zrozumiałym kontekście, warto przytoczyć trzy wyróżniane przez niego koncepcje wyjaśnienia naukowego: epistemiczną, modalną i ontyczną. Wyjaśnienie naukowe w sensie epistemicznym opiera się na tzw. nomicznej oczekiwalności (*nomic expectability*). Rdzeniem tej idei jest to, że między warunkami początkowymi i prawami naukowymi (*explanans*) a wyjaśnianym stanem rzeczy (*explanandum*) istnieje relacja logicznej konieczności, a wyjaśnienia muszą mieć postać dedukcyjnych argumentów. Z takim rodzajem wyjaśnienia mamy do czynienia w modelu D-N.

Wyjaśnienie naukowe w sensie modalnym opiera się na tzw. nomologicznej konieczności (*nomological necessity*). Na gruncie tej koncepcji wyjaśnienia mogą, ale nie muszą być argumentami. Ustala się tu, pod jakimi warunkami coś jest niemożliwe, a pod jakimi – konieczne. Uważa się, że aby wyjaśniane zdarzenie mogło zajść, określone warunki początkowe są konieczne na mocy praw natury (Salmon pisze w tym kontekście o „fizycznej konieczności”).

Wyjaśnienie naukowe w sensie ontycznym opiera się na pokazywaniu, w jaki sposób wyjaśniane zdarzenia wpasowują się w przyczynową strukturę świata. To podejście jako jedyne akcentuje przyczynowość jako konieczny element wyjaśnienia naukowego. Zakłada ono także, że przyczyny istnieją obiektywnie (a więc opiera się na przyczynowym realizmie). Nie wymaga jednak, aby przyczyny i prawa natury były deterministyczne – wystarczy, że są statystyczne lub probabilistyczne. Podobnie jak w przypadku koncepcji modalnej, wyjaśnienia nie muszą mieć tu postaci argumentów (Salmon, 1984, s. 15–20 i 121–124).

W proponowanej przez Salmona teorii przyczynowość jest nie tyle relacją między zdarzeniami (jak u Hume’a), ile ciągłym, fizycznym i czasoprzestrzennym procesem, zdolnym do rozprzestrzeniania tzw. przyczynowego wpływu (Dowe, 2008). Podstawą wyjaśnienia naukowego jest dla Salmona rozróżnienie między przyczynowym procesem (*causal process*) i przyczynową interakcją (*causal interaction*). Aby wyjaśnić określone zdarzenie, należy wskazać przyczynowe procesy i przyczynowe interakcje, które do niego doprowadziły.

Salmonowska koncepcja przyczynowego procesu opiera się na jego teorii transmisji znaku (*mark transmission theory*). W świetle tej teorii można odróżnić przyczynowy proces od pseudoprocessu. Ten pierwszy różni się od tego drugiego tym, że jest zdolny do przenoszenia jakiegoś „znaku” (informacji). Przykładowo, jadący samochód jest przyczynowym procesem, ponieważ przenosi w czasoprzestrzeni informację o wgnieceniu w zderzaku. Uderzona kijem kula bilardowa przenosi m.in. informacje o sile i kącie uderzenia. Podobnie jest w przypadku najbardziej elementarnych zjawisk fizycznych. Typowym pseudoprocessem jest z kolei cień rzucany przez fizyczne obiekty. Nie jest on prawdziwym przyczynowym procesem, ponieważ raz rzucony cień sam z siebie nie będzie się utrzymywał w określonym miejscu ani nie będzie przynosił informacji na inne przyczynowe procesy. Jeśli zmieni się położenie obiektu, który ten cień rzuca, zmieni się także położenie cienia (Salmon, 1984; Woodward, 2021).

Podstawową cechą przyczynowych procesów jest to, że mogą one wchodzić w przyczynowe interakcje. Do takiej interakcji dochodzi, gdy przecinają się dwa przyczynowe

procesy, które przenoszą na siebie pewne znaki. Zderzenie dwóch samochodów pozostawia na nich znak w postaci wgniecionych zderzaków. Gdy jedna kula bilardowa uderza w drugą, przenosi na nią informację o sile i kącie uderzenia. Może też np. zostawić fizyczny ślad w postaci zdartej farby. Krótko mówiąc, przyczynowe interakcje rozprzestrzeniają przyczynowe wpływy przyczynowych procesów (Woodward, 2021).

Pod wpływem krytyki Salmon porzucił teorię transmisji znaku na rzecz teorii transmisji zachowanej ilości, proponowanej przez Phila Dowe'a (Salmon, 1994). Ponieważ koncepcja ta dotyczy fizycznych procesów, nie ma potrzeby, by się nią zajmować w kontekście teorii ekonomii. Wystarczy jedynie wspomnieć, że dotyczy ona takich ilości, jak energia, masa czy moment pędu.

Zdaniem niektórych badaczy jednym z najważniejszych problemów Salmonowskiej koncepcji wyjaśnienia naukowego jest to, że nawet jeśli pozwala ona skutecznie odróżnić przyczynowy proces od pseudoprocessu, to nie dostarcza informacji, które właściwości przyczynowego procesu są istotne dla wyjaśnienia określonego skutku (Hitchcock, 1995; Woodward, 2021). Paradoksalnie, powraca do nas zatem wyjściowy problem: tak jak w modelach D-N, I-S i S-R nie można tu określić, co należy uznać za istotne dla wyjaśnienia określonych zjawisk. Pod wpływem tej krytyki Salmon przyznał, że w wyjaśnieniach znaczenie mają zarówno istotność statystyczna, jak i przyczynowe procesy (Salmon, 1997)⁷⁹. Niestety, nie wyjaśnił on, jak należy stosować tę metodę w praktyce. Procesualne teorie przyczynowości spotkały się z krytyką m.in. ze względu na to, że nie znajdują one zastosowania poza naukami przyrodniczymi i nie spełniają kryterium asymetrii związków przyczynowo-skutkowych (por. Hausman, 1998, s. 13–17)

Nieco podobną koncepcję wyjaśnienia naukowego przedstawia David Lewis. Według niego każde wyjaśnienie naukowe jest wyjaśnieniem przyczynowym, a „wyjaśnić jakieś zdarzenie to dostarczyć jakiejś informacji o jego przyczynowej historii” (Lewis, 1986, s. 217). To, jaka informacja jest eksplanacyjnie istotna, zależy od kontekstu i celu, jaki ktoś sobie stawia. Aby wyjaśnić, dlaczego Sokrates umarł, można powiedzieć, że stało się to albo z powodu wypicia przez niego cykuty, albo z powodu wykonania wyroku, który na niego zapadł. Obie odpowiedzi będą poprawne w zależności od tego, jakiej informacji oczekujemy. Przyczyny, które się wskazuje, są kwestią odpowiedniego wyboru.

⁷⁹ Jak pisał: “I would now say that (1) statistical relevance relations, in the absence of information about connecting causal processes, lack explanatory import and that (2) connecting causal processes, in the absence of statistical relevance relations, also lack explanatory import.” (Salmon, 1997, s. 476).

W kontekście metodologii austriackiej szkoły ekonomii należy zwrócić uwagę, że proponowane przez Salmona śledzenie przyczynowych procesów i interakcji prowadzących do określonych zdarzeń może być w pewnym sensie spójne z metodologicznym syngularyzmem⁸⁰. Oczywiście, w ekonomii nie ma miejsca na teorie transmisji znaku czy zachowanej ilości, ponieważ dotyczą one wyłącznie fizycznej przyczynowości. Mimo to, śledzenie krok po kroku, jakie zdarzenia powodują określone zachowania jednostek, a następnie przedstawianie, w jaki sposób dochodzi do kolejnych skutków, jest typową praktyką austriackich ekonomistów. Analizę tzw. procesu rynkowego, dobrze widoczną w pracach Ludwiga von Misesa i Israela M. Kirznera, można uznać za charakterystyczną cechę ekonomii austriackiej (Martin, 2015). Swego rodzaju zestawienia modelu CM z austriacką analizą procesu rynkowego dokonał Uskåli Mäki (1992).

Dla realistów naukowych bez wątpienia atrakcyjne jest rozumienie wyjaśnienia naukowego jako wskazywania przyczyn. Warto jednak zaznaczyć, że zarówno Salmon, jak i Lewis uważają, że ich teorie wyjaśnienia naukowego nie wymagają przyjmowania określonej koncepcji przyczyny. Twierdzą, że nie ma znaczenia to, czy mówi się o przyczynach deterministycznych czy probabilistycznych. Jak przekonuje Lewis, „nawet zdarzenie losowe ma historię przyczynową” (Lewis, 1986, s. 231). Omówieniem wybranych teorii przyczynowości zajmę się w podrozdziale 5. Będzie to punktem wyjścia do dalszych rozważań na temat tego, jaka teoria (bądź teorie) przyczynowości – w świetle austriackiej metodologii – mogą być podstawą wyjaśnień naukowych w naukach społecznych.

3. Alternatywne koncepcje wyjaśnienia naukowego

Poza koncepcjami przedstawionymi w poprzednim punkcie w filozofii nauki pojawiały się także inne propozycje. Nie muszą się one wzajemnie wykluczać, a możliwości ich stosowania różnią się w zależności od przedmiotu badań. Omówię je krótko poniżej, sygnalizując wstępnie ich przydatność dla nauk społecznych, a w szczególności dla ekonomii. W swoich rozważaniach nie uwzględniam jednak teorii niekompatybilnych z realizmem naukowym.

⁸⁰ Choć może być to problemem w naukach przyrodniczych: „what does the CM model require in the case of complex systems in which we cannot trace individual causal processes, at least at a fine-grained level? How exactly does the causal mechanical model avoid the (disastrous) conclusion that any successful explanation of the behavior of the gas must trace the trajectories of individual molecules? Does the statistical mechanical explanation described above successfully trace causal processes and interactions or specify a causal mechanism in the sense demanded by the CM model, and if so, what exactly does tracing causal processes and interactions involve or amount to in connection with such a system? A fully adequate development of the CM model needs to address such questions” (Woodward, 2021).

3.1. Wyjaśnienie teleologiczne/funkcjonalne

Pierwszą wartą uwagi koncepcją jest wyjaśnienie teleologiczne, często utożsamiane z wyjaśnieniem funkcjonalnym. Można powiedzieć, że wyjaśnienie teleologiczne odpowiada na pytania typu „dlaczego?” poprzez wskazywanie celów, do jakich zmierzają (lub jakim służą) określone byty, lub na pokazywaniu, jakie funkcje one pełnią. Z tego rodzaju wyjaśnieniami można spotkać się nie tylko w naukach społecznych, które zajmują się intencjonalnością ludzkich działań, lecz także w naukach przyrodniczych (Nagel, 1962, s. 23–25).

Przykładowo, w biologii stawia się takie pytania, jak: „Dlaczego ludzie mają płuca?”, „Dlaczego ssaki się rozmnażają?” czy „Dlaczego koty polują na myszy?”. Standardową, choć dość ogólną odpowiedzią na te pytania jest: „Ponieważ służy to przetrwaniu gatunku (lub przedstawiciela tego gatunku)” (por. Nagel, 1962, s. 23–25; Salmon, 1989, s. 112). Biolog ewolucyjny może zatem wskazywać na cel lub funkcje określonych bytów czy procesów.

Jak wspomniałem, wyjaśnienie teleologiczne odgrywa szczególnie ważną rolę w naukach społecznych. Typowym pytaniem, które zadaje się w historycznych naukach społecznych, jest: „W jakim celu ktoś działał?”. Historyk, który chce wyjaśnić, dlaczego Henryk VIII anulował swoje pierwsze małżeństwo, musi odwołać się do jego celu, jakim było pozyskanie męskiego dziedzica korony. W przypadku bardziej złożonych pytań historycznych, jak np. „Dlaczego w 1929 r. doszło do kryzysu gospodarczego?” problem jest nieco bardziej skomplikowany. Aby wyjaśnić takie zjawiska, należy nie tylko zrozumieć stany mentalne (intencje, pragnienia, przekonania) działających osób, lecz także pojąć prawa ekonomii.

Według austriaków zajmowanie się treścią stanów mentalnych działających ludzi nie jest jednak zadaniem teoretycznych nauk społecznych, lecz tymologii, będącej podstawą nauk historycznych. Osoba zajmująca się teoretycznymi naukami społecznymi zakłada tylko, że ludzie przejawiają zachowania celowe, a następnie na podstawie aksjomatu działania i przesłanek pomocniczych formułuje prawa i teorie. W teoretycznych naukach społecznych nie zadaje się zatem pytań o cele konkretnych osób. Można jednak zadawać pytania o funkcje określonych instytucji społecznych.

Koncepcja wyjaśnienia teleologicznego/funkcjonalnego wydaje się przynajmniej w pewnej mierze pokrywać z Arystotelesowską koncepcją wiedzy naukowej w aspekcie odwoływania się do przyczyn celowych. Badacz poszukujący wyjaśnienia teleologicznego/funkcjonalnego pyta nie tylko o cele ludzkich działań, lecz także o funkcje pełnione przez określone byty. Nie ulega wątpliwości, że w naukach społecznych ten rodzaj wyjaśnienia odgrywa ważną rolę.

3.2. Wyjaśnienie genetyczne

Ernest Nagel – obok wyjaśnienia dedukcyjnego, statystycznego i teleologicznego/funkcjonalnego – przedstawił jeszcze jeden typ wyjaśnienia, który nazywa wyjaśnieniem genetycznym. Jak jednak zaznacza, „kwestią sporną jest to, czy stanowi ono odmienny typ” (Nagel, 1962, s. 25).

Wyjaśnienie genetyczne polega na przedstawieniu sekwencji zdarzeń, w wyniku których początkowy stan rzeczy przekształcił się w końcowy. Opiera się ono zatem na sformułowaniu „dużej liczby pojedynczych stwierdzeń dotyczących przeszłych zdarzeń” (Nagel, 1962, s. 25). Należy jednak podkreślić, że w tego rodzaju wyjaśnieniach nie uwzględnia się wszystkich przeszłych zdarzeń, a jedynie te, które uznaje się – często *implicite* – za przyczynowo istotne dla zmian, które zaszły w badanym układzie. Tego rodzaju wyjaśnienie *nolens volens* opiera się zatem na pewnych założeniach teoretycznych (Nagel, 1962, s. 25).

Dalej Nagel zauważa, że w wyjaśnieniach genetycznych przesłanki wyjaśniające nie są warunkami wystarczającymi dla wystąpienia wyjaśnianego stanu rzeczy. Przesłanki te uznaje się jednak zwykle za jego warunki konieczne w danych okolicznościach. W konsekwencji filozof stwierdza: „Wniosek, że wyjaśnienia genetyczne są w dużej mierze probabilistyczne, jest zatem uzasadniony” (Nagel, 1962, s. 26).

Tak sformułowana koncepcja wyjaśnienia genetycznego przywodzi na myśl propozycje Salmona i Lewisa. We wszystkich tych koncepcjach mówi się o swego rodzaju „przyczynowej historii” jako podstawie wyjaśnienia naukowego. Wszystkie te koncepcje opierają się na przeświadczeniu, że wyjaśnienie naukowe powinno przedstawiać następujące po sobie i przyczynowo powiązane stany rzeczy. Wyjaśnienie genetyczne z pewnością odgrywa ważną rolę w historycznych naukach społecznych. Wydaje się jednak, że dla austriackiej szkoły ekonomii jest ono także podstawą wyjaśnienia w teoretycznych naukach społecznych. Rozważania te rozwinę w dalszej części tego rozdziału.

3.3. Model unifikacyjny lub unifikacja jako cel nauki

Alternatywnym modelem wyjaśnienia naukowego, powstałym w podobnym czasie do modelu CM, jest tzw. model unifikacyjny. Był on rozwijany przede wszystkim przez Michaela Friedmana i Philipa Kitchera. Nie jest on wyraźnie sprzeczny z modelem CM, zaproponowanym przez Salmona. W gruncie rzeczy, wydaje się, że bez problemu można je pogodzić, ponieważ dotyczą one różnych aspektów wyjaśnień (Salmon, 1989, s. 180–185).

Istotą modelu unifikacyjnego jest założenie, że wyjaśnienia naukowe stają się tym lepsze, im mniejszej liczby teorii używa się do wyjaśnienia określonej liczby zjawisk. Odwracając to stwierdzenie, można powiedzieć, że im więcej zjawisk można wyjaśnić przy pomocy określonej liczby teorii, tym lepiej. Przywodzi to na myśl Popperowską zasadę prostoty, wspomnianą w pierwszym rozdziale tej pracy. Zgodnie z tą regułą, teoria o większej ścisłości i uniwersalności (bogatszej treści empirycznej) powinna być preferowana nad teorię o mniejszej ścisłości i uniwersalności (mniej bogatej treści empirycznej). Historycznymi przykładami rzeczzonej unifikacji są m.in. Newtonowska teoria grawitacji, dzięki której stało się możliwe wyjaśnianie zarówno ruchów ciał niebieskich, jak i ruchów ciał obserwowanych na Ziemi, oraz Maxwellowska teoria elektrodynamiki, która pozwoliła na wyjaśnianie zjawisk elektrycznych i magnetycznych, traktowanych dotąd jako jakościowo odmiennych (Woodward & Ross, 2021).

Ostatecznym celem postulowanej przez omawiany model unifikacji eksplanacyjnej musi być zatem możliwość wyjaśnienia wszystkich zjawisk przy pomocy jednej teorii – nieodgadnionej teorii wszystkiego. W świetle postulowanego przez austriaków dualizmu metodologicznego unifikacja teoretyczna nauk przyrodniczych i społecznych jest jednak niemożliwa. Być może można by co najwyżej powiedzieć, że prakseologia daje wspólne ramy teoretyczne wszystkim naukom społecznym, takim jak ekonomia, socjologia czy politologia. Choć zatem postulat teoretycznej unifikacji nauk społecznych wydaje się z ducha austriacki, to teoretyczna unifikacja nauk społecznych i przyrodniczych może być według austriaków co najwyżej nieziszczalnym marzeniem.

Jak jednak przekonuje Mäki (1990), teoretyczna unifikacja powinna zostać uznana za podstawę specyficznie austriackich wyjaśnień naukowych. Ścisłej rzecz biorąc, uważa on, że realistyczno-esencjalistyczne wyjaśnienia, charakterystyczne dla szkoły austriackiej, mogą być analizowane w kategoriach redeskrypcji (*redescription*), redukcji, ontologicznej identyfikacji i unifikacji. Tak jak bardziej doskonałe teorie fizyczne umożliwiają wyjaśnianie i opisywanie większej liczby zjawisk fizycznych, tak dzięki podstawowym założeniom prakseologii można wyjaśnić i opisać wszystkie zjawiska społeczne. Do tej kwestii powrócę jeszcze w punkcie 6.

4. Przyczynowość – ogólne ramy pojęciowe

Realista naukowy ma dobre powody, by przychylić się do stwierdzenia, że podstawą wyjaśnienia naukowego jest wskazanie przyczyny (bez względu na to, czy uznaje tę definicję za wyczerpującą). Idea ta jest wspólnym mianownikiem teorii Arystotelesa, Salmona i

Lewisa, których bez wątpienia można nazwać filozoficznymi realistami *sensu largo*. Rzeczona koncepcja nieuchronnie zmusza nas jednak do zmierzenia się z pytaniem o teorię przyczynowości znajdującą zastosowanie w interesującej nas dyscyplinie badawczej, jaką jest ekonomia. Zdażyłem już zaznaczyć, że odwoływanie się do przyczyn celowych jest właściwe w wyjaśnianiu ludzkich działań i instytucji społecznych. Tym niemniej, daremna wydaje się próba teleologicznego wyjaśniania przebiegu procesów rynkowych. Jeśli austriacy chcieliby wyjaśnić, dlaczego po wywołanej przez banki ekspansji kredytowej dochodzi do cyklu koniunkturalnego, musieliby pokazać, w jaki sposób określone stany rzeczy są ze sobą powiązane w wymiarze czasowym. Należałoby przy tym przedstawić adekwatną definicję związku przyczynowego. Poprzestanie na stwierdzeniu, że „dzieje się tak, bo działający ludzie mają takie cele” nie może zostać uznane za zadowalające, choćby ze względu na fakt, że społeczne stany rzeczy często są niezamierzonymi skutkami ludzkich działań. Pytanie domagające się w tym kontekście odpowiedzi brzmi: co to znaczy, że określone gospodarcze stany rzeczy powodują inne? Innymi słowy, jak należy rozumieć to, że w gospodarce dany stan rzeczy jest przyczyną innego?

Zanim podejmę próbę odpowiedzi na to pytanie, skupię się na ogólnych ramach pojęciowych badanego zagadnienia: asymetriach przyczynowych, przyczynowym pierwszeństwie, przechodniości przyczyn i przyczynowych relatach. Analizie wybranych teorii przyczynowości poświęcę natomiast następny podrozdział.

4.1. Przyczynowe asymetrie i przyczynowe pierwszeństwo

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że związki przyczynowo-skutkowe są asymetryczne. Ściślej rzecz biorąc, uznaje się, że niezbędnym elementem związku przyczynowego jest tzw. przyczynowe pierwszeństwo (*causal priority*). Różnie jest jednak ono identyfikowane.

Według Hume’a (i wielu innych filozofów) immanentną cechą związku przyczynowego jest asymetria czasowa: przyczyny poprzedzają skutki w czasie. Pod tym względem teoria Hume’a jest podobna do Arystotelesowskiej koncepcji przyczyny sprawczej. W debatach filozoficznych ten warunek bywał jednak kwestionowany. Jego łagodniejsza wersja głosi, że przyczyny muszą występować co najmniej nie później niż skutki (a więc mogą występować wcześniej lub równocześnie ze skutkami)⁸¹. Między przyczynami a skutkami dostrzega się także inne rodzaje asymetrii. Mówi się, że przyczyny wyjaśniają

⁸¹ Niektórzy, odwołując się do nowoczesnych hipotez fizycznych, uważają nawet, że przyczyny mogą występować później niż skutki. Jest to tzw. przyczynowość wsteczna (*backward causation*). Idea ta pozostaje jednak kontrowersyjna i nie wydaje się interesująca w kontekście relacji przyczynowych w świecie społecznym.

skutki, lecz nie na odwrót. Można też powiedzieć, że działający ludzie używają przyczyn, by osiągać określone skutki, lecz nie na odwrót. Te pomysły wydają się jednak bardziej pragmatyczne niż metafizyczne. Zgodnie z kryterium asymetrii zaproponowanym przez Hausmana (1998, s. 63–65) każdy skutek ma co najmniej dwie niezależne od siebie przyczyny, podczas gdy skutki są zależne od swoich przyczyn. Jakkolwiek *prima facie* niezrozumiałe może się wydawać to stwierdzenie, istnieją powody, by potraktować je poważnie. Rozważmy następujący przykład.

(c₁) Jan chce powiedzieć, jaka jest pogoda.

(c₂) Pada deszcz.

W konsekwencji:

(e) Jan mówi, że pada deszcz.

Trudno zaprzeczyć, że chęć Jana, by powiedzieć, jaka jest pogoda (c₁), jest niezależna od tego, że pada deszcz (c₂) (pozostawmy na boku możliwość, że Jan chce powiedzieć, jaka jest pogoda, ponieważ pada deszcz). Tak samo to, że pada deszcz, jest bez wątpienia niezależne od tego, co chce powiedzieć Jan. Skutek, jakim jest mówienie przez Jana, że pada deszcz (e), jest więc wynikiem dwóch niezależnych od siebie przyczyn.

Hausman (1998, s. 66–67) zauważa, że jeśli warunek niezależności jest prawdziwy, to nie mogą istnieć domknięte deterministyczne układy przyczynowe (*closed deterministic causal systems*). Jest tak, ponieważ w tego rodzaju układach wszystkie przyczyny i skutki są współzależne (Hausman nie zaprzecza jednak, że mogłyby istnieć domknięte deterministyczne układy nieprzyczynowe). To, czy warunek niezależności zachowuje ważność w odniesieniu do wszystkich zjawisk, jakie zachodzą we wszechświecie, może pozostawać przedmiotem dyskusji. Tym niemniej, tak długo, jak zajmujemy się światem społecznym, który – przynajmniej epistemologicznie – jest układem silnie indeterministycznym, nie ma potrzeby angażowania się w tego rodzaju problemy. Jak widać na powyższym przykładzie, warunek niezależności może się sprawdzać w odniesieniu do przyczyn ludzkich działań. Wydaje się bowiem, że zawsze w świecie zewnętrznym dzieje się coś, co jest przyczynowo niezależne od wewnętrznego świata działającego podmiotu (i *vice versa*). Skoro zaś to działania są przyczynami wszystkich procesów społecznych, to tym bardziej istnieje powód, by z tego warunku zrobić użytek w badaniach nad naturą związków przyczynowych, jakie zachodzą w świecie gospodarczym.

4.2. Przechodniość związków przyczynowych

Kolejną kwestią dotyczącą natury związków przyczynowych jest przechodniość. Mówi się, że jeżeli między parą A i B zachodzi taka sama relacja jak między parą B i C, to relacja między A i C jest przechodnia. W kontekście przyczynowości oznacza to, że jeżeli *c* powoduje *d*, a *d* powoduje *e*, to można mówić, że *c* powoduje *e* (relacja między *c* i *e* jest przechodnia). Niektórzy filozofowie odrzucają ten pogląd, uznając, że przyczyny poprzedzają skutki bezpośrednio. Znajduje to szczególny wyraz w rozważaniach etyczno-prawnych. Przykładowo, jeśli Jan sprzedał Jackowi nóż (*c*), którego następnie Jacek użył do przebicia opon samochodu Jakuba (*d*), w wyniku czego Jakub spóźnił się do pracy (*e*), to – przy założeniu przechodniości związków przyczynowych – można powiedzieć, że Jakub spóźnił się do pracy (*e*), ponieważ Jan sprzedał Jackowi nóż (*c*). Ze względu na to, że w takich przypadkach Jana nie uznano by za winnego spóźnienia się do pracy przez Jakuba, uważa się, że w rozważaniach etyczno-prawnych powinny być brane pod uwagę jedynie bezpośrednie przyczyny (*proximate causes*). Tym niemniej, z pewnością nie jest to wystarczający powód, by odrzucić pogląd, że związki przyczynowe – w mniejszym lub większym stopniu – mogą być przechodnie. Związek przyczynowy nie musi bowiem implikować winy. Przekonanie o przechodniości związków przyczynowych jest w różnych wariantach podzielane przez wielu filozofów (np. Hausman, 1998; Lewis, 2000) i wydaje się spójne ze zdrowym rozsądkiem.

4.3. Przyczynowe relata

Ostatnie z rozważanych w tym punkcie pytań dotyczy istoty tzw. przyczynowych relatów. Z grubsza rzecz biorąc, relatum jest tym, co znajduje się w relacji. Każda relacja ma co najmniej dwa relata. W związku przyczynowym są nimi przyczyna i skutek. To jednak, czym są przyczyny i skutki, można interpretować na różne sposoby. Jeden z poglądów głosi, że przyczynowymi relatami są zdarzenia (np. Davidson, 1969; Lewis, 1986c). Niektórzy (np. Ehring, 1997) uznają jednak, że są nimi tzw. tropy (*tropes*) („abstrakcyjne konkrety” lub „skonkretyzowane uniwersalia”), inni, że są to fakty rozumiane jako prawdziwe zdania o rzeczywistości, a inni wreszcie, że są to tzw. fakta (to, co sprawia, że fakty są prawdziwe) (Mellor, 1995) bądź stany rzeczy (Armstrong, 1997) lub prawdziwe sytuacje (*real situations*) (Menzies, 1989) (obie ostatnie koncepcje również mogą być interpretowane jako „fakta”, zob. Moore, 2009, s. 333)⁸². Jak zauważa Michael S. Moore (*ibid.*, s. 328), niekiedy mówi się także o obiektach lub osobach jako przyczynach, np. „pocisk spowodował śmierć Smitha”,

⁸² Aby uniknąć mieszania faktu z faktem, będę używał określenia „stany rzeczy”. Ze względu na zwyczajowy sposób użycia tego słowa, określenie „sytuacje” może nieść mylące konotacje.

„Jones spowodował śmierć Smitha”. Filozof stwierdza jednak, że obiekty i osoby są przyczynami danych skutków jedynie w sensie eliptycznym wobec zdarzeń, tropów, stanów rzeczy lub faktów. Argumentuje też, że to stany rzeczy (prawdziwe sytuacje, fakta) lub tropy najlepiej nadają się do tego, by uznać je za przyczynowe relata. Przyjrzyjmy się zatem problemom napotykanym przez fakty i zdarzenia.

Uznanie faktów za przyczynowe relata jest *prima facie* całkiem przemawiające. Fakty mogą obejmować wszystkie kategorie przyczynowych relatów, jakie możemy sobie wyobrazić. Fakty mogą mówić o zdarzeniach, osobach, obiektach, stanach rzeczy i aspektach bytów. Co więcej, mogą być nimi także pewne nieobecności (*absences*) lub zaniechania (*omissions*), co odpowiada naszej intuicji językowej i praktyce prawnej. Przykładowo, można powiedzieć, że „przyczyną śmierci pacjenta był fakt, że nie podano mu leku”. Niewątpliwą zaletą tego podejścia jest definicja faktu, która jest jasna: jest to prawdziwe zdanie o rzeczywistości pozajęzykowej.

Istnieją jednak przynajmniej dwa poważne problemy związane z tym podejściem. Po pierwsze, jeśli nieobecności można uznać za przyczyny, to każdy skutek może mieć nieskończenie wiele przyczyn. Istnieje bowiem nieskończenie wiele prawdziwych zdań o tym, czego nie ma. Przykładowo, jeśli szyba zostaje zbita w wyniku rzutu kamieniem, można powiedzieć, że stało się tak, ponieważ szyba nie była wystarczająco twarda lub nie była zabezpieczona. Można nawet powiedzieć, że została zbita, ponieważ nikt nie złapał lecącego kamienia, zanim ten dotarł do szyby. Uznawanie nieobecności za przyczyny wydaje się zatem nie do przyjęcia⁸³.

Po drugie, ze względu na to, że fakt ma naturę propozycjonalną (zdaniową), to jest bytem abstrakcyjnym, a nie konkretnym. Skoro zaś jest bytem abstrakcyjnym, to nie jest uwikłany czasoprzestrzennie. Przykładowo, fakt, że w 1973 roku wybuchł kryzys naftowy, był prawdziwy zarówno w 1973 roku, jak i w 2000. Ze względu na to, że fakty są prawdziwe niezależnie od miejsca i czasu, to nie mogą powodować skutków w określonym miejscu i czasie. Innymi słowy, ze względu na to, że fakty nie istnieją w świecie, lecz raczej mówią o świecie, to nie można ich uznać za relata istniejących w świecie związków przyczynowych (por. Moore, 2009, s. 347–348).

Prawdopodobnie najbardziej powszechny pogląd głosi, że przyczynowymi relatami są zdarzenia. Pojęcie zdarzenia, w przeciwieństwie do pojęcia faktu, nie jest jednak jasne. Istnieje całe spektrum sposobów opisywania zdarzeń: od tzw. gruboziarnistego (*coarse-*

⁸³ Nie zmienia to faktu, że zaniechania mogą skutkować winą prawną lub moralną. Nie jest to jednak przedmiotem przedstawianych tu rozważań.

grained) do drobnoziarnistego (*fine-grained*). Różnią się one dokładnością opisu zdarzenia. Można wyróżnić trzy najbardziej reprezentatywne poglądy. Po pierwsze, pogląd gruboziarnisty (reprezentowany przez Willarda Van Ormana Quine'a) głosi, że w danym czasie i przestrzeni zachodzi wyłącznie jedno zdarzenie. Innymi słowy, wszystko, co zachodzi w określonym obszarze czasoprzestrzennym, jest jednym zdarzeniem. Po drugie, standardowy, umiarkowany pogląd (sięgający korzeniami do Arystotelesa, a współcześnie reprezentowany m.in. przez Donalda Davidsona) głosi, że zdarzeniem jest zmiana jakiejś właściwości określonego obiektu (substancji) w określonym miejscu i czasie. Pogląd ten dopuszcza, że w danym czasie i przestrzeni może zachodzić więcej niż jedno zdarzenie, ale pod warunkiem, że zdarzenia te mają niezależne od siebie przyczyny i skutki. Po trzecie, drobnoziarnisty pogląd (za którego typowego reprezentanta uważa się Jaegwona Kima) głosi, że w danym czasie i przestrzeni zachodzi tyle zdarzeń, ile ulegających zmianie właściwości określonych obiektów (substancji).

Główny problem z gruboziarnistym poglądem Quine'a polega na tym, że zapoznaje on różnicę między zdarzeniami a obiektami (czy po prostu obszarami czasoprzestrzennymi). Jest tak dlatego, że nie przywiązuje on wagi do ulegających zmianom właściwości obiektów. W gruncie rzeczy, zarówno obiekty, jak i zdarzenia Quine uznaje za nic więcej niż materialną zawartość określonego obszaru czasoprzestrzennego (por. Moore, 2009, s. 337). W konsekwencji, jego koncepcja nie dostarcza powodu, by za przyczynowe relata uważać zdarzenia, a nie po prostu obiekty czy obszary czasoprzestrzenne.

Standardowa (umiarkowana) koncepcja zdarzenia głosi, że zdarzenie to zmiana co najmniej jednej właściwości określonego obiektu (substancji) w określonym czasie i przestrzeni. Każde zdarzenie musi zatem spełniać trzy warunki: musi dotyczyć umiejscowionego w przestrzeni obiektu (substancji); musi trwać w określonym interwale czasowym; w owym interwale czasowym muszą ulec zmianie jakieś właściwości rzeczoności obiektu (substancji) (Moore, 2009, s. 335–336).

Jak wspomniałem, pogląd ten dopuszcza występowanie więcej niż jednego zdarzenia w tym samym miejscu i czasie. Przykładowo, jeśli metalowa kula w tej samej chwili obraca się i zmienia temperaturę, to wydaje się, że można uznać, że zaszły tu dwa zdarzenia: obrotu i zmiany temperatury (Davidson, 2001c, s. 178). Na pierwszy rzut oka, jest tak dlatego, że właściwości związane z obrotem uważamy za różne od właściwości związanych z temperaturą (por. Moore, 2009, s. 336). Na gruncie omawianej koncepcji nie jest to jednak do końca prawdziwe stwierdzenie. Według Davidsona zdarzenia umiejscowione w tym samym czasie i przestrzeni mogą być od siebie różne tylko wtedy, gdy mają inne przyczyny i skutki,

a są ze sobą tożsame „wtedy i tylko wtedy, gdy mają dokładnie te same przyczyny i skutki” (Davidson, 2001c, s. 179). Być może dobrą tego ilustracją byłaby jednoczesna zmiana temperatury i objętości przez obiekt ulegający rozszerzalności cieplnej. Choć zmieniają się tu przynajmniej dwie właściwości danego obiektu, to dzieje się tak z jednej przyczyny, tj. podgrzewania tego obiektu. Jednoczesna zmiana temperatury i objętości jest więc w tym przypadku jednym zdarzeniem. Nie jest zatem tak, że wszystkie ulegające zmianie właściwości konstrytuują odmienne zdarzenia. Zdarzenie może być zmianą pewnej wiązki właściwości.

Jednym z problemów tego podejścia jest to, że nie istnieją jasne zasady, wedle których należy wyodrębnić i grupować właściwości zdarzeń. Przykładowo, jeśli spadochroniarz jednocześnie porusza się w dół i robi to w sposób spiralny, to trudno stwierdzić, czy mamy tu do czynienia z jednym, czy z dwoma zdarzeniami (ponieważ poruszanie się w dół wpływa na ruch spiralny). W związku z tym można powiedzieć, że w opisie zdarzeń często zawiera się – i musi się zawierać – pewna doza niejasności (por. Moore, s. 336). Czy zdarzenie, jakim jest spacer, byłoby tym samym zdarzeniem, gdyby był to spacer innej osoby lub gdyby odbył się kilka sekund później, lub gdyby osoba ta obrała nieco inną trajektorię? To, jak dużo informacji powinno znaleźć się w opisie zdarzenia, jest dyskusyjne.

Problematyczność uznawania za przyczynowe relata standardowo ujmowanych zdarzeń uwidacznia się m.in. w związku z zagadnieniem przechodniości. Jeden z przykładów podawanych w literaturze (McDermott, 1995, s. 531) brzmi następująco. W świetle standardowej koncepcji zdarzenia „naciśnięcie przycisku detonacji bomby palcem wskazującym prawej ręki” (d_1) jest innym zdarzeniem niż „naciśnięcie przycisku detonacji bomby palcem wskazującym lewej ręki” (d_2). Oba te zdarzenia mogłyby jednak skutkować wybuchem bomby (e). Można sobie wyobrazić, że ktoś, kto jest praworęczny, w wyniku ugryzienia psa traci wskazujący palec prawej ręki (c). W wyniku tego naciska przycisk detonacji bomby palcem wskazującym lewej ręki (d_2). Faktyczna kolejność zdarzeń jest zatem następująca: $c - d_2 - e$. Przy założeniu, że przyczynowość jest relacją przechodnią, mogłoby to oznaczać, że c powoduje e . Innymi słowy, ugryzienie psa powoduje wybuch bomby. Taka konkluzja wydaje się nie do przyjęcia (por. Moore, 2009, s. 356–360).

W odpowiedzi na tego rodzaju przykłady mówi się czasem, że c raczej zapobiega d_1 , niż powoduje d_2 . Bez względu na to, czy istnieje satysfakcjonujące rozwiązanie tego problemu, nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie właściwości zdarzeń (jak to, czy przycisk jest naciskany palcem prawej czy lewej ręki) są przyczynowo istotne dla ich skutków. Czy „wypicie cykuty przez Sokratesa” i „wypicie cykuty przez Sokratesa celem poszanowania

prawa Aten” są tym samym zdarzeniem czy różnymi? Bez wątpienia można je analizować dwojako. Przyczyną śmierci Sokratesa nie było wypicie cykuty celem poszanowania prawa Aten, lecz po prostu wypicie cykuty. Sokrates umarłby bez względu na przyświecający mu cel. Motywacja działania Sokratesa była jednak przyczyną szczególnej pamięci i podziwu, jaki wzbudził jego czyn. Gdyby kierował się innymi pobudkami, mógłby skazać się na niepamięć.

Można rozważyć także inny przykład. Czy zdarzenie, jakim jest „wypowiedzenie »cześć!« przez Jana” jest tym samym zdarzeniem, co „wypowiedzenie »cześć!« przez Jana bardzo głośno”? Na pierwsze jego interlokutor mógłby odpowiedzieć „cześć!”, na drugie mógłby się jednak oburzyć. Drugie zdarzenie implikuje jednak pierwsze. Stopień dokładności opisu ma więc niebagatelne znaczenie dla opisu skutków (por. Lewis, 1986c, s. 255–258).

Podobnie, przyczyną topnienia złota nie jest jakikolwiek ogień, lecz ogień o określonej temperaturze. Nie ma jednak tu znaczenia kolor ognia (który np. może być zależny od obecności pewnych substancji chemicznych). Można sobie jednak wyobrazić, że ów kolor miałby przyczynowe znaczenie w innym przypadku. Tego rodzaju przykłady sugerują, że faktycznymi przyczynowymi relacjami są nie tyle całe zdarzenia, ile określone właściwości zdarzeń.

Problem ten może być *prima facie* rozwiązany dzięki drobnoziarnistej koncepcji zdarzeń autorstwa Kima (1976). W jej świetle każda właściwość danego obszaru czasoprzestrzennego konstytuuje inne zdarzenie. W konsekwencji, innym zdarzeniem jest to, że Sokrates wypił cykutę, a innym to, że zrobił to, aby uszanować prawa Aten. Innym zdarzeniem jest wypowiedzenie przez Jana „cześć!”, innym wypowiedzenie przez Jana „cześć!” głośno, a jeszcze innymi zdarzeniami są jego poruszenie ustami i drganie krtani. Zasztyletowanie Cezara przez Brutusa jest innym zdarzeniem niż zabicie Cezara przez Brutusa (por. Davidson, 1969, s. 170). W rezultacie, na gruncie tej definicji w każdym obszarze czasoprzestrzennym może zachodzić niemal nieskończenie wiele zdarzeń (Moore, 2009, s. 337).

Ponadto, jeśli każda właściwość danego obszaru czasoprzestrzennego konstytuuje inne zdarzenie, to wydaje się, że nie ma powodu, by to zdarzenia, a nie właściwości uznawać za faktyczne przyczynowe relata. W gruncie rzeczy, drobnoziarnista koncepcja zdarzenia była podstawą do uznania, że to „prawdziwe sytuacje” są przyczynowymi relacjami (Menzies, 1989). W podobnym duchu pisze David M. Armstrong, uznając za przyczynowe relata stany rzeczy: „Nasza identyfikacja związku przyczynowego jako relacji, która zachodzi pomiędzy

stanami rzeczy, oznacza, że w syngularnych związkach przyczynowych właściwości zawsze zawierają się zarówno w przyczynie, jak i w skutku” (Armstrong, 1997, s. 210).

Pewnych trudności dla uznawania zdarzeń za przyczynowe relata nastęrcza również to, że w praktyce także niezmiennie stany rzeczy uznaje za przyczyny określonych skutków. Jak zauważa Hausman: „Niezależnie od tego, czy traktuje się je jako zdarzenia, czy nie, niezmiennie stany rzeczy traktuje się jako przyczyny i skutki zarówno w nauce, jak i życiu codziennym” (Hausman, 1998, s. 20). Przykładowo, za jedną z przyczyn spłonięcia jakiegoś domu można uznać to, że był on zbudowany z łatwopalnego materiału. Bycie zbudowanym z łatwopalnego materiału trudno jednak uznać za zdarzenie. Jedną z przyczyn płonienia ognia jest to, że w powietrzu jest tlen. Podobnie jest w ekonomii: przyczyną określonego popytu na dane dobro może być nie tyle to, że jego cena została obniżona (zdarzenie), lecz po prostu to, że jest ona niska (niezmienny stan rzeczy). Tym niemniej, istnieją filozofowie, którzy – godząc się na pogwałcenie intuicji językowej – twierdzą, że także niezmiennie stany rzeczy można uznać za zdarzenia (np. Lewis, 1986c, s. 261).

Innym wreszcie argumentem przeciwko zdarzeniom, a na rzecz właściwości jako przyczynowych relatów jest spostrzeżenie, że prawa natury opierają się właśnie na opisie relacji między pewnymi właściwościami, a nie zdarzeniami. Według Moore’a „przyczynowymi relatami są po prostu właściwości – nie same uniwersalia, lecz albo ich posiadanie (ujęcie stanów rzeczy), albo ich instancje (ujęcie tropów)” (Moore, 2009, s. 361). Oba poglądy mają mieć podobne lub takie same konsekwencje dla teorii przyczynowości. Jedyna różnica między nimi tkwi w ontologii (Moore, 2009, s. 366). Zgodnie z tradycyjnym ujęciem obiekty i zdarzenia istnieją realnie i to one posiadają pewne właściwości⁸⁴. Fakta (stany rzeczy, prawdziwe sytuacje) to zatem właściwości posiadane przez obiekty czy zdarzenia. Zgodnie z alternatywnym, nominalistycznym ujęciem obiekty czy zdarzenia składają się z instancji właściwości (tropów), które są podstawowymi składnikami rzeczywistości. W świetle tych dwóch ontologii podstawowe fakta są zatem czymś innym. Jak przekonuje Moore: „W ujęciu tropistycznym fakta byłyby prostymi, podstawowymi składnikami naszej ontologii; podczas gdy w ujęciu nietropistycznym fakta są złożonymi składnikami, na które składa się relacja między konkretami i uniwersaliami” (Moore, 2009, s. 345).

Zdania o związkach przyczynowych opartych na stanach rzeczy są bardziej precyzyjne od tych opartych na zdarzeniach, ponieważ pozwalają skupić się na konkretnych

⁸⁴ W ramach filozofii tomistycznej można nawet powiedzieć, że istnienie (bytowanie) jest właściwością rzeczy.

właściwościach. Orzekanie o stanach rzeczy pozwala ignorować nieistotne informacje i wyodrębnić te, które są ważne. Niektórzy teoretycy uciekają się nawet do stwierdzenia, że w orzekaniu o związkach przyczynowych opisy oparte na zdarzeniach są eliptyczne względem opisów opartych na stanach rzeczy (por. Moore, 2009, s. 350). Choć więc za właściwe przyczynowe relata należy uznać raczej stany rzeczy, to np. w praktyce prawnej dopuszczalne, a być może nawet bardziej pożądane jest posługiwanie się zdarzeniami (por. Moore, 2009, s. 366–368).

Konkludując powyższe uwagi o przyczynowych relatach, być może – posługując się terminologią Poppera – można powiedzieć, że o stanach rzeczy można orzekać z większym stopniem ścisłości (bo pozwalają wyodrębnić istotne przyczynowo właściwości, w przeciwieństwie do holistycznych zdarzeń) i z większym stopniem uniwersalności (bo pewne właściwości ma wszystko, co istnieje: obiekty, zdarzenia, warunki zewnętrzne etc.) niż o zdarzeniach (i o jakichkolwiek innych relatach). Takie rozwiązanie wydaje się więc naukowo pożądane.

5. Teorie przyczynowości

Rozważania w tym punkcie poświęcę wybranym teoriom przyczynowości. Z góry należy jednak zaznaczyć, że wszelkie fizykalistyczne teorie przyczynowości – np. teorie procesualne, takie jak teoria transmisji znaku czy teoria zachowanej ilości (Salmon, 1984, 1994, 1997; Dowe, 2000) lub teorie prymitywistyczne, stwierdzające, że wszelka obserwacja zakłada przyczynowość rozumianą jako coś nieredukowalnego (np. Armstrong, 1992) – nie mogą znaleźć zastosowania w naukach społecznych. Byłoby to możliwe jedynie pod warunkiem uznania ideału zunifikowanej nauki. Ten z kolei, jak zdążyłem wykazać, jest przez austriaków stanowczo odrzucany.

Klasycznym punktem wyjścia do rozważań o naturze przyczynowości jest teoria regularnościowa, sformułowana przez Davida Hume'a. W gruncie rzeczy, w jego rozważaniach zawierają się jednak dwie różne i niezależne od siebie teorie przyczynowości: regularnościowa oraz kontrfaktyczna. Hume najwyraźniej nie dostrzegł między nimi różnicy, pisząc: „Możemy zdefiniować przyczynę jako obiekt, po którym następuje inny, i gdzie po wszystkich obiektach podobnych do pierwszego, następują obiekty podobne do drugiego [teoria regularnościowa – przyp. autora]. Lub, innymi słowy, gdyby nie było pierwszego obiektu, drugi nigdy by nie istniał [teoria kontrfaktyczna – przyp. autora]” (Hume, 2004, rozdz. VII). Swoje rozważania rozpocznę od krytyki teorii regularnościowej, a skończę na omówieniu nowoczesnej teorii kontrfaktycznej, rozwiniętej przez Davida Lewis'a. Pomiędzy

nimi omówię teorię deterministyczną oraz probabilistyczną, z których – jak postaram się pokazać – można zrobić w prakseologii duży użytek.

5.1. Regularnościowa teoria przyczynowości

Główne założenia regularnościowej teorii przyczynowości brzmią następująco. Po pierwsze, przyczyny poprzedzają skutki w czasie. Po drugie, przyczyny są czasoprzestrzennie przyległe do skutków. Po trzecie, zdarzenia (lub inne relata) określonego typu regularnie następują po zdarzeniach innego typu. Innymi słowy, między przyczynami a skutkami istnieje stałe połączenie (*constant conjunction*) (Andreas & Guenther, 2021).

Dla radykalnego empirysty, za jakiego można uznać Hume'a, źródłem przekonania o związkach przyczynowych jest obserwacja. Ściślej rzecz biorąc, filozof ten uważał, że ludzkie przeświadczenie o istnieniu związków przyczynowych powstaje dzięki wielokrotnej obserwacji następujących po sobie zdarzeń. Hume jednak błyskotliwie zauważył, że zaobserwować można jedynie to, że jedne zdarzenia następują po drugich. Sama konieczność takich następstw nie podlega obserwacji, w związku z czym na gruncie radykalnego empiryzmu jest niedowodliwa, a być może nawet powinno się uznać, że nie istnieje⁸⁵.

Regularnościowa teoria przyczynowości boryka się z co najmniej dwoma poważnymi problemami. Po pierwsze, jest nim kwestia tzw. epifenomenów, a więc wielu skutków jednej przyczyny. Można przypomnieć w tym miejscu przytoczony wcześniej przykład burzy i barometru. Po zmianie ciśnienia atmosferycznego regularnie następuje zmiana wskaźnika barometru. Jednocześnie jednak, po zmianie wskaźnika barometru regularnie następuje burza. Choć w rzeczywistości to zmiana ciśnienia atmosferycznego jest przyczyną zarówno zmiany wskaźnika barometru, jak i burzy, to na gruncie regularnościowej teorii przyczynowości zmiana wskaźnika barometru może zostać uznana za przyczynę burzy. W takich przypadkach teoria ta nie pozwala odróżnić korelacji od przyczynowości (por. Moore, 2009, s. 401).

Po drugie, problemem regularnościowej teorii przyczynowości jest niemożliwość występowania związków przyczynowych w jednokrotnie obserwowanych przypadkach. Skoro bowiem związki przyczynowe istnieją wyłącznie między wielokrotnie obserwowanymi typami zdarzeń (lub innych relatów), to teoria ta nie pozwala na stwierdzenie, że między raz zaobserwowanymi zdarzeniami określonego typu zaszedł związek przyczynowo-skutkowy.

⁸⁵ Stanowisko Hume'a można jednak interpretować jako takie, które dopuszcza istnienie koniecznych połączeń między przyczynami a skutkami. W odniesieniu do metafizyki jego filozofię charakteryzuje bowiem raczej epistemologiczny sceptycyzm niż stanowcze przekonanie, że to, czego nie można zaobserwować lub wywieść z obserwacji, nie istnieje. W takim wypadku konieczne połączenie między przyczyną a skutkiem można uznać za niezbędny element związku przyczynowego i uznać, że według Hume'a tej konieczności jedynie nie można zaobserwować.

Nie jest to możliwe nawet wtedy, gdy związek przyczynowy wydaje się intuicyjnie ewidentny, i to nawet wówczas, gdy ktoś jest bezpośrednio zaangażowany w działanie powodujące określone skutki, np. w przypadku krojenia chleba (przy założeniu, że ktoś to obserwuje i robi po raz pierwszy) (por. Anscombe, 1981). Jako inne przykłady można tu podać wielki wybuch czy wyginięcie dinozaurów wskutek uderzenia meteorytu (por. Andreas & Guenther, 2021).

Dodatkowym wyzwaniem dla regularnościowej teorii przyczynowości są przyczynowe relata. Teoria ta mogłaby być problematyczna, gdyby uznać, że opisuje ona relacje między gruboziarnistymi lub standardowo ujmowanymi zdarzeniami. Obserwacje oparte na takich założeniach mogłyby zaciemniać obraz istoty przyczynowych relacji. Problem ten rozwiązuje oczywiście uznanie za przyczynowe relata stanów rzeczy lub tropów. Wydaje się jednak, że to pozwalałoby zredukować związki przyczynowe do egzemplifikacji praw natury. Prawa natury za nieodłączny element związku przyczynowego *explicite* uznał John Stuart Mill (Andreas & Guenther, 2021).

Poza problematycznością regularnościowej teorii przyczynowości jako takiej, ewidentna jest także jej niekompatybilność z austriacką metodologią. Po pierwsze, empirystyczna epistemologia nie odpowiada badaniu zjawisk społecznych, ponieważ te nie podlegają bezpośredniej obserwacji. Zamiary, przekonania czy pragnienia innych ludzi są poznawalne jedynie pośrednio, w drodze empatycznego rozumienia, i to w sposób niepewny. Po drugie, jak argumentował Mises, każde ludzkie działanie jest unikatowe. W związku z tym nie można mówić o stałych relacjach między typami stanów rzeczy (działań), ponieważ takie typy w sferze ludzkiego działania nie występują (brak uniwersalnych kolektywów statystycznych). W obliczu silnego indeterminizmu epistemologicznego, w świecie społecznym nie można odnaleźć żadnych uniwersalnych, ilościowych regularności (por. rozdział III). Wreszcie, wątpliwość wzbudza także możliwość zaaplikowania kryterium czasoprzestrzennej przyległości przyczyny i skutku. Stany mentalne różnych ludzi nie mogą bowiem przylegać do siebie w przestrzeni. Nie ulega zatem wątpliwości, że regularnościowa teoria przyczynowości nie może znaleźć zastosowania w naukach o ludzkim działaniu. Wydaje się, że właśnie tę teorię mają na myśli austriacy, gdy przekonują, że w naukach społecznych nie da się prowadzić badań opartych na przyczynowości (por. rozdz. II).

5.2. Deterministyczna teoria przyczynowości

Podstawową teorią przyczynowości, odpowiadającą często naszym pierwszym intuicjom i stanowiącą fundament przedstawianych tu badań, jest teoria deterministyczna. Zakłada ona,

że między przyczyną a skutkiem istnieje konieczna zależność. Różne sposoby przedstawienia tej koncepcji można znaleźć u wielu znanych filozofów, takich jak Arystoteles, Baruch Spinoza, Thomas Hobbes, David Hume, Immanuel Kant czy John Stuart Mill (por. Anscombe, 1981, s. 134–135). Należy podkreślić, że deterministyczna teoria przyczynowości może, lecz nie musi być związana z metafizycznym determinizmem. Nie stwierdza ona, że stan wszechświata w każdej chwili ściśle wynika z przeszłości i praw natury. Głosi ona jedynie, że przyczyna lub zbiór przyczyn – przynajmniej w określonych okolicznościach – jest warunkiem wystarczającym zajścia skutku (por. Hausman, 1998, s. 38)⁸⁶.

Elizabeth Anscombe (1981) krytykuje deterministyczną teorię przyczynowości, przekonując, że w związkach przyczynowych nie musi być nic koniecznego. Warto jednak zaznaczyć, że ma ona na myśli generalistyczne ujęcia tej teorii, mówiące o relacjach między typami zdarzeń (stanów rzeczy). Innymi słowy, według Anscombe nie ma powodu, by uważać, że pomiędzy określonymi typami zdarzeń (czy nawet innych relatów) występują stałe, konieczne zależności, takie że zawsze, gdy wystąpi *C*, wystąpi też *E*. Jest tak, ponieważ dla takich generalizacji praktycznie zawsze można znaleźć wyjątki, a mimo to nie przeszkadza nam to w orzekaniu o związkach przyczynowych. Przykładowo, nie każda osoba, która wchodzi w kontakt z osobą zarażoną jakąś chorobą zakaźną, zaraża się. Jeśli jednak ktoś na tę chorobę zachoruje, to nie ulega wątpliwości, że tego przyczyną był kontakt z osobą zakażoną. W tym sensie konkretne, singularne związki przyczynowe nie muszą być deterministyczne (bo nie muszą stać za nimi deterministyczne generalizacje). W konsekwencji, Anscombe uważa, że przyczyny nie determinują skutków.

Można powiedzieć, że na gruncie teorii Anscombe prawa natury nie są ani warunkiem koniecznym, ani warunkiem wystarczającym dla zaistnienia związków przyczynowych. W związku z tym Moore uznaje jej stanowisko za radykalnie singularystyczne. Za cechę charakterystyczną teorii generalistycznych uznaje on z kolei przekonanie, że prawa są warunkiem wystarczającym dla orzekania o singularnych związkach przyczynowych. W takim ujęciu prawa natury są metafizycznie pierwotne względem związków przyczynowych, a związki te są jedynie egzemplifikacjami praw natury. Być może należałoby nawet stwierdzić, że w tym ujęciu nie istnieją związki przyczynowe pomiędzy tokenami, a jedynie

⁸⁶ Stwierdzenie, że każdy warunek wystarczający zajścia skutku jest jego przyczyną, byłoby jednak błędem odwróconej implikacji. W takim wypadku relacji między przyczyną a skutkiem nie można by w żadnym sensie uznać za asymetryczną. Rodzaj asymetrii, jaki występuje między przyczyną a skutkiem, może podlegać dyskusji. Zaprzeczanie jego istnieniu czyniłoby jednak pojęcia przyczyny i skutku bezużytecznymi, a samą debatę o nich – jałową.

między typami zdarzeń lub stanów rzeczy⁸⁷. Między tymi skrajnościami Moore znajduje miejsce na pogląd, który nazywa umiarkowanym syngularyzmem. Na gruncie tego stanowiska prawa miałyby być jedynie warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym dla zaistnienia związków przyczynowych. Moore stwierdza, że umiarkowany syngularyzm powinien „pozwolić, aby za każdym pojedynczym związkiem przyczynowym kryło się jakieś prawo” (por. Moore, 2009, s. 472).

Nie ma potrzeby spierać się o to, czy deterministyczna teoria przyczynowości jest generalistyczna (mówi o typach) czy syngularystyczna (mówi o tokenach). Według przyjętej tu definicji stwierdza ona jedynie, że przyczyna (lub ich zbiór) jest warunkiem wystarczającym zajścia skutku. Jeśli przez wystarczalność rozumie się nomiczną wystarczalność, to być może należy uznać ją za teorię generalistyczną (por. Moore, 2009, s. 473). Nie wydaje się jednak, aby było to niezbędne. Inne stanowisko zdaje się bowiem zajmować Hausman, który deterministyczną teorię przyczynowości uznaje za podstawę swoich rozważań, lecz jednocześnie podkreśla, że jest zainteresowany związkami przyczynowymi na poziomie tokenów (Hausman, 1998, s. 18–19). W przeciwieństwie do Anscombe, wyraża on też przekonanie, że „przyczyny determinują swoje skutki” (Hausman, 1998, s. 38).

Aby uniknąć możliwych nieporozumień związanych z omawianą teorią, warto poczynić kilka zastrzeżeń. W rzeczywistości rzadko się zdarza, że dany stan rzeczy jest sam w sobie wystarczający do zajścia określonego skutku. Przykładowo, podłożenie ognia nie jest wystarczające do tego, aby jakiś budynek spłonął. Konieczne jest bowiem także chociażby to, aby w atmosferze był tlen. W związku z tym niekiedy uważa się, że przyczynami są raczej warunki konieczne niż warunki wystarczające. Jest to podejście charakterystyczne dla kontrfaktycznej teorii przyczynowości, którą omówię później. Wyzwaniem dla tego stanowiska są dobrze znane w literaturze problemy wyprzedzenia (*preemption*) i naddeterminacji (*overdetermination*).

Problem wyprzedzenia można zilustrować w następujący sposób. Jaś i Małgosia rzucają jednocześnie kamieniami w szybę. Z jakiegoś powodu kamień Jasia dociera do szyby odrobinę prężej od kamienia Małgosi (np. dlatego że Jaś rzuca trochę mocniej). Rzut Jasia nie był jednak konieczny do tego, żeby szyba została zbita. Gdyby nie jego rzut, szyba zostałaby zbita przez kamień Małgosi. Choć więc to rzut Jasia spowodował rozbitcie szyby, to

⁸⁷ Byłby to pogląd odpowiadający teorii regularnościowej.

nie był on warunkiem koniecznym tego skutku. W związku z tym, wnioskuje się, że przyczyna nie musi być warunkiem koniecznym.

Wydaje się, że ten problem można rozwiązać dzięki bardziej drobnoziarnistej koncepcji zdarzeń lub po prostu uwzględnieniu dokładnego czasu, w którym zachodzi dany skutek. Można powiedzieć, że rozbicie szyby przez kamień Jasia jest innym rozbiciem szyby niż rozbicie szyby przez kamień Małgosi, ponieważ odbyło się to w innym czasie (choćby o ułamek sekundy) lub w inny sposób niż w przeciwnym wypadku. Tego rodzaju odpowiedź oferuje Lewis (2000). Hausman (1998, s. 265–267) dodaje, że nie istnieje możliwy do prześledzenia łańcuch przyczynowo-skutkowy między rzutem Małgosi a rozbiciem szyby. Jeśli bowiem kamień Jasia rozbił szybę wcześniej, to kamień Małgosi już nie mógł tego zrobić. Rzut Jasia był więc warunkiem koniecznym tego, co się faktycznie stało (por. Hausman, 1998, s. 265–267). Być może jeszcze lepszą odpowiedzią byłoby odwołanie się do stanów rzeczy jako przyczynowych relatów (zamiast przypuszczalnego modyfikowania *ad hoc* koncepcji zdarzeń na potrzeby teorii przyczynowości). Zwolennik teorii uznającej, że przyczyny są warunkami koniecznymi, mógłby zatem pozostać nieprzekonany przez problem wyprzedzenia.

Większych trudności mógłby następczać mu problem naddeterminacji, który można zilustrować następującym przykładem. Dwa ciężkie pojazdy wjeżdżają jednocześnie na most, który nie jest zdolny utrzymać nawet jednego z nich. W konsekwencji, most zawala się. Choć wjazd jednego z pojazdów był do tego wystarczający, to żaden z nich (brany osobno) nie był do tego konieczny. Trudno jednak zaprzeczyć, że wystąpiła tu relacja przyczynowo-skutkowa.

Jedną z odpowiedzi na ten problem jest uznanie, że wjazd obu pojazdów jest jednym zdarzeniem (por. Lewis, 1986c). Można by jednak podnieść zarzut, że rozwiązanie to jest sprzeczne ze standardową koncepcją zdarzenia, ponieważ wjazd każdego z pojazdów może mieć różne przyczyny, w związku z czym należałoby je traktować jako różne zdarzenia. Inną możliwością jest rozwiązanie tego problemu na poziomie konceptualnym: to, co naddeterminuje, nie może być przyczyną, ponieważ nie istnieje konieczna zależność między czynnikiem naddeterminującym a skutkiem (por. Hausman, 1998, s. 263–265). W świetle tej odpowiedzi problem naddeterminacji można uznać raczej za pragmatyczny niż metafizyczny. Rozwiązanie to nie pozwala jednak udzielić odpowiedzi na pytanie o to, co konkretnie determinuje, a co naddeterminuje skutek.

Nawet jeśli powyższy problem ma sensowne rozwiązanie, przed zwolennikiem poglądu, że przyczyny są warunkami koniecznymi, stoją dalsze wyzwania. W odniesieniu do

powyższego przykładu można by powiedzieć, że wjazd pojazdów lub oddziaływanie określonej siły nacisku na most nie były warunkami koniecznymi jego zawalenia się, ponieważ mógłby się on zawalić z innego powodu, np. wybuchu bomby. Na ten zarzut można by odpowiedzieć, że choć wjazd pojazdów nie był warunkiem koniecznym zawalenia się tego mostu w ogóle, to był warunkiem koniecznym zawalenia się tego mostu w ten konkretny sposób. Odpowiedź tę, przyjmowaną m.in. przez Lewisa (2000), przytoczyłem już wcześniej, przy okazji omawiania problemu wyprzedzenia. W tym miejscu warto jednak przyjrzeć się jej bliżej.

Davidson uważa, że przyczyna jest warunkiem koniecznym i wystarczającym dla zajścia skutku, i przekonuje, że aby adekwatnie przedstawić relację przyczynowo-skutkową, dokładność opisu przyczyny powinna iść w parze z dokładnością opisu skutku. Innymi słowy, przyczyny i skutki muszą być opisywane symetrycznie pod względem stopnia precyzji. Jeśli bowiem opis przyczyny będzie bardziej precyzyjny od opisu skutku, to trudniej będzie pokazać, że przyczyna była jego warunkiem koniecznym. Jeśli z kolei opis skutku będzie bardziej precyzyjny od opisu przyczyny, to trudniej będzie pokazać, że przyczyna była jego warunkiem wystarczającym (Davidson, 1967, s. 157)⁸⁸.

Taki zabieg ma niewątpliwą wartość, lecz rodzi on problem, który niektórzy filozofowie wykorzystują jako argument z *reductio ad absurdum* przeciw omawianemu stanowisku. W tym kontekście warto jednak przytoczyć żartobliwe powiedzenie filozoficzne, które przytacza Moore: „*reductio ad absurdum* jednej osoby jest poprawnym wnioskowaniem innej osoby” (Moore, 2009, s. 414). Można to z łatwością zaobserwować w debacie filozoficznej na zadany temat. Wspomniany problem polega na tym, że jeśli chcielibyśmy opisać skutek z największym możliwym stopniem precyzji, to za jego przyczyny musielibyśmy uznać takie stany rzeczy, które wydają się nie mieć z nim związku. Przykładowo, jako że na Ziemię oddziałują odległe od niej ciała niebieskie (choćby w minimalnym stopniu), to wpływają one także na przebieg wszystkich związków przyczynowo-skutkowych, jakie się na niej odbywają. Oznacza to, że warunkiem koniecznym (i przyczyną) zbitcia szyby w dokładnie taki sposób, w jaki odbyło się to z powodu rzutu kamieniem przez Jasia, jest to, że gwiazda Alfa Centauri oddziałuje na kamień rzucony przez Jasia. Moore (2009, s. 396–399) uważa to za poważny problem dla omawianej teorii. Lewis,

⁸⁸ Jak pisze Davidson: “The fuller we make the description of the cause, the better our chances of demonstrating that it was sufficient (as described) to produce the effect, and the worse our chances of demonstrating that it was necessary; the fuller we make the description of the effect, the better our chances of demonstrating that the cause (as described) was necessary, and the worse our chances of demonstrating that it was sufficient. The symmetry of these remarks strongly suggests that in whatever sense causes are correctly said to be (described as) sufficient, they are as correctly said to be necessary” (Davidson, 1967, s. 157).

jako zwolennik „niedyskryminującej” koncepcji przyczyny (Lewis, 1986b, 2000), prawdopodobnie jednak zgodziłby się na takie wnioski i przekonywałby, że tego rodzaju przyczyny pomijamy zwykle jedynie z praktycznych względów. Pełny opis związku przyczynowego domagałby się natomiast ich uwzględnienia.

Takie rozwiązanie jest jednak w dalszym ciągu narażone na krytykę. Przede wszystkim, należy zauważyć, że pytaniem, jakie się zadaje, gdy docieka się przyczyn zawalenia się mostu, nie jest „Dlaczego most zawalił się w taki sposób?”, lecz po prostu „Dlaczego most się zawalił?”. Jeżeli jesteśmy zainteresowani odpowiedzią na takim poziomie dokładności, to nie mamy podstaw, by twierdzić, że wjazd pojazdów na most (lub oddziaływanie określonej siły nacisku) był warunkiem koniecznym zawalenia się mostu: most mógłby się zawalić np. z powodu wybuchu bomby. Innymi słowy, jesteśmy po prostu zainteresowani stanem rzeczy (właściwością), jakim jest zawalony most, a nie całościowym i szczegółowym opisem tego skutku i jego przyczyny. Istnieją więc dobre powody, żeby pojęcie przyczyny uczynić mniej wymagającym.

Ściślej rzecz biorąc, za niezbędne rozwinięcie deterministycznej koncepcji przyczynowości warto uznać tzw. warunek INUS (*an Insufficient but Necessary part of a condition which is itself Unnecessary but Sufficient for the result*) (Mackie, 1965) lub NESS (*Necessary Element of a Sufficient Set*) (por. Hart & Honoré, 1959; Wright, 1985, s. 1788–1803). Z grubsza rzecz biorąc, ich implikacje są podobne, jeśli nie takie same (por. Moore, 2009, s. 475). W świetle tej koncepcji przyczyna nie musi być warunkiem, który jest sam w sobie konieczny do zajścia skutku, lecz co najmniej konieczną częścią warunku wystarczającego, lecz niekoniecznego (lub: konieczną częścią zbioru warunków łącznie wystarczających). Mackie (1965) ilustruje to następującym przykładem. Zwarcie blisko łatwopalnego materiału powoduje pożar domu. Innymi słowy, zwarcie i łatwopalny materiał (brane łącznie) są warunkiem wystarczającym pożaru domu. Zwarcie samo w sobie nie jest więc warunkiem wystarczającym pożaru tego domu. Nie jest jednak także jego warunkiem koniecznym: ten sam skutek mogłoby przynieść uderzenie pioruna blisko łatwopalnego materiału. Zwarcie i łatwopalny materiał (brane łącznie) są więc warunkiem wystarczającym, ale niekoniecznym. Zwarcie jest z kolei tylko koniecznym elementem w zbiorze warunków łącznie wystarczających. Gdyby nie wystąpiło (i w jego miejsce nie pojawiłby się np. piorun), zbiór warunków nie byłby wystarczający do wywołania pożaru.

Warto zauważyć, że teoria INUS lepiej radzi sobie także z przypadkami wyprzedzenia i naddeterminacji. Zwolennik tej teorii może przyznać, że rzucenie kamieniem przez Jasia nie jest warunkiem koniecznym rozbicia szyby, ale jest konieczną częścią warunku, który sam w

sobie jest wystarczający, lecz niekonieczny. Podobnie w przypadku zawalenia się mostu: wjazd żadnego z dwóch pojazdów nie jest do tego konieczny (jeśli wjedzie jeden z nich), ale wjazd każdego z nich jest konieczną częścią warunku, który sam w sobie jest wystarczający, ale niekonieczny.

Koncepcja ta nie wyklucza jednak, że przyczynami są także warunki konieczne, ponieważ mogą one być jednocześnie warunkami INUS. Przykładowo, występowanie tlenu w atmosferze może być nie tylko koniecznym elementem w jakimś zbiorze warunków łącznie wystarczających, lecz także warunkiem koniecznym pożaru domu (por. Hart & Honoré, 1959, s. 106–107). Zwarcie, uderzenie pioruna lub podłożenie ognia – są natomiast przyczynami tylko akcydentalnie, tzn. spełniają tylko warunek INUS. Ponadto, warto zwrócić uwagę, że zarówno warunek konieczny, jak i warunek wystarczający zajścia skutku, są co najmniej warunkiem INUS (warunek konieczny jest konieczną częścią zbioru warunków łącznie wystarczających; warunek wystarczający jako całość jest swoją konieczną częścią). Przekonanie, że przyczyny spełniają co najmniej warunek INUS, wydaje się więc o wiele lepiej uzasadnione niż przekonanie, że przyczyny są warunkami koniecznymi. Jak postaram się pokazać później, koncepcja ta z powodzeniem znajduje zastosowanie w ekonomii.

5.3. Probabilistyczna teoria przyczynowości a zależności probabilistyczne

Z grubsza rzecz biorąc, probabilistyczna teoria przyczynowości mówi, że przyczyną jest taki stan rzeczy, którego wystąpienie zwiększa prawdopodobieństwo zajścia skutku (dla uproszczenia ignoruję tu przypadki tzw. negatywnych przyczyn, zmniejszających prawdopodobieństwo zajścia skutku). Niewątpliwą zaletą tej teorii jest to, że radzi sobie ona z niektórymi trudnościami, z którymi boryka się teoria regularnościowa. Jednocześnie jednak napotyka ona inne problemy. Ze względu na niedomagania probabilistycznej teorii przyczynowości niektórzy badacze uważają, że nie należy mówić o przyczynowości probabilistycznej, a jedynie o probabilistycznych zależnościach (por. Hausman, 1998). Nie znaczy to jednak, że probabilistyczna teoria przyczynowości nie wnosi nic ważnego do debaty o przyczynowości. Jak postaram się pokazać, może ona odgrywać pomocniczą rolę względem teorii deterministycznej.

Do zalet teorii probabilistycznej należy zaliczyć to, że dzięki metodzie ekranowania pozwala ona rozwiązać problem epifenomenów i nieistotnych przyczynowo czynników: mimo że burzę poprzedza określony poziom wskaźnika barometru, to nie zwiększa prawdopodobieństwa jej wystąpienia. Poza tym, teoria ta umożliwia orzekanie o przyczynach w przypadku niedoskonałych regularności, co może odpowiadać naszym codziennym

praktykom językowym. W ramach tej teorii można np. powiedzieć, że palenie papierosów powoduje raka płuc, mimo że organizm nie każdego palacza rozwija tę chorobę (wystarczy, że palenie zwiększa prawdopodobieństwo jej rozwoju). Teoria regularnościowa nie pozwala na takie stwierdzenia (por. Hitchcock, 2021).

Krytycy teorii probabilistycznej zauważają, że zwiększanie prawdopodobieństwa nie jest warunkiem koniecznym ani wystarczającym związku przyczynowego. Przykładowo, wyobraźmy sobie, że Jaś i Małgosia celują kamieniami w szybę. Rzuty Jasia są celniejsze, ale wstrzymuje się on przed rzutem, gdy robi to Małgosia. Małgosia trafia w szybę, wskutek czego szyba ulega rozbiciu. Choć istnieje niewątpliwy związek przyczynowy między rzutem Małgosi a rozbiciem szyby, prawdopodobieństwo rozbicia szyby byłoby większe, gdyby to Małgosia powstrzymała się przed rzutem zamiast Jasia. Wzrost prawdopodobieństwa nie jest więc koniecznym warunkiem zajścia związku przyczynowego. Z drugiej strony, jeśli Jaś rzuciłby kamieniem ułamek sekundy po Małgosi (i zanim kamień Małgosi dotarłby do szyby), niewątpliwie zwiększyłoby to prawdopodobieństwo rozbicia szyby (jeśli tylko prawdopodobieństwo, że Małgosia trafi, było mniejsze niż 1, a prawdopodobieństwo, że trafi Jaś, było większe niż 0). Małgosia jednak trafia w szybę. Istnieje więc związek przyczynowy między jej rzutem a rozbiciem szyby. To z kolei sugeruje, że zwiększanie prawdopodobieństwa nie jest warunkiem wystarczającym związku przyczynowego (por. Schaffer, 2016).

Innym możliwym do sformułowania zarzutem jest to, że probabilistyczna teoria przyczynowości radzi sobie jedynie na poziomie typów, lecz nie na poziomie tokenów. Jej fundamentalnym problemem pozostaje to, że czynniki, które zwykle zwiększają prawdopodobieństwo określonych skutków, w konkretnych przypadkach mogą być przyczyną ich niewystąpienia. Przykładowo, statystycznie rzecz biorąc, pasy bezpieczeństwa zwiększają prawdopodobieństwo przeżycia w razie wypadku. Zdarza się jednak, że z powodu blokady uniemożliwiają komuś opuszczenie pojazdu i powodują jego śmierć. Podobnie, choć palenie papierosów zwiększa prawdopodobieństwo rozwoju raka płuc, to w jakimś konkretnym przypadku może mu zapobiec, powodując np. wcześniejszą śmierć palacza na zawał serca (por. Hausman, 1998, s. 186).

Z takich względów uważa się, że probabilistyczna teoria przyczynowości wymaga bardzo dokładnej specyfikacji kontekstu tła (*background context*), czyli warunków, w jakich występuje dany związek przyczynowo-skutkowy. Ten sam czynnik w jednych warunkach może bowiem zwiększać prawdopodobieństwo określonego skutku, w innych zaś – zmniejszać. Dlatego też niektórzy badacze uważają, że dany czynnik można uznać za

probabilistyczną przyczynę tylko wtedy, gdy zwiększa on prawdopodobieństwo zajścia danego skutku we wszystkich kontekstach tła, albo przynajmniej tylko wtedy, gdy zwiększa on prawdopodobieństwo zajścia skutku co najmniej w jednym kontekście tła i w żadnym nie zmniejsza (por. Hitchcock, 2021).

Pojawiają się jednak również sugestie, że potrzeba odwoływania się do prawdopodobieństwa wyrasta z niedoskonałości naszej wiedzy. Ściślej rzecz biorąc, chodzi o to, że wystarczająca specyfikacja okoliczności, w jakich pojawia się dane zjawisko, pozwala na zastąpienie prawdopodobieństwa pewnością, a więc prawdopodobieństwem równym 1. Wówczas przyczyna jest warunkiem wystarczającym zajścia skutku. Innymi słowy, jest to przyczyna deterministyczna. Rozwiązanie to nie działa w praktyce tylko wtedy, gdy związki między danymi stanami rzeczy są metafizycznie indeterministyczne (jak sugerują niektóre interpretacje mechaniki kwantowej) lub, po prostu, gdy cechuje je słaby indeterminizm epistemologiczny (i jest tak z powodów zasadniczych, a nie jedynie technicznych). W układach cechujących się słabym indeterminizmem epistemologicznym nie można wprawdzie mówić o przyczynowości probabilistycznej, ale można o deterministycznych związkach przyczynowych między rozkładami prawdopodobieństwa. Innymi słowy, rozkłady prawdopodobieństwa można traktować jako przyczynowe relata deterministycznych związków przyczynowych (por. Hausman, 1998, s. 201–204).

Przyjmując za dobrą monetę prawdziwość teorii deterministycznej, należy uznać, że teoria probabilistyczna nie może mówić o związkach przyczynowych. Jeśli bowiem wzrost prawdopodobieństwa nie jest warunkiem koniecznym, warunkiem wystarczającym ani nawet warunkiem INUS dla zajścia skutku, to można by mówić co najwyżej o probabilistycznych zależnościach lub korelacjach. Probabilistyczna teoria przyczynowości nie może być więc teorią alternatywną wobec teorii deterministycznej. Wydaje się jednak, że może być jej uzupełnieniem.

Należy wówczas przyjąć następujące założenia. Po pierwsze, miejsce dla przyczyn probabilistycznych należy znajdować jedynie tam, gdzie nie dysponujemy pełną informacją, pozwalającą ocenić prawdopodobieństwo zajścia danego skutku na 1 (ponieważ wówczas znamy przyczynę deterministyczną i nie ma potrzeby mówić o przyczynach probabilistycznych). Po drugie, probabilistyczną teorię przyczynowości należy umieścić w ramach teorii deterministycznej. Ściślej rzecz biorąc, aby uznać dany stan rzeczy za przyczynę probabilistyczną, trzeba uprzednio znać możliwe warunki wystarczające zajścia określonego skutku. Przykładowo, warunkiem wystarczającym pożaru domu może być zbiór takich warunków, jak występowanie tlenu w atmosferze, bycie zbudowanym z łatwopalnego

materiału i wystąpienie zwarcia w instalacji elektrycznej. Tylko wtedy, gdy to wiadomo, można mówić o przyczynowości probabilistycznej. Innymi słowy, za przyczynę probabilistyczną można uznać tylko taki stan rzeczy, który jest warunkiem INUS lub warunkiem koniecznym.

W kontekście warunku INUS nieuchronnie powraca do nas problem kontekstu tła. W jednym kontekście tła ten sam stan rzeczy może być bowiem przyczyną skutku e , a w innym – skutku f . Przykładowo, pasy bezpieczeństwa w jednych okolicznościach mogą uratować życie, a w innych spowodować śmierć. To, czy pasy bezpieczeństwa są warunkiem INUS przeżycia czy śmierci, zależy więc od kontekstu tła⁸⁹. W ten sam sposób – do kontekstu tła – należy zatem także zrelatywizować przyczyny probabilistyczne. Znajomość kontekstu tła jest więc niezbędna, aby uznać dany stan rzeczy (będący warunkiem INUS) za przyczynę probabilistyczną danego skutku. Innymi słowy, musimy przynajmniej wiedzieć, że w danym kontekście tła ów stan rzeczy nie zapobiegnie określönemu skutkowi.

Problem ten nie występuje w przypadku warunków koniecznych. Przykładowo, występowanie tlenu w atmosferze nie może zapobiec pożarowi domu. Innymi słowy, warunek konieczny (w przeciwieństwie do warunku INUS) jest probabilistyczną przyczyną we wszystkich możliwych kontekstach tła. Zapewne można by więc powiedzieć, że między warunkiem koniecznym a przyczyną probabilistyczną istnieje relacja implikacji: jeśli c jest warunkiem koniecznym e , to c jest przyczyną probabilistyczną e .

Koncepcja podobna do kontekstu tła jest także podstawą takich praw naukowych, które zachowują ważność jedynie w określonych okolicznościach. Tego rodzaju prawa opatruje się tzw. normiczną klauzulą *ceteris rectis* (pozostałe „prawidłowe”) (Schurz, 2014), którą można by nazwać także klauzulą *ceteris normalibus* (Hardt, 2018). Zgodnie z tą klauzulą, opisywane zależności między właściwościami utrzymują się tylko pod warunkiem, że okoliczności są „normalne” (gdzie przez normalność rozumie się zwykle to, że dane okoliczności występują statystycznie najczęściej). Przykładowo, *ceteris normalibus*, woda wrze w temperaturze 100°C. Klauzula ta ma także znajdować szerokie zastosowanie w ekonomii (Schurz, 2014; Hardt, 2018). Wydaje się, że dobrze komponuje się ona z dotychczasowymi ustaleniami na temat powiązań między warunkiem INUS, kontekstem tła i

⁸⁹ Podobne rozumowanie można przedstawić w ekonomii. W określonych okolicznościach, spadek ceny określonego dobra jest warunkiem wystarczającym wzrostu popytu na to dobro. W warunkach niepełnych danych nie wiadomo jednak, czy popyt rzeczywiście wzrośnie. Jeśli jednak wiemy, że mamy do czynienia z takimi okolicznościami, że spadek ceny tego dobra nie doprowadzi do spadku popytu na nie, to spadek ceny tego dobra jest probabilistyczną przyczyną wzrostu popytu na to dobro. Mimo to, w innych okolicznościach (w innym kontekście tła) mogłoby się okazać, że po spadku ceny tego dobra popyt na nie się nie zwiększa, lecz spada.

przyczynowością probabilistyczną. Można dzięki niej powiedzieć, że pewne probabilistyczne związki przyczynowe zachowują ważność jedynie *ceteris normalibus* (lub *ceteris rectis*).

Probabilistyczna teoria przyczynowości spotkała się z dużym zainteresowaniem w naukach społecznych. W ramach ekonomii odegrała ważną rolę chociażby w ekonometrii (Granger, 1969). W kontekście austriackiej metodologii należy jednak podkreślić, że teoria ta może napotykać ten sam problem, co teoria regularnościowa: jeśli ma ona opierać się na powtarzalnych zdarzeniach lub stanach rzeczy (ich „typach” lub „klasach”), to nie sprawdzi się ona wówczas, gdy mamy do czynienia z niepowtarzalnymi zjawiskami. Byłoby to niewątpliwym argumentem przeciwko stosowaniu tej teorii w naukach społecznych, w których – jak przekonują austriacy – każdego człowieka i każde ludzkie działanie należy traktować jako unikatowe. Znajduje to odzwierciedlenie w przytaczanym już Misesowskim rozróżnieniu między prawdopodobieństwem klas (*class probability*) (które można utożsamić z prawdopodobieństwem na poziomie typów) i prawdopodobieństwem unikatowego przypadku (*case probability*) (które można utożsamić z prawdopodobieństwem na poziomie tokenów). Jedynie prawdopodobieństwo klas jest wyrażalne liczbowo. Zakłada ono, że określona liczba elementów należących do danej klasy zachowa się w określony sposób. Przykładowo, jeśli na loterii sprzedaje się 100 losów, spośród których 10 jest zwycięskich, to prawdopodobieństwo wygranej w przypadku każdego losu wynosi 1/10. Ten rodzaj prawdopodobieństwa – przynajmniej tak długo, jak prawdopodobieństwo nie jest równe 1 – nie mówi nic pewnego na temat skutków powodowanych przez konkretne czynniki. Mises przekonuje, że w naukach społecznych ten rodzaj prawdopodobieństwa nie znajduje zastosowania. Cechujący te nauki silny indeterminizm epistemologiczny nie pozwala bowiem na wyodrębnianie klas zdarzeń lub stanów rzeczy o niezmiennych rozkładach prawdopodobieństw. Dlatego też można tu posługiwać się jedynie prawdopodobieństwem unikatowego przypadku. Nie jest ono jednak wyrażalne liczbowo (Mises, 2011a, s. 92–99).

To, jak należy interpretować prawdopodobieństwo unikatowego przypadku, może być jednak niejasne. Mises uważa, że stwierdzenia takie jak „Szanse Roosevelta oceniam na 9 do 1” należy uznawać za metafory (ibid., s. 98). Wydaje się to jednak mało rozjaśniające. Nie mówi to chociażby nic o możliwości porównywania prawdopodobieństw. Rozważmy dwa zdania wypowiedziane przez tę samą osobę: „Szanse zajścia x oceniam na 9 do 1” oraz „Szanse zajścia y oceniam na 3 do 7”. Nawet jeśli oba te zdania nazwiemy metaforami (co też można uznać za niefortunne określenie), to bez wątpienia widać między nimi istotną różnicę. Nie dotyczy ona jedynie tego, że zdania te odnoszą się do różnych zjawisk, lecz także oceny możliwości ich wystąpienia. Skoro zaś taka ocena nie może opierać się na

prawdopodobieństwie klas, któremu można nadać jakiś rodzaj obiektywistycznej interpretacji, to jedynym sensownym rozwiązaniem tego problemu może być uznanie, że tego rodzaju sądy wyrażają subiektywny stopień przekonania o wystąpieniu danego zdarzenia lub stanu rzeczy. Innymi słowy, w odniesieniu do unikatowych przypadków jedyną dającą się utrzymać interpretacją prawdopodobieństwa wydaje się interpretacja subiektywistyczna (na jej temat zob. np. Popper, 2002a, s. 145–147).

Jeśli powyższe wnioski są słuszne, to wygląda na to, że na potrzeby nauk społecznych należy nieco zmodyfikować probabilistyczną teorię przyczynowości. Trzeba wówczas przyjąć, że teoria ta nie może opierać się na liczbowo wyrażanym prawdopodobieństwie. Co więcej, prawdopodobieństwo to należy uznać za subiektywny stopień przekonania o tym, że dane zjawisko wystąpi. W związku z tego rodzaju subiektywizmem pojawia się jednak oczywisty problem: czy taka modyfikacja nie czyni ocen prawdopodobieństwa dowolnymi, a samej nauki nie pozbawia niezbędnego rygoru metodologicznego, w myśl zasady „ujdzie cokolwiek” (*anything goes*)? W końcu każda osoba może inaczej oceniać prawdopodobieństwo zajścia określonych skutków. Zwolennik tzw. nowoczesnej teorii monetarnej oceni możliwość wystąpienia inflacji pod wpływem określonej polityki inaczej niż przedstawiciel szkoły austriackiej, a jeszcze inaczej zrobi to keynesista czy monetarysta.

Należy przypomnieć, że probabilistyczna koncepcja przyczynowości ma być umieszczona w ramach koncepcji deterministycznej. Innymi słowy, o probabilistycznych przyczynach można mówić jedynie tam, gdzie znany jest możliwy warunek wystarczający zajścia skutku i wiadomy jest kontekst tła. Ponadto, koncepcja ta musi również uprzednio założyć istnienie określonych praw i teorii naukowych. Można z niej zatem korzystać co najwyżej w ramach jednego systemu teoretycznego (jednej szkoły ekonomicznej), a nie pomiędzy różnymi tradycjami intelektualnymi. Inaczej mówiąc, stwierdzenie, że „*x* jest probabilistyczną przyczyną *e*” może mieć to samo znaczenie jedynie dla osób, które podzielają te same przekonania o przyczynach deterministycznych, kontekście tła i prawach i teoriach naukowych (istotnych dla analizowanego przypadku). Nie stoi to jednak na przeszkodzie, by osoby te różnie oceniały prawdopodobieństwo zajścia danego skutku.

Próba zastosowania probabilistycznej koncepcji przyczynowości w prakseologii może budzić oczywisty sprzeciw, skoro niektórzy austriacy uważają, że teoria ekonomii jest dana *a priori*, podczas gdy prawdopodobieństwo jest zawsze empiryczne (Hoppe, 2014). W rzeczy samej, pole zastosowań koncepcji przyczyny probabilistycznej trzeba ograniczyć do rozważań, w których teoretyk nie dysponuje wszystkimi informacjami potrzebnymi do stwierdzenia deterministycznego (a więc możliwego do wyprowadzenia w drodze dedukcji)

związku przyczynowego. Stąd, częściej może się ona sprawdzać w badaniach tymologicznych (historycznych) niż prakseologicznych (teoretycznych). Teoretyk opisuje bowiem scenariusze, w których okoliczności są jasno zdefiniowane (przynajmniej w stopniu niezbędnym do objaśnienia teorii), a następnie przedstawia ich logiczne konsekwencje. Wnioski z tego rodzaju rozważań są pewne. Jako przykład można tu przytoczyć prawo malejącej użyteczności krańcowej. Prawo to głosi, że każda następna jednostka tego samego dobra może posłużyć do realizacji mniej wartościowych celów. Stąd, jeśli ktoś wygra na loterii 100\$, to może wydać swoje pieniądze na zaspokojenie potrzeby, którą ceni niżej niż każdą potrzebę, którą zaspokoiłby przy budżecie mniejszym o te 100\$. Dajmy na to, przy danych preferencjach i budżecie większym o 100\$, osoba ta, będąc na zakupach, kupi butelkę whisky, której nie kupiłaby przy tych samych preferencjach i budżecie mniejszym o 100\$.

Jakkolwiek, teoretyk może także opisać scenariusz w sposób niewystarczający do wyciągania absolutnie pewnych wniosków. Wówczas jego rozważania muszą odwoływać się do prawdopodobieństwa. Może on powiedzieć (opierając się na teorii ekonomii i założeniach o kontekście tła), że w takich a takich okolicznościach prawdopodobieństwo, że dana jednostka podejmie określone działanie, jest większe niż w warunkach alternatywnych, w związku z czym dane zdarzenie lub stan rzeczy jest probabilistyczną przyczyną określonego zjawiska gospodarczego. Jeśli okoliczności te rozpoznaje jako „normalne”, może na dodatek opatrzyć swoje stwierdzenie klauzulą *ceteris normalibus*. Przykładowo, *ceteris normalibus*, spadek stopy procentowej jest probabilistyczną przyczyną tego, że jacyś aktorzy ekonomiczni zaciągną kredyt w banku.

Podobny pogląd wyraża przedstawiciel szkoły austriackiej, Jörg Guido Hülsmann (2003). Odróżnia on ścisłe prawa ekonomii od praw probabilistycznych i te drugie wiąże z marginalizmem i brakiem dostatecznej wiedzy. Podobnie jak Mill, prawa probabilistyczne nazywa „tendencjami”. Ekonomista ten przyznaje, że w związku z naszą niewiedzą często nie możemy z całą pewnością stwierdzić, że coś przyniesie dany efekt. Dlatego też jesteśmy zmuszeni odwoływać się do prawdopodobieństwa unikatowego przypadku. Jak przekonuje, prawa probabilistyczne zachowują ważność w odniesieniu do wartości marginalnych. Przykładowo, wzrost podaży pieniądza probabilistycznie powoduje wzrost poziomu cen. Jest tak, ponieważ w wyniku zwiększenia zasobów finansowych marginalna wartość jednostki pieniądza spada w oczach ich posiadaczy. To z kolei stanowi dla nich bodziec do zwiększenia wydatków na mniej wartościowe potrzeby. To jednak, czy zwiększą oni te wydatki i w jaki sposób, zależy od konkretnych, nieznanych danych. Jeśli jednak faktycznie wydatki zostaną zwiększone, to w wyniku większego popytu wzrosną ceny. Ilościowa teoria pieniądza może

więc opierać się na tego rodzaju probabilistycznych prawach. Co znaczące, Hülsmann przedstawia swoje rozważania w kontekście analizy kontrfaktycznej (por. Hülsmann, 2003, s. 76–77).

5.4. Kontrfaktyczna teoria przyczynowości a zależności kontrfaktyczne

W swojej najbardziej ambitnej postaci kontrfaktyczna teoria przyczynowości zakłada, że związki przyczynowe można zredukować do zależności kontrfaktycznych. Z grubsza rzecz biorąc, zależności kontrfaktyczne są wyrażane następująco:

(CD₁) Gdyby było tak, że *c*, to byłoby tak, że *e*.

(CD₂) Gdyby nie było tak, że *c*, to nie byłoby tak, że *e*.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie zdania warunkowe są zdaniami kontrfaktycznymi. Istotową cechą wypowiedzi kontrfaktycznych jest to, że zarówno poprzednik, jak i następnik są w nich fałszywe (mówią o czymś, co w rzeczywistości nie ma miejsca).

Najbardziej znany orędownik kontrfaktycznej teorii przyczynowości, David Lewis, przeprowadza swoją analizę związku przyczynowego w ramach następujących założeń. Po pierwsze, związek przyczynowy zasadniczo jest relacją między zdarzeniami, choć mogą istnieć też inne przyczynowe relata⁹⁰. Po drugie, związki przyczynowe występują pomiędzy konkretnymi zdarzeniami lub stanami rzeczy (tokenami), a nie pomiędzy ich typami. Jest to zatem teoria singularystyczna. Po trzecie, przyczyną jest takie relatum, które stanowi jakikolwiek warunek konieczny ze zbioru warunków łącznie wystarczających do zajścia skutku. Nie ma tu bardziej specyficznych kryteriów selekcji przyczyn. Jest to teoria „niedyskryminująca”. Po czwarte, kontrfaktyczna analiza przyczynowości jest prowadzona w układach deterministycznych (Lewis, 1986b).

Należy podkreślić, że wbrew ambitnemu założeniu przedstawionemu na początku tego podpunktu, Lewis nie uważał, że związki przyczynowe można zredukować do zależności kontrfaktycznych. Zamiast tego rozróżniał on związki przyczynowe (*causation; causal relations*), zależności przyczynowe (*causal dependencies*) oraz zależności kontrfaktyczne (*counterfactual dependencies*), i stwierdzał, że jedynie zależności przyczynowe można zredukować do zależności kontrfaktycznych. Według Lewisa związki przyczynowe mogą

⁹⁰ Lewis (1986b) jednak przyznaje, że nie zna terminu pokrywającego wszystkie możliwe przyczynowe relata, dlatego też opisuje związki przyczynowe jako relacje między zdarzeniami. Jak się jednak wydaje, brakującym w terminologii Lewisa pojęciem są stany rzeczy według definicji podanej wcześniej.

występować bez zależności przyczynowych (a więc i bez zależności kontrfaktycznych), choć zdarza się to rzadko. Różnicą między zależnością przyczynową i związkiem przyczynowym jest przechodność: o ile zależności przyczynowe nie muszą być przechodnie, o tyle związki przyczynowe są zawsze przechodnie (Lewis, 1986b).

Aby doprecyzować to rozróżnienie, Lewis wprowadza pojęcie przyczynowego łańcucha (*causal chain*). Łańcuch ten jest skończoną sekwencją zdarzeń (stanów rzeczy), takich że pomiędzy kolejnymi zdarzeniami (stanami rzeczy) istnieje relacja przyczynowej zależności. Przykładowo, *d* jest przyczynowo zależne od *c*, a *e* od *d*. W konsekwencji, (1) gdyby nie było tak, że *c*, to nie byłoby tak, że *d*, i (2) gdyby nie było tak, że *d*, to nie byłoby tak, że *e*. Wówczas mamy do czynienia z przyczynowym łańcuchem o postaci *c – d – e*. Lewis przekonuje, że w takim przypadku *c* jest przyczyną *e*, tj. między *c* i *e* istnieje związek przyczynowy. Mogłoby być jednak np. tak, że *d* jest naddeterminowane przez *c**. Wówczas nie istniałaby przyczynowa zależność między *c* i *e*. Innymi słowy, nie byłoby tak, że gdyby nie wystąpiło *c*, to nie wystąpiłoby *e*. W takim przypadku zaistniałby związek przyczynowy bez zależności przyczynowej (por. Lewis, 1986b, s. 167).

Warto mieć także na uwadze rozróżnienie między zależnością kontrfaktyczną i zależnością przyczynową. Charakterystyczne dla tej drugiej jest to, że mówi ona o różnych zdarzeniach (stanach rzeczy). Innymi słowy, przyczyna nie może być tożsama ze skutkiem, nie może być jego częścią, ani nie może go implikować. Gdyby bowiem było inaczej, można by powiedzieć, że między napisaniem „*rr*” a napisaniem „*Larry*” istnieje zależność przyczynowa: gdyby nie napisano „*rr*”, nie napisano by „*Larry*”. W takim przypadku można mówić jedynie o zależności kontrfaktycznej, lecz nie o zależności przyczynowej (por. Lewis, 1986b, 1986c; Menzies & Beebe, 2020).

Kontrfaktyczna teoria przyczynowości jako taka była rozważana na długo przed Lewisem (zwłaszcza w rozważaniach prawnych, jako tzw. warunek *sine qua non*; por. np. Hart & Honore, 1959). Filozof ten wypełnił w tych rozważaniach pewną istotną lukę. Zgodnie z kontrfaktyczną teorią przyczynowości można powiedzieć, że *e* jest przyczynowo zależne od *c*, jeśli *e* nie wystąpiłoby, gdyby nie wystąpiło *c*. Skąd jednak wiemy, co by się stało, gdyby *c* nie wystąpiło? Wydaje się, że historia mogłaby potoczyć się na wiele różnych sposobów. Być może, gdyby nie wystąpiło *c*, wystąpiłoby *c**, które spowodowałoby *e*. Aby rozwikłać ten problem, Lewis wprowadza tzw. semantykę światów możliwych. Zgodnie z tą koncepcją można mówić o tzw. porównawczym ogólnym podobieństwie między możliwymi światami (*comparative overall similarity among possible worlds*). To uzupełnienie kontrfaktycznej teorii przyczynowości pozwala na stwierdzenie, że *e* jest przyczynowo zależne od *c*, jeśli w

możliwym świecie w^* jest tak, że nie wystąpiło c i nie wystąpiło e . W tym porównaniu możliwy świat w^* musi być jak najbardziej podobny do faktycznego świata w (z tą różnicą, że nie występuje w nim c)⁹¹. Semantyka światów możliwych generuje jednak dodatkowe problemy: skąd wiadomo, jaki świat możliwy cechuje się największym podobieństwem do aktualnego świata? Jak jest możliwe to, że w owym świecie nie wystąpiło c ?

Lewis (1986b, s. 163) przyznaje, że pojęcie ogólnego podobieństwa między możliwymi światami jest niejasne. Zanim jednak przejdziemy do próby rozwiązania rzezonego problemu, zauważmy, że zależności kontrfaktyczne (ale nie: zależności przyczynowe) doskonale sprawdzają się w matematyce i logice. Przykładowo, jeśli mamy do czynienia ze zdaniem o postaci „jeśli p , to q ”, a q jest fałszem, to wnioskujemy, że zdanie „jeśli p , to q ” również jest fałszem. W takim przypadku moglibyśmy sformułować następującą zależność kontrfaktyczną: jeśli q byłoby prawdą, to zdanie „jeśli p , to q ” również byłoby prawdą. Podobny przykład można sformułować w matematyce. Przyjmijmy, że mamy do czynienia z kwadratem o polu równym 4. W takim przypadku możemy powiedzieć, że jeśli bok tego kwadratu wynosiłby 3, to jego pole wynosiłoby 9. Podobne zależności kontrfaktyczne można by formułować w odniesieniu do modeli matematycznych przedstawianych przez fizykę i ekonomię neoklasyczną, w których poszczególne zmienne są współzależne. Tego rodzaju zależności sprawdzają się w układach, w których między poprzednikiem a następnikiem istnieją ściśle logiczne relacje. Mogą więc również działać we wszelkich układach mechanistycznych.

Problem, który cały czas domaga się rozwiązania, brzmi jednak następująco. Co musiałoby się stać lub jakie warunki musiałoby panować w innym możliwym świecie, żeby w chwili t_1 nie wystąpiło (lub wystąpiło) w nim c ? Wydaje się, że istnieją trzy możliwe odpowiedzi na to pytanie.

Po pierwsze, w możliwym świecie, w chwili t_0 , musiałoby być inne warunki początkowe, takie że przy danych prawach natury w chwili t_1 nie wystąpiłoby (lub wystąpiłoby) w nim c . To rozwiązanie pociągałoby za sobą zmianę całej przeszłości. W konsekwencji, być może musiałoby się także zmienić okoliczności towarzyszące c (lub jego brakowi) w chwili t_1 . W innych okolicznościach występowanie (lub brak) c mogłoby z kolei spowodować e , tak samo jak w świecie aktualnym (por. wcześniejsze przykłady z paleniem

⁹¹ Warto przy tym odnotować, że Lewis był zwolennikiem tzw. modalnego realizmu, a więc poglądu, zgodnie z którym światy możliwe nie są jedynie naszymi wyobrażeniami, lecz istnieją naprawdę, w najbardziej dosłownym sensie. Według Lewisa, my jesteśmy po prostu mieszkańcami jednego ze światów możliwych, lecz nie czyni to nas bardziej lub mniej realnymi od mieszkańców innych światów możliwych. Z jakichś względów pogląd ten nie spotkał się jednak z szerokim uznaniem.

papierosów lub pasami bezpieczeństwa). Rozwiązanie to zdecydowanie nie spełnia kryterium największego podobieństwa. Możliwy świat, który tak bardzo różniłby się od świata faktycznego, trudno uznać za możliwie najbardziej do niego podobny (por. Lewis, 1986b, s. 171).

Po drugie, w możliwym świecie mogłyby panować inne prawa natury, takie że w chwili t_1 nie wystąpiłoby (lub wystąpiłoby) w nim c . Można by znaleźć wsparcie dla tego poglądu, powołując się na samego Lewisa: „Obowiązujące prawa natury są ważne dla charakteru świata; a więc podobieństwa prawa są ważkie. Ważkie, ale nie nienaruszalne” (Lewis, 1986b, s. 163). Problem z tym rozwiązaniem jest analogiczny do poprzedniego. Inne prawa natury pociągałyby za sobą zmianę dużej części przeszłości i teraźniejszości; dawałyby również inne predykcje. Taki świat możliwy również trudno uznać za możliwie najbardziej podobny do świata faktycznego.

Trzecim rozwiązaniem jest dopuszczenie, że w możliwym świecie występują cuda, tzn. zdarzenia (stany rzeczy), które nie wynikają z warunków początkowych i praw natury. W gruncie rzeczy, jest to najczęściej przyjmowane rozwiązanie problemu światów możliwych. Propaguje je też Lewis (1986b), który właśnie dlatego pisze, że prawa natury nie są nienaruszalne, ponieważ mogą być pogwałcane przez cuda. W tej perspektywie bardziej podobnym do świata faktycznego jest taki świat możliwy, w którym występuje mniejsza liczba cudów. Ta strategia nie wymaga zmiany warunków początkowych, przeszłości, teraźniejszości ani praw natury. Dopuszcza jednak, że możliwy świat w^* bardzo mocno różni się od faktycznego świata w po tym, jak wystąpi (lub nie wystąpi) c .

Rozważmy następujący przykład. O godzinie 8:00 Gretta rozbija jajko na patelnię, smaży je, a następnie o 8:05 zjada je na śniadanie. Możemy rozpatrzyć dwa kontrfaktyczne światy możliwe: w_1 , w którym Gretta nie rozbija jajka na patelnię o 8:00, nie smaży go i nie zjada na śniadanie o 8:05; w_2 , w którym Gretta nie rozbija jajka na patelnię o 8:00, lecz mimo to smaży je i zjada na śniadanie o 8:05. Który z tych światów jest bardziej podobny do świata faktycznego? W pewnym sensie jest to świat w_2 : od aktualnego świata różni się on bowiem tylko jednym zdarzeniem (stanem rzeczy), a więc rozbiciem jajka na patelnię; wszystkie pozostałe zdarzenia (stany rzeczy) są w nich takie same. Byłaby to jednak oczywiście błędna odpowiedź. Choć bowiem świat w_2 różni się od faktycznego świata tylko jednym zdarzeniem (stanem rzeczy), to różni się od niego większą liczbą cudów: smażeniem i zjedzeniem jajka, które nie zostało uprzednio rozbite. Dlatego też należy uznać, że bardziej podobnym do świata faktycznego jest świat w_1 , który jednak znacząco różni się przyszłością. Zależność

przyczynowa jest więc następująca: gdyby Gretta nie rozbiła jajka o 8:00, nie zjadłaby go na śniadanie o 8:05 (por. Elga, 2000; Menzies & Beebee, 2020)⁹².

W kontekście zmian powodowanych przez występowanie cudów warto przypomnieć problem tzw. efektu motyla: małe zmiany na wejściu mogą powodować ogromne zmiany na wyjściu. Aby korzystać z semantyki światów możliwych, trzeba mieć pewność co do przewidywanych skutków. Dlatego też narzędzie to sprawdza się najlepiej wtedy, gdy mamy do czynienia z układem deterministycznym nie tylko metafizycznie, lecz także epistemologicznie.

Semantyka światów możliwych nastęrcza znacznie większych trudności w układach epistemologicznie indeterministycznych. W tym przypadku konsekwencje wystąpienia lub niewystąpienia określonych zdarzeń (stanów rzeczy) są całkowicie nieprzewidywalne lub przewidywalne w bardzo ograniczonym zakresie. W takich przypadkach analiza kontrfaktyczna może wymagać dużej ostrożności przy opisie światów możliwych i przyjmowaniu określonych założeń.

Jednocześnie, w układach indeterministycznych nie tylko epistemologicznie, lecz także metafizycznie analiza kontrfaktyczna zyskuje pewną przewagę. Mianowicie, układy indeterministyczne stwarzają miejsce dla alternatywnych scenariuszy bez konieczności odwoływania się do cudów. Nie wszystkie zdarzenia (stany rzeczy) są bowiem ściśle zdeterminowane przez przeszłość i prawa natury, wobec czego historia mogłaby się potoczyć inaczej nawet w świecie faktycznym, a nie jedynie w innym świecie możliwym. Najlepszym przykładem tego rodzaju doktryny jest libertarianizm metafizyczny. Na gruncie tego poglądu obdarzeni wolną wolą ludzie faktycznie mogą w tych samych okolicznościach podejmować różne decyzje. Ich wybory są rzeczywiste; nie jest to jedynie iluzją wytworzoną przez ich umysły. Nie znaczy to jednak, że układy metafizycznie indeterministyczne są wolne od jakichkolwiek ograniczeń. Prawa nie przestają bowiem w nich obowiązywać. Zezwalają one jednak na zdarzenia (stany rzeczy), które nie są z góry określone. Przykładowo, w układzie indeterministycznym w chwili t_1 może wystąpić c_1 albo c_2 , ale nie c_3 . Wystąpienie c_3 byłoby więc cudem.

W układach silnie epistemologicznie indeterministycznych, zwłaszcza gdy występują w nich bardzo wiele zmiennych i bierze się pod uwagę dłuższe horyzonty czasowe,

⁹² Warto też zwrócić uwagę na fakt, że dopuszczenie cudu zjedzenia na śniadanie usmażonego, lecz nierozbitego na patelnię jajka nie spełniłoby kryterium wypowiedzi kontrfaktycznej, w której zarówno poprzednik, jak i następnik powinny być fałszywe. Dla świata w_2 w zdaniu „gdyby Gretta nie rozbiła na patelnię jajka o 8:00, to (i tak) zjadłaby je na śniadanie o 8:05” prawdziwy jest zarówno poprzednik, jak i następnik (jest to dla tego świata wypowiedź faktyczna, a nie kontrfaktyczna). Dla świata faktycznego w zdaniu tym poprzednik jest z kolei fałszywy, lecz następnik – prawdziwy (nie jest to więc wypowiedź kontrfaktyczna).

przewidywanie jest właściwie niemożliwe. Dlatego stosowanie analizy kontrfaktycznej w naukach społecznych, a w szczególności historycznych jest raczej dalece zwodnicze. Dla historyka kuszące może być stwierdzenie, że gdyby w 1938 roku Wielka Brytania zaatakowała Niemcy w odpowiedzi na ich roszczenia terytorialne, to zapobiegłoby to wybuchowi II wojny światowej (taką hipotezę forsował później Winston Churchill). Nie wiadomo jednak przecież, czy nie sprawiłoby to po prostu, że II wojna światowa wybuchłaby szybciej. Nie wiadomo również, jaki byłby jej przebieg i konsekwencje. Stosowanie w takich przypadkach semantyki światów możliwych jest więc zwykle jedynie spekulacją⁹³.

Jak zauważał Lewis, związki przyczynowe mogą istnieć bez zależności przyczynowych. Dlatego też zależności przyczynowe nie muszą być warunkiem koniecznym związków przyczynowych. Zależność przyczynowa nie jest także warunkiem wystarczającym dla związku przyczynowego. Wypowiedzi takie jak „gdyby Ziemia nie krążyła wokół Słońca, nie uczono by o tym w szkołach” czy „gdyby mój dziadek nie spotkał mojej babci, to nie urodziłbym się” wyrażają co najwyżej warunek konieczny, lecz z pewnością niewystarczający dla skutku. Kontrfaktyczna teoria przyczynowości (lub, używając terminologii Lewisa, kontrfaktyczna teoria zależności przyczynowych) spotyka się więc z tym samym zarzutem, co teoria probabilistyczna. Ani zależność przyczynowa, ani zależność kontrfaktyczna nie jest bowiem „ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem związku przyczynowego” (Moore, 2009, s. x).

Analiza kontrfaktyczna spotkała się z zainteresowaniem w tradycji austriackiej. Hülsmann (2003) w swoim znanym artykule dopatruje się jej przebłysków w dziełach francuskiego ekonomisty, Frédérica Bastiata (ponieważ rozumowanie kontrfaktyczne bierze pod uwagę to, „co widać i czego nie widać”, by nawiązać do tytułu słynnej pracy Francuza), i późniejszego reprezentanta szkoły austriackiej, Henry’ego Hazlitta (w jego popularnej książce *Ekonomia w jednej lekcji*). Hülsmann pokłada w analizie kontrfaktycznej tak dużą ufność, że uznaje, że prawa ekonomii mają immanentnie kontrfaktyczny charakter, tzn. nie opisują one relacji między tym, co zachodzi wcześniej, a tym, co zachodzi później (co ma miejsce w naukach przyrodniczych), lecz między tym, co faktycznie zachodzi, a tym, co kontrfaktycznie mogłoby zajść. Sugeruje on, że charakter ten wynika wprost z libertarianizmu metafizycznego (choć nie używa tego terminu). Jak pisze: „Ludzkie działanie jest [...] do pewnego stopnia zdeterminowane samo przez siebie [...] W ludzkim działaniu istnieje twardy rdzeń wolności” (Hülsmann, 2003, s. 63). Przekonuje także, że kontrfaktyczne prawa ekonomii są ściśle, a ten,

⁹³ Na temat innych problemów związanych z analizą kontrfaktyczną w historii zob. Reiss (2009b).

kto próbowałby zaprzeczyć ich istnieniu, musiałby zaprzeczyć temu, że ludzie dokonują wyborów pomiędzy różnymi alternatywami. Stwierdza wreszcie, że „wszystkie elementy analizy kontrfaktycznej są realistyczne” (ibid., s. 73)⁹⁴, co wpisuje się w „przyczynowo-realisticzną” interpretację ekonomii austriackiej.

Hülsmann, być może nieco prowokacyjnie, sprzeciwia się także stosowaniu powszechnie używanej w ekonomii klauzuli *ceteris paribus* (w pozostałych warunkach równych / takich samych). Przekonuje, że nie jest ona potrzebna, ponieważ kontrfaktyczne prawa ekonomii obowiązują niezależnie od innych warunków. Ścisłej rzecz biorąc, zdaniem tego ekonomisty wystarczy, że każde prawo ekonomiczne opatry się zastrzeżeniem „niż w przeciwnym razie”, bez odwoływania się do innych warunków (ibid., s. 72–76). Podane przez Hülsmanna przykłady praw budzą jednak wątpliwości i można je poddać uzasadnionej krytyce, choćby za ich analityczność (tautologiczność) lub zwyczajną fałszywość (Stringham & Gonzales, 2009). Wydaje się, że następujące przykłady równie dobrze oddają to, co ma na myśli Hülsmann: „wzrost inflacji pieniężnej powoduje, że ceny dóbr są wyższe, niż byłyby w przeciwnym razie”; „wzrost płacy minimalnej ponad produktywność pracowników powoduje, że bezrobocie jest większe, niż byłoby w przeciwnym razie”. Przez zastrzeżenie „niż w przeciwnym razie” należy według Hülsmanna rozumieć po prostu nieobecność czynnika wymienionego w pierwszej części wypowiedzi kontrfaktycznej (tu, odpowiednio: „wzrostu inflacji pieniężnej” i „wzrostu płacy minimalnej ponad produktywność pracowników”).

Mateusz Machaj (2012) trafnie zarzuca propozycji Hülsmanna, że brakuje jej standardu porównawczego. Innymi słowy, Hülsmann ignoruje problematykę najbliższego możliwego świata, względem którego dokonuje się porównań kontrfaktycznych. Według Machaja należy zatem ustalić, co dokładnie kryje się za zastrzeżeniem „niż w przeciwnym razie”. Jak bowiem zauważa, zastrzeżenie to dopuszcza wiele różnych możliwości; może się za nim kryć tyle możliwych światów, ile jesteśmy w stanie sobie wyobrazić (Machaj, 2012, s. 448).

W tym miejscu, wbrew Hülsmannowi, Machaj dostrzega potrzebę stosowania tzw. miękkiej klauzuli *ceteris paribus*. Dokonuje on rozróżnienia pomiędzy zmiennymi niezależnymi i współzależnymi, co wydaje się odpowiadać przyjmowanemu w literaturze rozróżnieniu między zmiennymi egzogenicznymi i endogenicznymi, gdzie pod klauzulą

⁹⁴ Warto zauważyć, że ta uwaga mogłaby zostać odczytana jako poparcie dla modalnego realizmu Lewisa. Jeśli bowiem *wszystkie* elementy analizy kontrfaktycznej są realistyczne, to także najbliższy możliwy świat, do którego odnosi się opisywany związek przyczynowy, musi być realistyczny. Jak jednak wyjaśnię poniżej, Hülsmann nie wprowadził do swojej analizy semantyki światów możliwych, w związku z czym nie ma dostatecznych podstaw, by przypisywać mu ten pogląd. Być może zresztą chodziło mu o fakt wolności ludzkiej woli i tego, że alternatywne możliwości działania realnie istnieją.

ceteris paribus rozumie się zwykle stałość zmiennych egzogenicznych (por. Stringham & Gonzales, 2009, s. 9; Whitaker, 2018). Machaj przekonuje, że w alternatywnym scenariuszu (w najbliższym możliwym świecie), do którego porównuje się scenariusz faktyczny, zmienne niezależne (egzogeniczne) muszą zachowywać się tak samo, jak w scenariuszu faktycznym. W tym sensie w alternatywnym scenariuszu inne warunki pozostają równe (*ceteris paribus*). Przykładowo, jeśli poddajemy kontrfaktycznej analizie wpływ płacy minimalnej na bezrobocie, przy założeniu, że w świecie faktycznym w tym samym czasie rosną inwestycje zagraniczne, to musimy założyć, że w świecie kontrfaktycznym również w tym samym czasie (i w takim samym stopniu) rosną inwestycje zagraniczne (podobne założenie należy zachować względem wszystkich zmiennych niezależnych). Inaczej nie można by utrzymać kontrfaktycznego, wspieranego przez austriaków twierdzenia o treści: „gdyby nie podniesiono płacy minimalnej, bezrobocie byłoby mniejsze”. Bezrobocie mogłoby bowiem wzrosnąć z innych powodów (por. Machaj, 2012, s. 449)⁹⁵.

Rozwiązanie Machaja wydaje się całkiem przekonujące: uwzględnia ono w analizie kontrfaktycznej zarówno klauzulę *ceteris paribus*, jak i oferuje rozwiązanie problemu najbliższego możliwego świata. Trudnością, z jaką się ono boryka, pozostaje jednak kwestia odróżnienia zmiennych niezależnych (egzogenicznych) od zmiennych współzależnych (endogenicznych). W jaki sposób można bowiem w świecie społecznym ustalić, które zmienne są zależne, a które niezależne? Czy nie jest tu bowiem tak, że wszystkie zmienne są ze sobą powiązane? Problem ten jest szczególnie ważki w przypadku złożonych i rozciągniętych w czasie procesów społeczno-gospodarczych. Przykładowo, podniesienie płacy minimalnej w czasie t_1 może doprowadzić do utraty pracy przez ukrytego geniusza biznesowego, który pod wpływem traumatycznych przeżyć odnajdzie w sobie przedsiębiorczy potencjał, dzięki któremu w czasie t_2 założy własną firmę i da zatrudnienie wielkiej liczbie ludzi, w wyniku czego bezrobocie w czasie t_2 będzie niższe niż w czasie t_1 . Można sobie wyobrazić także inny scenariusz kontrfaktyczny. Podniesienie płacy minimalnej w czasie t_1 może powstrzymać związki zawodowe przed masowymi strajkami, w wyniku których doszłoby do ogólnego załamania gospodarczego, powodującego w czasie t_2 bezrobocie przewyższające to wynikające z podwyższenia płacy minimalnej. W obu tych przypadkach (choć z innych powodów) nie jest prawdą, że „gdyby w czasie t_1 nie podniesiono płacy minimalnej ponad produktywność pracowników, to w czasie t_2 bezrobocie byłoby niższe”. Wydaje się więc, że nie da się definitywnie ustalić, które zmienne są niezależne

⁹⁵ Machaj w swoim artykule przedstawia przykład wpływu opodatkowania na akumulację kapitału.

(egzogeniczne), a które – współzależne (endogeniczne). W związku z tym trudno uznać tę odpowiedź za rozwiązującą problem najbliższego możliwego świata. Z tego też względu można zaryzykować stwierdzeniem, że w układach indeterministycznych problem najbliższego możliwego świata pozostaje nie tylko nierozstrzygnięty, lecz także nierozstrzygalny.

Czy znaczy to, że analiza kontrfaktyczna jest w naukach społecznych całkowicie bezużyteczna? Niekoniecznie. Machaj w swoim artykule dokonuje celnego rozróżnienia pomiędzy dwoma typami praw ekonomii: pierwszy odnosi się do praw powiązanych wyłącznie z aksjomatem działania i podstawowymi kategoriami analitycznymi prakseologii (takimi jak środki, cele, rzadkość, subiektywna użyteczność); drugi typ dotyczy praw i teorii wymagających dodatkowych empirycznych założeń i opiera się na analizie rozciągniętych w czasie łańcuchów przyczynowych (Machaj, 2012, s. 452). Prawa należące do pierwszej grupy Hülsmann (2003) nazywa także ścisłymi prawami ekonomii. Do tej grupy można zaliczyć np. prawo malejącej użyteczności krańcowej, prawo preferencji czasowej czy prawo podziału pracy. Te prawa opierają się na ścisłych logicznych zależnościach pomiędzy zmiennymi. Co ważne, są one w pewnym sensie pozaczasowe (intratemporalne), tzn. opisują sytuację działającej jednostki w jednym punkcie w czasie. Druga grupa praw opisuje rozciągnięte w czasie procesy czy też łańcuchy przyczynowo-skutkowe. Przykładami tego rodzaju praw i teorii mogą być proces kształtowania się cen, prawo Greshama-Kopernika, efekt Cantillona czy teoria cyklu koniunkturalnego. Te prawa i teorie opierają się na opisie rozciągniętych w czasie łańcuchów przyczynowych lub tendencji wynikających ze ścisłych praw ekonomii.

Jak wspominałem wcześniej, z analizy kontrfaktycznej można korzystać w pozaczasowych systemach formalnych (logicznych czy matematycznych). Można ją więc najwyraźniej zastosować również w odniesieniu do pozaczasowych praw prakseologii, dokonując zmiany tylko jednej zmiennej, pozostałe warunki utrzymując niezmiennione. W tym sensie, w przypadku analizy intratemporalnej, z powodzeniem można – i dla jasności analizy należy – stosować klauzulę *ceteris paribus*. Rozważmy następujące prakseologiczne wypowiedzi kontrfaktyczne:

(PWK₁) Prawo malejącej użyteczności krańcowej: „Gdyby w czasie t_1 Jan miał dwa razy więcej pieniędzy niż ma faktycznie, to *ceteris paribus* w czasie t_1 każda jednostka pieniądza byłaby dla niego mniej warta niż jest faktycznie”.

(PWK₂) Prawo preferencji czasowej: „Gdyby w czasie t_1 dzięki środkowi x Jan miał możliwość zaspokojenia swojej potrzeby y szybciej, to *ceteris paribus* w czasie t_1 środek x byłby dla niego więcej warty niż jest faktycznie”.

(PWK₃) Prawo podziału pracy: „Gdyby w czasie t_1 Jan miał przewagę komparatywną nad Jackiem, to *ceteris paribus* w czasie t_1 współpraca między nimi byłaby dla nich bardziej korzystna niż jej brak”.

(PWK₄) Prawo płacy minimalnej: „Gdyby w czasie t_1 płaca minimalna przewyższała produktywność Jana, to *ceteris paribus* w czasie t_1 zatrudnianie Jana byłoby ekonomicznie nieopłacalne dla jego pracodawcy.

Tego rodzaju zdania są koniecznymi zależnościami kontrfaktycznymi, będącymi egzemplifikacjami ścisłych praw ekonomii. To, czy z racji analizy jednego punktu w czasie można tu mówić o zależnościach przyczynowych lub przyczynowości, może podlegać dyskusji. Zaletą tego rodzaju analizy jest jednak to, że omija ona problem najbliższego możliwego świata. Założenie, że w jednym punkcie w czasie wszystkie pozostałe zmienne zachowują te same wartości, jest niekontrowersyjne. Taka analiza nie boryka się z problemami zmienności ludzkich preferencji w czasie i zdobywania przez nich wiedzy.

Ponadto, warto zauważyć, że tego rodzaju pozaczasowa analiza znajduje także pewne zastosowanie w analizie czasowej. Wpływ, jaki jest wywierany przez dany czynnik (dodatkowe pieniądze, płacę minimalną etc.), jest bowiem stały. Innymi słowy, czynnik ten wywiera określony wpływ w każdym punkcie na osi czasu. Wydaje się, że właśnie w tym sensie analiza kontrfaktyczna doskonale uzupełnia się z metodą abstrakcji uogólniającej: dany czynnik wywiera określony wpływ niezależnie od wpływu innych czynników (por. Long, 2006b; Wiśniewski, 2014).

Wygląda zatem na to, że w austriackiej analizie ekonomicznej jest miejsce zarówno na klauzulę *ceteris paribus*, jak i na zależności kontrfaktyczne. Nie można ich jednak stosować w odniesieniu do rozciągniętych w czasie łańcuchów przyczynowych i złożonych procesów społecznych, a jedynie do ścisłych, pozaczasowych praw prakseologii.

6. Austriacka teoria wyjaśnienia naukowego – próba rekonstrukcji

Przedstawiony do tej pory wywód i poczynione ustalenia pozwalają syntetycznie zrekonstruować austriacką teorię wyjaśnienia naukowego. Dotychczas koncentrowałem się na teoriach wyjaśnienia i przyczynowości, kończąc swoje rozważania na sugestiach dotyczących możliwych zastosowań rzeczonych teorii w ekonomii austriackiej. W tym punkcie odwracam porządek narracji. Najpierw określam przedmiot wyjaśnienia, a następnie pokazuję, jakie

teorie wyjaśnienia i przyczynowości mu odpowiadają. Ten sposób ujęcia problemu zakłada (co spróbuję także udowodnić w toku badań), że odpowiedniość danych koncepcji wyjaśnienia i przyczynowości zależy od przedmiotu wyjaśnienia.

Uznaję, że w ekonomii austriackiej istnieją trzy główne przedmioty wyjaśnień. Pierwszym z nich jest ludzkie działanie jako takie. To ono bowiem jest punktem wyjścia do wszelkich badań ekonomicznych. Drugim przedmiotem wyjaśnienia są instytucje społeczne, zarówno spontaniczne (powstające w sposób oddolny, organiczny), jak i stanowione (powstające w sposób odgórny, zaprojektowany). Trzecim przedmiotem wyjaśnienia są procesy społeczne i ich rezultaty, takie jak ceny rynkowe, inflacja czy cykl koniunkturalny.

6.1. Ludzkie działanie

Austriacy, przynajmniej od czasów Ludwiga von Misesa, zwykle zgodnie uznają, że ekonomia jest częścią ogólnej nauki o ludzkim działaniu (prakseologii). Stąd wydaje się, że pytaniami, od których warto zacząć rozważania o problemach wyjaśnienia i przyczynowości w szkole austriackiej, są: jak można wyjaśnić ludzkie działanie? Jakie są przyczyny ludzkiego działania? Jakie teorie wyjaśnienia i przyczynowości odpowiadają ludzkiemu działaniu?

Fakt, że dla austriaków ludzkie działanie jest zachowaniem celowym, w oczywisty sposób sugeruje, że możliwym sposobem jego wyjaśnienia jest odwołanie się do Arystotelesowskiej koncepcji przyczyny celowej. Ludzkie działanie poddaje się zatem wyjaśnieniu teleologicznemu. Przykładowo, sensownym wyjaśnieniem tego, że Jan wlał wodę do szklanki, może być stwierdzenie, że zrobił tak, ponieważ chciał się napić. Tego rodzaju wyjaśnienia są niezbędną częścią wyjaśniania ludzkich działań, jednak z całą pewnością nie wyczerpują one głębi tego zagadnienia.

Według Misesa, w prakseologii działanie jest czymś „danym ostatecznie”. Nie można go wytłumaczyć, zanalizować ani zredukować do innych zjawisk. Nie da się podać przyczyn działania. Pisząc to, Mises ma jednak wyraźnie na myśli to, że ludzkiego działania i sądów wartościujących nie da się całkowicie opisać przy pomocy terminów, którymi posługują się nauki przyrodnicze, takie jak fizyka i chemia. Nie da się rozstrzygnąć – i dla prakseologii nie ma to gruntownego znaczenia – czy rzeczywistość jest fundamentalnie monistyczna (wyłącznie materialistyczna lub duchowa), dualistyczna czy pluralistyczna. Terminy mentalne (intencjonalne), dotyczące wewnętrznego świata człowieka (myśli, uczuć, ocen, celów), są opisowo nieredukowalne do terminów fizycznych, dotyczących świata zewnętrznego (w tym zjawisk chemicznych i fizjologicznych) (Mises, 2011a, s. 14–16).

Zgodnie z zasadą subiektywizmu metodologicznego, ekonomia operuje zasadniczo terminami mentalnymi. Nie mówi ona o fizycznym wymiarze rzeczywistości, lecz o ludzkich celach, przekonaniach, wartościach, preferencjach i oczekiwaniach. Nie znaczy to jednak, że ludzkie działanie ogranicza się do sfery mentalnej. Zawiera ono bowiem zarówno komponent psychiczny (wewnętrzny, mentalny), jak i fizyczny (zewnętrzny, behawioralny) (por. Searle, 1984). W współczesnej filozofii działania znany jest pogląd, głoszący, że przyczynami działań są określone stany mentalne (intencjonalne)⁹⁶. W konsekwencji, mówi się o swego rodzaju mentalnym lub intencjonalnym powodowaniu (*mental/intentional causation*) (ibid., s. 64). Pogląd ten nie jest nowy. W czasach nowożytnych reprezentowali go m.in. John Stuart Mill i Max Weber. U badaczy tych pojawiały się sugestie, że intencje są przyczynami działań. Taki zabieg pozwala mówić o wyjaśnieniu przyczynowym w naukach społecznych.

We współczesnej filozofii analitycznej z szerokim uznaniem spotkał się pogląd Donalda Davidsona, zgodnie z którym przyczynami działań są ich racje (lub powody, ang. *reasons*). W pewnym sensie można by je utożsamić z arystotelesowskimi przyczynami celowymi. Według Davidsona racje działań są jednak jednocześnie przyczynami deterministycznymi (warunkami wystarczającymi) działań. W konsekwencji, być może moglibyśmy także powiedzieć, że są one również arystotelesowskimi przyczynami sprawczymi działań.

Każda racja (powód) składa się z dwóch komponentów: poznawczego i wartościującego. Oba należy rozumieć dość szeroko. Do pierwszej kategorii można zaliczyć wszelkiego rodzaju przekonania o rzeczywistości (czym ona jest i jak działa), wiedzę naukową (w tym znajomość praw natury i związków przyczynowo-skutkowych), wszelkie mniemania, oczekiwane konsekwencje własnych działań i przewidywania co do przyszłości. W drugiej kategorii można umieścić wszelkiego rodzaju oceniające postawy, chęci, pożądania, potrzeby czy pragnienia.

Warto tu podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze, w kontekście komponentu poznawczego nie powinno się mówić wyłącznie o wiedzy, ponieważ mogłoby nieść to mylne konotacje. Zgodnie z klasyczną definicją, pojawiającą się już u Platona, wiedza jest bowiem przekonaniem prawdziwym i uzasadnionym. Przekonania (przeświadczenia) o rzeczywistości (*beliefs*), na podstawie których ludzie działają, nie muszą być natomiast ani prawdziwe, ani uzasadnione. Po drugie, komponent wartościujący nie jest w pełni niezależny od komponentu poznawczego. Przekonania o rzeczywistości wpływają bowiem na sądy wartościujące

⁹⁶ Warto zauważyć, że termin „stany mentalne” jest szczególnie atrakcyjny ze względu na przyjęty w tej pracy pogląd, według którego przyczynami nie są zdarzenia, lecz stany rzeczy.

działających osób i zasadniczo są także źródłem pragnień (np. znajomość zjawiska sławy może być źródłem jej pragnienia). Ponadto, na podstawie przekonań o rzeczywistości i rozumowej refleksji dobiera się środki do osiągnięcia celów.

Powyższa koncepcja była przywoływana *explicite* zarówno w filozofii ekonomii głównego nurtu (np. Hausman, 2012), jak i w ramach tradycji austriackiej (np. Cowan & Rizzo, 1996). Hausman, powołując się na Davidsona, stwierdza, że „przekonania i preferencje są zarówno powodami do działania, jak i przyczynami działań” (Hausman 2012, s. 6). Następnie, także za Davidsonem, odróżnia racje, które wyjaśniają działania, od racji, które ich nie wyjaśniają. Tylko te pierwsze są przyczynami działań (ibid.). Inaczej mówiąc, choć posiadanie powodu do działania nie zawsze skutkuje działaniem, to każde działanie musi mieć za przyczynę jakiś powód. Można to jednak interpretować w taki sposób, że racja jest jedynie warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do podjęcia działania. Być może za warunek wystarczający należy zatem uznać intencję kierowania się daną racją.

W rzeczy samej, te trzy typy stanów mentalnych rozróżnia Searle, zauważając przy tym, że mogą mieć one tę samą zawartość. Przykładowo, ktoś może mieć jednocześnie pragnienie opuszczenia pokoju, przekonanie o tym, że może opuścić pokój, i zamiar (intencję, cel) opuszczenia pokoju (Searle, 1984, s. 60). Jak zauważa, przekonania o świecie mogą być prawdziwe lub fałszywe, pragnienia zaspokojone lub niezaspokojone, a zamiary – wykonane lub niewykonane. Według tego filozofa działania są powodowane przez intencje. Zdarza się jednak, że intencja nie powoduje działania. Może się tak stać chociażby w przypadku osób sparaliżowanych lub cierpiących na jakiegoś rodzaju zaburzenia psychiczne. W takich okolicznościach intencja nie sprawia, że ciało porusza się w zamierzony sposób. Z racji braku fizycznych przejawów nie można wówczas mówić o działaniu⁹⁷. Co istotne, Searle podkreśla, że działania jesteśmy w stanie wyjaśnić dzięki znajomości ich przyczyn. Zauważa jednak, że intencjonalne związki przyczynowe nie opierają się na regularnościach. Wyraźnie stwierdza, że przyjmowana w teorii działania koncepcja przyczynowości nie jest teorią regularnościową (ibid., 64–67).

Ważne wydaje się również zaproponowane przez Searle’a rozróżnienie między tzw. uprzednimi zamiarami (*prior intentions*) i zamiarami w działaniu (*intentions in action*). Te pierwsze ludzie formują przed podjęciem określonych działań. Te drugie mają oni natomiast tylko w czasie ich wykonywania. Dzięki temu można odróżnić działania rozmyślane (planowane, podejmowane z premedytacją) od działań spontanicznych (podejmowanych bez

⁹⁷ Warto w tym kontekście zaznaczyć, że według Misesa (2011a, s. 11) celowe zaniechania podpadają jednak pod kategorię działań.

poprzedzającej je refleksji, np. w afekcie). Tylko w odniesieniu do uprzednich zamiarów można mówić o dokonywaniu świadomych wyborów pomiędzy wykluczającymi się celami. Przekonania o rzeczywistości pozwalają z kolei ocenić, w jaki sposób można zaspokoić poszczególne pragnienia (ibid., s. 65).

W całkiem podobny sposób omawiane zagadnienie rozumiał Mises. W swoim *opus magnum* ekonomista ten pisał, że trzema wstępnymi warunkami działania są: 1) dyskomfort, tj. posiadanie niezaspokojonego pragnienia; 2) wyobrażenie bardziej zadowolającego stanu rzeczy (stanu rzeczy, w którym pragnienia są zaspokojone w większym stopniu); 3) przekonanie, że określone działanie doprowadzi do zmniejszenia dyskomfortu (zaspokojenia pragnień w większym stopniu) (por. Mises, 2011a, s. 11). W innym miejscu tego samego dzieła austriak pisze z kolei, że działania są determinowane przez sądy wartościujące działających jednostek, a wybór środków jest wynikiem posiadanej przez nie wiedzy technologicznej (ibid., s. 42)⁹⁸.

Na marginesie warto podkreślić, że tym, co ma znaczenie dla podjęcia działania, nie jest obiektywny stan niezaspokojenia danego pragnienia, lecz subiektywne przekonanie o tym, że pragnienie jest niezaspokojone. Może się bowiem zdarzyć, że działająca jednostka nie jest świadoma tego, że jej pragnienie jest w rzeczywistości zaspokojone (por. Hausman, 2012, s. 81–83). Podobnie, wybrany środek nie musi obiektywnie pozwalać na zaspokojenie danego pragnienia, lecz wystarczy, że działająca osoba jest o tym przekonana. Taka perspektywa wydaje się nie tylko zdroworozsądkowa, lecz także spójna z austriackim subiektywizmem.

Mises twierdzi, że każde działanie jest rodzajem wymiany. Oznacza ono bowiem dążenie do zastąpienia stanu mniej zadowolającego stanem bardziej zadowolającym. Ponadto, zauważa, działanie jest zawsze zorientowane na przyszłość. Opiera się ono na przewidywaniach. Warto w tym kontekście podkreślić, że działanie nie musi oznaczać, że jednostka dąży do takiego zadowolenia w przyszłości, które będzie większe od teraźniejszego, lecz że jednostka dąży do takiego zadowolenia w przyszłości, które będzie większe od tego, które – jak przewiduje – miałyby, gdyby tego działania nie podjęła (lub gdyby podjęła inne działanie). Rozumowanie działających osób jest zatem w tym sensie kontrfaktyczne (por. Mises, 2011a, s. 82–83).

⁹⁸ W polskim przekładzie *Ludzkiego działania* słowa “The actions are determined by the value judgments of the acting individuals” (Mises, 1998, s. 49) przetłumaczono jako „Działania te są wyznaczone przez sądy wartościujące działających jednostek” (Mises, 2011a, s. 42). Słowo „wyznaczone” wydaje się jednak nie oddawać istoty przekazu. Warto też zwrócić uwagę, że w podobnym duchu pisze Menger, według którego ludzkie potrzeby i – w konsekwencji – aktywności są ściśle zdeterminowane przez „naturę i wcześniejszy rozwój” (Menger, 1985, s. 216–219).

Ujmując powyższe uwagi w innych słowach, można powiedzieć, że działanie jest dążeniem do maksymalizacji zysku. Zysk z działania jest dla jednostki tym większy, im mniejszy jest jego koszt (wartość przypisywana pragnieniom, które będą niezaspokojone wskutek podjęcia takiego, a nie innego działania), i tym większy, im większa jest korzyść (wartość przypisywana zaspokojonym pragnieniom). W tym miejscu warto przypomnieć, że pojęciom zysku, użyteczności, kosztu, ceny czy straty prakseologia nie przypisuje żadnego substancjalnego znaczenia. Nie twierdzi ona, że ludzie są zorientowanymi wyłącznie na interes własny egoistami. Ekonomia austriacka nie zakłada, że ludzie nie kierują się innymi – np. altruistycznymi lub moralnymi – motywami. Pod pojęciem zysku w prakseologii może kryć się zaspokojenie altruistycznych pragnień lub poczucie uczynienia zadość sprawiedliwości. W tym sensie do maksymalizacji zysku (czy też użyteczności lub dobrobytu) dążą wszyscy: zarabiający pieniądze biznesmeni, poszukujący prawdy naukowiec, tworzący sztukę artysta, pragnący zmian społecznych aktywista, walczący za ojczyznę żołnierz, oddająca jedzenie dzieciom matka, klasztorny asceta i ginący za wiarę męczennik. Wszyscy oni dążą do tego, by w największym możliwym stopniu zaspokoić swoje pragnienia (w stosunku do przewidywanych alternatyw). Gdy jednak jednostka nie osiąga zamierzonego celu lub uznaje, że poniesione przez nią koszty przewyższają zdobyte korzyści, mamy do czynienia ze stratą (ibid.).

Ceną działania jest to, z czego rezygnuje się dla osiągnięcia celu. Ceną zaspokojenia jednego pragnienia jest zawsze niezaspokojenie lub udaremnienie innego. Kosztem działania jest z kolei wartość przypisywana tej cenie (ibid.). Przykładowo, jeśli dana osoba decyduje się wydać 10\$ na bukiet kwiatów dla ukochanej, rezygnuje z wydania tych pieniędzy na bilet do kina. Jeśli ktoś decyduje się przeznaczyć godzinę na czytanie książki, rezygnuje ze spędzenia tego czasu w inny sposób, np. z pójścia na spacer. Jeśli celem zaoszczędzenia czasu ktoś decyduje się na podróż samolotem zamiast jazdy samochodem, może ponosić koszty w postaci znoszenia takich niedogodności, jak ciasnota, brak prywatności, turbulencje czy brak przerwy w podróży (por. Searle, 1984, s. 66). W ekonomii to zjawisko nazywa się kosztami alternatywnymi (*opportunity costs*).

Gdyby działania nie niosły kosztów, ludzie nie musieliby dokonywać wyborów pomiędzy nimi. Nawiązując do Searle'a, należałoby więc powiedzieć, że nie byłoby miejsca na coś takiego, jak uprzednie zamiary (*prior intentions*). Mogłyby istnieć co najwyżej zamiary w działaniu (*intentions in action*). W takich okolicznościach nie byłoby mowy o rzadkości dóbr. Jeśli bowiem użycie danego środka nie pociągałoby za sobą rezygnacji z zaspokojenia jakiegokolwiek innego pragnienia, które można by zaspokoić przy jego pomocy,

to środek ten nie byłby rzadki. W konsekwencji, przedmiot zainteresowania ekonomii nie mógłby istnieć. Zgodnie z szeroko uznaną definicją, zaproponowaną przez Lionela Robbinsa, ekonomia jest bowiem nauką o relacji między ludzkimi celami a rzadkimi środkami o alternatywnych zastosowaniach. Austriacy akceptują jednak tę definicję tylko częściowo, ponieważ nie uwzględnia ona faktu, że cele i środki nie są wszystkim znane w równym stopniu i nie są stałe w czasie (por. Huerta de Soto, 2010, s. 67–68).

Austriaccy ekonomiści podkreślają, że sądy wartościujące działających osób ulegają nieustannym zmianom. Ludzie dostrzegają nowe możliwości, zmieniają swoje poglądy i pragnienia. Modyfikują swoje oceny pod wpływem nowo zdobywanych doświadczeń i przemyśleń. Dokonują różnych wartościowań w zależności od towarzyszących im aktualnie uczuć i emocji. Koszty i korzyści z określonych działań mogą jawić im się jako mniejsze lub większe, gdy odczuwają gniew, pożądanie, ekscytację lub przygnębienie. Ludzkie sądy wartościujące nie są ani niezmiennie, ani doskonale uporządkowane. Dopóki jednostka nie musi wybierać między A i B, może ona pragnąć A i B, nie ustalając, czy woli A od B, czy na odwrót. Można też powiedzieć, że jeśli dana osoba pragnie A, to preferuje one A względem nie-A. Innymi słowy, pragnienie to preferowanie jednego stanu rzeczy względem innego stanu rzeczy, gdzie ten drugi jest z konieczności sprzeczny logicznie z tym pierwszym.

Przez preferencje można też jednak rozumieć skale wartości (lub przynajmniej ich części). Wówczas ma się na myśli np. preferowanie A względem B, gdzie A i B mogą, lecz nie muszą się wzajemnie wykluczać. W jednych okolicznościach działająca osoba może jednocześnie kupić mleko i miód, lecz w innych – choćby ze względu na ograniczenia budżetowe – będzie musiała dokonać wyboru między mlekiem a miodem. W tym sensie skale wartości nie istnieją niezależnie od działań jednostek (Mises, 2011a, s. 80). Ponadto, preferencje nie mogą być nieprzechodnie. W jednym działaniu nie można bowiem zmanifestować dwóch sprzecznych sądów wartościujących, a ułamek sekundy dzielący dwa działania może świadczyć o zmianie „skali wartości” (sądów wartościujących) (ibid., 87–89). Nie znaczy to jednak, że ludzkie pragnienia istnieją wyłącznie w czasie trwania działań, które się na nich opierają (choć można by tak – jak się zdaje, błędnie – zinterpretować koncepcję „zademonstrowanej preferencji” Murraya N. Rothbarda, zob. Rothbard, 2011c). Istotne jest to, że dopóki dane stany mentalne nie prowadzą jednostek do działań, dopóty nie wpływają one na rzeczywistość. W tym sensie w austriackiej perspektywie znaczenie mają tylko „zademonstrowane preferencje”.

W ekonomii austriackiej działający ludzie nie są też „racjonalnymi maksymalizatorami”. Nie są oni „kalkulującymi maszynami” i nie znają przyszłości.

Niepewność jest bowiem nierozzerwalnie związana z działaniem (Mises, 2011a, s. 90). Austriacy podkreślają, że istotnymi cechami działania są także kreatywność i czujność (*alertness*). Przejawiają się one w ludzkiej zdolności do tworzenia nowych idei, zdobywania wiedzy i odkrywania niedostrzeganych wcześniej możliwości. W tym sensie w każdym działaniu zawiera się element przedsiębiorczości. Ignorowanie tego wymiaru przez Robbinsonowską definicję ekonomii austriacy uznają za przejaw braku realizmu (por. Kirzner, 2010, s. 37–43; Huerta de Soto, 2011, rozdz. II).

Dotychczasowe rozważania powinny wystarczyć do uchwycenia ogólnej struktury i przyczyn ludzkiego działania. W tym miejscu można by postawić dalsze pytania: jakie są przyczyny stanów mentalnych działających osób? Czy, mając w danym momencie określone przekonania, pragnienia i zamiary, można podjąć inne działanie? A jeśli nie, czy nie należy zaakceptować metafizycznego determinizmu?

Pytania o przyczyny stanów mentalnych nie są pozbawione znaczenia. Jak zauważałem w poprzednim rozdziale, wielu współczesnych austriaków jest przekonanych, że libertarianizm metafizyczny jest konieczną podstawą prakseologii, ponieważ nauka ta zakłada, że człowiek dokonuje wyborów pomiędzy różnymi działaniami (np. Rothbard, 2011f; Lachmann, 1971; Hulsmann, 2003; Block, 2015; Bauwens, 2017). Inne poglądy na ten temat zdawali się jednak mieć Hayek i Mises. U tego drugiego znajdziemy tak wymowne stwierdzenia, jak to, że „nawet sądy wartościujące jednostek są przyczynowo zdeterminowane” (Mises, 2013, s. 111).

W obliczu przedstawionej powyżej teorii działania determinizm metafizyczny może być *prima facie* atrakcyjny dla prakseologii. Jeśli bowiem przyjmujemy pogląd, według którego deterministycznymi przyczynami (warunkami wystarczającymi) działań są określone zestawy przekonań, pragnień i zamiarów, to nie możemy mówić, że w dokładnie tych samych okolicznościach (tzn. z takimi samymi przekonaniem, pragnieniami i zamiarami) człowiek może podjąć inne działanie. Skoro zaś w danych warunkach człowiek nie może postąpić inaczej, to jego działania nie mogą być w metafizycznym sensie wolne. Zwolennik tej tezy mógłby wobec tego przekonywać, że właściwą podstawą teorii działania jest kompatybilizm, a więc pogląd godzący celowość działania z metafizycznym determinizmem.

Taki wniosek należy jednak uznać za zbyt pochopny. Jak zdążyłem już zaznaczyć, deterministyczna koncepcja przyczynowości nie implikuje metafizycznego determinizmu. Współcześni zwolennicy libertarianizmu metafizycznego rzadko twierdzą, że wolna wola przejawia się bezpośrednio w działaniu. Przydzielają jej raczej bardziej skromną rolę. Uznają, że za pomocą wolnej woli ludzie porządkują swoje wartości w przypadku wystąpienia między

nimi konfliktów. Dodają ponadto, że nie każde działanie opiera się na aktach wolnej woli (por. np. Ekstrom, 2019; Inwagen, 1989). Pogląd ten bardzo dobrze współgra z Searle'owską koncepcją uprzednich zamiarów, formowanych przed działaniami.

Jasne jest, że libertarianizm metafizyczny, w przeciwieństwie do kompatybilizmu, nadaje głębszy i bardziej zdroworozsądkowy sens pojęciom celu i wyboru pomiędzy różnymi alternatywami. Nie wydaje się jednak, aby zwolennik ekonomii austriackiej był zobowiązany do któregośkolwiek z tych poglądów. Prakseologia jako taka najwyraźniej może opierać się zarówno na kompatybilizmie, jak i na libertarianizmie metafizycznym. Teoria działania wymaga jedynie, by nie negować realności sfery mentalnej, na czele z pojęciem celowości, i nie stwierdzać, że ludzkie działania można w pełni wyjaśnić za pomocą czynników zewnętrznych (por. Megger, 2021). Jak celnie zauważył Israel M. Kirzner, prawdziwym wrogiem dla austriackiego subiektywizmu nie jest determinizm, lecz psychologiczny behawioryzm (Kirzner, 2000, s. 72).

Metafizyczne pytania o przyczyny stanów mentalnych mogą mieć różne odpowiedzi. W literaturze pojawiają się jednak także sugestie innego rodzaju. Jedną z nich jest to, że ludzie nie dokonują wyborów w sposób niezależny od kontekstu społecznego, w którym się znajdują. Najbardziej radykalna wersja tej tezy, nierozdzielnie związana z doktrynami kolektywistycznymi, głosi, że działania człowieka są ściśle zdeterminowane przez jego przynależność do danego kolektywu, takiego jak rasa, naród, czy klasa społeczna. W takim wypadku, aby wyjaśnić ludzkie działanie, nie ma potrzeby odwoływania się do wewnętrznych stanów mentalnych określonych osób. Ich działania można w pełni wytłumaczyć czynnikami zewnętrznymi. Ten pogląd został *explicite* odrzucony przez austriaków i – w obliczu poczynionych do tej pory ustaleń – jest w oczywisty sposób nie do utrzymania.

Istnieje jednak także słabsza wersja tej tezy. Paul A. Lewis (2005) zauważa, że społeczne struktury w pewnym sensie determinują ludzkie działanie. Dostarczają bowiem jednostkom nie tylko niezbędnych im środków, lecz także możliwych do osiągnięcia celów. Tylko w społeczeństwie można zostać politykiem, przedsiębiorcą czy księdzem. Tylko wśród ludzi można zyskać sławę i realizować swoje altruistyczne pragnienia. Spostrzeżenie to zachowuje ważność nie tylko w odniesieniu do bezpośrednich interakcji międzyludzkich. Nawet o pustelniku, którego celem jest życie z dala od ludzi, można powiedzieć, że zna ten tryb życia ze społecznych struktur (np. literatury). Z tego powodu Lewis sugeruje, że austriacy powinni mówić nie tyle o indywidualizmie, ile o interakcjonizmie metodologicznym.

Choć nie wydaje się, aby ta zmiana terminologiczna była konieczna (ponieważ indywidualizm metodologiczny nie kwestionuje roli odgrywanej przez struktury społeczne⁹⁹), to powyższa uwaga jest bez wątpienia wartościowa. Rzeczywiście można mówić, że struktury społeczne są przyczynami określonych ludzkich działań. Trzeba jednak mieć na uwadze, że nie oznacza to, że są one ich warunkami wystarczającymi, lecz że są ich warunkami koniecznymi lub warunkami INUS. A jeszcze ściślej rzecz biorąc, przyczynami tych działań są subiektywne przekonania o istnieniu określonych struktur. Swoje sądy wartościujące człowiek kształtuje jednak przynajmniej do pewnego stopnia niezależnie od warunków społecznych. Pogląd głoszący, że „społeczne struktury” wpływają na działania jednostek, cieszy się wśród austriaków niemałym uznaniem. Dokładniej rzecz biorąc, często oni podkreślają, że instytucje społeczne kształtują ludzkie oczekiwania (Lachmann, 1971; Martin, 2015, s. 32–33).

Innym wartym rozważenia problemem jest związek między działaniem a przymusem: w jaki sposób przymuszanie wpływa na podejmowane przez ludzi działania? Czy determinuje je całkowicie? A może nawet sprawia, że jednostka nie działa, lecz jedynie się zachowuje, ponieważ nie realizuje wówczas *swoich* zamierzeń? Za twierdzącą odpowiedzią na ostatnie pytanie mogą przemawiać następujące słowa Misesa: „W hegemonicznym systemie społecznym, w zakresie, w jakim system ten kieruje postępowaniem poddanych, działa tylko osoba zarządzająca nim. Jedynym działaniem poddanych jest wybór poddaństwa” (Mises, 2011a, s. 170). Wcześniej jednak austriak wyraźnie zaznacza, że poddająca się hegemonii osoba „nie przestaje być działającym człowiekiem, to znaczy istotą nie tylko ślepo ulegającą impulsom, lecz także używającą rozumu i wybierającą między różnymi możliwościami” (ibid.). Należałoby to prawdopodobnie rozumieć tak, że przymuszana jednostka działa zgodnie z treścią rozkazów. W tym sensie realizuje zamierzenia hegemonu (a nie własne). Jej własnym zamierzeniem jest jednak podporządkowanie się rozkazom (np. po to, by uniknąć konsekwencji odmowy). Przymuszanie nie powoduje zatem, że jednostka przestaje działać. W literaturze powszechny – i występujący już u Arystotelesa i Tomasza z Akwinu – jest pogląd, według którego podejmowane pod przymusem działanie jest niedobrowolne. Niedobrowolne działania nie przestają jednak być działaniami. Także pod przymusem człowiek zmierza do pewnych celów przy pomocy określonych środków. Jego celem jest wówczas zazwyczaj uniknięcie konsekwencji sprzeciwu wobec grożącej mu osoby. Efektem otrzymania groźby

⁹⁹ Nawet sam twórca terminu „indywidualizm metodologiczny”, Joseph Schumpeter, pisał: „Zgadamy się, że działania jednostki są determinowane przez wpływy społeczne i że każda jednostka ma w tym skromny udział” (Schumpeter, 1980, s. 5).

jest jedynie zmiana oczekiwań jednostki co do przyszłych działań i reakcji tego, kto ją przymusza (o ile jednostka już wcześniej tego nie przewidywała). Jak ujmuje to Mises: „Przemoc lub groźba jej użycia stwarzają jedynie sytuację, w której podporządkowanie się jest zazwyczaj uważane za stan bardziej pożądaný niż bunt” (ibid.). W ten sposób groźby wpływają na sądy wartościujące działających ludzi. Nie można więc mówić, że przymuszające groźby determinują działania całkowicie, choć należy uznać, że mogą być ich przyczynami (warunkami INUS).

Na gruncie przyjmowanych przez austriaków założeń, żadne zewnętrzne zjawisko nie może całkowicie zdeterminować ludzkich stanów mentalnych, prowadzących jednostki do działań. Zewnętrzne zjawiska (zarówno fizyczne, jak i społeczne) jedynie wpływają na posiadane przez jednostkę przekonania o rzeczywistości, pragnienia i zamiary, ale ich nie determinują. To skłoniło niektórych przedstawicieli szkoły austriackiej do wyciągnięcia radykalnych wniosków. U Ludwiga Lachmanna pojawiają się nawet sugestie, że ludzkie działanie w ogóle nie ma przyczyn, a w konsekwencji – nie można go wyjaśnić. Na gruncie tego stanowiska działań nie powodują ani okoliczności, ani nawet preferencje działających osób. Ludzkie działania są całkowicie spontaniczne (nie ma tu więc miejsca na żadne uprzednie zamiary), a ludzki umysł cechuje się daleko posuniętą autonomią. Dostrzeżenie tej „subiektywistycznej wolności” ma być rezultatem konsekwentnego stosowania zasady subiektywizmu. Ów „radykalny subiektywizm” miał zaprowadzić Lachmanna do bliskiego niemieckiej szkole historycznej wniosku, że nie może istnieć nic takiego, jak prawa ekonomii (por. Kirzner, 2000, s. 56–57).

Nie odbierając Lachmannowi zasług dla rozwoju ekonomii austriackiej, należy zauważyć, że ludzkie działanie można nie tylko wyjaśnić przyczynowo (jak starałem się pokazać powyżej), lecz także że prawa ekonomii istnieją. Oddając Lachmannowi sprawiedliwość, trzeba podkreślić, że pod pojęciem praw ekonomii rozumiał on swego rodzaju regularności. Oczywiście, ze względu na silny indeterminizm epistemologiczny, w naukach społecznych nie ma miejsca na stałe w czasie, ilościowe zależności między zmiennymi. W tym sensie Lachmann bez wątplenia ma rację. Nie zmienia to jednak faktu, że istnieje coś, co za Hülsmannem możemy nazwać kontrfaktycznymi prawami ludzkiego działania czy też ścisłymi prawami prakseologii.

Dokładniej rzecz biorąc, należy stwierdzić, że są to prawa kierujące ludzkimi sądami wartościującymi¹⁰⁰. Rozważmy prawo malejącej użyteczności krańcowej. Głosi ono, że

¹⁰⁰ Warto być może podkreślić, że choć ściśle prawa prakseologii odnoszą się do sądów wartościujących, a nie do przekonań o rzeczywistości, to jedynie subiektywne przekonania o rzeczywistości (a nie obiektywne stany

wzrost dostępnej ilości dobra, którego jednostki są postrzegane jako jednakowo użyteczne, pociąga za sobą spadek wartości każdej jednostki tego dobra. Jest tak, ponieważ każda kolejna jednostka tego samego dobra może posłużyć jedynie do zaspokojenia mniej wartościowych pragnień. Prawo to można zilustrować następującym przykładem.

(P1) Jan ma (i jest przekonany, że ma) 3\$.

(P2) Jan pragnie i ma zamiar kupić zarówno bochenek chleba, jak i tabliczkę czekolady.

(P3) Zarówno bochenek chleba, jak i tabliczka czekolady kosztują 2\$.

(P4) Jan preferuje bochenek chleba względem tabliczki czekolady.

A więc:

(W) Jan kupuje bochenek chleba (kosztem alternatywnym jest dla niego rezygnacja z zakupu tabliczki czekolady; kupiłby on tabliczkę czekolady, gdyby miał co najmniej 4\$).

Jako że ścisłe prawa prakseologii mają uniwersalny charakter, to do wyjaśnienia podlegających im zjawisk, można posłużyć się dedukcyjno-nomologicznym modelem wyjaśnienia naukowego. W modelu tym wyjaśnienie naukowe ma strukturę argumentu składającego się z przesłanek opisujących warunki początkowe (o postaci zdań jednostkowych) oraz ogólnych praw (o postaci zdań uniwersalnych). Należy jednak pamiętać, że ścisłe prawa prakseologii nie odnoszą się do zmian następujących w czasie, lecz do jednego punktu na osi czasu. Stąd, nie można by powiedzieć, że jeśli w t_2 Jan zwiększy swój budżet o 1\$, to każda jednostka pieniądza będzie dla niego mniej warta niż w t_1 . Między t_1 a t_2 mogłyby bowiem ulec zmianie jego przekonania o rzeczywistości i sądy wartościujące. Tego rodzaju intertemporalne porównania są niemożliwe.

W związku z tym wyciągane przez nas wnioski muszą mieć postać pozaczasowych wypowiedzi kontrfaktycznych. Za poprawne można by zatem uznać następujące wyjaśnienie:

(P1) W czasie t_1 Jan ma (i jest przekonany, że ma) 3\$.

(L) Większa liczba posiadanych jednostek danego dobra pociąga za sobą spadek wartości każdej jednostki tego dobra.

A więc:

rzeczy) pozwalają jednostkom kształtować swoje sądy wartościujące. Przykładowo, aby wzrost ilości posiadanych przez kogoś pieniędzy wpłynął na jego sądy wartościujące, ten ktoś musi być świadomy, że ma do dyspozycji więcej pieniędzy.

(W) Gdyby w czasie t_1 Jan miał 4\$ zamiast 3\$, to każdy posiadany 1\$ byłby dla niego wówczas mniej warty.

Możliwym do postawienia zarzutem wobec powyższego rozumowania jest stwierdzenie, że tego rodzaju pozaczasowe wypowiedzi kontrfaktyczne nie stwierdzają związków przyczynowych, ponieważ nie spełniają one Hume'owskiego kryterium asymetrii czasowej. Nawet sami austriacy podkreślali bowiem związki między przyczynowością a czasem. Menger pisał, że: „Idea przyczynowości jest nierozłącznie związana z ideą czasu” (Menger, 2013, s. 68). Podobne zdanie miał na ten temat Mises, który podkreślał, że pomimo dedukcyjnego charakteru, prakseologia – w przeciwieństwie do matematyki i logiki – uwzględnia związki przyczynowe i następstwa czasowe (ibid., s. 84).

Jeśli asymetria czasowa byłaby istotową cechą związków przyczynowych, to wnioski oparte na kontrfaktycznych prawach prakseologii nie byłyby wyjaśnieniami naukowymi, a przynajmniej – nie byłyby one wyjaśnieniami przyczynowymi. Można ten problem rozwiązać na dwa sposoby. Po pierwsze, można zauważyć, że dedukcyjno-nomologiczny model wyjaśnienia naukowego nie wymaga stwierdzenia przyczynowości (mimo że można to uznać również za jego wadę). Jeśli więc ktoś uważa, że pozaczasowe zależności kontrfaktyczne nie opisują związków przyczynowych, to nie stoi to na przeszkodzie, by używać w tym kontekście modelu D-N.

Po drugie, nie trzeba zakładać, że istotową cechą związków przyczynowych jest asymetria czasowa. Można bowiem przyjąć, że między przyczyną a skutkiem zachodzi inny rodzaj asymetrii, np. asymetria niezależności. Pomiędzy poszczególnymi przekonaniem o rzeczywistości nie zachodzą bowiem związki przyczynowe, choć wszystkie one są warunkami INUS danego skutku, jakim jest podjęcie określonego działania. Przykładowo, oczekiwanie, że woda zwiększa swą temperaturę w pobliżu ognia, nie powoduje, że ma się przekonanie, że nalało się wody do czajnika, ani *vice versa*. Oba te przekonania są jednak warunkami INUS podjęcia decyzji o podgrzaniu wody w czajniku celem zaparzenia herbaty. Podobnie, na przykładzie prawa malejącej użyteczności krańcowej można powiedzieć, że przekonanie o posiadaniu większej liczby jednostek danego dobra jest niezależne przyczynowo od pozostałych przekonań o rzeczywistości. Nie jest jednak także warunkiem koniecznym tego, by wartość jednej jednostki tego dobra była postrzegana jako mniejsza, lecz jedynie warunkiem INUS. Jest tak, ponieważ wartość ta mogłaby być mniejsza z innego powodu, np. innych przekonań o rzeczywistości i innych posiadanych pragnień. Jednak przy tych samych pozostałych przekonaniach o rzeczywistości i tych samych pragnieniach wzrost

dostępnej liczby jednostek danego dobra jest warunkiem INUS spadku postrzeganej wartości jednej jednostki tego dobra.

Można zatem powiedzieć, że: 1) wyjaśnienia oparte na modelu D-N i ścisłych prawach prakseologii nie opierają się na związkach przyczynowych, lecz zależnościach kontrfaktycznych; albo 2) w wyjaśnieniach opartych na modelu D-N i ścisłych prawach prakseologii związki przyczynowe nie opierają się na asymetrii czasowej.

W rzeczywistości, zmieniającym się z biegiem czasu świecie, interesuje nas jednak wpływ określonych zmian na bieg zdarzeń. Ważne są nie tyle pytania typu: „co byłoby w czasie t_1 , gdyby w czasie tym Jan miał więcej pieniędzy?”, lecz „co się stanie, gdy Jan będzie miał więcej pieniędzy?”. Innymi słowy, interesujące są dla nas nie tyle zależności kontrfaktyczne, ile faktyczny wpływ określonych czynników na rzeczywistość. Wydaje się, że odpowiedzi na tego rodzaju pytania mogą odwoływać się do zastrzeżenia o stałości pewnych zmiennych (utrzymania się kontekstu tła; *ceteris normalibus*) i koncepcji przyczyny probabilistycznej. Przykładowo, można założyć, że określone przekonania i pragnienia pozostają stałe między czasem t_1 i czasem t_2 . Jako że nie można jednak tego założyć z pewnością, trzeba posłużyć się prawdopodobieństwem. Jeśli uważa się za prawdopodobne, że między czasem t_1 i czasem t_2 określone przekonania i pragnienia działającej osoby pozostają takie same, to można powiedzieć, że wzrost dostępnej liczby jednostek danego dobra jest dla tej osoby probabilistyczną przyczyną spadku wartości jednej jednostki tego dobra.

Podobne rozumowanie można zastosować w odniesieniu do wszystkich innych ścisłych praw prakseologii we wszystkich przypadkach niepełnych danych, przy założeniu stałości pewnych istotnych zmiennych (kontekstu tła). Jako że sądy wartościujące prowadzą do działań, to na najbardziej ogólnym poziomie analizy można powiedzieć, że wszystko, co zmniejsza oczekiwane koszty danych działań, zwiększa prawdopodobieństwo ich podejmowania, a wszystko, co zwiększa oczekiwane koszty danych działań, zmniejsza prawdopodobieństwo ich podejmowania. Podobnie, wszystko, co zwiększa oczekiwane korzyści z danych działań, zwiększa prawdopodobieństwo ich podejmowania, i wszystko, co zmniejsza oczekiwane korzyści z danych działań, zmniejsza prawdopodobieństwo ich podejmowania. Prawda ta zachowuje ważność nie tylko w odniesieniu do prawa malejącej użyteczności krańcowej, lecz także w odniesieniu do wszystkich innych ścisłych praw. Można powiedzieć, że wszystkie czynniki, które zwiększają lub zmniejszają korzyści lub koszty określonych działań, są swego rodzaju bodźcami do ich podejmowania lub niepodejmowania.

6.2. Instytucje społeczne

Gospodarka nie mogłaby funkcjonować, gdyby nie istniały instytucje społeczne. Opiera się na nich nie tylko każdy możliwy do pomyślenia ład społeczny, lecz także wszystkie transakcje rynkowe. Dla rynku fundamentalną instytucją jest własność prywatna. Dzięki niej mogą istnieć także inne instytucje rynkowe, takie jak pieniądź i system cenowy. Wszelka analiza ekonomiczna – *explicite* lub *implicite* – zakłada istnienie pewnej struktury instytucjonalnej. Rola odgrywana przez instytucje społeczne jest zatem w teorii ekonomii nie do przecenienia.

Austriacy przywiązywali wagę do analizy instytucjonalnej od samych początków. Jej ślady można znaleźć już u Carla Mengera, opisującego samorzutne wyłanianie się pieniądza, i Ludwiga von Misesa, dowodzącego niemożliwości skutecznego funkcjonowania systemu społecznego pozbawionego prywatnej własności środków produkcji. Jak pokazują te przykłady, ekonomiści mogą interesować się instytucjami na dwa sposoby. Ściślej rzecz biorąc, mogą oni prowadzić badania nad instytucjami w dwóch przeciwstawnych kierunkach. Z jednej strony, mogą badać, jak określone instytucje lub łady instytucjonalne wpływają na ludzkie działania i gospodarkę (oraz społeczeństwo w ogóle). Z drugiej strony, mogą oni badać społeczne instytucje, ich funkcje i powstawanie za pomocą teorii ekonomii. Innymi słowy, ekonomiści mogą traktować instytucje społeczne zarówno w sposób egzogeniczny, jak i endogeniczny. Jak postaram się pokazać, w austriackiej analizie instytucjonalnej szczególną rolę odgrywają wyjaśnienia funkcjonalne, genetyczne i unifikacyjne.

Dla zachowania jasności wyводу warto rozpocząć od zdefiniowania instytucji społecznych. Z grubsza rzecz biorąc, można powiedzieć, że instytucje to wszelkie trwałe elementy porządku społecznego. Tego rodzaju sugestia pojawia się już w XIX w., u Herberta Spencera. Choć definicja ta nie jest wyczerpująca ani ścisła, może ona być pierwszym krokiem do zrozumienia istoty omawianego pojęcia. Ekonomiści zazwyczaj również definiują instytucje stosunkowo szeroko, jako wszelkie formalne i nieformalne reguły kierujące ludzkim zachowaniem, które są egzekwowane dzięki presji społecznej lub środkom przymusu (por. Coyne, 2014, s. 20; North, 2014, s. 51–53). Ścisłejsze definicje mówią, że instytucje społeczne są układami zbiorowo przestrzeganych reguł działań. Parafrazując tę definicję, można też powiedzieć, że instytucja społeczna to system kolektywnie (i przynajmniej biernie) akceptowanych zasad postępowania lub zbiór społecznych norm i wzorców zachowań. Według Searle'a (1996) instytucje składają się z kolei z agentywnych funkcji (*agentive functions*), kolektywnej intencjonalności (*collective intentionality*) i konstytutywnych reguł (*constitutive rules*).

Warto pokrótce wyjaśnić powyższe pojęcia. Agentywne funkcje to takie funkcje, które istnieją w relacji do zamiarów świadomych i działających istot. Agentywne funkcje są właściwościami wszelkich narzędzi. Przykładowo, agentywną funkcją młotka jest wbijanie gwoździ. Tego rodzaju funkcje są także konstytutywną cechą instytucji. Przykładowo, za jedną z agentywnych funkcji pieniądza można uznać kupowanie dóbr na rynku, a za jedną z agentywnych funkcji rodziny – wychowanie potomstwa. Nieagentywne funkcje istnieją z kolei bez względu na zamiary ludzi. Przykładowo, można powiedzieć, że funkcją serca jest pompowanie krwi lub że funkcją selekcji naturalnej jest zwiększanie poziomu przystosowania gatunku do środowiska (Searle, 1996, s. 20–23).

Z kolektywną intencjonalnością mamy do czynienia wtedy, gdy w umysłach jednostek pojawia się świadomość robienia czegoś wspólnie, tj. świadomość istnienia nie tylko „ja”, lecz także „my”. Przykładowo, ktoś może wygrać z kimś wyścig tylko pod warunkiem, że obie te osoby są świadome tego, że „one” się ścigają. Ktoś może zapłacić komuś 2\$ za chleb tylko pod warunkiem, że „oni” traktują dolary jako coś, czym można płacić za chleb. „Ja” mogą zbić twojego pionka wieżą tylko pod warunkiem, że „my” gramy w szachy. Koncepcja kolektywnej intencjonalności nie narusza zasady indywidualizmu metodologicznego. Nie zakłada ona istnienia jakiegokolwiek ponadjednostkowej umysłowości, lecz jedynie podkreśla, że w umysłach jednostek pojawia się świadomość pewnej przynależności grupowej i wspólnych zamiarów. Nie znaczy to, że każda osoba, która działa w ramach określonej instytucji, musi być zdolna do jej całkowitego zrozumienia i opisanie. Wystarczy, że każda taka osoba jest świadoma choćby jednej z funkcji pełnionej przez daną instytucję. Przykładowo, ktoś może zdobywać pieniądze po to, by kupować dobra, nie dostrzegając, że mogą one służyć też do przechowywania i gromadzenia wartości. Według Searle’a wszystkie społeczne fakty¹⁰¹ presuponują kolektywną intencjonalność¹⁰² (Searle, 1996, s. 23–26).

Określone zasady są konstytutywne (a nie konwencjonalne czy arbitralne) dla instytucji społecznych w takim sensie, w jakim konstytutywną zasadą dla gry w szachy jest to, że wieża porusza się tylko w linii prostej. Ktoś, kto próbowałby poruszać się wieżą po skosie, nie modyfikowałby gry w szachy, lecz przestałby w nią grać. To jednak, że wieża wygląda jak wieża, jest regułą jedynie konwencjonalną (por. Searle, 1996, s. 27–29). W tym

¹⁰¹ Rozumiane w sposób niepropozycjonalny (niezdaniowy), a więc jako „stany rzeczy”, używając terminologii przedstawionej w punkcie o przyczynowych relatach.

¹⁰² Pogląd ten można jednak poddać krytyce, zauważając, że istnieją fakty społeczne o takim stopniu złożoności, który wykracza poza kolektywną intencjonalność (por. Di Iorio, 2022). Warto też dodać, że zamierzanie (*intending*) (zrobienia czegoś) jest dla Searle’a tylko jednym z rodzajów intencjonalności (*intentionality*). Ten drugi termin jest dla niego szerszy i obejmuje też pragnienia i przekonania o rzeczywistości (por. Searle, 1996, s. 7).

sensie określony wygląd monet czy banknotów jest jedynie regułą konwencjonalną dla instytucji pieniądza, ale możliwość płacenia nimi za dobra – zasadą konstytutywną.

Według Searle'a instytucje społeczne pozwalają na zaistnienie konkretnych instytucjonalnych faktów (stanów rzeczy), takich jak „posiadanie przez Jana Kowalskiego prawa własności do długopisu”, „rodzina Kowalskich” czy „prezydentura Ronalda Reagana”. Można tu też wprowadzić rozróżnienie między poziomem typów i tokenów: instytucje są typami, które mają różne tokeny, choć w odniesieniu do konkretnych tokenów (np. sfalszowanych monet lub banknotów) są możliwe pomyłki (błędne rozpoznanie instytucji) (por. Searle, 1996, s. 32–34).

Instytucjonalne stany rzeczy są zasadniczo zjawiskami mentalnymi, choć „nadbudowanymi” na zjawiskach fizycznych. Nie są one możliwe do zaobserwowania w świecie zewnętrznym, choć wymagają jego istnienia. Mają one charakter intencjonalny (związany z ludzkimi zamiarami) i społeczny (ponadindywidualny). Pełnią one określone agentywne funkcje. Co jednak istotne, funkcje te nie są ściśle związane z fizyczną strukturą danych bytów (tzn. struktura fizyczna tych bytów nie jest wystarczająca do pełnienia określonych funkcji, tak jak w przypadku takich narzędzi, jak śrubokręt), lecz są raczej nadawane (lub przynajmniej biernie przypisywane) tym bytom przez określone zbiorowości ludzkie (Searle, 1996, s. 120–125).

Spostrzeżenie, że instytucjonalne stany rzeczy mają zasadniczo mentalny charakter, stoi w pełnej zgodzie z zasadą subiektywizmu metodologicznego. Podobnie, w zgodzie z tą zasadą należy stwierdzić, że instytucje społeczne i istniejące dzięki nim instytucjonalne stany rzeczy trwają jedynie tak długo, jak ludzie są przekonani o ich istnieniu. Przykładowo, w sensie instytucjonalnym (a nie normatywnym) własność prywatna przestaje istnieć (traci swe funkcje), gdy z jakiegoś powodu (np. w wyniku rewolucji społecznej) ludzie przestają ją respektować. Z kolei tym, co zapewnia instytucjom i instytucjonalnym stanom rzeczy ciągłość, jest trwające przekonanie o ich istnieniu, postępowanie w zgodzie z nimi i stwarzanie nowych instytucjonalnych stanów rzeczy. Przykładowo, każda wymiana rynkowa odbywająca się przy użyciu monet uznawanych za pieniądz przyczynia się do utrwalenia (i niejakiego „odnowienia”) instytucji pieniądza (por. Searle, 1996, s. 56–57, 117–119).

Jak zasugerowałem, w odniesieniu do instytucji społecznych można mówić o trzech rodzajach wyjaśnienia. Odpowiadają one trzem problemom badawczym. Po pierwsze, w odniesieniu do związku instytucji społecznych z działaniami jednostek i procesami społecznymi można mówić o wyjaśnieniu funkcjonalnym. Po drugie, w odniesieniu do struktury logicznej instytucji można mówić o wyjaśnieniu unifikacyjnym. Po trzecie, w

odniesieniu do problemu powstawania instytucji można mówić o wyjaśnieniu genetycznym (choć pewną rolę mogą tu odgrywać także wyjaśnienia funkcjonalne/teleologiczne).

To, że instytucje społeczne podlegają wyjaśnieniom funkcjonalnym, w obliczu dotychczasowych ustaleń wydaje się jasne i niekontrowersyjne. Ściślej rzecz biorąc, można powiedzieć, że instytucje społeczne pełnią pewne funkcje w ramach działań jednostek. W szkole austriackiej było to już dostrzegane i podkreślane przez Carla Mengera, stawiającego pytania o to, jak to możliwe, że pewne instytucje – takie jak język czy pieniądź – służą określonym celom działających ludzi, choć nie zostały przez nikogo w tych celach zaprojektowane (Menger, 1985, s. 130). Austriacy niejednokrotnie podejmowali próby wyjaśnienia funkcji pieniądza czy własności prywatnej. Szczególnego wkładu w austriacką teorię instytucji dokonał Ludwig Lachmann. W swoim esej *On Institutions* (1971) podjął on próbę syntezy przedmiotowego dorobku Maxa Webera i Carla Mengera.

Według Lachmanna prakseologia bez teorii instytucji społecznych byłaby niekompletna (Lachmann, 1971, s. 60). Jak przekonuje ten przedstawiciel szkoły austriackiej, zasadniczą funkcją wszelkich instytucji społecznych jest koordynacja społeczna. Instytucje dostarczają działającym ludziom swego rodzaju drogowskazów; ukierunkowują one zachowania wielkiej liczby niezależnych od siebie podmiotów. Ściślej rzecz biorąc, pozwalają one ludziom kształtować oczekiwania odnośnie do działań i reakcji innych ludzi: nie tylko tych, których dana osoba zna bezpośrednio, lecz także tych, którzy są dla niej całkowicie anonimowi. Dzięki instytucjom działający ludzie nie muszą bowiem mieć pełnej wiedzy o zamiarach innych osób. Wystarczy, że znają ogólne reguły, wedle których oni działają. Inaczej mówiąc, instytucje harmonizują plany i zamierzenia wielu różnych, często nieznanym sobie ludzi. To z kolei sprawia, są one fundamentem wszelkiej cywilizacji (Lachmann, 1971, s. 49–50).

Instytucje mogą być też postrzegane jako „reguły gry”. Z jednej strony ograniczają one spektrum możliwych do podjęcia przez jednostkę działań. Z drugiej jednak – pozwalają jednostce z większą pewnością przewidywać zachowania innych ludzi (ponieważ inni też podlegają instytucjonalnym ograniczeniom) (Lachmann, 1971, s. 61). Można zatem powiedzieć, że instytucje społeczne przyczyniają się do redukcji ryzyka związanego z określonymi działaniami. Sprawiają one bowiem, że pewne zdarzenia można ocenić jako mniej lub bardziej prawdopodobne. Z kolei sankcje, które są związane z łamaniem instytucjonalnych reguł, powodują, że określone działania jawią się jednostkom jako mniej lub bardziej kosztowne. Można zatem powiedzieć, że instytucje są warunkami INUS lub probabilistycznymi przyczynami określonych działań.

Podsumowując powyższy wywód, należy stwierdzić, że instytucje koordynują ludzkie plany i zamierzenia, redukują niepewność i pomagają przezwycięzać ludzką niewiedzę (ignorancję). Dlatego też, w procesach społecznych niezwykle istotna jest spójność i trwałość instytucji. Bez nich bowiem łatwo one tracą swe funkcje, prowadząc do dyskoordynacji (Lachmann, 1971, s. 70).

Oprócz tych ogólnych funkcji, konkretne instytucje pełnią dodatkowe, właściwe sobie funkcje szczegółowe. Rozważmy kilka typowych przykładów. Za podstawową instytucję gospodarki rynkowej można bez wątplenia uznać własność prywatną. Podstawowymi funkcjami własności prywatnej są internalizacja kosztów i korzyści. Dzięki własności prywatnej jednostka może formułować dalekosiężne plany związane z wykorzystaniem określonych dóbr. Ponosi też koszty takiego zarządzania zasobami, które jest postrzegane przez inne jednostki jako niekorzystne (np. generowanie odpadów lub zanieczyszczeń). Dzięki własności prywatnej możliwa jest osobista odpowiedzialność majątkowa. Instytucja ta rozwiązuje też problem tzw. tragedii wspólnego pastwiska, a więc sytuacji, w której jednostka zyskuje na tym, że dysponuje określonymi zasobami wspólnymi w sposób generujący straty dla innych jednostek (por. Alchian, 1965; Demsetz, 1967; Alchian & Demsetz, 1973). Podobne stwierdzenia pojawiają się u Misesa, w kontekście granic praw własności (por. Mises, 2011a, s. 556–562). Mises zwraca jednak również uwagę, że własność prywatna pełni nie tylko funkcję indywidualną, lecz także społeczną. Skłania ona bowiem właścicieli środków produkcji do takiego dysponowania zasobami, które będzie dla nich opłacalne, a w konsekwencji – pożądane przez konsumentów (Mises, 2011a, s. 579–580). Innymi słowy, własność prywatna nie tylko internalizuje koszty i korzyści, lecz także generuje pozytywne efekty zewnętrzne.

Inną fundamentalną dla rynku instytucją jest pieniądz. Choć w literaturze ekonomicznej mówi się zazwyczaj, że pełni on trzy główne funkcje, tj. powszechnie akceptowanego środka wymiany pośredniej, jednostki rozrachunkowej („miernika” wartości) i tezauryzacji (gromadzenia oszczędności), to Mises zauważał, że pierwsza z wymienionych funkcji jest dla pieniądza fundamentalna, a pozostałe są jedynie pochodne, tzn. są różnymi aspektami tej pierwszej (Mises, 2011a, s. 342–346). Pewną trudność w zrozumieniu istoty pieniądza może stanowić fakt, że z jednej strony uznaje się go za instytucję społeczną, z drugiej zaś – za dobro ekonomiczne. Być może właściwą odpowiedzią na ten problem byłoby stwierdzenie, że dobrami ekonomicznymi są konkretne tokeny pieniądza, instytucją zaś – typ, dla którego trafniejszą nazwą mógłby być „system pieniężny”. Popyt na tokeny pieniądza jest z kolei zgłaszany w dużej mierze właśnie dlatego, że w danym społeczeństwie rozpoznaje się

instytucję pieniądza. Innymi słowy, aby istniały tokeny pieniądza (dobra ekonomiczne), musi istnieć system pieniężny (instytucja)¹⁰³.

Dzięki własności prywatnej i pieniądzwowi może powstać kolejna fundamentalna dla gospodarki instytucja, tj. system cenowy. Za podstawową funkcję systemu cenowego można uznać kalkulację ekonomiczną. Umożliwia ona produktywną alokację zasobów, niemożliwą według austriaków w ustroju socjalistycznym. Austriacy zwracają też uwagę, że system cenowy dostarcza przedsiębiorcom informacji o niedoborach rynkowych: wysokie ceny, a zwłaszcza wysokie marże, mówią o tym, co należy produkować, aby zaspokoić pragnienia konsumentów (por. Mises, 2011a; Hayek, 2018; Kirzner, 2010).

Niekiedy do kategorii instytucji społecznych zalicza się także społeczny podział pracy (D'Amico, 2015). Argumentem na rzecz takiej klasyfikacji może być spostrzeżenie, że społeczny podział pracy opiera się na konstytutywnych zasadach, wedle których – zamiast produkowania i planowania wszystkiego wyłącznie na swój rachunek – konkretne osoby wykonują swoje zadania w ramach pewnych wspólnych przedsięwzięć. Jednostki orientują swoje zamierzenia na wykonywanie określonych czynności i tego samego oczekują od innych. Są przy tym świadome bycia częścią jakiejś grupy. Jest tu zatem miejsce zarówno na konstytutywne zasady, jak i na kolektywną intencjonalność. Przykładowo, w jakimś przedsiębiorstwie jedna osoba zajmuje się księgowością, a inna – negocjowaniem kontraktów. Taki stan rzeczy można uznać za konkretny fakt instytucjonalny. Jeśli taka kategoryzacja jest słuszna, można powiedzieć, że funkcją społecznego podziału jest wzrost produktywności, gwarantowany przez prawo przewagi komparatywnej (Mises, 2011a, s. 136–138).

Odnosnie do funkcjonalności instytucji społecznych, w przedstawionym powyżej kontekście można postawić jeszcze dwa ważne pytania. Po pierwsze, czy instytucje społeczne pełnią wyłącznie funkcje agentywne, czy też jest możliwe, by pełniły one również funkcje nieagentywne? Po drugie, czy gospodarkę jako całość również można uznać za instytucję społeczną, czy też jest ona bytem innego rodzaju?

Searle sugeruje, że instytucje społeczne mogą pełnić funkcje nieagentywne. Jak zauważa, zdaniem niektórych osób jedną z nieagentywnych (niezamierzonych, ukrytych) funkcji pieniądza jest utrzymywanie istniejącego w społeczeństwie układu relacji władczych

¹⁰³ Nie znaczy to jednak, że instytucja pieniądza musi poprzedzać tokeny pieniądza chronologicznie. W gruncie rzeczy, jak pokażę poniżej, austriacy uważają, że instytucja pieniądza może się wyłonić w sposób spontaniczny, tj. na drodze swego rodzaju ewolucji społecznej: pewne dobra ekonomiczne, zanim staną się powszechnie akceptowanymi środkami wymiany (pieniędzmi), są wcześniej używane jako środki wymiany, w wyniku czego zyskują z czasem cechę powszechnej akceptacji.

(Searle, 1996, s. 22). Bez względu na zasadność tej hipotezy, należy uznać, że dobrze ilustruje ona to, w jaki sposób można postrzegać nieagentywne funkcje instytucji społecznych.

W swoim artykule Francesco Di Iorio (2022) zakłada, że rynek jako całość jest złożoną instytucją społeczną, i twierdzi, że Searle'owska teoria jest wadliwa (lub przynajmniej niekompletna), ponieważ pomija ona podniesiony przez Hayeka problem złożoności struktur społecznych. Ściślej rzecz biorąc, według Di Iorio Searle może mieć rację co najwyżej w odniesieniu do stosunkowo prostych bytów społecznych, takich jak restauracje, orkiestry czy drużyny piłkarskie, lecz w przypadku rynku jako całości jego koncepcja kolektywnej intencjonalności załamuje się. Powołując się na Hayeka, Di Iorio zauważa, że jest tak, ponieważ rozwinięty rynek cechuje się poziomem złożoności wykraczającym poza możliwości poznawcze jego uczestników. Nie jest więc możliwe, by uczestnicy rynku kolektywnie nadawali rynkowi specyficzne dla niego funkcje.

Powyższy zarzut można uznać za uzasadniony pod warunkiem, że gospodarka jako całość jest instytucją społeczną. To jednak nie wydaje się wcale oczywiste. Broniąc Searle'owskiej teorii instytucji, można by odpowiedzieć, że zjawiska społeczne wykraczające poza kolektywną intencjonalność nie są – niejako z definicji – faktami instytucjonalnymi. Oddając sprawiedliwość zwolennikom Hayekowskiej teorii złożoności, można by jednak słusznie odpowiedzieć, że wbrew temu, co sugeruje Searle, nie wszystkie fakty społeczne opierają się na kolektywnej intencjonalności. Innymi słowy, na swój sposób godząc obie perspektywy, można by uznać, że gospodarka jako całość nie jest faktem instytucjonalnym, lecz mimo to jest ona faktem społecznym. Wydaje się, że nie spowodowałyby to poważnego uszczerbku na wartości którejkolwiek z tych teorii.

Jak stwierdziłem wcześniej, w odniesieniu do struktury ontologicznej instytucji społecznych można w szkole austriackiej mówić o wyjaśnieniu unifikacyjnym. Mäki (1990) nazywa wyjaśnienie unifikacyjne także redeskrypcją (*redescription*) lub redeskryptywną redukcją (*redescriptive reduction*). Zwraca on uwagę, że austriacy definiują byty społeczne w kategoriach subiektywnych przekonań, pragnień, oczekiwań i zamierzeń działających jednostek. Takie podejście wydaje się koniecznym rezultatem konsekwentnego wdrażania zasad indywidualizmu i subiektywizmu metodologicznego. W świetle austriackiej metodologii byty zbiorowe, takie jak społeczeństwo, naród czy klasa społeczna, są bytami redukowanymi do działań jednostek i ich wzajemnych relacji. Tak samo jest w przypadku instytucji społecznych. Stoi to w jawnej sprzeczności z ontologią społeczną krytycznych realistów, historystów i marksistów, według których elementami rzeczywistości społecznej są także pewne nieredukowalne byty holistyczne.

Podobne spostrzeżenia ma Adam Martin (2015). Zauważa on, że dla Mengera „wyjaśnianie zjawisk społecznych polega na wyjaśnianiu, w jaki sposób abstrakcyjne typy odnoszą się do siebie, tworząc świat empiryczny” (Martin, 2015, s. 17). Dla Misesa z kolei satysfakcjonujące wyjaśnienia zjawisk społecznych muszą opierać się na kategoriach ludzkiego działania (ibid., s. 20). Wreszcie, dla Hayeka dane będące punktem wyjścia do wyjaśniania zjawisk społecznych to nie obiektywne właściwości bytów fizycznych, lecz subiektywne przekonania jednostek o tym, jakim celom mogą one służyć (ibid., s. 22). Podobne uwagi można znaleźć u Lachmanna. Według niego wyjaśnienie w naukach społecznych powinno opierać się na redukcji zjawisk społecznych do ludzkich aktów mentalnych czy też znaczeń (*meanings*), jakie ludzie nadają swoim działaniom (Lachmann, 1971, s. 74; White, 2003, s. 22).

Przykładem tego rodzaju wyjaśnienia może być zdefiniowanie pieniądza jako dobra powszechnie nabywanego przez jednostki w tym celu, aby wymienić go na inne dobro, z oczekiwaniem, że inne jednostki będą pragnęły na niego wymienić posiadane (sprzedawane) przez siebie dobra. Własność prywatna może być z kolei zjawiskiem polegającym na tym, że dana jednostka (właściciel) oczekuje, że inne jednostki nie będą uniemożliwiać jej używania środka uważanego za przedmiot jej własności (przynajmniej tak długo, jak ta jednostka nie złamie określonych reguł społecznych), przy czym inne jednostki faktycznie spełniają oczekiwania właściciela. Taka sytuacja pozwala jednostce formułować dalekosiężne plany związane z wykorzystaniem określonego środka w przyszłości. Gdy prawa własności są systematycznie łamane, własność prywatna przestaje w praktyce pełnić swoje funkcje. Tego rodzaju definicje mogą zostać uznane za wyjaśnienie unifikacyjne, tj. takie, które sprowadza jedne zjawiska do innych, a dokładniej – instytucje społeczne do kategorii ludzkiego działania.

Warto dodać, że według Mäkiego (1990) dostarczane przez austriaków wyjaśnienia unifikacyjne są zgodne ze zdroworozsądkowym realizmem, ponieważ austriacy dokonują redukcji ontologicznej, a podstawowymi elementami ich ontologii są zdroworozsądkowo poznawalne byty, takie jak ludzkie zamierzenia, oczekiwania czy pragnienia.

Ostatnim istotnym zagadnieniem w tym podpunkcie jest problem powstawania instytucji społecznych. Niewątpliwie, za przyczyny sprawcze wszelkich zjawisk społecznych należy uznać ludzkie działania. Można też powiedzieć, że te zjawiska społeczne, które powstają w sposób zamierzony, podlegają wyjaśnieniu teleologicznemu. Da się bowiem wskazać ich przyczynę celową. Według Hayeka właściwym przedmiotem wyjaśnienia dla nauk społecznych są jednak niezamierzone skutki niezależnych działań wielu ludzi (Hayek,

2013, s. 31). Zjawiska społeczne będące rezultatami ludzkich zamierzeń nie potrzebują bowiem specyficznie naukowych wyjaśnień. Gdyby zatem wszystkie zjawiska społeczne były rezultatami ludzkich projektów, to nauki społeczne nie miałyby czego wyjaśniać (zob. Hudik, 2011; Martin, 2015, s. 30).

W tym kontekście szczególnie doniosłą rolę odgrywają pojęcia niewidzialnej ręki i porządku spontanicznego. Koncepcje te nie zostały wymyślone przez austriaków. Pojawiały się one już w XVIII wieku u Bernarda Mandeville’a i przedstawicieli szkockiego oświecenia, takich jak Adam Ferguson i Adam Smith. Temu ostatniemu przypisuje się autorstwo terminu „niewidzialna ręka” (D’Amico, 2015, s. 128–135). Choć w literaturze niekiedy utożsamia się te koncepcje (ibid., s. 124 i 133–134), to nie wydaje się to w pełni uzasadnione. O ile bowiem pojęcie niewidzialnej ręki jest metaforą odnoszącą się do procesu, w którym działania jednostek w niezamierzony generują społeczne korzyści, o tyle pojęcie porządku spontanicznego odnosi się do stanu rzeczy, który jest niezamierzonym rezultatem niezależnych działań różnych ludzi. W konsekwencji, porządek spontaniczny należy raczej uznać za możliwy skutek działania procesu niewidzialnej ręki.

W szkole austriackiej idee te odgrywały dużą rolę już od jej samych początków. Menger pisał o społecznych instytucjach, takich jak prawo, język, rynek czy pieniądz, jako o niezamierzonych skutkach rozwoju historycznego. Zauważał, że wiele służących społecznemu dobrobytowi instytucji nie powstaje jako rezultat ludzkich zamierzeń, powszechnej zgody czy legislacji (Menger, 1985, s. 130). Podobne wątki pojawiają się w pismach Misesa (np. w kontekście problemu powstawania pieniądza: Mises, 2011a, s. 348–350) i Lachmanna (zwłaszcza w jego teorii instytucji społecznych).

Ukucie terminu „porządek spontaniczny” przypisuje się często Hayekowi, inspirującemu się ideami Michaela Polanyiego (D’Amico, 2015, s. 116)¹⁰⁴. Spośród klasyków szkoły austriackiej ekonomista ten poświęcił temu zagadnieniu najwięcej miejsca. Wniósł on także istotny wkład w jego rozwój. Jedną z jego największych zasług na tym polu jest spostrzeżenie, że porządki spontaniczne (organiczne, endogeniczne; określane przez niego także greckim słowem *kosmos*), w przeciwieństwie do porządków zaprowadzanych (stanowionych, egzogenicznych; określanych przez niego także greckim słowem *taxis*), mogą cechować się dowolnym stopniem złożoności, tzn. nawet takim, który przekracza możliwości poznawcze jakiegokolwiek pojedynczego umysłu ludzkiego. W Hayekowskiej definicji

¹⁰⁴ Michael Polanyi posługiwał się wcześniej bardzo zbliżonymi terminami (np. „spontaniczne porządkowanie” – „*spontaneous ordering*”, „spontanicznie powstający porządek” – „*spontaneously arising order*”). To, kto użył terminu „porządek spontaniczny” jako pierwszy, jest jednak kwestią sporną (por. D’Amico, 2015, s. 116–117).

porządku spontanicznego zawierają się także inne istotne własności. Jedną z nich można by być może nazwać samopodobieństwem. Hayek sugeruje bowiem, że cechą każdego porządku jest możliwość prawdopodobnej rekonstrukcji struktury całości danego układu na podstawie znajomości jego części. Inną własnością porządków spontanicznych jest ich „abstrakcyjność”, tzn. fakt, że mogą się one utrzymywać nawet wtedy, gdy zmieniają się ich elementy składowe oraz liczba tych elementów, o ile tylko zostaną zachowane odpowiednie relacje pomiędzy nimi (Hayek, 2020, s. 69–94).

Mäki (1990) posuwa się do stwierdzenia, że wyjaśnienia opierające się na koncepcji niewidzialnej ręki są wyjaśnieniami specyficznymi dla szkoły austriackiej. Choć austriacy stosunkowo rzadko posługują się tym terminem czy metaforą „niewidzialnej ręki”, to wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by się nim w tym kontekście posługiwać. Być może rozróżnienie między porządkiem spontanicznym a niewidzialną ręką do pewnego stopnia odpowiada stosowanemu przez Hayeka rozróżnieniu między porządkiem spontanicznym a „spontanicznymi siłami porządkującymi” (Hayek, 2020, s. 76–79).

Według Mäkiego wyjaśnienia odwołujące się do koncepcji niewidzialnej ręki opierają się na realizmie naukowym *par excellence*. Pogląd ten dopuszcza bowiem istnienie zjawisk, które wykraczają poza zdroworozsądkowe pojmowanie rzeczywistości. Niewidzialna ręka jest z kolei uznawana za zjawisko realne, choć niemożliwe do uchwycenia na gruncie poznania zdroworozsądkowego, a być może nawet sprzeczne ze zdroworozsądkowym obrazem świata. Stwierdzenie, że działania jednostek niezamierzenie przynoszą społeczne korzyści można uznać za cokolwiek kontrintuicyjne. O wiele bardziej zdroworozsądkowym sposobem wyjaśniania zjawisk społecznych jest bowiem wskazywanie celów, jakie mogli mieć stojący za nimi ludzie (Mäki, 1990, s. 337).

W kontekście analizowanego w tym podpunkcie zagadnienia szczególnie ważne jest pytanie o relację między pojęciami instytucji społecznej i porządku spontanicznego. W literaturze padały sugestie, że pojęcia te można utożsamić (por. D’Amico, 2015, s. 118). Nie wydaje się to jednak do końca poprawne. Przede wszystkim, istnieją zarówno takie instytucje społeczne, które powstają w sposób niezamierzony, jak i takie, które są rezultatami ludzkich projektów (por. Lachmann, 1971, s. 69, 81). Ponadto, biorąc pod uwagę wcześniejsze wątpliwości co do tego, czy gospodarka jako całość jest instytucją, oraz samą definicję porządku spontanicznego, należałoby raczej uznać, że nie wszystkie porządki spontaniczne są

instytucjami. W konsekwencji, należy stwierdzić, że porządek spontaniczny może, lecz nie musi być instytucją, a instytucja może, lecz nie musi być porządkiem spontanicznym¹⁰⁵.

Jak można zatem wyjaśnić powstawanie i trwanie instytucji społecznych? Według Lachmanna instytucje społeczne mogą istnieć jedynie tak długo, jak zaspokajają jakieś ludzkie potrzeby. Zdolność do zaspokajania ludzkich pragnień jest także niewystarczającym, lecz koniecznym warunkiem ich powstawania (Lachmann, 1971, s. 67). Jak przekonuje, instytucje wyłaniają się jako efekt wielu pomyślnie realizowanych zamiarów bądź planów. W procesie społecznym nowe instytucje zastępują stare, a stare tracą określone funkcje i zyskują nowe (ibid., s. 68). Zdaniem Lachmanna innym warunkiem koniecznym powstawania nowych instytucji są pewne przedsiębiorcze umiejętności działających ludzi. Oznacza to, że aby instytucja powstała, potrzebne są działania zarówno kreatywnych pionierów, jak i naśladowujących ich imitatorów (ibid., s. 77–78).

Jak wspominałem wcześniej, austriacy kładą silny akcent na wyjaśnienia przyczynowe. Niektórzy z nich określają ekonomię austriacką mianem tradycji genetyczno-przyczynowej, co sięga lat 30. XX wieku, kiedy to termin ten został użyty przez jednego z przedstawicieli szkoły austriackiej, Hansa Mayera. Według austriaków kompletne wyjaśnienia zjawisk społecznych powinny przedstawiać łańcuchy przyczynowo-skutkowe, w których genetycznymi lub źródłowymi przyczynami (*genetic or originating causes*) są pojedyncze działania jednostek (Cowan & Rizzo, 1996). Jak przekonują, „tradycja genetyczno-przyczynowa skupia się na wyjaśnianiu zmian poprzez przyczyny źródłowe i procesy dostosowawcze” (ibid., s. 281). Mäki podkreśla z kolei, że austriackie wyjaśnienia genetyczno-przyczynowe przedstawiają zjawiska i instytucje społeczne jako niezamierzone rezultaty działań jednostek kierowanych przyczynowym mechanizmem niewidzialnej ręki (Mäki, 1990, s. 329). Sugeruje to bliski związek (a przynajmniej komplementarność) koncepcji niewidzialnej ręki i wyjaśnienia genetyczno-przyczynowego. Przedstawiane przez austriaków wyjaśnienia genetyczno-przyczynowe można najwyraźniej utożsamić z tym, co Nagel (1962) nazywał wyjaśnieniami genetycznymi (por. punkt 3.2.). Zważywszy na podobieństwo tych idei, zbieżność nazw wydaje się nieprzypadkowa.

Dobrym przykładem genetycznego wyjaśnienia instytucji społecznej może być Mengerowska teoria pochodzenia pieniądza. Menger opisywał powstawanie pieniądza jako proces społeczny, w którym określone dobro w organiczny (niezamierzony) sposób staje się

¹⁰⁵ Na marginesie warto dodać, że Searle’owska teoria instytucji społecznych, oparta na koncepcji kolektywnej intencjonalności, nie wyklucza tego, że instytucje mogą być porządkami spontanicznymi. Searle dopuszcza bowiem, że instytucje mogą powstawać w niezamierzony i nieświadomiony sposób (por. Searle, 1996, s. 21–22).

powszechnie akceptowanym środkiem wymiany. Teorię tę można streścić następująco. Początkowo działające jednostki dokonują wymian barterowych, w których oddają posiadane dobra w zamian za inne pożądane przez siebie dobra. W takich okolicznościach pojawia się jednak często tzw. problem podwójnej zbieżności potrzeb, a więc sytuacji, w której jednostka A pragnie nabyć od jednostki B posiadane przez nią dobro, lecz jednostka A nie dysponuje dobrem, którego pragnie jednostka B. Aby rozwiązać tę trudność, jednostki nabywają określone towary tylko po to, aby wymienić je na inne. Towary te są środkami wymiany. Przykładowo, jednostka A wymienia z jednostką C zboże na miedź, aby wymienić z jednostką B miedź na futro. W tej sytuacji pojawia się coś, co można nazwać popytem na środki wymiany (a w przypadku istniejącego już pieniądza – popytem monetarnym). Z czasem członkowie danej społeczności dostrzegają, że pewne dobra łatwiej zbyć w wymianie niż inne (istnieje większe prawdopodobieństwo wymiany danego dobra na inne dobra). Inny słowy, jedne dobra są łatwiej zbywalne, a inne trudniej. W toku tego procesu społecznego, pewne dobro staje się najłatwiej zbywalne, wskutek czego zaczyna być powszechnie akceptowane jako środek wymiany. Innymi słowy, staje się ono pieniądzem. W związku z tym, że dobro to cechuje się największym stopniem zbywalności, utrzymuje się na nie popyt monetarny, nadający mu jednocześnie jego siłę nabywczą (por. Menger, 2009).

Pewnym rozwinięciem powyższej teorii jest Misesowski teoremat regresji. On także mówi o tym, „w jaki sposób nowy rodzaj środka wymiany zaczyna funkcjonować i pozostaje w użyciu” (Mises, 2011a, s. 518). Teoremat ten można uznać za odwrotne przedstawienie Mengerowskiej teorii pochodzenia pieniądza. Dzięki niemu Mises rozwiązuje problem błędnego koła i *regressus ad infinitum* w wyjaśnianiu „siły nabywczej pieniądza przez popyt na pieniądz, a popytu na pieniądz przez jego siłę nabywczą” (ibid., s. 348). Przekonuje, że na każdy towar, który staje się pieniądzem, musi wcześniej pojawić się popyt niemonetarny, tj. niezwiązany z użyciem danego dobra jako środka wymiany. Dzięki popytowi niemonetarnemu dobro zyskuje określoną siłę nabywczą (ponieważ można je bezpośrednio wymienić na inne dobro), wskutek czego powstaje na nie popyt monetarny, który dodatkowo wzmacnia i utrwała jego siłę nabywczą, czyniąc je pieniądzem (ibid., s. 349–350).

Powyższy przykład jest dobrą ilustracją tego, że instytucje wpływają także na wartość towarów i usług. Dobro, które w jednym otoczeniu instytucjonalnym jest pożądane, w innym otoczeniu instytucjonalnym może się okazać bezużyteczne. Wystarczy w tym kontekście wspomnieć o upadłych walutach fiducjarnych. Dobrze tę prawdę może jednak również zilustrować chociażby zwiększone zapotrzebowanie na środki samoobrony w miejscach, w których nie ma silnie utrwalonej instytucji ochrony prawnej.

Poza literaturą austriacką w ekonomii pojawiały się także próby zrekonstruowania procesu powstawania instytucji własności prywatnej, najwyraźniej w pełni zgodne z genetyczno-przyczynowym sposobem wyjaśniania zjawisk gospodarczych (por. Alchian & Demsetz, 1973; Friedman, 1994). Wydaje się, że austriacy mogliby bez trudu wcielić te wyjaśnienia do swojego gmachu wiedzy ekonomicznej.

Na koniec warto poczynić kilka dodatkowych uwag na temat austriackich wyjaśnień genetyczno-przyczynowych opierających się na koncepcjach niewidzialnej ręki i porządków spontanicznych. W związku z tym, że koncepcje te – a zwłaszcza koncepcja porządku spontanicznego – mówią o skutkach niezależnych działań różnych osób, można powiedzieć, że spełniają one kryterium asymetrii niezależności przyczyn. Innym godnym odnotowania spostrzeżeniem jest to, że z jednej strony instytucje powstają w wyniku procesów społecznych, ale z drugiej również kształtują procesy społeczne (w tym takie, które prowadzą do powstawania nowych instytucji).

Podsumowując, należy stwierdzić, że kompletne wyjaśnienie jakiegokolwiek instytucji społecznej powinno składać się z wyjaśnienia funkcjonalnego (wskazania pełnionych przez nią funkcji), unifikacyjnego (redeskrpcji w kategoriach ludzkiego działania) i genetycznego (przedstawienia łańcucha przyczynowo-skutkowego, rozpoczynającego się od określonych działań jednostek jako jego przyczyn źródłowych i prowadzącego do powstania instytucji). Następny podpunkt poświęcę zagadnieniu wyjaśnienia naukowego nieinstytucjonalnych rezultatów procesów społecznych.

6.3. Procesy społeczne i ich rezultaty

Procesy społeczne są dla szkoły austriackiej szczególnym obiektem zainteresowania. Podejście to jest nierozdzielnie związane z traktowaniem ekonomii jako nauki o ludzkim działaniu, wedle której wyznaczane przez jednostki cele i dostępne im środki (oraz wszelkie ludzkie pragnienia i przekonania o rzeczywistości) nie są z góry ustalone, lecz podlegają nieustannym zmianom. Przyjęcie założenia o tym, że działający ludzie nie tylko nie mają pełnej informacji o rynku, lecz także nigdy nie mogą jej zdobyć (ponieważ nie jest ona ani możliwa do pojęcia, ani raz na zawsze określona), powoduje, że austriacy jednoznacznie odrzucają statyczne, matematyczno-funkcyjne ujmowanie zjawisk gospodarczych, skupione niemal wyłącznie na problemie alokacji zasobów, których ilość jest z góry określona. W przeciwieństwie do ekonomistów uprawiających ekonomię w walrasowskim duchu równowagi ogólnej, nie traktują oni cen rynkowych jako danych parametrów, lecz jako wyniki dynamicznego procesu konkurencji, w którym czujni (odkrywający niewykorzystane

możliwości zysku) i kreatywni (stwarzający nowe możliwości wykorzystania zasobów) przedsiębiorcy zaspokajają pragnienia konsumentów, sprzedając im pożądane przez nich dobra (Sautet, 2015).

Kładziony przez szkołę austriacką akcent na procesy rynkowe (w przeciwieństwie do stanów równowagowych) jest nawet uważany – tuż obok konsekwentnego indywidualizmu i subiektywizmu metodologicznego – za jej znak rozpoznawczy i element konstytutywny (Martin, 2015). Można też powiedzieć, że wyjaśnianie procesu ewolucji rynkowej jest według austriaków głównym zadaniem ekonomii (Sautet, 2015, s. 76).

W przypadku procesów społecznych i ich rezultatów najważniejszą rolę odgrywa wyjaśnienie genetyczno-przyczynowe. Ważną funkcję pełnią tu jednak również wyjaśnienia unifikacyjne. Wszelkie zjawiska społeczno-gospodarcze, takie jak cykl koniunkturalny, efekt Cantillona czy ceny rynkowe, wyjaśnia się bowiem przy pomocy tego samego aparatu pojęciowego, tzn. w kategoriach ludzkiego działania i kierujących nim praw.

Istotną cechą procesów społecznych jest to, że choć nie są one instytucjami (bo nie są społecznie utrwalonymi wzorami ludzkich działań), to są rozciągnięte w czasie i składają się z wielu działań różnych jednostek. Źródłem procesów społecznych są określone działania, w odpowiedzi na które podejmowane są inne. Występują akcje i reakcje. Można powiedzieć, że proces społeczny jest łańcuchem przyczynowo-skutkowym składającym się z takich związków przyczynowych, których relacjami są działania jednostek.

Należy więc wyraźnie odróżnić przyczynowość na poziomie pojedynczych ludzkich działań od przyczynowości na poziomie procesów społecznych. O ile ta pierwsza odnosi się do zjawisk jednorazowych, o tyle ta druga – do sekwencji działań, generujących często ponadjednostkowe i niezamierzone konsekwencje (Cowan & Rizzo, 1996, s. 281).

Lachmann uważa, że choć w *Ludzkim działaniu* nigdzie nie pada określenie „genetyczno-przyczynowy”, to jest to metoda wyjaśniania zjawisk społecznych, o którą chodzi Misesowi, gdy odrzuca on podejście matematyczno-funkcyjne. Aprobując ten punkt widzenia, Lachmann przekonuje, że „cała prawdziwa ekonomia nie jest »funkcyjna«, lecz »przyczynowo-genetyczna«” (Lachmann, 1976, s. 100)¹⁰⁶. Pogląd ten, nie posiadając jeszcze nazwy, miał pojawiać się już w pracach Mengera, by następnie zostać zaakceptowanym przez późniejszych austriaków, w tym także przez Murraya N. Rothbarda (White, 2003, s. 26).

Podobny punkt widzenia przedstawia Mäki, zestawiając przyczynowo-mechaniczny model wyjaśnienia naukowego z austriacką analizą procesu rynkowego. Należy jednak

¹⁰⁶ Lachmann w różnych miejscach używa określeń „causal-genetic” oraz „genetic-causal”. Najwyraźniej należy je traktować synonimicznie.

pamiętać, że tego rodzaju zestawienie należy rozumieć raczej metaforycznie, ponieważ, jak wspominałem wcześniej, przyczynowo-mechaniczny model wyjaśnienia naukowego został stworzony z myślą o naukach przyrodniczych. Według Mäkiego, w austriackiej analizie procesu rynkowego, tak jak w Salmonowskiej teorii przyczynowości, można znaleźć miejsce na coś w rodzaju wytwarzania przyczynowego wpływu (*causal production*) i jego rozprzestrzeniania (*causal propagation*). Przyczynowy wpływ miałyby wytwarzać działania jednostek, a sygnały cenowe miałyby go rozprzestrzeniać, transmitując informacje o gospodarce. Mäki stwierdza, że austriacka teoria rynku jest teorią przyczynowego procesu, ponieważ traktuje ona procesy jako sekwencje następujących po sobie zdarzeń (Mäki, 1992).

W kontekście austriackiej teorii procesu rynkowego warto także wspomnieć o problemie obiektywizmu i subiektywizmu. Austriacy często mówią, że w procesie rynkowym przedsiębiorcy odkrywają niewykorzystane możliwości zysku. Pojęcie „odkrywania” zakłada jednak, że możliwości te istnieją obiektywnie. Takie stanowisko jest całkowicie zgodne z zasadą subiektywizmu metodologicznego, która nakazuje traktować subiektywne pragnienia, przekonania o rzeczywistości i cele jednostek jako obiektywnie istniejące. W tym sensie można powiedzieć, że dane rynkowe są jednocześnie (ontologicznie) subiektywne (uzależnione od stanów mentalnych działających podmiotów) i (epistemicznie) obiektywne (ponieważ owe stany mentalne istnieją obiektywnie). Dlatego też austriacy mogą mówić, że przedsiębiorcy odkrywają coś, co istnieje niezależnie od nich. Takie stanowisko stoi w sprzeczności z poglądami niektórych przedstawicieli tzw. radykalnego subiektywizmu, w świetle którego nie ma miejsca na obiektywną rzeczywistość społeczną. Nie można zatem mówić o „odkrywaniu” czegokolwiek przez przedsiębiorców – wszelkie „okazje do zysku” są bowiem całkowicie subiektywne, tj. istniejące wyłącznie w umyśle przedsiębiorcy (por. Sautet, 2015, s. 85–86).

W genetyczno-przyczynowych wyjaśnieniach procesów społecznych szczególnie ważna wydaje się kategoria przyczyny probabilistycznej. Dzięki niej ekonomista może bowiem dokonać teoretycznej rekonstrukcji procesów społecznych bez założenia o posiadaniu pełnej wiedzy o gospodarce. Jak zasugerowałem wcześniej, wszelkie oczekiwane koszty i korzyści są swego rodzaju bodźcami, a więc probabilistycznymi przyczynami określonych działań. Dlatego też, przykładowo, wzrost dostępnej ilości pieniądza można uznać za probabilistyczną przyczynę dodatkowych zakupów (*ceteris normalibus*).

Na tej podstawie można wyjaśnić wszelkie procesy społeczne i ich rezultaty. Przykładowo, aby wyjaśnić zjawisko inflacji cenowej, austriacy podają jego przyczynę źródłową, jaką jest wzrost podaży pieniądza. Na początku nowa podaż pieniądza trafia do

pierwszych odbiorców. Odbiorcy ci, dzięki wzrostowi dostępnej gotówki, są skłonni do zwiększania swoich wydatków. Innymi słowy, wzrost ich sald gotówkowych jest probabilistyczną przyczyną wzrostu popytu na określone dobra. To jest z kolei probabilistyczną przyczyną tego, że przedsiębiorcy będą oczekiwać utrzymania się wyższego popytu w przyszłości, co jest probabilistyczną przyczyną tego, że podniosą oni ceny sprzedawanych przez siebie dóbr. W ten sposób, w wybranym sektorze rynku dochodzi do inflacji cenowej. W konsekwencji, można powiedzieć, że inflacja pieniężna (wzrost podaży pieniądza) jest probabilistyczną przyczyną inflacji cenowej (wzrostu cen rynkowych). Proces stopniowego rozchodzenia się pieniądza w gospodarce jest znany w literaturze pod nazwą efektu Cantillona (zob. Sieroń, 2017).

W podobny sposób można wyjaśnić wszystkie inne zjawiska rynkowe, takie jak ceny, cykl koniunkturalny, wypieranie „gorszego pieniądza” przez „lepszy” (prawo Greshama-Kopernika), długofalowy podział pracy i jego rozwój, wzrost bezrobocia wskutek wzrostu płacy minimalnej czy powstawanie i ewolucję instytucji społecznych. Należy przy tym pamiętać, że tego rodzaju wyjaśnienia presuponują istnienie określonych układów instytucjonalnych. Aby uczynić wyjaśnienie możliwie kompletnym, niezbędne może się więc okazać także pokazanie, w jakich otoczeniach instytucjonalnych przebiegają lub mogą przebiegać określone procesy. Przykładowo, proces kształtowania się cen jest możliwy tylko tam, gdzie istnieje własność prywatna i pieniądz. Niekiedy należy też poczynić konkretne założenia na temat ludzkich przekonań, pragnień i intencji. Przykładowo, założenie, że przedsiębiorcy dążą do zwiększania zysku pieniężnego, może się okazać niezbędne do wyjaśnienia, dlaczego zaciągają oni kredyty wskutek obniżki stóp procentowych, a następnie niezamierzenie dokonują nietrafnych inwestycji.

W wyjaśnianiu procesów społecznych pomocne mogą się okazać także narzędzia wypracowane w ramach innych tradycji intelektualnych. Warunkiem jest jedynie to, by teorie te można było poddać redeskrpcji w terminach prakseologicznych. Przykładowo, wyjaśnienie procesu rozwoju podziału pracy można uzupełnić koncepcjami zaczerpniętymi z teorii gier. Jako że podział pracy jest korzystny dla wszystkich zaangażowanych w niego jednostek, to wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by opisać go w kategoriach tzw. gry w polowanie na jelenia czy też dylematu współpracy, a więc sytuacji, w której oczekiwane korzyści ze współpracy przekraczają korzyści osiągnięte z działania w izolacji.

Gdy wyjaśnia się zjawiska społeczne, nie wolno również dać się znieść pokusie nadmiernego redukcjonizmu. Ścisłej rzecz biorąc, należy pamiętać, że niektóre zjawiska mogą mieć różne przyczyny i że wystąpienie danego stanu rzeczy nie zawsze jest konieczne

do zajścia określonego skutku. Przykładowo, przyczyną inflacji cenowej nie musi być wcale inflacja pieniężna. Jest możliwe, że ceny produktów wzrosną, nawet gdy podaż pieniądza pozostaje bez zmian. Inflacja cenowa może być spowodowana spadkiem podaży dóbr lub po prostu zmianą oczekiwań i preferencji uczestników rynku (np. wzmożonej chęci redukcji oszczędności). W przypadku tego rodzaju zjawisk warto mieć na uwadze warunek INUS. Zgodnie z tą koncepcją można bowiem powiedzieć, że inflacja pieniężna jest przyczyną inflacji cenowej, gdy – w danych okolicznościach – ta pierwsza jest konieczną częścią warunku wystarczającego do wystąpienia tej drugiej. Innymi słowy, inflacja pieniężna sama w sobie nie jest ani wystarczająca, ani konieczna do tego, żeby doszło do inflacji cenowej. Inflacja pieniężna w pewnych okolicznościach jest jednak warunkiem INUS (konieczną częścią warunku wystarczającego) inflacji cenowej.

Na koniec warto wspomnieć, że w przypadku procesów społecznych i ich rezultatów można także odwołać się do wyjaśnienia teleologicznego. Przykładowo, można powiedzieć, że funkcją procesu konkurencji rynkowej jest efektywna alokacja zasobów lub że funkcją cyklu koniunkturalnego jest oczyszczenie gospodarki z nierentownych przedsiębiorstw. Tego rodzaju funkcje są jednak często funkcjami nieagentywnymi i takim zjawiskom przypisuje się je często *ad hoc*. Nie wydaje się więc, aby kompletne wyjaśnienia procesów społecznych i ich skutków koniecznie wymagały wskazywania ich funkcji.

Podsumowując, należy podkreślić, że w przypadku procesów społecznych i ich rezultatów najważniejszą rolę odgrywają wyjaśnienia genetyczne (genetyczno-przyczynowe). Prakseologia z założenia dąży jednak również do teoretycznej unifikacji wszelkich teorii ekonomicznych (i szerzej: społecznych) przez redeskrpcję w kategoriach ludzkiego działania i kierujących nim praw. W przeciwieństwie do przypadku instytucji społecznych, wyjaśnienia teleologiczne nie wydają się tutaj konieczne.

6.4. Wyjaśnienia pragmatyczne

Nie należy lekceważyć roli, jaką w praktyce badawczej ekonomistów austriackich odgrywają wyjaśnienia pragmatyczne. Jak wspominałem we wstępie do tego rozdziału, przez wyjaśnienia pragmatyczne rozumiem, z grubsza rzecz biorąc, „wyjaśnianie czegoś komuś”. Oznacza to, że wyjaśnianie pragmatyczne jest kierowane do adresata zainteresowanego odpowiedzią na konkretne pytanie. Ma ono pomóc mu zrozumieć określone koncepcje lub teorie. Ściśle rzecz biorąc, takie wyjaśnienie nie jest wyjaśnieniem naukowym. Nie pełni ono funkcji poznawczej, lecz dydaktyczną. Tym niemniej, jest ono nieodłączną częścią tekstów

naukowych. Pomaga odbiorcom wydobyć dokładne znaczenie tego, co niejasne, i pozwala uchwycić niuanse używanych koncepcji lub dostrzec ich nieścisłości.

Jedną ze stosowanych przez austriaków metod wyjaśniania pragmatycznego jest metoda konstrukcji myślowych. Jak wspominałem w rozdziale II, polega ona na wyobrażeniu sobie świata opartego na nierealistycznych założeniach. Dokonuje się w takich przypadkach idealizacji czy też abstrahowań izolujących. Robi się to nie po to, by wyjaśniać rzeczywiste zjawiska społeczne, lecz po to, aby zrozumieć, jaką rolę odgrywa dany czynnik w ludzkim działaniu lub gospodarce. Przykładowo, aby wytłumaczyć znaczenie przedsiębiorczości, austriacy posługują się konstrukcją gospodarki jednostajnie funkcjonującej (*evenly rotating economy*), a więc takim fikcyjnym światem gospodarczym, w którym nie istnieje upływ czasu – w tym sensie, że dane rynkowe (takie jak ceny, popyt i podaż) pozostają niezmiennie (por. Mises, 2011a, s. 218–221).

Wydaje się, że wyjaśnienie pragmatyczne odgrywa również ważną rolę w przypadku tak ważkich pytań, jak to, „dlaczego socjalizm nie działa?”. Pytanie to nie dotyczy pozytywnego zjawiska. Jest to raczej pytanie o to, dlaczego dany środek (centralne planowanie) zawodzi w osiągnięciu określonych celów (produktywnej alokacji zasobów). Odpowiedź na takie pytanie opiera się na wskazywaniu pewnych braków (prywatnej własności środków produkcji i pieniądza). Wedle dotychczasowych ustaleń przyczyny nie mogą jednak być brakami. Stąd nie może być tu mowy o wyjaśnieniu przyczynowym. Zawodność socjalizmu nie pełni też żadnych agentywnych funkcji. Nie przedstawia się też w tym kontekście procesu społecznego prowadzącego do opisywanego rezultatu. Pokazuje się raczej czynniki, które są niezbędne do kalkulacji ekonomicznej, tzn. prywatną własność środków produkcji i pieniądza, a następnie wskazuje się na ich brak w ustroju socjalistycznym. Dzięki takiemu zestawieniu można zrozumieć, dlaczego w socjalizmie nie jest możliwa kalkulacja ekonomiczna.

7. Podsumowanie

Głównym celem tego rozdziału było dokonanie systematycznej rekonstrukcji austriackich wyjaśnień naukowych. Dokonałem jej w punkcie 6., na kanwie wcześniej przedstawionych teorii wyjaśnienia naukowego i przyczynowości. Starłem się pokazać, że ich adekwatność zależy od przedmiotu wyjaśnienia. I tak, okazało się, że w przypadku ludzkiego działania sprawdzają się wyjaśnienia teleologiczne. Istotną rolę odgrywają tu również koncepcje przyczyny deterministycznej (warunek INUS) i probabilistycznej. W pozaczasowej analizie można też znaleźć zastosowanie dla zależności kontrfaktycznych i modelu dedukcyjno-

nomologicznego. Do tej sfery odnoszą się bowiem ściśle prawa prakseologii. To właśnie tego rodzaju prawa ludzkiego działania są podobne prawom matematyki i logiki.

Łańcuchy przyczynowo-skutkowe, przedstawiane w wyjaśnieniach genetycznych, opierają się na przyczynach probabilistycznych i klauzuli *ceteris normalibus*. Z pewnością przesadą jest wyrażane niekiedy przez Misesa i Rothbarda przekonanie, że wszystkie prawa i teorie ekonomii można „wydedukować” z kategorii działania. Właściwsze byłoby stwierdzenie, że prawa i teorie ekonomii można *opisać* przy pomocy kategorii działania i pewnych założeń pomocniczych. Wyjaśnienia genetyczne odgrywają najważniejszą rolę w przypadku procesów społecznych i ich rezultatów. W przypadku instytucji społecznych istotne są także wyjaśnienia teleologiczne i unifikacyjna redeskrypcja.

Następny rozdział poświęcę problematyce statusu poznawczego przesłanek, na których opiera się austriacka teoria ekonomii.

Rozdział V. Realistyczność założeń w austriackiej teorii ekonomii

Pierwszym zadaniem, które należy wykonać przed przystąpieniem do badania naukowego, jest dokładne opisanie i określenie wszystkich warunków i założeń, które muszą być spełnione, żeby formułowane twierdzenia można było uznać za ważne.

– Ludwig von Mises (2011a, s. 5)

Realizm austriackiej szkoły ekonomii ma przejawiać się nie tylko w tym, że odrzuca ona pogląd, wedle którego nauka jest niczym więcej niż użytecznym narzędziem do rozwiązywania praktycznych problemów, lecz także w tym, że dążąc do opisywania i wyjaśniania rzeczywistości, austriaccy ekonomiści poświęcają dużo uwagi realistyczności założeń, na których budują swoje teorie.

Choć – zgodnie z austriacką metodologią – ekonomia nie jest nauką empiryczną w sensie Popperowskim (prawa i teorie, które formułuje, nie są falsyfikowalne, lecz prawdziwe *a priori*), to – w przeciwieństwie do logiki i matematyki – uwzględnia się w niej wiele przesłanek, które należy uznać za empiryczne. Austriacy często sugerują, że podstawowy aksjomat prakseologii (aksjomat działania) jest prawdziwy *a priori*, lecz poza nim wykorzystuje się w tej nauce mnóstwo wywiedzionych z doświadczenia założeń pomocniczych. To, jak wiele dodatkowych przesłanek uwzględnia się w austriackich teoriach ekonomicznych, pozostaje jednak kwestią sporną. Co więcej, pojęcia „aprioryzmu” i „empiryzmu” są w filozofii niejednoznaczne, co generuje – również wewnątrz obozu austriackiego – mnóstwo interpretacyjnych problemów. Aprioryzm często wiąże się z epistemologiami idealistycznymi, a więc sprzecznymi z realizmem naukowym. W tym kontekście może się wydawać paradoksalne, że posądzanego o „ekstremalny aprioryzm” Ludwiga von Misesa (Scheall, 2017), niektórzy badacze interpretują jako esencjalistę, przekonanego, że teorie naukowe uchwytyją esencje badanych obiektów i dostarczają ostatecznych wyjaśnień rzeczywistości (Mäki, 1990b, s. 339).

Przekonanie o austriackim realizmie jest szeroko rozpowszechnione. W literaturze często podkreśla się, że austriaccy ekonomiści uznają, że używane przez nich terminy teoretyczne odnoszą się do realnych bytów (Linsbichler, 2021, s. 175). Ów realizm lub esencjalizm postrzega się niekiedy jako przeszkodę dla formalizacji prakseologii (Linsbichler, 2017, s. 103)¹⁰⁷. Jednocześnie przekonuje się, że zastosowanie metod nowoczesnej logiki

¹⁰⁷ Jak pisze Alexander Linsbichler (2017, s. 103): „Origins of the widespread resentment to formal methods in large parts of the Austrian School can presumably be detected in essentialism and the so-called willingness to stay realistic”.

formalnej byłoby bardziej skuteczne w analizie poprawności przeprowadzanych wnioskowań ekonomicznych. Pozwoliłoby ono bowiem uniknąć niejasności i wieloznaczności języka naturalnego. To wymagałoby jednak identyfikacji wszystkich założeń, na których opierają się teorie prakseologiczne (Linsbichler, 2017, s. 100).

Celem przedstawionych w tym rozdziale rozważań ma być – przynajmniej częściowa – odpowiedź na wyżej zarysowane problemy. Spory epistemologiczne są dla austriaków istotne. Mises zarzuca „nowoczesnej epistemologii” (mając na myśli najwyraźniej pozytywizm) „całkowitą negację ekonomii” (Mises, 2006, s. 3). Z tego względu w pierwszym punkcie spróbuję opisać podstawy realistycznej teorii poznania, opierając je częściowo na tezach współczesnych filozofów i naukowców. Na kanwie poczynionych ustaleń przejdę do analizy statusu poznawczego założeń austriackiej prakseologii. Badania te rozpocznę od fundamentalnego dla austriaków założenia, a więc aksjomatu działania. W następnych punktach zajmę się jego implikacjami i niezawierającymi się w aksjomacie działania założeniami pomocniczymi.

1. Realistyczna teoria poznania

Pytanie o naturę ludzkiego poznania zaprzętało umysły wielkich myślicieli już od starożytności, a współcześnie fascynuje nie tylko filozofów, lecz także językoznawców, psychologów, neurobiologów, informatyków (*computer scientists*) oraz badaczy sztucznej inteligencji. Z jednej strony, wielowiekowe spory w tym zakresie dotyczyły źródeł ludzkiej wiedzy i jej stosunku do tego, co faktycznie (aktualnie) istnieje. Zastanawiano się nad tym, czy pochodzące z obserwacji świata zewnętrznego dane można uznać za pewne i obiektywne, oraz nad tym, jaką wagę poznawczą należy przypisywać introspekcji i refleksji. Debatowano o tym, czy ludzka wiedza ostatecznie odnosi się do rzeczywistości czy jedynie do umysłu poznającego podmiotu, oraz o tym, czy ludzkie kategorie poznawcze są obiektywne i nieuchronne czy jedynie subiektywne i konwencjonalne. Z drugiej strony, pochyłano się nad naturą i sposobem funkcjonowania umysłu. Pytano, czy jest on jedynie zalgorytmizowaną maszyną (z zasady podobną do kalkulatora, lecz po prostu bardziej skomplikowaną), czy też stany mentalne, takie jak świadomość, rozumienie czy odczuwanie, są immanentnie nieredukowalne do jakichkolwiek algorytmicznych procesów. W odniesieniu do żadnego z tych zagadnień nie zapanował powszechny konsensus naukowy. Nie ulega jednak wątpliwości, że choć obydwoma tymi problemami można zajmować się oddzielnie, to są one ze sobą w dużej mierze powiązane.

W tym punkcie stawiam sobie za cel przedstawienie perspektywy, w której świadome stany mentalne (takie jak rozumienie) są nieredukowalne do działań algorytmów. Pozwoli mi to pokazać, że w świetle tych założeń muszą istnieć co najmniej dwa różne jakościowo rodzaje poznania, i wyjaśnić, dlaczego zdania syntetyczne *a priori* (samooczywiste, zdroworozsądkowe, metafizyczne), na których w dużej mierze opiera się austriacka prakseologia, mają jakościowo inny charakter niż dane nauk przyrodniczych. Zajmę się również podstawowymi zagadnieniami epistemologicznymi. Poniższe rozważania będą punktem wyjścia do analizy statusu poznawczego założeń przyjmowanych w austriackiej analizie ekonomicznej.

1.1. Komputery a umysły: czy myślenie jest procesem algorytmicznym?

W swoim słynnym – i przełomowym dla badań nad sztuczną inteligencją – artykule pt. *Computing Machinery and Intelligence* (1950) wybitny matematyk, Alan Turing, przekonywał, że wystarczająco skomplikowane maszyny mogą myśleć (być inteligentne). Już na wstępie zaznaczał jednak, że zarówno „maszyna”, jak i „myślenie” są niejasnymi pojęciami. W związku z tym rozpoczął on swój wywód od wyjaśnienia, jakie znaczenie przypisuje tym terminom.

Przez maszynę Turing rozumie „cyfrowy komputer” (*digital computer*), a więc urządzenie wykonujące operacje (procedury) obliczeniowe w oparciu o system formalny, tj. zbiór ustalonych aksjomatów i reguł wnioskowania (instrukcji) (Turing, 1950, s. 435–436). Tego rodzaju urządzenia nazywa się współcześnie maszynami Turinga¹⁰⁸. Z koncepcją tą ściśle związane są pojęcia algorytmu i obliczalności. Algorytm jest ogólną procedurą rachunkową. Można go też zdefiniować jako skończony zbiór instrukcji (Penrose, 2021, s. 80). Obliczalność odnosi się z kolei do zdań (lub stanów rzeczy opisywanych przez te zdania), które można udowodnić przy pomocy odpowiednich algorytmów. Warto podkreślić, że algorytmy – a zatem i maszyny Turinga – działają w sposób mechaniczny (*ibid.*, s. 83). Turing najwyraźniej był zdania, że nie tylko komputer, lecz także ludzki mózg jest tego rodzaju maszyną (por. Penrose, 2021, s. 79).

Aby uczynić pojęcie „myślenia” operacyjnym, Turing zaproponował test, który określił mianem „gry imitacyjnej”. Ów test miałby wystarczać do tego, aby rozstrzygnąć, czy dana maszyna rzeczywiście myśli. Gra imitacyjna polega na tym, że ktoś przeprowadza

¹⁰⁸ Ściślej rzecz biorąc, pojęcie „maszyny Turinga” nie odnosi się do fizycznych urządzeń, lecz do teoretycznych konstrukcji: „należy pamiętać, że »maszyna« Turinga to w rzeczywistości pojęcie z zakresu »abstrakcyjnej matematyki«, nie zaś jakiegoś fizyczne urządzenie” (Penrose, 2021, s. 78).

rozmowę (np. za pośrednictwem wiadomości tekstowych) z jakimś innym człowiekiem oraz z maszyną. Zadaniem maszyny jest przekonać przeprowadzającego rozmowę, że to ona jest człowiekiem, a ów drugi człowiek – maszyną. Drugi (ludzki) rozmówca ma takie samo zadanie jak maszyna. Jeśli przeprowadzający rozmowę nie jest w stanie stwierdzić, kto jest kim (lub da się „oszukać” maszynie), to oznacza to, że maszyna przeszła test pomyślnie. Innymi słowy, zgodnie z zaproponowanym testem można stwierdzić, że jeśli dana maszyna zachowuje się (pod badaniem względem) w sposób nieodróżnialny od człowieka, to oznacza to, że ona faktycznie myśli (Turing, 1950, s. 433–435). Test ten nazywa się współcześnie testem Turinga.

Dzięki powyższym koncepcjom wśród badaczy sztucznej inteligencji powstał pogląd, który nazywa się operacjonizmem. Operacjoniści zasadniczo uważają, że maszyna, która pozytywnie przechodzi test Turinga, jest dosłownie (a nie jedynie w przenośni) inteligentna, świadoma i myśląca (a nawet czująca). Innymi słowy, twierdzą oni, że jeśli maszyna zachowuje się tak, jak gdyby rozumiała, myślała i odczuwała, to w istocie rozumie, myśli i odczuwa. Niektórzy z nich idą nawet dalej i uważają, że świadomość mają nawet tak proste maszyny, jak termostat. Tak radykalne stanowisko nie spotyka się z szeroką aprobatą. Test Turinga pozostaje jednak dla wielu badaczy sztucznej inteligencji kryterium, za pomocą którego stwierdza się, czy określona maszyna faktycznie posiada stany mentalne (por. Penrose, 2021, s. 39–40).

Stanowisko, które stoi u podstaw operacjonizmu, John Searle (1980) określa mianem silnej sztucznej inteligencji (w skrócie: silnej AI, ang. *artificial intelligence*). Ściślej rzecz biorąc, zwolennicy silnej AI mieliby uważać, że świadome odczuwanie, rozumienie i myślenie są *de facto* procesami obliczeniowymi, wykonywanymi przez cyfrowe komputery (programy komputerowe), w związku z czym twierdzą, że działanie ludzkiego umysłu można opisać za pomocą algorytmów. Zwolenników tego poglądu Searle posądza o dogmatyzm, ponieważ – jak stwierdza – nie podają oni żadnego przekonującego argumentu na rzecz tego, że zjawiska mentalne są redukowalne do działań programu komputerowego. Uważa, że test Turinga nie wystarcza do wykazania, że maszyna myśli i rozumie, ponieważ imitacja określonego zjawiska nie jest tym samym co samo to zjawisko.

Aby wzmocnić swoją tezę, Searle zaproponował słynny już dziś eksperyment myślowy, znany w literaturze jako „chiński pokój”. Ma on wspierać lub uzasadniać pogląd, wedle którego rozumienie nie jest redukowalne do działań algorytmów. Z grubsza rzecz biorąc, rzeczony eksperyment myślowy prezentuje się następująco. W pewnym pokoju znajduje się osoba nieznająca języka chińskiego, lecz znająca język angielski. W pokoju tym

podane są jednak instrukcje (w języku angielskim), jakich chińskich znaków należy użyć, aby sensownie odpowiedzieć na określone (zadane po chińsku) pytania. Na zewnątrz pokoju znajduje się osoba operująca językiem chińskim. Osoba ta wsuwa pod drzwiami kartkę z pytaniem zapisanym po chińsku. Osoba znajdująca się w pokoju nie rozumie tego pytania, lecz – podążając za dostępnymi instrukcjami – jest w stanie sensownie na nie odpowiedzieć. Układa zatem odpowiednie znaki i przekazuje swoją „wiadomość” do osoby znajdującej się na zewnątrz. „Chińczyk” odnosi wrażenie, że „Anglik” faktycznie rozumie język chiński, ale w istocie „Anglik” nie miał pojęcia, czego dotyczyła „rozmowa” (Searle, 1980).

Searle chce przez to podkreślić, że rozumienia nie można zredukować do manipulacji symbolami. Przekonuje, że rozumienie (oraz wszelkie inne stany intencjonalne/mentalne) nie jest wytworem programu komputerowego. Jak twierdzi, swój argument opiera na niezaprzeczalnym i niekontrowersyjnym założeniu, że semantyka nie jest redukowalna do syntaktyki, bo znaczenie nie jest redukowalne do składni (Searle, 1984). Mimo to, Searle stwierdza, że ostatecznie ludzki mózg jest cyfrowym komputerem, ponieważ „wszystko to komputery cyfrowe” (Searle, 1980, s. 424). Aby jednak stworzyć prawdziwie inteligentną maszynę, należałoby odwzorować siły przyczynowe działające w ludzkim mózgu. Czysto formalne operacje, wykonywane przez programy komputerowe, nie mogą bowiem konstituować stanów mentalnych (ibid., s. 422).

Wybitny fizyk matematyczny i noblista w dziedzinie fizyki (2020), Roger Penrose, stoi na podobnym stanowisku odnośnie do silnej AI. Docenia on wagę argumentu Searle’a. Uznaje jego siłę, choć jednocześnie uważa, że nie rozstrzyga on rzezonego problemu w sposób ostateczny (Penrose, 2021, s. 60).

Zakrawa na ironię, że tak jak Searle posądza o dogmatyzm zwolenników silnej AI, tak Penrose posądza o dogmatyzm także Searle’a. Jego dogmatyzm ma się przejawiać w przeświadczeniu, że „wszystko to komputery cyfrowe”. Zgodnie z interpretacją Penrose’a, według Searle’a ludzki mózg ma intencjonalność (stany mentalne) ze względu na swoją materialną budowę. Dokładniej rzecz biorąc, działanie umysłu ma być możliwe dzięki temu, że mózg jest układem biologicznym. Według fizyka taki pogląd jest „równie dogmatyczny” jak „twierdzenia zwolenników silnej AI, iż samo wykonanie algorytmu może spowodować pojawienie się świadomości” (Penrose, 2021, s. 63). Przekonuje on, że Searle „dał się zwieść ludziom od komputerów, ci zaś z kolei dali się nabrać fizykom” (ibid.).

Penrose przedstawia odmienny punkt widzenia. Broni on tezy, wedle której świadomość (i wszystkie istniejące dzięki niej stany mentalne) zasadniczo nie jest zjawiskiem obliczeniowym. Sugeruje, że pogląd, wedle którego wszystkie zachodzące we wszechświecie

procesy są z zasady algorytmiczne, jest pokłosiem wizji wyłaniającej się z klasycznej mechaniki takich fizyków, jak Isaac Newton czy James Clerk Maxwell. Penrose zauważa jednak, że w teoriach tych występują problemy, które nie pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że wszystkie zjawiska zachodzące we wszechświecie są z zasady obliczeniowe (obliczalność zjawisk nie jest więc problemem jedynie praktycznym) (ibid., s. 339–345).

Co więcej, Penrose rozdziela pojęcia determinizmu i obliczeniowości. Uważa, że układ, który jest z zasady deterministyczny, może być jednocześnie z zasady nieobliczalny (ibid., s. 264). Fizyk nie zajmuje konkretnego stanowiska w sprawie determinizmu i wolnej woli (ibid., s. 623–625), ale przekonuje, że świadomość musi być czymś niealgorytmicznym. Poglądy te podpira ustaleniami logiki matematycznej.

Jak pisze, w 1928 roku wybitny niemiecki matematyk, David Hilbert, „zadał fundamentalne pytanie, czy istnieje ogólna, algorytmiczna procedura rozstrzygania problemów matematycznych” (ibid., s. 78). Turing miał zająć się z kolei jeszcze bardziej generalnym pytaniem, „czy istnieje pewna ogólna, mechaniczna procedura, która w zasadzie pozwoliłaby nam po kolei rozwiązać wszystkie matematyczne problemy (należące do odpowiednio dobrze zdefiniowanej klasy)?” (ibid., s. 79). Jak przekonuje Penrose, program Hilberta poniósł porażkę już w 1931 roku, kiedy to młody austriacki matematyk, Kurt Gödel, zaprezentował swoje przełomowe dla świata matematyki twierdzenia (ibid., s. 78, 171).

Jedno z twierdzeń Gödla głosi, że w każdym systemie formalnym (zbiorze aksjomatów i reguł wnioskowania) znajduje się takie zdanie prawdziwe, którego nie da się dowieść za pomocą aksjomatów i reguł wnioskowania przyjętych w tym systemie. Oznacza to, że w ramach żadnego systemu formalnego nie da stworzyć algorytmu, który mógłby dowieść wszystkich prawdziwych w tym systemie zdań. Twierdzenie Gödla zachowuje ważność niezależnie od stopnia złożoności systemu formalnego, do którego się odnosi. W konsekwencji, zadało ono śmiertelny cios formalizmowi matematycznemu, tj. programowi dążącemu do redukcji matematyki do czysto formalnych – a więc pozbawionych znaczenia (oderwanych od semantyki) – operacji na symbolach (syntaktyki). Skoro bowiem w matematyce istnieją takie zdania prawdziwe, których nie da się dowieść, to oznacza to, że matematyczna prawda nie może być tożsama z matematyczną dowodliwością. Innymi słowy, zdań matematycznych nie można całkowicie oderwać od znaczenia, które one wyrażają (ibid., s. 176–180)¹⁰⁹.

¹⁰⁹ Drugie słynne twierdzenie Gödla mówi z kolei, że posługując się wyłącznie aksjomatami i regułami wnioskowania danego systemu formalnego, nie da się dowieść, że ów system jest niesprzeczny. Twierdzenie to, podobnie jak pierwsze, zachowuje ważność w każdym systemie formalnym.

Penrose uważa, że gdyby mózg ludzki działał w sposób całkowicie algorytmiczny, to człowiek nie byłby w stanie dostrzec prawdziwości twierdzenia Gödla bez dostrzeżenia sprzeczności w działaniu swojego umysłu. W związku z tym sądzi, że coś, co nazywa „procedurą wglądu matematycznego”, musi mieć z zasady niealgorytmiczny charakter. Innymi słowy, matematyk może „widzieć”, że dane zdanie jest w oczywisty sposób prawdziwe, choć nie może dowieść jego prawdziwości przy pomocy procedur obliczeniowych. Tego rodzaju „wgląd” czy też „widzenie” wymaga zaś działania świadomości (ibid., s. 602–605)¹¹⁰.

W związku z tym Penrose wyraża stanowcze przekonanie, że „w działaniu świadomości musi być obecny czynnik istotnie niealgorytmiczny” (ibid., s. 590). Twierdzi on ponadto, że „cechą charakterystyczną świadomości jest niealgorytmiczne formowanie sądów” oraz że samo „przyjęcie aksjomatów wymaga, aby świadomy matematyk ocenił, czy są one właściwe” (ibid., s. 598)¹¹¹. Warto zauważyć, że jeśli Penrose ma rację, że ludzie formują sądy w sposób niealgorytmiczny, to wzmacnia to argumenty na rzecz postulowanego przez austriaków dualizmu metodologicznego. Nie wydaje się bowiem możliwe, aby formułować ilościowe (obliczeniowe) prawa naukowe w dziedzinie, w której same dane nie mają obliczeniowego charakteru!

Co więcej, Penrose stwierdza, że idee „mogą się przejawiać tylko za pośrednictwem świadomych umysłów” (ibid., s. 601), zauważając przy tym, że do tej pory nie rozwinięto fizycznej teorii świadomości. To z kolei przypomina przytaczany w rozdziale III argument Misesa, głoszący, że jesteśmy zmuszeni do stosowania dualizmu metodologicznego, ponieważ „przynajmniej jak do tej pory” nauka nie ustaliła, w jaki sposób w ludzkim umyśle powstają idee. Penrose wierzy jednak, że „w przyszłości zostanie stworzona dobra teoria świadomości” i że „będzie to spójna teoria fizyczna, zgodna z naszym fizycznym rozumieniem świata” (ibid., s. 46). Podkreśla jednak, że choć będzie to teoria fizyczna, to będzie ona nieobliczeniowa, a więc niemieszcząca się w obszarze fizyki klasycznej. Dopuszcza ponadto, że na bazie tej teorii można by zbudować „detektor świadomości”, który „doskonale potrafiłby wykrywać świadomość u ludzi, natomiast w zastosowaniu do komputerów dawałby odpowiedzi sprzeczne z wynikami testów Turinga” (ibid.).

¹¹⁰ Być może warto przytoczyć tu słowa samego autora: „Matematycznej prawdy nie można ustalić, posługując się tylko algorytmem. Wierzę również, że nasza świadomość odgrywa kluczową rolę w procesie rozumienia prawd matematycznych. Musimy »widzieć«, iż dowód matematyczny jest prawdziwy, aby uwierzyć w jego poprawność. To »widzenie« jest istotą świadomości; występuje ono zawsze, ilekroć bezpośrednio postrzegamy prawdę matematyczną. Gdy przekonujemy się, że twierdzenie Gödla jest prawdziwe, nie tylko to »widzimy«, ale jednocześnie dostrzegamy niealgorytmiczny charakter procesu »widzenia«” (Penrose, 2021, s. 604–605).

¹¹¹ To może przywołać na myśl austriacką prakseologię, dla której podstawową kategorią teoretyczną są właśnie „sądy wartościujące” działających jednostek.

W tym miejscu warto odpowiedzieć na pewien możliwy zarzut. Mianowicie, niektórzy badacze sztucznej inteligencji uważają, że nowoczesne komputery, oparte na tzw. sieciach neuronowych (*neural networks*) i zdolne do tzw. uczenia maszynowego (*machine learning*), funkcjonują w sposób niealgorytmiczny. Jest bowiem możliwe, że dwie takie same maszyny wyprowadzą różne wyniki z takich samych danych wejściowych, oraz że dwie takie same maszyny wyprowadzą takie same wyniki z różnych danych wejściowych. Z tego powodu ktoś mógłby stwierdzić, że powyższy argument Penrose'a chybia celu. Warto jednak zauważyć, że same sieci neuronowe są układami algorytmicznymi oraz że losowość również może być algorytmiczna.

Jak podkreślają Jobst Landgrebe i Barry Smith (2021a, 2021b), uczenie maszynowe oparte na sieciach neuronowych, podobnie jak klasyczne programy komputerowe, opiera się na systemach logicznych¹¹² (czy też modelach matematycznych). Formułują oni także argument przeciwko silnej AI, który jest całkowicie niezależny od argumentów Searle'a i Penrose'a. Twierdzą, że naturalna inteligencja (zwierzęca i ludzka), w przeciwieństwie do sztucznej, nie jest systemem logicznym (nie opiera się na modelu matematycznym), lecz systemem złożonym (*complex system*) (w znaczeniu, jakie przypisuje się temu terminowi termodynamika). Systemy złożone, w przeciwieństwie do systemów logicznych, cechują się według nich:

- a) zmienną (niestałą) przestrzenią fazową (tzn. zmienne, które definiują elementy systemu, mogą zmieniać się w czasie; mogą pojawiać się nowe elementy, a inne mogą znikać; mogą zmieniać się też interakcje między elementami systemu);
- b) nieergodycznością (nie da się zaobserwować żadnych uniwersalnych regularności w zachowaniu systemu);
- c) zależnością kontekstową (elementy systemu i interakcje między nimi zmieniają się wraz ze zmianą środowiska).

Ze względu na te różnice Landgrebe i Smith sądzą, że nie da się zaprojektować „inteligentnej maszyny” (Landgrebe & Smith, 2021a, 2021b).

Na koniec warto zauważyć, że przedstawione tu rozważania pod pewnymi względami przypominają Hayekowską teorię umysłu. Hayek był bowiem zdania, że człowiek nie jest w stanie teoretycznie zrekonstruować swojego umysłu, ponieważ żaden aparat klasyfikacyjny nie jest w stanie całkowicie pojąć czegoś, co cechuje się takim samym lub większym stopniem złożoności niż on sam (por. rozdz. III). Warto też odnotować, że w swoich pracach

¹¹² O ile Penrose używa terminu „system formalny”, o tyle Landgrebe i Smith posługują się terminem „system logiczny”.

Hayek przytaczał z aprobatą twierdzenia Gödla. Wydaje się więc, że między tymi koncepcjami można znaleźć pewne analogie (Hauwe, 2011). Niektórzy badacze dostrzegają także podobieństwa między argumentami Hayeka, Searle'a i Penrose'a (Boettke & Subrick, 2002). Spostrzeżenie, że umysł jest systemem złożonym, a nie logicznym, przywodzi z kolei na myśl Hayekowską teorię porządków spontanicznych i stanowionych, wedle której porządki spontaniczne, w przeciwieństwie do stanowionych, mają niejako „abstrakcyjny” charakter, tzn. ich elementy oraz interakcje między tymi elementami nie są ustalone, lecz mogą podlegać zmianom.

Warto jednak zwrócić uwagę, że choć Hayek – podobnie jak Penrose – sądził, że terminy mentalne są nieredukowalne do (obliczeniowych) terminów fizycznych, to badacze ci najwyraźniej rozmiągają się w pewnych istotnych punktach. Ściślej rzecz biorąc, Hayek uważa, że nigdy nie zdołamy teoretycznie zrekonstruować ludzkiego umysłu (a zatem chyba także świadomości), lecz sugeruje, że zasadniczo działa on w sposób mechaniczny (obliczeniowy). Innymi słowy, wiele wskazuje na to, że Hayek mógłby uznać umysł za „cyfrowy komputer” (maszynę Turinga) (por. Hauwe, 2011). Penrose z kolei przypuszcza, że w przyszłości powstanie fizyczna teoria świadomości, lecz sądzi, że świadomość nie jest procesem obliczeniowym (umysł nie jest maszyną Turinga). Niestety, Penrose prawdopodobnie nie zna dorobku Hayeka (przynajmniej nie odwołuje się do jego prac). Wydaje się jednak, że ich poglądy nie muszą się całkowicie wykluczać: ktoś mógłby zgodzić się z Hayekiem, że człowiek nie może teoretycznie zrekonstruować swojego umysłu, jednocześnie za Penrose'm twierdząc, że świadomość nie jest obliczeniowa! W pewnym sensie zasadniczy argument Penrose'a może więc okazać się komplementarny wobec zasadniczego argumentu Hayeka.

1.2. Rodzaje zdań i przedmiotów poznania

Powyższe ustalenia, dotyczące sposobu działania umysłu, można uznać za dobry punkt wyjścia do rozważań teoriopoznawczych. Zagadnienie to jest blisko związane z problematyką zdań analitycznych i syntetycznych, poruszoną w rozdziale I. Pojęcia analityczności i syntetyczności zdają się z kolei nabierać szczególnego znaczenia w świetle idei systemu formalnego i twierdzeń Gödla.

Zgodnie z szerszą definicją zdań analitycznych, zaproponowaną przez Gottloba Fregego, zdanie należy uznać za analityczne wtedy, gdy jest ono prawdziwe na gruncie przyjętych definicji i ogólnych praw logiki (Frege, 2014, s. 11)¹¹³. Mówi się także, że zdania

¹¹³ Jak pisze Frege: „Podziały sądów na aprioryczne i aposterioryczne, na syntetyczne i analityczne, dotyczą moim zdaniem nie treści sądów, lecz sposobu ich uzasadnienia. [...] Prawda będzie analityczna, jeżeli spotkamy

analityczne są prawdziwe na mocy reguł języka. Zgodnie z tym ujęciem, zdaniami analitycznymi są np. „Każde drzewo jest rośliną”, „Jeśli coś jest białe, to nie jest czarne”, czy „ $2 + 3 = 5$ ”. W konsekwencji, wydaje się uzasadnione stwierdzenie, że według tego poglądu zdanie jest analityczne wtedy, gdy można dowieść jego prawdziwości wewnątrz systemu formalnego, do którego należy.

W obliczu tej definicji, formaliści matematyczni, pragnący zredukować wszystkie zdania matematyki do wyników operacji syntaktycznych, musieliby twierdzić, że wszystkie zdania matematyki są zdaniami analitycznymi. Jak jednak wspomniałem, na drodze formalizmu matematycznego stanęło twierdzenie Gödla. W jego świetle, w każdym systemie formalnym muszą istnieć takie zdania prawdziwe, których nie da się udowodnić za pomocą aksjomatów i reguł tego systemu. To z kolei oznacza, że – zgodnie z przyjętą przez nas definicją – nie mogą to być zdania analityczne! Jaki status należy zatem przypisać tego rodzaju zdaniom? Jeśli nie są to zdania analityczne, a z pewnością nie są to też zdania empiryczne, to jedyną możliwością pozostaje uznać je za zdania syntetyczne *a priori*. Do takich wniosków dochodzi Irving M. Copi (1949), zauważając, że zgodnie z zasadami przyjętymi we współczesnej logice zdania analityczne to te, które wynikają z syntaktycznych reguł kierujących danym językiem. Tego nie można jednak powiedzieć o zdaniach Gödla. To dowodzi, że – wbrew poglądom empirystów logicznych – zdania syntetyczne *a priori* istnieją. Tę samą prawdę można być może wyrazić w prostszy sposób. Można bowiem stwierdzić, że słuszność podstawowych prawd logicznych (takich jak zasada niesprzeczności) nie może wynikać z ich formy logicznej, ponieważ owa forma logiczna je zakłada (por. Judycki, 1998/1999), lub, jak pisze Penrose (2021, s. 185–186), prawdziwość określonych aksjomatów i reguł wnioskowania nie może wynikać z tychże aksjomatów i reguł wnioskowania.

Istotny związek z podziałem zdań na analityczne, empiryczne i syntetyczne *a priori* ma także rozpowszechnione przez Gottfrieda Wilhelma Leibniza zagadnienie prawd koniecznych i przygodnych. Można powiedzieć, że zdanie jest prawdziwe w sposób niekonieczny (kontyngentny, przygodny), jeśli mógłby zaistnieć lub można by sensownie pomyśleć o stanie rzeczy innym niż stwierdzany przez to zdanie. Przykładowo, wbrew temu, że aktualnie pada deszcz, można sensownie pomyśleć o stanie rzeczy, w którym aktualnie nie pada deszcz, i – zakładając brak determinizmu – taki stan rzeczy faktycznie mógłby zaistnieć. W przypadku zdań koniecznie prawdziwych jest inaczej. Nie można sensownie pomyśleć o

na tej drodze tylko prawa ogólnologiczne oraz definicje [...] Zdanie będzie syntetyczne, gdy dowodu nie da się przeprowadzić bez odwoływania się do prawd niebędących czysto logicznymi i należących do jakiejś nauki szczegółowej” (Frege, 2014, s. 11).

kwadratowym kole, żonatym kawalerze czy o świecie, w którym nie obowiązuje zasada niesprzeczności. Mówi się niekiedy, że zdania koniecznie prawdziwe są prawdziwe we wszystkich światach możliwych.

Według empirystów logicznych, uznających podział zdań (wedle kryterium uzasadnienia) na analityczne (*a priori*) i empiryczne (syntetyczne *a posteriori*) za kompletny, jedynymi koniecznie prawdziwymi zdaniami są zdania analityczne, a zdania empiryczne mogą być prawdziwe jedynie przygodnie. Choć nie ulega wątpliwości, że zdania analityczne są zawsze koniecznie prawdziwe i że zdecydowana większość wypowiedzianych przez nas zdań empirycznych jest prawdziwa lub fałszywa jedynie przygodnie, to trudno zgodzić się, że, po pierwsze, tylko zdania analityczne są koniecznie prawdziwe, i, po drugie, że nie istnieją koniecznie prawdziwe zdania empiryczne.

Na początku warto zapytać: jaki status mają zdania syntetyczne *a priori*? Wyrażają one prawdy konieczne czy przygodne? Jak pokazują dotychczasowe rozważania, prawdziwość zdań syntetycznych *a priori* jest oczywista dla każdego, kto rozumie ich treść. Oznacza to, że nie można przedstawić dowodu wykazującego ich fałszywość. To sugeruje, że zdania syntetyczne *a priori*, podobnie jak zdania analityczne, są prawdziwe w sposób konieczny. Błędem byłoby jednak stwierdzenie, że są one koniecznie prawdziwe w tym samym sensie (tzn. że prawdziwość zdań syntetycznych *a priori*, tak jak zdań analitycznych, wynika z reguł języka). Jako że cechą zdań syntetycznych jest to, że poszerzają one nasze poznanie, to oznacza to, że – inaczej niż w przypadku zdań analitycznych – musi istnieć pozajęzykowy przedmiot, do którego się odnoszą. Ich konieczna prawdziwość nie ma zatem charakteru syntaktycznego (nie są tautologiami), lecz przedmiotowy (ich prawdziwość wynika z czegoś, co można nazwać rzeczywistą koniecznością przedmiotową; por. Judycki, 2020, s. 611).

Co więcej, wydaje się, że poza zdaniami analitycznymi i syntetycznymi *a priori* także pewne zdania empiryczne mogą być koniecznie prawdziwe. Jednym ze współczesnych propagatorów takiego poglądu jest filozof Saul Kripke, który w swej słynnej pracy pt. *Nazywanie a konieczność* (*Naming and Necessity*), przekonywał, że takie zdania, jak „Światło jest strumieniem fotonów” czy „Woda to H₂O” nie są ani analityczne, ani przygodnie prawdziwe. Informacja o tym, że cząstka wody składa się z dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu, nie zawiera się bowiem w definicji wody ani nie wynika z reguł języka naturalnego. Jest to prawda, która została odkryta w drodze badań naukowych długo po tym, jak ludzie zaczęli używać pojęcia wody. Jednocześnie trudno uznać, że jest możliwe, by jakaś

substancja była wodą, a nie była H₂O. To, że woda jest H₂O, jest zatem zarazem konieczne i empiryczne (prawdziwe *a posteriori*) (por. Kripke, 2001, s. 106–155).

Podobne podejście prezentują klasycy esencjaliści, a więc zwolennicy poglądu, zgodnie z którym każdy byt ma swoją esencję (istotę, naturę). Stwierdzenie, że elektron ma ujemny ładunek elektryczny, nie jest prawdziwe jedynie przygodnie, lecz mówi coś o istocie bytu, jakim jest elektron. Nie jest możliwe, by elektron miał nieujemny ładunek elektryczny. Jednocześnie nie jest to jedynie kwestia konwencjonalnej definicji. Rozpoznanie esencji danego bytu opiera się bowiem na jego (nieobliczeniowym i nefalsyfikowalnym) rozumieniu. Warto w tym kontekście przytoczyć także przykład z klasycznej filozofii. Arystotelesowskie stwierdzenie, że człowiek w swojej istocie jest racjonalnym zwierzęciem, uznaje się za koniecznie prawdziwe. Byt, który nie byłby zwierzęciem lub nie byłby racjonalny (przynajmniej potencjalnie zdolny do używania rozumu), nie byłby w istocie człowiekiem. Jest to esencjalna prawda *a posteriori* (zob. Oderberg, 2007, rozdział 3).

Jak wynika z powyższych rozważań, zarówno empiryczne zdania esencjonalne, jak i zdania syntetyczne *a priori* są jednocześnie syntetyczne oraz koniecznie prawdziwe. Warto zatem ustalić, czym się one różnią. Należy przypomnieć, że rozróżnienie między zdaniami *a posteriori* i *a priori* odnosi się do sposobu ich uzasadnienia. Cecha „koniecznej prawdziwości” implikuje jednak, że oba rodzaje zdań są nefalsyfikowalne. Wydaje się, że aby odróżnić wspomniane typy zdań, należy wyjść od trywialnego spostrzeżenia, że wszystkie zdania w sensie logicznym składają się z podmiotu oraz orzecznika (predykatu). W tym kontekście warto zauważyć, że pojęcia, które określają podmiot lub predykat zdania, mogą mieć różny status poznawczy i bytowy. Przykładowo, pojęcie „niebieskiego długopisu leżącego na biurku” odnosi się do konkretnej, jednostkowej rzeczy, której w danym miejscu i czasie mogłoby nie być. Metafizyczne pojęcie „bytu jako takiego” jest natomiast niezwiązane z żadną jednostkową rzeczą, a jednak jest warunkiem sensowności wszystkich możliwych do wypowiedzenia zdań empirycznych. Podobnie, inny status można przypisać metafizycznemu pojęciu „formy”, które odnosi się do wszystkich bytów, a inny pojęciu „zwierzęcia”, które odnosi się do określonej klasy bytów, które mogłyby nie istnieć.

W klasycznej filozofii uznawano, że istnieją różne rodzaje powszechników (pojęć uniwersalnych): po pierwsze, rodzaje i gatunki bytów jednostkowych, np. rośliny, ludzie czy długopisy; po drugie, tzw. kategorie, np. substancja, ilość, jakość czy stosunek, a więc orzeczniki, za pomocą których określa się i klasyfikuje byty wedle ich własności i relacji; po trzecie, tzw. transcendentalia, takie jak rzecz (istota bytu) (*res*), jedno (wewnętrzna niesprzeczność bytu) (*unum*), coś (odrębność od innych bytów) (*aliquid*), oraz

transcendentalia relacyjne, takie jak prawda (*verum*), dobro (*bonum*) i piękno (*pulchrum*) (por. Maryniarczyk, 1995). Transcendentalia nazywa się również transkategorialnymi orzecznikami.

O ile rodzaje i gatunki są pojęciami uniwersalnymi, które określają byty jednostkowe, o tyle za pomocą kategorii opisuje się zarówno byty jednostkowe (w konkretnym miejscu i czasie), jak i same rodzaje i gatunki. Przykładowo, można powiedzieć, że zwierzę (rodzaj), jakim jest kot domowy (gatunek), jest czworonożnym (ilość), drapieżnym (jakość) bytem żywym (substancja). Kategorie są więc ponadrodzajowe i ponadgatunkowe. Są uniwersaliami, których nie można zredukować do żadnych innych uniwersaliów, a więc także do innych kategorii. Są niejako dane ostatecznie i umożliwiają wszelkie poznanie empiryczne. Transcendentalia są z kolei predykatami ponadkategorialnymi. Można za ich pomocą orzekać o każdym bycie, niezależnie od kategorii, do których on należy, a także o samych kategoriach. Stwierdzenie, że każdy byt jest odrębny od jakiegoś innego bytu, jest typowym zdaniem metafizycznym, podobnie jak stwierdzenie, że każda substancja ma swoją istotę. Są to zdania koniecznie prawdziwe, lecz nieempiryczne (nie *a posteriori*) – w tym sensie, że nie mówią one o przygodnych, jednostkowych bytach lub ich klasach, lecz o tym, co jest wspólne różnym klasom bytów. W tego rodzaju zdaniach (w przeciwieństwie do koniecznie prawdziwych zdań empirycznych) nie używa się powszechników oznaczających klasy przygodnych bytów (ich rodzaje i gatunki), lecz jedynie ponadrodzajowych i ponadgatunkowych kategorii oraz ponadkategorialnych transcendentaliów. Na kanwie tych rozważań powinno być już jasne, jak można odróżnić empiryczne zdania esencjonalne od zdań syntetycznych *a priori*¹¹⁴.

Powyższe ustalenia dowodzą nie tylko znanej skądinąd błędności empiryzmu logicznego, lecz także sugerują istnienie przedmiotu poznania innego niż przygodne stany rzeczy. Przekonanie o istnieniu takiego rodzaju przedmiotu było obecne w szeroko rozumianej tradycji klasycznego racjonalizmu, do której można zaliczyć Platona, Arystotelesa czy Tomasza z Akwinu. Podobnie jak Roger Penrose (który, nawiasem mówiąc, uważa się za platonika) uważali oni, że prawdziwość pewnych zdań jest oczywista, choć niedowodliwa (nieinferencyjna). Według Penrose'a tę oczywistość rozpoznaje się dzięki „wglądowi” czy też

¹¹⁴ Przez pojęcia nieempiryczne, czy też „pojęcia *a priori*” nie mam tu na myśli tego, że muszą być one w jakiś sposób „zapisane” w umyśle przed doświadczeniem. Wręcz przeciwnie, mogą one być empiryczne w porządku pochodzenia (mogą być abstrahowane z empirii), lecz nie są empiryczne w porządku uzasadnienia, tzn. doświadczenie nie może podważyć ich sensowności. Poza tym, nie są one również uzasadniane inferencyjnie (przez wnioskowanie z innych przesłanek), lecz po prostu przyjmowane jako oczywiste i podstawowe. W tym sensie taki pogląd można nazwać fundacjonalizmem, zgodnie z którym „każdy rodzaj wiedzy apriorycznej wymaga istnienia przekonań, które są uprawomocnione nie-inferencyjne” (Judycki, 1998/1999).

„widzeniu”, opartemu na świadomym rozumieniu aksjomatów i reguł wnioskowania. Podobną ideę można znaleźć w pismach klasycznych filozofów. Tego rodzaju doświadczenie poznawcze nazywano poznaniem (czysto) intelektualnym, poznaniem metafizycznym, poznaniem zdroworoządkowym, intuicją intelektualną, noezą (lub poznaniem noetycznym), intelekcją czy poznaniem ejdetycznym (por. Judycki, 1998/1999).

Uznawano, że podstawowym przedmiotem takiego rodzaju poznania są pierwsze zasady bytu i myślenia (Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu) czy po prostu pierwsze zasady myślenia (Leibniz, Kant). Dzięki nim człowiek może rozpoznawać prawdy metafizyczne, takie jak odwieczne idee (Platon), transcendentalia, rozumiane jako powszechne własności bytu (co, zgodnie z tym, co twierdzą tzw. tomiści egzystencjalni, tacy jak Etienne Gilson, stanowi o specyfice poznania metafizycznego, a czego ślady można znaleźć zwłaszcza u Tomasza z Akwinu; por. Maryniarczyk, 1995), czy po prostu szeroko rozumiane aprioryczne („nie-empiryczne”) stany rzeczy lub aprioryczne struktury poznawcze (por. Judycki 1998/1999).

Zdania orzekające o pierwszych zasadach bytu, takich jak zasada niesprzeczności, tożsamości czy wyłączonego środka, uznawano za „samooczywiste” lub „zdroworoządkowe”¹¹⁵. Uważano bowiem, że prawdy, które one głoszą, można rozpoznać jako konieczne dzięki zdrowemu rozsądkowi (zmysłowi wspólnemu) (łac. *sensus communis*; ang. *common sense*), a w praktyce są one zawsze – świadomie lub nieświadomie – przyjmowane przez każdą osobę we wszystkich jej działaniach i wypowiedziach, ponieważ są one warunkiem wszelkiego myślenia i posługiwania się językiem (por. Arystoteles, 2013b, 1006a–1009a). Zdania samooczywiste są zatem zdaniami bazowymi w dziedzinie metafizyki. Są prawdami, których nie można uzasadnić przez wnioskowanie, lecz trzeba je po prostu przyjąć (por. Judycki, 1998/1999, Pickavé, 2012).

Na koniec warto przypomnieć jeszcze o problemie obliczeniowości, poruszonym w poprzednim podpunkcie. Zagadnienie to również wydaje się mieć istotny związek z rodzajami zdań i przedmiotów poznania. Można powiedzieć, że zdania analityczne są obliczeniowe ze względu na swoją formę. Ich prawdziwości można bowiem dowieść za pomocą reguł języka, w którym są sformułowane. To z kolei oznacza, że istnieje pewna procedura obliczeniowa, za pomocą której można wykazać ich prawdziwość (lub wewnętrzną sprzeczność)¹¹⁶. Nieco

¹¹⁵ Zdania samooczywiste utożsamia się niekiedy ze zdaniami syntetycznymi *a priori*. Być może jednak należałoby odróżnić zdania samooczywiste jako bazowe i nieinferencyjne od bardziej złożonych i inferencyjnych zdań metafizycznych.

¹¹⁶ Ściśle rzecz biorąc, zdania analityczne nie orzekają o żadnym przedmiocie. Prawdy, które one wyrażają, zawierają się bowiem w regułach języka, w którym są formułowane (są tautologiami). Trudno jednak

inaczej ma się rzecz ze zdaniem empirycznym. Zdania empiryczne orzekające o przygodnych stanach fizycznych są obliczeniowe w tym sensie, że orzekają o obliczeniowych stanach rzeczy. Oba powyższe typy zdań mogą z zasady być formułowane przez maszyny Turinga. Istnieją jednak również zdania empiryczne o przygodnych stanach mentalnych, takich jak aktualne pragnienia, cele, oczekiwania, wyobrażenia czy wspomnienia. Opierają się one na introspekcji lub empatycznym rozumieniu (*Verstehen*) stanów mentalnych innych ludzi bądź wytworów kultury¹¹⁷. Możemy również mówić o empirycznych zdaniach esencjonalnych. Choć mogą one dotyczyć obliczeniowych stanów rzeczy (np. wielkości ładunku elektronu), to jednak samo pojęcie esencji nie jest obliczeniowe. Stąd należy uznać, że stwierdzenie esencji danego bytu wymaga nieobliczeniowego zrozumienia, że to, co zdanie wyraża, jest w danym bycie esencjonalne, a więc konieczne, a nie jedynie przygodne. Ostatnim rodzajem zdań są zdania syntetyczne *a priori* (samooczywiste, metafizyczne, zdroworoządkowe). Nie zawierają one pojęć empirycznych, są nieobliczeniowe i koniecznie prawdziwe. Oba ostatnie typy zdań są jednocześnie zawsze zdaniem uniwersalnym (a nie jednostkowym, odnoszącym się wyłącznie do konkretnego miejsca i czasu). Wyżej wymienione rodzaje zdań można zestawić następująco.

zaprzeczyć, że z praktycznego punktu widzenia zdania analityczne można uznać za wartościowe. Przykładowo, odpowiedź na pytanie „ile jest 17 razy 36?” może znacząco usprawnić (lub nawet umożliwić) jakieś działanie (np. sprzedaż działki budowlanej). Przypomnijmy, że w Kantowskim sensie byłaby ona zdaniem syntetycznym *a priori*, a więc poszerzającym poznanie. W obliczu szerokiej definicji zdań analitycznych być może należałoby jednak powiedzieć, że zdania analityczne po prostu pozwalają nam uświadomić sobie pewne nieoczywiste (psychologicznie) tautologie.

¹¹⁷ Odpowiednio zaprojektowany komputer oczywiście również mógłby formułować zdania o stanach mentalnych, ale jedynie na podstawie ich fizycznych (obliczeniowych) korelatów. Przykładowo, na podstawie określonej miny, zachowania czy pracy serca komputer mógłby „stwierdzić”, że dana osoba jest radosna lub zestresowana. Projektant takiej maszyny musi jednak świadomie rozumieć, czym owe stany mentalne są, aby móc je skorelować z odpowiadającymi im stanami fizycznymi (które zresztą mogą być złudne, jak w przypadku gry w pokera).

Tabela 5. Rodzaje zdań i ich cechy

Cechy zdań	Rodzaje zdań				
	empiryczne o stanach fizycznych (ekstraspekcyjne, obserwacyjne)	empiryczne o stanach mentalnych (introspekcyjne, <i>Verstehen</i>)	empiryczne o esencjach	samooczywiste / syntetyczne <i>a priori</i>	analityczne
Syntetyczne	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
Zawierają pojęcia empiryczne	Tak	Tak	Tak	Nie	Nie dotyczy
Obliczeniowe	Tak	Nie	Nie	Nie	Tak
Koniecznie prawdziwe	Nie	Nie	Tak	Tak	Tak

Źródło: opracowanie własne.

Empiryści logiczni odrzucają zdania koniecznie prawdziwe oraz zdania nieobliczeniowe jako nienaukowe. Ich światopogląd implikuje, że wszelka wiedza naukowa – w tym wiedza o stanach mentalnych i funkcjonowaniu ludzkiego umysłu – jest w ostatecznym rozrachunku obliczeniowa (stany mentalne uznają oni często za redukowalne do obliczeniowych stanów fizycznych). To z kolei sugerowałoby, że umysł działa w sposób algorytmiczny, a zatem jest czymś w rodzaju maszyny Turinga. W obliczu współczesnej wiedzy trudno zaprzeczyć, że przynajmniej niektóre części mózgu działają obliczeniowo. Nie ulega także wątpliwości, że komputery są zdolne do zbierania pewnych informacji o świecie, a nawet do ich „komunikowania” za pomocą swego rodzaju „wypowiedzi”¹¹⁸.

Jeśli jednak zdania samooczywiste czy syntetyczne *a priori* (takie jak zdania Gödla) mogą być formułowane wyłącznie przez byty świadome i rozumne, to oznacza to, że maszyny Turinga mogą formułować jedynie zdania analityczne (gdy przetwarzają dane) i empiryczne (w wyniku pomiarów obliczeniowych stanów rzeczy).

Obraz ten dopełniają takie spostrzeżenia, jak to, że tylko ludzie zadają sobie takie filozoficzne pytania, jak: „czym jest jaźń?”, „czy życie ma sens?”, czy „po co tu jestem?” (por. Penrose, 2021, s. 592). Sugeruje to, że tylko świadomy i rozumny byt może w sposób sensowny zajmować się metafizyką. Oczywiście, komputer mógłby zostać zaprogramowany

¹¹⁸ Słowa te zapisuję w cudzysłowie ze względu na to, że komputerom nie przypisuje się intencjonalności, która jest niezbędnym elementem komunikacji i wypowiedzania się w pełnym tych słów znaczeniu.

w taki sposób, aby zadawać metafizyczne pytania lub powtarzać znane już zdania syntetyczne *a priori*. Nie zmienia to jednak faktu, że nie mógłby on ich rozumieć. Nie mógłby też wskazać, do czego się odnoszą, ponieważ nie odnoszą się one do obliczeniowych stanów rzeczy (które mogą być identyfikowane przez komputery). Fakt, że zagorzali empiryści logiczni uznają zdania metafizyczne za pozbawione treści, współgra z wizją świata, w której nie ma miejsca na nieobliczeniowe stany rzeczy, oraz z wynikającą z tej wizji koncepcją umysłu jako maszyny Turinga. Nie powinno już jednak ulegać wątpliwości, że pewne typy wypowiedzi (oparte na rozumieniu) wymagają działania świadomego umysłu. To prowadzi nas do wniosku, że każdemu przedmiotowi poznania odpowiada specyficzna władza poznawcza (aparatus kognitywny), a procesy poznawcze nie są jednorodne.

1.3. Władze i procesy poznawcze

W arystotelesowsko-tomistycznej tradycji umiarkowanego realizmu uważa się, że poznanie jest złożonym procesem. Według Tomasza z Akwinu biorą w nim udział przynajmniej trzy władze poznawcze: zmysły, wyobraźnia oraz intelekt. Zmysły ujmują przedmioty w sposób bezpośredni, niezdaniowy i nieświadomy. Co ważne, ujmują one jedynie tzw. proste jakości (*species*) zmysłowe, odnoszące się do bytów jednostkowych (konkretnych), lecz nie ujmują powszechników. Ponadto, owe doznania zmysłowe dotyczą jedynie zewnętrznych przypadłości rzeczy (koloru, kształtu, wysokości dźwięku, zapachu czy temperatury), lecz nie ich istoty. Następnie zmysły oddziałują przyczynowością sprawczą na wyobraźnię (przekazują jej swoje ujęcia). Ta władza poznawcza jest już związana ze świadomością. Ścisłej rzecz biorąc, wyobraźnia wytwarza wyobrażenia, a więc świadome ujęcia danych zmysłowych. Wyobrażenia, w przeciwieństwie do doznań zmysłowych, mogą być przywoływane przez człowieka także pod nieobecność aktualnie oddziałujących bodźców zewnętrznych, jak ma to miejsce w czasie snu, wspomnienia przeszłości czy czytania opowieści. Wyobraźnia nie wystarcza jednak do interpretowania, kategoryzowania i rozumienia widzianych (słyszanych, odczuwanych) przedmiotów. Do tego konieczny jest intelekt. Ta władza poznawcza jest wewnętrznie podzielona na część czynną i bierną (intelekt czynny oraz intelekt możnościowy) i działa w trzech aktach, w których obie te części wchodzi ze sobą w interakcje (zob. Pickavé, 2012; Stump, 2021, rozdz. 8).

Pierwszym aktem intelektu jest tzw. proste poznanie intelektualne, rozpoczynane przez intelekt czynny, który oddziałuje przyczynowością sprawczą na wyobraźnię,

„oświecając” wyobrażenia i abstrahuje z nich powszechniki¹¹⁹. Intellect czynny przetwarza informacje zakodowane w wyobrażeniach i wydobywa z nich – dzięki pierwszym zasadom i kategoriom – wyłącznie proste jakości (*species*) intelektualne. Na tym etapie nie mamy jeszcze do czynienia z działaniem świadomości. Zmienia się to, gdy owe proste jakości intelektualne są odbierane przez intelekt możliwościowy. Wówczas dokonuje się właściwe poznanie intelektualne, które polega na przetwarzaniu prostych jakości intelektualnych na „rozumiane ujęcia” (*intentio intellecta*) czy też „pojęcia” pozaumysłowych rzeczy¹²⁰. Można też powiedzieć, że w pierwszym akcie intelekt ujmuje istotę czy też naturę rzeczy, co polega na zignorowaniu jej przygodnych właściwości (przypadłości, akcydensów) i zaklasyfikowaniu jej do określonego rodzaju lub gatunku¹²¹. Proste poznanie intelektualne ma charakter niezdaniowy i nazywa się je również „poznaniem treści niezłożonych” (*intelligentia indivisibilium sive incomplexorum*). Warto podkreślić, że intelekt, w przeciwieństwie do zmysłów (ujmujących wyłącznie rzeczy jednostkowe), ujmuje wyłącznie powszechniki. To one są właściwym przedmiotem jego poznania (zob. Pickavé, 2012; Stump, 2021, rozdz. 8).

Drugi akt intelektu polega na łączeniu i dzieleniu pojęć w celu formułowania o nich sądów zdaniowych lub przynajmniej złożonych określeń rzeczy (np. „wysokie z zielonymi liśćmi”). Wreszcie, trzecim aktem intelektu jest rozumowanie dyskursywne, opierające się na przetwarzaniu złożzeń i prowadzące do odkrywania tego, co nieznanego, czy też tworzenia wiedzy (por. Zembrzuski, 2019, s. 273–276, Stump, 2021, rozdz. 8). Można zatem powiedzieć, że intelekt jest władzą poznawczą, dzięki której człowiek może interpretować i klasyfikować jawiące mu się rzeczy, wydawać o nich sądy oraz czynić je przedmiotem rozumowania dyskursywnego.

Jak zauważa Eleonore Stump, powyższy opis władz poznawczych zadziwiająco odpowiada współczesnemu stanowi wiedzy neurobiologicznej. Ilustruje ona tę tezę przykładami takich schorzeń, jak ślepowzrok i agnozja. Osoba ze ślepowzrokiem nie doświadcza świadomego widzenia, ale jej zmysł wzroku jest sprawny i jej ciało reaguje na bodźce wzrokowe. Taka osoba może np. nieświadomie ominąć „widzianą” przeszkodę, lecz

¹¹⁹ Metafora „oświecania” wyobrażeń odnosi się do faktu, że intelekt czynny niejako sprawia, że przedmioty, które można poznać intelektem (są intelektualne w możliwości), zostają faktycznie poznane (intelektualne w akcie), podobnie jak światło sprawia, że barwy można ująć wzrokowo (por. Zembrzuski, 2019, s. 247–248).

¹²⁰ Jak pisze Eleonore Stump: „W przypadku poznania zmysłowego świadomość danych zmysłowych pojawia się na poziomie wyobrażeń. Natomiast w poznaniu intelektualnym odpowiednikiem tych wyobrażeń jest nie *species* intelektualna, ale coś, co Tomasz nazywa »ujęciem zrozumianym« (*intentio intellecta*), »pojęciem« lub »słowem wewnętrznym«” (Stump, 2021, s. 453).

¹²¹ Jak pisze Tomasz z Akwinu: „poznanie intelektualne (*intelligere*) bowiem to jakby czytanie wnętrza (*intus legere*). Zmysł i wyobrażenia bowiem poznają wyłącznie zewnętrzne przypadłości, a tylko intelekt dociera do istoty rzeczy” (Tomasz z Akwinu, 2018, s. 126).

nie potrafi jej opisać. Proste jakości zmysłowe, odbierane przez zmysł wzroku, nie trafiają zatem u niej do wyobraźni ani do intelektu¹²². W przypadku (asocjacyjnej) agnozji wzrokowej człowiek świadomie odbiera bodźce wzrokowe. Ma zatem wyobrażenia danych zmysłowych. Problem polega jednak na tym, że taka osoba nie potrafi zinterpretować ani zrozumieć tego, co widzi. Można nawet powiedzieć, że aparat poznawczy osoby z (asocjacyjną) agnozą wytwarza proste jakości (*species*) intelektualne, ponieważ taka osoba potrafi opisać widziany obiekt. Nie może jednak przejść do „zrozumianego ujęcia”. Widząc kota, może powiedzieć, że jest to „czarne”, „małe” czy „puszyste”, ale na podstawie samych doznań wzrokowych nie potrafi zinterpretować tego obiektu jako (nadać mu znaczenia) kota (choć mogłaby go zidentyfikować jako kota np. na podstawie dźwięku). Kłopot pojawia się zatem najwyraźniej na poziomie interakcji intelektu czynnego z intelektem możliwościowym (przetwarzania przez intelekt możliwościowy prostych jakości intelektualnych wydobywanych przez intelekt czynny z danych wzrokowych) (por. Stump, 2021, s. 419–421 i 454–457).

Na podstawie powyższego opisu powinno być jasne, że zgodnie z tradycją arystotelesowsko-tomistyczną źródłem wszelkiej wiedzy jest doświadczenie. Można powiedzieć, że według Tomasza z Akwinu (i Arystotelesa) „nasz intelekt po prostu nie może działać w normalnych warunkach bez otrzymywania danych wejściowych od zmysłów i bez współpracy władz zmysłowych” (Pickavé, 2012, s. 314). Dane zmysłowe są więc dla intelektu „surowym materiałem”, koniecznym dla jego aktywności poznawczej (ibid., s. 315). Ten pogląd, zgodnie z którym wszelka wiedza jest empiryczna w porządku pochodzenia (ale niekoniecznie w porządku uzasadnienia), nazywa się niekiedy empiryzmem genetycznym (por. Maryniarczyk, 1995; Judycki, 1998/1999).

W innym jednak sensie można powiedzieć, że poznanie metafizyczne poprzedza poznanie empiryczne (zmysłowe). Za pomocą intelektu człowiek nie poznaje bowiem konkretów, lecz powszechniki. To oznacza, że poznanie uniwersalne poprzedza poznanie jednostkowe. Pierwszym poznawanym intelektualnie powszechnikiem jest z kolei sama rzeczywistość – byt jako taki (akt bytowania). Poznanie to odbywa się już w pierwszym akcie intelektu, w którym człowiek rozpoznaje byt jako inteligibilny, a więc niesprzeczny i poddający się zrozumieniu. Dzięki pojęciu inteligibilnego bytu człowiek rozpoznaje wyrażane przez zasadę niesprzeczności przeciwieństwo bytu i niebytu („byt nie jest niebytem”) oraz inne samooczywiste prawdy, będące jednocześnie uniwersalnymi prawami rzeczywistości (a nie jedynie prawami logiki czy myślenia), takie jak zasada racji dostatecznej (każdy byt ma

¹²² Ciekawe jest jednak to, że taka osoba z dużym prawdopodobieństwem „zgaduje”, w jakiej pozycji (poziomej czy pionowej) jest znajdujący się przed nią przedmiot.

dostateczną rację swojego istnienia, którą jest co najmniej jedna z czterech przyczyn: sprawcza, celowa, formalna lub materialna) (Garrigou-Lagrange, 2020, s. 23–26)¹²³.

Należy podkreślić, że sposób działania intelektu w istotny sposób różni się od działania zmysłów. Zdolność rozpoznawania samooczywistych prawd jest ściśle związana z jego zdolnością do refleksji, a więc zwracania się ku samemu sobie. Akwinata za Arystotelesem przekonuje, że substancje obdarzone intelektem, takie jak człowiek, „wracają do swojej istoty powrotem zupełnym”: najpierw poznają coś poza sobą, następnie poznają swój akt poznania, a na końcu poznają własną istotę. W przeciwieństwie do intelektu, „zmysł nie poznaje własnej istoty” (Tomasz z Akwinu, 2018, s. 106–107).

Posługując się bardziej współczesnym językiem, można by chyba powiedzieć, że intelekt (świadomy umysł) niejako wychodzi poza swój system. Dzięki temu może rozpoznawać nieuchronne reguły przeprowadzanych przez siebie operacji i wydawać nieobliczeniowe sądy. Innymi słowy, może formułować nie tylko zdania analityczne i obliczeniowe zdania empiryczne, lecz także zdania syntetyczne *a priori* (samooczywiste i metafizyczne). Można więc powiedzieć, że prawdy samooczywiste i pojęcia metafizyczne odkrywa się dzięki refleksji i świadomemu rozumieniu.

Inaczej jest w przypadku uniwersalnych pojęć empirycznych. Choć je również nabywa się za pomocą intelektu, to w tym procesie refleksja nie jest konieczna. Intelekt, za pośrednictwem kategorii, tworzy je w drodze indukcji: powszechniki są uogólnieniami jednostkowych danych zmysłowych (Arystoteles, 2013a, 81a–81b). Przykładowo, pojęcie kamienia jest uogólnieniem wielokrotnej, zmysłowej obserwacji bytów, które łączą pewne wspólne cechy. Te własności są wystarczające, by uznać owe byty za byty tego samego rodzaju – za kamienie.

Pojęcia uniwersalne (powszechniki) są konieczne do sformułowania jakiegokolwiek zdania. Nawet proste stwierdzenie, że jakaś rzecz istnieje, wymaga użycia powszechnika. Już samo pojęcie istnienia jest bowiem pojęciem uniwersalnym. Podobnie, gdy definiuje się lub opisuje byty jednostkowe, nieuchronnie trzeba w tym celu użyć jakichś powszechników. Nie dość więc, że uniwersalia są niezbędne do formułowania zdań empirycznych, to powstają one za pośrednictwem nieuchronnych kategorii, poprzez które intelekt klasyfikuje poznawane

¹²³ Tomasz ani Arystoteles nie byli jednak autorami terminu „racja dostateczna”. Wprowadził go dopiero Leibniz. Warto tu także zaznaczyć, że pojęcie bytu ma charakter metafizyczny. Jest ono ponadrodzajowe i ponadgatunkowe. Jak pisze John F. Wippel: „byt nie jest rodzajem” (*being is not a genus*) (Wippel, 2012, s. 79). W innym miejscu podkreśla on także, że „Akwinata uważa ten akt istnienia za najbardziej fundamentalną zasadę ontologiczną w obrębie każdej istniejącej substancji i określa go jako »aktualność wszystkich aktów i doskonałość wszystkich doskonałości«” (ibid., s. 80).

byty. To pokazuje, że teza o uteoretyzowaniu wszelkiej obserwacji (zdań obserwacyjnych) jest ugruntowana już w klasycznej, realistycznej filozofii.

Uzupełniając wcześniejsze uwagi o różnicach między zdaniami esencjonalnymi a przygodnymi zdaniami empirycznymi, można zwrócić uwagę na to, że oba rodzaje zdań wymagają innego zaangażowania intelektu. Wydaje się, że zdania esencjonalne, w przeciwieństwie do przygodnych zdań empirycznych, muszą opierać się na refleksji i zrozumieniu danej rzeczy. Znajduje to potwierdzenie w słowach Davida Oderberga: „Realny esencjonalizm zawsze traktował wiedzę o esencji w jej aktualności jako kwestię *a posteriori*, uzupełnioną o aprioryczną refleksję metafizyczną dotyczącą takich rzeczy jak klasyfikacja, struktura, wyjaśnianie, przyczynowość, jedność, specyficzność i ogólność i tak dalej” (Oderberg, 2007, s. 47–48).

W tym miejscu warto powrócić do omawianej różnicy między maszynami Turinga i świadomymi umysłami. Zgodnie ze współczesnym stanem nauki, zmysły i części mózgu odpowiadające m.in. za koordynację ruchów (np. kora wzrokowa, kora czuciowa czy mózdzek), działają algorytmicznie i niezależnie od świadomości (por. Penrose, 2021, s. 545–553). Są one zdolne do odbierania, gromadzenia i przetwarzania danych, ale nie mogą ich interpretować ani nadawać im znaczenia. Skoro bowiem działają one w sposób obliczeniowy, to oznacza to, że opierają się wyłącznie na operacjach syntaktycznych. To z kolei oznacza, że są one pozbawione semantyki i zdolności do refleksji. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku komputerów. Choć nie można tutaj mówić o doznaniach zmysłowych *sensu stricto* (bo nie mają one zmysłów), to można mówić o gromadzeniu obliczeniowych danych empirycznych. Tego rodzaju pomiary wydają się jakościowo podobne do ludzkich doznań zmysłowych, będących najwyraźniej zalgorytmizowanymi procesami.

Dane obliczeniowe same z siebie jednak niczego jeszcze nie mówią. Zyskują one znaczenie dopiero po nadaniu im interpretacji (widzenia ich „jako”). Należy zatem powiedzieć, że o ile cyfrowe komputery mogą gromadzić i przetwarzać dane (*collect and process data*), o tyle nie mogą one zdobywać wiedzy (*acquire knowledge*). Nieodzownym składnikiem wiedzy jest bowiem świadome rozumienie. Dlatego też, ściśle rzecz biorąc, nie powinno się mówić o obliczeniowej wiedzy, lecz co najwyżej o obliczeniowych danych. Jedynie dzięki intelektowi (świadomemu umysłowi) człowiek jest zdolny do interpretowania i rozumienia rzeczywistości. Podobne uwagi przedstawiają w swoim artykule Landgrebe i

Smith (2021b), którzy podkreślają, że maszyny nie mają wiedzy w pełnym sensie tego słowa i nie są zdolne do interpretowania danych¹²⁴.

Również Popper dostrzegał tego rodzaju różnicę. Rozwinął on koncepcję rozumienia, podkreślając, że nie powinno się traktować go jedynie jako czegoś, co dotyczy interpretowania ludzkich stanów mentalnych. Empatyczne rozumienie, wykorzystywane w naukach historycznych, należy uznać jedynie za podkategorię rozumienia w ogóle. Według Poppera rozumienie polega na operowaniu obiektywnymi treściami myśli (a nie jedynie treściami subiektywnych stanów mentalnych). Opiera się ono na interpretacji badanych przedmiotów, rozpoznawaniu ich sytuacji problemowej i pokazywaniu ich relacji do innych obiektywnych treści myśli. Akt rozumienia zakłada, że badane przedmioty cechują się racjonalnością i poznawalnością (inteligibilnością). Takie rozumienie ma zastosowanie we wszystkich dziedzinach wiedzy – również w naukach przyrodniczych. Dlatego też Popper sprzeciwia się dychotomii, zgodnie z którą celem nauk humanistycznych jest rozumienie, a celem nauk przyrodniczych – wyjaśnienie (Popper, 2012, s. 193–230).

W innym miejscu Popper stwierdza również, że „obserwacja jest zawsze selektywna” (Popper, 2002b, s. 61), a opis wybranego obiektu wymaga użycia deskryptywnego języka, zakładającego podobieństwo i klasyfikację (a więc pewne kategorie). Te z kolei presuponują swego rodzaju celowość i oczekiwania: zainteresowania, punkty widzenia i problemy (ibid.). Jednym z takich oczekiwań może być poszukiwanie regularności. Według Poppera u ludzi jest ono wrodzone (ibid., s. 62). W przypadku maszyn, to ich konstruktorzy muszą zdecydować, według jakich kryteriów będą one klasyfikować obiekty i zbierać o nich dane (oraz je uogólniać). Innymi słowy, konstruktor maszyny niejako interpretuje świat za nią (ibid., s. 64).

W oparciu o swoją teorię języka, Popper odróżnia też ludzką aktywność poznawczą od jedynie mechanicznych operacji, wykonywanych przez maszyny. Filozof wyróżnia cztery zasadnicze funkcje języka: ekspresyjną, sygnalizacyjną, deskrypcyjną oraz argumentacyjną. Każda następna jest funkcją wyższego rzędu, zakładającą wszystkie poprzednie (a więc argumentacja zakłada ekspresję, sygnalizację i deskrypcję, ale np. sygnalizacja zakłada tylko ekspresję). Popper uważa, że opisywanie i argumentowanie (podawanie racji) wymagają

¹²⁴ Warto też odnotować, że według Eleonore Stump te elementy składają się także na percepcję zmysłową, przez którą należy rozumieć uświadomione i zinterpretowane doznania zmysłowe (Stump, 2021, s. 442–444).

intencjonalności i że w związku z tym żadna przyczynowo-fizykalistyczna teoria języka nie może w pełni wyjaśnić języka (Popper, 2002b, s. 397–399)¹²⁵.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że – ściśle rzecz biorąc – maszyny (takie jak termometr, komputer czy radio) mogą jedynie wyrażać i sygnalizować określone stany rzeczy. W pewnym sensie mogą one też opisywać rzeczywistość, jednak za sposób, w jaki to robią, odpowiada ich konstruktor. Można więc powiedzieć, że w gruncie rzeczy to konstruktor opisuje rzeczywistość, a maszyna jest jedynie narzędziem opisywania. Pod tym względem termometr nie różni się od długopisu (por. Popper, 2002b, s. 399–400)¹²⁶.

Przywodzi to na myśl uwagi Hansa-Hermanna Hoppego, podkreślającego, że choć empiryści chcą, by cała wiedza naukowa była oparta na pomiarach i obserwacjach, to samych pojęć pomiaru i obserwacji nie da się wywieść z obserwacji świata zewnętrznego. Jak stwierdza: „Trzeba raczej zrozumieć najpierw, czym są obserwacje i pomiary, by być w stanie zinterpretować pewne obserwowalne zjawiska jako dokonywanie obserwacji czy pomiaru” (Hoppe, 2016b, s. 284). Oznacza to, że nieobliczeniowe, świadome rozumienie jest wstępnym i koniecznym warunkiem wszelkiej działalności naukowej.

Hoppe zauważa ponadto, że nikt nie może zaprzeczyć, że jest zdolny do argumentacji, ponieważ musiałby w tym celu sformułować argument (a więc popadłby w sprzeczność performatywną). Podkreśla również, że wiedza o argumentacji nie pochodzi z obserwacji, lecz z refleksji. W konsekwencji stwierdza, że „nie można argumentować, że nie można argumentować” (ibid., s. 291). Można by zatem powiedzieć, że pojęcie argumentacji jest samooczywiste.

Na koniec warto zaznaczyć, że w praktyce – zdaniem Penrose’a – algorytmiczne i niealgorytmiczne czynności poznawcze wzajemnie się przenikają. Niealgorytmiczne działania umysłu Penrose charakteryzuje jako świadome, zdroworozsądkowe, związane z oceną prawdy, rozumiane i połączone z oceną estetyczną. Algorytmiczne opisuje z kolei jako automatyczne, wykonywane bezmyślnie według reguł i zaprogramowane. Fizyk podkreśla jednocześnie, że w świadomych sądach „dużą rolę odgrywają również czynniki nieświadome, związane z doświadczeniem, intuicją, uprzedzeniami, a nawet naszą codzienną logiką” (Penrose, 2021, s. 595).

¹²⁵ Na marginesie warto być może zauważyć, że w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej szerokie pojęcie przyczyny (a więc racji) należy do dziedziny pierwszych zasad bytu, a więc prawd nieinferencyjnych. Argumentowanie, rozumiane jako podawanie racji, można więc uznać za czynność z konieczności zakładającą pewne prawdy nieinferencyjne.

¹²⁶ W świetle najnowszych osiągnięć badań nad sztuczną inteligencją (takich jak Chat GPT), można by zapewne powiedzieć, że komputery mogą również argumentować. Wydaje się jednak, że za ich sposób argumentacji na najbardziej fundamentalnym poziomie również odpowiada ich konstruktor.

Dotychczasowe rozważania na temat władz poznawczych, aparatów kognitywnych i rodzajów poznania podsumowuje poniższa tabela. W następnym podpunkcie zajmę się problemem stosunku poznania do rzeczywistości.

Tabela 6. Aparaty kognitywne i rodzaje poznania

Aparat kognitywny / władza poznawcza	Świadomy umysł / intelekt	Maszyna Turinga (cyfrowy komputer)	
		algorytmiczne części mózgu; urządzenia wymagające wprowadzania danych (np. kalkulator)	zmysły; urządzenia pobierające dane z otoczenia (np. termometr, barometr)
Charakterystyka działania	działanie niealgorytmiczne, zdolność do refleksji (poznania własnego poznania i własnej istoty)	stosowanie algorytmów (egzekwowanie procedury obliczeniowej); działanie mechaniczne	
Wykonywane czynności	myślenie, rozumienie, wgląd, sposobność wewnętrzne, wartościowanie, wyznaczanie celów, nadawanie znaczeń (sensu), interpretowanie, argumentowanie kontemplowanie, rozumowanie dyskursywne, poznanie intelektualne (intuicja intelektualna; noeza; intelekacja; doświadczenie ejdetyczne)	przetwarzanie danych, operacje syntaktyczne, nieświadome procesy obliczeniowe w mózgu (np. odpowiadające za koordynację ruchów)	odbieranie doznań zmysłowych; rejestracja i gromadzenie danych; pomiar i obserwacja obliczeniowych stanów rzeczy (np. temperatura, waga)
Typ formułowanych sądów (zdań)	syntetyczne <i>a priori</i> (samooczywiste, metafizyczne, zdania Gödla), prawdziwościowe, wartościujące, empiryczne (o stanach mentalnych), esencjonalne	analityczne (<i>sensu largo</i>)	empiryczne (o stanach fizycznych)
Przedmiot poznania	prawdy konieczne; pierwsze zasady bytu i myślenia (np. zasada niesprzeczności, tożsamości, przyczynowości, celowości), istota rzeczy, transcendentalia, aprioryczne stany rzeczy etc.	brak (prawdy analityczne, tautologie)	przygodne (akcydentalne; kontyngentne; niekonieczne), obliczeniowe stany rzeczy
Dziedziny przedmiotowe	filozofia, metafizyka, epistemologia, etyka, semantyka, matematyka i logika (aksjomaty, reguły), nauki humanistyczne i społeczne	brak (operacje syntaktyczne we wszystkich dziedzinach)	klasyczne nauki przyrodnicze (fizyka, chemia, biologia)

Źródło: opracowanie własne.

1.4. Natura poznania i jego stosunek do rzeczywistości

Zgodnie z klasycznym, realistycznym ujęciem zdania uznaje się za prawdziwe wtedy, gdy ich treść jest zgodna z rzeczywistością¹²⁷. Filozofowie spierają się jednak o poznawalność świata, a w konsekwencji – o możliwość orzekania o prawdziwości zdań (w tym ścisłym znaczeniu). Problem ten dotyczy oczywiście wyłącznie zdań syntetycznych. Zdania analityczne nie odnoszą się bowiem do rzeczywistości pozajęzykowej. Co więcej, analizowany spór dotyczy jedynie zasadniczej możliwości orzekania o prawdziwości zdań. W praktyce bowiem często zdarza się, że wypowiediane przez nas zdania są fałszywe: choćby z powodu wadliwości zmysłów, błędnej interpretacji danych zmysłowych czy błędów w rozumowaniu.

Wydaje się, że status poznawczy zdań syntetycznych można postrzegać na trzy sposoby. Po pierwsze, zgodnie z realizmem epistemologicznym odnoszą się one do rzeczywistości jako takiej. Po drugie, na gruncie agnostycyzmu poznawczego nie da się rozstrzygnąć, czy jakiegokolwiek zdania – przynajmniej w obrębie określonej dziedziny (np. metafizyki lub nauk przyrodniczych) – są prawdziwe. Przykładem takiego stanowiska może być kantowski idealizm, zgodnie z którym wprowadzie pewne formy naoczności, kategorie poznawcze i struktura ludzkiego umysłu są poznawalne, nieuchronne i wspólne wszystkim ludziom, jednak niejako „oddzielają” one zjawiska (to, co jawi się człowiekowi) od rzeczy samych w sobie. Wobec tego człowiek może sensownie zajmować się matematyką, logiką i naukami przyrodniczymi, lecz nie jest w stanie rozstrzygać metafizycznych pytań¹²⁸. Po trzecie, w świetle radykalnego sceptycyzmu lub nihilizmu poznawczego rzeczywistość (lub przynajmniej jakaś jej sfera) jest fundamentalnie niepoznawalna, a więc – ściśle rzecz biorąc – żadne zdania nie mogą być prawdziwe. Osoba wyrażająca taki pogląd może być konwencjonalistą, a więc twierdzić, że wszelkie wypowiedzi o rzeczywistości są jedynie kwestią dowolnych konwencji i że nie istnieją nawet żadne nieuchronne kategorie poznawcze czy zasady rozumowania. Zdania i zbudowane z nich teorie naukowe służą jedynie osiągnięciu określonych rezultatów. Warto pamiętać, że można być np. realistą w odniesieniu do metafizyki i agnostykiem w odniesieniu do dziedzin empirycznych czy też nihilistą poznawczym w odniesieniu do metafizyki i realistą w odniesieniu do dziedzin empirycznych¹²⁹.

¹²⁷ Według Tomasza z Akwinu (2018), prawda jest relacją adekwatności między bytem a intelektem. Innymi słowy, z prawdą mamy do czynienia wtedy, gdy sąd intelektu ściśle odpowiada bytowi.

¹²⁸ Warto zauważyć, że zarówno kantyzm, jak i klasyczny realizm uznają istnienie swego rodzaju kategorii poznawczych. Jednak o ile według realistów kategorie poznawcze ściśle odpowiadają strukturze rzeczywistości, o tyle według idealistów poznawczych kategorie te są niejako „narzucane” na rzeczywistość przez umysł.

¹²⁹ Co więcej, w obrębie tej samej dziedziny można być jednocześnie realistą w odniesieniu do zdań jednostkowych i konwencjonalistą w odniesieniu do zdań uniwersalnych. Przykładowo, radykalni empiryści

W tym kontekście warto rozjaśnić pojęcie wiedzy. Dotychczas w tym rozdziale posługiwałem się raczej pojęciem poznania. Można powiedzieć, że poznanie jest rodzajem przekonania. Przekonania mogą być natomiast uzasadnione lub nieuzasadnione oraz prawdziwe lub fałszywe. Istnieją przekonania uzasadnione, lecz nieprawdziwe, oraz prawdziwe, lecz nieuzasadnione. Poznanie można zdefiniować jako prawdziwe przekonanie, a wiedzę jako przekonanie, które jest jednocześnie prawdziwe i uzasadnione.

Przekonanie (i wyrażające je zdanie) uznaje się za uzasadnione wtedy, gdy jest wywiedzione z innych przekonań (zdań). Innymi słowy, uzasadnione przekonanie opiera się na innych przekonaniach. Ma ono zatem charakter inferencyjny. Z definicji tej wynika, że prawdy samooczywiste nie są w tym sensie uzasadnione, w związku z czym nie stanowią jeszcze wiedzy. Mogą być natomiast jej składnikami (a być może nawet muszą).

W obliczu tych uwag powinno być jasne, że o wiedzy *sensu stricto* można mówić jedynie tam, gdzie dysponuje się prawdziwymi przesłankami i prawdziwym wnioskiem. To z kolei wymaga realistycznego założenia, że określona sfera rzeczywistości jest zasadniczo poznawalna. Stanowiska inne niż realizm epistemologiczny uniemożliwiają zatem posługiwanie się pojęciem wiedzy w tym ścisłym sensie. Antyrealista naukowy mógłby mówić, że nauka dostarcza uzasadnionych przekonań, lecz – odrzucając pojęcie prawdy jako zgodności treści z rzeczywistością – nie mógłby twierdzić, że dostarcza ona wiedzy.

Innym zagadnieniem związanym z naturą wiedzy jest problem jej empirycznego lub apriorycznego charakteru. W dyskusjach na ten temat często myli się porządek pochodzenia z porządkiem uzasadnienia i definiuje się pojęcia aprioryczne jako wrodzone lub przynajmniej w pewien sposób poprzedzające wszelkie doświadczenie. Empiryści tacy jak John Locke czy David Hume, uznający umysł ludzki za niezapisaną tablicę (*tabula rasa*), zaprzeczają istnieniu takich apriorycznych pojęć. Jednak nawet idealiści poznawczy, tacy jak Immanuel Kant, oraz klasyczni realiści, tacy jak Arystoteles i Tomasz z Akwinu, uważali, że wszystkie pojęcia (ale niekoniecznie kategorie), którymi się posługujemy, mają źródło w doświadczeniu. Inaczej mówiąc, są one empiryczne w porządku genetycznym. Oznacza to, że choć pewne zdania są konieczne prawdziwe i nie da się w świecie empirycznym wskazać niczego, co mogłoby im zaprzeczyć, to nie zmienia to faktu, że poznawanie jest procesem odbywającym się w świecie empirycznym oraz że nasze władze poznawcze (aparaty kognitywne) są częścią tego empirycznego świata. W tym sensie wszelkie poznanie jest

uznają empiryczne, jednostkowe zdania bazowe za prawdziwe, zajmując jednocześnie konwencjonalistyczne (nominalistyczne) stanowisko w odniesieniu do uniwersaliów, praw i teorii naukowych.

empiryczne, a przynajmniej – empirycznie uwarunkowane (por. Judycki, 1998/1999, s. 22–23).

Z zagadnieniem realizmu blisko związane jest pojęcie zdrowego rozsądku. Realizm uznaje się bowiem często za zdroworozsądkowy pogląd, niejako intuicyjnie uznawany przez większość ludzi¹³⁰. Zdrowy rozsądek nie jest jednak pojęciem jednoznacznym. Można je rozumieć przynajmniej na dwa sposoby. Po pierwsze, przez zdrowy rozsądek można rozumieć pewne powszechne przekonania, które wystarczająco dobrze sprawdzają się w aktualnych działaniach. Takie zdroworozsądkowe przekonania mogą być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Wielu ludzi akceptuje je instynktownie, jednak jednocześnie mogą one ulegać zmianom. Można je bowiem odrzucić w drodze badań naukowych. Przykładowo, kiedyś za zdroworozsądkowe uznawano poglądy, że Ziemia jest płaska lub że Słońce krąży wokół Ziemi. Obecnie, dzięki odkryciom nauk przyrodniczych, za zdroworozsądkowe uznaje się poglądy przeciwne. Według Poppera zdroworozsądkowe przesłanki są punktem wyjścia do krytycznej i rozwojowej pracy naukowej, a „wszelka wiedza i wszelka filozofia to oświecony zdrowy rozsądek” (Popper, 2012, s. 49). Wydaje się, że właśnie taką definicję miał na myśli Albert Einstein, gdy twierdził, że „zdrowy rozsądek to zbiór przesądów, jakie człowiek nabywa do 18. roku życia”¹³¹. Najwyraźniej tak rozumie „zdrowy rozsądek” również Uskåli Måki, pisząc o założeniach teorii ekonomii, takich jak istnienie preferencji i oczekiwań. Stwierdza on bowiem, że tego rodzaju byty są nam znane z psychologii potocznej (*folk psychology*) (Måki, 1998).

W klasycznej filozofii zdrowy rozsądek – czy może raczej zmysł wspólny (*sensus communis*) – rozumiano jednak inaczej. W gruncie rzeczy, zdroworozsądkowe przekonania uznawano za najbardziej pewne, przy czym owa pewność nie była rozumiana jedynie psychologicznie. Za zdroworozsądkowe uznawano przekonania samooczywiste: takie, którym można zaprzeczyć co najwyżej deklaratywnie, lecz których nie da się odrzucić faktycznie. Trzeba bowiem założyć ich słuszność, żeby powiedzieć cokolwiek sensownego o świecie.

¹³⁰ Filozofowie formułowali jednak rozmaite antyrealistyczne stanowiska. Spór o poznawalność rzeczywistości empirycznej wykracza poza zakres tej pracy. Na kanwie dotychczasowych rozważań interesująco może prezentować się jednak argument przeciwko idealizmowi przytaczany przez Karla Poppera, a sformułowany przez Winstona Churchilla. Brzmi on następująco. Jeśli przez idealizm rozumie się pogląd, zgodnie z którym istnienie pozaumysłowych stanów rzeczy jest nierozstrzygalne, ponieważ nie mamy pozaumysłowego świadectwa ich istnienia, to można powiedzieć, że przeciwko idealizmowi może świadczyć działanie maszyn. Mogą one bowiem zbierać dane o poszczególnych (obliczeniowych) stanach rzeczy bez pośrednictwa zmysłów. Tak więc odpowiednie urządzenie, na podstawie określonych parametrów, może „stwierdzić” np. istnienie Słońca, a tym samym dać niezależne świadectwo jego istnienia. Według Poppera ten argument zasługuje na uwagę, nawet jeśli – w ścisłym sensie – nie jest rozstrzygający (por. Popper, 2012, s. 58–60).

¹³¹ Być może nieco mocniejszego pojęcia „zdrowego rozsądku” bronił sławny brytyjski filozof George E. Moore (1925), który stwierdzał, że takie zdroworozsądkowe zdania, jak „Moje ciało istniało wczoraj”, są pewne, i krytykował na tej podstawie sceptycyzm.

Tego rodzaju prawdy rozpoznaje się niemetodycznie. Są to pierwsze zasady bytu, stanowiące podstawę metafizyki. Jak stwierdza Reginald Garrigou-Lagrange: „Zdrowy rozsądek, rozum naturalny, wychwytuje te oczywiste zasady ze swojego pojęcia inteligibilnej rzeczywistości” (Garrigou-Lagrange, 2020, s. 26).

Powyższe ustalenia i rozróżnienia powinny wystarczyć do przeprowadzenia analizy statusu epistemologicznego założeń w austriackiej teorii ekonomii. W dalszej części tego rozdziału spróbuję pokazać, czy – i w jakim sensie – wybrane założenia tej teorii są konieczne lub przygodne, empiryczne lub aprioryczne oraz obliczeniowe lub nieobliczeniowe. Sprawdzę również, czy – i w jaki sposób – przesłankom tym można przypisać realistyczną interpretację. Swoją analizę rozpocznę od centralnego aksjomatu austriackiej ekonomii – aksjomatu działania.

2. Interpretacje statusu poznawczego aksjomatu działania

Aksjomat działania mówi, że człowiek działa, tzn. świadomie dąży do osiągnięcia własnych celów. Można też powiedzieć, że zgodnie z tym aksjomatem człowiek przejawia zachowania intencjonalne. Austriacy uważają, że ów aksjomat jest niepodważalny. Ta niepodważalność może być jednak rozumiana na różne sposoby. Także pisma samego Ludwiga von Misesa pozostawiają w tej kwestii szerokie pole do interpretacji. W literaturze przedmiotu można znaleźć cały wachlarz poglądów na ten temat. Niektórzy sugerują, że Mises był w tej kwestii realistą, a inni przychylają się ku idealistycznemu rozumieniu jego stanowiska. Padają nawet sugestie, że prakseologię można oprzeć na konwencjonalistycznych podstawach. W tym punkcie podejmę się próby realistycznej interpretacji aksjomatu działania. Zacznę jednak od przeciwnych stanowisk.

2.1. Pragmatyczny konwencjonalizm

Według Alexandra Linsbichlera (2017, 2019) najwłaściwszym uzasadnieniem austriackiej prakseologii jest pragmatyczny konwencjonalizm. Badacz ten przyznaje, że aksjomatu działania nie da się wywieść z obserwacji (ponieważ zawiera on takie terminy nieobserwacyjne, jak celowość), oraz uważa, że należy odrzucić argumenty odwołujące się do intuicji (ponieważ różni ludzie mają różne intuicje). Podkreśla ponadto, że intuicja nie

podlega intersubiektywnym sprawdzianom, a to z kolei łamie standardy naukowe¹³². Upatruje rozwiązania tego problemu w metodologicznej decyzji.

Linsbichler wyróżnia dwie konieczne cechy konwencjonalizmu. Pierwsza mówi, że co do zasady można wybierać różne konwencje, i że możliwe są alternatywne teorie i programy badawcze. Druga stwierdza, że argumenty na rzecz określonej konwencji mają charakter jedynie pragmatyczny – są podporządkowane nadrzędnym celom danej teorii lub programu badawczego. Do tych dwóch fundamentalnych zasad konwencjonalizmu Linsbichler dodaje jeszcze trzecią, mającą czynić to stanowisko mniej radykalnym. Zgodnie z nią miejsce na konwencje jest tam, gdzie nie ma miejsca na obserwacje. Jak pisze Linsbichler: „Konwencje ograniczają się do zdań, które nie wykluczają żadnych potencjalnie obserwowalnych stanów rzeczy” (Linsbichler, 2019).

Według Linsbichlera aksjomat działania można interpretować w taki sposób, aby spełniał on wszystkie te warunki. Zaczynając od końca, należy ponownie zauważyć, że pojęcie celowości jest nieobserwacyjne. Trzeci warunek pragmatycznego konwencjonalizmu jest więc spełniony. Po drugie, stwierdzenie, że „człowiek działa” można interpretować jako podporządkowane nadrzędnemu celowi nauk społecznych. Z dużym powodzeniem da się argumentować, że teoria ekonomiczna oparta na aksjomacie działania sprawdza się w nauce. Pozwala ona zrozumiale wyjaśniać rzeczywistość i w pewnym sensie przewidywać następstwa gospodarcze. Ponadto, teoretyczne, nieobserwacyjne terminy prakseologiczne (np. cele, środki czy preferencje) są pragmatyczne również w tym sensie, że ludzie znają je z codziennego życia i w praktyce się nimi posługują. Po trzecie, co być może jest w tym kontekście najważniejsze, można przyznać, że inne podejścia do ekonomii (np. behawioryzm) są również wartościowe i że żadne podejście nie ma „monopolu na prawdę”. Zrezygnowanie z roszczenia do prawdziwości miałyby pozwolić austriakom uniknąć dogmatyzmu i otworzyć ekonomię austriacką na owocny dyskurs z innymi nurtami ekonomii (Linsbichler, 2019).

Na gruncie konwencjonalizmu, aksjomat działania miałby być jedynie zdaniem analitycznym, którego prawdziwość wynika z metodologicznej decyzji czy też praktycznej konwencji językowej. Podobnie, kwestią tego rodzaju decyzji miałyby być to, jakim obiektom przypisuje się zdolność do działania. Tak, jak niegdyś dopatrywano się celowości w zjawiskach pogodowych czy ruchach materii nieożywionej, tak w prakseologii miałyby się

¹³² Linsbichler posługuje się szerokim pojęciem intuicji, obejmującym najwyraźniej zarówno intuicję w sensie potocznym (przecucie, narzucające się przekonanie), jak i filozoficzną intuicję intelektualną. Jego obiekcja, że „różni ludzie mogą mieć różne intuicje” stoi w sprzeczności ze stanowiskiem klasycznego realizmu, zgodnie z którym nie jest możliwe, aby różni ludzie mieli różną intuicję intelektualną (tj. różny wgląd w pierwsze zasady rzeczywistości, takie jak niesprzeczność, celowość czy przyczynowość). Ma jednak rację co do tego, że poznanie to ma charakter nieinferencyjny i (w związku z tym) intersubiektywnie niesprawdzalny.

przyjmować, że działać może jedynie człowiek (a nie kamienie, zwierzęta czy „społeczeństwo”).

Linsbichler przyznaje, że jego propozycja jest normatywna: nie stwierdza, że austriacy są konwencjonalistami, lecz że powinni nimi być. Jednocześnie zauważa, że pewne ślady konwencjonalizmu można znaleźć u samego Misesa (Linsbichler, 2017, 2019). Przykładowo, w jego *Teorii a historii* pojawiają się – poza innymi – także pragmatyczne i zdroworozsądkowe (w sensie potocznym) argumenty na rzecz prakseologii. Mises stwierdza bowiem, że: „Ten sam [...] pragmatyczny dowód, jaki można przedstawić na rzecz wyłącznego stosowania badań przyczynowości w dziedzinie natury, przemawia za wyłącznym stosowaniem metod teleologicznych w dziedzinie ludzkiego działania. Sprawdzają się one, podczas gdy nie sprawdza się idea traktowania ludzi tak, jakby byli kamieniami czy myszami. Sprawdza się nie tylko przy poszukiwaniu wiedzy i teorii, ale nie w mniejszym stopniu w codziennym życiu” (Mises, 2011b, s. 160).

Linsbichler nie ignoruje jednak stanowczych stwierdzeń Misesa, że nauki o ludzkim działaniu nie są oparte „na arbitralnie wybranych aksjomatach”, lecz na „samooczywistym zdaniu” (Mises, 2006, s. 4). Podkreśla więc, że Mises na pewno nie był konwencjonalistą *par excellence*. Broniąc konwencjonalizmu, stwierdza jednak, że na gruncie tego stanowiska wybór aksjomatów nie jest całkowicie arbitralny, lecz uzależniony od celu, któremu mają służyć (Linsbichler, 2019).

Wreszcie, według Linsbichlera, umiarkowany konwencjonalizm może być spójny zarówno z antyrealizmem, jak i z realizmem naukowym. Ma tak być, ponieważ stanowisko to jest agnostyczne względem prawdziwościowej wartości zdań zawierających terminy nieobserwacyjne. Konwencjonalista nie wyklucza więc, że być może ludzie faktycznie działają. Zaznacza jedynie, że nie można mieć co do tego pewności. Przyjmuje tę przesłankę wyłącznie ze względów praktycznych (ibid.).

Na koniec warto odnotować, że w pewnym sensie Linsbichler pisze w tradycji empiryzmu logicznego. Podobnie jak reprezentanci tego nurtu, odrzuca on możliwość formułowania zdań syntetycznych *a priori*. Stożące u podstaw nauki zdania są konwencjonalne, a w związku z tym – analityczne. Nie mają one zawartości empirycznej. Ich przyjęcie uzasadnia się jedynie względami praktycznymi. Zakrawa jednak na ironię, że sam pragmatyczny konwencjonalizm presuponuje kategorię celowości. Wyboru aksjomatów dokonuje się bowiem ze względu na cel danego przedsięwzięcia. Także pojęcie „decyzji” (mającej dotyczyć zasad metodologicznych) presuponuje intencjonalność. Oznacza to, że aby uzasadnić używanie pojęć intencjonalnych w sferze nauk społecznych, pragmatyczny

konwencjonalista posługuje się pojęciami intencjonalnymi w filozofii nauki. To spostrzeżenie sugeruje (choć być może nie dowodzi), że kategorie celowości i działania mają znacznie silniejsze podstawy niż jedynie umowne.

2.2. Kantowski idealizm poznawczy

W literaturze przedmiotu podkreśla się często, że Mises używa kantowskiej terminologii (Hoppe, 1995; Barrotta, 1996; Parsons, 1997; Stolyarov II, 2007; Share, 2012; Linsbichler, 2017, 2019). Nie sposób nie dostrzec u niego również innych inspiracji myślą Kanta. Przykładowo, austriacki ekonomista stwierdza, że „widzimy rzeczywistość nie taką, jaka ona »jest«” i że „nasza reprezentacja rzeczywistości wszechświata jest uwarunkowana strukturą naszego umysłu oraz naszych zmysłów” (Mises, 2006, s. 15–16). Przekonuje również, że „Cała wiedza jest uwarunkowana kategoriami, które poprzedzają wszelkie dane doświadczenia zarówno czasowo, jak i logicznie” i że „wszelkie rozumowanie zakłada aprioryczne kategorie” (ibid., s. 10). Pisze także, że „możemy mówić o przyczynowości jako o kategorii lub *a priori* myślenia i działania” (ibid., s. 17). Na przekór pozytywistom broni także tezy o istnieniu zdań syntetycznych *a priori*: „ta teza, że nie ma zdań syntetycznych *a priori*, jest sama w sobie [...] zdaniem syntetycznym *a priori*, ponieważ w sposób oczywisty nie może być ustalona przez doświadczenie” (ibid., s. 4).

Warto w tym miejscu dodać, że według Misesa konieczną cechą doświadczenia jest jego przygodność. W aparacie pojęciowym austriackiego ekonomisty – tak samo jak u pozytywistów – nie ma zatem miejsca na koniecznie prawdziwą wiedzę empiryczną. Jak bowiem pisze: „Mówienie o doświadczeniu ma sens w przypadkach, w których przed doświadczeniem można było oczekiwać również czegoś innego niż to, co zostało doświadczone *in concreto*” (Mises, 2006, s. 15). Według Misesa konieczność przysługuje jedynie wiedzy apriorycznej: „cechą charakterystyczną wiedzy *a priori* jest to, że nie możemy pomyśleć o prawdziwości jej negacji lub o czymś, co byłoby z nią sprzeczne” (Mises, 2006, s. 15). Można również śmiało wyciągnąć wniosek, że według Misesa aprioryczne kategorie poznaje się w sposób nieinferencyjny: „Ich prawda lub ważność nie może być udowodniona lub obalona, tak jak w przypadku zdań *a posteriori*, ponieważ są one właśnie instrumentem, który pozwala nam odróżnić to, co jest prawdziwe lub ważne, od tego, co nie jest” (Mises, 2006, s. 15). Zdania stwierdzające ich istnienie muszą być zatem zdaniem samooczywistymi. Tak też pisze Mises o poznaniu istnienia działania jako „świadomego zmierzania do celów”, porównując je do poznania zasady niesprzeczności: „Prawda tego poznania jest równie

samooczywista i tak samo niezbędna dla ludzkiego umysłu, jak rozróżnienie między A i nie-A” (Mises, 2006, s. 5)¹³³.

Obrona zdań syntetycznych *a priori*, przekonanie o apriorycznym ugruntowaniu kategorii celowości i przyczynowości, pisanie o koniecznych kategoriach poznawczych czy też pewien sceptycyzm co do możliwości poznania świata jako takiego – wszystko to nie pozostawia złudzeń, że filozofia Kanta wywarła na Misesa pewien wpływ.

Do idealistycznej interpretacji epistemologii Misesa przychyła się jego bezpośredni uczeń, Murray Rothbard. Według niego, na gruncie kantowskiego idealizmu poznawczego działanie byłoby interpretowane nie tyle jako „prawo rzeczywistości”, ile jako „prawo myślenia” (Rothbard, 2011a, s. 108). Nie stanowiłoby ono – jak mogliby przekonywać realisci – pierwszej zasady bytu, lecz jedynie pierwszą zasadę myślenia: nieuchronną dla ludzkiego umysłu, lecz niekoniecznie odpowiadającą rzeczywistości (lub w jakiś sposób nakładaną przez umysł na rzeczywistość). Nie można by zatem stwierdzić, czy człowiek *de facto* działa. Można by jedynie przekonywać, że nie jesteśmy w stanie inaczej myśleć.

Idealistyczna interpretacja aksjomatu działania jest niewątpliwie możliwa. Z całą pewnością nie jest jednak zadowalająca dla realisty. Część intelektualnych spadkobierców myśli Misesa zajęło zdecydowanie realistyczne (esencjalistyczne) stanowisko w tej kwestii. Niektórzy z nich przekonują nawet, że Mises wykroczył poza kantowski idealizm poznawczy, *de facto* samemu stając się realistą (Hoppe, 1995; Stołyarov II, 2007).

2.3. Esencjalizm (arystotelesowsko-tomistyczny realizm)

Esencjalistyczna interpretacja aksjomatu działania wymaga, by traktować go jednocześnie jako prawdę konieczną i empiryczną. Tego typu próby podjął się Rothbard, który określał swoje stanowisko epistemologiczne jako arystotelesowsko-tomistyczne (Rothbard, 2011a). Zanim przejdę do bardziej szczegółowej analizy tego zagadnienia, chciałbym rozpocząć od kilku uwag na temat obecnego stanu odnośnej debaty.

Austriacy są w dużej mierze zgodni co do statusu poznawczego aksjomatu działania. Zasadniczo uważają oni, że aksjomat działania jest samooczywisty. Ukazują to często za pomocą spostrzeżenia, że osoba, która chciałaby zaprzeczyć aksjomatowi działania, musiałaby w tym celu podjąć działanie. Tym samym popadłaby w sprzeczność między treścią głoszonego przez siebie sądu a samym faktem jego wypowiedzenia. Tego rodzaju argument można znaleźć u Rothbarda, według którego istnienie działania jest w tym sensie równie

¹³³ Warto zauważyć, że w tym miejscu Mises definiuje działanie jeszcze szerzej: nie uwzględnia w jego definicji “zachowania”, a więc fizycznej manifestacji działania.

samooczywiste jak istnienie świadomości: „aksjomat istnienia ludzkiej świadomości jest wykazany jako samooczywisty przez fakt, że sam akt zaprzeczenia istnieniu świadomości musi być wykonany przez świadomy byt. [...] Z podobnym samozaprzeczeniem mierzy się człowiek, który próbuje obalić aksjomat ludzkiego działania” (Rothbard, 2011c, s. 69–70). Uczeń Rothbarda, Hans-Hermann Hoppe, nazywa to (za swoim innym nauczycielem, Jürgenem Habermasem) sprzecznością performatywną, zauważając przy tym, że również istnienie argumentacji jest w tym sensie samooczywiste. Według Hoppego, który – podobnie jak Mises – posługuje się kantowską terminologią, aksjomat działania jest zdaniem syntetycznym *a priori* (Hoppe, 1995). Douglass Rasmussen uważa z kolei, że powyższe spostrzeżenie Rothbarda jest tym, co Arystoteles nazywał „negatywną demonstracją”. Tego rodzaju zabieg nie ma na celu dowiedzenia samooczywistej prawdy, lecz raczej jej ujawnienie (Rasmussen, 2020, s. 105).

Oczywiste jest, że Rothbard, deklarując się jako arystotelik-tomista, pragnie wykroczyć poza idealizm poznawczy. Przekonuje on, że aksjomat działania odnosi się do rzeczywistości, a nie jedynie do „logicznej struktury ludzkiego umysłu”. Jak jednak zauważa Hoppe, podobny krok – pomimo kantowskiej terminologii – miał zrobić Mises. Ściślej rzecz biorąc, wkładem Misesa miało być spostrzeżenie, że nasze kategorie mentalne są ostatecznie ugruntowane w kategoriach działania. Działanie z kolei odbywa się w świecie pozaumysłowym. Jest ono więc swego rodzaju pomostem pomiędzy umysłem a rzeczywistością zewnętrzną. To ma z kolei oznaczać, że ludzkie kategorie mentalne muszą być składnikami rzeczywistości. Dzięki temu ta epistemologia ma stawać się realistyczna (Hoppe, 1995, s. 20)¹³⁴.

Z rozważań nad kategorią działania Mises, a za nim Hoppe, wyciągają śmiało wnioski na temat natury wiedzy. Ściślej rzecz biorąc, uważają oni, że wszelka wiedza jest ostatecznie ugruntowana w kategorii działania (Mises nazywa to „aktywistyczną podstawą wiedzy”, ang. *the activist basis of knowledge*). W pewnym sensie epistemologia ma zatem mieć prakseologiczne podstawy (Hoppe, 2016b; Slenzok, 2014).

Rothbard, jako zadeklarowany realista filozoficzny, odżegnuje się od kantowskiej terminologii. Wprost sprzeciwia się aprioryzmowi rozumianemu jako coś przeciwnego lub oddzielnego od empirii. Uważa, że aksjomat działania i inne założenia prakseologii „są wywiedzione z doświadczenia rzeczywistości i dlatego są w najszerszym sensie empiryczne”

¹³⁴ Mises w realistycznym duchu argumentuje również, że „skoro aprioryczne kategorie [...] pozwoliły człowiekowi [...] osiągnąć różne cele, które chciał on osiągnąć, to kategorie te dostarczają pewnych informacji o rzeczywistości wszechświata” (Mises, 2006, s. 13).

(Rothbard, 2011c, s. 65). Krytykuje on nowoczesny, post-Hume'owski i pozytywistyczny empiryzm, zawężający pojęcie doświadczenia do zdań orzekających o kontyngentnych stanach rzeczy. Według niego refleksja również jest rodzajem doświadczenia. W tym sensie wszelka wiedza jest empiryczna (ibid.). Choć więc Rothbard nie używa tego terminu, to najwyraźniej akceptuje empiryzm genetyczny.

Nie brakuje w literaturze głosów, że stanowiska Misesa, Rothbarda i Hoppego są w gruncie rzeczy takie same, a różnią się jedynie aparatem pojęciowym. Jak zauważa Gennady Stolyarov II (2007), także Hoppe (pomimo kantowskiej terminologii) mówi, że źródłem zdań syntetycznych *a priori* jest wewnętrzne, refleksyjne doświadczenie (Stolyarov II, 2007, s. 57).

Czy jednak aksjomat działania rzeczywiście można traktować jako zdanie samooczywiste lub syntetyczne *a priori*? Jak zauważa Linsbichler, jest dość osobliwe, że choć Mises broni tezy o istnieniu zdań syntetycznych *a priori*, to nigdy nie przypisuje tego statusu aksjomatowi działania (Linsbichler, 2017, s. 86).

W związku z tym pojawia się pytanie o powód tego stanu rzeczy. Wydaje się, że jeden z problemów z interpretacją statusu poznawczego aksjomatu działania polega na tym, że rozpatruje się go zwykle w całości. Niejako przeocza się przy tym fakt, że zdanie to zawiera dwa pojęcia, spośród których każdemu można przypisać inny status poznawczy. Ludzie, jako byty cielesne, niewątpliwie cechują się tym, że można ich zaobserwować w świecie fizycznym. Pojęcie człowieka można zatem traktować jako empiryczne uogólnienie. Inaczej jest jednak z pojęciem działania jako świadomego zmierzania do celów. Ani świadomość, ani celowość, nie są stanami rzeczy, które można zaobserwować w świecie fizycznym (są też nieobliczeniowe). Aby rozpoznać ich istnienie, potrzebna jest refleksja. Być może właśnie to dostrzegali Mises. W swojej ostatniej książce pisał on bowiem jedynie, że istnienie działania, czyli czegoś takiego jak „świadome zmierzenie do celów”, jest pewne i samooczywiste (a więc chyba można powiedzieć, że jest to według niego prawda syntetyczna *a priori*) (Mises, 2006, s. 5).

Warto zauważyć, że działanie jako takie nie musi być konieczne związane z człowiekiem. Hipotetycznie można sobie wyobrazić, że nie tylko ludzie przejawiają celowe zachowania. Samo rozpoznanie istnienia działania nie jest zatem wystarczające do sformułowania aksjomatu działania.

W pewnym sensie stwierdzenie „człowiek działa” staje się pewne, gdy ktoś, kto rozpoznaje istnienie własnego działania, jednocześnie rozpoznaje, że jest człowiekiem. Istnienie ludzi nie jest jednak samooczywiste. Jest to przygodna prawda empiryczna. Można sobie wyobrazić świat, w którym ludzie nie istnieją. Pojęcie człowieka jest zatem pojęciem

abstrakcyjnym, będącym indukcyjnym uogólnieniem obserwowalnych bytów o określonym zbiorze cech. Powyższe przesłanki niewątpliwie pozwalają zatem na sformułowanie jednostkowego zdania empirycznego o treści: „(w tym czasie i miejscu) istnieje człowiek, który działa” (lub: „ja, będąc człowiekiem, tu i teraz działam”)¹³⁵. Jest to jednak z pewnością za mało, aby sformułować aksjomat działania, mający być prawdą konieczną, empiryczną i uniwersalną (dotyczącą wszystkich ludzi).

Niewątpliwie tego rodzaju intencja przyświecała Rothbardowi. Jak podkreśla Douglass Rasmussen, dla Rothbarda aksjomat działania nie jest ani tautologią, ani jedynie empiryczną generalizacją. Jest to jednocześnie prawda konieczna i dotycząca rzeczywistości (Rasmussen, 2020, s. 104). Można więc powiedzieć, że stwierdzenie „człowiek działa” ma być traktowane jako zdanie esencjonalne.

W gruncie rzeczy, pewne ślady tego rodzaju esencjalizmu można znaleźć u Misesa. W *Ludzkim działaniu* przekonywał on, że „myślenie i działanie to cechy specyficznie ludzkie. Są one charakterystyczne dla wszystkich istot ludzkich.” (Mises, 2011a, s. 21). Pisał tam również o refleksji jako drodze do zrozumienia istoty działania (ibid., s. 34). W podobnym duchu wyrażał się w *The Ultimate Foundation of Economic Science*: „Cechą charakterystyczną człowieka jest właśnie to, że świadomie działa. Człowiek to *Homo agens*, działające zwierzę” (Mises, 2006, s. 4). Szczególnie to ostatnie stwierdzenie, a mianowicie, że człowiek jest „zwierzęciem działającym” do złudzenia przypomina arystotelesowsko-tomistyczną definicję człowieka, zgodnie z którą jest on „zwierzęciem rozumnym” (łac. *animal rationale*). Wygląda więc na to, że według Misesa zdolność do działania należy do istoty bycia człowiekiem. Austriackiemu ekonomistcie, posługującemu się kantowską terminologią, najwyraźniej zabrakło jednak koncepcji koniecznie prawdziwych zdań empirycznych, tj. zdań esencjonalnych.

W tym kontekście nasuwa się oczywiście pytanie: w jaki sposób zdobywamy przekonanie o tym, że ludzie z racji swej istoty są zdolni do świadomego dążenia do celów? Jak można uzasadnić to stwierdzenie? Co należy rozumieć przez to, że jest to konieczna prawda o naturze człowieka? Jak wspominałem wcześniej, poznanie esencji wymaga refleksji metafizycznej (a więc odniesienia się do prawd samooczywistych, pierwszych zasad i kategorii). Dane obliczeniowe nie mogą być wystarczające do zdobycia takiej wiedzy.

¹³⁵ Powyższe rozumowanie można przedstawić za pomocą następującego sylogizmu:

(P1) Istnieją ludzie, a ja jestem jednym z nich (przygodna prawda empiryczna).

(P2) Działam (prawda samooczywista).

A zatem:

(W) Tu i teraz istnieje człowiek, który działa (zdanie jednostkowe).

Rasmussen przekonuje, że aksjomat działania znajduje uzasadnienie w pojęciowym uchwyceniu natury ludzkiej. Nie jest to empiryczne uogólnienie, które podlega weryfikacji lub falsyfikacji: „Nie dokonuje się wnioskowania od »niektórych« do »wszystkich«, lecz przechodzi się od pojęciowej świadomości natury jednej rzeczy do innych przypadków tej samej natury” (Rasmussen, 2020, s. 111). Stolyarov z kolei zauważa, że według Rothbarda aksjomat działania jest ugruntowany zarówno w obserwacji (doświadczeniu zewnętrznym), jak i w refleksji (doświadczeniu wewnętrznym) (Stolyarov II, 2007, s. 61).

Wszystko to nie wyjaśnia jednak jeszcze, jakiego rodzaju rozumowanie prowadzi do tej esencjalnej prawdy, jaką ma być aksjomat działania. Zgodnie z powyższymi ustaleniami, nie może to być rozumowanie indukcyjne. Jasne powinno być również, że nie jest to dedukcja. Wydaje się, że właściwą odpowiedzią na ten problem mogłoby być rozumowanie abdukcyjne, blisko związane z koncepcją wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia (*inference to the best explanation*). Opiera się ono na wyborze najbardziej przekonującej z dostępnych odpowiedzi. Tego rodzaju wnioskowanie nie cechuje się pewnością właściwą rozumowaniom dedukcyjnym, ale jest nieodłączną częścią naszego codziennego życia. Przykładowo, widząc jadący na sygnale pojazd strażacki, wnioskujemy, że gdzieś zdarzył się jakiś wypadek lub wybuchł pożar. Nie jest to jednak pewne. Być może wynika to z usterki pojazdu lub szaleństwa kierowcy. Wnioskowania abdukcyjne są również typowym narzędziem stosowanym przez literacką postać Sherlocka Holmesa (wbrew popularnemu przekonaniu o ich dedukcyjnym charakterze). Detektyw wybiera bowiem hipotezę, która najlepiej wyjaśnia dostępne mu strzępki informacji.

Podobny trop można znaleźć u Rasmussena, według którego stanowisko filozoficzne Rothbarda przewiduje, że ludzi nie da się zrozumieć inaczej, niż zakładając celowość ich działań (Rasmussen, 2020, s. 114)¹³⁶. Innymi słowy, przekonanie, że ludzie przejawiają zachowania celowe, najlepiej wyjaśnia tę sferę rzeczywistości. Alternatywne odpowiedzi (np.

¹³⁶ Jak pisze Rasmussen: “Rothbard’s account requires recognizing that as living things, human beings are teleological beings that cannot be understood for what they are apart from the fact that their human reason and volition, and thus human action, is end oriented. They must pursue ends” (Rasmussen, 2020, s. 114). Pomimo wielu interesujących dla realistów uwag, w artykule Rasmussena znajdują się przynajmniej dwie problematyczne kwestie. Po pierwsze, Rasmussen nieco inaczej definiuje aksjomat działania. Twierdzi, że jego treść to nie „człowiek działa”, lecz „ludzkie działanie to zachowanie celowe”. Wynika to zapewne z faktu, że przyjmuje arystotelesowską definicję działania jako czegoś w rodzaju oddziaływania. W tym sensie można np. mówić, że ogień działa w taki sposób, że spala drzewo. Ogień nie robi tego jednak świadomie ani celowo. Działanie, które jest charakterystyczne dla człowieka, ma być z kolei świadome i celowe. Po drugie, Rasmussen sugeruje, że aksjomat działania jest pierwszą zasadą bytu. Nie wydaje się to jednak poprawne. W arystotelesowsko-tomistycznej tradycji pierwszymi zasadami bytu jest to, co przysługuje wszystkim bytom. Aksjomat działania jest więc raczej sądem esencjonalnym (por. Garrigou-Lagrange, 2020, rozdz. 4 i 56).

że ludzie, podobnie jak kamienie, jedynie biernie reagują na zewnętrzne, fizyczne bodźce) są zdecydowanie mniej przekonujące.

Zgodnie z powyższymi rozważaniami aksjomat działania nie jest apodyktycznie pewny, lecz mimo to jest koniecznie prawdziwy. Choć *prima facie* wydaje się to paradoksalne, to jest to paradoks jedynie pozorny. Pewność i konieczność są bowiem innymi wymiarami poznania. Przekonanie, że *p* jest konieczną prawdą, nie jest sprzeczne z przekonaniem, że jest możliwe, że mylimy się w stosunku do *p*. Esencjalizm nie wyklucza zatem omyłności i nie musi prowadzić do nieuzasadnionego dogmatyzmu (por. Rasmussen, 2020, s. 112–113).

Jak pisałem wcześniej, wydaje się, że jako apodyktycznie pewne i zarazem samooczywiste możemy traktować jedynie to, że istnieje coś takiego, jak (nasze) działanie (jest to podobne do słynnego kartezjańskiego *cogito ergo sum*: nikt, kto myśli, nie może zaprzeczyć, że jest i że myśli; innymi słowy, myślący byt nie może sensownie zaprzeczyć, że jest myślącym bytem). Istnienie ludzi jest jednak przygodną prawdą empiryczną, a to, że przejawianie świadomych i celowych zachowań należy do istoty człowieczeństwa, znajduje uzasadnienie w (podatnym na błąd) rozumowaniu abdukcyjnym. Zdania esencjonalne wyrażają jednak konieczne prawdy o esencjach bytów. Tym samym należy stwierdzić, że jeśli za właściwą treść aksjomatu działania uznamy to, że ludzie z racji swej istoty są zdolni do przejawiania świadomych i celowych zachowań, to powinniśmy przyznać, że aksjomat działania nie jest w ścisłym sensie (apodyktycznie) pewny, jednak wyraża konieczną (i nieobliczeniową) prawdę o rzeczywistości empirycznej.

To spostrzeżenie wydaje się umykać wielu austriakom, utrzymującym, że aksjomat działania jest niepowątpiewalny. W tym sensie być może słusznie można zarzucać im swego rodzaju dogmatyzm. Należy jednak podkreślić, że esencjalizm wcale nie musi być dogmatyczny, a nawet może być spójny z pewnego rodzaju fallibilizmem (zob. również obronę fallibilistycznego aprioryzmu u sympatyzującego ze szkołą austriacką filozofa, Barry’ego Smitha, 1996). Uściślone w powyższy sposób stanowisko dotyczące aksjomatu działania nie traci nic ze swego realizmu, a być może nawet na nim zyskuje.

3. Implikacje aksjomatu działania

„Działanie” jest pojęciem złożonym. Składa się ono z prostszych semantycznie pojęć, takich jak zachowanie, świadomość czy celowość. Oznacza to, że wymienione pojęcia zawierają się w pojęciu działania w sposób analityczny. W literaturze nie brakuje sugestii, że prakseologia – jako nauka aprioryczna – formułuje wyłącznie zdania analityczne czy też tautologie (Oliva

Córdoba, 2017; Linsbichler, 2017, 2019). Zasadniczo takie sugestie można znaleźć u samego Misesa, stwierdzającego, że: „Rozumowanie aprioryczne ma charakter czysto pojęciowy i dedukcyjny. Jego wnioski mogą być tylko tautologiami lub sądami analitycznymi, logicznie wynikającymi z założeń i już zawartymi w tych założeniach” (Mises, 2011a, s. 33)¹³⁷. Tak samo jak w przypadku geometrii, twierdzenia prakseologii mają być zawarte w jej aksjomatach. Mises uważa jednak, że tego rodzaju tautologie – wbrew popularnej opinii – poszerzają nasze poznanie: „Poznanie płynące z rozumowań dedukcyjnych jest również twórcze i otwiera naszemu umysłowi dostęp do sfer uprzednio zakrytych” (ibid.). Mises zdaje się zatem podkreślać, że to, że określone treści logicznie zawierają się w pewnych przesłankach, nie znaczy, że każdy umysł, któremu znane są te przesłanki, jest świadomy wszystkich ich implikacji. W tym sensie sądy analityczne wnoszą do umysłu nowe treści¹³⁸.

W pismach austriaków nie brakuje mocnych stwierdzeń na temat zawartości analitycznej aksjomatu lub pojęcia działania. Można w nich znaleźć bardzo długie listy rzekomo czysto logicznych implikacji tej podstawowej przesłanki. Mises zalicza do nich m.in. pojęcia przyczynowości, czasu i niepewności, środków i celów, preferencji, wartościowania, sukcesu i porażki, zysku i straty, kosztów, niezaspokojenia, wyobrażenia bardziej zadowolającego stanu rzeczy, przekonań czy oczekiwań (Mises, 2011a; 2006, s. 7; Leeson & Boettke, 2006). Podobne sugestie można znaleźć u Rothbarda (2011c). W *Ludzkim działaniu* Mises posuwa się aż do oświadczenia, że: „Wszystkie pojęcia i twierdzenia prakseologii zawierają się w kategorii ludzkiego działania” (Mises, 2011a, s. 55). W podobny sposób wyraża się w swojej ostatniej książce: „Wszystkie elementy teoretycznych nauk o ludzkim działaniu są już zawarte w kategorii działania i muszą zostać ujawnione przez objaśnienie jej treści” (Mises, 2006, s. 7).

Przeciw temu przekonaniu występuje jednak Barry Smith. Uważa on, że „jesteśmy zmuszeni uznać, że u podstaw prakseologii znajduje się prawdziwa mnogość nielogicznych pojęć pierwotnych” (Smith 1990, s. 282). Jak podkreśla filozof, wielu wymienianych przez austriaków pojęć (do których zalicza m.in. przyczynowość, niezaspokojenie – *uneasiness*, rzadkość, niepewność czy oczekiwania) nie da się analitycznie zredukować do pojęcia działania. Sugeruje on, że nauki o ludzkim działaniu opierają się na wielu apriorycznych

¹³⁷ Warto zauważyć, że wbrew wcześniej cytowanym słowom z późniejszego dzieła Misesa, *The Ultimate Foundation of Economic Science* (1962), te zdania z *Ludzkiego działania* (1949) sugerują, że nie ma zdań syntetycznych *a priori*: wszelkie rozumowanie aprioryczne jest bowiem analityczne.

¹³⁸ Podobne uwagi można znaleźć u Linsbichlera: “An explication of the fundamental axiom that does justice to Mises is certainly complex enough to render praxeology a nontrivial discipline. Therefore, the objection that praxeology provides no new insights is unfounded. The same criticism is sometimes brought up against a tautological view of logic and mathematics” (Linsbichler, 2017, s. 82).

kategoriach i strukturach kategorialnych, które są „nie analityczne, lecz syntetyczne” (Smith, 1990, s. 283).

Zajęcie jakiegokolwiek stanowiska w tej kwestii z pewnością wymaga uprzedniego określenia, co rozumie się przez analityczność oraz jak definiuje się działanie. W wąskim, kantowskim sensie, za zawartość analityczną danego pojęcia uznaje się jedynie to, co jest zawarte w jego definicji. Jeśli więc „działanie” zdefiniujemy jako „świadome i celowe zachowanie”, to zawartością analityczną pojęcia „działania” będą jedynie „świadomość”, „celowość” i „zachowanie”. Do definicji działania można jednak włączyć także choćby pojęcia rozmyślności (deliberacji), wyboru i środków, stwierdzając, że działanie to „świadome i rozmyślne zachowanie, opierające się na wyborze celu i służących do jego osiągnięcia środków”. Być może należałoby nawet zaakceptować obie definicje. Pierwsza byłaby szersza i obejmowałaby także tę drugą. Działania spełniające kryteria tej drugiej definicji można by nazwać działaniami deliberacyjnymi, opartymi na uprzednim namyśle nad możliwymi sposobami postępowania. Takie działania opierałyby się na tym, co John Searle nazywa uprzednimi intencjami (por. rozdz. IV.6.1). W przeciwieństwie do nich, działania spontaniczne (oparte na „intencji w działaniu”) nie byłyby podejmowane rozmyślnie, lecz mimo to świadomie i celowo¹³⁹.

W tym kontekście powinno być jasne, że wąskie rozumienie analityczności nie pozwala na wyciąganie zbyt daleko idących wniosków, jeśli chodzi o implikacje pojęcia działania. Te rozważania sugerują zresztą, że Mises (oraz inni austriacy) najwyraźniej akceptuje szeroką (fregowską) koncepcję analityczności. Ta pozwala na zdecydowanie większą śmiałość w odniesieniu do określania implikacji pojęć. I tak, wówczas z pojęcia (deliberacyjnego) działania prawdopodobnie można logicznie wywieść pojęcia dyskomfortu (niezaspokojonych pragnień, zob. Oliva Córdoba, 2017), oczekiwań, preferencji, kosztu alternatywnego czy niepewności¹⁴⁰. Ludzkie działanie implikuje wówczas również istnienie świata zewnętrznego: jest bowiem rodzajem zachowania, a więc pewnego fizycznego procesu. Trudno więc nie zgodzić się z Misesem, że: „ Z prakseologicznego punktu widzenia nie można kwestionować rzeczywistego istnienia materii, obiektów fizycznych i świata zewnętrznego” (Mises, 2006, s. 5).

¹³⁹ Działania spontaniczne mogłyby obejmować działania instynktowne, które można by przypisać zwierzętom. Przekonanie, że wiele zwierząt ma świadomość i przejawia celowe zachowania, wydaje się wiarygodne. Zwierzętom brakuje jednak charakterystycznego dla ludzi namysłu nad sposobami postępowania. To może częściowo odpowiadać na uwagi Rothbarda (2018, s. 26, przypis 5).

¹⁴⁰ Jak zwrócił mi uwagę Igor Wysocki, to właśnie deliberacja a nie działanie jako takie implikuje niepewność. Dążenie do określonego celu nie jest logicznie sprzeczne ze znajomością przyszłości. To deliberowanie (zastanawianie się, rozważanie), będące procesem dochodzenia do pewnych przekonań, byłoby logicznie niemożliwe, gdyby przekonania, do których miałyby się dojść, byłyby z góry znane zastanawiającej się osobie.

Pojawia się oczywiście pytanie o to, co należy włączyć do definicji działania. Odpowiedzią, która na pierwszy rzut oka wydaje się interesująca, jest: to, czego próba wyłączenia prowadziłaby do sprzeczności performatywnej. Taka odpowiedź byłaby jednak nieostrożna i niepoprawna. Wymagałaby ona uwzględnienia w ogólnej definicji działania cech, które odnoszą się jedynie do niektórych typów działań. Prawdopodobnie najbardziej wyrazistym przykładem będzie tu argumentacja. Jakakolwiek próba zaprzeczenia, że działanie musi być argumentacją, byłaby argumentacją. Jednocześnie jednak skądinąd wiemy, że istnieją działania, które nie polegają na argumentowaniu.

Inną sporną kwestią może być to, czy deliberacja jest pojęciem samooczywistym. Choć akt rozmyślenia jest nam znany bezpośrednio z introspekcji, to nie wydaje się, aby próba zaprzeczenia istnieniu takich aktów prowadziła do sprzeczności performatywnej. Tym samym wydaje się, że pojęcie działania deliberacyjnego nie jest samooczywiste. Jednocześnie należałoby najprawdopodobniej uznać, że zdolność do przejawiania takich właśnie działań jest elementem ludzkiej natury.

Dalsze rozważania będą opierały się na założeniu, że gdy austriacy mówią o ludzkim działaniu, to mają na myśli działanie deliberacyjne, a więc oparte na uprzednim zastanawianiu się nad tym, jak postąpić (do jakiego dążyć celu, przy użyciu jakich środków, jak tych środków użyć). To założenie niewątpliwie znajduje uzasadnienie w literaturze (por. Mises, 2011a; Rothbard, 2018). Jeśli przyjmie się szeroką koncepcję analityczności i definicję działania deliberacyjnego, to pojęcie działania niewątpliwie będzie implikowało wiele innych pojęć. W dalszym ciągu wydaje się jednak, że pewne pojęcia, takie jak przyczynowość (w sensie regularnościowej teorii przyczynowości), nie mogą być implikacjami pojęcia ani aksjomatu działania. Jednocześnie działanie w świecie, w którym regularności nie występują, wydaje się niemożliwe. Dlatego też najwyraźniej należy zgodzić się z Barrym Smithem, że u podstaw prakseologii leżą także inne syntetyczne *a priori* kategorie, których nie można logicznie wywieść z pojęcia działania.

Poniżej skupię się na dwóch związanych z ludzkim działaniem kwestiach, wymagających szczególnej interpretacyjnej ostrożności: rzadkości środków i racjonalności.

3.1. Rzadkość środków

Austriacy często sugerują, że wszelkie używane w działaniu środki są z konieczności rzadkie. W przeciwnym razie nie byłyby środkami, lecz „ogólnymi warunkami dobrobytu” (Mises, 2011a, s. 79; Rothbard, 2018, s. 28). Jeśli z kolei zgodzilibyśmy się, że każde działanie wymaga użycia jakichś środków, to oznaczałoby to, że to fundamentalne założenie teorii

ekonomii – rzadkość dóbr – jest logicznie zawarte w samooczywistym pojęciu działania. Tym samym należałoby uznać, że te najbardziej podstawowe założenia ekonomii są niezaprzeczone. Kwestia ta wymaga jednak dużej subtelności.

Na początku przypomnijmy, że rzadkość jest relacją niedoboru między dostępnymi środkami a upragnionymi celami. Jeśli dany środek jest rzadki, to oznacza to, że osiągnięcie za jego pomocą określonego celu uniemożliwi osiągnięcie za jego pomocą jakiegoś innego celu. Warto zauważyć, że z tej definicji wynika, że rzadkość środków nie jest immanentną i konieczną cechą rzeczywistości jako takiej. Nie istnieje ona w świecie pozaumysłowym, lecz jest ściśle związana ze stanami mentalnymi działających jednostek. Ściślej rzecz biorąc, rzadkość należy uznać za własność relacyjną, zakładającą istnienie kogoś, dla kogo ilość określonych środków jest niewystarczająca w stosunku do osiągalnych dzięki nim celów. Jak zauważa Michael Oliva Córdoba: „rzadkość jest z założenia relacyjna [...] to, że dobro jest rzadkie, oznacza, że istnieje ktoś, dla *kogo* jest ono rzadkie” (Oliva Córdoba, 2017, s. 526–527).

Zdaniem tego badacza pojęcie rzadkości środków zawiera się analitycznie w pojęciu działania. Przekonuje on, że jeśli istnieje działanie, to jakiś wykorzystany w nim środek musi być rzadki (Oliva Córdoba, 2017). Podobne stwierdzenia można znaleźć u samego Misesa. Przede wszystkim, zauważa on, że „elementy zewnętrznego świata stają się środkami tylko wtedy, gdy są przedmiotem operacji myślowych i wynikającego z nich ludzkiego działania” (Mises, 2011a, s. 78). Następnie oświadcza, że: „Środki są z konieczności zawsze ograniczone, to znaczy niewystarczające w porównaniu z zastosowaniami, które człowiek mógłby dla nich znaleźć. Gdyby było inaczej, nie podejmowano by żadnych działań z nimi związanych” (ibid., s. 79). W podobnym duchu wyraża się Rothbard, który pisze, że: „wszelkie środki są rzadkie [...] Gdyby środki występowały w nieograniczonej obfitości, nie byłyby obiektem zainteresowania działającej osoby” (Rothbard, 2018, s. 28). Dobra występujące w obfitości w historii ekonomii nazywano także dobrami wolnymi. Według austriaków takie dobra nie są przedmiotem zainteresowania ekonomii – zajmuje się ona wyłącznie dobrami rzadkimi (Mises, 2011a, s. 79; Rothbard, 2018, s. 27–28).

To, że ekonomia jest nauką o działaniu w warunkach rzadkości dóbr, nie powinno być przedmiotem sporu. Stwierdzenie, że wszelkie środki muszą być rzadkie, wydaje się jednak problematyczne. W tym kontekście szczególnie interesujący może być przykład podany przez Rothbarda. Austriak przekonuje, że „powietrze, mimo że niezbędne do życia, nie jest środkiem, ale *ogólnym warunkiem* ludzkiego działania i ludzkiego dobrobytu” (Rothbard,

2018, s. 28). Ma tak być, ponieważ powietrze nie jest dobrem rzadkim, lecz wolnym (występującym w obfitości).

Taki argument nie wydaje się jednak przekonujący. Gdyby tak było, należałoby uznać, że powietrze nie jest środkiem do nadmuchania balonu, a gdy jest się na plaży, to piasek nie jest środkiem do zbudowania zamku z piasku. Jest jednak oczywiste, że w tych określonych celach ludzie używają piasku czy powietrza zupełnie rozmyślnie. Podobnie, woda pitna nie przestaje być środkiem do zaspokojenia pragnienia tylko dlatego, że w danym miejscu występuje w obfitości. Te elementy świata zewnętrznego można uznać za ogólne warunki działania tylko wtedy, gdy nie są one rozmyślnie wykorzystywane w działaniu. Przykładowo, oddychanie zwykle nie jest działaniem (zachowaniem zamierzonym), lecz jedynie zachowaniem (odruchem bezwarunkowym). Dlatego właśnie w prakseologicznym sensie nie jest ono wówczas środkiem do podtrzymania życia. Nie zmienia to jednak faktu, że rozmyślnie posługiwanie się powietrzem jest możliwe (wstrzymywanie oddechu, dmuchanie balonów). Należy zatem uznać, że również dobra wolne mogą być środkami do osiągnięcia celów.

Widać zatem, że nie wszystkie środki są z konieczności rzadkie. Pozostaje jednak pytanie, czy fakt podjęcia działania implikuje istnienie przynajmniej jakichś rzadkich dóbr? Można pokusić się o stwierdzenie, że jeśli dla każdego dostępnego środka dana osoba znajduje tylko jedno zastosowanie, to żadne dobro nie musi być dla niej rzadkie (zmienia się to oczywiście w przypadku, gdy różne osoby konkurują o wykorzystanie tych samych dóbr). Kwestę tę komplikuje jednak fakt rozważania alternatywnych sposobów działania (deliberacji nad działaniami). Fakt, że ktoś dokonuje wyboru celu, wydaje się ściśle presuponować rzadkość przynajmniej jakichś środków (np. ciała działającej osoby). Najwyraźniej zatem działanie deliberacyjne implikuje konieczność istnienia jakichś rzadkich zasobów.

Jednak jako że deliberacja nie wydaje się pojęciem samooczywistym, to nie wydaje się nim także rzadkość dóbr. Rzadkość zasobów najwyraźniej jest założeniem, które opiera się na doświadczeniu ograniczeń świata zewnętrznego. Jedynie dzięki obserwacji tego, że określonych środków nie da się jednocześnie wykorzystać w różnych celach i na nieskończenie wiele sposobów, człowiek zyskuje przekonanie o konieczności wyboru. Podobnie, deliberacja presuponuje znajomość różnych zastosowań określonych zasobów i alternatywnych stanów rzeczy, do których można dążyć. To jednak również zdaje się wynikać z obserwacji empirycznej rzeczywistości. Można się zatem pokusić o stwierdzenie, że to właśnie ograniczenia świata zewnętrznego skłaniają człowieka do zastanawiania się nad tym, w jaki sposób wykorzystać określone zasoby. Założenie o rzadkości dóbr jest zatem silnie

ulokowane w świecie empirycznym, ale zarazem jest nierozzerwalnie związane z rozumieniem natury działania.

3.2. Racjonalność działania

Innym pojęciem mogącym nastroczać pewnych interpretacyjnych problemów w austriackiej prakseologii jest racjonalność. Mises używa tego terminu w dość wąskim sensie. Przekonuje, że nie można mówić o czymś takim, jak nieracjonalne działanie: „Ludzkie działanie jest z konieczności zawsze racjonalne. Wyrażenie »racjonalne działanie« jest więc pleonazmem i nie należy go używać” (Mises, 2011a, s. 16). Austriak uważa, że określanie czyichś ostatecznych celów jako racjonalnych lub nieracjonalnych zawsze wiąże się z wydawaniem o nich jakichś sądów wartościujących – co stoi w sprzeczności z zasadą wolności od wartościowania (ibid.). Z następujących słów można z kolei wywnioskować, że racjonalność ludzkiego działania jest dla Misesa równoznaczna z rozmyślnością, czy też koniecznością użycia rozumu bądź namysłem (deliberacją): „Działanie niedostosowane do zamierzonego celu nie doprowadzi do jego realizacji. Jest niezgodne z celem, ale racjonalne, to znaczy stanowi wynik rozumnego – choć obciążonego błędem – namysłu i próby (wprawdzie nieudanej) osiągnięcia założonego celu” (Mises, 2011a, s. 17). Jeszcze jaśniej austriak wyraża tę myśl w innym miejscu: „Człowiek jest istotą racjonalną; oznacza to, że jego działaniami kieruje rozum” (Mises, 2011b, s. 174)¹⁴¹. Rothbard (2011a, s. 107–108) uważa nawet, że dla Misesa pojęcie racjonalności w ekonomii nie odgrywa żadnej roli.

Niewątpliwie, austriacy odrzucają pojęcie racjonalności w znaczeniu, jakie przypisuje temu terminowi teoria racjonalnego wyboru, będąca podstawą mikroekonomii głównego nurtu. Zgodnie z rzeczoną teorią, aktor ekonomiczny działa racjonalnie, jeżeli jego preferencje są kompletne (dla każdej możliwej pary alternatyw aktor potrafi z góry określić, co woli od czego) i przechodnie (nie może woleć C od A, jeśli preferuje A nad B i B nad C). Tak pojęta racjonalność jest również odrzucana – choć z innych względów – przez przedstawicieli tzw. ekonomii behawioralnej. Odwołując się do badań empirycznych, badacze ci przekonują, że preferencje działających jednostek są często nieprzechodnie. Zdarza się bowiem, że aktor ekonomiczny w czasie t_2 przejawia preferencje sprzeczne z tymi, które przejawiał w czasie t_1 . *Implicite* lub *explicite* zakłada się tu zatem, że przechodność preferencji musi być związana z ich międzyokresową stałością.

¹⁴¹ W cytacie tym dokonałem drobnej korekty w przekładzie. W polskim wydaniu *Teorii a historii* brzmi on dokładnie tak: „Człowiek jest istotą racjonalną, czyli jego działania kierują się rozumem” (Mises, 2011b, s. 174). W angielskim wydaniu *Theory and History*, dostępnym na stronie mises.org, słowa te brzmią następująco: “Man is a rational being; that is, his actions are guided by reason” (s. 269).

Według austriaków preferencje nie mogą być nieprzechodnie, ale jednocześnie odrzucają oni przyjmowane w teorii racjonalnego wyboru (a przynajmniej w pewnych jej interpretacjach) założenie o ich międzyokresowej stałości. Mises zauważa, że różne działania tej samej osoby nie mogą być równoczesne, lecz zawsze następują po sobie. W konsekwencji to, że w czasie t_2 ktoś przejawia inne preferencje niż w czasie t_1 (choćby była to różnica zaledwie krótkiej chwili), oznacza jedynie, że preferencje tej osoby uległy zmianie. Nie świadczy to jednak o nieracjonalności. Jak podkreśla ekonomista: „Stażość i racjonalność to dwa zupełnie różne pojęcia” (Mises, 2011a, s. 88).

Austriacy nie zakładają również, że preferencje działających jednostek są kompletne. Najprawdopodobniej właśnie tak można lub należy interpretować słowa Misesa, piszącego, że skale wartości nie istnieją niezależnie od aktualnych działań jednostek i że każde działanie jest zgodne z aktualną skalą wartości (nie może być więc mowy o kontrpreferencyjnych działaniach) (ibid., s. 95). Skoro preferencje przejawiają się jedynie w działaniu, to nie muszą być perfekcyjnie uporządkowane przed jego podjęciem. Austriacy odrzucają zatem założenie, że każda działająca jednostka ma swoją stałą i określoną skalę wartości, w związku z czym jej preferencje w odniesieniu do każdej pary różnych stanów rzeczy są ustalone. Zamiast tego, podkreślają raczej międzyokresową zmienność ludzkich preferencji i przekonań.

Austriacy odrzucają założenia o kompletności i stałości preferencji jako nierealistyczne. Racjonalność ludzkiego działania ma oznaczać jedynie to, że działający człowiek używa rozumu i zastanawia się nad sposobem swojego postępowania. Istnienie tak pojętej racjonalności jest najwyraźniej – jak sugerowałem wcześniej, pisząc o rozmyślności (deliberacji) – prawdą empiryczną, znaną przede wszystkim z introspekcyjnego doświadczenia. Przekonanie, że ludzie ze swej natury przejawiają racjonalne (rozmyślne) zachowania należy z kolei uznać za prawdę esencjonalną, wyrażaną już przez Arystotelesa (w jego definicji człowieka jako zwierzęcia racjonalnego, tzn. używającego rozumu).

Wreszcie, warto w tym kontekście rozważyć zasadę racjonalności (*rationality principle*) opisywaną przez Karla Poppera. W najbardziej odpornej na krytykę postaci zasada ta głosi, że ludzie działają adekwatnie do swojej sytuacji problemowej, takiej, jaką ją widzą (a niekoniecznie takiej, jaka jest obiektywnie). Według Poppera założenie to pozwala wyjaśniać ludzkie działania i ich rezultaty. Ponadto, filozof uważa, że rzeczona zasada nie ma charakteru jedynie metodologicznego (a więc normatywnego), ani metafizycznego. Przekonuje, że założenie to jest pewną idealizacją naukową (przybliżeniem do prawdy) i że jest „niemal puste” (*almost empty*): nie mówi o świecie wiele, lecz mimo to jest niezbędnym elementem wyjaśnień w naukach społecznych (Popper, 1987). Ze względu na to, że austriacy

odrzucają idealizacje w budowie teorii naukowych jako nierealistyczne, powinni oni jednak odrzucić Popperowską zasadę racjonalności.

Istnieje jednak z pewnością jeszcze jedno znaczenie racjonalności, które może zachować ważność w austriackiej prakseologii. Racjonalność jest bowiem warunkiem inteligibilności, a więc możliwości poznania, zrozumienia lub wyjaśnienia rzeczywistości. W tym sensie to, co racjonalne, jest zarazem niesprzeczne. Mises również niekiedy używa tego pojęcia w taki sposób. Jak stwierdza: „To, co poznawalne, o ile już zostało poznane, jest z konieczności racjonalne. Nie istnieje ani nieracjonalna metoda poznania, ani nauka dotycząca irracjonalności” (Mises, 2011a, s. 75). Rozpoznanie tego, że sfera ludzkiego działania jest inteligibilna należy uznać za wynik metafizycznego wglądu w rzeczywistość.

4. Założenia pomocnicze w austriackiej teorii ekonomii

Niektórzy badacze zarzucają Misesowi, że jego aprioryzm jest ekstremalny. Inni stają w obronie Austriaka i przekonują, że w jego teorii ekonomicznej jedynie założenie o ludzkim działaniu jest aprioryczne: poza nim prakseologia ma zawierać mnóstwo założeń empirycznych. Scott Scheall (2017) w tym kontekście zauważa, że istnieją co najmniej dwa sposoby rozumienia ekstremalności aprioryzmu. Pierwszy jest związany z zakresem aprioryczności (tego, jak wiele przesłanek uznaje się za uzasadnione *a priori*). Drugi odnosi się do epistemologicznego uzasadnienia owych przesłanek. Jak stwierdza Scheall: „Mówiąc najprościej, wymiar zakresu dotyczy tego, jak dużo jest zwolnione z testowania [empirycznego], a wymiar epistemologiczny dotyczy tego, dlaczego jest zwolnione” (Scheall, 2017, s. 227).

W poprzednich punktach zająłem się już epistemologicznym uzasadnieniem i implikacjami aksjomatu działania. W tym miejscu skupię się na założeniach pomocniczych w prakseologii. Sami austriacy przyznają, że poza aksjomatem działania w prakseologii przyjmuje się wiele dodatkowych założeń empirycznych. Jak pisał Rothbard: „Należy zauważyć, że dla Misesa jest tylko fundamentalny aksjomat działania jest *a priori*; przyznawał on, że pomocnicze aksjomaty różnorodności ludzkości i przyrody oraz wypoczynku jako dobra konsumpcyjnego są zasadniczo empiryczne” (Rothbard, 2011, s. 68). Linsbichler, odnosząc się do sporu o „ekstremalny aprioryzm” Misesa, stwierdza z kolei: „Ani Mises, ani większość jego współczesnych następców nie są zwolennikami skrajnego aprioryzmu w odniesieniu do wymiaru zakresu” (Linsbichler, 2019).

W tym punkcie spróbuję określić, jakie pomocnicze przesłanki są jawnie lub niejawnie przyjmowane w austriackiej teorii ekonomii i jakie jest ich epistemologiczne ugruntowanie.

Niewątpliwie jednak jest to skomplikowana materia i nie roszczę sobie pretensji do podania wyczerpującej listy przesłanek, na których opiera się austriacka teoria ekonomii. Posiadanie takiej listy mogłoby być cennym krokiem w kierunku formalizacji prakseologii, co mogłoby być ciekawe w obliczu faktu, że austriacy uznają tę naukę – na wzór matematyki i logiki – za aprioryczną (Linsbichler, 2017).

4.1. Dyspozycjonalne stany mentalne

Analizę założeń pomocniczych w prakseologii rozpocznę od często przeoczanego, lecz nieuniknionego założenia pomocniczego, jakim jest istnienie tzw. dyspozycjonalnych stanów mentalnych¹⁴². Z grubsza rzecz biorąc, pojęcie to odnosi się do stanów mentalnych, które aktualnie nie są, lecz mogą zostać przywołane do świadomości. Najbardziej oczywistym przykładem mogą być tu wspomnienia: człowiek je ma, choć nie zawsze o nich myśli. Podobnie ma się sprawa z różnymi pragnieniami, przekonaniami i zamiarami.

Istnienie dyspozycjonalnych stanów mentalnych jest implikacją aksjomatu działania. Działanie presuponuje jedynie istnienie aktualnych stanów mentalnych, a więc pragnień, przekonań i intencji, w oparciu o które działanie zostało podjęte.

Na podstawie niektórych prac austriaków można dojść do wniosku, że czasem traktują oni dyspozycjonalne stany mentalne tak, jakby one w ogóle nie istniały. Przekonanie to wiąże się z koncepcją zademonstrowanej preferencji, stosowaną przez Rothbarda. Austriak ten uznaje, że w ekonomii liczą się jedynie te preferencje, które są demonstrowane w działaniach, a wszelkie rozważania o preferencjach istniejących poza działaniami są jedynie spekulacją lub „psychologizowaniem”. Szczególnie wymowny jest podawany przez niego przykład „zazdrośnika”, którego dobrobyt ma spadać wskutek tego, że dobrobyt innych ludzi rośnie. Jak przekonuje Rothbard, spadek dobrobytu „zazdrośnika” jest nieistotny – a przynajmniej nie można nic o nim powiedzieć – ponieważ „zazdrośnik” jest pasywny, tzn. spadek jego dobrobytu nie przejawia się w działaniu (Rothbard, 2011g). Podobne rozumowanie można znaleźć u innych austriaków, przekonujących, że prakseologia odrzuca istnienie preferencji poza działaniami (Block, 1999; Selgin, 1988).

Pomocnicze założenie o istnieniu dyspozycjonalnych stanów mentalnych wydaje się jednak nieodzowne w teorii ekonomii. Z tego względu koncepcja zademonstrowanej preferencji spotkała się z krytyką niektórych filozofów i ekonomistów, którzy zauważyli, że odrzucanie nieujawnianych preferencji jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i uniemożliwia

¹⁴² Austriacy nie używają tego pojęcia. Zaczerpnąłem je z książki Roberta Audiego (2011).

posługiwanie się wieloma przyjmowanymi w analizie ekonomicznej pojęciami, takimi jak koszt alternatywny, efekty zewnętrzne, obojętność, strata czy prawo malejącej użyteczności krańcowej. Żadne z tych zjawisk nie może bowiem zostać zademonstrowane w działaniu (por. Nozick, 1977; Caplan, 1999, 2001; Kvasnička, 2008).

Także używane przez Izraela Kirznera pojęcia przedsiębiorczej czujności i odkrywania okazji do zysku presuponują istnienie dyspozycjonalnych stanów mentalnych. Gdyby konsumenci nie mieli nieprzejawiających się w aktualnych działaniach pragnień, to nie można by było ich „odkryć”. Z tego właśnie powodu koncepcja ta została skrytykowana przez George’a A. Selgina, który stwierdził, że „mylące jest traktowanie okazji do zysku jako mających obiektywną podstawę (tj. jako istniejących »na zewnątrz«), ponieważ niewłaściwe jest traktowanie preferencji konsumentów tak, jakby istniały one poza zrealizowanymi aktami wyboru” (Selgin, 1988, s. 36). Według tego ekonomisty, koncepcja obiektywnie istniejących okazji do zysku opiera się na założeniu, że ludzkie cele, środki i preferencje są ustalone i niezmiennie (ibid., s. 37).

Krytyka ta nie wydaje się jednak trafiona. To, że dyspozycjonalne stany mentalne istnieją niezależnie od działań, nie znaczy, że są ustalone. Mogą one ulegać zmianom. Dlatego też mówienie o obiektywnych okazjach do zysku nie wymaga przyjmowania nierealistycznego założenia o niezmienności ludzkich pragnień, przekonań czy celów. Ponadto, założenie o dyspozycjonalnych stanach mentalnych wydaje się zupełnie zgodne ze zdroworozsądkowym obrazem świata (w sensie psychologicznym). Najwyraźniej należy je również uznać za konieczną prawdę empiryczną na temat natury ludzkiej¹⁴³.

4.2. Uczenie się, kreatywność i czasowa zmienność stanów mentalnych

Blisko związane z powyższymi rozważaniami są zagadnienia uczenia się (nabywania nowych przekonań), kreatywności (formułowania nowych idei) i zmienności ludzkich stanów mentalnych. Są one niezbędne w austriackiej teorii przedsiębiorczości i procesu rynkowego.

W pewnym sensie uczenie się może zostać uznane za samooczywisty fakt. Człowiek, który rozpoczyna działania, musi założyć, że po jego zakończeniu będzie wiedział, że jego pragnienie jest zaspokojone (będzie odczuwał mniejszy dyskomfort niż wtedy, gdyby tego działania nie podjął). W przeciwnym razie podjęcie działania nie miałoby sensu. Podobnie, Hoppe (2016a) przekonuje, że żeby zaprzeczyć stwierdzeniu „mogę się uczyć”, trzeba być

¹⁴³ Być może jednak można zaakceptować taką koncepcję preferencji, w świetle której preferencje są nierozdzielnie związane z aktem wyboru. W tym sensie preferencje nie byłyby dyspozycjonalnymi stanami mentalnymi, ale byłyby nimi np. pragnienia i przekonania.

zdolnym do nauki. Argumentowanie przeciwko zdolności do uczenia się ma więc prowadzić do sprzeczności performatywnej.

Z tych spostrzeżeń nie wynika jednak jeszcze to, że ludzie potrafią przyswajać także nowe informacje o świecie fizycznym. Jeśli jednak austriacy mają rację w tym, że rozpoznawanie związków przyczynowych (rozumianych jako regularności) jest koniecznym warunkiem działania, to najwyraźniej również możliwość zdobywania nowych przekonań o świecie fizycznym jest czymś, czemu nie sposób zaprzeczyć.

Innym istotnym w tym kontekście faktem jest ludzka kreatywność. To, że ludzie tworzą nowe idee, rozwijają nieznaną wcześniej technologie, odkrywają niedostrzeżone wcześniej możliwości, jest jednak raczej faktem empirycznym, którego nie da się wywieść z samego pojęcia działania¹⁴⁴.

Z powyższych przesłanek wynika to, że ludzkie przekonania o rzeczywistości (*beliefs*) mogą ulegać zmianom, a przynajmniej rozwojowi. W przeciwnym razie ani uczenie się, ani kreatywność byłyby niemożliwe. To jednak nie przesądza jeszcze o tym, że również inne ludzkie stany mentalne (wartościowania, pragnienia, intencje) zmieniają się w czasie.

Ten fakt jest jednak również dostrzegany i przyjmowany przez austriaków. Mises powołuje się na tę prawdę, gdy stwierdza, że preferencje nie mogą być nieprzechodnie, ponieważ są one wyrażane jedynie w działaniach, a działania nigdy nie są podejmowane jednocześnie (Mises, 2011a, s. 87–88). Tę przesłankę dostrzega także Rothbard (2011g, s. 294): „Wszystko, co możemy powiedzieć, to to, że działanie w określonym momencie ujawnia część skali preferencji człowieka w tym czasie. Nie ma podstaw, by zakładać, że pozostaje ona stała od jednego punktu w czasie czasu do drugiego”. W innym miejscu podkreśla on z kolei, że „ciągle zmieniające się warunki ludzkiej woli, wiedzy i wartości oraz różnice między ludźmi” uniemożliwiają znalezienie jakiegokolwiek stałej, ilościowej relacji między wielkościami ekonomicznymi (Rothbard, 2011c, s. 75).

Czasowa zmienność stanów mentalnych, zdolność do uczenia się i kreatywność to warunki konieczne procesu rynkowego. Tworzenie nowej informacji i odkrywanie nowych możliwości otwiera nowe okazje do zysku. Jak stwierdza Selgin: „Fakt, że nowe informacje nieustannie pobudzają wyobraźnię lub pozwalają uznać nowe zyski i straty (a co za tym idzie, ich ponowną eliminację), jest uznawany przez prakseologię” (Selgin, 1988, s. 35).

¹⁴⁴ Być może kreatywność jest w jakimś sensie związana ze zdolnością do tworzenia zdań syntetycznych *a priori*. Obie te zdolności wydaje się bowiem łączyć to, że są one niedostępne dla programów komputerowych.

4.3. Czas i przemijanie

Czas jest w austriackiej ekonomii pojęciem szczególnie istotnym. W pewnym sensie ma to odróżniać tę tradycję od innych nurtów ekonomii. Austriacy w swoich teoriach (procesu rynkowego, ekspansji pieniężnej, cyklu koniunkturalnego, kapitału) – w przeciwieństwie do Walrasowskiej ekonomii równowagowej – uwzględniają czynniki czasowe. Podkreślają, że kolejność następujących po sobie zdarzeń jest kluczowa dla zrozumienia, jak działa gospodarka. Przywiązują szczególną wagę do koncepcji preferencji czasowej i ekonomizacji czasu. Nie bez powodu Mario J. Rizzo i Gerald P. O’Driscoll zatytułowali swoją książkę o szkole austriackiej *The Economics of Time and Ignorance* (1985), a Roger Garrison opublikował książkę o austriackiej makroekonomii pt. *Time and Money* (2000).

W *Ludzkim działaniu* Mises stwierdza, że pojęcie czasu jest implikacją pojęcia działania. Działanie jest bowiem dążeniem do zmiany, a zmiana implikuje istnienie dwóch stanów rzeczy: tego, który ma miejsce „wcześniej”, i tego, który następuje „później”. Austriacki ekonomista podkreśla również, że każde działanie jest zorientowane na przyszłość (Mises, 2011a, rozdz. V).

We wcześniejszej książce Misesa, *Epistemological Problems of Economics*, pada jednak ciekawe stwierdzenie, *prima facie* sprzeczne z powyższym. Austriak pisze tam bowiem, że: „Fakt, że upływ czasu jest jednym z warunków, w których odbywa się działanie, jest ustalany empirycznie, a nie a priori” (Mises, 2013, s. 22). Ten ustęp sugeruje więc, że upływ czasu nie jest implikacją działania, lecz dodatkowym założeniem empirycznym.

Wydaje się jednak, że austriak mógł mieć w tych kontekstach na myśli różne rzeczy. Pisząc o czasie jako implikacji lub kategorii działania, najwyraźniej ma on na myśli jedynie to, że działanie presuponuje wcześniejszy stan rzeczy (przed działaniem) i późniejszy (po działaniu). O „upływie czasu” jako o prawdzie empirycznej pisał on natomiast w kontekście zachodzących w świecie zmian, na które działający człowiek nie ma wpływu: „Jest faktem empirycznym, że człowiek starzeje się i umiera, dlatego nie może być obojętny na upływ czasu. [...] Możemy bez sprzeczności wyobrazić sobie działanie nieśmiertelnych istot, które nigdy się nie zestarzeją” (Mises, 1933, s. 26). O przesłance tej wspomina również w *Ludzkim działaniu* w kontekście ekonomizacji czasu: „Człowiek podlega upływowi czasu. Przychodzi na świat, dojrzewa, starzeje się i umiera. Ma mało czasu. Musi go oszczędzać, tak jak oszczędza wszystkie inne zasoby” (Mises, 2011a, s. 86).

Rozpoznanie przemijania to dostrzeżenie, że to, co dziś jest rzeczywistością, jutro może nią nie być. Jest to indukcyjne uogólnienie doświadczanych zmian, jakie zachodzą w świecie. Bez wątplenia można uznać, że jest to esencjonalna prawda o rzeczywistości

empirycznej. Była ona wyrażana już przez starożytnych mędrców. Jak pouczał Kohelet, „pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi [...] wszystko to marność i pogoń za wiatrem” (Koh, 1:4,14). Heraklit mówił natomiast: Πάντα ῥεῖ („wszystko płynie”). Od tych słów Mises zaczął zresztą swoją ostatnią książkę *The Ultimate Foundation of Economic Science* (1962).

Przesłanka ta ma dla ekonomii niebagatelne znaczenie. Fakt, że w świecie nieustannie zachodzą zmiany, na które człowiek nie ma wpływu, pociąga za sobą chociażby to, że pragnienia, które on zaspokaja, po pewnym czasie znowu są niezaspokojone: człowiek, który się naje, po pewnym czasie znowu jest głodny. Ponadto, gdyby nie przemijanie, dobra ekonomiczne nie ulegałyby rozkładowi i zepsuciu. Jak zauważa Mises, upływ czasu – czy też przemijanie – to powód, dla którego czas podlega ekonomizowaniu. Dla człowieka nie jest bowiem obojętne, czy zaspokoi określone pragnienie wcześniej czy później. Z tego powodu musi on decydować o kolejności osiągania swoich celów. Na tym założeniu empirycznym ma też być zbudowana teoria procentu oparta na preferencji czasowej (*agio theory of interest, time preference theory of interest*) (Mises, 2013, s. 22–23).

Wydaje się również, że uświadomienie sobie znaczenia przemijania jest konieczne, aby właściwie zrozumieć koncepcję preferencji czasowej. Zdaniem Misesa preferencja czasowa jest implikacją pojęcia działania. Jak stwierdza: „Sam akt zaspokojenia pragnienia implikuje, że gratyfikacja w teraźniejszości jest preferowana w stosunku do tej późniejszej” (Mises, 2011a, s. 412)¹⁴⁵. Oznacza to, że preferencja czasowa jest zawsze pozytywna: człowiek nie może preferować mniejszej satysfakcji później nad większą satysfakcję wcześniej. Nie może woleć jednego jabłka jutro od dwóch jabłek dzisiaj. Misesowi wtóruje w tym Rothbard i inni austriaccy ekonomiści.

To sformułowanie bywało jednak poddawane krytyce. Ślady przeciwnych przekonań można nawet znaleźć już u Carla Mengera i Eugena von Böhm-Bawerka. Mieli oni podawać oni przykłady dóbr, których wartość w przyszłości może być postrzegana jako większa niż ta w teraźniejszości (np. Menger, 2013, s. 145–146). Szczególnie dyskutowanym w literaturze przypadkiem jest kostka lodu, która ma znikomą wartość zimą, ale może być przydatna latem. Przytacza się to jako dowód na możliwość zaistnienia negatywnej preferencji czasowej: człowiek mógłby być gotowy oddać większą ilość lodu wcześniej (zimą), by zyskać mniejszą ilość lodu później (latem) (por. Potużák, 2016).

¹⁴⁵ Ponownie dokonałem tu drobnej korekty przekładu. W polskim wydaniu *Ludzkiego działania* przełożono ten fragment następująco: „Sam akt zaspokojenia potrzeby oznacza, że człowiek wybiera jej zaspokojenie w teraźniejszości, a nie w przyszłości” (Mises, 2011a, s. 412). W wersji angielskiej zdanie to brzmi natomiast: “The very act of gratifying a desire implies that gratification at the present instant is preferred to that at a later instant” (Mises, 1998, s. 480–481).

Zarówno Mises, jak i Rothbard, odrzucają ten przykład jako nieadekwatny. Mises (2011a, s. 416–417) podkreśla w tym kontekście, że kostka lodu zimą i kostka lodu latem to dwa różne dobra, ponieważ są one inaczej produkowane lub przetrzymywane. Rothbard (2018, s. 36) uważa natomiast, że są to różne dobra, ponieważ kostka lodu latem zaspokaja inne pragnienia niż kostka lodu zimą. W konsekwencji można powiedzieć, że według Rothbarda różne pragnienia konstytuują różne dobra. Jak jednak zauważa Pavel Potužák (2016, s. 6–7), przy takim założeniu nie można by nawet mówić o prawie malejącej użyteczności krańcowej. Prawo to przewiduje bowiem, że każda jednostka określonego dobra może posłużyć do zaspokojenia różnych pragnień.

Niektórzy w tym kontekście sugerują, że istnieją przynajmniej dwa różne znaczenia preferencji czasowej. Rozróżniają między preferencją czasową dla satysfakcji i preferencją czasową dla dóbr ekonomicznych. Przekonują, że człowiek zawsze preferuje wcześniejszą satysfakcję od późniejszej (w tym sensie preferencja czasowa jest zawsze pozytywna – ma to być prawdziwe *a priori*), ale jednocześnie może preferować mniejszą ilość dóbr przyszłych nad większą ilość dóbr teraźniejszych (w tym sensie preferencja czasowa może być pozytywna, zerowa lub negatywna) (por. Murphy, 2002; Potužák, 2016).

Jakkolwiek rozróżnienie między dobrami a zaspokajanymi pragnieniami jest niewątpliwie słuszne (dobra służą do zaspokajania pragnień), to nie wydaje się, aby powoływanie się na nie było pomocne w kontekście preferencji czasowej. Ściślej rzecz biorąc, rozróżnienie między preferencją czasową dla satysfakcji i preferencją czasową dla dóbr ekonomicznych jest prawdopodobnie niemożliwe do utrzymania. W gruncie rzeczy, posiadanie dóbr (a nie tylko ich używanie czy konsumpcja) również zaspokaja ludzkie pragnienia (np. poczucie bezpieczeństwa), a więc również jest rodzajem satysfakcji. Oznaczałoby to zatem, że człowiek zawsze preferuje wcześniejszą satysfakcję nad późniejszą i że może on preferować większą ilość jakichś dóbr później nad mniejszą ilość tych samych dóbr wcześniej (a więc większą satysfakcję z posiadania dóbr później nad mniejszą satysfakcję z posiadania dóbr wcześniej). Innymi słowy, oznaczałoby to, że w odniesieniu do chęci posiadania jakiegoś dobra człowiek mógłby mieć jednocześnie pozytywną i negatywną preferencję czasową. Prowadziłoby to więc do wewnętrznej sprzeczności. W konsekwencji, należy raczej stwierdzić, że preferencja czasowa odnosi się tylko do satysfakcji (a nie do dóbr ekonomicznych).

Czy da się zatem utrzymać twierdzenie, zgodnie z którym preferencja czasowa musi być zawsze pozytywna? Wydaje się, że można to zrobić, jeśli pominie się przesłankę o upływie czasu (przemijaniu). Oznaczałoby to, że preferencja czasowa byłaby zawsze

pozytywna, gdyby nie fakt, że w świecie nieustannie zachodzą zmiany niezależne od działań danego człowieka. Jednak ze względu na upływ czasu preferencja czasowa może być w pewnych przypadkach – tak jak w powyższym przykładzie z kostką lodu – negatywna (lub zerowa). Uzasadnieniem takiej interpretacji koncepcji preferencji czasowej mogą być poniższe słowa Misesa: „Preferencja czasowa jest kategorialnym wymogiem ludzkiego działania. Nie można pomyśleć o sposobie działania, w którym satysfakcja w bliższym okresie przyszłości nie byłaby – przy innych warunkach równych – preferowana w stosunku do tej w późniejszym okresie” (Mises, 2011a, s. 412)¹⁴⁶.

Jeśli (pozytywna) preferencja czasowa jest „kategorialnym wymogiem ludzkiego działania”, to nie wnioskuje się o jej istnieniu z większej liczby przesłanek (nie uwzględnia się przy niej przesłanek pomocniczych), lecz z samego aksjomatu lub pojęcia działania. Jednak jeśli ekonomia ma odnosić się do świata, w którym żyjemy, to musi uwzględniać także inne esencjalne prawdy o świecie empirycznym, takie jak przemijanie. W powyższym cytacie przez „przy innych warunkach równych” należy najwyraźniej rozumieć brak przemijania – wówczas „inne warunki” faktycznie pozostają takie same. Jednak ze względu na to, że świat ulega nieustannym przeobrażeniom, preferencja czasowa nie zawsze musi być pozytywna: późniejsza satysfakcja może być czasem bardziej pożądana niż wcześniejsza.

Na koniec warto również rozważyć, czy – jak sugerują austriacy – czas jest środkiem (dobrem ekonomicznym), którego działające jednostki używają rozmyślnie, czy raczej ogólnym warunkiem działania? W pewnym sensie niewątpliwie można zarządzać czasem: można bowiem celowo zrobić coś wcześniej lub później, wykonywać jakąś czynność krócej lub dłużej. Jednak czas biegnie niezależnie od ludzkich działań. Człowiek nie ma nad nim kontroli. Bardziej precyzyjne wydaje się więc stwierdzenie, że człowiek decyduje nie tyle o tym, jak zarządzać czasem, lecz o tym, jak w określonym czasie używać danych rzadkich zasobów, by zaspokoić swoje pragnienia w możliwie największym stopniu. Preferencja czasowa i ekonomizacja czasu nie wynikają więc z tego, że czas jest dobrem rzadkim, lecz z faktu przemijania.

¹⁴⁶ Dokładniej rzecz biorąc, w polskim przekładzie ten fragment brzmi następująco: „Preferencja czasowa jest niezbędnym warunkiem kategorialnym ludzkiego działania. Trudno wyobrazić sobie działanie, w którym by nie kierowano się chęcią osiągnięcia satysfakcji w bliższej przyszłości, a nie w dalszej przyszłości.” (Mises, 2011a, s. 412). W angielskim wydaniu ten fragment brzmi: “Time preference is a categorial requisite of human action. No mode of action can be thought of in which satisfaction within a nearer period of the future is not – other things being equal – preferred to that in a later period” (Mises, 1998, s. 481).

4.4. Heterogeniczność dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych

Założenie o różnorodności (heterogeniczności) zasobów jest *explicite* przywoływane przez Rothbarda jako empiryczne założenie pomocnicze w prakseologii (Rothbard, 2011c, s. 68). Niewątpliwie jest to uzasadniony pogląd. Przesłanka ta nie wydaje się logicznie zawierać w pojęciu ani aksjomacie działania. Fakt, że do zaspokojenia różnych pragnień potrzebne są inne zasoby, jest ugruntowany w doświadczeniu.

W pewnym sensie można by powiedzieć, że założenie o heterogeniczności dóbr jest ugruntowane w obliczeniowych danych: można by przeprowadzić badania empiryczne, by wykazać ilościowe i jakościowe różnice między określonymi czynnikami fizycznymi. Należy jednak w tym kontekście pamiętać o różnicy między obiektami fizycznymi a dobrami ekonomicznymi. Pojęcie dobra ekonomicznego jest bowiem związane z tym, jak określony zasób jest postrzegany przez działające jednostki. Warto zwrócić uwagę, że w świetle austriackiego subiektywizmu jest możliwe, aby różne zasoby fizyczne były postrzegane jako jednostki tego samego dobra ekonomicznego. I *vice versa*: dwa jednakowe zasoby fizyczne mogą być postrzegane jako różne dobra ekonomiczne. To, że dobra – zarówno konsumpcyjne, jak i produkcyjne – są heterogeniczne, wynika zatem z faktu, że działający ludzie rzeczywiście dostrzegają obiektywne różnice między różnymi zasobami fizycznymi i spostrzegają, że różne zasoby mają różne właściwości. Jak podkreślają austriacy: „Fizyczne realia i ograniczenia mają oczywiście niezwykle ważne konsekwencje dla wyników ekonomicznych. Subiektywista musi jednak upierać się, że wyniki ekonomiczne nie są zdeterminowane przez żadne obiektywne zjawiska fizyczne. Wszystkie potężne wpływy wywierane na sprawy ludzkie przez zjawiska zewnętrzne są wywierane wyłącznie za pośrednictwem aktywnych umysłów ludzkich” (Kirzner, 2000, s. 55).

Założenie o heterogeniczności dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych odgrywa fundamentalną rolę w austriackich teoriach ekonomicznych (teorii kapitału, cyklu koniunkturalnego). To ono nadaje sens podziałowi pracy i handlowi. Jest ono również nieodzownym elementem Misesowskiej krytyki socjalizmu. Jednocześnie jest ono sprzeczne z nierealistycznym, lecz przyjmowanym w neoklasycznych modelach założeniem o homogeniczności kapitału.

5. Założenia pomocnicze w katalaktyce

Omawiane dotąd założenia pomocnicze znajdują zastosowanie już w konstrukcji myślowej gospodarki Robinsona Crusoe. Ta konstrukcja myślowa służy austriakom do wyjaśniania podstawowych pojęć, praw i teorii ekonomicznych, związanych z tzw. działaniami

autystycznymi (działaniami jednostki niewchodzącej w interakcje z innymi ludźmi, por. Mises, 2011a, s. 168–169). Pełni ona funkcje dydaktyczne i nie ma aspiracji do tego, by realistycznie opisywać świat (austriacy nie zaprzeczają bowiem, że człowiek jest istotą społeczną). W katalaktyce – a więc ogólnej teorii wymiany międzypersonalnej – pojawia się jednak konieczność uwzględnienia większej liczby założeń pomocniczych. W tym punkcie spróbuję przedstawić najważniejsze z nich.

5.1. Inni działający ludzie. Problem innych umysłów

Trywialnym, a przez to łatwym do przeoczenia założeniem katalaktyki jest fakt, że na świecie istnieje wielu działających ludzi. Jest to założenie konstytutywne, bez którego teoria wymiany międzypersonalnej byłaby niemożliwa. Ze względu na mentalny wymiar ludzkiego działania, należy to założenie uznać za empiryczne, które jednak nie może zostać zweryfikowane lub sfalsyfikowane w jakiegokolwiek algorytmicznej procedurze.

W filozofii porusza się to zagadnienie w kontekście tzw. problemu innych umysłów: jako że każdy doświadcza własnej świadomości jedynie bezpośrednio, to nikt nie może udowodnić, że inne byty są świadome. Pogląd nazywany solipsyzmem głosi, że inne umysły po prostu nie istnieją, a cały świat jest jedynie wyobrażeniem.

Ścisłe rzecz biorąc, istnienie innych umysłów jest prawdopodobnie niedowodliwe. Przeciw solipsyzmowi można jednak wytoczyć szereg argumentów, które obniżają jego wiarygodność. Po pierwsze, jest to pogląd sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem. Każdy człowiek działa w oparciu o założenie, że inni ludzie są świadomymi bytami, z którymi można wchodzić w sensowne interakcje. Założenie to jest nieodzowne w przypadku wszelkich działań społecznych. Argument ten jest przytaczany również przez Misesa: „nie ma wątpliwości co do tego, że zasada, wedle której *ja* traktuje innych ludzi tak, jakby byli istotami myślącymi i działającymi podobnie do niego, okazała się użyteczna zarówno w życiu codziennym, jak i w nauce” (Mises, 2011a, s. 20). Podobnie wypowiadał się na ten temat Hayek: „Nie ma wątpliwości, że wszyscy stale działamy przy założeniu, że możemy w ten sposób interpretować działania innych ludzi przez analogię do własnego umysłu i że w ogromnej większości przypadków ta procedura działa. Problem polega na tym, że nigdy nie możemy być pewni” (Hayek, 1943, s. 5). Po drugie, wszelka działalność naukowa – w tym kryterium intersubiektywnej komunikowalności – *implicite* zakłada istnienie innych świadomych podmiotów. Podobnie wypowiada się na ten temat Mises: „pozytywista nie może przeoczyć faktu, że kierując swoje twierdzenia do innych, zakłada – milcząco i pośrednio – intersubiektywność logiki i realność sfery myśli i działania drugiego *ja*” (Mises,

2011a, s. 21). Założenie to jest również nieodzowne w naukach społecznych: sama metoda *Verstehen* zakłada, że inni ludzie są świadomymi bytami, rozumującymi w kategoriach środków i celów.

Wreszcie, każdy, kto komunikuje jakiegokolwiek treści, zakłada, że istnieją ich adresaci. Pewien szczególnie znaczący argument przeciwko solipsyzmowi wychodzi od spostrzeżenia, że język jest czymś w istocie intersubiektywnym. Argumenty na rzecz solipsyzmu stają się więc wewnętrznie sprzeczne, gdy są wyrażane za pomocą języka. Jak zauważa Popper, gdy wysuwamy argumenty przeciwko innym ludziom, to zakładamy tym samym, że oni również są zdolni do argumentowania i komunikują się intencjonalnie. Innymi słowy, zakładamy, że inni ludzie posiadają stany mentalne (Popper, 2002b, s. 400–401). Penrose (2021, s. 591) z kolei uważa, że istnienie innych świadomych umysłów rozpoznajemy za pomocą zdroworozsądkowej intuicji i stwierdza, że: „Właśnie gdy widzimy innych ludzi, zajętych filozoficznymi rozważaniami, *przekonujemy się*, że mamy do czynienia z jednostkami innymi niż my sami, które również posiadają umysły” (ibid., s. 593).

Fakt, że istnieje wielu działających ludzi, nie jest z pewnością samooczywisty. Nie jest on również implikacją pojęcia działania. Nawet aksjomat działania nie pociąga za sobą tego założenia. Stwierdza on bowiem konieczną prawdę na temat natury ludzkiej, lecz nie wynika z niego, że ludzkość musi istnieć. Nie istniała ona bowiem od początku świata i prawdopodobnie kiedyś nastąpi jej kres. To, że istnieją ludzie, którzy wchodzą ze sobą w interakcje i tworzą społeczeństwa, jest zatem przygodną prawdą empiryczną.

5.2. Heterogeniczność ludzi i ich stanów mentalnych

Innym fundamentalnym dla katalaktyki założeniem jest założenie o heterogeniczności ludzi i ich stanów mentalnych. Oznacza ono, że ludzie różnią się nie tylko konstytucją fizyczną i swoimi zdolnościami, lecz także stanami mentalnymi: mają różne przekonania, pragnienia i intencje. Przesłanka ta odgrywa trudną do przecenienia rolę w teorii ekonomii, szczególnie wtedy, gdy wzmocni się ją o spostrzeżenie, że ludzkie zamierzenia czasem są niekompatybilne, co jest przyczyną konfliktów i konkurencji o rzadkie zasoby, a czasem kompatybilne, w wyniku czego możliwa jest kooperacja.

Unikatowość ludzi i ich stanów mentalnych przesądza o niemożliwości centralnego planowania. Bez tej przesłanki Hayekowskie pojęcie rozproszonej wiedzy byłoby pozbawione znaczenia. Jak zauważa George Selgin, według Hayeka i Lachmanna, owocne badania prakseologiczne wymagają „dodatkowej hipotezy dotyczącej wykorzystania i rozpowszechniania wiedzy” (Selgin, 1988, s. 32). W istocie, bez tego założenia nie byłoby

miejsca na proces ekonomiczny i przedsiębiorczość, a teoria przewagi komparatywnej nie miałaby sensu. Założenie to ma również fundamentalne znaczenie metodologiczne, o którym wspominałem w rozdziale III: fakt, że ludzi nie da się zaklasyfikować do kolektywów statystycznych, których elementy regularnie reagują na takie same bodźce w taki sam sposób, uniemożliwia formułowanie w ekonomii uniwersalnych praw o ilościowym charakterze.

Rozpoznanie tego, że różni ludzie mają różne stany mentalne, ma źródło w empatycznym rozumieniu. Działający człowiek interpretuje działania innych ludzi i spostrzega, że kierują się oni różnymi motywami, dążą do różnych celów i dysponują niejednakowymi przekonaniem o rzeczywistości. Założenie o różnorodności ludzkich stanów mentalnych jest więc indukcyjnym uogólnieniem pojedynczych interpretacji działań innych osób.

Fakt, że ludzie różnią się swoją konstytucją fizyczną i zdolnościami, mógłby z kolei zostać dowiedziony w drodze badań statystycznych. Można więc powiedzieć, że ma on obliczeniowy charakter. Założenie to wydaje się jednak na tyle oczywiste, że tego rodzaju badania nie są potrzebne. Heterogeniczność ludzi i ich stanów mentalnych wydaje się esencjonalną prawdą o rzeczywistości empirycznej, wynikającą z nieuniknionej złożoności procesów naturalnych i społecznych, które formują każdego człowieka.

5.3. Normatywne założenia w teorii wymiany – pojęcia dobrowolności i przymusu

Austriacy często podkreślają, że dobrowolne działania są ekonomicznie efektywne (zwiększają dobrobyt jednostek), podczas gdy działania wymuszone są ekonomicznie nieefektywne (zmniejszają dobrobyt jednostek) (np. Rothbard, 2011g). Pojęcia dobrowolności i przymusu są jednak przedmiotem filozoficznych dyskusji i bywają rozmaicie definiowane.

Niektórzy austriacy posługują się pojęciami dobrowolności i przymusu w sposób, który pogwałca zasadę wolności od wartościowania. Ściślej rzecz biorąc, Rothbard i jego zwolennicy używają opartej na prawach koncepcji przymusu (*rights-based concept of coercion*) i przyjmują za jej podstawę libertariańską teorię sprawiedliwości. Jako że uznają oni, że działania wymuszone są jednocześnie działaniami niedobrowolnymi, to można powiedzieć, że zarówno przymus, jak i dobrowolność, są dla libertarian pojęciami uwikłanymi etycznie (Cordato, 2007; Dominiak & Wysocki, 2016; Dominiak, 2017, 2018).

Szczególnie wymowny jest w tym kontekście przykład szantażu (*blackmail*), który libertarianie odróżniają od groźby. O ile ulegnięcie groźbie ma prowadzić do działania niedobrowolnego, o tyle ulegnięcie szantażowi nie ma przynosić tego skutku. Pojęcie szantażu ma odnosić się do propozycji, które nie pogwałcają praw własności, lecz mogą być

odebrane jako niechciane. Przykładem szantażu może być zdanie „zapłać mi 1000\$ lub zniszczę twoją reputację”. Jako że zgodnie z libertariańską teorią sprawiedliwości reputacja nie może podlegać prawom własności, to „ulegnięcie” takiemu szantażowi będzie według libertarian działaniem dobrowolnym (zob. np. Block & Gordon, 1985).

Groźba może z kolei być przyczyną działania niedobrowolnego, ponieważ pogwałca prawa własności. Aby jednak odpowiedzieć na pytanie o to, czy dana propozycja rzeczywiście pogwałca prawa własności, należy wcześniej ustalić, które prawa własności są prawowite. Odpowiedź na to pytanie ma z kolei być oparta na libertariańskiej teorii sprawiedliwości. W konsekwencji, będzie ona sądem wartościującym o treści: „osobie A należy się prawo własności do x”. Z tego względu oparta na prawach teoria przymusu będzie pogwałcać zasadę wolności od wartościowania.

W gruncie rzeczy, Rothbard wyraźnie stwierdza, że: “Ekonomista nie może w pełni przeanalizować struktury wymiany na wolnym rynku bez odwołania się do teorii sprawiedliwych praw własności, które musiałyby obowiązywać w wolnorynkowym społeczeństwie” (Rothbard, 2009, s. 5). Tym samym można powiedzieć, że dla niektórych austriaków libertarianizm jest w prakseologii normatywnym założeniem pomocniczym. Aby utrzymać zasadę wolności od wartościowania, należy zrezygnować z tej przesłanki i przedstawić takie definicje dobrowolności i przymusu, które są czysto deskryptywne. Zadanie to wykracza jednak poza ramy tej pracy (zob. rozwiniętą krytykę austriackich teorii przymusu i propozycję deskryptywnej koncepcji przymusu, którą przedstawiłem wraz z Igozem Wysockim: Megger & Wysocki, 2023).

5.4. Wiedza instytucjonalna

Duża część rozważań ekonomicznych zakłada istnienie określonej struktury instytucjonalnej (języka, praw własności, pieniądza, państwa, banków, podatków itp.). Nie ulega wątpliwości, że przesłanki te nie są implikacjami aksjomatu ani pojęcia działania i że presuponują one różne inne założenia pomocnicze (np. istnienie ludzkich społeczeństw).

Jak sugerowałem w poprzednim rozdziale, instytucje społeczne są bytami, które istnieją w relacji do stanów mentalnych działających osób. Zrozumienie ontologicznej struktury określonej instytucji wymaga zrozumienia znaczenia, jakie ludzie przypisują swoim działaniom. Z tego względu należy uznać, że wiedza instytucjonalna opiera się na metodzie *Verstehen*. Pojęcia praw własności, języka, pieniądza czy państwa są empirycznymi uogólnieniami zaobserwowanych i zinterpretowanych reguł, według których w określonym

czasie i miejscu postępują ludzie. Istnienie określonych instytucji jest zatem przygodnym faktem empirycznym.

Jak zauważa Lawrence White, istnieją w ekonomii prawa i teorie, które zakładają istnienie określonych struktur instytucjonalnych. Jako przykład podaje on prawo Greshama-Kopernika, zgodnie z którym waluta, której wartość jest administracyjnie zawyżona, wypiera z obiegu walutę, której wartość jest administracyjnie zaniżona. Tego rodzaju prawo wymaga wielu pomocniczych założeń i z pewnością nie można wywieść go jedynie z aksjomatu działania (White, 2003, s. 15–16).

W pewnych obszarach bardzo ważne może być również uwzględnienie tzw. instytucji nieformalnych (kultury, zwyczajów, obyczajów). Tego rodzaju przesłanki mają taki sam charakter poznawczy, jak przesłanki mówiące o instytucjach formalnych.

Przesłanki mówiące o instytucjach społecznych są nieuniknione w przypadku większości rozważań katalaktycznych. Nie można ich pominąć w dyskusji na temat cyklu koniunkturalnego, inflacji czy analizy systemów gospodarczych. Oznacza to więc, że w wielu przypadkach trzeba założyć, że działające jednostki są świadome określonej struktury instytucjonalnej i ją respektują.

5.5. Natura moralna człowieka

Na podstawie lektury pism austriackich ekonomistów można czasem odnieść wrażenie, że prakseologia nie zakłada żadnej wizji natury moralnej człowieka. Tezy z zakresu antropologii filozoficznej zdają się być obce tej nauce. Przykładowo, austriacy zdecydowanie odrzucają koncepcję *homo oeconomicus*. Odrzucają założenie, że ludzie kierują się jedynie egoistyczną chęcią gromadzenia bogactwa. Otwarcie przyjmują, że ludzie mogą kierować się różnymi motywami (w tym np. altruistycznymi czy religijnymi). Prawa ekonomii mają być niezależne od ludzkiej natury moralnej.

Wymownym przykładem może być w tym kontekście austriacka krytyka socjalizmu. Austriacy przekonują, że taki ustrój nie mógłby działać nawet wtedy, gdyby ludzie byli doskonałymi altruistami. Jak pisze Mises: „Niemożliwość socjalizmu nie jest problemem etycznym, a intelektualnym. [...] Także anioły, gdyby posiadały ludzki umysł, nie mogłyby stworzyć socjalistycznej społeczności” (Mises, 2009, s. 357–358).

W innym miejscu, odrzucając przeświadczenie, że „masy są moralne i kierują się rozumem”, Mises przekonuje, że „W systemie prakseologii nie ma miejsca na meliorizm ani optymistyczny fatalizm” (Mises, 2011a, s. 166–167). W dalszej części *Ludzkiego działania* wyraża podobną myśl: „Prakseologia w ogóle, a ekonomia w zakresie swojej specyficznej

dziedziny nie przyjmują żadnych założeń dotyczących źródeł ludzkiego działania, oprócz tego, że działający człowiek dąży do usunięcia dyskomfortu” (ibid., s. 208). Można zatem odnieść wrażenie, że założenia co do ludzkiej natury moralnej są w prakseologii nieistotne.

W ramach nauk o ludzkim działaniu można z pewnością tworzyć teorie opierające się na rozmaitych (w tym nierealistycznych) założeniach, o ile tylko są one zgodne z aksjomatem działania. Jednak jeśli mają one opisywać rzeczywistość empiryczną, to ich założenia muszą jej odpowiadać. Nie ulega wątpliwości, że w wielu obszarach prakseologii pewne założenia pomocnicze na temat ludzkiej natury moralnej są nieuniknione. Przykładowo, rozważania na temat funkcjonowania gospodarki i polityki wymagają uwzględnienia przesłanek dotyczących ogólnych ludzkich dyspozycji. Zajmujący się tymi obszarami badacz musi przyjąć, że ludzie są bytami społecznymi, które mogą się ze sobą komunikować i mają skłonność do wchodzenia w interakcje oparte na współpracy i konkurencji; że ludzie często dążą do polepszenia warunków materialnych i gromadzenia bogactwa; że przejawiają zachowania zarówno altruistyczne, jak i egoistyczne. Jednocześnie prakseolog musi dostrzec ludzką skłonność do konfliktu, kradzieży, oszustwa, przymusu i przemocy. Nie są to przesłanki samooczywiste. Wynikają one z obserwacji i interpretacji rzeczywistości empirycznej. Z pewnością można by je również oprzeć na danych empirycznych. Należy najwyraźniej przyjąć, że są to nieodłączne cechy natury moralnej człowieka. Innymi słowy, są to prawdy esencjonalne.

Tego rodzaju założenia wydają się szczególnie ważne w rozważaniach o porządku społecznym. O ile da się bez nich wykazać, że kalkulacja ekonomiczna w socjalizmie jest niemożliwa, o tyle hipotezy dotyczące możliwości funkcjonowania anarchii czy anarchokapitalizmu (podobnie zresztą jak innych ustrojów społecznych) muszą uwzględniać ludzką naturę moralną. Znajomość samych ścisłych praw ekonomii jest z pewnością niewystarczająca, by rozwiązać tego rodzaju problemy.

5.6. Kontrowersje wokół założenia o przykrości pracy

Często przytaczanym przez austriaków empirycznym założeniem pomocniczym jest to, że czas wolny jest dobrem konsumpcyjnym, a praca jest źródłem przykrości (*disutility*) lub niezaspokojenia (*uneasiness*). Wyrażają się o nim w ten sposób zarówno Mises (2011a, s. 56), jak i Rothbard (2011a, s. 106). Jak stwierdza Mises: „Przykrość pracy nie jest pojęciem o charakterze kategoryalnym i apriorycznym. Bez popadania w sprzeczność możemy wyobrazić sobie świat, w którym praca nie jest czymś przykrym. [...] W świecie rzeczywistym mamy jednak do czynienia z przykrością pracy” (Mises, 2011a, s. 56). Założenie to odgrywa ważną

rolę w analizie rynku pracy. Ma ono wyjaśniać, dlaczego ludzie przestają pracować i pragną wydłużyć czas wolny.

Przez przykrość pracy można rozumieć różne rzeczy. Po pierwsze, można ją interpretować jako psychologiczne odczucia bólu, znudzenia czy dyskomfortu. Taka interpretacja ma niewątpliwie empiryczny charakter. Należy ją jednak odrzucić, ponieważ wykracza ona poza ramy teoretycznych nauk o ludzkim działaniu.

Po drugie, przez przykrość pracy można rozumieć fakt, że człowiek ma pewne ograniczenia fizjologiczne, które nie pozwalają mu pracować bez ustanku. Po pewnym czasie pracy musi on zregenerować swoje siły, by móc znowu zaangażować się w pracę. Ten fakt bez wątpienia ma charakter empiryczny. Nie jest on jednak specyficzny dla pracy. Ma on znaczenie także w przypadku innych czynności. Przykładowo, człowiek, który w ramach odpoczynku wybiera się na górską wędrowkę, również zużywa swoje siły. Nie jest w stanie wędrować bez ustanku. Zarówno więc praca, jak i konsumpcja, są ograniczone czynnikami fizjologicznymi i fizycznymi. Mises najwyraźniej również nie używał tego kryterium jako definicji przykrości pracy, skoro twierdził, że w świecie, w którym praca nie byłaby przykra, ludzie pracowaliby tak długo, jak pozwalałyby im na to ich siły witalne (Mises, 2011a, s. 112). Przykrość pracy musiała być więc według niego czymś innym niż ludzkie ograniczenia fizyczno-fizjologiczne.

Po trzecie, przez przykrość pracy można rozumieć to, że kosztem alternatywnym pracy jest czas wolny (*leisure*) czy też konsumpcja. Jak jednak zauważają Tate Fegley i Karl-Friedrich Israel (2020), nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie świata, w którym praca nie ma kosztu alternatywnego. Koszt alternatywny jest bowiem nieodłącznym elementem każdego działania. Jest on implikowany przez fakt podejmowania wyboru. Jak stwierdzają ci badacze: „Każdy konkretny sposób działania, czy to sklasyfikowany jako praca, czy wypoczynek, wiąże się z kosztami alternatywnymi, ponieważ wybór jednego działania zakłada alternatywy, z których należy zrezygnować. [...] dlaczego nie założyć, że każde działanie wiąże się z »przykrością«, aby wyjaśnić, dlaczego ludzie kiedykolwiek przestają robić cokolwiek?” (Fegley & Israel, 2020, s. 176). Tak rozumiany fakt przykrości pracy byłby więc implikowany przez aksjomat lub pojęcie (deliberacyjnego) działania.

Zdaniem Fegleya i Israela żadne dodatkowe założenie o przykrości pracy nie jest konieczne, by wytłumaczyć fakt, że ludzie przestają pracować. Wystarczy do tego analiza marginalna i pojęcie kosztu alternatywnego: działający człowiek przestaje pracować, gdy użyteczność krańcowa kolejnej jednostki pracy spada poniżej krańcowej użyteczności konsumpcji. Fegley i Israel opierają swój argument na przekonaniu, że rzadkość ciała jest

zawarta w aksjomacie działania (Fegley & Israel, 2020, s. 177). Tym samym sugerują, że koszt alternatywny wynika z rzadkości ciała.

Ten argument został poddany krytyce przez Josepha T. Salerno. Według wiceprezesa *Mises Institute* fakt, że ciało jest dobrem rzadkim, nie jest zawarty w aksjomacie działania. Z tego względu założenie o przykrości pracy ma być dodatkowym założeniem empirycznym. Jak stwierdza Salerno (2020, s. 185): „Aksjomat działania nie implikuje, że ciało ludzkie jest rzadkie we wszystkich swoich możliwościach i funkcjach [...] Aksjomat działania implikuje jedynie, że środki są rzadkie w stosunku do celów. To, jakie są to środki, jest kwestią badań empirycznych”. I jak pisze dalej: „możliwości i ograniczenia ludzkiego ciała są szczególnymi warunkami działania, które można poznać jedynie poprzez doświadczenie, a nie rozumowanie prakseologiczne” (ibid., s. 186). Z tych względów Salerno przekonuje, że jesteśmy w stanie wyobrazić sobie świat, w którym ludzkie ciało nie jest rzadkie, a praca nie ma kosztu alternatywnego.

Wydaje się, że w tej wymianie argumentów akcent padł na niewłaściwe zagadnienie. Nie trzeba bowiem odwoływać się do faktu rzadkości ludzkiego ciała, aby utrzymać stwierdzenie, że każde ludzkie działanie ma koszt alternatywny. Prawda ta wynika bowiem nie tyle z tego, że ciało jest dobrem rzadkim, ile z tego, że nie można podjąć więcej niż jednego działania równocześnie. Jak pisze Mises: „Poszczególne działania jednego człowieka następują jedno po drugim. Nigdy nie mogą być wykonywane w tej samej chwili [...] Istnieją działania, które służą osiągnięciu kilku celów naraz. Byłoby błędem, gdybyśmy uznali je za przykład jednoczesności różnych działań” (Mises, 2011a, s. 87). Prawdopodobnie można zaryzykować stwierdzenie, że niemożność podejmowania kilku równoczesnych działań wynika nie z rzadkości ciała, lecz „jedności świadomości”. Skoro bowiem działanie jest świadomym zachowaniem, to może je podjąć wyłącznie byt mający świadomość. Jednak jeden świadomy byt nie może mieć jednocześnie kilku różnych świadomości, a tym samym podejmować kilku działań jednocześnie. Dlatego też każde (deliberacyjne) działanie – praca czy konsumpcja – musi mieć koszt alternatywny.

W dotychczasowych rozważaniach prakseologiczna definicja pracy nie odgrywała decydującej roli. Dla dalszej analizy jest ona jednak konieczna. Zgodnie z tym, co pisze Mises, praca – w odróżnieniu od konsumpcji – nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do bardziej wartościowego celu (Mises, 2011a, s. 112). Praca i konsumpcja nie muszą więc różnić się w wymiarze fizycznym, lecz muszą się różnić w wymiarze mentalnym. To samo zewnętrzne zachowanie może być celem samym w sobie (konsumpcją) lub środkiem do celu (pracą) (Fegley & Israel, 2020). Warto zauważyć, że do zdefiniowania tych pojęć (pracy i

konsumpcji) wystarczają kategorie zawarte w pojęciu działania (cele i środki). Co więcej, z samej definicji pracy wynika, że jej ostatecznym celem jest konsumpcja. Jest ona bowiem rezygnacją z bieżącej konsumpcji na rzecz dążenia do bardziej wartościowego celu. Osiągnięcie owego celu jest jednak konsumpcją (celem ostatecznym).

Mimo powyższych uwag należy zauważyć, że pojęcie pracy jest w pewnym sensie empiryczne. Dostrzeżenie faktu, że ludzie podejmują działania, które nie są celami samymi w sobie, wynika z obserwacji i interpretacji rzeczywistości empirycznej. Można sobie wyobrazić świat, w którym ludzie tylko konsumują, tzn. świat, w którym wszystkie ludzkie działania są celami samymi w sobie. Doświadczenie poucza nas jednak, że nasz świat jest inny. Ludzie angażują się w działania, które są jedynie środkami do bardziej wartościowych celów.

6. Podsumowanie

Głównym celem tego rozdziału było opisanie statusu poznawczego założeń, na których opierają się austriackie teorie ekonomiczne (lub szerzej, prakseologia). Realistyczna, arystotelesowsko-tomistyczna epistemologia wymaga, by wszystkie używane pojęcia traktować jako empiryczne w porządku genetycznym. Źródłem wszelkiego poznania jest bowiem doświadczenie (wewnętrzne lub zewnętrzne). Jak starałem się dowieść, dla austriackiej ekonomii szczególnie istotna jest refleksja, wgląd czy też świadome rozumienie. W oparciu o same dane obliczeniowe i procedury algorytmiczne, nie da się bowiem rozpoznać prawd samooczywistych, takich jak istnienie celowości czy działania.

Interpretacja szkoły austriackiej jako realistycznego programu badawczego pozwala na przypisanie aksjomatowi działania statusu prawdy esencjonalnej. Jak próbowałem dowieść, aksjomat działania może implikować wiele innych pojęć, jeśli tylko przyjmie się szeroką koncepcję analityczności i uzna się, że specyficznie ludzkie działania są deliberacyjne (a więc oparte na uprzednim namyśle nad możliwymi sposobami postępowania). Starałem się również pokazać, że niektóre założenia pomocnicze są prawdami esencjonalnymi, a inne – przygodnymi. Analizowane przesłanki wraz z ich statusem epistemologicznym podsumowuje poniższa tabela.

Tabela 7. Założenia w prakseologii

Samooczywiste	Esencjonalne	Przygodne empiryczne
Pojęcie działania, celowości, świadomości	Aksjomat działania Dyspozycyjalne stany mentalne Zmienność stanów mentalnych Ludzka natura moralna Przemijanie Różnorodność świata Ograniczenia fizyczne	Istnienie ludzi, społeczeństw, instytucji społecznych, ludzkiej pracy, różnorodność ludzi i ich stanów mentalnych

Źródło: opracowanie własne.

Zakończenie

Czy austriacka szkoła ekonomii może być słusznie nazywana przyczynowo-realistycznym programem badawczym? Jak starałem się pokazać, istnieje wiele powodów, by twierdzić, że tak. Należy jednak pamiętać o znaczeniach, jakie można przypisać tym terminom. Zarówno przyczynowość, jak i realizm można bowiem rozumieć na wiele różnych sposobów.

Zgodnie z ogólną tezą tej pracy, szkoła austriacka może być uznawana za nurt badawczy wpisujący się w ramy realizmu naukowego i odrzucający instrumentalistyczne (i szerzej, antyrealistyczne) podejścia do nauki. Tym samym, austriacy powinni przyjmować realizm metafizyczny (mówiący, że rzeczywistość istnieje obiektywnie), epistemologiczny (mówiący, że rzeczywistość jest poznawalna) oraz semantyczny (mówiący, że używane w nauce terminy odnoszą się do realnych stanów rzeczy). Ważne jest także przyjęcie przez nich przyczynowego realizmu (mówiącego, że związki przyczynowe istnieją obiektywnie).

Szkoła austriacka przywiązuje również dużą wagę do realistyczności założeń w teorii ekonomii. Pod tym względem różni się od tzw. głównego nurtu ekonomii, którego modele (np. konkurencji doskonałej) opierają się na nierealistycznych założeniach (np. kompletnej wiedzy uczestników rynku). Austriacy otwarcie odrzucają postulat akceptacji nierealistycznych założeń, wyrażony w słynnym eseju Milтона Friedmana. Jak się jednak okazało, mówiąc o „realistyczności”, mają oni na myśli coś innego niż to, co sugerują ekonomiści głównego nurtu. O ile według tych ostatnich realistycznymi założeniami są te, które poddają się empirycznym sprawdzianom, o tyle austriacy za realistyczne uznają również przesłanki zdroworozsądkowe, samooczywiste czy esencjonalne. Wpisuje się to w ramy arystotelesowsko-tomistycznego realizmu filozoficznego. Podobnie, w zgodzie z tą tradycją, austriacy odrzucają tzw. abstrahowania izolujące czy też idealizacje naukowe (postulowane przez esej Friedmana) na rzecz tzw. abstrahowań uogólniających. Nierealistycznych założeń i idealizacji używają oni natomiast jedynie w celach dydaktycznych.

Zgodnie z austriacką metodologią, ekonomia jest nauką aprioryczną (prawa i teorie ekonomii nie poddają się empirycznym sprawdzianom, choć niektóre jej przesłanki mogą), teoretyczną (formułuje prawa i teorie o nieograniczonym zasięgu czasoprzestrzennym) i pozytywną (wolną od wartościowania). Jak zasugerowałem, podstawowe zasady metodologiczne szkoły austriackiej mogą być ugruntowane w tezach ontologicznych. Subiektywizm metodologiczny może lub nawet powinien być oparty na subiektywizmie ontologicznym (w rozumieniu Johna Searle'a), a indywidualizm metodologiczny – na

indywidualizmie ontologicznym (nieimplikującym jednak atomizmu społecznego). Te sugestie (zwłaszcza ta pierwsza) wydają się dość oryginalne na tle poglądów austriaków. Jednocześnie jednak mogą stanowić realistyczny fundament dla ich metodologii.

Pierwszy problem szczegółowy, który miałem zamiar rozwiązać w tej rozprawie, brzmiał: „jaki jest związek postulowanego przez austriaków dualizmu metodologicznego z determinizmem i indeterminizmem?”. Rozwiązaniem tego problemu zająłem się w rozdziale III. Zgodnie z moją tezą, austriacki dualizm metodologiczny, wbrew poglądom niektórych austriaków, można pogodzić z determinizmem metafizycznym. Dualizm metodologiczny opiera się bowiem wyłącznie na tezie epistemologicznej, zgodnie z którą w sferze ludzkiego działania nie można rozpoznać uniwersalnych regularności o charakterze ilościowym (nawet probabilistycznym). Wprowadziłem do debaty na ten temat rozróżnienia między determinizmem metafizycznym a epistemologicznym (naukowym, mechanistycznym, fizycznym) oraz indeterminizmem metafizycznym a epistemologicznym (w słabej i silnej odmianie). Pokazałem również, że austriacy dysponują kilkoma silnymi – i niezależnymi od metafizycznego problemu determinizmu i wolnej woli – argumentami na rzecz dualizmu metodologicznego. Zauważyłem też, że Ludwig von Mises mógł być zwolennikiem kompatybilizmu, a więc poglądu próbującego pogodzić metafizyczny determinizm z wolnością ludzkich wyborów.

Można by jednak przeprowadzić dalsze badania nad metafizycznymi podstawami austriackiej teorii działania. Być może – co wpisywałoby się w ogólne ramy klasycznego realizmu filozoficznego – warto byłoby sprawdzić, czy i w jakim zakresie szkoła austriacka mogłaby zrobić użytek z arystotelesowsko-tomistycznej teorii działania i wolnej woli. Według Tomasza z Akwinu, wola człowieka jest wolna dzięki dynamicznej interakcji z intelektem (por. Stump, 2021, rozdz. 9). Tego rodzaju dynamiczne ujęcie mogłoby odpowiadać ogólnemu duchowi austriackiej analizy ekonomicznej, kładącej akcent na dynamiczny (a nie statyczny czy równowagowy) wymiar procesu rynkowego.

Drugi podjęty w tej pracy szczegółowy problem badawczy sformułowałem następująco: „jakie teorie wyjaśnienia naukowego i przyczynowości odpowiadają metodologii szkoły austriackiej?”. Zająłem się nim w rozdziale IV. Jak starałem się pokazać, odpowiedniość określonych teorii wyjaśnienia naukowego jest zależna od przedmiotu wyjaśnienia. W przypadku wyjaśniania ludzkich działań można mówić o wyjaśnieniu teleologicznym i przyczynowym. Można też znaleźć zastosowanie dla dedukcyjno-nomologicznego modelu wyjaśnienia naukowego (pod pewnymi, wymienionymi w pracy założeniami). Jeśli chodzi z kolei o odpowiadające ludzkiemu działaniu koncepcje

przyczynowości, to zwróciłem uwagę, że można w tym kontekście odwołać się do Arystotelesowskich koncepcji przyczyn celowych i sprawczych. Można również zrobić użytek z deterministycznej teorii przyczynowości (tzw. warunku INUS) oraz analizy kontrfaktycznej i probabilistycznej. Spróbowałem też wnieść wkład w austriacką debatę o zależnościach kontrfaktycznych. Ściślej rzecz biorąc, argumentowałem, że należy radykalnie ograniczyć jej zasięg – jedynie do zależności intratemporalnych (do analizy jednego punktu w czasie). Zwróciłem też uwagę, że w austriackiej analizie ludzkiego działania można mówić o swego rodzaju przyczynowości probabilistycznej (lub zależnościach probabilistycznych). Wydaje się, że do tej pory nie było to dostrzeżone w literaturze (lub przynajmniej było to dość słabo widoczne).

W odniesieniu do instytucji społecznych można mówić o wyjaśnieniu funkcjonalnym (teleologicznym), unifikacyjnym (redukcjonistycznej redeskrypcji) oraz genetycznym, a w odniesieniu do procesów społecznych i ich rezultatów – zwłaszcza o wyjaśnieniu genetycznym (pokazywaniu łańcuchów przyczynowo-skutkowych, składających się z pojedynczych ludzkich działań). Ludzkie działania można również uznać za przyczyny sprawcze wszelkich społecznych stanów rzeczy. W rozdziale IV poczyniłem też kilka porządkujących uwag na temat relacji między pojęciami instytucji społecznych, porządku spontanicznego i tzw. niewidzialnej ręki. Zwróciłem też uwagę na rolę wyjaśnień pragmatycznych, które nie są wyjaśnieniami naukowymi *sensu stricto*. Zazaczyłem, że mają one dydaktyczny charakter i zauważyłem, że wymownym przykładem tego rodzaju wyjaśnienia jest austriacki argument przeciwko możliwości kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie.

Czy spostrzeżenie, że w teorii austriackiej znajdują zastosowanie różne teorie przyczynowości, powinno prowadzić nas do akceptacji jakiegoś rodzaju przyczynowego pluralizmu (sugerowanego przez niektórych badaczy, zob. Reiss, 2009a)? *Prima facie* taki pogląd mógłby zaprzeczać przyczynowemu realizmowi. Z drugiej strony, Arystotelesowska doktryna czterech przyczyn również mówi o różnych rodzajach przyczynowości, a jednak jest uznawana za element realistycznej filozofii. Być może należałoby bliżej zbadać związek między doktryną Arystotelesa a koncepcją przyczyny deterministycznej. W odniesieniu do teorii kontrfaktycznej i probabilistycznej prawdopodobnie bezpieczniej byłoby natomiast mówić o zależnościach kontrfaktycznych i probabilistycznych (a nie o przyczynowości kontrfaktycznej i probabilistycznej).

Przedstawioną rekonstrukcję austriackich wyjaśnień naukowych można wykorzystać do analizy konkretnych problemów ekonomicznych. Mogłaby ona np. pomóc uściślić

austriackie stanowisko na temat różnych znanych i diskutowanych zagadnień, takich jak chociażby to, „czy płaca minimalna powoduje bezrobocie?”.

W rozdziale V zająłem się trzecim szczegółowym problemem badawczym, który sformułowałem następująco: „jaki jest status poznawczy założeń, na których zbudowana jest austriacka teoria ekonomii?”. Przed przystąpieniem do analizy tych założeń, zarysowałem realistyczną teorię poznania Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, powołując się przy okazji na rozważania Rogera Penrose’a na temat różnicy między świadomym myśleniem a procedurami algorytmicznymi. Miało to na celu wprowadzenie do debaty na ten temat pewnych niezbędnych rozróżnień: między danymi obliczeniowymi i nieobliczeniowymi; między tym, co empiryczne w porządku genetycznym, a tym, co empiryczne w porządku uzasadnienia; między prawdami samooczywistymi a esencjonalnymi; między zdrowym rozsądkiem w rozumieniu potocznym a zdrowym rozsądkiem w rozumieniu filozoficznym. Stosunkowo dużą część rozdziału poświęciłem aksjomatowi działania i jego implikacjom. Argumentowałem, że aksjomat działania nie musi być uznawany za pewny czy niepodważalny, aby stanowił podstawę realistycznej teorii ekonomii. Przekonywałem, że jedynie pojęcie działania jest samooczywiste, a aksjomat działania jest zdaniem esencjonalnym (empirycznym i koniecznie prawdziwym). Stwierdziłem również, że specyficznie ludzkie działania są deliberacyjne.

W dalszej części rozdziału rozważałem różne problemy szczegółowe. Argumentowałem, że środki (w rozumieniu prakseologicznym) nie muszą być z konieczności rzadkie; że Mises, mówiąc o tym, że skale wartości objawiają się jedynie w działaniach, mógł się krytycznie odnosić do założenia o kompletności preferencji (przejmowanego w tzw. teorii racjonalnego wyboru). Omawiając status epistemologiczny założeń pomocniczych, zająłem chyba dość oryginalne stanowisko w sprawie preferencji czasowej. Niewątpliwie, rola czasu w teorii ekonomii jest problemem wartym dalszych badań. Rozważania te – jeśli wnioski z nich płynące są poprawne – można uznać za pewien wkład w austriacką mikroekonomię. Niektóre sformułowane przeze mnie tezy mogą jednak niewątpliwie zostać uznane przez austriaków za kontrowersyjne.

Zwróciłem również uwagę na różne – jak sądzę – nieoczywiste przesłanki pomocnicze, które austriacy przyjmują *implicite*. Być może wyliczenie przeze mnie tych założeń pomocniczych zainspiruje kogoś do dalszej pracy nad tym zagadnieniem i jakiegoś rodzaju próby formalizacji austriackiej teorii ekonomii.

Przedstawione teorie i wnioski mogą być podstawą do rozważenia kolejnych pytań. Przykładowo, czy nieobliczeniowy charakter danych ekonomicznych może być dodatkowym

argumentem w debacie o możliwości kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie? Jeśli – jak sugeruje Roger Penrose – dane świadomości są z zasady nieobliczeniowe, to może to wzmocnić austriackie stanowisko w tej sprawie. Sztuczna inteligencja prawdopodobnie nie mogłaby rozwiązywać tego rodzaju (nieobliczeniowych) problemów.

Głównym celem tej rozprawy była „systematyczna interpretacja pojęć przyczynowości i realizmu w odniesieniu do postulatów metodologicznych i praktyki badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii”. Jak sądzę, można uznać, że cel ten został osiągnięty. Zgodnie z dodatkowymi celami tej pracy, w różnych miejscach skonfrontowałem myśl austriacką z innymi tradycjami intelektualnymi (np. krytyczny realizm, arystotelizm/tomizm, główny nurt ekonomii i filozofii ekonomii) oraz najnowszymi teoriami ontologicznymi i epistemologicznymi (np. współczesnymi teoriami wyjaśnienia naukowego i przyczynowości, teorią społeczną Johna Searle’a, teorią świadomości Rogera Penrose’a), zwróciłem uwagę na pewne nierozwiązane dotychczas problemy (np. koncepcja przyczynowości w szkole austriackiej, zasięg analizy kontrfaktycznej), podjąłem próbę wniesienia wkładu w wybrane zagadnienia ekonomii teoretycznej (np. racjonalność działania, preferencja czasowa, przykrość pracy), starałem się również zwiększyć precyzję pojęciową (np. przyczynowość, rzadkość środków, treść aksjomatu działania, zdania empiryczne, analityczne, samooczywiste i syntetyczne *a priori*) i usystematyzować dorobek metodologiczny szkoły austriackiej. Wydaje się, że tym samym osiągnąłem zamierzone cele poboczne.

Wszelkie prace z zakresu metodologii i filozofii nauki powinny z założenia przyczyniać się do zwiększania metodologicznej i filozoficznej samoświadomości naukowców, a tym samym pomagać im skuteczniej prowadzić badania. Mam nadzieję, że moje rozważania okażą się interesujące dla ekonomistów w ogóle, a dla austriaków w szczególności. Wierzę, że przedstawione przeze mnie badania mają potencjał rozwojowy i mogą stanowić punkt odniesienia do dalszych debat na temat przyczynowości i realizmu w ekonomii (nie tylko austriackiej). Pozostaje mi jedynie liczyć, że moja praca badawcza przyczyni się do popularyzacji austriackiego – czy może raczej przyczynowo-realistycznego – podejścia do ekonomii.

Bibliografia

- Alchian, A. (1965). Some Economics of Property Rights. *Il Politico*, 30(4), 816–829
- Alchian, A., and Demsetz H. (1973). The Property Right Paradigm. *The Journal of Economic History*, 33(1), 16–27
- Alter, M. (1990). *Carl Menger and the origins of Austrian economics*. Westview Press.
- Andreas, H., & Guenther, M. (2021). Regularity and Inferential Theories of Causation. W: Edward N. Zalta (ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/fall2021/entries/causation-regularity/>
- Anscombe, G.E.M. (1981). Causality and Determination. W: G. E. M. Anscombe, *The Collected Philosophical Papers of G. E. M. Anscombe. Metaphysics and the Philosophy of Mind* (pp. 133–147). Basil Blackwell. (First published 1971)
- Archibald, G.C., Simon, H.A., & Samuelson, P.A. (1963). Discussion. *The American Economic Review*, 53(2), 227–236
- Armstrong, D.M. (1997). *A World of State of Affairs*. Cambridge University Press.
- Arystoteles. (2013a). *Kategorie. Analityki pierwsze. Analityki wtóre* (K. Leśniak, Tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arystoteles. (2013b). *Metafizyka* (K. Leśniak, Tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Audi, R. (2011). *Epistemology. A Contemporary Introduction to the Theory of Knowledge* (Third Edition). Routledge.
- Ayer, A. J. (1972). Freedom and Necessity. W: A. J. Ayer, *Philosophical Essays* (s. 271–284). Palgrave Macmillan. (Oryginalne wydanie 1946)
- Bauwens, M. (2017). Freedom, Counterfactuals and Economic Laws: Further Comments on Machaj and Hülsmann. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 20(4), 366–372
- Blaug, M. (1995). *Metodologia ekonomii* (B. Czarny, Tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN. (Wydanie oryginalne 1980 r.)
- Block, W.E. (1999). Austrian theorizing: Recalling the foundations. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 2(4), 21–39. <https://doi.org/10.1007/s12113-999-1029-4>
- Block, W.E. (2003). Realism: Austrian vs. Neoclassical Economics, Reply to Caplan. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 6(3), 63–76. <https://doi.org/10.1007/s12113-003-1024-0>
- Block, W.E. (2005). Value Freedom, Laissez Faire, Mises, and Rothbard. A Comment on Professor Gunning. *American Journal of Economics and Sociology*, 64(3), 919–938

- Block, W.E. (2015). Free will, determinism, libertarianism and Austrian economics. *Dialogue E-Journal of Tsenov Academy*, 3, 1–18
- Block, W. E., & Gordon, D. (1985). Blackmail, extortion and free speech: A reply to Posner, Epstein, Nozick and Lindgren. *Loyola of Los Angeles Law Review*, 19(37), 37–54
- Boettke, P.J. (1997). Where Did Economics Go Wrong? Modern Economics as a Flight from Reality. *Critical Review*, 11(1), 11–64
- Boettke, P.J., & Subrick, J.R. (2002). From the philosophy of mind to the philosophy of the market. *Journal of Economic Methodology*, 9(1), 53–64
- Boland, L.A. (1979). A Critique of Friedman's Critics. *Journal of Economic Literature*, 17(2), 503–522
- Bostaph, S. (1978). The Methodological Debate Between Carl Menger and the German Historicists. *Atlantic Economic Journal*, 6, 3–16. <https://doi.org/10.1007/BF02313305>
- Bremer, J. (2013). *Czy wolna wola jest wolna? Kompatybilizm na tle badań interdyscyplinarnych*. Wydawnictwo WAM.
- Caldwell, B.J. (1980). A Critique of Friedman's Methodological Instrumentalism. *Southern Economic Journal*, 47(2), 366–374
- Caplan, B. (1999). The Austrian Search for Realistic Foundations. *Southern Economic Journal*, 65(4), 823–838
- Caplan, B. (2001). Probability, Common Sense, and Realism: A Reply to Hülsmann and Block. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 4(2), 69–86
- Cartwright, N. (1994). Mill and Menger: Ideal elements and stable tendencies. *Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities*, 38, 171–188
- Chakravartty, A. (2017). Scientific Realism. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/sum2017/entries/scientific-realism/>
- Chakravartty, A. (2005). Causal Realism: Events and Processes. *Erkenntnis*, 63, 7–31. DOI 10.1007/s10670-005-4411-4
- Chalmers, A.F. (1997). *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki* (A. Chmielewski, Tłum.). Wydawnictwo Siedmioróg. (Oryginalne wydanie 1982)
- Chisholm, R. (1964). *Human Freedom and the Self*. University of Kansas.
- Clarke, R., & Capes, J. (2017). Incompatibilist (Nondeterministic) Theories of Free Will. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/fall2020/entries/incompatibilism-theories/>

- Coase, R.H. (2013). Natura firmy. W: idem, *Firma, rynek i prawo* (J. Stawiński, Tłum., s. 30–50). Oficyna Wolters Kluwer business. (Oryginalne wydanie 1937)
- Coase, R.H. (1995). *How Should Economists Choose?* W: R. H. Coase, *Essays on Economics and Economists* (s. 15–33). The University of Chicago Press. (Oryginalne wydanie 1994)
- Cohen, S.M., & Reeve, C.D.C. (2021). Aristotle’s Metaphysics. W: E.N. Zalta (ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/win2021/entries/aristotle-metaphysics/>
- Colander, D., Goldberg, M., Haas, A., Juselius, K., Kirman, A., Lux, T., & Sloth, B. (2009). The Financial Crisis and the Systematic Failure of the Economics Profession. *Critical Review: A Journal of Politics and Society*, 21(2–3), 249–267, DOI:10.1080/08913810902934109
- Colander, D., & Su, H. (2015). Making sense of economists’ positive-normative distinction. *Journal of Economic Methodology*, 22 (2), 157–170, DOI: 10.1080/1350178X.2015.1024877
- Copi, I.M. (1949). Modern Logic and the Synthetic A Priori. *The Journal of Philosophy*, 46(8), 243–245
- Cordato, R. (2007). *Efficiency and externalities in an open-ended universe: A modern austrian perspective*. Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1992)
- Cowan, R., Rizzo, M.J. (1996). The Genetic-Causal Tradition and Modern Economic Theory. *Kyklos*, 49, 273–317
- Coyne, C.J. (2014). Economics as the study of coordination and exchange. W: P. J. Boettke (Ed.), *Handbook on Contemporary Austrian Economics*. Edward Elgar. (Oryginalne wydanie 2010)
- Cubeddu, R. (2005). *The Philosophy of the Austrian School*. Routledge. (Oryginalne wydanie 1993)
- Davidson, D. (2001a). Actions, Reasons and Causes. W: D. Davidson, *Essays on Actions and Events*. Oxford University Press. (Oryginalne wydanie 1963)
- Davidson, D. (2001b). Causal Relations. W: D. Davidson, *Essays on Actions and Events*. Oxford University Press. (Oryginalne wydanie 1967)
- Davidson, D. (2001c). The Individuation of Events. W: D. Davidson, *Essays on Actions and Events*. Oxford University Press. (Oryginalne wydanie 1969)
- Demsetz, H. (1967). Toward a theory of property rights. *The American Economic Review*, 57(2), 347–359

- Di Iorio, F. (2022). The Structure of Complexity and the Limits of Collective Intentionality. *Philosophy of the Social Sciences*, 52(4), 207–234. <https://doi.org/10.1177/00483931221074294>
- Dominiak, Ł., & Wysocki, I. (2016). A Libertarian theory of threat. *Studia Polityczne*, 43(3), 91–108
- Dominiak, Ł. (2017). Problem dobrowolnego niewolnictwa w filozofii politycznej libertarianizmu. *Athenaeum. Polish Political Science Studies*, 54, 61–84. <https://doi.org/10.15804/athena.2017.54.04>
- Dominiak, Ł. (2018). Libertarianism, freedom and the problem of circularity. *Athenaeum. Polish Political Science Studies*, 59, 7–17. <https://doi.org/10.15804/athena.2018.59.01>
- Dowe, P. (2008). Causal Processes. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://stanford.library.usyd.edu.au/archives/fall2008/entries/causation-process/>
- Dzionek-Kozłowska, J. (2016). *Homo oeconomicus w XXI wieku*. W: M. Gorazda, Ł. Hardt & T. Kwarciński (red.), *Metaekonomia. Zagadnienia z filozofii ekonomii* (s. 105–130). Copernicus Center Press.
- Ehring, D. (1997). *Causation and Persistence*. Oxford University Press.
- Ekstrom, L.W. (2019). Toward a plausible event-causal indeterminist account of free will. *Synthese*, 196, 127–144. <https://doi.org/10.1007/s11229-016-1143-8>
- Elga, A. (2000). Statistical Mechanics and the Asymmetry of Counterfactual Dependence. *Philosophy of Science*, 68(Supplement), 313–324
- Falcon, A. (2019). Aristotle on Causality. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/spr2019/entries/aristotle-causality/>
- Fegley, T., & Israel, K.-I. (2020). The Disutility of Labor. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 23(2), 171–179
- Filip, B. (2018). The German Historical School of Economics and the Foundations and Development of the Austrian School of Economics. In: R. Leeson (Ed.), *Hayek: A Collaborative Biography. Part XIII: 'Fascism' and Liberalism in the (Austrian) Classical Tradition* (s. 79–128). Palgrave Macmillan.
- Fischer, J.M. (1982). Responsibility and Control. *The Journal of Philosophy*, 79(1), 24–40
- Frankfurt, H. (1969). Alternate Possibilities and Moral Responsibility. *The Journal of Philosophy*, 66(23), 829–839
- Frege, G. (2014). *Pisma semantyczne* (B. Wolniewicz, Tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Friedman, D. (1994). A positive account of property rights. *Social Philosophy and Policy*, 11(2), 1–16
- Friedman, M. (2008). The Methodology of Positive Economics. W: D.M. Hausman (Ed.), *The Philosophy of Economics. An Anthology* (Third edition) (s. 145–178). Cambridge University Press. (Oryginalne wydanie 1953)
- Garrigou-Lagrange, R. (2020). *Reality: A Synthesis of Thomistic Thought*. lulu.com (Oryginalne wydanie 1946)
- Gorazda, M. (2014). *Filozofia ekonomii*. Copernicus Center Press.
- Gordon, D. (1993). *The philosophical origins of Austrian economics*. Ludwig von Mises Institute.
- Gorski, P.S. (2013). What is Critical Realism? And Why Should You Care? *Contemporary Sociology*, 42(5), 658–670
- Grobler, A. (2006). *Metodologia nauk*. Wydawnictwo Aureus i Wydawnictwo Znak.
- Granger, C.W.J. (1969). Investigating Causal Relations by Econometric Models and Cross-spectral Methods. *Econometrica*, 37(3), 424–438
- Guldi, J., & Armitage, D. (2014). *The History Manifesto*. Cambridge University Press. DOI:10.1017/9781139923880
- Hardt, Ł. (2012). Problem realistyczności założeń w teorii ekonomii. *Ekonomista*, 1, 21–40
- Hardt, Ł. (2013). *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*. Wydawnictwo C.H. Beck.
- Hardt, Ł. (2017). *Economics without Laws. Towards a New Philosophy of Economics*. Palgrave Macmillan.
- Hardt, Ł. (2018). Economic Models and Ceteris Normalibus Laws. *Studia Ekonomiczne / Economic Studies*, 96–97(1–2), 41–70
- Hart, H.L.A., & Honoré, A.M. (1959). *Causation in the Law*. Oxford University Press.
- Hausman, D.M. (1998). *Causal Asymmetries*. Cambridge University Press.
- Hausman, D.M. (2008). Why Look Under the Hood? W: D.M. Hausman (Ed.), *The Philosophy of Economics. An Anthology* (third edition) (s. 183–187). Cambridge University Press. (Oryginalne wydanie 1992)
- Hausman, D.M. (2018). Philosophy of Economics. In: E.N. Zalta, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/spr2021/entries/economics/>
- Hausman, D.M. (1998). Problems with Realism in Economics. *Economics and Philosophy*, 14(2), 185–213. DOI:10.1017/S0266267100003837
- Hausman, D.M. (2012). *Preference, Value, Choice, and Welfare*. Cambridge University Press.

- van den Hauwe, L. (2011). Hayek, Gödel, and the case for methodological dualism. *Journal of Economic Methodology*, 18(4), 387–407
- von Hayek, F.A. (1943). The Facts of the Social Sciences. *Ethics*, 54(1), 1–13
- von Hayek, F.A. (1952). *The Sensory Order. An Inquiry into the Foundations of Theoretical Psychology*. The University of Chicago Press.
- von Hayek, F.A. (2013). *Nadużycie rozumu* (Z. Simbierowicz, Tłum.). Prohibita. (Oryginalne wydanie 1952)
- von Hayek, F.A. (2018). Korzystanie z wiedzy w społeczeństwie. W: F.A. von Hayek, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny* (G. Łuczkiewicz, Tłum.) (s. 113–132). Wydawnictwo Aletheia. (Oryginalne wydanie 1945)
- Heinzmann, G., & Stump, D. (2017). Henri Poincaré. In: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/win2017/entries/poincare/>
- Heller, M. (2016). *Filozofia nauki*. Copernicus Center Press.
- Heller, M. (2017). *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*. Copernicus Center Press. (Oryginalne wydanie 2011)
- Hempel, C.G., & Oppenheim, P. (1948). Studies in the Logic of Explanation. *Philosophy of Science*, 15(2), 135–175
- Henschen, T. (2018). What is macroeconomic causality? *Journal of Economic Methodology*, 25(1), 1–20. DOI: 10.1080/1350178X.2017.1407435
- Hitchcock, C. (1995). Discussion: Salmon on Explanatory Relevance. *Philosophy of Science* 62, 304–320
- Hitchcock, C. (2021). Probabilistic Causation. In: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/spr2021/entries/causation-probabilistic/>
- Hoppe, H.-H. (2014a). Ograniczenia prawdopodobieństwa liczbowego. W: H.-H. Hoppe, *Wielka fikcja. Państwo w epoce schyłku* (K. Nowacki, Tłum.) (s. 231–260). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 2007)
- Hoppe, H.-H. (2014b). W obronie skrajnego racjonalizmu. W: H.-H. Hoppe, *Wielka fikcja. Państwo w epoce schyłku* (K. Nowacki, Tłum.) (s. 261–318). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 1989)
- Hoppe, H.-H. (2016a). Czy badania oparte na przyczynowości są w naukach społecznych możliwe? W: H.-H. Hoppe, *Ekonomia i etyka własności prywatnej. Studia z zakresu*

- ekonomii politycznej i filozofii* (K. Nowacki, Tłum.) (s. 307–316). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 1983)
- Hoppe, H.-H. (2016b). O prakseologii i prakseologicznych podstawach epistemologii. W: H.-H. Hoppe, *Ekonomia i etyka własności prywatnej. Studia z zakresu ekonomii politycznej i filozofii* (K. Nowacki, Tłum.) (s. 277–306). Fijorr Publishing. <https://doi.org/10.1007/s11229-019-02192-y> (Oryginalne wydanie 1993)
- Hudik, M. (2011). Why economics is not a science of behavior. *Journal of Economic Methodology*, 18(2), 147–162
- Huerta de Soto J. (2010). *Szkola austriacka. Ład rynkowy, wolna wymiana i przedsiębiorczość* (K. Śledziński, Tłum.). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 2008)
- Huerta de Soto, J. (2010). *Sprawiedliwość a efektywność* (K. Śledziński, Tłum.). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 2009)
- Huerta de Soto, J. (2011). *Socjalizm, rachunek ekonomiczny i funkcja przedsiębiorcza* (W. Rybicki, Tłum.). Instytut Ludwiga von Misesa. (Oryginalne wydanie 1992)
- Hülsmann, J.G. (1999). Economic Science and Neoclassicism. *The Quarterly Journal of Austrian Economics*, 2(4), 3–20
- Hülsmann, J.G. (2000). A Realist Approach to Equilibrium Analysis. *The Quarterly Journal of Austrian Economics*, 3(4), 3–51
- Hülsmann, J.G. (2003). Facts and Counterfactuals in Economic Law. *Journal of Libertarian Studies*, 17(1), 57–102
- Hume, D. (2004). *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* (D. Misztal i T. Sieczkowski, Tłum.) Wydawnictwo Zielona Sowa. (Oryginalne wydanie 1748)
- Hutchinson, T.W. (1966). Testing Economic Assumptions: A Comment. *Journal of Political Economy*, 74(1), 81–83
- van Inwagen, P. (1989). When is the Will Free. *Philosophical Perspectives*, 3, 399–422
- Judycki, S. (1998/1999). Wiedza *a priori* – struktura problemu. *Roczniki Filozoficzne*, 46/47, 6–66
- Judycki, S. (2020). *Epistemologia* (Tom I). Wydawnictwo W drodze – Instytut Tomistyczny.
- Kaldor, N. (1972). The Irrelevance of Equilibrium Economics. *The Economic Journal* 82(328), 1237–1255
- Kant, I. (2019). *Krytyka czystego rozumu* (P. Chmielowski, Tłum.). Onepress. (Oryginalne wydanie 1781)
- Keller, A. (2010). *Wprowadzenie do teorii poznania* (A. Ziernicki, Tłum.). Wydawnictwo WAM.

- Kim, J. (1976). Events as property-exemplifications. W: M. Brand, D. Walton (Eds.), *Action Theory. Synthese Library* (s. 159–177). Springer. https://doi.org/10.1007/978-94-010-9074-2_9
- Kirzner, I.M. (2000). *The driving force of the market. Essays in Austrian economics*. Routledge.
- Kirzner, I.M. (2010). *Konkurencja i przedsiębiorczość* (K. Śledziński, Tłum.). Fijorr Publishing. (Oryginalnie wydanie 1973)
- Klein, P.G. (2008). The Mundane Economics of the Austrian School. *The Quarterly Journal of Austrian Economics*, 11, 165–187. DOI: 10.1007/s12113-008-9045-3
- Knight, F.H. (1941). The Significance and Basic Postulates of Economic Theory: A Rejoinder. *Journal of Political Economy*, 49(5), 750–753
- Knight, F.H. (2014). *Risk, Uncertainty, and Profit*. Martino Publishing. (Oryginalne wydanie 1921)
- Kripke, S.A. (2002). *Naming and Necessity*. Harvard University Press. (Oryginalne wydanie 1972)
- Krugman, P. (2009). How Did Economists Get It So Wrong? *The New York Times*, 6 września 2009.
- Kwaśnicki, W. (2021). Carl Menger – nieświadomy rewolucjonista? W: A. Sielska (red.), *Niech żyje rewolucja! 150 lat zasad ekonomii Carla Mengera* (s. 49–89). Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa i Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Lachmann, L. (1959). Professor Shackle on the Economic Significance of Time. *Metroeconomica*, 11, 64–73. <https://doi.org/10.1111/j.1467-999X.1959.tb00263.x>
- Lachmann, L. (1971). *The Legacy of Max Weber*. The Glendessary Press.
- Lachmann, L. (1976). From Mises to Shackle: An Essay on Austrian Economics and the Kaleidic Society. *Journal of Economic Literature*, 14(1), 54–62
- Landgrebe, J., Smith, B. (2021a). An argument for the impossibility of machine intelligence. <https://doi.org/10.48550/arXiv.2111.07765>
- Landgrebe, J., Smith, B. (2021b). Making AI meaningful again. *Synthese*, 198, 2061–2081
- Lawson, T. (2008). What Has Realism Got to Do with It? W: D.M. Hausman (Ed.), *The Philosophy of Economics. An Anthology* (third edition) (s. 431–438), Cambridge University Press. (Oryginalne wydanie 1999)
- Leeson, P.T., Boettke, P.J. (2006). Was Mises Right? *Review of Social Economy*, 64(2), 247–265

- Lewis, D. (1986a). *Causal Explanation*. In: D. Lewis, *Philosophical Papers: Volume II*. Oxford University Press.
- Lewis, D. (1986b). *Causation*. In: D. Lewis, *Philosophical Papers: Volume II*. Oxford University Press.
- Lewis, D. (1986c). *Events*. In: D. Lewis, *Philosophical Papers: Volume II*. Oxford University Press.
- Lewis, D. (2000). *Causation as Influence*. In: D. Lewis, *Philosophical Papers: Volume II*. Oxford University Press.
- Lewis, P.A. (2005). Structure, Agency and Causality in Post-revival Austrian Economics: Tensions and Resolutions. *Review of Political Economy*, 17(2), 291–316
- Lewis, P.A. (2010). Certainly not! A critical realist recasting of Ludwig von Mises's methodology of the social sciences. *Journal of Economic Methodology*, 17(3), 277–299
- Linsbichler, A. (2017). *Was Ludwig von Mises a conventionalist? A new analysis of the epistemology of the Austrian School of economics*. Palgrave Macmillan.
- Linsbichler, A. (2019). Austrian economics without extreme apriorism: construing the fundamental axiom of praxeology as analytic. *Synthese*, 198, 3359–3390. <https://doi.org/10.1007/s11229-019-02150-8>
- Long, R.T. (2006a). Economics and Its Ethical Assumptions, 20 maja 2006, <https://mises.org/library/economics-and-its-ethical-assumptions>
- Long, R.T. (2006b). Realism and Abstraction in Economics: Aristotle and Mises versus Friedman. *The Quarterly Journal of Austrian Economics*, 9(3), 3–23
- Long, R.T. (2008). *Wittgenstein, Austrian Economics, and the logic of action: Praxeological investigations*. <http://praxeology.net/wiggy-draft.pdf>
- Machaj, M. (2012). In Counterfactuals We're All Dead. *The Quarterly Journal of Austrian Economics* 15 (4), 443–455.
- Machaj, M. (2013). Jak być Popperystą w ekonomii? W: Z. Pietrzak (red.), *Granice nauki* (s. 187–199). Polskie Forum Filozoficzne.
- Machlup, F. (1964). Professor Samuelson on Theory and Realism. *The American Economic Review*, 54(5), 733–735
- Mackie, J.L. (1965). Causes and Conditions. *American Philosophical Quarterly*, 2(4), 245–264

- Mayer, H. (1994). The Cognitive Value of Functional Theories of Price. W: I.M. Kirzner (ed.), *Classics in Austrian Economics* (s. 155–168). William Pickering. (Oryginalne wydanie 1932)
- Martin, A. (2015). Austrian Methodology. A Review and Synthesis. W: P.J. Boettke, C.J. Coyne (Eds.), *The Oxford Handbook of Austrian Economics* (s. 13–42). Oxford University Press.
- Martínez Solano, J. F. (2012). Epistemic indeterminism and methodological individualism: A comparison between Karl Popper and Friedrich Hayek. *Peruvian Journal of Epistemology*, 1, 113–135
- Maryniarczyk, A. (1995). Transcendentalia w perspektywie historycznej. Od *arché* do antytranscendentalistów. *Roczniki Filozoficzne*, 43(1), 139–164
- Mäki, U. (1990). Scientific realism and Austrian explanation. *Review of Political Economy*, 2(3), 310–344.
- Mäki, U. (1992). On the Method of Isolation in Economics. *Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities*, 26, 19–54
- Mäki, U. (2008). Realism. W: D.M. Hausman (Ed.), *The Philosophy of Economics. An Anthology* (third edition) (s. 431–438). Cambridge University Press. (Oryginalne wydanie 1998)
- Mäki, U. (2009a). Realistic Realism about Unrealistic Models. W: H. Kincaid, D. Ross (Eds.), *The Oxford Handbook of Philosophy of Economics* (s. 68–98). Oxford University Press.
- Mäki, U. (2009b). Unrealistic Assumptions and Unnecessary Confusions: Rereading and Rewriting F53 as a Realist Statement. W: U. Mäki (Ed.), *The Methodology of Positive Economics. Reflections on the Milton Friedman Legacy* (s. 90–116). Cambridge University Press.
- McCloskey, D.N. (2008). The Rhetoric of This Economics. W: D.M. Hausman (Ed.), *The Philosophy of Economics. An Anthology* (third edition) (s. 415–430). Cambridge University Press. (Oryginalne wydanie 1994)
- McDermott, M. (1995). Redundant Causation. *British Journal of the Philosophy of Science*, 46, 523–544
- Megger, D. (2021). Determinism, Free Will, and the Austrian School of Economics. *Journal of Economic Methodology*, 28(3), s. 304–321. <https://doi.org/10.1080/1350178X.2021.1926528>

- Megger, D., & Wysocki, I. (2023). Coercion, Voluntary Exchange, and the Austrian School of Economics. *Synthese*, 201(8). <https://doi.org/10.1007/s11229-022-04005-1>
- Mellor, D. H. (1995). *The Facts of Causation*. Routledge.
- Menger, C. (1985). *Investigations into the Method of the Social Sciences with Special Reference to Economics* (F. Nock, Transl.). New York University Press. (Oryginalne wydanie 1883)
- Menger, C. (2009). *On the Origins of Money* (C.A. Foley, Transl.). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1892)
- Menger, C. (2013). *Zasady ekonomii*. Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 1871)
- Menzies, P. (1989). A unified account of causal relata. *Australasian Journal of Philosophy*, 67,1, 59–83. <https://doi.org/10.1080/00048408912343681>
- Menzies, P., & Beebe, H. (2020). Counterfactual Theories of Causation. W: E.N. Zalta (Ed.) *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Winter 2020 Edition). <https://plato.stanford.edu/archives/win2020/entries/causation-counterfactual/>
- von Mises, L. (1990). *Money, Method, and Market Process*. Kluwer Academic Publishers.
- von Mises, L. (2009). *Socjalizm* (S. Sękowski, Tłum.). Wydawnictwo Arcana. (Oryginalne wydanie 1922)
- von Mises, L. (2013). *Epistemological Problems of Economics* (G. Reisman, Transl.). Liberty Fund. (Oryginalne wydanie 1933)
- von Mises, L. (2011a). *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii* (W. Falkowski, Tłum.). Instytut Ludwiga von Misesa. (Oryginalne wydanie 1949)
- von Mises, L. (2011b). *Teoria a historia. Interpretacja procesów społeczno-gospodarczych*, przeł. Grzegorz Łuczkiwicz, Warszawa: Wydawnictwo PWN i Instytut Ludwiga von Misesa. (Oryginalne wydanie 1957)
- von Mises, L. (2006). *The Ultimate Foundation of Economic Science. An Essay on Method*. Liberty Fund. (Oryginalne wydanie 1962)
- von Mises, R. (1981). *Probability, Statistics, and Truth*. Dover Publications. (Oryginalne wydanie 1928)
- Monton, B., & Mohler, C. (2021). Constructive Empiricism. W: E.N. Zalta, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/sum2021/entries/constructive-empiricism/>
- Moore, G.E. (1925). A defence of common sense. W: J. H. Muirhead (Ed.), *Contemporary British Philosophy* (2nd series).

- Moore, M.S. (2009). *Causation and Responsibility. An Essay in Law, Morals, and Metaphysics*. Oxford University Press.
- Murphy, R.P. (2003). *Unanticipated Intertemporal Change in Theories of Interest*. Ph.D. Dissertation, New York University.
- Myrdal, G. (1967). *Objectivity in Social Research*. Pantheon Books.
- North, D.C. (2014). *Zrozumieć przemiany gospodarcze* (J. Stawiński, Tłum.). Wolters Kluwer. (Oryginalne wydanie 2005)
- Nowaczyk, A. (2008). *Filozofia analityczna. Z dziejów filozofii współczesnej*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nozick, R. (1977). On Austrian Methodology. *Synthese*, 36, 353–392
- Oderberg, D. S. (2007). *Real Essentialism*. Routledge.
- Oliva Córdoba, M. (2017). Uneasiness and Scarcity: An Analytic Approach Towards Ludwig von Mises's Praxeology. *Axiomathes*, 27, 521–529. DOI 10.1007/s10516-017-9352-4
- Parsons, S.D. (1997). Mises, the A Priori, and the Foundations of Economics. *Economics and Philosophy*, 13(2), 175–196
- Penrose, R. (2021). *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki* (P. Amsterdamski, Tłum.). Zysk i S-ka Wydawnictwo. (Oryginalne wydanie 1989)
- Pickavé, M. (2012). *Human Knowledge*. In: B. Davies, E. Stump (Eds.), *The Oxford Handbook of Aquinas* (s. 311–326). Oxford University Press.
- Popper, K.R. (1964). *Poverty of Historicism*. Harper & Row. (Oryginalne wydanie 1957)
- Popper, K.R. (1987). *Rationality principle*. W: D. Miller (Ed.), *A Pocket Popper* (pp. 357–365). Fontana Press. (Oryginalne wydanie 1967)
- Popper, K.R. (1995). *The Open Universe. An Argument for Indeterminism*. Routledge. (Oryginalne wydanie 1982)
- Popper, K.R. (2002a). *Logika odkrycia naukowego* (U. Niklas, Tłum.). Fundacja Aletheia. (Oryginalne wydanie 1934)
- Popper, K.R. (2002b). *Conjectures and Refutations. The Growth of Scientific Knowledge*. Routledge. (Oryginalne wydanie 1963)
- Popper, K.R. (2012). *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna* (A. Chmielewski, Tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN. (Oryginalne wydanie 1972)
- Posner, R.A. (1993). The New Institutional Economics Meets Law and Economics. *Journal of Institutional and Theoretical Economics*, 149(1), 73–87

- Potużák, P. (2016). *The pure time preference theory: A neoclassical critique*. Elsevier. Available at SSRN: <https://ssrn.com/abstract=2868789> or <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.2868789>
- Prechtel, P. (2009). *Leksykon pojęć filozofii analitycznej* (J. Bremer, Tłum.). Wydawnictwo WAM. (Oryginalne wydanie 2004)
- Putnam, H. (1998). W obronie realizmu wewnętrznego. W: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje* (A. Grobler, Tłum.) (s. 431–450). Wydawnictwo Naukowe PWN. (Oryginalne wydanie 1990)
- Quine, W.V. (1985). Events and reification. W: E. LePore, B. McLaughlin (Eds.), *Actions and Events: Perspectives on the philosophy of Donald Davidson* (s. 162–171). Blackwell.
- Rasmussen, D.B. (2020). Rothbard's Account of the Axiom of Human Action: A Neo-Aristotelian-Thomistic Defense. W: D'Amico, D.J., Martin, A.G. (Eds.), *Philosophy, Politics, and Austrian Economics* (Advances in Austrian Economics, 25, 103–120), Emerald Publishing Limited. <https://doi.org/10.1108/S1529-213420200000025006>
- Reiss, J. (2009a). Causation in the Social Sciences Evidence, Inference, and Purpose. *Philosophy of the Social Sciences*, 39(1), 20–40
- Reiss, J. (2009b). Counterfactuals, Thought Experiments, and Singular Causal Analysis in History. *Philosophy of Science*, 76(5), 712–723
- Rey, G. (2022). The Analytic/Synthetic Distinction. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/sum2022/entries/analytic-synthetic/>
- Robbins, L. (1932). *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*. MacMillan & Co., Limited.
- Robbins, L. (1945). *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science* (second edition). MacMillan & Co., Limited. (Oryginalne wydanie 1935)
- Rothbard, M.N. (2009). *Interwencjonizm, czyli władza a rynek* (R. Rudowski, Tłum.). Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 1970)
- Rothbard, M.N. (2011a). In defense of “extreme apriorism”. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 103–111). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1957)
- Rothbard, M.N. (2011b). Praxeology as the Method of the Social Sciences. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 29–58). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1973)

- Rothbard, M.N. (2011c). Praxeology: The Methodology of Austrian Economics. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 59–79). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1976)
- Rothbard, M.N. (2011d). Praxeology, Value Judgments, and Public Policy. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 81–101). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1976)
- Rothbard, M.N. (2011e). Przedmowa. W: L. von Mises, *Teoria a historia. Interpretacja procesów społeczno-gospodarczych* (G. Łuczkiwicz, Tłum.) (s. XIII–XVIII). Wydawnictwo PWN i Instytut Ludwiga von Misesa. (Oryginalne wydanie 1985)
- Rothbard, M.N. (2011f). The Mantle of Science. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 3–23). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1960)
- Rothbard, M.N. (2011g). Toward a reconstruction of utility and welfare economics. W: M.N. Rothbard, *Economic Controversies* (s. 289–333). Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1956)
- Rothbard, M.N. (2015). Teoria chaosu: piąta kolumna ekonomii matematycznej? W: M.N. Rothbard, *Ekonomiczny punkt widzenia* (J. Lewiński, M. Zieliński, Tłum.) (s. 23–25). Instytut Ludwiga von Misesa. (Oryginalne wydanie 1988)
- Rothbard, M.N. (2018). *Ekonomia wolnego rynku* (R. Rudowski, M. Zieliński, Tłum.). Instytut Ludwiga von Misesa i Fijorr Publishing. (Oryginalne wydanie 1962)
- Salerno, J.T. (2007, Październik 8). What is a Causal-Realist Approach? *Mises Institute*. <https://mises.org/library/what-causal-realist-approach>
- Salerno, J.T. (2010). Menger's Causal-Realist Analysis in Modern Economics. *Review of Austrian Economics*, 23, 1–16
- Salerno, J.T. (2020). The Disutility of Labor: A Comment on Fegley and Israel. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, 23(2), 180–91
- Salmon, W.C. (1984). *Scientific Explanation and the Causal Structure of the World*. Princeton University Press.
- Salmon, W.C. (1989). *Four Decades of Scientific Explanation*. University of Pittsburgh Press.
- Salmon, W.C. (1994). Causality Without Counterfactuals. *Philosophy of Science*, 61, 297–312
- Salmon, W.C. (1997). Causality and Explanation: A Reply to Two Critiques. *Philosophy of Science*, 64(3), 461–477
- Samuelson, P.A. (1964). Theory and Realism: A reply. *The American Economic Review*, 54(5), 736–739

- Sanchez, H.D. (1992). Critical Realism and The Scientific Realism Debate. In: L. Hardy, L. Embree (Eds.), *Phenomenology of Natural Science. Contributions to Phenomenology*, 9, 157–171. Springer, Dordrecht. https://doi.org/10.1007/978-94-011-2622-9_8
- Sautet F. (2015). Market Theory and the Price System. W: P. Boettke, C. Coyne (Eds.), *Oxford Handbook of Austrian Economics* (s. 65–93). Oxford University Press.
- Schaffer, J. (2016). The Metaphysics of Causation. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/fall2016/entries/causation-metaphysics/>
- Scheall, S. (2017). What is extreme about Mises's extreme apriorism? *Journal of Economic Methodology*, 24(3), 226–249
- Scheuer, B. (2016). Konstruktywizm w ekonomii. W: M. Gorazda, Ł. Hardt, T. Kwarciański (red.), *Metaekonomia. Zagadnienia z filozofii ekonomii* (s. 69–103). Copernicus Center Press.
- Schulak E.M., & Unterköfler, H. (2011). *The Austrian School of Economics: A History of Its Ideas, Ambassadors, and Institutions* (A. Oost-Zinner, Transl.). Ludwig von Mises Institute.
- Schumpeter J.A. (1980). *Methodological individualism*. Institutum Europeum. (Oryginalne wydanie 1908)
- Schurz, G. (2014). Ceteris Paribus and Ceteris Rectis Laws: Contentand Causal Role. *Erkenntnis*, 79, 1801–1817. DOI 10.1007/s10670-014-9643-8
- Searle, J.R. (1980). Minds, Brains and Programs. *Behavioral and Brain Sciences*, 3(3), 417–457
- Searle, J.R. (1984). *Minds, Brains and Science*. Harvard University Press.
- Searle, J.R. (1996). *The Construction of Social Reality*. Penguin Books. (Originally published 1995)
- Selgin, G.A. (1988). Praxeology and Understanding: An Analysis of the Controversy in Austrian Economics. *The Review of Austrian Economics*, 2, 19–58. <https://doi.org/10.1007/BF01539297>
- Share, C. (2012). Mises' Apriorism: Tautology or Theory of Praxis? *Journal of Peace, Prosperity and Freedom*, 1(1), 65–90
- Sieroń, A. (2017). *Efekt Cantillona – czyli dlaczego pieniądz ma znaczenie?*. CeDeWu.
- Sims, C.A. (1980). Macroeconomics and Reality. *Econometrica*, 48(1), 1–48
- Slenzok, N. (2014). Ludwig von Mises jako filozof nauki. W stronę epistemologicznych podstaw prakseologii. *Konteksty Społeczne*, 1(3), 18–28

- Slenzok, N. (2021). Mengorowskie *Untersuchungen...* a metodologiczny rozwój szkoły austriackiej. W: A. Sielska (red.). *Niech żyje rewolucja! 150 lat zasad ekonomii Carla Mengera* (s. 25–48). Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa i Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Smith, B. (1990). Aristotle, Menger, Mises: An essay in the metaphysics of economics. *History of Political Economy*, 22, 263–288
- Smith, B. (1996). In Defense of Extreme (Fallibilistic) Apriorism. *The Journal of Libertarian Studies*, 12(1), 179–182
- Strawson, P. (2008). Freedom and Resentment. W: P. Strawson, *Freedom and Resentment and other Essays*. Taylor & Francis e-Library. (Oryginalne wydanie 1962)
- Stringham, E.P., & Gonzales, R. (2009). The Role of Empirical Assumptions in Economic Analysis: On Facts and Counterfactuals in Economic Law. *Journal des Economistes et des Etudes Humaines*, 15(1). DOI: 10.2202/1145-6396.1218
- Stump, E. (2021). *Akwinata* (P. Lichacz, Tłum.). Dominikańska Biblioteka Teologii. (Oryginalne wydanie 2003)
- Taleb, N.N. (2020). *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem?* Wydawnictwo Zysk i S-ka. (Oryginalne wydanie 2007)
- Tomasz z Akwinu. (2018). *Dysputa o prawdzie. Dysputy problemowe o prawdzie. Kwestia 1* (A. Białek, Tłum.). Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- Turing, A. (1950). Computing Machinery and Intelligence. *Mind*, 59, 433–60
- Turowski, K. (2021). Inspiracje filozoficzne Carla Mengera. W: A. Sielska (red.), *Niech żyje rewolucja! 150 lat zasad ekonomii Carla Mengera* (s. 3–23). Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa i Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Weber, M. (1985). Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii (E. Nowakowska-Sołtan, Tłum.). W: E. Nowakowska-Sołtan (red.), *Problemy socjologii wiedzy*. Wydawnictwo Naukowe PWN. (Oryginalne wydanie 1917)
- Whitaker, J.K. (2018). Ceteris Paribus. W: Macmillan Publishers Ltd (Ed.), *The New Palgrave Dictionary of Economics* (s. 1494–1497). <https://doi.org/10.1057/978-1-349-95189-5>
- White, L. (2003). *The Methodology of the Austrian School of Economics*. The Ludwig von Mises Institute. (Oryginalne wydanie 1984)
- Wippel, J.F. (2012). *Being*. W: B. Davies, E. Stump (Eds.), *The Oxford Handbook of Aquinas* (s. 77–84). Oxford University Press.

- Wiśniewski J.B. (2014). The methodology of the Austrian school of economics: The present state of knowledge. *Ekonomia – Wrocław Economic Review*, 20(1), 39–54
- Woodward, J., & Ross, L. (2021). Scientific Explanation. W: E.N. Zalta (Ed.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/archives/sum2021/entries/scientific-explanation/>
- Wright, R.W. (1985). Causation in Tort Law. *California Law Review*, 73(6), 1735–1828
- Zembrzuski, M. (2019). *Filozofia intelektu. Tomasza z Akwinu koncepcja intelektu możliwościowego i czynnego*. Liberi Libri.

Spis tabel

Tabela 1. Typy zdań naukowych.....	19
Tabela 2. Zdania <i>a priori</i> i <i>a posteriori</i>	23
Tabela 3. Realizm i antyrealizm naukowy	33
Tabela 4. Determinizm i indeterminizm.....	102
Tabela 5. Rodzaje zdań i ich cechy	218
Tabela 6. Aparaty kognitywne i rodzaje poznania	227
Tabela 7. Założenia w prakseologii.....	266

Summary

Austrian School of Economics as a causal-realist research program. Methodological studies

The research subject of this dissertation is the philosophical and methodological foundations of the Austrian School of Economics. The area of research conducted is therefore philosophy and methodology of economics. Of particular interest in this thesis are the issues of causality and realism in the Austrian School. The rationale for undertaking this research is that, although some contemporary Austrians believe that the Austrian School presents a causal-realist approach to economics, they – unfortunately – pay little attention to the concepts of causality and realism themselves. In philosophy, these issues have in turn given rise to lengthy debates that have resulted in a rich literature. For this reason, the essential aim of this research is to systematically interpret the achievements of the Austrian School in the light of both classical and recent philosophical theories of causality and realism.

According to the general thesis of this dissertation, the Austrian School of Economics can be considered a realist research programme because it rejects unrealistic assumptions in its theories and shows consistency with scientific realism and the classical realism of Aristotle and Thomas Aquinas. The intellectual tradition in question also attaches particular importance to cause and effect relationships and is fundamentally interested in causal explanations. The description of the Austrian School as a “causal-realist approach to economics” is therefore justified.

Additional objectives of this work may include: juxtaposing Austrian economics with other intellectual traditions and recent ontological and epistemological theories; highlighting some hitherto unresolved issues (e.g. the concept of causality in the Austrian School, the reach of counterfactual analysis), contributing to selected issues in theoretical economics (e.g. rationality of action, time preference, disutility of labour); to increase conceptual precision in the Austrian School (e.g. causality, content of action axiom, empirical, analytic, self-evident and synthetic a priori sentences); to systematise the methodological achievements of the Austrian School.

This dissertation consists of five chapters. The first chapter, *Realism and anti-realism in science. Classification of sciences and the status of economics*, presents the philosophical and scientific context of the research conducted. The second chapter, *Methodology of the Austrian School of Economics*, provides a description of the Austrian methodology (with

historical context), with a particular focus on the issues of causality and realism. In the next three chapters, I address three specific problems.

In the third chapter, *Epistemological foundations of methodological dualism in the Austrian School of Economics*, I try to solve the first specific problem: “what is the relationship of the methodological dualism postulated by the Austrians with determinism and indeterminism?”. According to my thesis, contrary to the views of some Austrians, methodological dualism can be reconciled with metaphysical determinism. This is because this postulate is based on the epistemological thesis according to which universal regularities of a quantitative nature cannot be recognised in the sphere of human action. This thesis is reconcilable with metaphysical determinism. I show that Austrians have several strong – and independent of the metaphysical problem of determinism and free will – arguments for methodological dualism.

The fourth chapter, *Scientific Explanation and Causality in the Austrian School of Economics*, addresses a second specific research problem, formulated as follows: “which theories of scientific explanation and causality correspond to the methodology of the Austrian School?”. As I try to show, the suitability of specific theories of scientific explanation depends on the object of explanation. I discuss three objects of explanation in this context: human action, social institutions and socio-economic processes. I argue that specific theories of scientific explanation and causality correspond to each of these objects. I consider in this context the following theories of scientific explanation: causal, functional, genetic, unifying, deductive-nomological; and the following theories of causation: Aristotelian doctrine of four causes (final, efficient, formal and material), deterministic, regularity, counterfactual and probabilistic. I also make some tidying remarks on the relationship between the concepts of social institutions, spontaneous order and the so-called invisible hand.

In the fifth chapter, *The Realism of Assumptions in the Austrian School of Economics*, I address a third specific research problem, which I formulated as follows: “what is the cognitive status of the assumptions on which Austrian economic theory is built?”. Before analysing these assumptions, I present a realist epistemology. I devote a relatively large part of the chapter to the action axiom and its implications. I argue that the action axiom need not be considered certain or indisputable to form the basis of a realist theory of economics. I also consider some specific problems (rationality of action, scarcity of resources, time preference, disutility of labour).

The last chapter summarises the main research results and includes references to the aims, problems and theses presented in the introduction.